GOSPODARZ

KALENDARZ

„WYDAWNICTWA IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI“

NA ROK PAŃSKI

1911.



Wydanie tańsze 60 hal.

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń

we Lwowie, ulica Wałowa L. 14

koncesyonowane reskryptem c. k. Ministerium spraw wewn. z d. 9 sierpnia 1908 r. L. 4647, założone w interesie włościan, przyjmuje do ubezpieczenia **od ognia:** budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„WISŁA“ ubezpiecza w Galicyi, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„WISŁA“ przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, **gdzie są na razie ubezpieczone budynki.**

„WISŁA“ przyjmuje ubezpieczenia ziemiopłodów **od gradu.**

„WISŁA“ ma agentów po wsiach i miastach. — Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonym polu).

!! W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencyi, należy zwracać się wprost do Dyrekcyi „Wisły“. !!

Generalne Agencye dla Krakowa i okolicy:

Kraków, ul. Reformacka 3, parter i ul. Sławkowska 21, I. p.

KASPER WOJNAR, KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT

w Krakowie, ulica Szewska L. 20

utrzymuje stale na składzie i poleca:

Parylak Piotr: **Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski** w oprawie . . . . K 3·—

Polyglott Kuntze: **Najprędsza metoda nauczenia się każdego języka bez pomocy nauczyciela,** tomik po . . . . „ —·60

Reussner: **Samouczek polsko-angielski** kurs I. . . . . „ 2·20

— „ „ „ kurs II. . . . . „ 3·20

— „ **polsko-francuski** kurs I. K 3·20, kurs II. „ 8·40

— „ **polsko-niemiecki** kurs I. K 2·10, kurs II. „ 4·20

Słownik wyrazów obcych:

22.000 obcych wyrazów, w oprawie . . . . „ 6·50

12.000 „ „ w oprawie . . . . „ 3·60

Szumkowski: **Polsko-angielski i angielsko-polski słowniczek kieszonkowy** w oprawie . . . . „ 2·40

— **Tłumacz mały francuski,** ułożony dla użytku polskich robotników rolnych, zatrudnionych we Francyi, w oprawie . . . . „ —·80

Apteka nadworna i fabryka TADEUSZA PARASKOWICZA, Wiedeń XIII.

Każdy gospodarz i hodowca bydła jest zadowolony,

jeżeli jego krowy dobre, tłuste mleko dają, jeżeli ilość mleka się zwiększa i jeżeli krowy żrą dobrze, trawią i na żadne słabości nie zapadają.



Łatwo to można osiągnąć, jeżeli się co najmniej 2 do 3 razy na tydzień do strawy lub napoju doda kilka łyżek soli i tyleż **Vaccinu.** Vaccin jest to ekstrakt pożywny z roślin i soli pożywnych, który posiada te znakomite, cudowne własności. Jest on też znakomitym lekiem przeciw kruchości kości i dodatkiem do pokarmu dla cieląt, by takowe zdrowo podchować. Słowem, jest to lek uniwersalny dla krów, cieląt i kóz.

Puszka kosztuje 60 hal., 15 puszek — 9 koron franko, 5 klgr. na wagę w jednej puszce **6 koron.**

Największy majątek można osiągnąć hodowlą świń,

ale nie śmią one chorować, tylko żreć łakomie, wszystko dobrze trawić i tuczyć się jak na drożdżach. To się da łatwo osiągnąć **Suilinem.**



Jeżeli się świni daje od młodu co dzień 1—2 łyżki Suilinu do strawy, **to** gwarantuje się, **iż nigdy** ona nie zachoruje i w połowę krótszym czasie się utuczy. Po jednej próbie każdy się o cenności tego środka przekona. Ale musi być **prawdziwy Suilin.** Puszka 60 hal., 15 puszek franko 9 kor., 5 klgr. na wagę 6 koron.

Najbiedniejsza szkapa dostanie siłę,

zdrowe piersi, wytrzymałość i wszelkie inne zalety, jeżeli się jej do obroku dodaje **Equin.** — Equin jest zarazem najlepszym lekiem przeciwko zołzom, kaszlowi, kiepskiemu trawieniu, brakowi apetytu i t. d.



Cena jak Suilin.

OSTRZEŻENIE.

Niechaj każdy gospodarz wystrzega się przed oszustwami, które pod nazwą proszków dla bydła i t. d. sprzedawane bywają. Prawdziwymi są tylko w aptece nadwornej i fabryce **Mr. T. Paraskowicza** w Wiedniu, wyrabiane środki: **VACCIN, SUILIN, EQUIN,** i tych tylko należy żądać.

NIEZBĘDNY

jest mój sławny w świecie **GARNITUR do GOLENIA** Nr. 8730



w pięknie politurowanej kasetce drewnianej, 20 cm. dł., 16 cm. szer., do zamykania, z lusterkiem przesuwalnem, zawiera wszystkie do golenia potrzebne przyrządy:

1) Solingenowską brzytwę z najlepszej stali srebrzystej, doskonale szlifowaną, nadającą się do każdej brody i gotową do użycia.
2) Dobry pasek do ostrz. brzytw.
3) Pudełko masy do ostrzenia.
4) Pudełko najlepszego antyseptycznego mydła do golenia.
5) Niklową mydelniczkę.
6) Pędzel do golenia z niklowanym trzonkiem.

Wszystko razem I-ma jakości, kosztuje **tylko 5 koron.**

Ten sam garnitur, lecz brzytwa z przyrządem ochronnym dla niewprawnych (skaleczenie wyklucz.) z opisem użycia K. **5·60.** Bardzo elegancki garnitur do golenia, zawierający zamiast brzytwy, aparat bezpieczeństwa „KORONĘ“, dla niewprawnych polęcenia godny K. 6·—,

Ryzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczeniem lub poprzedn. nadesłaniem należności

c. i k. nadworny dostawca **Jan Konrad,** Dom wysyłkowy **w Brüx Nr. 123 (Czechy).**

Gratis i franko wysyłam każdemu na żądanie główny cennik z przeszło 3000 wzorów.

DOBRE HARMONIJKI

po koron 4·80, 50.000 sztuk sprzedanych. Bez kosztów cłowych! Bez ryzyka! Zamiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy!



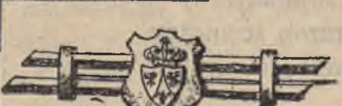
Nr. 300¾ 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 tonów, wielk. 24x12 cm. K. 4·80. Nr. 657¼ 10 klawiszy, 1 rejestr, 28 tonów, wielk. 30x15 cm. K. 5·20. Nr. 656¾ 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 tonów, wielkość 30x15 cm. K. 5·40. Nr. 305¾ 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 tonów, wielkość 24x12 cm. 6·20. Nr. 663¼ 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 tonów, wielk. 31x15 cm. K. 8·— Do każdej harmonii dołączam b e z p ł a t n i e s a m o u c z e k.

Wysyła za zaliczeniem lub za nadesłaniem należności c. i k. dostawca nadworny

JAN KONRAD

dom wysyłkowy dla artykułów muzyczn., Brüx Nr. 123, Czechy.

Cennik główny, zawierający przeszło 3000 rycin, wysyła się na żądanie każdemu darmo i opłatnie.



Najlepsze zegary zegarki za darmo

budziki, łańcuszki, pierścionki i wszelkie wyroby jubilerskie

i opłacony wysyła bogato i l u s t r o w a n y katalog.



poleca **najtaniej** od 40-tu lat znana z rzetelności firma

Emil Goldwasser

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 25 W.

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotnie.

GOSPODARZ

KALENDARZ

„Wydawnictwa imienia Tadeusza Kościuszki“

na rok Pański

1911.

ROCZNIK XXI.

KRAKÓW
NAKŁADEM KSIĘGARNI KASPRA WOJNARA.
DRUK W. KORNECKIEGO i K. WOJNARA W KRAKOWIE
pod zarządem Adolfa Nowaka.

NOWE LATO.

Nowe lato Chrystusowe
Zawitało w nasze progi.
Hej! otwórzmy drzwi od chaty,
Światło niesie gość nam drogi!

Światło niesie onej gwiazdy,
Betleemskiej gwiazdy oto,
Co nad ludźmi dobrej woli,
Zajaśniała jutrznią złotą.

Światło niesie pod tę strzechę,
Gdzie bywało smutno, ciemno.
Niesie sercom tym pociechę,
Co płakały nadaremno!

O zawitaj, Roku nowy!
Ty z Bożego idziesz wieca,
Powiedzże nam, przemów słowy,
Jaka będzie dola kmieca?

Co tam o nas uradzają
W onej rajskiej Bożej Radzie?
O nas matkach, o dzieciskach,
O tej ziemi, o gromadzie?

Czy się też tam przechyliła
Ona szala naszej biedy?
Czy się znaczy dobra dola?
I skąd przyjdzie nam i kiedy?

Czy daleko od nas jeszcze
Miłościwe one lato,
Gdy zaświeci jasno słonko
Nad tą ziemią, nad tą chatą?

Równo, równo trzyma w niebie
Złote szale ręka Boża!
Ni dla pana, ni dla chłopa,
Tylko wszystkim wschodzi zorza!

Ile światła w twojej duszy,
Tyle słonko świecić będzie,
Tyle ziarnka kłosy dadzą,
Ile potu na twej grzędzie!

Dobra dola tym się znaczy,
Co miłują ziemię-matkę.
Co miłują ludzi-braci,
Słodką zgodę, czystą chatkę!

A nie będzie szła jej droga
Ani z wschodu ni z zachodu,
Jeno z wiary w lepsze jutro,
Jeno z pracy dla narodu!

Miłościwe lato Boże
Idzie ku nam, idzie oto...
A kto serce w niebo wznosi,
Ujrzy jego ścieżkę złotą!

Marya Konopnicka.

Alfabetyczny wykaz Świętych.

Abdona 30 lipca
Adam i Ewa 24 grudnia
Adelajda 16 grudnia
Adolf 17 czerwca
Agapit 18 sierpnia
Agata 5 lutego
Agaton 10 stycznia
Agnieszka 21 stycznia i 20 kwiet.
Agrypina 23 czerwca
Albina 1 marca i 16 grudnia
Aleksander 26 lutego, 3 maja i 12 grudnia
Aleksy 17 lipca
Alfons 22 października
Alfred król Angielski 14 grud.
Alojzy 21 czerwca
Amalia 10 lipca
Ambroży 7 grudnia
Anastazy 22 stycznia
Anastazya 27 lut., 15 kwietnia
Andrzej 4 lut., 10 i 30 listopada
Angela 30 marca
Anicet 17 kwietnia
Anna 26 lipca
Antoni 17 stycznia 10 maja i 13 czerwca
Anzelm 21 kwietnia
Apolinary 23 lipca
Apolonia 9 lutego
Apoloniusz 18 kwiet. i 18 lipca
Arkadyusz 12 stycznia
Arnold 1 grudnia
Atanazy 2 maja
Augustyn 28 sierpnia
Aurelia 25 września
Balbina 31 marca
Barbara 4 grudnia
Barnaba 11 czerwca
Bartłomiej 24 sierpnia
Bazyli 22 marca i 14 czerwca
Beata 8 marca
Benedykt 21 marca
Benigna 19 sierpnia
Benon 16 czerwca
Bernard op. 20 maja
Berta 17 lipca
Bibianna 2 grudnia
Blandyna 2 czerwca
Błażej 3 lutego
Bonawentura 14 lipca
Bonifacy 14 maja i 5 czerwca
Bronisława 3 września
Brunon 6 października
Brygida 1 lutego i 8 paździer.
Cecylia 22 listopada
Celestyn 6 kwietnia
Cezary 27 sierpnia
Cypryan 16 września
Cyryak 8 sierpnia
Cyryl 9 lipca
Czesław 20 lipca
Damazy 23 lut. i 11 grudnia
Damian i Kosma 27 września
Daniel 3 stycznia i 21 lipca
Dawid 30 grudnia
Dezydery 23 maja
Domicela 7 maja i 6 lipca
Dominik 4 sierpnia
Donat 17 lutego i 7 kwietnia
Dorota 6 lutego
Dyonizy 8 kwietnia i 9 paździer.
Edmund 30 paździer. i 15 listop.
Edward 13 października
Eleonora 21 lutego
Eligiusz 1 grudnia
Elżbieta 8 lipca, 5 i 19 listop.
Emanuel 26 marca
Emeryk 5 listopada
Emilia 30 czerwca
Emilianna 5 stycznia
Engelbert 7 listopada
Erazm 2 czerwca
Eryk 18 maja
Eufemia 16 września
Eufrozyna 11 lutego
Eugenia 30 grudnia
Eulalia 2 lutego
Eulogiusz 11 mar. i 13 września
Eustachiusz 20 września
Euzebia 29 października
Euzebiusz 14 sierpnia i 15 grud.
Ewa i Adam 24 grudnia
Ewaryst 26 października
Ezechiel 10 kwietnia
Fabian 20 stycznia
Faustyn 15 lutego
Faustyna 10 grudnia
Felicyan 9 czerwca
Feliks 14 stycznia, 18 i 30 maja, 30 sierpnia 20 listopada
Ferdynand 30 maja
Filip 23 sierpnia, 1 i 26 maja
Filomena 5 lipca
Flawian 17 lutego i 22 grudnia
Florentyna 20 czerwca
Floryan 4 maja
Fortunat 1 czerwca
Franciszek 20 stycz., 2 kw., 18 września, 4 i 10 października i 3 grudnia
Franciszka 9 marca
Fryderyk 5 marca
Fulgenty 1 stycznia i 23 lutego
Gabryel 24 marca
Gaudenty 12 lutego
Genowefa 3 stycznia
Gedeon 11 października
Gerwazy 9 czerwca
Gertruda 17 marca i 15 listop.
Gorgoniusz 9 września
Gotfryd 13 stycznia
Gracyan 18 grudnia
Grzegorz 4 stycznia i 12 marca, 9 i 25 maja, 26 listopada
Gustaw 2 sierpnia
Gwidon 12 września
Helena 2 marca, 22 maja, 18 sierp.
Heliodor 3 lipca
Henryk 19 stycznia i 15 lipca
Hermenegild 16 kwietnia
Hermogenes 19 kwietnia
Hieronim 30 września
Hilary 14 stycznia
Hipolit 13 sierpnia
Hubert 3 listopada
Hugo 1 kwietnia
Hygin 11 stycznia
Idzi 1 września
Ignacy 1 lutego i 3 lipca
Ildefons 23 stycznia
Innocenty 23 lipca
Irena 20 października
Ireneusz 24 marca
Izajasz 6 lipca
Izydor 4 kwietnia
Jacek 17 sierpnia
Jacek i Prot. 11 września
Jadwiga 15 października
Jakób 21 kwiet., 1 maja i 25 lipca
Jan 23 i 27 stycznia, 8 lutego, 8 i 26 marca, 6, 16 i 27 maja, 24 czerwca, 9 i 12 lipca, 20 sierpnia, 20 i 23 października i 27 grudnia
Jan i Paweł mm. 26 czerwca
January 19 września
Jarosław 27 listopada
Jerzy 24 kwietnia
Joachim 3 września
Joanna 24 maja i 27 sierpnia
Jordan 13 lutego
Józef obl. 19 marca
Józef Kalasanty 4 lipca
Józafat 26 kwietnia
Julia 22 maja
Julian 9 stycznia i 13 lutego
Julianna 16 i 20 czerwca
Juliusz 12 kwietnia i 1 lipca
Justyna 16 czerw., i 26 września
Kajetan 7 sierpnia.
Kajus 22 kwietnia i paźdz.
Kalikst 14 października
Kamil 18 lipca
Kandyd 3 października
Kanut 19 stycznia
Karol 28 stycznia i 4 listopada
Karolina 5 lipca

Kassyan 13 sierpnia
Katarzyna 23 marca. 30 kwiet. i 25 listopada
Kazimierz 4 marca
Klara 12 sierpnia
Klaudyusz 7 lipca
Klemens 23 listopada
Kleofas 25 września
Klet 26 września
Klotylda 3 czerwca
Koleta 6 marca
Konrad 19 lutego i 29 listopada
Konstancya 18 lut. i 12 kwiet.
Konstanty 11 marca
Kordula 22 października
Kornel 16 września
Kornelia 31 marca
Koronatów 4-ch 8 listopada
Kosma i Damian 27 września
Krescenty 15 kwietnia
Kryspin 25 października
Krystyna 24 lipca
Kunegunda 3 marca i 30 lipca
Kwiryn 30 marca
Lambert 16 kwietnia
Lamperta 17 września
Leokadya 9 grudnia
Leon 20 lut., 12 kwiet. i 28 czer.
Leonard 27 lutego i 6 listopada
Leontyna 15 marca
Leopold 16 listopada
Longin 15 marca
Lucyan 7 stycznia
Lucyna 30 czerwca
Lucyusz 11 lutego
Ludwik 25 sierpnia
Ludwika 30 stycznia
Łazarz 17 grudnia
Łucya 13 grudnia
Łukasz 18 października
Maciej 24 lutego
Magdalena 22 lipca
Makary 2 stycznia
Małgorzata 10 czerw. i 13 lipca
Mamert 11 maja
Marcel 16 stycznia
Marcela 31 stycznia
Marceli 26 kwiet. i 18 czerwca
Marcin 11 i 12 listopada
Marcyan 9 stycznia
Marcyanna 17 czerwca
Marek 26 kwiet. 2 i 18 czerwca i 7 października
Marta 29 lipca
Martyna 30 stycznia
Marya 9 kwietnia i 22 lipca
Maryusz 13 lutego
Mateusz 21 września
Matylda 14 marca
Maurycy 22 września
Maksym 8 czerwca i 18 listop.
Maksymilian 12 października
Medard 8 czerwca
Melania 30 grudnia
Metody 16 marca
Michał 29 września
Mieczysław 1 stycznia
Mikołaj 10 września i 6 grud.
Miron 17 sierpnia
Modesta 13 marca
Modest 15 czerwca
Monika 4 maja
Narcyz 29 października
Natalia 27 lipca
Nemezeusz 19 grudnia
Nicefor 13 marca
Nikazy 14 grudnia
Nikodem 1 czerwca
Norbert 6 czerwca
Olimpia 26 marca
Onufry 12 czerwca
Otylia 13 grudnia
Otton 2 lipca
Pankracy 3 kwietnia i 12 maja
Pantaleon 27 lipca
Paschalis 17 maja
Patrycyusz 20 marca
Paula 26 stycznia
Paulina 22 czerwca
Paweł 15 stycznia i 22 marca
Paweł i Piotr 29 czerwca
Pelagia 12 mar., 11 lip., 20 grud.
Petronela 31 maja
Piotr 31 stycznia, 20 kwietnia, 19 maja, 1 sierpnia, 29 października i 5 grudnia
Piotr i Paweł 29 czerwca
Pius 5 maja i 14 lipca
Placyd 5 października
Placyda 11 października
Polikarp 20 stycznia
Prakseda 21 lipca
Prosper 25 czerwca
Prot i Jacek 11 września
Protazy 19 czerwca
Prudencyusz 19 maja
Prymus 9 czerwca
Pulcherya 7 lipca i 10 września
Rafael 24 października
Rajmund 28 stycznia i 31 sierp.
Regina 7 września
Remigiusz 1 października
Robert 7 czerwca
Roch 27 kwietnia i 16 sierpnia
Roman 28 lutego i 9 sierpnia
Romuald 7 lutego
Róża 30 sierpnia
Rozalia 4 września
Rudolf 17 kwietnia
Rufin 7 kwietnia i 19 sierpnia
Rufus 28 listopada
Rupert 27 marca
Ryszard 3 kwietnia
Sabina 27 października
Salezy 12 września
Salomea 18 listopada
Saturnin 29 listopada
Saturnina 4 czerwca
Scholastyka 10 lutego
Sebastyan 20 stycznia
Serafina 26 lipca
Sergiusz 24 lutego
Serwacy 31 maja
Seweryn 8 stycznia
Symeon 18 lutego
Soter 22 kwietnia
Spirydyon 14 grudnia
Stanisław 8 maja i 19 listopada
Stefan 2 września
Sulpicyusz 20 września
Sykstus 28 marca
Sylwester 31 grudnia
Sylwiusz 17 lutego
Szczepan 26 grudnia
Szymon 28 lipca i 28 paźdz.
Tadeusz 28 października
Tekla 23 września
Telesfor 5 stycznia
Teobald 1 lipca
Teodor 7 stycznia i 9 listopada
Teodora 1 kwietnia
Teodozyusz 11 stycznia
Teofil 29 kwietnia i 5 marca
Teresa 15 października
Tomasz 7 marca, 18 września 21 i 29 grudnia
Tyburcy 14 kwietnia
Tymoteusz 24 stycznia
Tytus 4 stycznia
Urban 25 maja
Urszula 21 października
Wacław 28 września
Walenty 14 lutego
Walery 14 kwiet. i 12 września
Walerya 5 czerwca i 9 grudnia
Waleryan 27 listopada
Wawrzyniec 10 sierp. i 5 wrz.
Wenanty 21 maja
Weronika 13 stycznia, 4 lutego, i 17 maja
Wiktoryn 26 lutego
Wiktor 6 marca i 17 października
Wiktorya 23 grudnia
Wilhelm 10 stycz., 5 kwietnia i 28 maja
Wincenty 22 stycz., 5 kwietnia, 19 lipca i 18 października
Wit 15 czerwca
Witalis 28 kwietnia
Władysław 27 czer. i 24 wrz.
Wolfgang 31 października
Wojciech 23 kwietnia
Zacharyasz 14 marca, 6 września i 5 listopada
Zacheusz 23 sierpnia
Zefiryn 26 sierpnia
Zenobiusz 30 października
Zenon 9 lipca i 22 grudnia
Zofia 15 maja
Zuzanna 11 sierpnia
Zygfryd 21 lutego
Zygmunt 5 maja.

ROK 1911.

Kalendarz gregoryański (nowego stylu). Rok 1911 jest rokiem zwyczajnym, ma dni 365.

Rosyanie i Rusini trzymają się starego kalendarza rzymskiego, niepoprawionego, który wprowadził Juliusz Cezar, i stąd zwie on się Juliańskim. Od kalendarza naszego poprawionego przez papieża Grzegorza XV (i stąd zwanego Gregoryańskim) pozostaje on w tyle o 14 dni.

Kalendarz juliański (starego stylu). Rok 1911 jest rokiem zwyczajnym, ma dni 365, rozpoczyna się 1 styczniem starego stylu, a 14 stycznia nowego stylu.

Kalendarz żydowski. Żydzi, licząc czas od stworzenia świata, mają rok 5671. Rozpoczął się on 23 września 1910, a skończy się 22 września 1911. Dnia 23 września rozpocznie się rok żydowski 5672.

W roku 1911 będą dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca.

I. Zaćmienie całkowite słońca: dnia 28/29 kwietnia, niewidzialne w Krakowie. Zaćmienie to będzie widzianem we wschodniej części Australii i Nowej Gwinei, na Nowej Zelandyi, w środkowej części Oceanu Spokojnego i w południowej części Ameryki Północnej. Początek zaćmienia całkowitego o godz. 9 min. 44·9 wieczór, — koniec o godz. 1 min. 9·9 w nocy.

II. Zaćmienie obrączkowe słońca: dnia 22 października, niewidzialne w Krakowie. Zaćmienie to będzie widzialnem prawie w całej Azyi, Australii i zachodniej części Oceanu Spokojnego. Początek zaćmienia obrączkowego o godz. 3 min. 23·8 rano, koniec o godz. 7 min. 2·4 rano.

I. Zaćmienie księżyca przez półcień dnia 13 maja. Wejście w półcień o godz. 4 min. 45·6 rano, wyjście z półcienia o godz. 9 min. 7·2 rano. Ponieważ księżyc zachodzi w Krakowie tego dnia o godz. 3 min. 51 rano, zatem zaćmienie to u nas będzie niewidzialne.

II. Zaćmienie księżyca przez półcień dnia 6 listopada. Wejście w półcień o godz. 2 min. 39·3 po południu, — wyjście z półcienia o godz. 6 min. 34·0 wieczór. Ponieważ księżyc w Krakowie tego dnia wschodzi o godz. 3 min. 59 po połud., przeto widzialny u nas będzie tylko koniec zaćmienia.

Panującą planetą w r. 1911 jest Mars.

Według długoletnich doświadczeń rok 1911, należący pod panowanie planety Marsa, będzie w ogólności częściej suchy i urodzaje w tym roku będą wogóle pomyślne.

Prawdopodobnie więc wiosna będzie przeważnie sucha i zimna. — Lato gorące, nawet i noce parne. — Jesień także sucha. — Zima mierna.

Święta ruchome w r. 1911.

(Podług kalendarza nowego).

Popielec	1 marca
Wielkanoc (Niedziela po 1-szej pełni po wiośnianem porównaniu dnia z nocą)	16 kwietn.
Wniebowstąpienie Pańskie w (40 dni po Wielkanocy)	25 maja
Zielone Swięta (w 2-gą niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskiem)	4 czerwca
Św. Trójcy (w 1-szą niedzielę po Zielonych Świętach) . .	11 czerwca
Boże Ciało (we czwartek po Św. Trójcy)	15 czerwca
Uroczystość Serca Jezusowego (w piątek po oktawie Bożego Ciała)	23 czerwca
Uroczystość Różańca św. (1-sza niedziela w październiku) .	1 paździer.
Uroczystość św. Stanisława Kostki (w 1-szą niedzielę po 13 listopada)	19 listopada
Niedziela pierwsza Adwentu .	3 grudnia

Suchedni.

Przypadają co kwartał, a mianowicie:

a) w środę, piątek i sobotę po pierwszej niedzieli postu, to jest: 8, 10 i 11 marca;
b) w środę, piątek i sobotę po Zielonych Świątkach, to jest: 7, 9 i 10 czerwca;
c) w środę, piątek i sobotę po Podwyższeniu św. Krzyża, to jest: 20, 22 i 23 września
d) w środę, piątek i sobotę po święcie św. Łucyi, to jest: 20, 22 i 23 grudnia.

Dnie krzyżowe.

W poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, t. j. 22, 23 i 24 maja.

Posty nakazane ścisłe.

1. Wielki post, trwający od Środy popielcowej do Wielkanocy.
2. Post adwentowy w środę, piątek i sobotę po 1-szej Niedzieli adwentowej do Bożego Narodzenia.

Wigilje.

a) do Zielonych Świątek;
b) do śś. Apostołów Piotra i Pawła;
c) do Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny,
d) do Wszystkich Świętych;
e) do Niepokalanego Poczęcia N. M. P.;
f) do Bożego Narodzenia.

Wigilia przypadająca na niedzielę, bywa przenoszona na sobotę poprzedzającą.

Jeżeli uroczystość Bożego Narodzenia przypada w piątek lub w sobotę, w owych dniach postu niema.

Wesel małżeńskich kościół zabrania:

1) Od pierwszej niedzieli Adwentu do Trzech Króli.
2) Od Środy Popielcowej do Poniedziałku Przewodniego.

Patronowie ziem polskich.

Patronem Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Wielkopolski jest św. Stanisław, biskup krakowski; Patronem Galicyi i Rusi św. Michał; Patronem Litwy św. Kazimierz, królewicz polski.

Ważniejsze daty z dziejów powszechnych i polskich.

W roku 1911 upływa:

5911 lat od stworzenia świata według rachuby opartej na Piśmie Św.
4255 „ „ potopu.
1911 „ „ narodzenia Chrystusa Pana.
946 „ „ zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce.
547 „ „ założenia Akademii krakowsk.
531 „ „ wynalezienia prochu.
525 „ „ połączenia Litwy z Polską przez Jadwigę i Jagiełłę.
122 lat od wybuchu wielkiej rewolucyi francuskiej.
120 „ „ ogłoszenia w Polsce Konstytucyi Trzeciego Maja.
116 „ „ trzeciego rozbioru Polski.
74 „ „ wynalezienia telegrafu.
5 1 lat od *Pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem.*
471 „ „ wynalezienia druku.
436 „ „ urodzenia Mikołaja Kopernika.
419 „ „ odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba.
329 „ „ wprowadzenia kalendarza gregoryańskiego.
254 „ „ wprowadzenia zegar. ściennych
213 „ „ odkrycia siły parowej.
48 lat od ostatniego powstania polskiego (1863)
34 „ „ wynalezienia telefonu.
11 „ „ „ telegrafu bez drutu.
6 „ „ pogromu Rosyi pod Czuszymą (w wojnie z Japonią).

STYCZEŃ

Siczeń, Januarius, Jänner, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1.	Ewang. u Łuk. św. w R. 2. Z ewang. „Nowego Roku“.	Knyha Rożdż. Chrysta. Mat. 1.	Długość dnia 8 g. 14 m. Przybyło dnia 10 m. Zmierzch trwa 40 m.				
1 N.	**Nowy Rok** Miecz.	19 **N. 4 Adw.** Wonyf.	7 41	3 46	8 47	4 07	
2 P.	Makarego	20 Ihnatyja	7 41	3 47	9 26	5 14	
3 W.	Genowefy	21 Julyanny M.	7 41	3 48	9 55	6 29	
4 S.	Tytusa b.	22 Anastazyi M.	7 40	3 49	10 18	7 45	☽
5 C.	Szymona bł.	23 10 Muczennikow	7 40	3 50	10 36	9 01	Pierwsza kwadra dnia 8 o godz. 7 m. 20 rano.
6 P.	**Trzech Królі**	24 † *Wig. do Rożd.*	7 40	3 51	10 52	10 17	Mrozy.
7 S.	Juliana i Lucyana	25 **Rożd. Chrysta**	7 40	3 52	11 08	11 34	
2.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 2. 12-letni Jezus naucza w kośc.	Jisus uchodyt do Egyptu. Mat. 2.	Długość dnia 8 g. 25 m. Przybyło dnia 21 m. Zmierzch trwa 39 m.				
8 N.	**I po 3 Kr.** Savor. ☽	26 **Sobor Pr. Bohor.**	7 39	3 53	11 23	—	○
9 P.	Marcyanny Panny	27 **Stefana Mucz.**	7 39	3 54	11 41	0 55	Pełnia dnia 14-go o godz. 11·26 wieczór.
10 W.	Pawła	28 2000 Muczenn.	7 38	3 56	0 01	2 18	Mroźna pogoda.
11 S.	Higiniusza pap.	29 14000 ubit. Mład.	7 38	3 58	0 29	3 46	
12 C.	Ernesta i Honoraty	30 Anysyi	7 38	4 59	1 08	5 12	
13 P.	Łucyana	31 Mełanyi	7 37	4 —	2 01	6 32	
14 S.	Feliksa M. ○	1 **Siczeń N. R. 1911**	7 36	4 01	3 11	7 38	☾
3.	Ewang. u Jana św. w R. 2. O godach w Kanie gal.	Joan prepowidajut w idpust. Mark. 1.	Długość dnia 8 g. 41 m. Przybyło dnia 37 m. Zmierzch trwa 38 m.				Ostatnia kwadra dnia 22 o godz. 7·21 rano.
15 N.	**2 po 3 Kr.** Pawła P.	2 **N. pered Prosw.**	7 35	4 03	4 33	8 27	Mrozy.
16 P.	Marcelego Pap.	3 Małachyja Pr.	7 34	4 04	5 57	9 02	
17 W.	Antoniego	4 Sobr. 70 Ap.	7 33	4 06	7 19	9 26	
18 S.	Kat. św. Piotra	5 Naw. Bohojawł.	7 32	4 08	8 36	9 45	●
19 C.	Teodora i Ferdyn.	6 **Bohojawł. (Jord.)**	7 31	4 10	9 51	10 01	Nów dnia 30-go o godz. 10·45 przed południem.
20 P.	Fabiana i Sebastyan.	7 Sobor ś. Joana	7 30	4 11	11 02	10 15	Deszcz i snieg.
21 S.	Agnieszki Panny	8 Heorhija	7 29	4 13	—	10 29	
4.	Ewang. u Mat. ś. w R. 8. Jezus uzdrawia chorego.	Josyf opuszczajet Nazaret. Mat. 4.	Długość dnia 9 g. 0 m. Przybyło dnia 56 m. Zmierzch trwa 37 m.				
22 N.	**3 po 3 Kr.** Winc. ☾	9 **N. I po B.** Połyj.	7 28	4 14	0 12	10 42	
23 P.	Zaślubiny N. M. P.	10 Hryhoryja Jep.	7 27	4 16	1 21	10 59	
24 W.	Tymoteusza	11 Teodozija	7 26	4 17	2 31	11 18	
25 S.	Nawr. św. Pawła	12 Tatiany M.	7 25	4 19	3 40	11 43	
26 C.	Pauli	13 Ermyła	7 24	4 21	4 47	0 16	
27 P.	Jana Chryzostoma	14 S. S. Otec w S.	7 22	4 23	5 50	0 59	
28 S.	Karola W. i Wal.	15 Pawła pop.	7 21	4 25	6 43	1 55	
5.	Ewang. u Mat. św. w R. 8. O łodzi Chrystusowej.	O zachowuwaniu zapowidej Bożych. Łuk. 91.	Długość dnia 9 g. 17 m. Przybyło d. 1 g. 13 m. Zmierzch trwa 36 m.				
29 N.	**4 po 3 Kr.** Franc. Sal	16 **N. 2. po B.** Petra	7 19	4 26	7 25	3 02	
30 P.	Martyny Panny ●	17 Antonyja Weł.	7 18	4 28	7 57	4 15	
31 W.	Ludwiki	18 Aftanazya Pr.	7 17	4 29	8 22	5 32	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

Dnia 30 stycznia 1 Szebat 5.671 roku.

Kalendarzyk historyczny. 1. Urodzenie Zygmunta I. Starego 1467 r. — 3. Ugoda Austryi i Rosyi co do zupełnego rozbioru Polski w r. 1795. — 9. Jenerał Henryk Dąbrowski formuje legiony we Włoszech 1797 r. — 11. Władysław Jagiełło obrany królem polskim 1386 r. — 22. *Wybuch powstania w r. 1863 w Król. pol.* — 26. Koronacya Zygmunta I. Starego w Krakowie 1507 r. — 29. Król Stefan Batory wydaje uniwersał, urządzający poczty w r. 1583.

Zapiski domowe na Styczeń.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

LUTY

Lutyj, Februarius, Februar, ma dni 28.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 Ś.	Ignacego B.	19 Makarya	7 16	4 31	8 43	6 49	
2 C.	N. M. P. Gromnicz.	20 Ewfymii	7 14	4 33	9 —	8 07	
3 P.	Błażeja B	21 Maksyma Jep.	7 13	4 34	9 11	9 25	
4 S.	Weroniki	22 Tymofteja Apost.	7 11	4 36	9 29	10 44	
6.	Ewang. u Mat. św. w R. 13. O kąkolu w pszenicy zasian.	Uzdorowłenie ślipca w Jerychoni. Łuk. 93.	Długość dnia 9 g. 42 m. Przybyło d. 1 g. 38 m. Zmierzch trwa 36 m.				☽ Pierwsza kwadra dnia 6-go o godz. 4·28 po poł. Pochmurno.
5 N.	5 po 3 Kr. Agaty P.	23 N. 3 po B. Kłym	7 09	4 38	9 46	—	
6 P.	Doroty Panny ☽	24 Xenyi Prep.	7 08	4 39	10 05	0 06	
7 W.	Romualda	25 Hryhorija	7 06	4 41	10 29	1 29	
8 S.	Jana z Malty	26 Ksenofonta	7 05	4 42	11 02	2 54	
9 C.	Apolonii Panny	27 Per mosz. Joana	7 04	4 44	11 47	4 15	
10 P.	Scholastyki P.	28 Efrema Syr.	7 02	4 46	0 49	5 24	Pełnia dnia 13-go o godz. 11·37 przed południem. Pogodnie, mroźno.
11 S.	Dezyderyusza	29 Ihnatyja Mucz.	7 —	4 48	2 04	6 18	
7.	Ew. u Mat. św. w R. 20. O robotnikach w winnicy.	O Mytary i Faryseju. Łuk. 79.	Długość dnia 10 g. 5 m. Przybyło d. 2 g. 1 m. Zmierzch trwa 35 m.				
12 N.	Starozap. Eulalii	30 N. 4. po B. Trech S.	6 59	4 49	3 27	6 58	
13 P.	Katarzyny Rici	31 Kyra i Joan.	6 57	4 51	4 51	7 26	☾
14 W.	Walentego	1 Lutyj. Tryfona	6 55	4 53	6 11	7 48	Ostatnia kwadra dnia 21-go o godz. 4 m. 44 przed południem. Mrozy.
15 S.	Faustyna M.	2 Strytenje Hosp.	6 53	4 55	7 28	8 05	
16 C.	Julianny Panny	3 Symeona	6 51	4 57	8 42	8 19	
17 P.	Konstancyi	4 Izydora	6 49	5 59	9 54	8 33	
18 S.	Flawiana	5 Ahaftyi Mucz.	6 47	5 —	11 05	8 47	
8.	Ewang. u Łuk. św. w R. 8. O nasieniu i wielorakiej roli.	O Błudnom Syni. Łuk. 69.	Długość dnia 10 g. 29 m. Przybyło d. 2 g. 25 m. Zmierzch trwa 35 m.				
19 N.	Mięsop. Konrada	6 N. o Bł. S. Wuk.	6 45	5 02	—	9 02	
20 P.	Flawiana	7 Parftenija	6 43	5 03	0 16	9 20	
21 W.	Eleonory P. ☾	8 Fteodora	6 42	5 05	1 21	9 43	
22 S.	St Piotra	9 Nykyfora	6 40	5 07	2 35	10 12	
23 C.	Romany P.	10 Charłampija	6 38	5 08	3 39	10 51	
24 P.	Macieja Ap.	11 Własija Mucz.	6 36	5 10	4 35	11 41	
25 S.	Anastazyi	12 Mełetya Arch.	6 34	5 12	5 21	0 44	
9.	Ewang. u Łuk. św. w R. 18. O uzdrowieniu ślepego.	O Zakcheju. Łuk. 94.	Długość dnia 10 g. 51 m. Przybyło d. 2 g. 47 m. Zmierzch trwa 34 m.				
26 N.	Zapustna. Aleksand.	13 N. Miasop. Mart.	6 31	5 14	5 58	1 56	
27 P.	Juliana	14 Kiryła	6 29	5 16	6 26	3 12	
28 W.	Romana	15 Onysyma	6 27	5 17	6 47	4 31	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

13 lutego = Chamisza — Asar.

Kalendarzyk historyczny. 2. Posłowie czescy zapraszają na tron Władysława Jagiełłę 1421 r. — 9. Slub Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Austryaczką, matką Jagiellonów w r. 1434. — 14. Chrzest Władysława Jagiełły w Krakowie 1386 r. — 16. Koronacya Władysława IV. w Krakowie 1633 r. — 17. Pierwsze złączenie Litwy z Polską 1386 r. — 21. Koronacya Zygmunta Augusta 1530 r. — 25. *Bitwa pod Grochowem w czasie powstania 1831 r.* — 26 Obiór Jadwigi królową polską 1383 r.

·Zapiski domowe na Luty.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

MARZEC

Mart, Martius, März, ma dni 31.

Dni tyg od.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 S	*Popielec.* Albin ●	16 Pamfiła	6 25	5 19	7 05	5 50	
2 C.	Heleny ces.	17 Fteodora	6 23	5 21	7 21	7 10	●
3 P.	† Kunegundy K.	18 Lwa Pap.	6 21	5 22	7 36	8 31	Nów dnia 1-go o godz. 1 min. 31 przed południem. Zmiennie, wietrzno
4 S.	Kazimierza	19 Archyppa	6 19	5 24	7 51	9 53	
10.	Ewang. u Mat. św. w R. 4. O kuszeniu P. Jezusa.	O strasznom sudi. Mat. 106.	Długość dnia 11 g. 17 m. Przybyło d. 3 g. 13 m. Zmierzch trwa 34 m.				
5 N.	**I postu.** Euzebiusza	20 **N. Syr.** Lwa Jep.	6 17	5 25	8 10	11 18	☽
6 P.	Kolety Panny	21 Tymotyja	6 15	5 27	8 32	—	
7 W.	Tomasza z Akwinu	22 Obrit. Moszcz.	6 13	5 29	9 01	0 43	Pierwsza kwadra dnia 8-go o godz. 0 m. 1 przed poł. Zimno.
8 S.	Jana B. † *Such.* ☽	23 *Pist Weł.* Połyk.	6 10	5 31	9 42	2 05	
9 C.	Franciszki P.	24 **Ob. Joanna Kr.**	6 08	5 33	10 38	3 17	
10 P.	40 Męcz. † *Such.*	25 Tarasia Arch.	6 06	5 34	11 47	4 16	
11 S.	Herakliusza † *Such.*	26 Porfyrya	6 04	5 36	1 07	4 58	○
11.	Ewang. u Mat. ś. w R. 17. O przemienieniu Pańskiem.	O Posti. Mat. 17.	Długość dnia 11 g. 43 m. Przybyło d. 3 g. 39 m. Zmierzch trwa 33 m.				Pełnia dnia 15-go o godz. 0 m. 58 przed połud. Pogodnie
12 N.	**2 Sucha.** Grzegorza	27 **N. I Posta.** Prok.	6 02	5 37	2 28	5 29	
13 P.	Krystyny Panny	28 Wasyłyja	6 —	5 39	3 48	5 51	
14 W.	Matyldy	1 **Mart.** Kasyana	5 58	5 41	5 06	6 09	
15 S.	Longina ○	2 Fteodora	5 56	5 42	6 22	6 25	☾
16 C.	Cyryaka	3 Ewtropia	5 54	5 44	7 34	6 39	Ostatnia kwadra dnia 23-go o godz. 1 m. 26 przed poł. Powietrze zimne.
17 P	Gertrudy Panny	4 Harasyma Pr.	5 52	5 46	8 46	6 51	
18 S.	*7 Boleści NMP.*	5 Konona Mucz.	5 49	5 48	9 58	7 06	
12.	Ewang. ś. Łuk. w R. 11. O wypędzeniu djabłów p. P. Jez.	O Natanaiłu. Joan. 5.	Długość dnia 12 g. 9 m. Przybyło d. 4 g. 5 m. Zmierzch trwa 33 m.				●
19 N.	**3 Głucha.** Józefa Ob.	6 **N. 2 Posta.** 42 M.	5 47	5 49	11 09	7 23	Nów dnia 30-go o godz. 1 m. 38 po południu. Nieprzyjemnie zimno.
20 P.	Joachima i Klaudyi	7 Wasyłyja	5 45	5 50	—	7 43	
21 W.	Benedykta	8 Teofilanta	5 43	5 51	0 20	8 09	
22 S.	Oktawiana	9 SS. 40 Mucz.	5 41	5 52	1 26	8 43	
23 C.	Wiktoryna M. ☾	10 Kondrata M.	5 39	5 54	2 27	9 29	**Słońce** wstępuje w znak Barana dnia 21-go Początek wiosny.
24 P.	Gabryela	11 Sofronya	5 37	5 55	3 17	10 26	
25 **S.**	**Zwiast. N. M. P.**	12 Fteofana prep.	5 35	5 57	3 56	11 33	
13.	Ewang. u Jana ś. w R. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.	Uzdorowłenie rozsłabłennoho żyłamy. Mark 6.	Długość dnia 12 g. 33 m. Przybyło d. 4 g. 28 m. Zmierzch trwa 34 m.				
26 N.	**4 Srodop.** Emanuela	13 **N. 3 P.** Nykyfora	5 33	5 58	4 27	0 47	
27 P.	Ruperta	14 Wenedykta	5 30	6 —	4 50	2 06	
28 W.	Sykstusa	15 Ahapia Mucz.	5 28	6 02	5 09	3 26	
29 S.	Cyryla	16 Sawyna	5 25	6 04	5 26	4 46	
30 C.	Kwiryna Męcz. ●	17 Ałeksa P.	5 23	6 05	5 41	6 07	
31 P.	Bogufała	18 Kiryła Arch.	5 21	6 07	5 57	7 32	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1 marca = 1 Addar.
13 „ = 13 Addar (Post Estery).
14 „ = 14 Addar Purim.
15 marca = Addar (Suszam Purim).
30 „ = 1 Nisan.

Kalendarzyk historyczny. 3. Austryacy zajmują Kraków 1846 r. — 7. *Zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce 966 r.* — 8. Sławny sejm prawodawczy w Wiślicy za Kazimierza Wielkiego 1347 r. — 12. Król Władysław Łokietek umiera 1333 r. — 24. Przysięga Kościuszki w Krakowie 1794 r. — 28. Rakoczy, książę Siedmiogrodzki wkracza do Krakowa jako sprzymierzeniec Szwedów 1657 r. — 29. Stefan Czarniecki zwycięża Szwedów pod Warką 1656 r. — 31. Przymierze Jana III. Sobieskiego z Austryą przeciw Turcyi 1683 r.

Zapiski domowe na Marzec.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

KWIECIEN

Cwiteń, Aprilis, April, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany słońca i księżyca
1 S.	Hugona Bisk.	19 Chrysanfta	5 19	6 08	6 14	8 58	
14.	Ewang. u Jana ś. w R. 8. O żyd. chcących ukam. Jezusa.	O wyreczeniu sia samoho sebe. Mark. 37.	Długość dnia 13 g. 3 m. Przybyło d. 4 g. 59 m. zmierzch trwa 34 m.				
2 N.	5. Czarna. Franc.	20 N. 4 P. Ot. ś. Sawy	5 17	6 10	6 35	10 27	
3 P.	Ryszarda Bisk.	21 Jakowa	5 15	6 11	7 02	11 53	
4 W.	Izydora	22 Wasyłija	5 13	6 13	7 40	—	
5 S.	Wincentego Fer.	23 Nykon. i 200 ucz.	5 11	6 14	8 31	1 11	
6 C.	Sykstusa ☽	24 Zacharya Prep.	5 09	6 16	9 36	2 14	☽ Pierwsza kwadra dnia 6 o godz. 6 m. 55 przed poł. Czas zmienny.
7 P.	Hermana	25 Błah. P. Bohor.	5 06	6 18	10 53	3 —	
8 S.	Dyonizego	26 Hawryiła	5 04	6 20	0 13	3 34	
15.	Ew. u św. Mat. w R. 21. Wjazd Jezusa do Jerozolimy.	O uzdorowłeniu bisnowatoho nimoho. Mark. 40.	Długość dnia 13 g. 24 m. Przybyło d. 5 g. 20 m. Zmierzch trwa 36 m.				
9 N.	6. Palmowa. Maryi	27 N. 5 P. Matrony	5 02	6 21	1 43	3 58	
10 P.	Terentya	28 Iławisyja	5 —	6 23	3 51	4 16	
11 W.	Leona Pap.	29 Marka	4 58	6 24	4 05	4 32	
12 S.	Juliusza	30 Iwana	4 56	6 26	5 18	4 45	
13 C.	*Wieczerza P.* ○	31 Ipatya Ep.	4 54	6 27	6 31	4 58	Pełnia dnia 13-go o godz. 3 m. 36 po poł. Pogodnie.
14 P	*Wielki Piątek*	1 **Cwiteń.** Maryi	4 52	6 29	7 42	5 12	
15 S.	*Wielka Sobota*	2 Tyta Prep.	4 50	6 30	8 54	5 28	
16.	Ew. u św. Marka w R. 16. O zmartwychwstaniu Jezusa.	Torżestwennyj wjizd Isusa do Jerusalem. Joan 41.	Długość dnia 13 g. 50 m. Przybyło d. 5 g. 46 m. Zmierzch trwa 36 m.				
16 N.	Wielkanoc	3 N. Cwitn. Nykyty	4 48	6 32	10 05	5 47	
17 P.	Poniedz. Wiel.	4 Josyfa Prep.	4 45	6 34	11 14	6 09	
18 W.	Ap Ionii	5 Teodula	4 43	6 36	—	6 11	
19 S.	Krescencyi	6 Ewstachia	4 41	6 37	0 17	7 21	
20 C.	Wiktora	7 Heorh. *W. Czetw.*	4 39	6 39	1 11	8 13	
21 P	Anzelma Bisk. C	8 Wełyka Piatn.	4 37	6 40	1 55	9 16	Ostatnia kwadra dnia 21-go o godz. 7 m. 36 po poł. Ciepło.
22 S.	Kajusa	9 Jewpsychia Jep.	4 35	6 42	2 28	10 26	
17.	Ewang. u Jana ś. w R. 20. O ukazaniu się P. Jezusa Apost	O Bożestwi Isusa. Joan 1.	Długość dnia 14 g. 15 m. Przybyło d. 6 g. 11 m. Zmierzch trwa 37 m.				
23 N.	I. po W. Wojciecha	10 Woskresenie Chr.	4 33	6 43	2 54	11 42	
24 P.	Grzegorza	11 Ponedłok Switłyj	4 31	6 45	3 13	0 59	
25 W.	Marka Ew.	12 Wtorek Switłyj	4 30	6 46	3 30	2 17	
26 S.	Kleta i Marcelina	13 Artemona	4 28	6 48	3 46	3 38	
27 C.	Peregryna	14 Martyniana	4 26	6 59	4 01	5 01	
28 P.	Witalisa M. ⊛	15 Arystarcha	4 24	6 50	4 17	6 27	⊛ Nów dnia 28-go o godz. 11 m. 25 po poł. Pogodnie i ciepło.
29 S.	Piotra M. i Hugona	16 Ahapii Mucz.	4 22	6 52	4 36	7 58	
18.	Ewang. u Jana ś. w R. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.	O newirnom Ftomi. Joan 65.	Długość dnia 14 g. 39 m. Przybyło d. 6 g. 35 m. Zmierzch trwa 38 m.				
30 N.	2 po W. Katarzyny	17 N. I po W. Sym.	4 21	6 53	5 01	9 29	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

13 kwietnia = Początek Pasohy.
14 „ = Drugie święto Paschy.
19 „ = Siódme święto Paschy.
20. 22 kwietnia = Ósme święto Paschy.
29 „ = I Ijar.

Kalendarzyk historyczny. 1. Śmierć Zygmunta I. Starego w Krakowie 1548 r. — 3. Śmierć Bolesława Chrobrego w Poznaniu 1025 r. — 4. *Zwycięska bitwa pod Racławicami w powstaniu Kościuszki 1794 r.* — 6. Założenie Akademii krakowskiej przez Kazimierza W. 1361 r. — 9. Klęska Polaków pod Lignicą za pierwszego najazdu Tatarów 1241 r. — 10. Zwycięstwo pod Iganiami w powstaniu 1831 r. — 25. Koronacya Kazimierza W. 1333 r. — 26. *Trzeci rozbiór Polski 1795 r.*

Zapiski domowe na Kwiecień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

MAJ

Maj, Majus, Mai, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 P.	Filipa i Jakóba	18 Joana Prep.	4 19	6 55	5 35	10 54	
2 W.	Zygmunta	19 Chrysanta i Daryi	4 17	6 56	6 22	—	
3 S.	Znalez. św. Krzyża	20 Nykity	4 15	6 58	7 24	0 06	
4 C.	Floryana M.	21 Januarya M.	4 14	6 59	9 40	1 00	
5 P.	Piusa V. P. ☽	22 Teodora	4 12	7 01	10 01	1 38	
6 S.	Jana w Oleju	23 Heorhija	4 10	7 02	11 22	2 04	
19.	Ewang. u Jana ś. w P. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca.	O Myronosnycach. Mark. 69.	Długość dnia 15 g. 1 m. Przybyło d. 6 g. 57 m. Zmierzch trwa 39 m.				☽ Pierwsza kwadra dnia 5-go o godz. 2 m. 14 po poł. Zmiennie.
7 **N.**	**3 po W.** Domiceli P.	24 **N. 2 po W.** Sawy	4 08	7 04	0 41	2 25	
8 **P.**	**Stanisława Bisk.**	25 Marka Jew.	4 06	7 06	1 55	2 41	
9 W.	Grzegorza	26 Wasyłyja M.	4 05	7 07	3 07	1 54	
10 S.	Izydora	27 Symeona	4 03	7 09	4 18	3 07	
11 C.	Adolfa	28 Jasona Ap.	4 02	7 10	5 30	3 20	○ Pełnia dnia 13-go o godz. 7 m. 10 przed połud. Czas zimny.
12 P.	Pankracego	29 Dewiat mucz.	4 01	7 11	6 41	3 34	
13 S.	Serwacego ○	30 Jakowa Ap.	3 59	7 13	7 53	3 51	
20.	Ewang. u Jana ś. w R. 16. O przyczynie odejścia Jezusa.	O rozsłabłennom. Joan 14.	Długość dnia 15 g. 23 m. Przybyło d. 7 g. 19 m. Zmierzch trwa 40 m.				
14 **N.**	**4 po W.** Bonifacego	1 **N. 3 po W. Maj.**	3 58	7 14	9 03	4 13	☾ Ostatnia kwadra dnia 21-go o godz. 10 m. 23 przed poł. Ciepło.
15 P.	Zofii i 3 Córek	2 Borysa	3 57	7 15	10 08	4 41	
16 W.	Jana Nepomucena	3 Teodozya	3 55	7 17	11 05	5 18	
17 S.	Paschalisa	4 Pelachii	3 53	7 19	11 52	6 06	
18 C.	Szczęsnego	5 Iryny Mucz.	3 52	7 20		7 04	
19 P.	Piotra Celst.	6 Meftodyja	3 50	7 22	0 28	8 11	● Nów dnia 28-go o godz. 7 m. 24 przed południem. Oziębia się.
20 S.	Bernarda	7 Jowa Moh.	3 49	7 23	0 56	9 23	
21.	Ewang. u Jana św. w R. 16. O modlitwie w imię J. Chrys.	O Samaryanyni. Joan 12.	Długość dnia 15 g. 39 m. Przybyło d. 7 g. 35 m. Zmierzch trwa 41 m.				
21 **N.**	**5 po W.** Feliksa ☾	8 **N. 4 po W** Iwana	3 48	7 24	1 18	10 39	
22 P.	Julii Panny	9 Izaiji Prep.	3 47	7 25	1 35	11 55	
23 W.	Dezyderyusza	10 Sw. Otciw 318	3 46	7 27	1 49	1 12	
24 S.	Joanny w.	11 Mokija	3 45	7 28	2 05	2 31	
25 **C.**	**Wniebowstąpienie P.**	12 Jepyfanya Jep.	3 44	7 39	2 20	3 55	
26 P.	Filipa Ner.	13 Glikeryi m.	3 43	7 30	2 38	5 22	
27 S.	† Jana Pap. m.	14 Izydora Mucz	3 42	7 31	2 59	6 54	
22.	Ew. u Jana ś. w R. 15 i 16. O przyjściu Pocieszyciela.	O śliporożdennom. Joan 34.	Długość dnia 15 g. 54 m. Przybyło d. 7 g. 50 m. Zmierzch trwa 42 m.				
28 **N.**	**6 po W.** Wilhel. ●	15 **N. 5 po W.** Pachom.	3 41	7 32	3 28	8 24	
29 P.	Maksyma	16 Fteodora Ośw.	3 40	7 34	4 08	9 46	
30 W.	Ferdynanda	17 Andronika op.	3 40	7 35	5 06	10 50	
31 Ś.	Petroneli	18 Teodyta	3 39	7 36	6 19	11 36	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

6 maja = Lag-Bomer. — 28 maja = 1 Siwan.

Kalendarzyk historyczny. 1. Koronacya Stefana Batorego i Anny Jagiellonki 1576 r. — 3. *Ogłoszenie wiekopomnej Konstytucyi 3-go Maja 1791 r.* — 8. Śmierć męczennika św. Stanisława Szczepanowskiego 1078 r. — 17. Wojska zaborcze wkraczają do Warszawy 1773 r. — 18. Jan III. Sobieski obrany królem 1674 r. — 20. Śmierć Władysława IV. w Mereczu 1648 r. — 24. Śmierć Kopernika, najznakomitszego astronoma 1543 r. — 26. Przyłączenie Wołynia do Korony na sejmie 1569 r. — 31. Śmierć Władysława Jagiełły w Gródku 1434 r.

Zapiski domowe na Maj.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

CZERWIEC

Czerweń, Junius, Juni, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany słońca i księżyca
1 C.	Nikodema Męcz.	19 **Wozneś. Hosp.**	3 38	7 37	7 24	—	
2 P.	Erazma B.	20 Ftatatea M.	3 38	7 38	9 07	0 08	☽
3 S.	Klotyldy *Wigil.* ☽	21 Konstantyna	3 37	7 39	10 28	0 30	Pierwsza kwadra d. 3-go o godz. 11 m. 4 po połud. Zimne poranki.
23.	Ewang. u Jana ś. w R. 14. O zesłaniu Ducha św.	O prosławłenyi Isusa. Joan 56.	Długość dnia 16 g. 4 m. Przybyło d. 8 g. — m. Zmierzch trwa 43 m.				
4 **N.**	**Zielone Święta**	22 **N. 6 po W** Was.	3 36	7 40	11 44	0 47	
5 **P.**	**Pon. Ziel Świąt.**	23 Mychaiła	3 35	7 41	0 58	1 02	
6 W.	Norberta	24 Symeona Prop.	3 34	7 42	2 10	1 15	🌕
7 S.	Lukrecyi † *Such.*	25 Ob hł. ś. Iwan.	3 34	7 43	3 20	1 29	Pełnia dnia 11-go o godz. 10 m. 51 po południu. Pogoda.
8 C.	Medarda B.	26 Karpa Ap.	3 33	7 44	4 30	1 42	
9 P.	Felicyana † *Such.*	27 Fteraponta	3 33	7 44	5 41	1 58	
10 S.	Małgorzaty † *Such.*	28 Nykyty *Sub. zad.*	3 33	7 45	6 53	2 18	☾
24.	Ewang. u Łuk. św. w R. 6. O miłości bliźniego.	O Duchu światom. Joan 27.	Długość dnia 16 g. 11 m. Przybyło d. 8 g. 7 m. Zmierzch trwa 44 m.				Ostatnia kwadra dnia 19-go o godz. 9 m. 51 po południu. Zmiennie.
11 **N.**	**I po Św. Prz. Tr.** 🌕	29 **Sosz. ś. Ducha**	3 33	7 46	7 59	2 43	
12 P.	Onufrego W.	30 **Preśw. Trojci**	3 32	7 47	9 00	3 17	
13 W.	Antoniego	31 Herwiny	3 32	7 47	9 50	4 02	
14 S.	Bazylego	1 **Czerw.** Justyna	3 32	7 48	10 29	4 57	
15 **C.**	**Boże Ciało**	2 Nykyfora M.	3 32	7 48	10 59	6 02	🌑
16 P.	Brunona	3 Łukityana	3 32	7 49	11 22	7 13	
17 S.	Adolfa	4 Mytrofana	3 32	7 49	11 41	8 26	Nów dnia 26-go o godz. 2 m. 19 po południu. Powietrze niestałe.
25.	Ew. św. Łukasza r. 14. O wezwaniu na wieczerzę.	O Smyrennosty. Mark. 47.	Długość dnia 16 g. 16 m. Przybyło d. 8 g. 12 m. Zmierzch trwa 45 m.				
18 **N.**	**2 po Św.** Marka	5 **N. I S. Wsich S.**	3 32	7 50	11 57	9 40	
19 P.	Gerwazego i Pr. ☾	6 Hyłariona	3 32	7 50	—	10 55	Słońce wstępuje w znak Raka dnia 22-go czerwca. Jestto początek lata.
20 W.	Sylweryusza	7 Fteodota jep.	3 32	7 50	0 11	0 11	
21 S.	Alojzego	8 Kiryła Arch.	3 32	7 51	0 25	1 29	
22 C.	Paulina B.	9 **Tiło Chr.**	3 32	7 51	0 40	2 52	
23 P.	*Serca Jezusa*	10 Tymoftea jep.	3 33	7 51	0 59	4 20	
24 S.	Jana Chrzciciela	11 Warftołomea	3 33	7 51	1 23	5 50	
26.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 15. O zaginionej owcy.	O hradenji po Christi. Mark. 8.	Długość dnia 16 g. 13 m. Ubyło d. 3 m. Zmierzch trwa 44 m.				
25 **N.**	**3 po Sw.** Prospera B.	12 **N. 2 po S.** Onufrya	3 33	7 51	1 57	7 17	
26 P.	Jana i Pawła 🌑	13 Akiłyny	3 34	7 51	2 46	8 31	
27 W.	Władysława	14 Jełysija	3 34	7 51	4 53	9 27	
28 S.	Leona II. P. *Wig.*	15 Amosa	3 35	7 51	5 14	10 05	
29 **C.**	**Piotra i Pawła**	16 Tychona	3 35	7 51	6 41	10 32	
30 P.	Emilii i Lucyny	17 Manuiła Mucz.	3 36	7 51	8 07	10 51	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

2 czerwca = 6 Siwan — **Zielone Święta.** — 3 czerwca = 7 Siwan — **Drugi dzień Zielonych Świąt.** — 27 czerwca = 1 Tamuz.

Kalendarzyk historyczny. 2. Urodzenie Jana III. Sobieskiego w Olesku 1624 r. 3. Śmierć Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana 1605 r. — 13. Zdobycie Smoleńska na Moskalach przez Zygmunta III. 1611 r. — 15. Smierć królowej Jadwigi 1399 r. — 17. Smierć Jana III. w Wilanowie pod Warszawą 1696 r. — 23. Sprowadzenie zwłok z Szwajcaryi i pogrzeb Kościuszki w Krakowie 1818 r. — 25. Kazimierz Jagiellończyk wstępuje na tron 1447 r. — Bitwa pod Beresteczkiem 1651 r.

Zapiski domowe na Czerwiec.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

LIPIEC

Łypeń, Julius, Juli, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zach. g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 S.	Juliusza	18 Łeontyja	3 36	7 51	9 28	11 08	
27.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 5. O obfitym połowie ryb Piotra.	Nahoroda za wiru w Isusa Chrysta. Mat. 38.	Długość dnia 16 g. 8 min. Ubyło d. 8 m. Zmierzch trwa 43 m.				
2 N.	4 po Św. *Naw.NMP.*	19 3 po S. Judy Tad.	3 37	7 50	10 46	11 22	
3 P.	Anatola ☽	20 Meftodya	3 38	7 50	11 58	11 35	
4 W.	Prokopa	21 Juliana	3 39	7 50	1 10	11 49	
5 S.	Cyryla i Metodego	22 Ewsewija	3 40	7 49	2 21	—	☽
6 C.	Izajasza Pr	23 Agrypyny M.	3 41	7 48	3 32	0 05	Pierwsza kwadra d. 3-go o godz. 10 m. 20 przed poł. Gorąco.
7 P.	Pulcheryi P.	24 **Roż. s. Iwana Chr.**	3 42	7 48	4 42	0 22	
8 S.	Elżbiety król. wd.	25 Fewronyi	3 43	7 47	5 51	0 46	
28.	Ewang. u Mat. ś. w R. 5. O Sprawiedliwości.	Peter ide wo ślid Isusa. Mat. 9.	Długość dnia 15 g. 59 min. Ubyło d. 17 m. Zmierzch trwa 43 m.				
9 N.	5 po Św. Łucyi	26 4 po S. Dawyda	3 43	7 47	6 54	1 18	
10 P.	7 braci śpiących	27 Samsona	3 44	7 46	7 47	1 58	Pełnia dnia 11-go o godz. 1 m. 53 po południ. Pogoda.
11 W.	Piusa I. Pap ○	28 Kyra i Iwana	3 45	7 46	8 30	2 51	
12 S.	Jana Gwalb.	29 **Petra i Pawła**	3 46	7 45	9 03	3 54	
13 C.	Małgorzaty P.	30 Sob. S. S. 12 Ap.	3 47	7 44	9 28	5 04	
14 P.	Bonawentury	1 **Łyp.** Kosmy i D.	3 48	7 43	9 47	6 17	☾
15 S.	Henryka	2 Poł. Ryzy Boh.	3 49	7 43	10 03	7 31	Ostatnia kwadra dnia 19-go o godz. 6 m. 31 rano. Czas zmienny.
29.	Ewang. u Marka ś. w R. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.	Nykto ne może dwom hospodynom służyty. Mat. 18.	Długość dnia 15 g. 47 min. Ubyło d. 29 m. Zmierzch trwa 42 m.				
16 N.	6 po Św. *NMP. Szk.*	3 5 po S. Jakywta	3 50	7 42	10 17	8 44	
17 P.	Szymona	4 Andreja	3 51	7 41	10 31	9 59	
18 W	Fryderyka	5 Kyryła i Met	3 52	7 40	10 46	11 15	●
19 S.	Wincentego a P. ☾	6 Atanazya	3 53	7 39	11 03	0 34	Nów dnia 25-go o godz. 9 m. 12 po południu. Gorąco.
20 C.	Czesława i K.	7 Tomy Prep.	3 55	7 38	11 23	1 56	
21 P.	Daniela i Praksedy	8 Prokopija	3 56	7 37	11 50	2 23	
22 S.	Maryi Magdaleny	9 Pankratija	3 57	7 36	—	4 49	
30.	Ewang. u Marka ś. w R. 7. O fałszywych prorokach.	O sotnyku. Mat. 25.	Długość dnia 15 g. 30 min. Ubyło d. 46 m. Zmierzch trwa 41 m.				
23 N.	7 po Św. Apolinar.	10 6 po S. Antonija	3 58	7 35	0 31	6 08	
24 P.	Krystyny	11 Ewfymii	3 59	7 34	1 28	7 12	
25 W.	Jakóba Apost. ●	12 Prokła i Ilaryja	4 00	7 32	2 42	7 58	
26 S.	Anny	13 Sobor Hawryiła	4 03	7 30	4 08	8 31	
27 C.	Natalii P.	14 Onysyma	4 04	7 29	5 37	8 54	
28 P.	Innocentego P.	15 Wołodymyra	4 05	7 28	7 03	9 12	
29 S.	Marty Panny	16 Atynogena	4 06	7 26	8 24	9 26	
31.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.	O dwoch bisnowatych. Mat. 28.	Długość dnia 15 g. 10 min. Ubyło d. 1 g. 06 m. Zmierzch trwa 40 m.				
30 N.	8 po Św. Abdona	17 7 po S. Martyny	4 08	7 25	9 41	9 40	
31 P.	Ignacego Lojoli	18 Emiliana	4 09	7 24	10 55	9 54	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

13 lipca = 17 Tamuz (Zdobycie świątyni) post. — 26 lipca = 1 Abh.

Kalendarzyk historyczny. 3. Wkroczenie Szwedów do Polski za króla Jana Kazimierza 1655 r. — 4. Książę Konrad Mazowiecki nadaje Krzyżakom Prusy 1228 r. — 7. Smierć Zygmunta Augusta, ostatniego z rodu Jagiellonów 1572 r. — 14. Zwycięstwo nad Moskalami pod Orszą 1508 r. — 15. *Pogrom Krzyżaków przez Wład. Jagiełłę pod Grunwaldem 1410 r.* — 25. Koronacya Władysława Warneńczyka 1434 r. — 27. Wybór Augusta II. Sasa na króla 1697 r.

Zapiski domowe na Lipiec.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

SIERPIEŃ

Serpeń, Augustus, August, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 W.	Piotra w okowach	19 Makryny	4 11	7 22	0 08	10 09	
2 S.	*N. M. P. Aniel.* ☽	20 Iłyi P.	4 12	7 21	1 20	10 26	☽
3 C.	Bolesława	21 Symeona i Iwana	4 13	7 19	2 31	10 48	Pierwsza kwadra d. 2-go o godz. 10 m. 29 przed poł. Mgły ranne.
4 P.	Dominika wyz.	22 Maryi Mahdał.	4 15	7 18	3 41	11 17	
5 S.	*NMP. Śnieżnej*	23 Trofyma	4 17	7 16	4 46	11 54	
32.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 19. O zburzeniu Jerozolimy.	O rozsłabłennom żyłami. Mat. 29.	Długość dnia 14 g. 49 min. Ubyło d. 1 g. 27 m. Zmierzch trwa 39 m.				
6 N.	9 po Św. *Przem. P.*	24 8 po S. Chrystyny	4 18	7 14	5 43	—	
7 P.	Kajetana Wyzn.	25 Uspen. ś. Anny	4 20	7 12	6 29	0 43	Pełnia dnia 10-go o godz. 3 m. 55 przed połud. Pogoda i gorąco.
8 W.	Zbigniewa	26 Jermołaja	4 21	7 11	7 05	1 44	
9 S.	Romana i Juliana	27 Pantełejmona	4 22	7 09	7 32	2 52	
10 C.	Wawrzyńca M. ○	28 Prochora i Nik.	4 24	7 07	7 53	4 06	
11 P.	Zuzanny Panny	29 Kałłynyka M.	4 25	7 06	8 10	5 20	☾
12 S.	Klary	30 Syły Ap.	4 27	7 04	8 25	5 35	Ostatnia kwadra dn. 17-go o godz. 1 m. 11 po poł. Gorąco.
33.	Ewang. u św. Łuk. w R. 18. O faryzeuszu i celniku.	O dwoch ślipcach. Mat. 33.	Długość dnia 14 g. 27 min. Ubyło d. 1 g. 49 m. Zmierzch trwa 38 m.				
13 N.	10 po Św. Hipolita	31 9 po S. Jewdok.	4 28	7 02	8 38	7 49	
14 P.	Euzebiusza	1 **Serp.** Per. moszcz.	4 29	7 01	8 52	9 05	●
15 W.	**Wniebowz. NMP**	2 Stefana M.	4 31	6 59	9 08	10 23	
16 S.	Rocha i Jacka	3 Izaakija	4 32	6 57	9 26	11 43	Nów dnia 24-go o godz. 5 m. 14 przed południem. Gorąco.
17 C.	Anastazego B. ☾	4 7 Otrok. w Efez.	4 33	6 55	9 51	1 07	
18 P.	Heleny	5 Ewsygnia	4 35	6 53	10 25	2 32	
19 S.	Ludwika Tol.	6 **Preobr. Hosp.**	4 36	6 52	11 13	3 52	
34.	Ewang. u Marka ś. w R. 7. O uzdrowieniu głuchoniem.	O piaty chlibach i dwoch rybach. Mat. 58.	Długość dnia 14 g. 3 min. Ubyło d. 2 g. 13 m. Zmierzch trwa 37 m.				☽
20 N.	11 po Św. Stefana	7 10 po S Dometya	4 38	6 50	—	5 00	Pierwsza kwadra dnia 31-go o godz. 5 m. 21 po poł. Powietrze niestałe.
21 P.	Joanny Frem	8 Emilijana	4 39	6 48	0 19	5 52	
22 W.	Tymoteusza	9 Matyja Ap.	4 41	6 46	1 39	6 28	
23 S.	Filipa Biskupa	10 Ławrentyja M.	4 43	6 44	3 06	6 55	
24 C.	Bartłomieja Ap. ●	11 Ewpla	4 44	6 42	4 34	7 14	
25 P.	Ludwika Kr.	12 Fotya M.	4 46	6 39	5 57	7 31	
26 S.	Zefiryny	13 Maksyma P.	4 47	6 37	7 18	7 45	
35.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 9. O miłosiernym Samarytaninie.	O małowirstwi Petrowom. Mat. 59.	Długość dnia 13 g. 39 min. Ubyło d. 2 g. 37 m. Zmierzch trwa 36 m.				
27 N.	12 po Św. Józefa K	14 11 po S. Michea	4 49	6 35	8 34	7 59	
28 P.	Augustyna B.	15 **Uspenije Bohor.**	4 50	6 33	9 49	8 13	
29 W.	Scięcie św. Jana	16 Obr. Hosp.	4 52	6 31	11 03	8 29	
30 S.	Róży L.	17 Myrona M.	4 53	6 29	0 17	8 49	
31 C.	Rajmunda Wyz. ☽	18 Flora i Ławra	4 54	6 27	1 28	9 15	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

3 sierpnia = 9 Abh — spalenie świątyni (post). — 25 sierpnia 1 Elul.

Kalendarzyk historyczny. 1. Urodzenie Zygmunta Augusta 1520 r. — 10. Zwycięstwo Bolesława Krzywoustego pod Nakłem 1113 r. — 11. *Uroczyste zatwierdzenie Unii Litwy z Polską na Sejmie w Lublinie 1569 r.* — 14. Bolesław Chrobry zdobywa Kijów 1018 r. — 20. Kamieniec podolski dostaje się w ręce Turków 1672 r. — 22. Zwycięstwo hetmana Tarnowskiego nad Turkami pod Obertynem 1531 r. — 29. Wyparcie Szwedów z Krakowa 1656 r.

Zapiski domowe na Sierpień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

WRZESIEŃ

Wereseń, Septembris, September, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 P.	Idziego	19 Andreja	4 56	6 25	2 36	9 49	
2 S.	Stefana kr.	20 Samuiła Prep.	4 57	6 23	3 36	10 34	
36.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 17. O uzdrowieniu 10 trędowat.	O bisnowatym na nowom misiacy. Mat. 72.	Długość dnia 13 g. 14 min. Ubyło d. 3 g. 2 m. Zmierzch trwa 35 m.				
3 N.	**13 po Sw.** Bronisł.	21 **N. 12** Tadeja	4 59	6 21	4 26	11 30	Pełnia dnia 8-go o godz. 4 m. 57 po południu. Pogoda i ciepło.
4 P.	Rozalii Panny	22 Ahaftonika	5 01	6 19	5 05	—	
5 W.	Wawrzyńca	23 Iryneja	5 02	6 16	5 34	0 36	
6 S.	Zacharyasza	24 Ewtycha	5 04	6 14	5 58	1 48	
7 C.	Reginy Panny	25 Wart. i Tyta op.	5 05	6 12	6 17	3 03	☾
8 P.	**Narodzenie NMP.**	26 Adryjana M.	5 07	6 10	6 32	4 19	Ostatnia kwadra dnia 15-go o g. 6 m. 51 po poł. Zmiennie.
9 S.	Piotra Klaw.	27 Pimena	5 08	6 08	6 45	5 36	
37.	Ewang. u Mat. ś. w R. 6. O służeniu Bogu i mamonie.	O dwoch dołżnykach Mat. 78.	Długość dnia 12 g. 49 min. Ubyło d. 3 g. 27 m. Zmierzch trwa 34 m.				
10 N.	**14 po S.** Mikołaja	28 **N. 13** Mojseja m.	5 10	6 05	6 59	6 52	
11 P.	Im. N. M. P.	29 Uś. bł. ś. I.	5 11	6 03	7 14	8 10	Nów dnia 22-go o godz. 3 m. 37 po południu. Pogodnie.
12 W.	Jacka	30 Aleksandra	5 12	6 01	7 32	9 32	
13 S.	Waleryana	31 Poł. Poj. Pr. D.	5 14	5 59	7 54	10 55	
14 C.	Podwyż. ś. Krzyża	1 **Weres.** Symeona	5 16	5 56	8 24	0 20	
15 P.	Nikodema ☾	2 Mamanta	5 18	5 54	9 07	1 42	
16 S.	Ludmiły M.	3 Anftyma	5 19	5 52	10 06	2 53	☽
38.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim	O Junoszi bohatym. Mat. 79.	Długość dnia 12 g. 23 min. Ubyło d. 3 g. 53 m. Zmierzch trwa 34 m.				Pierwsza kwadra d. 30-go o godz. 12 m. 6 po południu. Deszczowno.
17 N.	**15 po Sw.** Lamberta	4 **N. 14** Wawyły	5 20	5 50	11 19	3 49	
18 P.	Tomasza	5 Zacharyi	5 22	5 48	—	4 29	
19 W.	Januarego	6 Czudo Arch. M.	5 23	5 46	0 43	4 57	Słońce wstępuje w znak Wagi d. 24 września. Jestto początek jesieni.
20 S.	Eustachego † *Such.*	7 Sozanta	5 25	5 43	2 08	5 19	
21 C.	Mateusza	8 **Rożd. Bohor.**	5 26	5 41	3 33	5 36	
22 P.	Mauryc. † *Such.*	9 Joakyma i Anny	5 38	5 39	4 53	5 50	
23 S.	Tekli Pan. † *Such.*	10 Mynodyry	5 29	5 37	6 11	6 04	
39.	Ew. św. Łukasza R. 14. O uzdrowieniu opętanego.	O złych diłatelach wo wynohradi Mat. 87.	Długość dnia 11 g. 56 min. Ubyło d. 4 g. 20 m. Zmierzch trwa 35 m.				
24 N.	**16 po Sw.** Gerarda	11 **N. 15** Teodory P.	5 31	5 35	7 28	6 18	
25 P.	Kleofasa M.	12 Awtemona	5 32	5 33	8 43	6 33	
26 W	Cypryana	13 Kornylija	5 33	5 30	9 57	6 52	
27 S.	Kosmy i Damiana	14 **Wozn. cz. Kresta**	5 35	5 28	11 11	7 14	
28 C.	Wacława Kr.	15 Nykyty M.	5 36	5 26	0 22	7 44	
29 P.	*Michała Arch.*	16 Jemfimyi	5 38	5 24	1 26	8 25	
30 S.	Hieronima ☽	17 Sofii Mucz.	5 39	5 22	2 20	9 16	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

23. Września = 1. Tiszri **Nowy rok 5672.** — 24 Września **Drugie Sw. N. Roku.**

Kal. hist. 1. Jan III. Sobieski oswobodza Trembowlę od oblężenia Turków 1674 r. 2. Urodzenia Bolesława Krzywoustego 1085. — 3. Zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Moskwą 1612. — 4. Wjazd Jana Kazimierza do Krakowa po wypędzeniu Szwedów 1656. — 6. Stefan Batory zdobywa na Moskalach Wielkie Łuki 1580. — 7. Wybór na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego 1764. — 11. Powtórne zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Chocimem nad sułtanem tureckim Osmanem 1621. — 12. Sławna odsiecz Wiednia przez Jana III. Sobieskiego 1683. — 21. Ustąpienie Turków z Kamieńca Podolskiego 1699. — 24. Karol Chodkiewicz umiera w obozie pod Chocimem 1621. — 27. Zwycięstwo Karola Chodkiewicza nad Szwedami pod Kirchholmem 1605. — 29. Koronacya Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

Zapiski domowe na Wrzesień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

PAZDZIERNIK

Żowteń, Octobris, October, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
40.	Ewang. u Mat. ś. w R. 22. O miłości Boga i bliźniego.	O zwanych na wesile. Mat. 79.	Długość dnia 11 g. 32 min. Ubyło d. 4 g. 44 m. Zmierzch trwa 35 m.				
1 N.	17 po Św. Remig.	18 N. 16. Ewrema	5 41	5 20	3 04	10 19	
2 P.	Leodegara	19 Trofyma	5 42	5 18	3 37	11 28	
3 W.	Kandyda	20 Ewstachia	5 44	5 15	4 02	—	
4 S.	Franciszka Sal.	21 Kondratya	5 46	5 13	4 21	0 43	
5 C.	Flawiana	22 Foky i Jona	5 48	5 10	4 38	1 58	
6 P.	Brunona	23 Zacz. ś. Iwana	5 49	5 08	4 52	3 14	♉
7 S.	Justyny i Marka	24 Tekli Perw.	5 51	5 06	5 05	4 32	Pełnia dnia 8-go o g. 5 m. 11 przed poł. Pogodnie.
41.	Ewan. św. Mateusza r. 9. O uzdrowieniu paralityka.	O myłosty Boha i błyznych. Mat. 92.	Długość dnia 11 g. 6 min. Ubyło d. 5 g. 10 m. Zmierzch trwa 36 m.				
8 N.	18 po Św. Bryg. ♉	25 N. 17. Ewfrozyny	5 52	5 04	5 19	5 51	
9 P.	Dyonizego	26 Iwana B.	5 54	5 02	5 36	7 31	
10 W.	Franciszka Borg.	27 Kałystrata	5 55	5 00	5 57	8 38	Ostatnia kwadra dnia 15-go o godz. 0 m. 46 przed poł. Pochmurno.
11 S.	Wincentego K.	28 Charytona	5 57	4 58	6 24	10 05	
12 C.	Maksymiliana	29 Kyriaka	5 59	4 56	7 04	11 31	
13 P.	Edwarda Króla	30 Hrehorya weł.	6 00	4 54	7 58	0 46	
14 S.	Kaliksta Pap.	1 Żowt. Pokr.	6 02	4 52	9 03	1 47	
42.	Ewang. u Mat. ś. w R. 22. O wezwaniu na gody.	O rozdiłeniu tałentiw. Mat. 105.	Długość dnia 10 g. 40 min. Ubyło d. 5 g. 36 m. Zmierzch trwa 36 m.				Nów dnia 22-go o g. 5 m. 09 przed południem Pogodnie.
15 N.	19 po Św. Jadw. ☾	2 N. 18. Kypryana	6 04	4 50	10 28	2 31	
16 P.	Gawła Ap.	3 Dyonysia	6 05	4 48	11 53	3 03	
17 W.	Małgorzaty	4 Jeroteja	6 07	4 46	—	3 25	☽
18 S.	Łukasza	5 Charytyny M.	6 08	4 44	1 15	3 42	
19 C.	Piotra z Alk.	6 Tomy Ap.	6 10	4 42	2 35	3 57	Pierwsza kwadra d. 30-go o godz. 7 m. 42 przed poł. Zimno.
20 P.	Felicyana	7 Serhya M.	6 11	4 40	3 53	4 11	
21 S.	Urszuli	8 Pełahyi M.	6 13	4 38	5 08	4 24	
43.	Ewang. u Jana ś. w R. 4. O uzdrowieniu syna królews.	O żeni chananejskoj. Mat. 62.	Długość dnia 10 g. 16 min. Ubyło d. 6 g. — m. Zmierzch trwa 37 m.				
22 N.	20 po Św. Kord. ◉	9 N. 19. Jakowa Ap.	6 15	4 36	6 23	4 38	
23 P.	Jana Kapistrana	10 Eewlampia	6 16	4 34	7 38	4 55	
24 W.	Rafała Arch.	11 Fyłypa	6 18	4 32	8 53	5 16	
25 S.	Bronisława	12 Prowa i Andr.	6 19	4 30	10 06	5 43	
26 C.	Wandy	13 Karpa M.	6 21	4 28	11 14	6 19	
27 P.	Sabiny	14 Paraskewei	6 22	4 27	0 13	7 05	
28 S.	Szymona i Judy	15 Lukijana	6 24	4 25	1 00	8 04	
44.	Ewang. u Mat. ś. w R. 18. O dłużniku złośliwym i słudze.	O łowitwi ryb. Łuk. 17.	Długość dnia 9 g. 51 min. Ubyło d. 6 g. 25 m. Zmierzch trwa 37 m.				
29 N.	21 po Św. Euzebyusz	16 N. 20. Łonhijana	6 25	4 23	1 36	9 10	
30 P.	Klaudyusza ☽	17 Osyi Pr.	6 27	4 21	2 04	10 21	
31 W.	Marcelego *Wig.*	18 Łuky jew.	6 29	4 20	2 26	11 35	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

2. październ. 10 Tiszri **Swięto pojednania.** | 8. październ. 16 Tiszri **Drug. Sw. Kuczek.**
7. „ 15 „ **Pierw. Sw. Kuczek.** | 13 „ 21 „ **Swięto palmowe.**
14. październ. 22 Tiszri **Koniec Kucz.** — 15. październ. 23 Tiszri **Radość z prawa.**

Kalendarzyk hist. 2. Sejm w Horodle utwierdza połączenie Litwy z Polską 1413 r. — 7. Klęska i śmierć hetmana Stanisława Żółkiewskiego pod Cecorą 1620 r. — 10. *Klęska pod Maciejowicami 1794 r.* — 15. *Śmierć Tadeusza Kościuszki w Solurze w Szwajcaryi 1817 r.* —

Zapiski domowe na Październik.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

LISTOPAD

Padołyst, Novembris, November, ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 S.	Wszystkich Św.	19 Joiła	6 30	4 18	2 43	—	
2 C.	*Dzień zaduszny*	20 Artemija	6 32	4 16	2 57	0 50	
3 P.	Huberta	21 Iłaryona	6 34	4 14	3 10	2 06	
4 S.	Karola Borom.	22 Glikeryi	6 36	4 12	3 20	3 24	
45.	Ewang. u Mat. ś. w R. 22. O oddawaniu podatku cesarz.	O lubowy worohiw. Łuk. 26.	Długość dnia 9 g. 28 min. Ubyło d. 6 g. 48 m. Zmierzch trwa 38 m.				Pełnia dnia 6-go o godz. 4 m. 48 po południu. Pogodnie.
5 N.	22 po Św. Elżbiety	23 N. 21. Jakowa	6 38	4 10	3 40	4 45	
6 P.	Leonarda Wyz.	24 Arefty	6 39	4 09	3 59	6 09	
7 W.	Herkulana	25 Markyana	6 41	4 07	4 24	7 37	
8 S.	Bogumiła	26 Demetrya	6 43	4 06	4 59	9 08	
9 C.	Teodora M.	27 Nestora M.	6 44	4 05	5 49	10 31	Ostatnia kwadra d. 13-go o godz. 8 m. 19 przed połud. Zmiennie.
10 P.	Andrzeja Aw.	28 Paraskewyi	6 46	4 03	6 55	11 40	
11 S.	Marcina B.	29 Anastazyi	6 47	4 02	8 15	0 32	
46.	Ewang. u Mat. ś. w R. 9. O uzdrowieniu córki Jaira.	O woskres. syna wdowy w Naim. Łuk. 30.	Długość dnia 9 g. 06 min. Ubyło d. 7 g. 10 m. Zmierzch trwa 38 m.				
12 N.	23 po Św. Marcina P.	30 N. 22. Zynowija	6 49	4 00	9 39	1 06	
13 P.	Eugeniusza	31 Stachija Ap.	6 51	3 53	11 04	1 32	Nów dnia 20-go o godz. 9 m. 49 po południu. Pogodnie.
14 W.	Serafina	1 **Padoł.** Kosmy	6 53	3 56	—	1 50	
15 S.	Leopolda	2 Akyndyna	6 55	3 55	0 24	2 05	
16 C.	Edmunda	3 Ajtala i Jos	6 56	3 54	1 40	2 19	
17 P.	Grzegorza	4 Joanykija	6 58	3 53	2 55	2 32	
18 S.	Salomei Panny	5 Hałaktyona	7 00	3 52	4 09	2 45	Pierwsza kwadra d. 29-go o godz. 2 m. 42 przed poł. Oziębia się.
47.	Ewang. u Mat. ś. w R. 13. Królestwo jest podob. ziarnu.	O sijaniu nasinia Łuk. 35.	Długość dnia 8 g. 47 min. Ubyło d. 7 g. 26 m. Zmierzch trwa 39 m.				
19 N.	24 po Św. Elżbiety	6 N. 23. Pawła Ar.	7 01	3 51	5 23	3 01	
20 P.	Feliksa de Wal.	7 Jerona	7 03	3 49	6 37	3 19	
21 W.	*Ofiarowanie NMP.*	8 Mychajła Arch.	7 04	3 48	7 50	3 43	
22 S.	Cecylii P.	9 Onysifora	7 06	3 47	9 00	4 16	
23 C.	Klemensa Pap.	10 Erasta Ap.	7 07	3 47	10 03	5 00	
24 P.	Jana od Krzyża	11 Myny Mucz.	7 09	3 46	10 55	5 54	
25 S.	Katarzyny	12 Josafata	7 10	3 45	11 36	6 57	
48.	Ewang. u Mat. ś. w R. 24. O końcu świata.	O bohaczu i Łazari. Łuk. 83.	Długość dnia 8 g. 31 min. Ubyło d. 7 g. 45 m. Zmierzch trwa 40 m.				
26 N.	25 po Św. Konrada	13 N. 24. Iwana Złot.	7 11	3 44	0 06	8 06	
27 P.	Waleryana	14 Fyłypa Ap.	7 13	3 43	0 30	9 18	
28 W.	Zdzisława	15 Hurija Samona	7 14	3 43	0 47	10 31	
29 S.	Saturnina	16 Mateja jew.	7 16	3 42	1 02	11 44	
30 C.	Andrzeja Ap.	17 Hryhorya Neok.	7 17	3 41	1 16	—	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1 listopada = 1 Mercheszwan. — 29 listopada = 1 Kislew

Kalendarzyk historyczny. 1. Bitwa Konfederatów Barskich pod Lanckoroną 1769 r. — 3. Śmierć Kazimierza Wielkiego 1370 r. — 4. Rzeź Pragi po upadku powstania Kościuszki 1794 r. — 8. Ziemia spiska drogą zastawu przyłączona do Polski 1412 r. — 11. Władysław III. ginie pod Warną w bitwie z Turkami 1444 r. — 16. Wcielenie Rzeczypospolitej krakowskiej do Austryi 1846 r. — 17. Wybór na króla Jana Kazimierza 1648 r. — 18. Szwedzi rozpoczynają oblężenie Częstochowy 1655 r. — 28. Przyłączenie Inflant do Polski 1561 r. — 30. Polacy jako legioniści Napoleońscy zdobywają wąwóz Samo-Sierrę w Hiszpanii 1808 r.

Zapiski domowe na Listopad.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

GRUDZIEŃ

Hrudeń, Decembris, Dezember, ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zachód g. m.	Księżyca Wsch. g. m.	Księżyca Zachód g. m.	Odmiany księżyca i słońca
1 P.	Eligiusza B.	18 Platona	7 18	3 41	1 29	0 59	
2 S.	Aurelii M.	19 Awdyja	7 19	3 40	1 44	2 15	
49.	Ewang. u Łuk. ś. w R. 21. O znakach na niebie i ziemi.	O bisnowatym w misti Gałara. Łuk. 38.	Długość dnia 8 g. 17 min. Ubyło d. 7 g. 50 m. Zmierzch trwa 40 m.				
3 N.	I Adw. Franciszka	20 N. 25. Hryhorja	7 21	3 39	2 00	3 36	
4 P.	Barbary Panny	21 Wow. Boh	7 23	3 38	2 22	5 02	Pełnia dnia 6-go o g. 3 m. 52 rano. Mróz.
5 W.	Sabby Op.	22 Fyłymona	7 24	3 38	2 51	6 30	
6 S.	Mikołaja Bisk. ○	23 Hryhoryja	7 25	3 37	3 34	8 02	
7 C.	Ambrożego	24 Kataryny	7 26	3 37	4 35	9 21	
8 P.	Niep. Pocz. N. M. P.	25 Kłymentya	7 27	3 37	5 52	10 22	
9 S.	Leokadyi	26 Ałypija	7 28	3 37	7 20	11 05	Ostatnia kwadra dnia 12. o godz. 6 min. 46 po poł. Śniegi.
50.	Ewang. u Mat. ś. w R. 11. O poselstwie Jana do Jezusa.	O woskr. doczki Jaira. Łuk. 39.	Długość dnia 8 g. 9 minut. Ubyło d. 8 g. 07 m. Zmierzch trwa 41 m.				
10 N.	2 Adw. *NMP. Lor.*	27 N. 1 Adw. Jakow.	7 29	3 37	8 47	11 34	
11 P.	Damazego Pap.	28 Stefana M.	7 30	3 36	10 11	11 56	●
12 W.	Aleksandra	29 Paramona	7 31	3 36	11 30	0 13	
13 S.	Łucyi i Otylii ☾	30 Andreja	7 32	3 36	—	0 26	Nów dnia 20-go o godz. 4·40 pop. Zmiennie.
14 C.	Nikazego	1 **Hrud.** Nauma	7 33	3 36	0 46	0 39	
15 P.	Waleryana	2 Awakuma	7 34	3 36	1 59	0 43	
16 S.	Adelajdy	3 Sofronija	7 35	3 37	3 13	1 08	☽
51.	Ewang. u Jana ś. w R. 1. O poselstwie żydów do Jana.	O wpadłom meży rozbijnyki Łuk. 33.	Długość dnia 8 g. 4 minuty. Ubyło d. 8 g. 12 m. Zmierzch trwa 42 m.				Pierwsza kwadra dnia 28-go o godz. 7 min. 47 po poł. Mroźno.
17 N.	3 Adw. Łazarza B.	4 N. 2. Adw. Warw.	7 35	3 37	4 26	1 26	
18 P.	Gracyana M.	5 Sawwy Os.	7 36	3 37	5 39	1 48	
19 W.	Faustyna	6 Nykołaja	7 37	3 38	6 50	2 18	Słońce wstępuje w znak Koziorożca dnia 22 grudnia. Początek zimy.
20 S.	Krystyny *Such.* ●	7 Amwrozya	7 37	3 38	7 55	2 57	
21 C.	Tomasza Ap.	8 Patapia	7 38	3 38	8 51	3 47	
22 P.	Zenona M. *Such.*	9 Zaczat. Bohor.	7 38	3 39	9 35	4 47	
23 S.	Wiktoryi P. *Such.*	10 Myny	7 39	3 39	10 08	5 55	
52.	Ewang. u Łuk ś. w R. 3. W 15 r. pan. ces. Tyberyusza.	O bohaczu, kotoromu nywa mnoho zarod. Łuk. 66.	Długość dnia 8 g. 5 m. Przybyło d. 2 minuty. Zmierzch trwa 41 m.				
24 N.	4 Adw. Ad. i E. *Wig.*	11 N. 3. Adw. Danyiła	7 39	3 40	10 33	7 07	
25 P.	Narodzenie Chr. P.	12 Spirydyona	7 40	3 40	10 52	8 18	
26 W.	Szczepana Męcz.	13 Ewstachia	7 40	3 41	11 08	9 30	
27 S.	Jana Ew.	14 Fyłymona	7 40	3 42	11 21	10 41	
28 C.	Młodzianków ☽	15 Ełewterya	7 40	3 42	11 34	11 54	
29 P.	Tomasza B.	16 Ahheja	7 41	3 43	11 47	—	
30 S.	Dawida Kr.	17 Danyiła św.	7 41	3 44	0 02	1 11	
53.	Ewang. u Mat. ś. w R. 2. W onym czasie, gdy Herod.	O mnoho zwanych na weczeru. Łuk. 14.	Długość dnia 8 g. 6 m. Przybyło d. 3 minuty. Zmierzch trwa 42 m.				
31 N	1 po B. N. Sylwestra	18 N. 4 Adw Sewast.	7 41	3 45	0 21	2 31	

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

23 grudnia = 25 Kislew — poświęcenie świątyni. 29 grudnia = 1 Tewreth.

Kalendarzyk historyczny. 8. Wybór Zygmunta I. Starego na króla w Piotrkowie 1507 r. — 9. Jan Kazimierz gromi Tatarów pod Żwańcem 1653 r. — 11. Koronacya Aleksandra I. 1501 r. — 13. Śmierć Stefana Batorego w Grodnie na Litwie 1586 r. — 15. Wybór na króla Stefana Batorego 1576 r. — 23. Odparcie napadu Tatarów na Kraków 1286 r. — 24. Nadanie Konstytucyi Polsce kongresowej 1815 r. — 25. Szwedzi z hańbą i wstydem uchodzą z pod Częstochowy 1655 r. — 26. Nadanie Inflantom przywilejów i tytułu księstwa 1566 r. — 27. Koronacya Zygmunta III. 1587 r. — 29. Konfederacya tyszowiecka 1655 r. dla wyparcia Szwedów z kraju.

Zapiski domowe na Grudzień.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Przepowiednie pogody.

W ostatnich latach za staraniem Ministerstwa rolnictwa zaprowadzone zostały w całej monarchii austro-węgierskiej meteorologiczne stacye z centralną stacyą w Wiedniu. — W Galicyi stacye tego rodzaju znajdują się w Krakowie, Lwowie i Dublanach. Stacye meteorologiczne mają za zadanie badanie stosunków atmosferycznych, a więc temperatury, ciśnienia powietrza, kierunku wiatrów, stanu wilgotności powietrza — co wszystko pilnie jest notowane każdego dnia, a nawet kilka razy dziennie.

Na podstawie tych spostrzeżeń wydawane bywają codziennie przepowiednie pogody na dzień następny. Obecnie weszło w życie urządzenie tego rodzaju, że stacye meteorologiczne wysyłają telegraficznie wiadomości do wszystkich stacyi kolejowych o prawdopodobnym stanie pogody w najbliższym czasie. Na wszystkich stacyach kolejowych ogłoszenia tego rodzaju wystawione są codziennie dla użytku publiczności.

Rolnicy, zamieszkali niezbyt daleko od stacyi kolejowych, mogą przeto z tych depesz korzystać. Przepowiednie te są najlepsze, bo na 100 wypadków przepowiedni, sprawdza się 85%, a więc bardzo znaczny procent. Nie można wątpić, że z czasem, gdy nauka meteorologii w swoim rozwoju postąpi, rolnicy będą mogli zupełnie polegać na jej wskazówkach.

Parę praktycznych wiadomości z kalendarza*).

Rok ma 365 dni, 5 godzin, 48 minut 48 sekund, czyli w ciągu takiego czasu ziemia dokonywa swego obrotu dokoła słońca.

Czas ten dzielimy na 12 miesięcy, które nie mogą mieć jednakowej liczby dni, gdyż przyjmując miesiąc za 30 dni, wypadałoby nam za mało dni w roku, licząc zaś po 31 dni, otrzymamy w roku dni za wiele. Z tego powodu jak wiadomo, liczymy w jednych miesiącach po 30 dni, w innych po 31, wyjąwszy miesiąc luty, który ma dni 28, a w roku przestępnym dni 29.

Istnieje łatwy sposób poznania, ile dni mamy w miesiącu. Gdy ściśniemy pięść lewej ręki, kości przy początku palców utworzą cztery wzgórki, pomiędzy nimi będą 3 dołki, poczynając od wzgórka lewego palca wymieniamy przy każdym wzgórku i przy każdym dołku po kolei miesiące: przy 1-szym wzgórku — styczeń, dołek, przy nim — luty, przy 2-im wzgórku — marzec, dołek przy nim — kwiecień, 3-ci wzgórek maj, dołek przy nim — czerwiec, ostatni wzgórek — lipiec; dalej wracamy znów do wzgórka małego palca, przy którym wymieniamy następny miesiąc — sierpień, dołek przy nim — wrzesień, 2-gi wzgórek — październik, dołek przy nim — listopad, 3-ci wzgórek — grudzień; wszystkie miesiące przypadające na wzgórki mają po 31 dni, w dołkach przypadają miesiące po 30 dni, wyjąwszy luty, który ma 28 lub 29 dni.

Rok zwyczajny ma 52 tygodnie i 1 dzień. Ostatni dzień roku zwyczajnego przypada w takim samym dniu, jak i pierwszy, jeżeli więc rok rozpoczął się w sobotę, to i ostatni dzień roku przypadnie w sobotę, a pierwszy dzień następnego roku w niedzielę, to jest wszystkie dni w roku przypadną o jeden dzień w tygodniu później, niż roku poprzedniego, tylko w roku przestępnym data przesunie się o dwa dni; np. rok 1910 jest zwyczajny, więc gdy rozpoczął się w sobotę, skończy się również w sobotę, r. 1911 zacznie się więc w niedzielę i skończy również w niedzielę, lecz rok 1912 jest przestępny, zacznie się w poniedziałek, lecz skończy się nie w poniedziałek, ale we wtorek i wszystkie dni 1912 roku będą o 2 dni w tygodniu przesunięte.

---

*) Według dziełka „O ziemi, słońcu i gwiazdach", M. Heilpern.



Według obrazu Piotra Stachiewicza. Za zezwoleniem księgarni Gebethnera i Wolffa.

KRÓLOWA KŁOSÓW.



FERDYNAND KURAŚ.

RAZEM!

Dopóki w Polsce kwitła święta zgoda,
Póty jej dzieciom sprzyjała swoboda,
Lecz kiedy waśni wkradł się do niej zaród,
Wróg ją ujarzmił — a z nią wolny naród.

Setny raz z górą rzeki łamią lody,
A Polska próżno czeka dni swobody
I ciemiężona liczy lata smutnie,
Rychłoż jej dzieci porzucą swe kłótnie?

Czas już najwyższy ocknąć się, Narodzie,
Spleść bratnie dłonie, razem działać w zgodzie,
Bo świt wolności Polsce nie zaświeci,
Póki w niezgodzie trwać będą jej dzieci.

Kościuszko, Bartos, Kiliński nam wzorem,
Jakim do celu dążyć mamy torem!
Razem — mieszczanie, szlachto, wiejski ludu
Stańmy do czynu — a dokażem cudu!

Dr. Zofia Daszyńska-Golińska.

Policzmy się Polacy!

Po co? — zapytasz czytelniku — Te spisy ludności co lat kilka, to wymysł biurokratów, którzy są za to płatni i rzeczywistej roboty nie mają. Czyż tak? Wszak obliczamy bogactwo, t. j. pieniądze, bydło, towary, domy i nikt spierać się nie będzie, że tu rachunek jest potrzebny. A człowiek, ten cel wszelkiej działalności gospodarczej, ten najważniejszy materyał, bez którego nie byłoby ani bogactwa, ani kultury, pozostać by miał nieznanym co do swej liczby?

Każdy naród stara się w czasach obecnych zdobyć dokładną znajomość liczby składających go jednostek, bo wtedy dopiero ma miarę swojej siły, i ocenić może, na co go stać, jako wytwórcę i spożywcę. Człowiek zmaga się z naturą, zabiera jej skarby, ujarzmia siły. Człowiek tworzy kulturę i jej dobra, a zatem to, co pokolenia dawniejsze przekazały mu jako swój dorobek w budynkach, uprawie pól, w ulepszeniach gruntowych, w prawodawstwie, w książkach jako prawdy naukowe, w dziełach poezyi i sztuki, w środkach komunikacyi i innych urządzeniach. Pokolenia ludzkie przemijają, co żyje, umrzeć musi. Ale każde pokolenie otrzymuje po przodkach dorobek kultury i obowiązkiem jego jest do tego dorobku własne dodać zdobycze, nie zmarnotrawić, ale pomnożyć dobra — zdobyć nowe prawdy. Tak wytwarza się kultura ludzkości; tej zbiorowej istoty, która była w przeszłości i przed którą jest długa przyszłość wtedy, gdy nasze pokolenie dawno już zaginie. Zaginie jako żyjące istoty, ale pamięć o niem długo trwać będzie, jeżeli wielkim będzie jego kulturalny dorobek.

Podobnie jest i z narodem. Naród ma swoje okresy rozkwitu i upadku, ale naród nie ginie, a stanowią go przedewszystkiem ludzie, przyznający się do narodowości. Polskę wielekroć starano się wymazać z karty Europy, a Polaków wcielić do innych narodowości. Lecz chociaż upadło państwo polskie, istnieje polskie społeczeństwo. Czuje się ono całością, narodem, posiada wspólną przeszłość historyczną, wspólne interesa na dziś i przyszłość, w którą wierzy i którą jak najprędzej osiągnąć pragnie.

Wynika stąd, że społeczeństwo polskie znać chce liczbę składających je członków, rozsiedlenie ich, to jest miejsce zamieszkania i stosunki współżycia z innemi narodowościami, z któremi dzieli ziemię i styka się w stosunkach życiowych. I stąd powstaje hasło: policzmy się!

Poznajmy liczbę żyjących na ziemiach trzech zaborów Polski i na terytorium dawniejszego państwa polskiego Polaków, rozejrzyjmy się, ilu nas mieszka za oceanem, w nowej

Polsce, ilu jest rozprószonych wśród państw innych, a dopiero poznamy naszą siłę i przewidywać możemy przyszłość.

Dokładne i ścisłe obliczenie ludności polskiej jest nietylko trudnem, ale nawet niemożebnem zadaniem. Wrogie nam państwa przy spisach ludności podawać się starają jak najniższe cyfry osób polskiej narodowości. Sami przed sobą obawiają się ujawnić naszą liczebność i siły, bo tem wyraźniej wystąpiłaby przemoc i gwałt zadawany polskiej narodowości. Siła odpiera się siłą, niechże zatem Polacy nie znają swej siły, t. j. swej liczebności. I oto w państwie rosyjskiem spis ludności z 1897 r. podał całą ludność prawosławną w gubernii Lubelskiej i Siedleckiej jako Rosyan, jakkolwiek wiadomem jest, że byli to Polacy Unici, których nahajką zaganiano do cerkwi, srogiemi karami grożono za przyznanie się do polskiej narodowości i odbierano dzieci, gdy je ochrzcić chcieli w kościele katolickim. Tymczasem, kiedy podczas krótkich dni rewolucyi rosyjskiej, wydano w 1905 r. ukaz tolerancyjny, dozwalający wolność sumienia i wiary, w ciągu lat paru liczba Polaków w tych guberniach, t. j. katolików polskiej narodowości zwiększyła się o 87 tysięcy.

Polska narodowość i katolicyzm nie są tem samem. Błędem byłoby wyłączać z niej ludzi innej wiary, którzy mieszkając na jednej z nami ziemi do polskości się przyznają. Błąd ten mści się na nas, jako zubożenie polskiego narodu, wielekroć bowiem zaniedbujemy okolice polskie, dlatego iż zamieszkująca je ludność należy do protestanckiego wyznania. Tak utraciliśmy blisko ćwierć miliona polskich mazurów ewangelików, zamieszkałych w Prusach wschodnich, którzy stali się zagorzałymi prusakami.

Polacy w zaborze pruskim pod wpływem duchowieństwa, wrogiego dla protestantów, nie zwracali się do nich, nie przysyłali im książek polskich, nie starali się z nimi obcować, a niemieccy piastunowie kultury nie omieszkali z tego skorzystać i wmówić w nich, że są Niemcami.

Narodowość nie jest również związana z raz ustalonym terenem, to jest posiadaną ziemią. Przekonywa nas o tem naród żydowski, który od wielu wieków rozprószony wśród narodów obcoplemiennych, nie zatracił przecież cech swoich i dziś coraz wyraźniej wyodrębnia się i narodowość żydowską chce stanowić. Dla nas, wśród których zamieszkują tak liczne masy żydowskie, jest to klęską. Nie zmusimy ich jednak siłą do przyjęcia polskiej narodowości, ale wciągnąć musimy do całkowitego z nami współżycia i zagrzać do celów polskich tych, którzy pomimo żydowskiego pochodzenia czują i myślą po polsku. Inni, którzy nie chcą żyć z nami, ale kosztem naszym i wyzyskiem współobywateli, niechże szukają własnej ojczyzny! Narody tracą dawne terytorya i pozyskuja nowe. Strata rdzennie polskiego kraju jest narodowem nieszczęściem i dla tego bronić musimy ziemi nietylko jako jednostki i właściciele jej, ale jako naród. Bronimy też tej ziemi, z którą zrosło się całe istnienie nasze, a najuporczywiej w zaborze pruskim, gdzie Niemcy wszystkiemi siłami, jakie daje państwo, chcą nam ją wydrzeć. Pozyskaliśmy jednak nową Polskę w Ameryce południowej i północnej, gdzie osiedliły się już miliony ludu polskiego i gdzie wolna rzeczpospolita przyznaje im jednakowe z resztą współobywateli prawa.

Ściśle z narodem łączy się jego język. Istnieją wprawdzie Polacy, którzy do narodowości naszej się przyznają, jakkolwiek zapomnieli już języka przodków, ale to rzadkie wyjątki. Natomiast trudno za Polaków uważać tych, co, zapewniając o miłości swej dla ojczyzny, własnych dzieci nie nauczyli polskiej mowy. Język bowiem

to cudowne narzędzie wyrazu myśli i uczuć, to materyał, w którym wyśpiewali poeci swoje dzieła, prawodawcy układają prawa. Cała kultura narodu łączy się z jego językiem, im jest bogatszą, tem bardziej giętką, obfitą w wyrażenia, tem prostszą i jaśniejszą w budowie będzie mowa narodu.

Nam Polakom tłomaczyć nie trzeba, że naród i państwo to różne pojęcia. Pozbawieni państwa od lat stu przeszło czujemy się jednolitym narodem, nie podupadamy na siłach, ale krzepimy się wołając:

Hej ramię do ramienia!

Państwo jednak jest niezbędnym organem dla każdego narodu. Kto je utracił, starać się musi o jego odbudowanie i dlatego dążyć musimy do zdobycia niepodległego i jednolitego państwa polskiego.

I oto cel najważniejszy, dla którego obliczyć trzeba, ilu jest Polaków, to jest ludzi czujących i mówiących po polsku i przyznających się do polskiej narodowości. Poczucie i chęć należenia do narodowości, to najważniejsza i najogólniejsza jej cecha. Uważać możemy za Polaka tylko tego, kto się do polskiej przyznaje narodowości.

Statystyka, t. j. liczenie ludności, uważać przecież musi na cechy zewnętrzne i dlatego liczy ludność podług języka, religii, miejsca zamieszkania. Z cyfr, jakie spisy państw władających Polską podają, odbudować musimy liczebność naszego narodu.

Zadanie to ułatwi nam wydana w roku bieżącym książka o liczebności i rozsiedleniu ludności polskiej *). Jak już zauważyłam, nie można podać całkiem ścisłego obliczenia, ale ponieważ statystyka niemiecka, rosyjska, a nawet austryacka, choć najmniej nam wroga, obniżyć by chciały znaczenie żywiołu polskiego, cyfry Polaków nie wypadną większe od rzeczywistych. Raczej zwiększyć niż zmniejszać by je należało.

Do Prus należy z dawnego państwa polskiego koło 54.300 kilometrów kwadratowych z ludnością prawie trzy i pół miliona głów. W Wielkiem Księstwie Poznańskiem Polaków zamieszkuje 1,723.000, to jest prawie połowa ogólnej liczby mieszkańców, w Prusach Zachodnich 555.000, na Górnym Śląsku 1 milion 168 tysięcy. Dokoła miasta Poznania i w niektórych powiatach jak Odolanów, Ostrzeszów, Opole, Środa, Pleszew, Września i inne ludność polska jest tak liczną, że na każdych 100 mieszkańców liczą 80 do 90 dusz polskich. Wróg nawet przyznać musi, że kraj taki jest rdzennie polskim, a jednak przypominają sobie zapewne czytelnicy, jak mordowano i katowano dzieci polskie we Wrześni za to, że chciały mówić po polsku pacierz! Ludność polska mieszka tu w zwartej masie na wsi, w miastach, jak w Poznaniu, zmięszana jest do połowy z niemiecką, czasem jak w Gnieźnie, w Starogrodzie, stanowi znaczną większość. Liczniejszymi są przecież miasta, w których mieszka dużo więcej Niemców niż Polaków. Do takich należy Gdańsk i Malborg. Miasta te jakkolwiek należały do Polski, nie były jednak nigdy polskiemi.

Niemcy w Poznańskiem i Prusach Zachodnich stanowią w ogóle żywioł późniejszy: są to koloniści, którzy do Wielkopolski napłynęli za czasów krzyżackich, i potem za panowania królów polskich. Liczni koloniści wtargnęli do ziem polskich po pierwszym rozbiorze Polski, a zatem po r. 1772. Zwarte masy polskiej ludności zamieszkują również na Śląsku i w Prusach Wschodnich, gdzie zowią ich Mazurami. Na Śląsku liczą Polaków milion 173 tysiące, zamieszkałych głównie w okręgu otaczającym miasto Opole. Tylko

*) Etnograficzno-statystyczny Zarys liczebności i rozsiedlenia ludności polskiej. Opracował Edward Czyński przy współpracownictwie T. Tillingera. Warszawa,

lud wiejski zachował swą polską narodowość; miasta i większa własność są przeważnie niemieckie. Lud ten jakkolwiek zawsze mówił po polsku, dopiero od lat 30 budzi się do polskości, dzięki uświadomieniu i pracy nad nim. Wymienić tu trzeba nazwisko Karola Miarki, niezmordowanego agitatora i pisarza ludowego. Mazury w Prusach Wschodnich w liczbie 312 tysięcy tylko z języka są Polakami, uczuciem są Polsce obcy. Poza tem do Polaków zaliczyło się 4.907 żydów, t. j. mała garstka z pośród izraelitów, którzy w liczbie stu z górą tysięcy zamieszkują prowincye polskie Prus. Żydów-polaków niewątpliwie za dobrych polskich obywateli uważać powinniśmy, bo interes ciągnął ich ku Niemcom, a tylko przekonanie ku Polsce.

W zwartych masach, na ziemiach należących do dawnej Polski, jakkolwiek w różnych czasach od niej oderwanych zamieszkuje przeto Polaków 3,241.249. Rozprószonych w innych prowincyach Prus 268.192. W innych państwach Niemiec 28.427. Razem Polaków w państwie niemieckiem 3,510.868, t. j. 3 milony 510 tysięcy 868.

Najliczniejszą kolonię w Prusach na samym zachodzie stanowią Polacy w Westfalii. Liczą ich tu 111 tysięcy przeważnie robotników w kopalniach i fabrykach, gdzie korzystają z ich pracy, trzymają jako pracowite ręce robocze, ale utrudniają wszelkimi sposobami byt i odrębność narodową. Zakazy polskich stowarzyszeń, polskich przemówień sypią się jak z rękawa. Bywają w ostatnich czasach nieme zgromadzenia i wiece. Trudno uwierzyć, a przecież tak bywa. Po niemiecku mówić nie chcą, po polsku nie wolno. Drukować po polsku jeszcze wolno w państwie siły i bojaźni bożej, jak sami siebie nazywają prusacy, przewodniczący rozdaje przeto drukowane uchwały, a zgromadzeni czytają i uchwalają przez podniesienie rąk.

Czy to jednak tylko w Prusach zmuszono nas do publicznego milczenia? Sięgnijmy o 12 lat wstecz. Przy odsłonięciu pomnika, zbudowanego przez rodaków Adamowi Mickiewiczowi w Warszawie, milczał wielotysięczny tłum, bo przemówień polskich wzbroniono. Tylko skupione uczucie bólu na twarzach i tylko rzucane pod stopy pomnika kwiaty mówiły o tem, co się w sercach działo. A przecież Polacy są ruchliwym i wymownym narodem i wielekroć już zasłynęli krasomówstwem.

Przechodzę do Galicyi, jako kraju rdzennie polskiego w swej części zachodniej. Dzisiejsza Galicya, dawna Małopolska i Ruś Czerwona w obszarze 78 i pół tysięcy kilometrów kwadratowych z ludnością 7 i pół miliona zostaje pod berłem Austryi. Mieszkańców stanowią obok Polaków Rusini i Żydzi.

Rusinów rozsiedlonych głównie w Galicyi wschodniej, liczą 3 miliony. Główna ich masa zamieszkuje na wsi, uprawia rolę. Ludność żydowska, w liczbie koło 811 tysięcy, stanowi dziewiątą część całej ludności. W miastach a zwłaszcza w miasteczkach stanowią żydzi daleko wyższe odsetki mieszkańców, często więcej niż połowę. Natomiast w niektórych wiejskich powiatach liczba żydów stale się obniża ze względu na handel, przechodzący do sklepików społkowych Tow. Kółek rolniczych, a dzięki rozpowszechnieniu się spółek pożyczkowo-oszczędnościowych, ustała lichwa, zatem brak im zarobku. Ponieważ statystyka austryacka nie uwzględnia narodowości żydowskiej, trzy czwarte żydów zapisani zostali jako Polacy. Jest to niewątpliwie za wysoka cyfra, na którą sami żydzi zgodzić by się nie chcieli. Wraz z żydami liczą w Galicyi prawie 4 miliony Polaków, bez żydów zaś 3 miliony 351 i pół tysięcy.

Rozpatrując rozsiedlenie Polaków w Galicyi, musimy mieć na względzie podział na miasta i wsie, oraz na Ga-

licyę zachodnią i wschodnią. Po miastach ogromna większość ludności używa polskiego języka nietylko na zachodzie kraju, ale nawet we Lwowie (76 osób na 100). Rusini jako ludność chłopska, przeważnie trzymają się zdala od miast wielkich. Pozatem żydzi, jakkolwiek w mowie potocznej używają żargonu, zapisują się w miastach Galicyi zachodniej i środkowej, jako Polacy, we wschodniej Galicyi uchodzą żydzi przeważnie za Polaków, rzadziej za Rusinów lub Niemców. Porównywując zachód i wschód Galicyi, widzimy olbrzymie różnice pod względem narodowościowym. Na zachodzie rozsiadła się ludność polska tak zwartą masą, że naliczyć można aż 46 okręgów, w których na 100 mieszkańców liczą przeszło 90 Polaków. Tak czysto polskich powiatów niema w żadnej innej dzielnicy Polski. Polskiego charakteru tego kraju nikt zaprzeczyć nie może.

Inaczej jest w Galicyi wschodniej. Rusini zaledwo w 2 powiatach mają równie silną większość narodową. W innych są pomięszani z Polakami, których w całej Galicyi wschodniej liczą koło miliona. Przy dzisiejszym ostrym zatargu narodowym między Polakami a Rusinami, sprawa współżycia jednych z drugimi stała się bardzo trudną i drażliwą. Rozciąć jednak tego węzła przez podział Galicyi na zachodnią i wschodnią niepodobna. Polacy bowiem mają nietylko prawa historyczne do wschodniej Galicyi, jako dawni panowie tego kraju i szczepiciele kultury, ale jako liczna masa ludności, która nie chce być wydziedziczoną i na własnej ziemi czuć się w obcym kraju, który mógłby ich traktować jako przybyszów. Stanowią oni we wschodniej Galicyi czwartą część ludności, we Lwowie więcej niż połowę, a w każdem miasteczku bardzo poważną mają mniejszość.

Znaczna masa ludności polskiej, bo 220 i pół tysięcy mieszka na Ślązku austryackim, którego powiaty graniczące z Galicyą są niemal czysto polskie. Stykają się tam Polacy z Czechami i Niemcami i krzywdzeni są wielekroć pod względem szkół polskich, ludowych i średnich, przedstawicieli w parlamencie, ponieważ mniej są oświeceni i nie umieją się bronić. Koło 60 tysięcy Polaków mieszka na Bukowinie i w innych krajach Austryi.

Pod panowaniem austryackiem żyje tedy p r z e s z ł o c z t e r y m i l i o n y P o l a k ó w.

Ogół zajętych przez Rosyę prowincyi dawnego państwa polskiego wynosi do 600 tysięcy kilometrów kwadratowych. Najwcześniej dostała się Rosyi Ukraina za Dnieprem, t. j. dzisiejsza gubernia Połtawska i Czernichowska, miasto Kijów i gub. Smoleńska. Potem rozbiory i traktaty oddawały w ręce carów coraz nowe części kraju zachodniego, a Królestwo polskie znajduje się pod panowaniem Rosyi od 1815 r.

Tylko Królestwo jest krajem polskim, gdzie żywioł narodowy zachował się równie potężnie, jak w Galicyi. Na 11 i pół milionów ludności liczono w Królestwie w 1907 r. około 8 i pół milionów Polaków, to znaczy, że wśród każdej setki mieszkańców 74 polskiej było narodowości. Oprócz Polaków znajdują się w gub. Suwalskiej na północy Królestwa Białorusini i Litwini, w gub. Siedleckiej i Lubelskiej Małorusini razem koło 400 tysięcy, zdawna zamieszkali w tych ziemiach. Ważną część ludności stanowią żydzi z górą półtora miliona, zamieszkujący podobnie jak w Galicyi głównie po miastach i miasteczkach.

Liczną ludnością napływową są Niemcy, przeszło pół miliona, zamieszkali jako koloniści po wsiach, oraz jako fabrykanci i ludność fabryczna, głównie w Łodzi i jej okolicy, oraz Rosyanie.

Nie wyobrażajmy sobie przecież, aby najazd Rosyan był liczny. Rosya

ma w Polsce urzędników wszelkiego rodzaju, trochę kupców, nielicznych właścicieli ziemskich. Wszyscy stanowią grupę 130 tysięcy. W porównaniu z całą ludnością kraju grupa to nie wielka, poza nią stoi wojsko. Polacy mają większość w 73 powiatach, pozostałych 12 rozmieściło się w już wymienionych guberniach Suwalskiej, Lubelskiej i Siedleckiej, gdzie w zwartych grupach zamieszkują Litwini, Białorusini i Małorusini. Największe przeto skupienie ludności polskiej stanowi Królestwo, a dodać doń trzeba także milion Polaków w kraju tak zwanym Zachodnim, to jest na Litwie i Rusi, które wchodziły w skład dawnego państwa polskiego. W państwie rosyjskiem poza tem terytoryum mieszka jeszcze 206 tysięcy Polaków, a 71 tysięcy służy w wojsku. Jednych i drugich wygnała tu konieczność. Nie znajdując w kraju posad, przenoszą się wielekroć Polacy do Rcsyi. Na uniwersytetach rosyjskich studyuje polska młodzież, a pobranych do wojska Polaków starają się rozmieścić w odległych guberniach cesarstwa. Niemałą jest również liczba Polaków na Syberyi (koło 27 tysięcy), którą nieinaczej wyjaśnić można, jak liczbą zesłańców, głównie politycznych, którzy wielekroć przebywszy długie lata na wygnaniu, osiedlają się tu na stałe.

Pod rządami srogiego cara mieszka tedy obecnie do 10 milionów Polaków, skoro włączymy część żydów, chcących zaliczyć się do naszego narodu.

Dodając wszystkich Polaków, zamieszkałych w Europie, dochodzimy do cyfr następujących: na terytoryum dawnego państwa polskiego 15 i pół miliona. Rozprószonych w Niemczech, Austryi i Rosyi 725 tysięcy. Na Śląsku, na Spiżu, na Mazurach milion 965 tysięcy. Czyli razem przeszło 18 milionów.

Stać nas przeto na państwo średniej wielkości. Do cyfry europejskiej dodać jeszcze należy kolonie polskie w Ameryce. Od lat już 50 emigracya ludu polskiego tworzy w Stanach Zjednoszonych Ameryki Północnej, potem w Kanadzie i w Brazylii kolonie zwarte bądź po wsiach, bądź w miastach. Koloniści twardo obstają przy swej narodowości i tworzą w nowej części świata drugą Polskę. Obliczyć to wychodźtwo, któremu każdy rok przynosi dziesiątki tysięcy nowego zaciągu, nie jest łatwem. Spisy urzędowe nie zaliczają do Polaków dzieci urodzonych w Ameryce, a wielu emigrantów zamiast narodowości polskiej podaje, iż są z Rosyi, Austryi lub Prus. To też kiedy spis urzędowy naliczył 380 tysięcy Polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, to polscy autorowie dochodzą do 2 milionów i wyżej. Cyfry wychodźców do Brazylii i Kanady mniej jeszcze są znane. P. Czyński radzi przyjąć cyfrę zamieszkałych w Ameryce Polaków na 2 miliony.

Podniosłoby to naszą cyfrę do 20 milionów Polaków.

Jesteśmy zatem 20-milionowym narodem, my tułacze, którym odmawiają prawa do własnej ziemi. Ludność nasza liczniejsza niż całego szeregu krajów niezawisłych, ani kwitnąca Szwajcarya, ani Belgia, czy Holandya, ani wszystkie trzy kraje skandynawskie razem nie dorównywają nam liczbą ludności. A jednak każdy z nich z osobna przewyższa Polskę zamożnością i oświatą. Upokarza to i boli, ale jest prawdą, do której przyznać się musimy. Zastanawiając się nad tem zjawiskiem, dochodzimy do wniosku, że sama liczba mieszkańców nie stanowi o potędze kraju, nie daje mu miejsca wśród ludów innych zaszczytnego.

Każdy z krajów, które tu wymieniłam, ma lud więcej oświecony od naszego, lud który od dziesiątków i setek lat, jak w Szwajcaryi nigdy nie znał niewoli i pańszczyzny. Wytworzyły się przeto w tych krajach społeczeństwa, w których nie rządzi garść oświeconych i zamożnych masą bezmyślną i ciemną, ale gdzie cała lu-

dność czuje się odpowiedzialną za swe czyny. W krajach wymienionych nie ma analfabetów, szkoła jest powszechną, robotnik zorganizowany, a włościanin czuje się równym wielkiemu właścicielowi kolonistą. Umieją też one nakazać dla siebie szacunek i pomimo drobnej ludności utrzymać niepodległość.

Nasz kraj nieszczęśliwy, zrujnowany gospodarką szlachecką, odrodzić się ednak może. Już dziś znać postęp, odkąd przebudziły się masy ludowe. One to stanowią owe miliony, na których oprzeć się może przyszłość.

Masy te to nietylko przyszli bojownicy za wolność i niepodległość, ale przedewszystkiem ludzie, wśród których powstać musi prawdziwa polska kultura. Liczba da im powagę, z którą wrogowie liczyć się będą, skoro chłop i robotnik polski nietylko przedstawią ręce robocze, korzystne dla innych narodów jako narzędzia zbogacenia tychże, ale serca i głowy.

„NA GODY“.

Pokiwali matuś głową,
Popłakali mało wiele,
Dali czapkę barankową,
Tatusiową kamizele...
Dali łapcie z łyka szyte,
Za pazuchę kromkę chleba
— Idźże, Jaśku w świat szeroki,
Na wschód słonka, na wschód nieba...
Jeszczećbym ci w chacie rada,
Zbierzesz chróstu, dźwigniesz wody,
A no kiedyż ci do ludzi,
Jak nie teraz, nie na gody?..
A godź-że się w dobrą chwilę,
W dobrą chwilę i godzinę,
Po wszelakiej należności,
Choć za zgrzebną koszulinę...
A zgódź-że się u bogacza,
W dobre słowo, w dobrą wiarę,
Jak przesłużysz co się patrzy,
Da ci może buty stare...
A nie wracaj do chałupy,
Aż wyrośniesz mi z pastucha,
Aż wysłużysz na grzbiecinę
Siaki taki szmat kożucha...
A i długoż mi, matusiu,
Na te buty służyć w świecie?
— Aż cię, synku, bieda zgryzie,
Aż cię praca w dół przygniecie.
A i długoż mi, mateńko,
Na ten kożuch służyć trzeba?
Aż cię Pan Bóg dojrzy, synku,
Z wysokiego swego nieba —
Idzie Jasiek po ścieżynie
Co się spojrzy, to ją minie,
Co się spojrzy, to się smuci
Albo pójdzie, albo wróci...
Stara wierzba, jakby żywa,
Gałęziami za nim kiwa
Czegoś skrzypi, czegoś biada
Dziw do niego nie zagada...
Oj! nie użył Jasiek w chacie,
Ani wczasu, ni swobody...
— Ano — kiedyż mu do ludzi,
Jak nie teraz, nie na gody?...

Marya Konopnicka.

Sokół na wsi.



Sokoli machowscy przed strażnicą.

W obecnych czasach wszystkie organizacye, które chcą stać silnie i mieć znaczenie, szukają oparcia na ludzie włościańskim. Każdy bowiem należycie to już zrozumiał, że lud włościański to najsilniejsza warstwa w narodzie, że ten lud to podstawa, na której wszystko śmiele oprzeć się może.

„Chłop potęgą jest i basta!“ wyrzekł wielki poeta Wyspiański, wypowiadając najdobitniej to, co przed nim wielu głosiło i obecnie głosi.

Widzimy też, że na ludzie wiej-

skim starają się oprzeć różne towarzystwa, stronnictwa polityczne, a także rządy zaborcze, chcące utrzymać swoje panowanie na ziemiach polskich.

I towarzystwo „Sokół“, chcąc spełnić swoje cele, podnieść w narodzie tężyznę fizyczną i duchową, wytworzyć naród mocny — musi głównie rozrastać się na wsi.

Więc organizujmy „Sokoły“ po wsiach i niech one zarazem pełnią obowiązki „Straży pożarnych“ na wsi.

Niech i włościanie nie czekają, aż ktoś do nich przyjdzie i do zawiązania „Sokoła“ zachęci, ale niech sami garną się do tego Towarzystwa, bo w niem nasza przyszłość, znaczenie.

Daję tu parę wiadomości o jednem z istniejących już gniazd sokolich włościańskich, mianowicie o „Sokole“ w Machowie w powiecie tarnobrzeskim.



Ćwiczenia sokolskie (kosami) w Machowie.

Dotąd jednak po wsiach o „Sokołach“ głucho.

Powiedzmy otwarcie, że dotychczas „Sokół“ ogarnął głównie warstwę miejską i dlatego powoli nabiera sił do życia i pracy.

Zlot grunwaldzki wykazał wprawdzie piękną siłę w „Sokołach“, ale ujawnił też główne ich niedomaganie, bo gniazd włościańskich było na zlocie zaledwie siedm, liczących do 70 ludzi, a powinno być ich tysiące.

„Sokół“ ten powstał w r. 1908 za inicyatywą starosty Eugeniusza Swobody. Należy do Związku krajowego. Dotychczas urządził kilka przedstawień, obchodów narodowych, a prócz tego odbywa ćwiczenia sokolskie. Brał też udział w Zlocie grunwaldzkim. Umundurowanie „Sokoła“ stanowi miejscowy strój włościański, sandomierski.

Prof. STEF. CHCIUK.

Nieco o kształceniu synów chłopskich.

W dzisiejszych szkołach średnich i na uniwersytecie kształci się znaczna ilość synów chłopskich. Skutki tego bardzo widoczne w życiu społecznem; wiele stanowisk, szczególnie urzędniczych zajmują synowie ludu, nieraz nawet wybitne miejsca. Nie wszystkim jednak powodzi się tak dobrze, jak sobie tego życzyli rodzice, kształcąc ich na „panów“, a wielu nie przyznaje się do pochodzenia z warstwy ludowej.

W czem złego przyczyna? W samym celu posyłania synów do szkół wyższych. Włościanin posyła syna przeważnie do gimnazyum i to w tym celu, aby widzieć w nim w przyszłości księdza albo urzędnika, t. j. „pana“. Faktem zaś jest, że nie wszyscy w przyszłości zdobywają stanowiska urzędowe, wielu nie kończy szkoły i zadowala się stanowiskami pomocniczemi w urzędach, czy w instytucyach prywatnych, a ci, którzy zostają urzędnikami, rzadko uważają się za takich „panów“, o jakich ich ojcowie myśleli, łożąc na ich wykształcenie.

Los urzędnika nie jest w wielu wypadkach wcale zazdrości godzien, często lepiej mający się gospodarz nie przechodzi tych trosk o byt codzienny, co urzędnik. Drożyzna w miastach, potrzeba urządzenia się i życia według swego stanu, wprowadza nieraz urzędnika, liczącego wyłącznie na pensyę miesięczną, w bardzo przykre położenie majątkowe.

Niektórzy urzędnicy — to poprostu zadłużeni biedacy rządowi. Co gorsza jednak, niektórzy synowie ludu zdobywszy jakieś stanowisko, z czasem zapominają o warstwie, z której wyszli, często nie przyznaja się do swego pochodzenia chłopskiego, a niekiedy istotnie zamieniają się w „panów“ i nawet o swej uboższej rodzinie nie pamiętają. Wielu mogłoby się uderzyć w piersi i wyznać tę smutną prawdę.

Trzeba więc zerwać z tym zwyczajem posyłania synów do szkół, wyłącznie gimnazyalnych, kształcących prawie samych przyszłych urzędników; wszak istnieją inne szkoły jak realne, przemysłowe, handlowe, rzemieślnicze i rolnicze, które często i lepiej odpowiadają usposobieniu i zdolnościom ucznia i dają mu w przyszłości większą swobodę obywatelską i większy dobrobyt. Wszak urzędnicy to warstwa tylko powierzchownie błyszcząca dostatkiem, w rzeczywistości zaś nie wielu ma się zupełnie dobrze, a co do wolności obywatelskiej, są bardziej niż inni skrępowani przynależnością do rządu, który im pensye wypłaca, a niekiedy nawet stawiają opór słusznym dążnościom warstwy chłopskiej, której są synami.

Nie trzeba też w kształcącem się dziecku, ciągle widzieć tego przyszłego „pana“, bo z czasem istotnie chłopak już w wyższych klasach gimnazyalnych w takiem przekonaniu się utwierdza, a objąwszy jakieś lepsze stanowisko, w przyszłości zrywa związek z ludem, a często nawet nim gardzi. Dobrzeby było ciągle to przypominać uczniom szkół średnich i wyższych, czem są istotnie, że mają pracować dla dobra swej warstwy i rodziny, z której pochodzą; że czas wolny od nauki powinni poświęcać na podnoszenie w oświacie swej braci chłopskiej, bo tylko z takich wyrosną kiedyś prawdziwi obywatele, prawdziwi przyjaciele ludu, pracujący dla dobra Ojczyzny.

Dr. FERDYNAND WILKOSZ.

SZCZUPAK.

Obok suma największym rabusiem w wodach słodkich jest bezsprzecznie szczupak. Jego żarłoczność, szeroka paszcza, zaopatrzona w mnóstwo ostrych zębów, wreszcie możność trawienia olbrzymich ilości pokarmów sprawiają, że szczupak niestosunkowo wielkie zwierzęta pożerać i połykać może, a stąd zawsze jest niemiłym gościem czyto w rzekach, czy też stawach. Wszystkie zwierzęta, które albo stale żyją w wodzie, albo się też przypadkowo tam dostały, padają do pewnej wielkości ofiarą jego żarłoczności. Szczupak pożera owady i ich larwy, raki, prawie wszystkie ryby, płazy, ptaki i mniejsze ssawce, nie przebacza także swoim rówieśnikom, jak tego doświadczają hodowcy ryb, trzymający szczupaki nawet w zamkniętych zbiornikach. Wszak zdarzały się wypadki, że szczupak złapany już w matnię wraz z innemi rybami, jeszcze połknął jednę przed wyjęciem sieci z wody, a hodowcy ryb i dozorcy stawów mają nieraz sposobność widzieć szczupaki, jak trzymają w paszczy ryby tej samej, co i one wielkości i zwolna je pożerają, a oczom widza przedstawia się wówczas taki widok, jakoby płynęła ryba o dwóch ogonach.

Anglicy wysoko cenią szczupaka jako rybę sportową, gdyż jego zaciętość, ochoczość do walki i usilne staranie uwolnienia się z wędki wytwarzają między wędkarzem a rybą prawdziwą walkę i powodują u wędkarza wzruszenia, których on tak bardzo pragnie. Markiz Salisbury i zmarły w r. ub. angielski król, Edward, zapalczywie lubią łowy szczupaków, żaden z nich jednak nie miał tego szczęścia, jak Alfred Jardine, który jednego dnia złapał 5 wielkich szczupaków, ważących razem 86 kg.

Szczupak w zapalczywości i żarłoczności napada większe zwierzęta, nawet i ludzi, a angielskie dzieła rybackie, tak dawniejsze, jak i nowsze, tudzież czasopisma rybackie opowiadają dosyć często o tego rodzaju wypadkach, z których kilka tutaj przytoczę:

Aleksander Makintosh był świadkiem walki szczupaka z łabędziem, która zwróciła uwagę osób nad jeziorem będących. Przez czas dłuższy łabędź niespokojnie poruszał się po wodzie, mając w niej zanurzoną głowę i szyję, jakgdyby w niej pożywienia szukał. Podpłynięto łódką i wyciągnięto z wody łabędzia nieżywego, w którego szyję wżarł się szczupak, również już nieżywy. Walka musiała trwać czas dłuższy, a łabędź bronił się dzielnie, jeżeli dziobem zdołał zadać wielkiemu szczupakowi cios śmiertelny.

Dr Gouge kąpał się z kilku towarzyszami w jeziorze, gdy nagle krzyknął i zatonął. Towarzysze jego pochwycili go jeszcze na czas i wyciągnęli na brzeg, a zdziwienie ich było wielkie, gdyż razem z doktorem wyciągnęli 16-kilogramowego szczupaka, który wgryzł się w prawą piętę i ofiary swej puścić nie chciał. Szczupaka zabito silnem uderzeniem, dr Gouge jednak kilka miesięcy poważnie chorował.

P. Marston, redaktor angielskiego czasopisma „Fishing Gazet“, złowił w życiu swem kilkaset szczupaków, przyczem dwa razy doznał napadu. Raz zaledwie zdołał usunąć rękę, którą wielki szczupak chciał pochwycić, drugi raz walczył zawzięcie z 13-kilogramowym szczupakiem, który, zaczepiwszy się na wędkę, z wściekłością rzucał się na wszystkie strony i w czasie tej walki wgryzł się z wielką siłą w sprzączkę i hak gumowego buta.

Kapitan L. Lloyd opowiada w swem dziełku rybackiem, że w jeziorach Szwecyi i Norwegii orły i szczupaki staczają ze sobą zacięte walki i nieraz na powierzchni wody spotkać można orła, w którego wgryzł się szczupak, lub też szczupaka, w którego grzbiet wpił się pazurami orzeł. Zarówno ptak, jak i ryba, giną zazwyczaj w takich wypadkach.

W r. 1853 byłem świadkiem pożarcia kaczki przez szczupaka. W Krakowie, gdzie dzisiaj plac na Groblach, był sztucznie wybrany zbiornik wody, zwany portem, zazwyczaj suchy, a tylko w czasie przybytku wody w Wiśle wypełniający się po brzegi. Wówczas Wisła przybrała znacznie, a port napełnił się wodą; stado kaczek płynęło po wodzie, gdy nagle powstał między niemi popłoch, a wśród nich wyłoniła się z wody głowa wielkiego szczupaka. Kaczki z wielkim hałasem ratowały się ucieczką, tylko jedna z nich znikła pod wodą, pochwycona przez szczupaka.

Dawniej, kiedy łowiono ryby nie tak powszechnie, jak obecnie, w całej Europie, jako też w kraju naszym, łowiono nierzadko szczupaki mające przeszło dwa metry długości i ważące przeszło 25 kg. Na zachodzie, gdzie mięso szczupaka bardzo jest cenionem, olbrzymy te znikły naprzód, w kraju naszym jeszcze przed niedawnym czasem w jeziorach, stawach dzikich, tudzież rzekach poławiano niekiedy olbrzymie szczupaki, dziś jednak znikły one zupełnie, jakkolwiek w dzikich stawach można spotkać jeszcze niekiedy szczupaki dochodzące do 10 kg. wagi.

Zajmującym jest szczegół, że szczupak czyhający na rybę rzuca się na nią z błyskawiczną szybkością i chwyta ją z boku, a dopiero w chwili pożarcia obraca ją tak, że głowa ryby wchodzi w jego paszczę, czyni to oczywiście dlatego, gdyż w ten sposób ani łuska, ani pletwy, nie stawiają przeszkody w pożarciu.

Żarłoczność szczupaka największą jest w naszym klimacie w miesiącach maju i czerwcu, sierpniu i wrześniu; w lipcu szczupak przeważnie pości, a pochodzi to może stąd, że w tym czasie traci zęby i dostaje nowe. Nawet w zimie, kiedy wszystkie ryby przestają jeść, szczupak ma dobry apetyt i dziesiątkuje ryby. Potrzebuje on wiele powietrza, dlatego w stawach płytkich w zimie zazwyczaj ginie, a jeżeli się w nich porobi przyręble, to szczupaki pierwsze się tu zjawiają i otwartemi paszczami chwytają w siebie powietrze.

Z powodu swej żarłoczności i łatwości rozmnażania się szczupak niema żadnej opieki prawnej ani pod względem czasu ochronnego, ani pod względem miary, dlatego można go łowić w każdej wielkości i o każdej porze. W stawach narybkowych i wodach pstrągowych szczupaka oczywiście cierpieć nie można, atoli w rzekach i wielkich stawach dzikich obecność jego jest pożądaną, gdyż oczyszcza on te wody z nadmiaru ryb, a tem samem ułatwia pozostałym lepszy przyrost. W stawach karpiowych odrostowych, w których karpie często zawcześnie się wycierają, a wylęgły z ikry narybek zabiera im pożywienie, niewielkie szczupaki bardzo są przydatne, gdyż zjadają narybek, a tem samem usuwają szkodliwego dla kupieckich karpi konkurenta. Tęż samą przysługę robią szczupaki w stawach karasiowych. W każdym jednak razie rybacy powinni tak w rzekach, jak i w dzikich stawach, wyławiać bezwarunkowo wielkie szczupaki, gdyż one bardzo pomału rosną, a w rybołostwie wielkie wyrządzają szkody, potrzebują bowiem wiele pożywienia.

Na brak szczupaków w kraju naszym użalać się jeszcze nie można, w innych jednakowoż krajach brak ten daje się odczuwać i dlatego rozpoczęto tam już sztucznie hodować szczupaki. Ikrę można albo zbierać z wód, gdzie szczupaki żyją, albo też zapładniać ją sztucznie.

Szczupak składa chętnie ikrę w odnogach i w odlewiskach rzek, w miejscach płytkich, na roślinach wodnych, zatopionych pniach drzew i na kamieniach;

ziarnka ikry połączone są ze sobą jakby sznureczkiem. Taką ikrę można w godzinach porannych zbierać, a umieściwszy ją natychmiast w mokrym mchu, miałkim, wilgotnym piasku lub wilgotnych trocinach, przenieść zaraz do wielkiego akwaryum, do stawku lub też rowu, tak jednakowoż, aby światło miało do ikry jak najlepszy przystęp. Po dwóch tygodniach lęgnie się narybek, a po utracie pęcherzyka żółtkowego trzeba rozpocząć sztuczne żywienie. Jako pożywienie służyć mogą plesznice (pchły wodne) i larwy owadów, a gdy narybek podrośnie, trzeba mu podawać różne, drobne rybki, inaczej bowiem wzajemnie zjadać się będzie.

Według prof. Artura Feddersena można ikrę szczupaka w następujący sposób sztucznie zapładniać: Przy zbliżającem się tarle trzeba przedewszystkiem zapewnić sobie odpowiednią liczbę mleczaków, tych bowiem w czasie tarła nieraz trudno dostać. Mając wielkie, wodą wymyte naczynie, bierze się ikrzaka i wygniata z niego ostrożnie, lekko przyciskając, ikrę, polewając ją bezzwłocznie mleczkiem z mleczaków wyciśniętem. Równocześnie wlewa się wodę do naczynia, aby się ikra nie poruszała i w gródki nie zbijała, w grudkach tych bowiem może się niejedno ziarnko popsuć i zakazić resztę ikry.

Po zapłodnieniu ikry dobrze jest przepłukać jeszcze ikrę kilka razy wodą, aby się pozbyła kleistości. Dobrze jest nie wyciskać wszystkiej ikry z jednego ikrzaka, zazwyczaj bowiem dalsza ikra nie jest dojrzałą. Zapłodnioną ikrę daje się do skrzyni wylęgowej, na ułożone tamże gałązki, położone na ramkach obciągniętych organtyną, na której umocowują się gałązki, a ramki umieszcza się na dnie skrzyni wylęgowej tak, aby się zawsze pod wodą znajdowały. Kwadratowa skrzynia wylęgowa zrobioną jest z desek, a dół jej i dwa boki, o ile się pod wodą znajdują, stanowią sitka druciane, aby woda przez skrzynię dobrze przepływać mogła. U góry skrzynia zamyka się kratką drucianą, nieco rzadszą, zawsze jednak tak gęstą, aby ani ptak, ani ryba, przez oczka skrzyni dostać się do środka nie mogły. Skrzynia opatrzona jest nadto ze wszystkich stron korkowemi płytami, aby się pływająco na wodzie utrzymać mogła.

Skrzynię umieszcza się następnie, po włożeniu ikry, na prądzie i do światła, a siatki druciane oczyszcza się co drugi lub trzeci dzień szczotką, aby usunąć wszelkie nieczystości i ułatwić wodzie stały przepływ. Kiedy narybek zacznie się wykłuwać, trzeba skrzynię całą przenieść w miejsce spokojniejsze, bez silniejszego prądu, a następnie pielęgnować narybek tak, jak przy ikrze zbieranej w wodach szczupakowych.

Podany tutaj sposób sztucznego zapładniania ikry szczupakowej praktykuje się z dobrym skutkiem w Danii, spróbować go więc mogą i nasi hodowcy, jeżeliby szczupaki w wodach swoich hodować chcieli.

Wkońcu wspomnieć muszę, że szczupaki złowione w Rosyi koło Dorpatu zawierają w sobie tasiemce, dlatego w razie zachodzącej wątpliwości lub obawy, najlepiej spożywać szczupaki gotowane, gdyż przez gotowanie zarodki tasiemców zostają zniszczone. Kawior ze szczupaków spożywa się surowo, tutaj więc zarodki tasiemca są jeszcze żywe i przy spożyciu do organizmu ludzkiego dostać się mogą. Dlatego kawioru szczupaczego, pochodzącego z jezior rosyjskich, lepiej nie spożywać. W kraju naszym niebezpieczeństwa tego niema, gdyż kawior ze szczupaków jest prawie nieznany, a nadto szczupaki wód naszych tasiemców w swem mięsie nie mają.

Komu alkohol szkodzi?

Na pytanie to odpowiada „Miesięcznik dla popierania ruchu wstrzemięźliwości“ w następujący sposób:

1) Kościołowi, bo ludzie najwięcej grzeszą w pijaństwie, przekraczają przykazania Boskie i przez to robią Kościołowi wstyd i hańbę; 2) Społeczeństwu, bo lud przez picie coraz gorszy, bo rosną koszta sądowe, koszta na utrzymanie więzień, domów obłąkanych i t. d.; 3) Policyi, bo ma utrapienie z pijakami: 4) Organizacyom robotniczym, bo pijaństwo sprowadza wiele nieszczęść przy pracy, bo robotnik pijący jest niedbały, bo z pijakami ciągle kłótnie i kłopoty; 5) Gminie, bo ma wydatki na sieroty, na wdowy, na ubogich po pijakach itd., bo porządni ludzie muszą także za pijaków podatki płacić; 6) Robotnikom, bo alkohol odbiera chęć i siłę do pracy, bo wypróżnia on kieszeń i zmniejsza zarobek; 7) Gospodarzom, bo gospodarz pijak zaniedbuje rolę, dom, bydło, bo on przepija, co powinien użyć na lepsze pługi, nawozy itp., bo go czeladź nie poważa i nie słucha; 8) Rzemieślnikom, bo pijacy źle jedzą, liche noszą ubrania i puste mają mieszkania, dlatego od nich ani kupcy, ani masarze, ani krawcy i szewcy wiele nie zarobią; 9) Kobietom, bo pijący mąż nie wiele zarobi, bo w domu smutno, bo mąż klnie, bluźni, bije, szaleje; 10) Dzieciom, bo żyją zaniedbane, bo cierpią głód, bo muszą przed ojcem uciekać, wstydzić się go, bo marnieją; 11) Młodzieży, bo alkohol psuje lepsze ich skłonności a także wszystkie ich zabawy, sprowadzając kłótnie i dzikie bijatyki. Bez alkoholu byłoby życie milsze, weselsze; 12) Pijakom, bo im odbiera grosz, rozum, zdrowie, wolę, honor, wstyd, miłość, wiarę, zbawienie; 13) Trzeźwym, bo życie między pijakami jest przykre, nawet wstrętne, bo świat z powodu alkoholu tak jest pełny nędzy i płaczu, aż się serce krwawi na widok tej jawnej i kryjącej się zgrozy.

Trzeźwość jest nieocenionym skarbem a pijaństwo źródłem nędzy, biedy i nieszczęścia na świecie. Każdy z nas to wie bardzo dobrze. Ile to nieszczęśliwych małżeństw na świecie z powodu pijaństwa! Ile to nieszczęśliwych dzieci, kalek fizycznych i umysłowych, spłodzonych w stanie nietrzeźwym! Ileż to jest dzieci nieszczęśliwych na świecie, które wskutek pijaństwa rodziców nie doznają chrześcijańskiego i polskiego wychowania i dlatego już w młodocianym wieku zboczyły na drogę występków i zapoznały się z więzieniem.

Dlatego, kochani Bracia, dołóżmy wszystkich sił, aby wyrżnąć tego raka pijaństwa, który toczy nasze ciało społeczne a wówczas zawita szczęście i dobrobyt w narodzie naszym. Na pijaństwie naszem w dodatku bogacą się nasi przeciwnicy. Rząd bierze miliony rok rocznie w postaci podatków od wódki i piwa, a nadto karczmarze bogacą się i tuczą krwawo zapracowanym groszem naszym, a my trwoniąc ten grosz, gubimy nie tylko własną duszę, własne zdrowie, ale marnujemy własną dziatwę i wyrządzamy największą krzywdę bliźnim i społeczeństwu.

Zwalczajmy więc pijaństwo a przedewszystkiem szerzmy oświatę. Człowiek oświecony nie będzie nigdy pijakiem. Żony i matki! Zachęcajcie mężów i synów do czytania książek, posyłajcie ich do towarzystw, istniejących po wsiach, a nie będą przesiadywać w karczmach i hołdować nałogowi pijaństwa!

FERDYNAND KURAŚ.

Przez oświecony lud, do celu.

Od najwcześniejszej mojej młodości,
Pełnej zawodu i trudu,
O twojej Polsko, śniłem wolności
I losie twojego ludu.

Bo jakże, Polsko, nie kochać ciebie
Twej przywiązanej dziecinie,
Jak nie usłużyć braciom w potrzebie,
Gdy tyle zewsząd skarg płynie...

A miałaś Polsko, w swojej przeszłości
Dni jaśniejące wspaniale,
Przed majestatem twojej wielkości
Pokłony bili wassale.

Szczerbiec Chrobrego, Grunwaldzkie boje,
Kłuszyn, Obertyn, pod Wiedniem —
Imię wśród świata olśniły twoje
Jak zorza niebo przededniem.

A w dni niedoli walki te krwawe
Z najeźdźców chciwych nawałą,
Gdy garstka młodzi za świętą sprawę
Na polu kładła się z chwałą.

Czy to nie chlubna dziejów twych karta,
Nie słońce na chmurnem niebie?...
O Polsko nasza, z dóbr dziś odarta —
Jak ci nie służyć w potrzebie!

Jak można patrzeć na to cierpliwie,
Gdy w własnej swojej krainie
Na splądrowanej praojców niwie
Lud mnogi w niedoli ginie?

O Polsko! Wiary nam trzeba, wiary
W tę siłę, co wśród nas drzemie, —
Wiedzy pochodnię, pracy sztandary
Wysoko wznieśmy nad ziemię!

Niech nie przeraża nas ogrom trudu,
I choćby po ziemi kraniec
Idźmy w gromady sennego ludu,
Oświaty niosąc kaganiec.

Oświata zbudzi lud ten uśpiony,
Lud dzielny w grzebnej siermiędze,
A gdy do czynu staną miliony —
Któż oprze się ich potędze?...

Czyż Racławice nie żywym świadkiem
Odwagi ludu i męstwa?...
Do pracy — choćby i sił ostatkiem —
Z wiarą w możliwość zwycięstwa!

WOJCIECH WIĄCEK, poseł.

PRZERAŻAJĄCE OBLICZENIA.

Żeby nie wiem jaki był Sejm i Rada państwa, żeby najlepsze ustawy wytwarzały, żeby poseł był w każdej gminie nawet, to jak my sami nad sobą nie zastanowimy się i nie poprawimy się, to nam nic i nikt nie pomoże, nawet sam cesarz. Narzekamy na biedę, na wydatki, na ciężary rozmaite, ale prawie połowę biedy i nędzy sami sobie sprowadzamy.

Od dziecka uczy nas kościół i wiara święta, aby miłować bliźniego swego jak siebie samego, a my jak okazujemy tę miłość? Niby jesteśmy katolikami, ale gdzie czyny? Straszne liczby poniżej spisane, niech poświadczą o naszej miłości, czynach i wielkich wydatkach.

W Galicyi w roku 1905 ukarano aresztem lub pieniężnie 82.337 osób za bijatyki. A w 15 krajach austryackich ukarano w tym roku za bijatyki tylko 54.782 osób, czyli mniej niż w Galicyi o 27.555 osób.

Gdyby ta liczba ukaranych z każdym rokiem ubywała, to nie wartoby o tem wspominać publicznie, ale niestety co roku liczba ukaranych wzrasta i tak w roku 1906 ukarano za bijatyki w Galicyi 85.139 osób, czyli o 2.802 osób więcej. W Czechach ukarano w roku 1906 11.801 osób, a jest tam tyle ludności, co w Galicyi, a siedm razy mniej ukarano za bitki.

Liczby te straszne są i zawstydzają naszą ludność, bo w Wiedniu są wydrukowane, obliczone i złożone do książek w bibliotece. Każdy czyta, dziwi się, ubolewa, drwi i lekceważy nas, mówi, że my jeszcze dzikimi jesteśmy i złymi ludźmi.

Obliczmy za te bijatyki wszelkie koszta, skargi, świadków, czas chodzenia do sądu, czas odsiadywania w aresztach, a przekonamy się, że płacimy dobrowolnie bardzo wielki podatek, który nikomu nic nie daje.

Liczę, że każdy ukarany ma kosztów w sądzie przez skargę 6 koron na osobę, to wyniesie razem 425.695 koron. Przy każdej skardze i przesłuchaniu liczę po dwóch świadków z każdej strony, a ich czas po 2 korony dziennie, co wyniesie razem 681.112 koron.

Za każde ukaranie osoby aresztem lub pieniężnie liczę mało, bo po 10 koron, to wyniesie razem 851.390 koron. Razem bijatyki w Galicyi kosztowałyby 1,958.197 koron. Jeden milion dziewięćset pięćdziesiąt ośm tysięcy sto dziewięćdziesiąt siedm koron!

Kwota ta jest straszna. Tyle osób ukaranych, to nawet strach pomyśleć, co to za zgroza się dzieje. Jak podczas wojny tyle tysięcy się bije, ale to nawet sto razy gorsze od wojny, bo wojny są rzadko, a tu my sami w kraju

co dzień, co noc się bijemy i zabijamy. Zarabiają na nas kryminały i sądy, my tracimy czas, zdrowie, pieniądze, życie i honor. We wsiach i miastach n swoich sąsiadów, krewnych i przyjaciół, a jak nas biją Niemcy w Prusach lub w Ameryce, to cierpliwie znosimy i uciekamy.

Bracia! czas już poprawić się z tej zbrodni, czas już żyć spokojnie, bo i tak nas bieda na wszystkie strony bije. Nie pijcie trunków, nie chodźcie do karczem i dzieciom nie dajcie chodzić, bo jak tak dalej pójdzie, to zginiemy sami.

* * *

W Galicyi, jak wyżej pisałem, że za bitki ukarano tyle tysięcy ludzi i to kosztowało w roku około dwa miliony koron. Za drobne kradzieże ukarano w Galicyi w 1905 r. 70.112 osób, a w 1906 r. 65.923 osób. W Czechach w r. 1905 ukarano 24.516 osób, w 1906 r. 22.907 osób, w 15 innych krajach austryackich w 1906 r. 70.207 osób. Oprócz tego ukarano w Galicyi w r. 1906 za złośliwe uszkodzenie cudzej własności aż 16.551 osób! Razem ukarano 82.474 osób. Policzmy, że koszta procesu, śledztwa, dostawy, aresztu, pieniężne i strata czasu ukaranych i świadków wyniosła na każdego ukaranego 20 koron, to razem wyniesie 1,649.480 kor.

Oprócz małych kradzieży ukarano w Galicyi za wielkie kradzieże w sądach obwodowych w 1905 r. 4.809 osób, a 1906 r. 4.456 osób. W Czechach ukarano za kradzież wielką w 1905 r. 2.423 osób. W 1906 r. 2.601 osób. A w piętnastu krajach austryackich ukarano w r. 1905 9.036 osób, w r. 1906 8.947 osób.

Licząc większe koszta procesowe za większe kradzieże na osobę po 50 kor. to uczyni razem w Galicyi za rok 1906. 228.300 kor.; z małą kradzieżą wyniesie razem 1,877.780 kor. Razem za bijatyki i za kradzieże wynosi w roku 1906 3,835.977 koron. Mamy więc czysty rachunek i to mały jeszcze za rok jeden.

Kradzieże są teraz tak liczne i tak wszędzie się powtarzają, że już ani żandarmi, ani kary sądowe nie pomagają, i już w każdej stacyi i urzędach wiszą tabliczki z napisem: „Ostrzeżenie przed kieszonkowymi złodziejami“.

Co to zresztą mówić o kolejach, kiedy już na odpustach i w kościele z kieszeni kradną, podczas Mszy nawet, więc co tu mówić o kradzieżach w polach i lasach.

Oprócz tych miejsc, kradną jeszcze na pocztach, w urzędach, w kasach, sklepach i t. d.

Taka to jest cnota i życie pomiędzy katolikami, kradną się słudzy, robotnicy, najemnicy, właściciele, rząd i całe państwa się okradają, — i mówią, że nie ten mądry, co ukradł, ale ten, co dobrze schował. Jak kto znalezie pieniądze, to się chwali, że go szczęście spotkało, i żeby ten, co zgubił, oczy przy nim wypłakał, to mu nie odda.

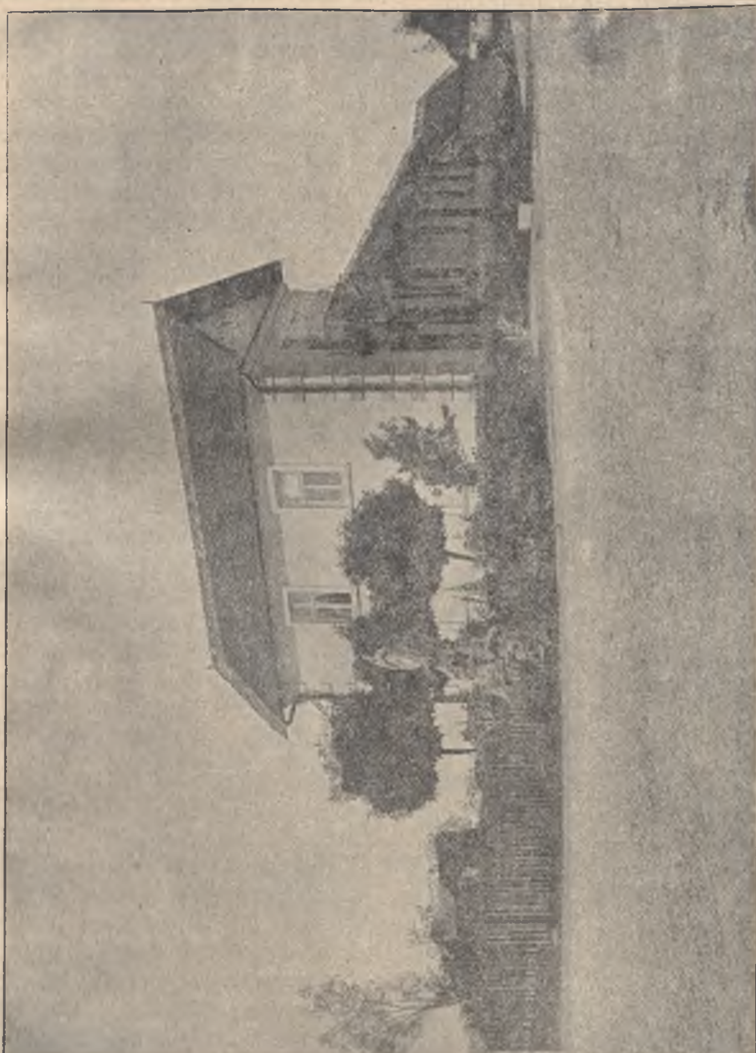
Więc ustawa, żandarmi i sąd, nie obroni nas od kradzieży, ale tylko poczciwe życie i poszanowanie cudzej własności. Tępić trzeba złodziejstwo od małych rzeczy i dzieci.

* * *

W roku 1905 w Galicyi za naruszenie w posiadaniu (zwane prowizorki) zasądzono 20.012 osób, a w roku 1906 zasądzono 20.177 osób (więcej o 165). Dwadzieścia tysięcy 177 osób znalazło się jeszcze w katolickim kraju, w narodzie polskim, że chciało zabrać innym ich własność posiadaną. Jest to znak najgorszy ze wszystkiego złego, gdyż naruszenia w posiadaniu potrójną są kradzieżą bliźniego swego. Liczba zasądzonych jest o tyle okropniejszą od innych, że tu nie gotówkę, ale majątek nieruchomy ludzie szli zabierać.

Prowizorki są czasami tak kosztowne, że nie wartają często tej skargi i komisyi. oraz wielkich kosztów.

Zasiecze ktoś więcej trawy na łące, przekosi granicę kosą, zaorze cal miedzy, albo mu pług wyorze kawał miedzy, to zamiast naprawić szkodę zgodnie, powstanie krzyk, hałas piekielny i zaraz



Na miejscu karczmy dziś Kółko rolnicze i Kasa Raiffeisena, obok figura Matki Boskiej w Gawłuszowicach.

po komisyę, i ta miedza podorana wartości 2 koron, wyciągnie czasem 30 do 60 K i czasem na setki urośnie. Żeby na tem koniec, toby można jeszcze ścierpieć, ale tu przy podorywaniu są bitki, kalectwa, zabójstwa, zarobią nietylko sądy, adwokaci, lekarze, ale i szpitale. Nie jeden za cal podoranej ziemi zabije rydlem lub siekierą sąsiada, niby to broni ojcowizny, ale cóż z tego, kiedy potem tak źle gospodarzy, lub się rozpije, rozprocesuje, że mu żydzi całe gospodarstwo zabiorą i wtenczas nic nie mówi i jest pokorny i cierpliwy. Koszta tych zasądzonych można śmiało policzyć po 50 K, co razem wynosi 1,008.000 K rocznie.

Powiecie, że mamy swoje darować? Słusznie swego nie darować, ale i cudzego nie ruszać. Co tobie niemiło, to drugiemu nie czyń, bracie!

* * *

W Galicyi w roku 1905 ukarano ludzi za obrazę honoru (pyskówki) aż 183.823 osób, a w roku 1906 ukarano 176.336 osób.

W Czechach ukarano za pyskówki w 1905 r. 20.617 a w 1906 r. 24.391.

W piętnastu krajach austryackich ukarano w 1905 r. 92.426 osób a w 1906 roku 86.401 osób.

Na całym świecie niema tak honorowych ludzi jak w Galicyi, którzy o swój honor dbają i powiedzmy, że dobrze, że dbają o honor, bo i co po życiu, jak honoru niema? Ale tu o obrazę honoru mało się skarżą, tylko o „pyskówki" tak zw., które honoru nie dają ale i nie odbierają, bo jak kto komu powie krowo albo ciołku, to go nie przemieni w krowę tem słowem, a sąsiedzi przecież wiedzą, że ten lub ta jest człowiekiem, a nie krową lub ciołkiem. Skarżą się o obrazę honoru, biją, pojedynkują ludzie zawsze o najgłupszą rzecz. Jak kuma sąsiada powie drugiej: ty koślawico, ty małpo, ty ślepiasta, ropiasta, albo gorzej ty zarazo, chorobo, kołtuniasta lub bulowata, to na to kumoszka lub sąsiadka odpowie jej: tyś sama taka i sto razy gorsza, boś chlapanica, masz pysk jak wrota, parszywica, nie umiesz gotować, ani uprać, dziadówka, wszarka, — to zaraz sąsiedzi się schodzą i zamiast ugasić i uspokoić, to jeszcze z obu stron podpowiadają coraz więcej przezwisk, przytem się dowiedzą wszelkich wad od nich, a potem namówią do skargi.

Zaskarżą się obie kumoszki do sądu! obydwie postawią adwokatów i to samo w sądzie powiedzą co wywołały, sędziowie zwykle na pierwszym terminie nie mogą zasądzić ani pogodzić, bo obydwie podadzą dużo świadków, i jak za kilka terminów zostanie zakończony proces i kara, to jak wyjdą ze sądu zaraz na korytarzu na siebie wywołają wszystko i znowu się skarżą aż do upadłego. Kilka razy odsiedzą, kilka razy zapłacą koszta i potem muszą żyć ze sobą po sąsiedzku, a ludzie i tak się więcej z nich naśmiewają. Były wypadki, że za obrazówki poszły wielkie procesa, bitki, skargi, które kosztowały tysiące koron każdą stronę: skarżącą i skarżoną.

Za te pyskówki można śmiało liczyć, że jest najdroższy proces, że najwięcej świadków i kosztów ludzie płacą, więc weźmy, że każdy taki proces kosztuje po 50 kor., a ukaranych w Galicyi w r. 1906 było 176.336 osób, to wyniesie razem aż 8 milionów 816 tysięcy i 800 koron rocznie! Więc bijatyki, kradzieże i obrazówki kosztują nas rocznie, dwanaście milionów, 652 tysięcy i 777 koron!

To jest nasza zguba i bieda, to jest ruina i podatek nadarmo, zamiast honoru to się ludzie i sędziowie naśmiali, nadrwili, a każden został, czem był i korona mu z głowy nie spadła. Jeżeli się ktoś chce kłócić, to najlepiej co tylko sił uciekać od niego do domu lub na pole, albo wody nabrać do gęby, jego złość minie i będzie dobrze.

Pyskówki nam najwięcej wydarły z pyska i z kieszeni.

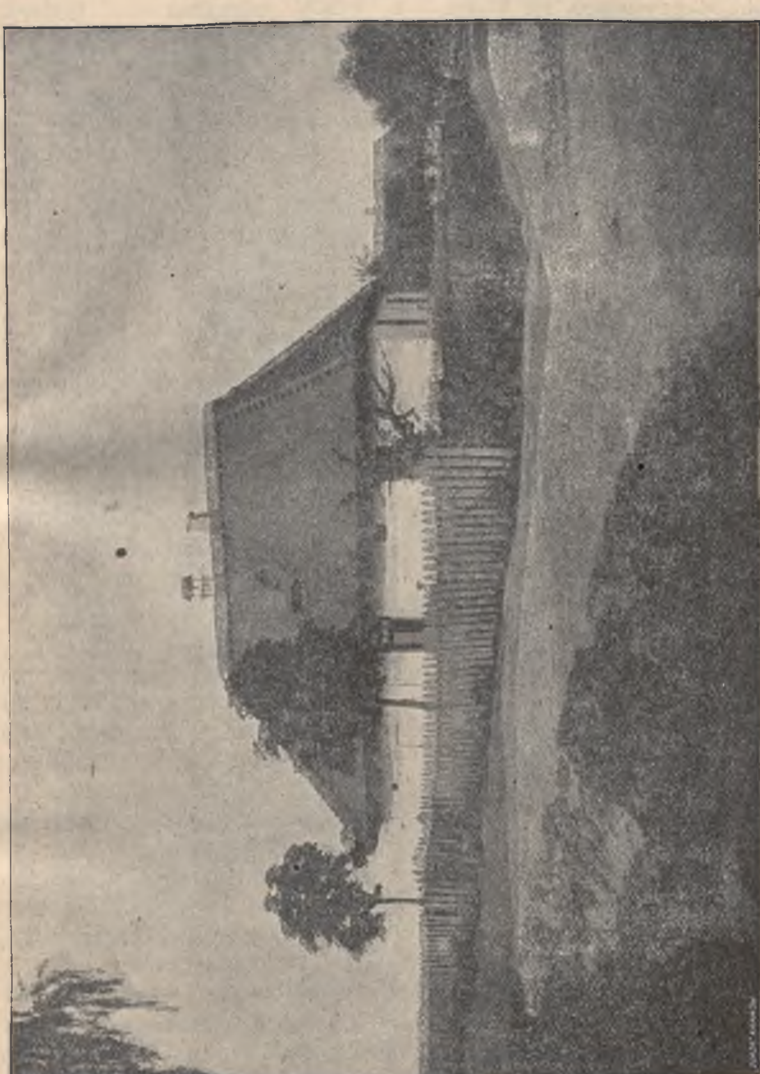
* * *

Za opilstwo było ukaranych w Galicyi w r. 1906 aż 19.882 osób.

Wstyd i hańba największa, że katolicy tak się upadlają i poniżają aż do zwierząt, prawie niżej, gdyż nietylko, że sami dobrowolnie się opili, za własne pieniądze stracili zdrowie, cześć i godność człowieka, ale do tego ponieśli karę, wstyd, poniżenie i siedzieli w areszcie. Cóż to za przeklęta uciecha z pijaństwa, które aż tylu ludzi dorosłych i pewnie pijanych bezprzytomnie zapędziło do kary i aresztu.

I wobec tego chcecie bracia Polacy, robotnicy, chłopi, rzemieślnicy i u-

rzędnicy, aby was szanowano, poważano, za naród oświecony uważano? O nie, słusznie inna narodowość nas potępia, nami gardzi i poniewiera, bo my mamy aż 25 tysięcy karczem bogatych w Galicyi, bo w tych karczmach nasze życie od dziecka do staruszka, karczma to nasza świątynia i szkoła zbrodni wszelakiej i powiadam wam kochani bracia, że się nie boję wrogów, ani Moskala, Niemca, Prusaka, nie boję się nawet całego świata, nawet dyabła samego, którego krzyżem świętym odpędzić można, ja tylko boję się karczmy galicyjskiej, tak we wsi jak w mieście, bo to wróg najstraszliwszy tak dla religii, jak dla narodowości i ludzkości.



Z karczmy szkoła w Krzemienicy.

Bracia, kto jedną karczmę zniszczy, ten pójdzie wprost do nieba po śmierci. Co karczmy we wsi uczyniły złego nieszczęścia, to cały świat nie opisze.

Tyle tysięcy było ukaranych za opilstwo, a ile było po cichu pijanych? Ile się zabiło, otruło, powiesiło, zastrzeliło, albo zachorowało i zapadło na suchoty? A ile poszło majątków, ile zdrowia, ilu zwaryowało, ile kalek, ile żon, dzieci nieszczęśliwych?

Gdyby te zbrodnie, plagi i nieszczęścia wszelkie z karczem zebrał, to stworzyłby piekło drugie, a może większe jeszcze.

Karczma we wsi, to lepiej zaraza jaka, bo pochorują ludzie i ona zginie, a karczma zaraża wszystkich, zawsze i wszędzie, we dnie i w nocy.

Dość tego nieszczęścia, dość tego wstydu i drwin z nas, zaprzestańmy pić, zaprzestańmy chodzić do karczmy, niech się karczmy zapadną, nawet niech po nich doły śmierdzące zostaną.

Uporem silnym walczą z karczmą w powiecie mieleckim; przez upór w parafii Chorzelów znieśli 9 karczem, a w parafii Gawłuszowice powiatu mieleckiego znieśli 5 karczem i postawili na tem miejscu sklepy i figury Matki Boskiej. Precz z karczmami! Jak karczmy usuniemy, Pan Bóg nam da odrodzenie i błogosławieństwo.

* * *

W roku 1906 w Galicyi odbyło się procesów drobiazgowych do wysokości 100 koron w gotówce, wiecie ile? Aże pięćset osiemdziesiąt sześć tysięcy i 94.

Tyle ludzi się kłóciło, gniewało i procesowało, a co stracili to już nie obliczy nikt tego. Pamiętajcie o tem na całe życie, ze proces to stracony czas, pieniądz i spokój domowy; jeszcze na procesie nikt się nie dorobił, nikt nie zyskał, proces sprowadził nie jednego do biedy, choroby i grobu. Gdziekolwiek kto włożył kapitał, pieniądze, to zawsze coś wyjął z zyskiem on, albo ktoś inny, ale jak dał na proces, to przepadły, jak kamień we wodzie. Pieniądze na proces: to co dały, poszły na papier i stemple, z których ani jeść, ani pić, ani się ubrać, ani zapalić nic nie można. Papier i wszelkie akta namazane atramentem, leżą i leżą zakurzone, aż kiedyś spalą się w pożarze i nawet tyle z nich nie zostanie śladu na świecie, co zostaje z pracy piekarza. — Jakbyście te pieniądze obrócili na lepsze żywienie, mieszkanie, ubranie, na bydło, konie, świnie lub nawozy sztuczne, drzewka owocowe, to byłby zawsze zysk piękny przez długie lata, a pieniądze dane na proces to giną w powietrzu i niejeden przeprocesował wszystko. W procesach obydwie strony tracą i ten, co przegrał i ten, co wygrał. Więc doświadczeni na swojej skórze nie procesujcie się i nie zachęcajcie nikogo, nie mścijcie się na bliźnich przez procesa i nie szukajcie sprawiedliwości w sądach, bo jej na tem świecie nigdzie nie znajdziecie, bo nigdy tak nie stało się, aby obydwie strony wygrały, ale zawsze jedna strona musi przegrać, a druga wygrać. Tak sądzą na tym świecie ludzkie sądy.

Ten szczęśliwy, co się nie procesuje, ten najlepiej wygrywa, i lepiej podarować małą kwotę, jak iść do sądu. Jeżeli już musicie się procesować, to wpierw szukajcie dobrowolnej zgody przy pomocy sąsiadów, wójta, nauczyciela, ks. proboszcza i lepiej się pogodzić w domu.

Dwie sąsiadki procesowały się o koguta, który przefrunął przez płot do kur i obydwie straciły w tym procesie po 160 kor. i żadna nie wygrała i marny kogut kosztował przez sad aż 320 koron.

Bracia nie procesujcie się, bo z was kilka tysięcy żydów - adwokatów żyje, drwi i śmieje się.

* * *

W Galicyi w r. 1906 siedziało w wielkich kryminałach 763 osób za zbrodnie i wielkie przestępstwa.

Za przestępstwa sądowe we więzieniach siedziało:

mężczyzn	. .	120.411
kobiet	. . .	27.607
Razem	.	148.018 osób

Za przestępstwa administracyjne siedziało w więzieniach:



Figura Matki Boskiej na miejscu zburzonej karczmy w Woli Zdakowskiej.

mężczyzn	. .	19.697
kobiet	. . .	3.801
Razem	.	24.498 osób

Za przestępstwa skarbowe siedziało w więzieniach:

mężczyzn	. .	764
kobiet	. . .	191
Razem	.	955 osób

Razem w r. 1906 ukarano w Galicyi pieniężnie i aresztem kilkudniowym jeden milion 62 tysiące 176 osób.

Siedziało w wielkich kryminałach i więzieniach w 1906 roku sto siedemdziesiąt trzy tysiące 234 ludzi.

Razem ukarano w Galicyi jeden

milion 235 tysięcy 610 ludzi.

O zgrozo piekielna! Prawie wypada co 6-ty człowiek ukarany, a w każdej rodzinie jeden, a na każdą wieś i miasto wypada po 200 ludzi ukaranych. Czy ukarani byli winni i słusznie, to inna rzecz, ale przecież sądy na podstawie zeznań świadków i obu stron zasądzają; w każdym razie z opowiadań ludności okazuje się, że ustawy są tak zastosowane, że połowa ludności niewinnie jest karaną i sądzenie ludzi odbywa się tak szybko, a wymiar kary zależy od usposobienia sędziego. Ta wszystka sprawiedliwość robi się po austryacku; są takie przepisy prawa, że niema żyjącego człowieka, aby je mógł wykonać i zdaje się, jakby prawa i ustawy były tak rozmyślnie ułożone, aby je ludzie przestępowali, aby byli karani, aby z tego wytwarzać rządy i sądy i utrzymywać lojalnych tanim kosztem, bo za obywatelską karę urzędników. Jeżeli ludność tak straszliwie w wielkiej liczbie karaną bywa, to winien trochę i rząd temu przestępstwu.

Kary, więzienia, areszta, jeszcze nikogo nie naprawiły moralnie, lecz go zdemoralizowały więcej i połowa po wyjściu z kryminału robi rozmyślnie kradzieże lub przestępstwa, byleby wrócić do aresztu. Mówią, że mu tak nigdzie dobrze nie będzie, jak w areszcie i nawet chlubią się, że są zuchy, bo kiep i dureń ten, kto w areszcie nie siedział, przecież to dla ludzi postawiono. W areszcie mają spoczynek, wikt dobry, czysto w mieszkaniu i ciepło.

W areszcie powiatowego sądu w Tarnobrzegu ukarano 18-letniego chłopaka aresztem na trzy dni. Chłopak ten służył u gospodarza w gminie Dąbrowicy i ciężko pracował, nigdy nie jadł mięsa, a spał przy koniach; jak w areszcie dostał mięsa i stancyę ciepłą suchą, tak się mu to spodobało, że jak po trzech dniach wysiedzianej kary przyszedł klucznik i chciał chłopaka wyprowadzić i kazał mu iść, to chłopak klęknął i z płaczem prosił klucznika, aby go jeszcze choć tydzień w areszcie zatrzymał; mówił że przez całe życie dopiero te trzy dni miał szczęśliwe, że się wyspał, spoczął i do sił przyszedł. Więc ustawy austryackie po to są, aby robiły przestępców, przestępcy są na to, aby utrzymywać sądy, areszta na to, aby rozszerzać i wzmacniać przestępców.

W każdym razie jest to straszna liczba i tych ludzi. Czas, stratę zdrowia i pieniędzy można liczyć na jakie 100 milionów straty rocznie w kraju.

Ludzie! na miłość Boską, uciekajcie od aresztów jak od zarazy, czytajcie ustawy, bo zginiecie.

Przypominam wam, że nie pomoże nam nikt, ani ustawa, ani minister, ani sam cesarz, jak się nie weźmiemy sami do roboty i odmiany życia.

ŻARTY i DOWCIPY.

W warsztacie.

— Wicek, nie wiesz ty, gdzie się majster obraca?

— Niech mnie p. majstrowa o to nie pyta!

— Dlaczego?

— Ano, bo jak powiem, że majster jest w szynku, to dostanę lanie od majstra — a jak powiem, że nie wiem, gdzie majster jest, to dostanę znów wały od pani majstrowej. Czy tak, czy tak, dla mnie biedaka zawsze jeden skutek!

Między przyjaciółmi.

— Pożycz mi dziesięć reńskich.

— Wybacz mój drogi, że po tylu smutnych doświadczeniach postanowiłem sobie już więcej nie pożyczać nikomu.

— W takim razie, niechże ja będę ostatnim, któremu tym jeszcze razem pożyczysz.

— To niepodobna! Zbyt wiele mam dla ciebie przyjaźni, abym cię uważał za ostatniego. Ty będziesz właśnie tym pierwszym, któremu nie pożyczę.

STANISŁAW TREMBECKI.

MYSZKA, KOT i KOGUT.

Coby to była za szkoda!
O kąsek nie zginęła jedna myszka młoda,
Szczera, prosta, niewinna! Przypadek ją zbawił.
To, co ona swej matce, ja wam będę prawił.
„Rzuciwszy naszych pieczarów głębiny,
„Dopadłam jednej zielonej równiny,
„*Dyrdając*, jako szczurek, kiedy sadło śledzi;
„Patrzę, aliści dwoje *żywiąt* siedzi:
„Jeden z nich trochę dalej z milczeniem przystojnem:
„Łagodny i uniżony;
„Drugi zaś zdał mi się być burdą niespokojnym:
„W żółtym bucie z ostrogą chodził napuszony,
„Ogon zadarty do góry, śniącemi błyskotał pióry,
„Głos przeraźliwy, na łbie mięsa kawał,
„Jakby go kto powykrawał.
„Ręce miał, któremi się sam po bokach *śmigał*
„Albo na powietrze dźwigał.
Ja, lubo z łaski boskiej dosyć jestem śmiała,
„Ażem mu srodze *naklena*,
„Bo mnie z strachu *drżączka wziena*,
„Jak się wziął tłuc z *tartasem* obrzydły *krzykała;*
„Uciekłam tedy do jamy.
„Bez niego byłabym się z zwierzątkiem poznała,
„Co kożuszek z ogonkiem ma tak, jak my mamy.
„Minka jego nie nadęta, i, choć ma bystre *ślipięta*,
„Dziwnie mi się z skromnego wejrzenia podobał.
„Jak nasze, taką samą robotą ma uszka.
„Coś go w nie ukąsiło, bo się łapką skrobał.
„*Mój duszka!*
„Szłam go *poiskać*, lecz mi zabronił ten drugi
„Tej przyjacielskiej usługi,
„Kiedy nagłego narobił *kłopotu*,
„Wrząsnąwszy na mnie z fukiem: kto to tu, kto to tu?“
— „Stój — rzecze matka — córko moja luba!
„Aż mrowie przechodzi po mnie:
„Wiesz-li, jak się ten zowie, co tak siedział skromnie?
„Kot bestyja, narodu naszego zaguba!
„Ten drugi byłto kogut; groźba jego pusta,
„I przyjdą może te czasy,
„Że z ciała jego będziem jeść frykasy,
„A zaś kot nas może *schrusta!*
„Strzeż się tego skromnisia, proszę cię jedynie,
„I tę zdrową maksymę w swej pamięci zapisz:
„Nie sądź nikogo po minie, bo się w sądzeniu *poszkapisz*“. —

Prof. dr. FRANCISZEK BUJAK.

HANDEL DRZEWEM.

Wyjątek z dzieła prof. dra Franciszka Bujaka p. t. „Galicya“.

Drzewo jest dla Galicyi jednym z najważniejszych przedmiotów eksportu. Z ogólnej produkcyi około 8 milionów m.³ kraj konsumuje według grubego oczywiście szacunku blizko 5 mil. m.³ głównie w formie opału i budulca na wsi, tudzież opału w miastach wschodniej Galicyi, bo zużycie innych rodzajów materyału drzewnego jest nieznaczne, a resztę wywozi poza swoje granice. Zdawało się, że eksploatacya lasów osięgła swój szczyt przed 10 mniej więcej laty, że obecnie powinno nastąpić widoczne zmniejszenie eksportu, znacznie przekraczającego produkcyę. Tymczasem eksploatacya bynajmniej się nie zmniejszyła, owszem na razie dalej wzrasta przy pomocy starych zapasów w Karpatach, dosięgających nieraz 200 i więcej lat wieku[1]). Kolejami lasowemi różnego typu z najbardziej niedostępnych grzbietów i dolinek karpackich ściąga się do tartaków i stacyi kolejowych drzewo i wywozi z kraju. Ten nadmiar wyrębu opiera się także na tem, że kupiec dzięki dobrej konjunkturze sięga do coraz młodszych drzewostanów; teraz bowiem cięcie lasu zaledwie 60—70 lat liczącego nie jest rzadkością. Dzisiejszy eksport drzewa, będący naturalnym objawem w Galicyi wobec jej ubóstwa, odbywa się zatem w części z łaski minionych i na koszt najbliższych pokoleń. Ale ponieważ nie jest prawdopodobne, aby zapotrzebowanie rosło dalej w tem samem tempie, i musiało się coraz cieńszym i słabszym (młodszym) materyałem zadawalniać, musi więc nastąpić i to w niedługim czasie zastój, a nawet cofnięcie w wyrębie i wywozie drzewa z Galicyi. Wywóz może się utrzymać w dzisiejszej wysokości, jeżeli lud od budowania drewnianych zagród przejdzie do użycia cegły na swoje budynki, przez to bowiem stopniowo uwolni się kilkaset tysięcy m.³ drzewa użytkowego, co prawda przeważnie cienkiego lub co najwyżej średniej jakości, i może być wywiezione za granicę. Również zmniejszenie użycia drzewa na opał wewnątrz kraju zwiększy niewątpliwie ilość drzewa, mogącego także pójść w handel jako budulcowe, oczywiście po niższej cenie. Ludność włościańska w zachodniej Galicyi zużywa na opał już prawie tylko odpadki leśne, które w inny sposób nie mogłyby być zużytkowane. Wzdłuż głównej linii kolejowej aż po Rzeszów coraz więcej u niej wchodzi w użycie węgiel kamienny. Zmniejszenie użycia drzewa na opał po większych miastach wschodniej Galicyi musi także wkrótce nastąpić, albowiem cena jego w stosunku do siły kalorycznej już obecnie przekracza cenę węgla we Lwowie; niższa cena węgla musi wziąć górę nad przyzwyczajeniem do drzewa. W interesie społecznym leży, aby się to dokonało w jak najszybszem tempie. Zwiększenie produkcyi węgla kamiennego w kraju, a zwłaszcza zniżenie jego ceny przez potanienie przewozu (kanałem) najsilniej się do tego przyczynić może.

Ile wynosi naprawdę nasz eksport drzewa, nie możemy wiedzieć, wobec zupełnej nieużyteczności statystyki ruchu towarowego na kolejach austryackich[2]). Wywóz roczny drzewa z Ga-

[1]) Drzewo takie, jako przestarzałe ma gorszą markę na targu światowym.

[2]) Po prostu pojąć nie można, po co państwo a w części i towarzystwa kolejowe prywatne wydają dziesiątki tysięcy koron (bo tyle ta robota musi kosztować) coro-

licyi w 1891—1900 za granicę państwa szacowano na 70.000 wagonów czyli 1·4 mil. m^3 drzewa materyałowego (wagon równa się 20 $m.^3$ przeciętnie) wartości około 46 mil. kor., gdy wywóz całej Austryi miał wartość około 90 mil. kor. Do wywozu galicyjskiego nie wciągnięto przytem około 10.000 wagonów drzewa opałowego, które z Galicyi przeważnie do innych krajów austryackich wywieziono.

Obecnie prawdopodobnie zagraniczny eksport drzewa materyałowego wzrósł około 15—20%, wynosi zatem około 80—85.000 wagonów, głównie przez to, że coraz większy procent produkcyi traktuie się, jako drzewo użytkowe, oczywiście słabszego gatunku (niższej klasy). Większa część drzewa użytkowego jest już przerobiona na deski lub inne grubsze towary. Przy przerobieniu około $^2/_5$ pierwotnej masy drzewnej jako trociny i trzaski, eksport obejmuje właściwie około 2 mil. $m.^3$, oprócz drzewa opałowego, którego wywóz prawdopodobnie nie wzrósł w tych czasach. Uwzględniając wzrost cen (30% od r. 1900[1]) należy obecnie szacować wartość eksportu i ilość wywozu mniej więcej na 65—70 mil. kor.

Galicya eksportuje materyał na rusztowania budowlane, belki na wiązania dachowe, piloty (pale do mostów i przystań), progi kolejowe dębowe i sosnowe, a obecnie z powodu gwałtownego wzrostu cen nawet świerkowe i bukowe kloce do tartaków. Dalej wywozimy krótkie okrąglaki do stęplowania chodników w kopalniach (kopalnie węgla w zagłębiu śląsko-morawskiem pochłaniają corocznie całe lasy drzewa tego rodzaju). Podobne do poprzedniego gatunku, ale równe i pozbawione sęków okrąglaki służą do wyrobu masy papierowej i cellulozy. Przeważają nad innymi tak zwane materyały tarte t. j. różnego rodzaju deski od najprostszych desek na skrzynie do opakowania i łat bukowych na meble[2]), do deszczułek na narzędzia muzyczne (drzewo resonansowe). Wyroby bednarskie Galicya sprowadza masami (beczki na piwo z Czech i na naftę z Ameryki), chociaż dzięki obfitości odpowiedniego materyału mogłaby nietylko własne potrzeby sama zaspakajać, ale także i zagranicę zaopatrywać.

Wywóz odbywa się przeważnie kolejami, co jest dla wartości drzewa korzystne, drzewo bowiem spławiane wodą (takie jest przeważnie drzewo z Rosyi pochodzące) jako przemoczone, ma mniejszą wartość. Wisłą i jej dopływami przewieziono 1891—1900 r. przeciętnie około 1.150 wagonów drzewa materyałowego a 14 wag. drzewa opałowego; Dniestrem spławiano w tem samem dziesięcioleciu przeciętnie około 1.250 wagonów rocznie. Kolejami do Niemiec głównie przez Czechy (aby od granicy czeskiej do morza korzystać z taniego transportu wodnego statkami) przewożono na początku tego dziesięciolecia blizko 20.000 wagonów, a na końcu 73.000 wagonów z Galicyi i Bukowiny razem[3]). Z początkiem bieżącego dziesięciolecia spadł wywóz kolejami do Niemiec z powodu zastoju i przesilenia ekonomicznego wówczas w Niemczech, a specyalnie z powodu bankructwa wielu poważniejszych firm drzewnych. Stosunki jednakże nadspodziewanie prędko się poprawiły i wywóz jest już obecnie znacznie większy. Wywóz kolejami kieruje się od północnych Nie-

cznie na zestawianie i druk zupełnie prawie nieużytecznych olbrzymich tomów statystyki kolejowej.

[1]) W roku 1906 ceny wzrosły o 8—10% w porównaniu z r. 1905.

[2]) Wielka fabryka mebli giętych firmy Thonet w Wiedniu posiada na własność blizko 3.000 ha lasu (Barwinek pow. Krosno).

[3]) Wywóz z lasów w pobliżu granicy węgierskiej kieruje się obecnie przeważnie kolejami przez północne Węgry w stronę Niemiec.

miec przedewszystkiem do Berlina i wielkich miast portowych i obejmuje wszystkie gatunki naszych produktów leśnych. Wywóz Dniestrem i Prutem przez Odessę i Galacz, który coraz bardziej rośnie, kieruje się głównie do ujść Renu, skąd nawet do południowych Niemiec się dostaje[1]), następnie do Włoch, Francyi i południowej Afryki (materyały tarte), gdzie się spotyka z silną konkurencyą półwyspu skandynawskiego, którego główny produkt czerwona sośnina i świerszczyna szwedzka jest tam poszukiwana i ceniona. W ostatnich latach kartel szwedzkich kupców drzewnych zmniejsza podaż a podnosi ceny, wobec czego w krajach tamtych znajduje sobie coraz więcej uznania białe drzewo[2]) z Austryi pochodzące. W ostatnich latach wzrósł także eksport do południowej Rosyi, zwłaszcza do kopalń nafty na Kaukazie np. w 1903 r. wynosił eksport do Rosyi 130.000 m.^{3}, ale dotąd na targu rosyjskim zapotrzebowanie jest niestałe i ogranicza się do pewnych tylko rodzajów drzewa.

Handel drzewem galicyjskiem zbyt jest poważny ilościowo, aby nie został opanowany przez wielkie firmy, rozporządzające znacznymi kapitałami i rozległymi stosunkami handlowymi. Są to przeważnie przedsiębiorcy obcy, pochodzący z Niemiec lub z Wiednia, którzy nabywają wielkie obszary leśne na własność albo też prawo eksploatacyi przez dłuższy przeciąg czasu. Wielkie przedsiębiorstwa starają się swój towar najkorzystniej spieniężyć, a więc nadają mu już w lesie i w swych tartakach [3]) formę najbardziej zbliżoną do tej, w jakiej bywa zużywany zagranicą, przytem także daleko taniej kalkuluje się transport. Obok nich istnieją liczni drobni przedsiębiorcy, którzy kupują drobniejsze partye lasów (często pojedyncze wyręby) z obowiązkiem sprzątnięcia drzewa w ciągu 1– 3 lat. Przytem oczywiście nie opłaci im się (i nie mają za co) budować tartaków, zatrudniają tylko robotników siekierą zaopatrzonych i sprzedają przeważnie materyał okrągły lub co najwyżej na belki ciosany.

Ci drobni kupcy to są przeważnie żydzi z małych miasteczek galicyjskich, pomiędzy wielkimi przedsiębiorcami zdarzają się także nie żydzi (niemieccy protestanci). Do najpoważniejszych firm należą: Schmidt i spółka, Gródel i spółka (dwaj najwięksi właściciele lasów), Datner i Falter, J. Eisler i syn w Worochcie, Knoll, Grieffel w Nadwórnie, parę firm, powstałych z olbrzymiego przedsiębiorstwa bar. Poppera, Berliner Holz - Comptoire. Ader, Schlesinger, Kriser w Skolem, A. Löwy.

Odbiorcami przedsiębiorców galicyjskich są właściciele wielkich składów drzewa, znajdujących się po większych miastach za granicą, którzy dopiero towar sortują i budowniczym, fabrykom i t. d. sprzedają.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestya cła niemieckiego na nasze drzewo i taryf kolejowych. Kiedy wskutek budowy kolei transwersalnej wywóz drzewa z Galicyi do Niemiec nagle podskoczył w górę, Niemcy nałożyli cło ochronne na drzewo w obronie swoich gospodarstw leśnych (1885 r.). W traktacie celnym z r. 1895 cło niemieckie zostało obniżone, zwłaszcza na drzewo okrągłe użytkowe, wskutek czego eksport nasz, który chwilowo zwrócił się do krajów śródziemno-morskich, napowrót skierował się do Nie-

[1]) Droga wodna przez Odessę do Rotterdamu jest 5 razy dłuższa niż najkrótsza droga kolejowa, ale mimo to jest od niej tańsza, to też nie została zarzucona ta droga, chociaż taryfy kolejowe w 1903 r. zostały zniżone.

[2]) Przyczyna różnicy w zabarwieniu drewna naszych drzew i skandynawskich tkwi w odmiennych warunkach klimatycznych.

[3]) Samo porżnięcie kloca na deski podwaja jego wartość, a koszty tego porżnięcia nie przenoszą czwartej części jego wartości.

miec. Ogromna różnica cła na materyał surowy w stosunku do cła na materyał tartaczny (stosunek jak 1 : 4) stała się podstawą do rozwoju przemysłu tartacznego w Niemczech tuż przy granicy austryackiej. Wobec tego zagrożony w swej egzystencyi przemysł tartaczny austryacki zaczął się domagać od rządu cła na eksportowane drzewo surowe. Tymczasem rząd niemiecki w nowym traktacie celnym ponownie obniżył wprawdzie cło na drzewo, ale zarazem jeszcze bardziej zwiększył różnicę między stopą oclenia drzewa surowego a tartego (stosunek jak 1 : 6). Wobec tego rząd austryacki, mimo stanowiska wolno-handlowego zajmowanego przez leśników wobec przygotowań do nowych traktatów celnych, podniósł taryfę kolejową dla transportu drzewa surowego przez Czechy do Niemiec, aby przez to poprawić szanse targowe naszego i ogólno-austryackiego materyału tartacznego na rynku niemieckim i wogóle przemysłowi miejscowemu zapewnić tani materyał surowy. Producenci leśni, uważając to podwyższenie taryfy kolejowej za zamaskowane cło wywozowe, założyli energiczny protest przeciw niemu na państwowej radzie kolejowej, ale po dłuższej walce sprawę przegrali [1]). Nie ulega wątpliwości z punktu widzenia ogólnych interesów gospodarstwa społecznego, że powinniśmy jak najmniej wywozić surowców, a przeciwnie nasze produkty sprzedawać zagranicy, ile możności jak najwięcej przerobione, aby do zysku z produkcyi pierwotnej dołączać zysk z pracy i przedsiębiorstwa przemysłowego. Interes leśników jest kwestyą wewnętrzną gospodarstwa społecznego, mianowicie łączy się z kwestyą rozdziału dochodów. Właścicielom lasów chodzi o zapewnienie drzewu, w lesie na pniu stojącemu, jak najlepszej ceny przez rozszerzanie a nie zacieśnianie rynku czyli koła nabywców, mających ile możności jak najbardziej wyrównane warunki. Mogą to osiągnąć także w zgodzie z interesem społeczeństwa, jeżeli się intenzywnie rozwinie przemysł drzewny w kraju i w państwie, względnie, eżeli sami wejdą w sferę przemysłowców drzewnych przez zakładanie tartaków lub innego rodzaju przedsiębiorstw, zużytkowujących drzewo, idąc w tym względzie za przykładem tych licznych kupców, względnie przemysłowców, którzy w kraju lasy nabywają na własność, lub właścicieli lasów w innych krajach austryackich np. w Czechach lub w Niemczech, którzy przerobem drzewa sami się przeważnie zajmują we własnych przedsiębiorstwach przemysłowych jak tartakach, papierniach i t. d., rozdzielając między siebie i swych robotników ten zysk, który przypada pośrednikom. Celem rozwoju przemysłu drzewnego w kraju trzebaby przedewszystkiem z m n i e j s z y ć p r o d u k c y ę d r z e w a o p a ł o w e g o, wszak w innych krajach np. w Niemczech wyzyskują z lasów do 90% drzewa materyałowego [1]), bo w przemyśle drzewnym prawie każdej jakości materyał znajdzie odpowiednie zastosowanie np. z drzewa opałowego miękkiego pośledniejszej jakości można wyrabiać wełnę drzewną, papę tekturową, zabawki, proste sprzęty i narzędzia, z lepszego zaś błonnik (cellulozę), sita i t. d.; z twardego drzewa opałowego można wyrabiać pudełka, trzonki, przybory rysunkowe, narzędzia kuchenne i t. d.

Wobec wzrostu cen i eksportu do Niemiec oczywistą jest rzeczą, że cło

---

[1]) Obowiązujące w 1906 r. przepisy i taryfy kolejowe, odnoszące się do przewozu płodów leśnych z Galicyi, znajdują się krótko zebrane przez WP. Szczerbowskiego w wydanym przez J. Szczerbowskiego Skorowidzu leśnym na 1907, str. 67—110. W zakresie taryf kolejowych są dosyć częste drobniejsze lub większe zmiany wskutek żądań interesowanych.

[1]) Zdarzają się i w G. Zachodniej takie gospodarstwa leśne, w których wyróbka na rębach daje blizko 90% drz. materyałowego np. lasy krzeszowickie i jaworznieńskie.

na drzewo w całości ponosi konsumcya niemiecka; nie traci na niem nasza produkcya leśna, a zyskuje niemiecka. Zaznaczyć należy, że od roku 1905 ulgi taryfowe, które zdołał sobie uzyskać eksport galicyjskiego i bukowińskiego drzewa tartego do Niemiec, ministerstwo kolejowe stara się stopniowo zmniejszać, pozwalając kolejom prywatnym, należącym do tak zw. Elbumschlagsverkehr, odmawiać t. zw. przerachowania a nawet zapowiadając podwyższenie stawek w tej relacyi, przez coby eksport z Galicyi wprost do Niemiec przez Śląsk pruski został skierowany. Reprezentacye we Lwowie i Wiedniu ostro przeciw temu występują, jak dotąd z powodzeniem.

HUMOR.

Do pewnego pijaka, który wszystko co miał przepił, zakradł się w nocy złodziej. Pijak usłyszawszy, że w drugiej komorze złodziej szuka, coby miał ukraść, wyszedł do niego i powiedział: „mój kochany, nie wiem czego ty w nocy szukasz, kiedy ja we dnie nic tu znaleźć nie mogę“. Dawno to już powiada przysłowie:

Resztki w domu miewa,
Kto rad w karczmie bywa.

Młody pan zajechał na noc do lichej oberży, gdzie arendarz ciekawy między innemi pytaniami i o to zapytał, dokąd i w jakim celu podejmuje pan podróże. Gość przybyły jako człowiek otwarty, nie taił powodu swej wycieczki, ale wprost powiedział: „jadę w świat szukać rozumu!“ Żyd przebiegły pomyślał sobie: „kiedy ty w świecie szukasz rozumu, to ty musisz mieć pieniądze“. Ale i gościowi ciekawość żydowska wcale się nie podobała, także pomyślał sobie: „ty widzę chcesz mię rozumu nauczyć, ale ci się nie uda“. Po skromnej bardzo wieczerzy, gość rozpasawszy z siebie duży trzos z pieniądzmi rzucił na stół, sam zaś położył się na słomę zaraz koło stołu i udał śpiącego. Żyd z alkierza patrzał bardzo uważnie, gdzie był trzos położony i zgasił światło na pewne. Gość tymczasem cichutko ściągnął trzos ze stołu ku sobie i począł tęgo chrapać. Żyd sądząc, że dobrze zasnął, na palcach wysunął się z alkierza i dalejże do stołu, maca naokoło, lecz trzosa nie było. Gdy się oddalił żyd, gość po cichu znowu trzos na stół położył. Żyd krzesze ognia, rozpalił świeczkę i patrzy, trzos leży na swojem miejscu. Zgasił tedy świeczkę, a tymczasem gość znowu ściągnął trzos ku sobie i lepiej jeszcze chrapał. Żyd na palcach znowu lezie po trzos, maca, nie ma trzosa, wyłazi na stół, niema. Wraca do alkierza i znowu krzesze, a tymczasem gość znowu trzos wystawił na stół. Żyd rozpalił świecę i patrzy, trzos leży na stole. Dmuchnął na świecę i zgasił, a tymczasem gość pociągnął trzos ku sobie. Idzie żyd po raz trzeci, maca, nie ma trzosa. Domyślił się przecie, że to są figle gościa i pod nosem tylko powiedział: „Rich an taty aran, di szwarc jur“ i spać się położył. Rano tedy wstał ów podróżny, przypasał trzos jakby nic nie zaszło, zapytał o rachunek żyda, który wyszedłszy do niego z alkierzyka tak powiedział: „Ny! po co pan jedzie w świat szukać rozumu? Pan go już masz!“

— Kobieto, cóżeście mi dali czystą wodę?

— Przepraszam panią, zapomniałam dolać mleka.

EMILIA PLATERÓWNA.

WSPOMNIENIE Z 1831 ROKU.

Rok 1831 był świadkiem wielu bohaterskich wysiłków, wielu czynów niezwykłych, jak niezwykłe były czasy, które je wywołały. W pamiętnikach historycznych uczestników powstania widzimy ogromną ofiarność i gotowość narodu we wszystkich jednostkach do dawania życia i majątku w tej walce o niepodległość kraju.

Chociaż całe powstanie skupiło się koło Warszawy, która dała początek nocą listopadową i kres powstania swojem poddaniem się nieprzyjacielowi, we wszystkich prowincyach Polski trwał jawnie lub w ukryciu związek z powstaniem w Królestwie. Duży udział i dużo sił swoich cała Litwa i Żmudź oddały ruchom powstańczym u siebie, które rozprószone w każdym powiecie czekały niecierpliwie na wojska polskie, by się z niemi połączyć a tymczasem staczały drobne bitwy z Moskalem,



Emilia Platerówna.

przedzierając się przez puszcze litewskie. Wiele imion z Litwy i Żmudzi zapisanych jest w historyi swojem bohaterstwem, jakiem zasłynęły w organizowaniu szeregów powstańczych i w dzielnych utarczkach z nieprzyjacielem. Nie brakło i starców i młodzieży szkolnej i kobiet w obozach powstańczych.

Na pierwszy plan wysuwa się tam imię młodej dziewczyny z obywatelskiej, litewskiej rodziny Platerów.

Emilia Platerówna, której Mickiewicz poświęcił swój wiersz „Śmierć pułkownika", wzięła całą duszą udział w powstaniu i oddała życie w jednej z ostatnich bitew zamierającego pod jesień 1831 roku powstania na Litwie.

Była to postać niezwykła, coś w rodzaju Grażyny, łącząca w sobie urok młodej kobiety z bohaterstwem i odwagą rycerską. W pierwszych chwilach tworzenia się związków tajnych w Wilnie, gorliwie zajmowała się wszystkiem, co tylko tyczyło się mającego wybuchnąć powstania i całem jej ogromnem pragnieniem było poświęcić siebie dla dobra Ojczyzny; czuła się przeznaczoną swoją naturą i zapałem do udziału w walce. Zaraz też skoro we wszystkich powiatach litewskich wszczął się ruch wojenny — Emilia ze swoim stryjecznym bratem Cezarem utworzyła razem jeden oddział powstańczy, zebrawszy przedtem pod swojem dowództwem gromadę powstańców z ludu, do którego przemówiła sama w niedzielę po Mszy św. pod kościołem. Odtąd nie opuściła już ona szeregów towarzyszy, mężnie wytrwała we wszystkich potyczkach, swoją obecnością i miłością wolności kraju podniecając zapał i odwagę w żołnierzach. Jest to charakterystyczne ze względu na pojęcie, jakie daje o tem ogromnem ogólnem poświęceniu wszystkich dusz lepszych i ważniejszych, by nie stać bezczynnie, gdy cały kraj ogarnięty przez jednę wielką myśl, jeden wielki protest przeciw niewoli i gwałtom bezprawnym wrogów.

To żyło w każdem sercu chłopca jeszcze niedojrzałego właściwie do noszenia broni, a który opuszczał szkołę i bieg do obozu, i matki same odwoziły swoich synów pod dowództwo naczelników oddziału, jako ofiarę dla Ojczyzny. Głęboko też w duszy Emilii Platerówny tkwiła ta zdolność odczuwania położenia Ojczyzny i boleść nad jej niedolą. Nie z awanturniczości też, ale z prawdziwego uczucia poświęciła młode życie bez żalu, może zadowolona, że uczyniła wszystko co mogła, tem szczęśliwsza że nie widziała smutnego końca powstania. Śmierć jej w leśnej chacie, gdzie zaniesiono ją śmiertelnie ranioną, wzbudziła szczery żal w serdecznie do niej przywiązanych podwładnych, gdyż pod koniec życia Emilia utworzyła własny oddział i stoczyła na jego czele kilka bitew z nieprzyjacielem. Imię jej zapisane zostało w pamiętnikach historycznych jako młodej bohaterki, która w czynie dała dowód, że całą duszą należała do najgorętszych duchów walczących o wolność, że urodziła się tylko po to, żeby krótkiem swem życiem to stwierdzić.

Prawie cały rok trwało powstanie chwilami świetne w swych bitwach, budzące wielkie nadzieje, mimo braku prawdziwego naczelnika i wodza, ale całość i koniec smutny zaświadczyły, że zawiele było braków, by mogło skończyć się zupełnem zwycięstwem.

Historycy za główny powód nieudania się go uważają właśnie ów brak wodza i brak udziału ludu, który pogrążony w ciemności umysłowej nie rozumiał powstańców: wtedy i ci musieli mimo bohaterskich czynów i ofiar albo zginąć i nie widzieć końca swoich nadziei, jak Emilia Platerówna, albo udać się na tułaczkę po obcych krajach, rozmyślając nad dziwnymi losami Ojczyzny.

DEPUTOWANY.

Obrazek galicyjski z roku 1850.

Napisał **Jan Zamorski.**

Już od wschodu słońca schodzili się ludzie do Skibowej chaty. Jaki taki odkrywał głowę, ocierał usta dłonią lub połą płótnianki i wchodził do izby, żeby popatrzeć na trupa, zmówić pacierz i podumać. Czulszego serca kobiety, zawodziły głośno i monotonnie recytowały lament, zaczynający się od rytualnych słów: „Oj! już ty nieboraczeńku nie będziesz więcyl prała, międliła, opałała“ itd., zależnie od tego, która z gospodarskich czynności więcej przemawiała do tkliwości mówcy. Ludu zgromadziło się pełno w chałupie, w sieni na podwórzu, a dzieci zaglądały trwożne przez otwory podartego płotu. U wrót chaty leżał na przyzbie zwinięty w kłębek, czarny, zmizerowany pies i wodził po przybyszach smętnem okiem, jakgdyby pytając, po co ich tu tylu przyszło. Przy węgle uwiązane cielę uwikłało się tak we własny powróz, że padło skrępowane na ziemię — jakiś chłopak z odkrytą głową wypadł z za węgła i począł je odmotywać z tej niespodziewanej sieci, gdy nagle chwycił się za ciemię i wrzasnął okropnie. Przybiegli ludzie, skoczyło cielę z pęt uwolnione i z zadartym ogonem czmychnęło w pole, pies szczeknął i przypadł do wyrostka, któremu tymczasem dobyto z czupryny osę, przyczynę bólu i wrzasku. Zamęt mniej przyzwoity w takiem miejscu wszczął się na podwórzu i w chałupie. Nagle ktoś krzyknął z za płotu:

— Cicho tam!

Zwrócili wszyscy oczy ku drodze i ujrzeli chłopa w krakowskiej rogatywce, w błękitnym „żupanie“, o twarzy pełnej, rumianej, wygolonej starannie, prócz wąsów, które też, wbrew modzie ubieszyńskiej, niepodstrzegane, sterczały mu na kształt rozwichrzonych krzaków. W całej postaci tego człowieka widać było wielką zamożność i świadomość tej zamożności, pewność siebie, nadętość i jakąś podsędkowską wielmożność. Ni podstarości, ni to włódarz — zawsze jednak figura odrzynająca się od białego tłumu współobywateli. Stał za wrotami a przy nim chuda, biała, czarnooka kobieta, z miną wykolejonej zakonnicy, lub kota, gdy głaskany patrzy zezem na gruszę za wróblami. Ta była w czarnym kaftanie, kilka sznurów korali wisiało jej na piersiach; białe oszywki rękawów od koszuli, obramione koronką, wywinęła na rękawy kaftana, niby manszety. Takiż kołnierz u koszuli wyłożony na wierzch; spódnica czerwona i czarne trzewiki na nogach.

— Cicho! cicho — powtórzyła pokor-

nie gromada, zobaczywszy, skąd pochodziło wezwanie.

— Taż to nie politycznie nawet, taka kałamacya przy umarłym, — mówili niektórzy.

— Deputowany, deputowany — szepnęli sobie inni na ucho.

Jakoż wkrótce zrobiła się cisza; ludzie stojący przed chatą odkryli głowy i czekali przybysza w milczeniu i z pokorą.

Deputowany nie spieszył się wcale. Stanął na drodze i laską roztrząsał wióry od trumny, wyrzucone na znak, że w tym domu jest trup. Po chwili zażył tabaki, zadzwonił donośnie w wielką granatową chustkę do nosa i posunął naprzód, a za nim żona, spuściwszy głowę i błyskając od czasu do czasu z podełba na gromadę, jakgdyby badając dokładność i szczerość oznak uszanowania, oddawanych jej i mężowi.

Deputowany nie pozdrawial nikogo, nie witał się z nikim, nie uważał na postawę zgromadzonych, wszedł do chaty w czapce, bąknąwszy:

— Chwalany! — odkrył głowę dopiero nad trumną.

— Na wieki! — mruknęły głosy.

On zaś stojąc w nogach trumny, sapnął głęboko na znak wzruszenia, spędził muchy z czoła ruchem, który mógł być wzięty za przeżegnanie się, kiwnął głową, patrząc w nieboszczkę — po chwiii przeszedł w głowy trupa, zadumał się, kiwnął głową, sapnął znowu i obrócił się do Skiby. Wdowiec miał już zwilżoną twarz i wąsy, nie trzymał się prosto na nogach i co chwilę przecierał oczy.

— A panie Podolcu! Pombóg wam to wynagrodzi, żeście się nie zbarali opatrzyć nieboszczki, — mówił ściskając w obu rękach wilgotną dłoń deputowanego i zniżając się mu do kolan.

— Pombóg dał nam takie reglama w zakonie, — rzekł Podolec, odchrząknąwszy, żeby umarłych odwidzić, a cysarz Franc szał pichotą za jednym tragarzem. To i ja przyszał na pogrzeb, a i moja także, choć ta ma w chałupie różne klinikajty do roboty — zwieczajnie, jak koło chałupy.

— Ha! niech wam ta Poniezus wynadgrodzi z wysoczyńkiego nieba, żeście ta nie pogardzili — mówił Skiba, rozczulony zaszczytem i wódką. — A możebyście się tak napili... jedne... po starym obyczaju?... hę? Święte to były obyczaje, co to nasi ojce jich sie trzymali, więc to i my ta stare przykazanie obserbujmy. Panie deputowany, do was!

Nalał cynową kwaterkę, wypił, splunął, i napełniwszy ją migiem, podał Podolcowi, mówiąc płaczliwie:

— A ta nieboszczyńka ni może ju wypić ani puchwatyrka... już ona nic nie mówi, ino ręce ma złożone, giembę zapartą i do Pana Jezusa poziera... oho! już i pary z ni nie puści! To my się za to napijma, kiedy się ta jeszcze palentamy po ty grzyszny ziemi... Za ji duszyczkę... Zdrowie!

Ale Podolec się żachnął:

— Co nie idzie, to nie idzie, — tak mówił zawsze cysarz Franc, i dobrze mu było na świecie. Nihdy nie piół przy trupie, ino szał do kantyny, jak se chciał chrobaki zalać w żołędziu. To i ja piół nie bede przy ty święty ji pamięci.

— A! już mi tego nie zrobicie; a! żebym nie wiedzieć co miał robić, to się musicie napić ze mną! Wszyćkie samsiady, krewne i znajome i z dalsza i z bliższa piły ze mną, a wy byście gardzili! Ha! mój somsiedzie najlepszy! ha nasz ojcze! nasz deputowany! tego mi ju nie zrobicie!

Oczy mu poczerwieniały, na strzyżonych wąsach osiadła rosa, a kiedy wymowy zabrakło, błagał go oczyma. Wreszcie z pijacką determinacyą zawołał:

— A jak tak, to niech bedzie i tak! O joj! czemu ni ma być tak! Mam tu flaszczyne gorzaliny, to ją stłukę i gorzałkę wyleje — wy nie chcecie pić, to i nicht nie bedzie piół. Nie wam, to i nikomu. O joj! czemu nie?

Chwycił zza pieca flaszę graniastą, przynajmniej trzylitrową, i zamierzył się rzucić o ziemię. Ale prędszy niż błyska-

wica deputowany wyrwał mu ją z rąk. Zapewne obfitość treści usposobiła go inaczej, bo zmiękną! i zaczął łagodnie.

— Ależ sąsiedzie! kumie! nie o to idzie, żeby nie pić, ino o to, co idzie, a co nie idzie. Bo to ono nihdy nie trza pić przy umarłym. To ta jakby my sie radowali, że umar, a Poniezus nie kazał tak. Bo ja to wszyckie befele i reglama Pana Jezusa znam i co stoi w dastamyncie i czego ni ma, co to i ksiądz lepi nie potrafi.

— Be! toż to kuždemu wiadomkiem, — mruknęły głosy z kątów izby.

— Ta! choć ta ono, wy uczony, i z książki umicie, i przepraszać tak rekuratnie, że to wielgiego trza kaznodzieje, żeby w to utrafiół — rzekł Skiba — ale wy ta mną nie pogardzicie, biedaczkiem, sierotą... tu wzniósł ręce do góry: — Pombóg wam to wynagrodzi z wysoczyńkiego nieba!

Opuścił głowę i umilkł, ocierając wąsy rękawem, a Podolec tymczasem pieścił miłosnem spojrzeniem i uściskiem wielką graniastówkę.

— Wiecie co? — przemówił — chodźma chieba do sieni i żeby ji duszyczke janieli wzieni.

Podolcowa uśmiechnęła się z zadowolenia, słysząc ten rym mężowski, a już całkiem pokraśniała, kiedy ludzie po kątach zaczęli szeptać do siebie,

— Jakie to układy ma nasz deputowany!

— Ho ho! co to za głowa!

— I taki przy umarłym nie chciał pić!

Bo ino proste ludziska tak robią, głupie ludziska, przez żadnego rychteru w głowie.

— Tać to prawda, że tak jakby my sie cieszyli z tego, że umarła.

— A bo co to z głupiem narodem gadać!

Podolcowa udawała, że nie słyszy, ale choć zajęta rozmową, chciwem uchem łowiła te słodkie słowa i połykała je wdzięcznie, jak specyały.

Nagle jakiś drzemiący w kącie człowiek wrzasnął:

— Z cysarzem gadał!

— Prawda! z cysarzem gadał, powtórzyli inni.

— Pańskie skasował.

— Tak je! pańskie skasował — powtórzyły echa.

— Ej! to cysarz skasował, wtrącił ktoś nieśmiało.

— Be! cysarz; ale z czyi porady, jak nie z jego?

— Juści, że z jego, nie z czyi inkszy.

— Cóż to, cysarz ni ma swoi głowy, cy co?

Pytanie było nieco za trudne, więc milczenie zaległo izbę. Wszelako niedługo urlopnik jeden, widoczny po białym „kabacie“ z mosiężnemi guzikami, znalazł odpowiedź.

— Abo to cysarz może wszyćko widzieć, co się w jego kraju dzieje, cy co? Abo to jego kraj je taki, jak moje, abo wasze mizeractwo, co to wy se obejdziecie cy miedzą, cy bróżdą, cy drógą? A taki tak jeszcze wam złodziej szkode zrobi, udrze co, wypasie, abo i zabierze co w nocy — i tak go nie dopilnujecie. A cysarz? Co on dobra ma, to żeby całe życie jeździół i co noc w inkszych dobrach nocował, toby ich wszyćkich nie objechał i za sto lat.

Wyciągnęły się głowy ku stojącemu pod piecem mówcy, i wnet rozmowa zeszła na opisywanie cesarskich dostatków. Jedni mrużyli oczy i z miną świętoszków połykali ślinę, inni wzdychali, lub dziwili się mówiąc: — Mocny Boże! jedna osoba i tylo ma dobrów. Wszakże jeden starzec, który był aż na Kalwaryi za Przemyślem i widział wsi i ludzi nie mało, rzekł pełen niedowierzania:

— Ba! kiedy wszędzie ludzie były biedne i pod obuchem! To jakby to cysarz o tem nie wiedział.

— Ej! bo wy sie na tem nie rozumiecie — mówił urlopnik. — To pany cyganiły a mataczyły, że wszędzie je dobro, a żadnego człowieka nie dopuściły

do cysarza, ino go pilnowały wszędzie. Przecie cysarz Franciszek to sie za dziada przebierał, abo za żyda i chodziół po kraju.

— I patrzcie — mówił filozof, stary Czeszyk — za tyle dobrów cysarz ni mógł sie prawdy dowiedzieć, hej hej!

— Bajno! Jaż Podolec dostał sie do cysarza. Już ta pany są i śpekulanty, a on jich het oszwabiół i był jeszcze większy śpekulant.

Zaczem oburzenie na „panów“ i politowanie nad smutnym losem monarchy wzmagało się. I tak rozmawiali, stojąc biali jak stado gołębi, pod czarnemi ścianami dymnej chaty. Przez małe okienko, o uszkodzonych i zbrukanych szybach, wpadał żółty słup światła słonecznego wprost na głowę nieboszczki. Leżała Skibowa w białym czepcu, w koszuli i fartuchu z surowego płótna, z rękami złożonemi na piersiach. Twarz wyżółkła i pomarszczona, w obramieniu szpakowatych włosów i desek sosnowych, nabierała w blasku słonecznym barw roztopionego wosku. Oczy zapadły w głąb, tylko z pod prawej niedomkniętej powieki przeświecał połysk lodowatej źrenicy.

Trumna spoczywała na dwu poprzecznych ławach, pod któremi leżała na niezamiatanem klepisku równa żytna słoma, jaką się podściela trupom. Wieko wsparte o ścianę wydawało się białe. Na niem krzyż, niezgrabnie węglem naczerniony, poglądał złowrogo na obecnych. W izbie czarnej, jakgdyby szmelcowanej przez dym, w otoczeniu białych płótnianek mężczyzn i białych chust kobiet, w żółtym blasku słońca, po którym igrały ozłocone pyłki kurzu, ciało wyglądało dziwnie ponuro i strasznie. Płomyk lampki w głowach żółkniał i błękitniał na przemiany, trzaskając i skwiercząc. Duszno było w chacie; woń topniejącego wosku i płonącego tłuszczu obciążała atmosferę i robiła ją ckliwą i nieznośną.

Powoli ludzie wysuwali się do sieni, gdzie Skiba już po raz setny ściskał Podolca i powtarzał: „Pombóg wam to wynagrodzi z wysoczyńkiego nieba“ i zawracał oczyma, i wznosił ręcę, i kręcił głową. A Podolec żegnał się nabożnie, oblizywał się, pił i dopowiadał;

— Żeby ta duszyczka wysłużyła się jak najprędzy u Pana Jezusa! Zdrowie kumie!

— A niech ta i wam da Poniezus jak najlepi, co se ino umyślicie. Pijcie zdrowi!

Wychylono. Podolec zaproponował:

— Jeszcze jeden.

— Jeszcze dwa.

Znowu wypito, i znowu Podolec przemówił:

— Źle samemu na świecie. Co dobre, parą chodzi.

— Pijcie zdrowi!

— A jeszcze jeden? Boh w Trojci probuwaje, jak mówią Rusiny.

— A niech wam ta Poniezus da tyle w dziesięcioro.

— A wasze zdrowie kumie? Tażeście ostali wdowiec i sierota niby ten ułymny, abo jaki krypel, co to je przez ręki abo przez nogi.

— Oj! święte wasze słowiczeńka. Już ta nicht taki głowy z układem ni ma, jak wy, panie de-do-du-da-pętowany.

Ślinił się chłop, ocierał rękawem wąsy i oczy, a język mu już kołkiem stawał.

— A wasze dzieci? — mówił nieprzebrany w pomysłach Podolec. Taż ta nieboraczątka ostały przez matki, te biedne sierotki, pęczuszki, chrobaczki, niby jakie ciele, co go to odsadzili i ono je przez kapeczki mleka.

— Oj to to! — krzyknął Skiba i obrócił pijane oczy dokoła — sierotyńki moje, parobki jedyne, dziewki mizerne; oj loboga, loboga, co ja poczne z wami? I ryknął przeraźliwie.

Wszyscy stali w milczeniu, szanując boleść tak usprawiedliwioną, a wdowiec patrzył w koło iskrzącem, choć błędnem okiem, aż dojrzał za progiem wyrostka, w brudnej koszuli, rozchłestanej od wierzchu, przez którą przeglądał brzuch obwisły.

— Tomek! jucho sobacza! — krzyknął — a pudziesz tu! Chyć pana Po-

dolca za rękę, pana de... do... da... pana krzesnanka, za tykie śliczne słowa, a unor mu oddej! Ty psia skóro bycza!

Przyszedł malec, jak dziki zwierz do klatki, ucałował tłustą rękę Podolca, otworzył usta, włożył w nie palce i w tej postawie pozostał, poglądając wytrzeszczonemi oczyma to na ojca to na deputowanego.

— U mnie — krzyczał Skiba — dobre słowo piniądze warta. Co to piniądze? Więcyj niż piniądze, niż złoto, niśrybło!

Bił się w piersi i patrzył w koło wyzywająco. Ale Podolec dalej poglądał na flaszkę zakochanym wzrokiem.

— A wasza biedna chudobyńka? — mówił — chto ją bedzie doglądał, a glańcował, a śtrajchował, kiedy nieboszcząteczka nima? Żeby sie wam chudoba wiedła kumie!

— Pijcie zdrowi!

— Do was, somsiedzie!

— I do was.

— Siła kropel, tylo fortuny.

— Niech ta i wam Pombóg da, co se ino umyślicie.

— Jeszcze jedne do wszyćkich somsiadów, co tu są.

— Jeszcze jednę.

— Żeby wam sie żytko rodziło i pszeniczka i jęczmień. Ze snopka korzec.

— Dej Boże i wam. Jeszcze jednę!

— Nie zawadzi! Niech wam sady zarodzą.

— I wam.

— I wam — powtarzali kolejno sąsiedzi. Każdy pił, wstrząsał się, spluwał i ocierał usta połą płótnianki. Skiba co chwilę zwracał się do Podolca, ten zaś nalewał ostrożnie, nie roniąc ani kropelki, przepijał do każdego, lał w siebie, jak w otchłań, trzymał się prosto i mówił coraz układniej i coraz słodziej.

— Panie kumie — rzekł słaniający się Skiba — ono to raz na kuždego przyjdzie okazyja, jak i na mnie nieboraczeńka (tu przeciągnął rękawem oczy). A jakbyście wy też chcieli przepraszać przy wyprowadzeniu, to by to było, jak trza, jak to nasz krześcijański obyczaj każe... każe, bo każe... przeciek nie psa chowamy, ino świętą duszyczkę krześcijańską. He? co? Pombóg wam to wynagrodzi z wysoczyńkiego nieba...

Ale Podolec udał urażonego. Milczał chwilę, chrząknął, wytarł nos kraciastą granatową chustką z nieodzownem w takich chwilach trąbieniem i począł cedzić:

— Bo to widzicie: maść chłopa łojem, a on śmierdzi gnojem. Że z wami gadam i troszke se porajcuje, to wybyście chcieli mną sie wysługiwać. Oho! Wara! Podolec to nie wy! Chcielibyście mnie wziąść na sznaps! Nic z tego! Co to je sznaps? Nic sznaps. Śmiecie sznaps. A dzie je gield?? Macie gield? Co?

Ponieważ milczenie panowało wkoło, Podolec zaczął łagodniej:

— Jak ja przepraszam przy umarłym, to żaden kaznodzieja mi w to nie utrafi! Niech tu proboszcz przyjdzie, co powie? Hę? Słyszeliście w całym becyrku, czy chto tak przeprasza z układami, jak ja? co? Jagem przepraszał u Szczekota, u Wnęka, u Bochnaka, to jaż nud chytał wszyćkich. To mi i zapłacili, i zboża dali, i pić dali, ho, ho! Trynk! trynk! To ja wam tak powiem: Wszyćko ma swój forszryft. Je taka abo siaka cyna i koniec. Spierać sie nima o co. Idźcie tiutioń kupować i targujcie sie ze żydem, cy wam go da tani. Nie! bo on ma forszryft od tego. A ksiądz? Od pokropienia je cyna, od ornatu je cyna, od kapy je cyna — i on wam nie spuści, ino powie: chcecie tylo dać, to ja wam zrobie pogrzeb nieprzeczwarny — ino pokropie; a chcecie, żebym na cmyntarz szał, to dejcie, siła reglama mówi.

Oszołomiony tą przymówkę, Skiba słuchał z głupkowatym wyrazem twarzy i nie rozumiał nic, nie wiedział, dla czego Podolec się gniewa, i stał jak człowiek, któremu nagle na głowę konew wody wylano. Odgadł tylko myśl przewodnią tego przemówienia, albowiem na wszelkie zaloty do swej kieszeni był bardzo czuły.

— No, to siła chcecie? — zapytał. — Ja dam! Koszulę przedam a dam, abo

to psa chowamy? nie świętą duszyczke krześcijańską?

Podolec wzbraniał się:

— E! to nie la was.

— Co nie la mnie? Jak to nie la mnie? Albo ja co gorszego, niż Szczekot? Ino powiedzcie, siła chcecie. Ja dam, niech co chce bedzie, dam i stype wyprawie, jak sie patrzy, a niech ta ty duszyczce bedzie lecy na tamtym świecie.

— Bo to widzicie — mówił Podolec — na wszyćko je cyna, forszryft. To ja mam taki forszryft od samego cysarza, że mam za przepraszanie brać ryńskiego.

— A ja dam ryńskiego; co nimam dać? Abo to psa chowamy?

Powtarzał ciągle frazes, rozpasał trzos i dobył zeń szmatkę związaną. Zgrabiałemi palcami rozwikłał kilka węzłów, rozwinął kilka szmat, aż się dobrał do jądra zawiniątka i począł drżącemi rękoma przeliczać brudne szóstaki. Liczył długo, spocił się, usiadł na progu, a pieniądze dwoiły mu się i troiły w oczach. Przeliczył nareszcie, ścisnął w garści i patrząc ciekawie Podolcowi w oczy, pytał nieśmiało:

— A dwa cwancygiery bedzie?

— Ani dudka mni. Abo dacie trzy cwancygiery na starą modę, abo ryński na nową.

Bo ja tu haf ni mam ino pół cwancygiera jeszcze i jednego ósmaka.

— To mało.

— I dwa dutki.

— Mało.

— Jeszcze haf mam jednego ósmaka.

— Co to wy myślicie, że ja żyd, jud, judasz, żebym sie cytolół? Abo mi dejcie ryński, abo nie bede przepraszał.

Poskrobał się wdowiec w głowę, stęknął, dobył innej szmaty z trzosa, wyciągnął kilka nowych, lecz zmiętych i zbrukanych banknotów, zmoczył palec w ustach i oderwał jeden papierek. Był to nowy „ryński śrybny“.

Podolec natychmiast nabrał miny. Wszedł do izby i wkrótce dał się słyszeć głuchy stuk młotka, przybijającego wieko trumny; pisk dzieci, lament kobiet i krzyk wyrostków zerwał się nagle, jak burza i wnet drzwi od izby rozwarły się szeroko, aby przepuścić niosących trumnę. Trzymając czapki w rękach, wsparli ciężar na progu chaty, stuknęli weń trumną na znak pożegnania trzy razy, poczem złożyli ją na wozie, wymoszczonym grochowiną.

Podolec stojąc przy wrotach chaty, zaczął, żegnając się:

— W imie Ojca i Syna i Ducha św. Amen. Pochwalony Jezus Chrystus i Najświętsza Matka, rodzicielka Jego.

— Szanowne somsiady, krewne i znajome, dzieci, syny, córki i ty biedny gdowcu! Przyśliście tu wszyjscy na ostatnią usługę tego ziemskiego padołu, chtórą ją robicie, ta jak Poniezus kazał i wszyjscy Święci, ty święty ji pamięci Rejinie. Płaczecie... i ty gdowcu płaczesz. Oj płaczcie, płaczcie, łzami sie zalewajcie, skruche se do serca bierzcie i nauke wielgą i kajajcie sie, boście grzyśni.

Była to starowna gospodynia i somsiadka. Pracowała cięgiem od świtu do nocy, a i w nocy ślęczała przy ożdżarku, to przy chudobie, to w studole i w komorze i w oborze i na polu. A co sie nastarała, żyto w czasie wyżąć, pszeniczkę sprzątnąć, krowom trawe przynieść, cieliczkę przysadzić i na pańskie póść. A wiela przyrobiła nowego, wiela sie dochowała: kurek i jajek i cielątek i przysadzków, a z tego była i swoja wygoda i zawdy świeży dudek. A czyi to głowy rozum był prosiaczka przychować i zabić na gody, abo na mięsopust?

Ona tem wszyćkiem deręgowała.

A czyś ty, biedny gdowcu i sieroto, spatrzał biedy przy ni? Miałeś chleb i do chleba, i pradło białe jedno na drugie, i chwałabogu ci było. A wy dziateczki, sierotyńki frasobliwe! Umarła wam wasza matka, co was i żywiła i odziewała i o wiano sie starała. Płaczcie, bo już sie wam nie wróci. Oho! już po ni! Już ona wam koszulek nie wypierze, chleba z masłem nie da, jagódki nie urwie, ani głowy nie rozczesze. Płaczcie wszyćkie somsiady, kumy i kumeczki, bracia i siostry, siostrzeńce i bratanki, i wy wszyjscy, siła

was tu je, krewne, znajome i przyjaciele! —

Tu lament, jak na dane hasło, wybuchnął w gromadzie, a sam mówca, poddawszy się wrażeniu, ocierał łzy, grube jak groch, wielką, ciemno-granatową w kraty chustką od tabaki.

— Ona słyszy tam w trumnie, ino mówić nie może. Język ma zdrętwiały i usta zaparte. Ona gada do was:

Tu głos, monotonny dotąd, podniósł wyżej:

— „Oto ja ide na męki i wieczne potępienie, bom grzyszna, bo my wszyjscy grzyśni. Tam mnie czeka ogień wieczny i kara wielga. Przepraszam was za wszyćko, com tu złego zrobiła. Przepraszam i ciebie mój myżu, izem cie kiedy nie posłuchała, abo marne słówko ci rzykła, i was, moje somsiady i kumy i krewne i znajome, isim wam wypasła, abo szkode zrobiła, abo kury biła, abo sady obtrzęsła, abo jakie złe słowo powiedziała. Przebaczajcie mi! przebaczajcie!“

Szlochanie, przyciszone uwagą, zerwało się jak zawierucha i buchnęło jękiem okropnym. A mówca, wstrzymawszy się chwilę, tak rzecz dalej ciągnął:

— „Już idę do Pana Jezusa na sąd jego święty. Nie zapuminajcie o mnie, dejcie na msze świętą, ochfiarujcie jamużne dziadom, bo mnie kara straszna czeka.

Siedemdziesiąt grzmotów zagrzmi, siedemdziesiąt pieronów bedzie biło, święty Michał zatrąbi na trąbie trzy razy, od wschodu słonka trzy razy i od zachodu trzy razy i od południa i od północy trzy razy — a duszyczki wstaną ze ziemi i pójdą na sąd Boży. Pombóg siędzie na zydlu złotym, źli pójdą na lewą stronę, a dobrzy na prawą. Tam bedzie i płacz i wisk i zgrzytanie zębów. Ojciec rozejdzie sie ze synem, matka z córką, siostra z bratem, mąż ze żoną, żona z myżem, krewni od krewnych, znajomi od znajomych, somsiady od somsiadów — a Poniezus bedzie sądziół“.

Gdy Podolec się wstrzymał, zawodzenie buchnęło znowu: „ujujuj!“ „ologa“, „najsłodszy panie Jezusieńku“ odezwało się zewsząd. Mróz przeszedł po kościach obecnym, szczególniej na wiadomość o tylu grzmotach i piorunach, mających odezwać się razem. Mówca stopniował wrażenie.

— „Bedzie wtędy lament wielgi i płacz nieznośny. Dziecko bedzie wołać na ojca: „Czemuś ty mnie ojcze przykarantności nie dawał, do kościoła nie posyłał, inoś mi tak przepuszczał, żem sie bikowało, ojca, matki nie słuchało, na starszych rękę podnosiło?“ A córka bedzie wołać na matke: „Matko, matko! wielgą ja pokute cierpie przez twoje niechcenie. Czemuś mnie pacierza nie uczyła, ojcu bić nie dała, jak pasa rozpasywał?“ A matka bedzie wołać na syna: „Synu! ja ciebie wychowała, piersiami wykarmiła, majątek ostawiła. Daj mi choć krople wody, bo strasznie mi sie pić chce. Tobie je chwałabogu, masz wszyćkiego lusztykiem, jesz, pijesz i używasz, a matka twoja w ogniu sie smaży. Jedna kropelka wody, to wielgie pokrzepienie w tych ogniach czyścowych“. A bogacz bedzie wołał: „Oj! czemu ja używał, sieroty i gdowy krzywdziół, z ludzki krzywdy żył, dziesięcine oszukował, postów nie obserbował, księdzu na msze żałował, dziadów szczuł psami, a teraz wieczne potępienie tu cierpię. Zlituj sie synu dziedzicu! Dej na kościoły, na ubogie gdowy i sieroty te ludzką krzywdę, com z ni żył“.

Znowu przerwał. odsapnął, otarł pot z czoła, ale nikt nie śmiał drgnąć, tak wszyscy byli przybici zgrozą i przerażeniem.

— „Wszyćkie duszyczki zwrócą sie do Pana Jezusa: „Panie Jezu! poślij nas jeszcze raz na ziemie, będziemy wiedziały. jak trza żyć“. Ale Poniezus jim powie: „Ruszajcie przeklęci na ogień wieczny“. Siedemdziesiąt siedem grzmotów zagrzmi, siedemdziesiąt siedem pieronów bedzie biło, święty Michał zatrąbi na wszyćkie sztyry strony świata. Wtedy piekło sie przewróci, dusze sie wysypią i polecą na bezedne piekło. Jedna dusza se złamie rękę, druga nogę, trzecia głowę rozbije

czwartej się kości rozlecą, piąta se skóre zedrze i polecą na bezedne piekło".

Jako muzyk biegły, który ujął swój temperament w kluby i wytrzymał pauzy mimo niecierpliwości smyczka, tak Podolec czekał i trzymał zgromadzenie w naprężeniu, aby tem silniej werznąć w nie pamięć swoich słow;

— „Na takie męki ja idę, na taki sąd sie wybieram. Dziękuję wam, wszyćkie krewne, znajome i przyjaciele, żeście ta przyśli na ostatnią usługę tego ziemskiego padołu. Przebaczajcie mi wszyjscy, bo ja ide na straszne męki. Nie zapominajcie o mnie, nie zapierajcie sie, pacież mówcie, jałmużne dawajcie". — Tak mówi do nas ta duszyczka, jakby jeszcze mówić mogła. Odchodzi od was i ostawia wam pełne kumory, nie próżne obory, chleb i do chleba, i czego ino potrzeba. Nie żałujcie na biednych i na kościoły, dawajcie z pola i z chałupy i ze stodoły, żeby sie ta duszyczka wysłużyła i w niebie była, choć za tylo lat, siła liści na drzewie, siła piasku nad wodą, siła wody w morzu, siła gwiazd na niebie, siła ludzi na ziemi. Amyn.

Płacz już ścichnął; ludzie przeciągali swe członki, jak gdyby znużeni pracą uciążliwą i ocierali rękawami oczy. Skiba z odkrytą głową siadł na wóz przed trumną i krzyknął: wio! Dzieci uczepiły się półdrabków, aby w ten sposób matkę odprowadzić do grobu, Podolec zaintonował:

Już idę do grobu smutnego, ciemnego,

i ruszono przez wieś do kościoła. Kurz powstał na drodze, wiatr rozwiewał włosy pobożnych, którzy biegli spiesznie za wozem, śpiewając z głębi piersi, otuleni w tuman pyłu. Na zakręcie kalwakata znikła między chatami — jeszcze słychać było klekot rozeschniętego wozu i wrzaskliwy śpiew, ale po chwili i to ucichło. W opuszczonej i otwartej chacie została tylko słoma na ziemi, po której igrało światło słoneczne, w kącie przewrócona lampka i na przyzbie czarny pies, zwinięty w kłębek.

* * *

Po pogrzebie zeszli się zarówno goście zaproszeni, jak i nieproszeni do karczmy. Rozsiedli się w izbie głównej wzdłuż odrapanych ścian za stołami niezwykłej długości — niektórzy stojąc popijali lub rozmawiali, skupiwszy się gromadkami. Za stołem w środku siedział Skiba, prawie nieprzytomny, otoczony dziećmi i krewnymi — tuż przy szynkwasie zajął miejsce Podolec. Rozmowa się nie kleiła, bo jedni byli jeszcze na czczo, inni już zbyt pijani. Jakiś godownik przyniósł z sobą chleb czarny, krajał po kromce, nacierał czosnkiem, posypywał solą i jadł nadzwyczaj systematycznie — zadzielał też i innych, którzy go naśladowali co do joty. Ale kiedy pod jedną ścianą zaczęło się głośne mielenie chleba, obok Podolca zaczęto od czasu do czasu posyłać lotne słowa, próbując rozwiązać języki. Podziwiano więc deputowanego wbrew przysłowiu, że nikt nie jest prorokiem we własnej ojczyźnie. Uwolniony niedawno od pańszczyzny, lud otoczył swego mniemanego wybawcę niezwykłą czcią. Dociskano się, żeby mu pomódz w robotach polnych za darmo; przy rewizyach za złodziejstwami, które się wtenczas codziennie trafiały, omijano z szacunkiem jego dom — gdzie tylko się pokazał, pytano, chcąc mu zrobić przyjemność, o jego wizytę u cesarza.

I teraz znalazł się jeden ciekawy, który ośmielony wódką, zapragnął z własnych ust podróżnika usłyszeć opowiadanie. Obchodziło go to tem bardziej, że i on musiał przed trzema niespełna laty złożyć się na wyprawę deputowanego, którego gminy wysłały do Wiednia, aby u stóp tronu złożył skargi i żale ludu na pańszczyznę.

Podolec dzisiaj był dostępny i miły; wódka i spadły z nieba reński usposobiły go czule i wywołały na twarz wyraz zadowolonego wieprza.

— To wyście byli jaż u cysarza, panie deputowany?

— A jakże. W samym burku byłem, jaż we Widniu.

— A daleko to ten Widzień?

— Ho, ho! Sto mil za Przemyślem, a siedemdziesiąt siedem za Lwowem.

— O loboga! I gadaliście ze samym cysarzem?

— Bajno! Ta jak z wami nieprzymierkiem.

Jakiś odważniejszy, zapewne żołnierz z węgierskiej wojny, wtrącił nieśmiało:

— Kiedy bo to pono cysarz po naszymu nie umi?

— Coby nie umiał? On wszyćkiemi mowami, co ino są na świecie, to tak gada, jak wyuczony. To ju je taki dar od samego Pana Jezusa, żeby cysarz wszyćkim narodom wyrozumiał. Od czego cysarz? Ale ja z nim gadał po miemiecku, żeby nam pany nie rozumiały.

Znowu jeden, nieświadom biegu rzeczy, zapytał:

— To wy umicie szwargietać po miemiecku?

— Jeszcze lepi, niż po naszymu. Bo to ja sługiwał jeszcze pastuchem i pogoniczem u Miemców w Gilarowy*), tom sie tam z małego wdrożół i tagem sie wyrychtował, że mnie żaden Miemiec nie chyci, choćby zakałki na mnie szukał.

— Hej, hej! co to znaczy głowa! — mówił chłop, uszczęśliwiony łaskawością Podolca — to wyście se ta dopiero u Pana Jezusa łaski zapopadli, ze wam dał takie układy w głowie. A jak wy se z panami dali radę, kiedy powiadają, że pany do cysarza nie puszczą?

— Coby nie puściły? — żachnął się deputowany. — Jagem wzion po miemiecku szwargietać, to pany jaż sie za głowy brały, tak jim sie to dziwno wydało, i myślały, że jaki obcy, co do cysarza idzie i la tego mnie puściły.

— Aha! to może la tego z inkszych becyrków deputowane do cysarza nie doszły, że po miemiecku nie umiały?

— Juści, że la tego.

Więc piersi prawych Ubieszan wezbrały słuszną dumą. Wszak z pomiędzy tylu gmin, które deputowanych wysyłały, im jednym dano było, że ich wybraniec doszedł do celu. Jedyny ich wybór padł na człowieka, który dorósł zadaniu. Poczęły się więc szepty i mruki, parami lub co najwyżej trójkami — a widomym znakiem tego, że w każdej gromadce o ważnych gadano rzeczach, było kiwanie głów, głuche: hej, hej, mocny Boże! i tem podobne wyrażenia uczuć. Jeden Skiba opowiadania nie słuchał i teraz wrzasnął, aż szyby zadźwięczały:

— Szaja psiakrew, wódki!

Poczem zwracając się do dzieci, monologował:

— Ty, psia skóro bycza, ty!... A niech ta!...

Reszta gromady, zgorszona tem niewytłumaczonem postępowaniem, otoczyła tem ściślej deputowanego — z sąsiednich ław ludzie się zbliżyli i zaglądając ponad głowy siedzących, łowili uchem nieocenione słowa. Interlokutor aż się zarumienił, że jemu przypadło w udziele brać Podolca na pytki, i ciągnął;

— No! i jak was tam cysarz przyjon?

— Ba ta jakby? — mówił deputowany z miną człowieka, któremu takie drobnostki, jak pobyt u cesarza, są chlebem codziennym. — Ide ja se tam do burku, a tam strażników moc i wojsko do okoluteńka, jaż to mnie sitarki przeszły. A wszyscy to tak grają i strzylają, że jaż łuzgot. A ja tak ide i ide, nicht mnie ta nie zarywał, bo myśleli, że to jaki swój, kiedy tak odważnie sadzi do cysarza. Jażem przyszał do cymbry, dzie je cysarz. Tagem otworzół, czapkem zdjon i pod kolana go chyciółem, bo to przecie cysarz i uszanowanie trza wiedzieć, jakie mu dać.

— A co cysarz robiół?

— Ba! siedział na ławie, plecami do dźwierzy, taj pozierał we złoty śpigiel na oknie i golół sie.

— Golół sie!...

— Bajno! golół sie!... Razirmeser miał ze złota...

— A pieknie tam u cysarza?

— Ta pewnie, że nie tak jak u was,

*) Giedlarowa, wieś obok Leżajska. Część gruntów tej gminy zajęta jest przez kolonię niemiecką Gillershof.

abo choćby i u mnie w chałupie. Co tam u cysarza dobrów je, to i napozierać sie ni można i w ślepiach sie jaż mieni. A wszyćko szczyre złoto.

— Szczyre złoto!

— Na ścianach świątki złote, pod ścianami ławy złote, a wszyćko przykryte pulankowemi płachtami, żeby sie nie walało.

— A pocóż ta jemu tylo złota? Jedna osoba! Żeby to tak mnie dał choć gwoździk ze ściany, abo noge od ławki...

— No to i co byście zrobili? — pytał Dudek, zły, że przerywają opowiadanie, tak słuchane i tak ciekawe.

— Ba, kupiółbym se nasz dwór — odparł niezmieszany, chcąc dowcipem zatrzeć niedobre wrażenie.

— No i cóżbyście we dworze robili? zapytał Podolec z politowaniem.

— Ta co? Dobrzebym jad, piół, drogi tiution kurzół, nic bym nie robiół. Kazałbym se do pokoju przynieść równy żytnianki jaż pod po powałe i leżałbym bez caly dzień.

Zaczem różne się posypały żarciki. Jedni szydzili z niewybrednego gustu mówcy, inni opowiadali, coby robili, gdyby zostali „panami“. Tymczasem Podolec, który przez ciągłe powtarzanie nauczył się już swego opowiadania na pamięć, zagniewany, że mu przeszkodzono w deklamacyi, przerwał wynurzenia wzajemne i rzekł:

— Mówicie, po co cysarzowi tyle złota? Ba, jakby można było poznać, że to je cysarz?

Argument był silny, więc wszyscy umilkli i natężyli uszy, a Dudek zapytał:

— I co wam cysarz powiedział?

— Ta coby? Jak mnie ino użrał, tak pojada: „Wigiec Podolec“, co to niby znaczy: jak sio macie Podolec?

— To was poznał? pytano z różnych stron.

— Ba jakże? Was toby ta żadnego nie poznał, ale mnie to zaraniuteńki poznał!

— Hej, hej! mocny Boże! powtarzano w koło, zazdroszcząc szczęśliwcowi.

— Tak potem zaraz gada — ino to wszyćko po miemiecku: „To wy“ powiada „z Ubieszyna?“ „A z Ubieszyna najaśniejsza munarcho“. „I co tam?“ powiada „dali pańszczyzne robicie?“ „Ta robima panie cysarzu“. „Sakra“ powiada „krucyfiks, a co mnie tu te pany piszą, że już pańszczyzny nima“. I tak sie wam zmarkociół, że jaż strach. Potem sie pożrał na mnie i powiedział, ale wam tak strasznie, że jażem sie zląk: „Ja tam“ powiada „dam znać, żeby mi to w ty chwilo to wszyćko het do imienia było skasowane“ powiada. „Ta ja tu je przysłany“ mówie „żebym o to prosiół“. Ale on mi gadać nie dał, ino powiada: „Nie potrzebujecie“ powiada „o nic prosić, bo ja — pada — sam wiem, co moim ludziom potrza“ powiada. Tak ja mu sie znów do kolan skłoniół i chce wyjść, a on powiada: „Zaczkajcie“ pada, „bo wy z drogi, to możebyście co zjedli?“ „Tać ja ta nie o głodzie“ mówię mu, „bom se wyszał po śniadaniu i chleba se kucek wzionem, masło mam“, powiadam, „w przylipce, a ta i zakrzętów ze mną ni ma co wiela robić, żeby sie ta“ mówie, „najaśniejsza munarcha fatygowała“. I tagem sie wzion spraszać, bo to jak to u takiego pana jeść, co to i usieść bym przy nim nie śmiałował. A on do mnie ostro, że to je niby nie unor, jak on każe, żeby go nie słuchać. Tagem sie zląk, żeby mnie do heresztu nie kazał zamknąć za nieposłuch, bo to je niesubordynacyja wielga cysarza nie posłuchać.. Taj powiadam: „co tam łaska wasza, najaśniejsza munarcho, to mi ta dejcie, co Poniezus dał“, A on poszał do halkierza i woła: „Cysarzowo! cysarzowo! a chodź no tu. Ugotuj ta jaśnicy, bo tu“ powiada „deputowany przyszał do mnie jaż z Ubieszyna, toby ta“ powiada „i zełknął co“. A cysarzowa wyszła, taka śliczniutka, jak obrazik jaki — jaż mi sie w oczach mieniło. I przyniesła mi jaśnicy na złotym talerzu i łyżke mi złotą dała — a chlebuś to tam taki bielusieńki, jak wapno. Tagem se podjad, a potemem sie przeżegnał, bo to u takich panów, to trza wiedzieć, jak Boga pochwalić i za ten

brzuch strawy. A cysarz już wyrychtował pismo i pieczęć z krajcem przybiół — bo to ino cysarzowi wolno mieć krajc na pieczątce. Inksze pany to mają jakiesi kryski i psy abo koty, a cysarz ma krzyżyk.

Toście widziały chłopy i to pismo i tę pieczęć, co to jagem tu przynies, to pańskie ustało.

— Ta coby my nie pamiętali? — mówiono w koło — bedzie dwa roki i niedziel kila, jak pańskie zginęło, to se dobrze szatramy.

I tak po raz zapewne setny opowiadał Podolec swoje przewagi, a spragniona ludność, dumna ze swego współobywatela, nigdy się go dosyć nasłuchać nie mogła. Kiedy się ta uczta duchowa skończyła, każdy chwytał jakiś okruch specyału i unosił go z sobą. Ten, gdyby był na miejscu deputowanego, byłby poprosił cesarza o setkę, tamten znowu o nóż albo łyżkę, skoro były ze złota, ów byłby został przy cesarzu, aby mu „buty pucować“. Dziwiono się również Podolcowi, że wróciwszy z tak zaszczytnej podróży, chodzi pieszo i „nosa nie zadziera“, bo ten by już odtąd kazał się nosić „na chordakach“, tamten nawracałby bydło z konia. Jeden Skiba krzywo patrzył na deputowanego, dawał pić najbliższym siebie i chwalił się buńczucznym pogrzebem, jaki żonie sprawił. Powtarzał co chwilę:

— A niechta! Ty psia skóro bycza! Żebym tak nie uważał!... Tu go czułość zebrała i zaczął płakać:

— Zmarło sie biedaczce, zmarło. Fik! i już ji ni ma!... I my pomrzemy... tak! tak!

— Oj tak! tak, powtórzył sąsiad.

— Kumie! napijma sie! Szaja! Szaja psiakrew! ty żydzie! wódki! jak mówie: wódki, to wódki! rozumiesz?

Żyd uwinął się w lot, Skiba opowiadał, jak był u kościelnego i zamawiał podzwonne. Krzyczał piskliwie, bił pięścią w stół, a głowa spadała mu na ramiona lub na piersi, albo biła w ścianę, niby dynia na sznurku:

— Zwoń, psiakrew! a zwoń, jaż ciebie i ją dyabli wiezną!

Uśmiechnął się głupkowato i kłócił się z kościelnym, którego nie było w karczmie.

— Trza piniędzy? dobrze. Abo ja ni mam, cy co? Zdjonem krzos oto! tak — odpasał trzos — dobyłem piniądze — dobył je — i łup! mu w ślepie! — rzucił garść pieniędzy na stół. — Zwoń, psiakrew! a zwoń, jaż ciebie i ją dyabli wiezną!

Zaczął zbierać rozsypane pieniądze, ale cienka moneta nie dała się podjąć grubymi palcami, więc zmiótł je na dłoń jak śmiecie i ścisnąwszy w garści znowu krzyczał:

— Trza piniędzy? dobrze! Zwoń a zwoń, psiakrew, jaż ciebie i ją dyabli wiezną! I, łup mu w pysk!

Ale teraz pieniądze rozsypały się po stole i po ziemi. Pijany chłop rychło je zgarnął ze stołu, poczem wszedł pod stół i zaczął szukać pod nogami siedzących. Zgarnywał, przeklinał, rozciągnął się na podłodze jak długi, próbował pełznąć za miedziakiem, ale głowa mu się zachwiała, nosem uderzył o podłogę, jeszcze krzyknął:

— Trza piniędzy? bierz! A zwoń... a zwoń... a!... psiakrew!... i zasnął pod ławą.

Na jego miejscu rozparła się wygodnie stara Wichta Gajowa, którą tylko krótki, siwy Zalot oddzielał od Podolca. Gajowej bardzo było przedtem niewygodnie, gdyż mając zwyczaj spluwać co chwilę za siebie, nie mogła tego uczynić ani razu, ściśniona przez dwu chłopów. Obecnie, gdy jeden się usunął, uczyniła zadość swojej potrzebie, wytarła palcem usta, szczególniej w kącikach i dalej unosiła się nad mową pogrzebną Podolca:

— Siedemdziesiąt, pada, grzmotów zagrzmi, siedemdziesiąt, pada, (Panie Jezusie ochraniaj, żebym w złą godzinę nie wynurzyła naprzeciwko) pieronów bedzie biło...

— A kiedy to? — spytał Zalot — cy przed sądem, cy po sądzie?

— Widzi mi sie, że po sądzie.

— Ale! Ja se dobrze miarkuje i tagem to wykarkulował, że po sądzie bedzie jaż siedemdziesiąt i siedem.

— Ale! co gadacie? — sprzeczała się baba.

— Ja wam gadam, Zalot wam gada, że tak.

— Nieprawda?

— Prawda!

— Załóżmy sie.

— A no! załóżmy sie!

Więc kłótnia powstała zawzięta; kilku się do niej wmieszało, jedni biorąc stronę chłopa, drudzy baby. Wszyscy w tych teologicznych wątpliwościach poglądali skosem na Podolca; była to bowiem jedyna wyrocznia nieomylna, zdolna jednem słowem uchylić niepewność; — ale deputowany w nieprzystojne, karczemne gwary mieszać się nie raczył, zasunął grube powieki na oczy, wsparł tył głowy o ścianę i tak pozostał zadumany, czy śpiący.

Kiedy ci się tak kłócili, sąsiednia gromadka rozpamiętywała niedawną chwilę, w której Podolec z Wiednia powrócił i przyniósł pismo, że pańszczyzna zniesiona. Zdumiewano się nad złą wolą „panów“, którzy drwiąc z tego aktu, pędzili ludzi do roboty, i żałowano, że w roku czterdziestym szóstym tylko na czterdzieści ośm godzin było pozwolenie, aby panów bić. Przypomniano sobie opór, stawiany dworowi, i biedę, kiedy wojsko przyszło po „zakucyi“ do Ubieszyna, do Tryńczy, do Dębna itd. Podolec już się wybierał po raz wtóry do Wiednia, aż tu nagle, we dwa miesiące po jego powrocie, „przyleciało jakosi w maju“ z Wiednia, że pańszczyzna zniesiona. Radowano się więc, że tak Wiedeń „chycił“ panów za zanadrze.

W samym kącie niestary chłop w „kabacie“ wojskowym wołał do syna może dwunastoletniego:

— Jonek! Jonek! ty moneta przeczysta! ty drobna litera! ty dziedzic mój! chodź tu! napij sie wódki żałobny!

Przysunął się wyrostek, napił z ojcowskiego kieliszka, skrzywił się, splunął i dostał dłonią w łeb od ojca:

— Ty na to nie pluj! bo ty nie wiesz, co dobre.

A kiedy chłopak się odsunął, ojciec znowu wołał:

— Chodź tu! moneto moja! dziedzicu! chodź tu! Chodź tu, psia krew, masz wódki żałobny!

Znowu chłopiec się przysunął, znowu napił i znowu wziął placka w łeb. I ten manewr powtarzał się kilka razy.

Za drugim stołem siedziało dwoje staruchów, małżonków. On ręce wziął za siebie i oparty grzbietem drzemał, ona pięści i łokcie ułożyła na stole, na pięściach wsparła brodę i drzemała. Długo trwało to spanie, aż obudził się stary, wyjął prawą rękę z poza siebie, przetarł oczy i krzyknął:

— Franka!

— A co? wrzasnęła, zrywając się ze snu, przerażona małżonka.

— A wiesz ty, jak owce kują?

— A bo to owce kują?

— A kują.

— A jak?

— A tak: Sztyrech chłopów bierze owce i przewraca do góry nogami i tak ją trzymają. A pótem do kużdy nogi przyłoży się podkówkę i przybija gwoździkami.

Przeciek owca nima kopyt ino ratki.

— No to co? To ta są takie podkówki śtuderne, co mają gwóźdź rozłupany, po wierzchu przykręci i przyklepie na dwie strony tak, żeby z ratek nie spadło.

— To ją to musi boleć?

Ha! cóż robić? musi cierpieć.

— O lobożyńka.

I znowu baba ustawiła na stole obie pięści, wsparła na nich brodę i usnęła. Ta rozmowa była jedyną, jaką prowadzili, od kilku lat małżonkowie w przerwach między spaniem, drzemiący zawzięcie w chałupie, w karczmie i kościele.

Włodarz dworski wszedł do izby i wstydliwem okiem wodził dokoła. Ośmie-

lono go wkrótce i zapytano, czy przychodzi na wódkę, czy po interesie?

— Te! i wódki sie napije, i jenteres by ta był, ino co nie bardzo śmiałuję.

— To powiedzcie! — wołano dokoła.

— Te! żeby ta wójt byli, albo podwójci, tobym ta prędzy powiedział.

Wójta nima, wójt na weselu - ozwała się z pod pieca jakaś kobieta niestara, ubrana nader przyzwoicie — ja tutajki na nich czekam. Wesele pewnikiem do karczmy przyjedzie, to zaczekajcie i wy włódarzu.

— A wy tu czego czekacie, Prasołowa?

Kobieta nagle dostała ataku wymowy, bo zerwała się i zaczęła recytować, jak z pisma:

A by jich ciężka choroba zadusiła, by jich nagłe nieszczęście trafiło, by sie nie dojedli, za moje krzywdę, za moje pracę; by jich porozsadzało...

— Kogo? spytał włódarz ze zgrozą.

— Ba, złodziejów! Okradło mnie ty nocy...

Tu zaczęła płakać i, ocierając łzy, mówiła z szlochaniem:

— I żupan ślubny, i korale, com miała od mamuni... za sto śrybła bym jich nie dała... Mój miał go cosik ino ze dwa razy na sobie do kościoła bez zimę, i spodnic dwie sukiennych, jedna czerwona, druga zielona... i koszul pulankowych sztyry, i dwie chustki do zaodziewania... a!... moja praca, moja krwawica! I sadło nam wzieny jeszcze nie napoczęte i żyta pumacek... Że ja sie też głupia nie pohadała. Nie szłam rano do kumory, a tam kłódka przekręcona — dopierom sie teraz poszatrała — a co ja też biedniuteńka poczne tera na świecie?

— A dzie są wasz? — pytał włódarz.

Ta chodzi dokoła obeścia i śladów poziera, ale bo ta co obaczy? To musiały przyść jeszcze przed rosą — a jak my sie popamiętali, het po ranu, to ju obeschło. A żeby jich nieszczęście potkało, żeby jich nagła śmierć wytłukła, żeby jich siarczyste pioruny wytrzaskały.

Mróz przeszedł po wszystkich na to najstraszniejsze z przekleństw; ocknął się deputowany i ozwał się surowo:

— Nie publikuj, kobieto, nie wydziwiaj, nie szkaluj, nie rób szkandalu, żeby się to na ciebie nie obróciło, co z przeklętego pyska wypuścisz.

Podobały się ogólnie rozsądne słowa mówcy, kobieta się zmitygowała, a włódarz znowu zapytał:

— Piniądze-ście mieli?

— Ta było pięćdziesiąt śrybła, i to psiekrwie zabrały, a żeby...

Ale Podolec przerwał:

— Ej! chieba jeszcze coś brakowało do pięndziątki?

— A wy skąd wiecie? — zagadnął włódarz.

Zaczerwienił się Podolec i krzyknął:

— Ty mnie za słowa nie łap, pański podlizajku, żydowski parobku! Ja se tak prawie, żeby Prasołowa nie przeklinała.

Prasołowa tymczasem odrzekła zdumiona.

— Ta ino putora cwancygiera brakowało.

— A widzisz! — rzekł tryumfująco deputowany — nie przyczyniaj, bo cały sąd na nic. Bo isiś ty straciła pięndziesiąt, to złodzieje, co ukradły czterdzieści dziewięć papierków i putora cwancygiera, nie ukradły u ciebie, ino dzieś indzi. Pamiętaj-że to.

Do smaku wszystkim poszła ta roztropna nauka Podolca. Przypominali różne wypadki, kiedy sędzia odebranych złodziejom pieniędzy nie kazał oddawać poszkodowanemu, który dla okrągłości przyczynił sobie choć „siajny grajcar“. Z tego rozmowa zeszła na trafiające się prawie codziennie kradzieże w Ubieszynie i okolicy i na bezkarność niewyśledzonych dotąd złodziei, którzy od kilku lat trudnią się nader czynnie swojem przedsiębiorstwem. Daremnie rozstawiono warty gminne, daremnie czuwano po domach i psy czujne trzymano, — jakaś ręka niewi-

dzialna wyłamywała skoble i kłódki, i zabierała, co się nadarzyło.

Podczas tej rozmowy nagle dał się słyszeć turkot wozów i tentent kopyt końskich. Zadudliły skrzypce, zżymnęły się basy, cymbały brzęknęły, zakwilił klarynet i wesele z powrotem od ślubu spadło na karczmę. Wszyscy obecni stłoczyli się do okien, lub wyszli przed ganek, aby zobaczyć przybywających. Przodem galopowało dwunastu swatów parami, w błękitnych żupanach, w kapuzach baranich, na dwa łokcie wysokich, z harapami rzemiennymi w prawicy. Naczelny swat, Małek, miał w cholewie długą tykę, która ozdobiona u góry czerwoną chustką, sterczała mu nad głową wysoko i zastępowała chorągiewkę.

Za swatami daleko pędził wóz, wysłany grochowiną, na nim stała panna młoda w błękitnym żupanie z czerwoną podszewką, z wiankiem na rozpuszczonych włosach; dokoła niej siedziały druchny i starościny, a w kielni czterech muzykantów. Za wozem konno pan młody z drużbą, obaj w błękitnych żupanach, obaj w kapuzach baranich, obaj przewiązani pasami materyalnemi — tylko panu młodemu powiewała z wiatrem biała chustka, końcem za pas wetknięta. W tyle inne wozy, pełne gości weselnych, śpiewających krzykliwie, pędziły cwałem.

Przednik swatów, zbliżywszy się przed ganek, poprawił kapuzę na głowie, kropnął konia harapem, podał się wprzód tak, że głowa razem z nakryciem ułożyła się na końskiej grzywie, skrzywił nogę tak, że tyka przyjęła poziome położenie, niby dzida do ataku złożona — a podjezdek wyciągnął się jak długi, dał susa i wpadł z jeźdźcem do sieni, potem przez otwarte drzwi do izby szynkownej, gdzie na środku wstrzymał się jak wryty.

Szaja wyskoczył zza pieca, trzymając w ręku ogromny dzban piwa. Taki poczęstunek należy się wedle starego zwyczaju pierwszemu swatowi.

Tymczasem inni już poumieszczali swoje konie na karczemnym dziedzińcu, wyprowadzono wierzchowca z izby, weszła panna młoda przy dźwięku muzyki otoczona druchnami i starościnami. Muzykanci pobiegli zająć miejsce pod oknem, jak każe roztropność. Wesele bowiem kończy się zwykle bijatyką, a muzykanci uciekają wtenczas przez okno, ratując instrumenta. Obecni rozeszli się po kątach, lub wtłaczając ze dworu twarze przez okno, przypatrywali się gościom i tańcom, które się zaczęły.

A kiedy tutaj tak się bawią, w alkierzu naprzeciw drzwi, aby mieć widok na to, co się dzieje w izbie, usiadł za stołem wójt między dwoma posłusznikami, z których jeden ciągle rękawem płótnianki nos sobie ucierał. Zaczęły się sądy.

Stanęła do rozprawy stara, brzydka kobieta, pomarszczona, jak suszona gruszka — w głębi zaś każdej fałdy widać było cień, niby osad ziemi. Ta skarżyła na chłopa, grubego jak niedźwiedź, z ogromnemi barami, ogromną łapą i ogromną głową, z której wyglądały małe oczka, niby nasienne zagłębienia na kartoflu.

Kobieta mówiła, raz po raz nienawistnie poglądając na olbrzyma:

— Przenajświętszy trybularzu! Panie wójcie! Ja je biedna gdowa i sierota, a ten psiskórnik, com go jeszcze małym najduchem zapamiętała, powiedział mi: „ty stara paprzyco, ty hadro!“ Co ja za hadra? Jaka ja hadra? On sam je hader. Abo paprzyca? On se poszyderuje ze stary, on nie wie, jakie uszanowanie trza dać staremu, ino pysk roztwiera, jak gromadzkie wrota. A pyskalisko ha! Upraszam ja też przenajświętszy trybularz, żeby go ukarali, żeby wiedział, jaki ukłon ma dać komu. To je obraza unoru.

Wójt zwrócił się z zapytaniem do olbrzyma, który stał, nic prawie nie rozumiejąc z tego, co się działo:

— Kumie Wójtyna! powiedzieliście Kurczykowy: „ty stara paprzyco i ty hadro?“

— Ba, ta powiedziałem — odparł Wojtyna, skrobiąc się po płowej, jak len, czuprynie.

— Szaja! — krzyknął wójt — dwie kwarty wódki! Jedna la mnie, a jedna la posłuszników. A wy, Bek (tu zwrócił się do posłusznika, siedzącego po prawicy) polecicie do kuma Wojtyny i przyniesiecie jaki fant la żyda. Co bądź: kożuch nie kożuch, siekiera nie siekiera. Jak se kum wykupią, to bedzie obsztrofunek. A tera, kumie! legajcie na ławie, dostaniecie pięć kijów za obraze unoru.

— Pombóg wam to wynagrodzi — mówiła Kurczykowa, płomieniejąc z radości — tageście panie wójcie rozsądzili, że i sam Salamun lepiby nie potrafiół.

Ale tu wmieszał się do rozprawy przednik Małek, cięty i bitny chłop:

— A czemu ty tak powiedział Kurczykowy? — pytał Wojtyny.

— Ba, bo ona mnie nazwała bałą.

— Nieprawda! — wrzasnęła Kurczykowa.

— Ty, Małek. ty sie do rozprawy nie mieszaj! — rzekł Podolec.

— A czemu ja sie ni mam mieszać, jak wójt nie pytają, ino wierzą, chto jim co powie?

— Bo ja ci nie każę — mówił Podolec, kontent z dotychczasowego wyroku, bo nienawidził Wojtyny.

— A wy co mi macie do rozkazywania?

— Co? — wrzasnął deputowany. — Ej! ja ci mówię, ty sie ze mną nie zarywaj, bo popamiętasz, po czemu łokieć maślanki!

— O wa! co mi to za puryc!

— Kuszuj! — wrzasnął spieniony i wściekły Podolec.

— A kuszuj i ty! — krzyknął Małek.

Poskoczyli do siebie z pięściami, ale tłum ich rozdzielił. Podolec usiadł w kącie, siniejąc i czerwieniejąc na przemiany, a Małek poszedł do izby pić i tańczyć.

Jakoż muzyka piszczała, kręciły się pary, tupała młodzież, kurz wzbił się w izbie, a w tym zgiełku przeraźliwym, złożonym z kwilenia wiejskiej muzyki i z bicia obcasów w podłogę, odzywało się od czasu do czasu wrzaskliwe: ho-hop!

Wójt patrzył na tańce, a zarazem myślał, jak tu postąpić w tak zawikłanej sprawie. Kurczykowa była jego ciotką, Wojtyna kumem — kogo ukarać? Prawda, że Wojtyna czasami mocno „nienamulny“, ale... Tymczasem Bek przyniósł już kożuch, zabrany jako fant. Oddano go natychmiast żydowi za wódkę, której cena stanowiła grzywnę.

Zanim tę sprawę skończono, Prasołowa po raz czwarty już przystępowała do wójta, prosząc o sprawiedliwość i wyrzekając na złodziei, z nieutulonym płaczem. Wójt jej nie słuchał, skrobał się w głowę, nie wiedząc, co robić z poprzednią sprawą. Ale fant był już wzięty, grzywna zapłacona, więc lepiej się mu zdało nie zmieniać wyroku, zwłaszcza, że przyznanie się do omyłki ubliżałoby jego powadze. Zaczem otarł usta z wódki i rzekł:

— Kumie, legajcie na ławie.

Zmiarkował Wojtyna, o co chodzi, więc zaczął prosić:

— A panie wójcie! a kumaszku mój złoty! Wybyście ni mieli przeciek sumienia bić swojego kuma. Przecieście dziecko u mnie trzymali. Przecieście kum.

Wójt poskrobał się w głowę:

— Chieba sie pogodzicie, to ino sztrof zapłacicie, a kijów nie dostaniecie,

Ale baba przerwała:

— A mój złoty wójcie! a sędzio sprawiedliwy! Żeby mi te karczme pełne cwancygierów dawał, to ja sie z nim nie zgodze.

Wójt znowu zaczął szukać palcami w czuprynie rozumu i rzekł:

— Ha! to ni ma rady, ino trza legać.

Lecz Wojtyna prosił dalej. Zniecierpliwiło to deputowanego, więc krzyknął:

— Bek! Wlazło!... nima was? Nie złapicie go za kołnierz i o ławe z nim?

Przyskoczyli posłusznicy, chwycili Wojtynę za kołnierz i już go przywlekli do ławy, wystawionej na środek alkierza. Zobaczył to jednak tańczący Małek, porzucił danserkę w środku izby i wpadł do alkierza, wołając:

— Wojtyna! aboś to nie worlepnik! Chto tu ma prawo cie bić? Niech cie do

regimentu skarzą! A nie trzaśniesz Beka w pysk, Wlazła w pysk, a nie kopniesz ławy! Co to, ni masz siły?

Wszystkie polecenia „kamrata“ spełnił Wojtyna z podziwienia godną akuratnością. Rozkrzyżował się i wnet, jak dojrzałe gruszki z potrząśniętego drzewa, odpadł od niego Wlazło, wrzasnąwszy przeraźliwie i trzymając się za twarz, odpadł Bek i poszedł wypluwać z ust krew przez okno; ława zaś odskoczyła w kąt, gdzie wsparłszy się o ścianę, stanęła jak wieko trumny. Małek ciągnął dalej:

— Baba z tobo zaczyna, a ty bedziesz brał kije! Psia krew! urząd gminny. Dwóch w jedny putłonce chodzi i w jeden rękaw nos wycierają, a do gospodarzów i worlepników bedą sie brały! Chodź tu hulać i niech chto spróbuje palcem cie uciąć!

Poszli tańczyć do izby, gdzie Wojtyna, nabrawszy otuchy, zaśpiewał przed muzyką:

A czyje to czyje
Stado giysi płynie?
A moi Kasieńki,
Moi gospodynie —

i zaczął bić w podłogę tak gwałtownie, że aż sęki z niej wyskakiwały i ściany się trzęsły. Obudzony łoskotem, Skiba wychylił głowę z pod ławy, dostał w czoło obcasem, wrzasnął, ale ten wrzask oddalił tańczące koła z tej strony tak, że świeży wdowiec mógł nareszcie wydostać się na ławę i usiąść. Przez chwilę mrugał oczyma; febra zaczęła go trząść, głowa mu chodziła, jak nowonarodzonemu dziecku — jednakże mimo czkawki mógł jeszcze wymówić, tylko już powolnym, grobowym głosem:

— A zwoń! a zwoń! a zwoń psia krew, jaż ciebie i mnie... jaż mnie i ją... jaż ją i ciebie... wszyscy dyabli wiezną... Ale to wszyscy! — wrzasnął na całe gardło.

Febra go jednak dręczyła, więc po chwili zażądał wódki, wypił pół kwarty i uczuł się znacznie zdrowszym. Ciepło mu się zrobiło, spojrzał bezprzytomnie po tańczących i zapłakał:

— Umarła!... biedaczka moja!... umarła... fik! i już po ni!...

Patrzył dalej i w głowie poczęło mu szumieć. Przed oczyma migały mu jakieś mamidła bez kształtu i wyrazu, zostawiając za sobą białą drogę w powietrzu, zanim przyszły błękitno-czerwone, ciągnące również kolorowe osłony za sobą. Ale Skiba wnet w tym zmieszanym wirze dostrzegł Wojtynę, jak uwijał się z panną młodą tak siarczyście, że jej żupan pod działaniem ruchu otulał ich oboje — i zazdrość mu się zrobiła. Rozejrzał się, otwarł usta i uchem uchwycił dźwięki wiejskiej kapeli wskroś zgiełku, hałasu i tupotania. Wsłuchał się w melodyę: obertasa grają! A jemu już nogi zaczynają skakać i piersi się podnoszą do okrzyku. Już podniósł się z ławki, ale wnet usiadł, szepnąwszy sobie:

— Żałób.

Siedział i patrzył, a oczy mu się śmiały. Z każdym tancerzem biegał do koła izby, każdą tancerkę przyciskał do piersi — a tu nagle muzyka, „uczynek cy ki dyabli?“ stała się tak wyraźna i donośna, jak nigdy przedtem, a tak skoczna, że chłop usiedzieć nie mógł, tylko bił pięścią w ławę, walił obcasami w podłogę, aż dudniło.

— Żałób, żałób — powtarzał sobie. Podnosił się, siadał, oczy mu się śmiały i serce bić zaczęło. Byłby wziął w ramiona pień drzewa i hasałby zapamiętale, ale tak, żeby aż usnął na wieki wśród obrotów. A tymczasem żałoba na niego, tańczyć nie wypada... co ludzie powiedzą?

— Żydzie, wódki! — zawołał, pragnąc tym sposobem rozjaśnić nieco przyćmiony rozum, zastanowić się dojrzale nad swem położeniem i zyskawszy na czasie, jak polityka każe, zadecydować dopiero tak lub owak.

Tymczasem muzykanci, czy się podmówili, czy ich „zły“ opętał, dość, że grają tak ślicznie, jak ich Skiba jeszcze nigdy nie słyszał. Już chyba i w raju „dobitniejszej“ muzyki niema. Poprostu tony

biorą go za barki i poruszają nogami, jak ukryte w ciele sprężyny.

Wypił wódkę i mruknął:

— Te! tać ta ono, co ji ta potem, choćbym i bez całe życie nie chulał? Ona se tam śpi, ręce ma złożone, do Pana Jezusa poziera... a my kiedy ta jeszcze po ty ziemi łazimy, to se ta pochulajmy.

Jakoż wstał z ławy i chwiejącym się krokiem zaszedł popod ścianą do kąta, gdzie sobie wybrał dziewczynę „jak niecółki“, objął ją za szyję, mimo niejakiego oporu, podszedł do kapeli i rzucił w cymbały cwancygiera. Ucięli muzykanci, wstrzymały się pary, Skiba ze swoją tancerką stanął i zaczął, przecierając oczy:

— Ono to na mnie dziś je żałób, a tu wesele i hulają, że jaż hej! To ja je taki: na pół smutny, a na pół wesoły. Zagrajcie mi tak: na pół smutno, a na pół wesoło.

Muzykanci stali zdziwieni, w tancerzach znać było niecierpliwość, bo rozpędzone nogi rwały ich naprzód — aż z tyłu ozwały się głosy:

— Zaśpiewajcie im, to może i zagrać potrafią.

— Kiedy nie umie — odparł Skiba zafrasowany — a zresztą od czego muzyki, żeby nie wiedziały, jak grać? Zapłaciółem, to mi powinny tak zagrać, jak ja chce!

— Ja wam zaśpiewam, zawołał Małek i stanąwszy przed grajkami, zaczął na nutę pogrzebową:

Wieczne odpoczywanie
Racz ji dać Panie!

poczem na nutę obertasa:

A światłość wiekowista
Niechże ji zaświstą! hop, hop!

Tupnął zapamiętale, aż echo poszło do łóz nadrzecznych, muzycy chwycili ostatnią melodyę i zaczęli: ten smyczkiem drapać po strunach na całą długość ramienia, tamten drążkami biegać po drutach cymbałów, jak gdyby drążki dostały wścieklizny, klarynecista nadął się jak dynia, aż mu oczy krwią zaszły — tłum różnobarwny okręcił się w izbie, jak trąba powietrzna, tuman kurzu wzbił się do góry i otulił płowym obłokiem tańczącą gromadę, a ze środka tego szalejącego wichru dobywał się łoskot tupotania, jak gdyby sto cepów waliło w podłogę. Przyśpieszone głośne oddechy mieszały się z szelestem spódnic i żupanów — co chwila ktoś wykrzykiwał: hop, hop! lub piskliwym głosem wołał: i-ha! Zaledwie kiedy niekiedy kwilenie klarynetu lub pomruk basowy przedarły się przez tę zawieruchę szumu, tupotu i krzyku. Tańcząca gromada wydawała się jednym stukopytnym potworem, który oszalał, kręci się na miejscu, szumi skrzydłami, bije setką kutych nóg w podłogę i krzyczy i wyje. Cała karczma chodziła jak żywa, ściany zdawały się dźwięczne, bo tempo i krzyki; hop, hop! lub i-hu! rozchodziły się po całej wsi.

Wesele szalało, bo już trzeba było iść na spóźniony obiad do rodziców panny młodej.

Ale wójt przerwał uciechę, wezwawszy swatów, urlopników i wogóle całe młodsze pokolenie do alkierza. Siedział przy nim prócz posłuszników Podolec, poglądając z podełba na Prasołowę, która z wypiekami gniewu na twarzy, z nieoschłemi łzami na licach, stała milcząca i zawzięta. Deputowany zimny, sztywny, obojętny, popijał miód dla odmiany i tylko kiedy niekiedy łysnął piekielnym wzrokiem na skarżycielkę.

Naturalnie Małek był pierwszy, który na wezwanie naczelnika gminy się stawił. Za nim szli swatowie w błękitnych żupanach i młodsi gospodarze, nie biorący oficyalnie udziału w weselu, a każdy zgarniał wilgotne włosy w tył głowy, ocierał połą płótnianki czy żupana spoconą twarz i rozpinał koszulę na szyi.

Korzystając z tej chwili, włódarz ośmielił się prosić, żeby wójt zechciał zamówić szczególniej biedniejszych gospodarzy na żniwo do dworu.

— Oho! za darmo już tam nicht nie pójdzie — rzekł Małek.

— Tać ta i pan za darmo nie chce — mówił włódarz.

— No to za co?

— Trzy szóstaki na dzień, na osobe.

— Co? Powiedz panu dziedzicowi, że jak przyjdzie do mnie żąć w jeden dzień, to ja do niego pójde na drugi, na odżyn. Ale za piniądze! Niech se pan piniądze schowa, bedzie jad w zimie.

Mimo tego wystąpienia Małka, wielu się zamówiło, że przyjdą, kiedy się żniwo zacznie.

Wójt, zajęty swemi myślami, nie słuchał tej kontrowersyi, lecz zagaił:

— Znoś ta jakiesi złe sie nalazło i okradło — o — Prasołowę.

— A kiż tam? — zawołano ze wszystkich stron.

— Taż to ju siedemnasta kradzież tego roku — rzekł jeden.

— Od trzech lat nic sie nie wyjawiło — rzekł drugi.

— To jakiesi sztuderne złodzieje — zauważył inny.

— Kara Boska! — westchnęło kilku.

Milczenie zapanowało ogólne. Przerwał je deputowany, mówiąc z przekąsem:

— Bo tak trzęsiecie! Jak rewidować, to rewidować, to bym nie ino chałupy, ale i pola i krzaki przetrząs! A jakby nic nie było jeszcze wyniesione na insze wsi, abo do miasta, tobym nalaz.

Ale Małek obraził się przymówką:

— Ba! pewnie, że źle trzęsą, kiedy nihdy do was nie zazierają.

— Co? do mnie? do mnie? — wrzasnął Podolec.

— Do was! do was!

Na taki afront deputowany skamieniał. On, dotąd uważany za istotę wyższą nad wójta i radnych, on, któremu ulgi pewne z natury rzeczy się należą, on ma podlegać wszystkim ciężarom na równi z innymi. Zaczerwienił się, zsiniał, porwał się na Małka, potem siadł wyczerpany i mówił spokojnie:

— Ty ze mną nie wojuj, boś ty nie je mój równy!

— Ehe! — odparł Małek z ironią, nabrawszy animuszu przez wódkę — ano! stańcie, obróćcie się plecami, bedziemy sie mierzać, chto większy.

— Stul kusz! — warknął Podolec — cy ja z twoim ojcem świnie pas? cy co?

— Z tatuniem nie mogliście paść, bo tatuś paśli swoje własne bydło w Ubieszynie, a wyście Miemcom paśli w Gilarowy.

— Wójcie — zawołał zrozpaczony deputowany — wieście se tego najducha i zaknyblujcie mu pysk, bo ja nie od tego jezdem, żeby sie z nim swarzyć!

Jakoż wójt odwiódł Małka na stronę i radził po przyjacielsku, aby z deputowanym „nie zarywał“. Lecz Małek już całkiem pozbył się pierwszej lękliwości i nie myślał ustępować. Przed chwilą jeszcze, kiedy się ciął z Podolcem ząb za ząb, drżało w nim serce, bo mu się zdawało, że się „coś strasznego“ stanie. Była to bądź co bądź odwaga niemała. Przed Podolcem wszyscy drżeli, sami nie wiedząc dlaczego. Widząc więc, że nic strasznego się nie dzieje, nabrał otuchy, a nawet zaciął się zrobić mu „publikę, niech fafuły nie zadziera“. Zaczem zwrócił się do młodzieży i zawołał:

— A no chłopcy! trząść za złodziejstwem, ale za okółką, chałupa za chałupą, bez pardynu!

— Ino deputowanego nie naruszajcie, żeby potym jaka bieda sie nie stała — upominał wójt.

— A na złość, piersze do Podolca idziema! — wołał Małek.

— Ej! nie deszkieruj! — mówił naczelnik.

— A no chłopcy! na odwage!

— To se pójdziecie na własne rezyke, bo ja do tego spółką nie jest — rzekł wójt, umywając ręce od wszystkiego.

Ruszyli wszyscy, ciekawi, co się stanie. I w nich serce biło i oni spodziewali się czegoś strasznego. Szli z daleka za Małkiem i pytali w duchu: odważy się, czy się nie odważy? Ej! chyba zawróci z drogi. Co ta z takim zarywać?

Małek szedł naprzód wsią, prosto do chaty Podolca. Ważność przedsięwzięcia otrzeźwiła go i zaczął rozumować, aby zagłuszyć trwogę. Cóż mu właściwie Podolec może zrobić? Zaskarżyć do sądu

gminnego? — temu od Małka zasię, jako od urlopnika. Sądzić go może tylko regiment, a tam Małek się usprawiedliwi. Bo jeżeli Podolec może być wolnym od rewizyi, dlaczegóżby on, Małek, nie miał być od niej wolnym? Alboż się na nim jaka plama dotąd pokazała? Albo wójt? Przecież i temu nikt kradzieży nie zarzuci, a i ten poddaje się rewizyi po to tylko, żeby nikt od niej nie mógł się wyłączać. Do cesarza Podolec nie pójdzie, bo to kosztowałoby go za wiele. Jeszcze za dawną jego podróż wieś jęczy pod długami.

Mimo tego rozumowania bał się coraz więcej, im bardziej się zbliżał ku domostwu deputowanego. Żal mu nawet było, że się na to odważył. Niechby lepiej kto inny zabrał się do dawania Podolcowi lekcyi i moresu. Człowiek zawsze bywa głupi, kiedy się za drugich ujmuje. Po co mu było tego? Mógł żyć spokojnie, dokuczać Podolcowi czasami, ale nie brać się z nim do wojny.

Wszelako cofać się już nie można. Śmialiby się z niego wszyscy. W każdym razie przytrze to trochę rogów Podolcowi. Bo albo ten, opierając się na dotychczasowym przywileju, wypędzi rewidujących od siebie, a wtenczas Małek krzyknie, że się rewizyi lęka, czyli jest złodziejem — albo otworzy przed nimi wszystko, a wtenczas żadna rewizya następna już go nie pominie, czyli, że przynajmniej raz na tydzień przetrzęsą mu chałupę, komorę, stodołę i stajnie. Już to Małka będzie w tem głowa, żeby żadna rzecz nie została na swojem miejscu. I radował się na samą myśl, jak wszystkie stroje niewieście, których wyobrażał sobie przynajmniej dwie czubate skrzynie u Podolca, zostaną co tydzień wywrócone i zmięte. Będzież dopiero „prewatna“ Podolcowa załamywać ręce i przeklinać! A więc: niech będzie co chce!

Z temi słowy wszedł na podwórze Podolca. Chałupa deputowanego naśladowała niezgrabnie dworek szlachecki. Ganek bez podłogi był w środku bielonego budynku, z obu stron sieni izby mieszkalne. Izba główna, czyli kuchnia, była dymna, jak wogóle wszystkie chałupy na wsi, ale miała wrotka słomiane, zamykające dolną połowę otworu drzwi, podczas gdy się paliło, aby nie wpuszczać dołem zimna wtenczas, kiedy dym uchodził górą. Powała i ściany były czarne od dymu i żużli sadzowych, jak długo używany kociołek. Wszelako na wysokość dwu łokci od klepiska dym nie czernił ściany. Pas ten, wylepiony starannie gliną, był upstrzony floresami, malowanemi wapnem. W wyższym rzędzie szły wzory, zrobione przez uderzenie całą otwartą dłonią, umoczoną w wapnie — i te miały nieco podobieństwa do jakichś niesfornych stokroci. Niżej biegły za sobą szeregiem niby kaczki, namalowane przez domorosłego adepta sztuki malarskiej. Te robiło się, umoczywszy w wapnie grzbiet niezaciśniętej pięści. Zarówno to „kwiatkowanie“, jak i wrotka słomiane były zbytkiem, na który mało kto sobie pozwalał. Zostawiano to dla „wielgich kmieciów“.

Gorąco było w chacie, gdy weszli goście niespodziewani. Podolcowa właśnie układała w niecółkach wilgotną bieliznę, posypując każdy szczegół garderoby dokładnie i starannie białym, wierzbowym popiołem, który wówczas zastępował miejsce mydła. Niecółki były już pełne i gospodyni oglądała się tylko za parobkiem, aby jej pomógł włożyć je do rozgrzanego pieca, który potem zalepiano gliną na dobę.

Właśnie wszedł Małek, przy nim ogromny Wojtyna, za nimi Prasołowa, a dopiero po chwili Podolec i reszta gromady. Małek zaczął:

— Chwalany!

— Na wieki, odparła Podolcowa, mierząc przybyszów podejrzliwym wzrokiem.

Małek chrząknął, splunął na bok i otarł usta połą żupana. Wojtyna w też tropy za nim chrząknął, splunął w to samo miejsce i przecierał oczy. Obaj byli onieśmieleni.

— O czem? — spytała Podolcowa.

— Ta... my tu niby przyśli po trzęsieniu — bąknął Małek, a miał ochotę

przeżegnać się. Zarówno godność żony deputowanego, jak i jej dostatek, odebrały mu zupełnie animusz. Ku wielkiemu zdumieniu obaczył drzwi przy piecu, znak, że obok musiała być izdebka. Wydało mu się, że jest w pałacu.

— Po jakim trzęsieniu? — pytała Podolcowa.

— Bo to niby — cedził Małek, przestępując z nogi na nogę — ty nocy okradło... niby... o... Prasołowe.

Gospodyni zrozumiała i skoczyła, jak oparzona.

— To ty do mnie przychodzisz szukać kradzieży? do mnie? A ty psiakrew parobku kasztański! ty gałganie sobaczy! ty... — przerwała, zapłakała się i podjęła dyskurs z nowym ferworem — ty hoczargo! ty szewłogo ty! ty oszywcze parszywy!... A nie pódziesz mi stąd! Jak wiezne pociaska!... pakuj!

Ale Małek na kłótnię skręcił się, jak piskorz w ukropie. Wszystko byłby puścił płazem, tylko wyraz: parszywy, wymagał zemsty. Więc krzyknął:

— Kuszuj złe nasienie! Jakbyś nie była złodziejka, to byś się nie zbarała przed trzęsieniem. Ano! chłopcy, trząść! każdą niteczkę zrewidować!

— Co? ty złodzieju! ty mnie kradzież zarzucasz! — wrzasnęła Podolcowa. — Poczkaj chorobo! W kreminale zgnijesz! chrobaki cie roztoczą we Wiśniczy! Ty sie na mojego porywasz? Ignac! — zawołała na męża — a nie przetrącisz mu kuszy niewyparzonej!

Podolec ocierał tylko pot z czoła wielką ciemno granatową chustką, z której tumanem opadał pył tabaki, i drżący stał za drzwiami. Zaczęła się rewizya. Małek z Wojtyną otwarli skrzynię, napełnioną kobiecym statkiem i zaczęli dobywać spódnicę za spódnicą, chustkę za chustką, oglądając bacznie każdą sztukę i pytając Prasołowej, czy się do czego nie przyzna — poczem rzucali towar na ławę. Trwało to oglądanie może z pół godziny — tyle tam było bogactwa — aż nakoniec dno się pokazało w skrzyni. Nic jednak podejrzanego nie wykryto. Zatem obaj rewidujący chwycili manatki rozrzucone po ławach i wrzucili do skrzyni, jak co padło. Ponieważ zmięte zmieścić się napowrót nie chciało, więc przycisnęli ją wiekiem i usiedli na niem. Podolcowa szalała. Zarówno wściekłość na „publikę“, jak i rozpacz nad zmaltretowanemi chustami, dusiły ją jak zmora.

— No i co? Nalaześ? hę? Ty niewstydniku, ty zawłoko, ty chorobo przeklęta! Już ci dość? co? Czy jeszcze ci co pokazać? Chodź tu! pies, chodź tu! ciuciu na! pudź tu, ty psie parszywy! tu je izdebka, tam je druga skrzynia!

Płakała, targała włosy, drapała sobie twarz, skakała Małkowi do oczu, a ten kontent ze swej sztuki, choć wiedział, że żadnej kradzieży tu nie znajdzie, postanowił wszystko do góry nogami wywrócić. Przeszedł więc do izdebki, która ogrzewana bokiem pieca z kuchni, nie była dymna, lecz wybielona schludnie wapnem, dołem obciągnięta siwą farbką, a tak ładna, że Małek podobnej przez życie nie widział. Dwa łóżka stały, wymoszczone poduszkami aż pod powałę, jak żydowskie bety, a między niemi z drzewa heblowanego komoda.

Małek zabrał się do przetrząsania łóżek i komody, w czem dzielnie pomagał mu Wojtyna, uradowany nad wyraz, że może spełniać tak poważną funkcyę. Podolcowa dalej wyklinała, siadała na łóżkach, nie chcąc dopuścić do przetrząsania, zastawiała sobą komodę — lecz Małek za ręce ją wyrzucał na środek izby i przewracał wszystko. Jako wieprz dziki, kiedy dostanie się na pole, zasadzone kartoflami, ryłem orze grządki, zagryza ziemniaki, nogami depce badyle, a potem wywraca się i tarza po zniszczonej ziemi, tak Małek wywracał wszystko, miął w rękach, zsypywał do skrzyni i własnym ciężarem ugniatał chusty. Podolcowej aż się szczęki trzęsły z rozpaczy i bezsilnej wściekłości. Co chwilę powtarzała:

— A co nalaześ? he? ty gminny parobku! ty chamie śmierdzący! Ty salamunowa głowo! Mądrala! jaki mi tu! Gnój krowi o siedm łutów więcyl waży, niż twój

rozum. I wzion se jeszcze do pomocy takie ciele! tego niedojdę niedorobionego, Wojtynę!

A Małek:

— Wojtyna! a ni masz pięści! nie zatkasz ji rozkłapany giemby! Ty po gminny służbie. Chto tu śmi pyskować na urzędnika?

Więc Wojtyna puścił się za Podolcową, wzniósłszy pięść do góry na kształt kowalskiego młota. Ta jednak nie czekała, lecz uciekła przed chatę, wyzywając piekła i nieba i klnąc, aż się po całej wsi rozlegało.

Tymczasem ukończono już rewizyę po jednej stronie sieni. Załatwiwszy się ze spiżarnią z drugiej strony, Małek chciał wtargnąć do komory, lecz Podolec klucze od niej zgubił. Założono więc drąg za skobel i oderwano go razem z zamkiem. Szczupłe światło, wchodzące przez odemknięte drzwi, rozjaśniło licho wnętrze komory. Widać było tylko ogromne beczki, pełne zboża. Małek do beczek właził, chcąc napaść oczy cudzym dostatkiem, jego towarzysz do innych się gramolił, deptali zboże i rękoma przedzierali się aż do dna. Wojtyna spadł z beczki, jak ciężar bezwładny i głuche dudnienie ozwało się pod jego nogami.

— Hop, hop! — wrzasnął Małek, wyskoczył z beczki i dalej podskakiwać po klepisku, które dudniło coraz wyraźniej.

— Hop, hop! tam coś je! skrytka je pod ziemią.

Nagle deputowany wyskoczył z komory i zaczął uciekać.

— Łapaj! — wrzasnęli rewidujący. Ponieważ ludu zgromadziło się mnóstwo na podwórzu i na drodze, więc bez trudności schwycono dezertera i przyprowadzono do komory za kołnierz i za ramiona. Inni zajęli się Podolcową i trzymając za ręce i w pas, niby oblubienicę do ślubu, przywiedli ją razem z mężem.

— Światła! — zakomenderował Małek.

Przyniesiono smolne szczypy i zaczęto świecić, a Małek wrzeszczał, przyskakując do Podolca:

— Dzie je dziura? Chtórędy chodzisz?

Lecz deputowany milczał, jak zaklęty. Jeszcze raz próbując się wyrwać, zwinął się jak węgorz i targnął się jak szczupak w sieci, lecz silne ramiona ścisnęły go tem potężniej na kształt obcęgów — i stał zamrużywszy oczy, oświecony jak potępieniec czerwonawym płomykiem dymiącej szczypy.

Po czterech ludzi zabrało się do wytaczania beczek ze zbożem do sieni, a kiedy wyprzątnięto całą komorę, pokazały się w rogu zatajone drzwiczki w klepisku. Odemknąć nie było ich można żadnym sposobem. Przyniesiono więc belek, kilka ramion wznosiło go w górę i spuszczając końcem, walono, aż drzwiczki pękły. Na dole w czarnej czeluści pokazał się szczyt drabinki.

Zaczem Małek zszedł po niej, wziąwszy kilka szczyp, za nim poszedł Wojtyna, potem jeszcze dwu innych z młodzieży. Po chwili Małek dźwignął w górę potężny tłomok, zawiązany w płachtę, a tak wielki, że przez otwór piwniczny należało go gwałtem ciągnąć z góry i popychać z dołu. Kiedy go rozwinięto, Prasołowa krzyknęła:

— To moje chusty, loboga!

— Ho hop! — krzyknął Małek — bedzie tam tego więcyj.

Jakoż co chwilę ukazywał się w otworze klepiska tłomok chust, kożuch, żupan — i co chwilę ktoś wołał:

— To moje! co mi zabrało, bedzie ju z puroka.

— A mnie ze dwie nidziele.

Tymczasem coraz to nowe pakunki szły ciągle do góry. Zgromadzeni w komorze wołali do szukających:

— A bierzcie wszyćko! Może ta i mój kożuch bedzie, co mi go wzieno, bedzie dwa roki okładem.

Zapełniono zdobyczą całą komorę, a ciągle jeszcze przybywały nowe. Podolec stał zdrętwiały, nie śmiejąc drgnąć, Podolcowa tamowała oddech, aby tylko nie zwrócić na siebie uwagi, ponieważ wszy-

scy, zajęci rewizyą, patrzyli tylko w otwór.

Wojtyna dźwignął do góry kociołek miedziany, zawiązany z wierzchu szmatą, i zapytał o wójta. Wójt, kiedy zauważył, że rewizya za długo bawi u Podolca, przyszedł na koniec nieśmiało i trafił właśnie na chwilę, w której dobyto z piwnicy chusty Prasołowej. Szedł tu z zamiarem wypędzenia rewidujących i odzyskania łaski deputowanego, ale zastawszy tak piękne gospodarzenie, stanął w kącie cicho, myśląc w duchu: chtoby sie to spodziewał.

— Wójcie — mówił Wojtyna — wieście to przy świadkach, bo tam muszą być piniądze. Nieznośnie ten kociełek ciężki.

I uśmiechnął się głupowato.

Jeszcze przez pewien czas trwały wynosiny kiełbas, połci słoniny, szynek i t. d. W końcu wysunął się Wojtyna, niosąc sadło nakrojone.

— To moje — krzyknęła Prasołowa — po kleszczach poznam.

Po nim wyszedł Małek, niosąc małą skrzynkę. Za nim wysunęli się inni. Już nic nie było pod ziemią. Rozczarowanie zapanowało w części gromady, albowiem większa ich część nie odnalazła swojej zguby. Zapewne rzeczy dawniej skradzione, zostały już sprzedane.

— Wódki! zakomenderował Małek, ocierając pot z czoła. Ktoś dopadł wiśni, fermentujących w okowicie z miodem, i odlał sok w półkwartek. Wszyscy chcieli Małkowi posłużyć, bo nagle wyrósł na bohatera. Wypił smacznie i wrzasnął:

— Związać ich oboje!

Dyby były u wójta daleko, więc chwycono tymczasem postronek i związano jednym końcem ręce Podolcowi, drugim jego żonie, nie szczędząc przy tem kułaków, kopnięć i szyderstw. Ale w deputowanych zamarły głosy, żadne ani pisnęło.

Małek tymczasem otworzył skrzynkę i znalazł w niej pliki papierów; w kącie leżał guzik kanonierski z krzyżem równoramiennym, żółty, ale odymiony nieco.

Zawołano starego Czeszyka, który był w piśmie biegły, aby odczytał papiery. Staruszek z krzywym karkiem włożył na nos okulary i brał papier po papierze w drżące ręce:

— Nic mu wyrozumieć ni moge — mówił — bo to cosik nakryszlane niby po miemiecku. Jakiesi łańcuszki taj tylo. Na dole je napisane: Widzień, i podpisane cysarz. Pieczątka tyż je rekuratnie czarna, krzyż na ni, jak ma być.

— A przyłóżcie no ten guzik — rzekł Małek — do pieczątki, cy to ono nie je pieczątka zrobiona guzikiem?

— Rychtyk — powiedział Czeszyk — pieczątka je od guzika. Patrzcie wójcie i wy sąsiady, dokumentnie przystaje. Tak! i obrączka takutynięka i krzyżyk równy w okółkę, a szyrszy na końcach. Czekajcie, przynieście no mi smolaka.

Przyniesiono łuczywo, starzec nad dymem okopcił guzik, rozłożył papier na kolanach i wycisnął pieczęć nową obok dawnej.

— Pozierajcie sąsiady — ciągnął starzec — o... takutyńka pieczątka jak ta, co tu je. Ani chybi na włosek. No poźryjcie sie!

Patrzyli wszyscy kolejno na obie pieczęci, a wielu pytało, która jest świeża, a która dawna, ponieważ obie były takie same. Nie ulegało wątpliwości, że dawna została wyciśnięta guzikiem.

— Hale hale! — zawołał wójt, jakgdyby przypomniawszy sobie coś — taż to je ten sam papier, co nam go deputowany pokazowali, jak przyśli z Widnia, że to niby od samego cysarza je pismo. Ja se dobrze uważam, choć ja ta nie je piśmiennny, bo tu o... widzicie w rogu je żyd na papierze. To ja tego żyda widział, jak ono to pismo było przyniesione. To ten sam, co to ni kaczka, ni jajko, ino tak rozkiestrane, jakby z pióra kapło. Widzi mi sie, żeście wy przy tem byli, jak ja gadał, co mi się nijak widziało, żeby cysarz, co to niby pan je taki gnany we wszyćkich naukach, zrobiół tego żyda.

— A juści, że pamiętam — odparł posłusznik — to było jakosi, będzie dwa roki i cosik.

— Prawda, prawda — mówili inni, przypominali sobie również — jeszczeście sie pytali, czy to naprawde od samego cysarza.

— Bajno! — mówił wójt — a deputowany sie jeszcze zmarkocili, co to niby im nie wiarujemy, i powiedzieli: To nie widzicie... tego... tego... ino ja to skompanować ni mogę, jak to oni zmyśnie nazwali... to miało znaczyć tylo, co niby krzyżyk... jakże to było? A niechże cie skręci, że to ja se tego nie pamiętam...

— Może krajc? wyrwał się jeden z urlopników.

— Tak, tak, tak! Krajc — powiedział wójt. — Tak, tak, dobrze se przypuminam. To to! I to tak nam powiedzieli. Nie widzicie krajco? A chto to może mieć pieczątke z krajcem? To ino cysarzowi to wolno, a inkszym zasie.

— Tak, tak! — potwierdzili inni, a wójt tymczasem powtarzał sam do siebie: krajc, krajc, jakgdyby chcąc sobie zapamiętać ten wyraz na zawsze.

Tymczasem Czeszyk obracał papier w rękach, aż dopatrzywszy w środku dostępny ustęp, zawołał:

— Słuchajcie no gromada!

Uciszyli się wszyscy, a starzec zażył tabaki, przetarł oczy, osuszył dłonią postrzyżone wąsy i zaczął wygłaszać słówko po słówku, sylabizując naprzód półgłosem do siebie, de, o-do, en, a-na, je, a, eś-jaś, do najaś... itd. do najaśniejszego cysarza Fernata we Widniu. To je niby handrysa — objaśniał starzec — a tu dali je niby suplika.

Zaczkajcie!

I zaczął czytać, jak po grudzie, co następuje:

— „Pochwalony Jezus Chrystus i Matka Jego, Przenajświętsza Panienka, Ubieszyn dnia trzeciego marca roku pańskiego świętego jeden tysiąc osiem setek szterdziestego i piątego, najaśniejsza munarcho, panie cysarzu Fernacie, niby żydy w egipski niewoli, tak nam je bieda, bo nas biją i katują, kucha chleba spokojnie wziąść do giemby nie dadzą, ino holukają, a idź na robotę, a pracuj od świtu do nocy, a we wieczór legaj na ławę i bierz buki, nic sie nie ostoi ani kura, ani dziewka, ino panu dej, a ony łachną i łachną te wilcze gardła nienapchane, to my ciebie prosimy najaśniejsza munarcho, żebyś nas wyswobodziła z tego byczego jarzma, ignacy podolec z ubieszyna. Ament.

— Ono tu je — ciągnął Czeszyk — dokumentnie wszyćko wynurzone, jak trza. I bieda nasza i prośba, jak ma być. Wszyćko rekuratnie i z przykładami, jak wielgi uczony nie potrafi.

— Ba, ba! wołali inni — ono to pismo było we Widniu ta jak wy, abo ja. Przeciek tu oszuśnictwo widać, jak krowę. Sam se prośbe nakryszlał i sam se odpisał niby rezolucya. To ino, żeby nam oczy zaćmielić.

— Ej! dzieżby znoś śmiałował samego cysarza rękę udawać. Taż to je strach i kreminał wielgi. To jaż sitarki łażą po człowieku i włósi zdziera na głowie — oponował nieśmiało Czeszyk, który wogóle dla każdego pisma miał najgłębszy szacunek.

Ale Małek burknął.

— Wam ta siarki chodzą po ciele i włosy stają na głowie, bo sie nie lubicie myć ani czesać. Ale Podolec, co zawsze był wysztafircowany jak w zaloty i kąpał sie jak dziecko w ciepły wodzie na niecółkach, to on ta chieba sie nie strachał. Zresztą zara się dowiema.

Tu rycerz bez trwogi podszedł ku Podolcowi i rzekł surowo:

— Otwórz giembe, jak nie chcesz, żeby my ci ją żelazem podważyli, i powiedz, cy to je podpis cysarski, cy nie? No! ajns... cwaj... draj!

Równo z ostatnim wyrazem dał się słyszeć trzask, niby ktoś kijanką w bagno uderzył, głowa się zachwiała deputowanemu, czapka spadła mu z czupryny, a na prawy policzek wystąpił mu ornament ścienny z jego własnej chaty —

naprzód koloru ciemno-karmazynowego, który powoli nabierał barw fioletowych, aż zsiniał nakoniec, a policzek cały nabrzmiał widocznie. Ale Podolec ust nie otworzył; z przymrużonemi oczyma stał drżący, bezbronny, złamany, z zatłumionym odechem.

Małek czekał chwilę, poczem mówił z pasyą:

Gadaj psiakrew, złe nasienie, bo cie z drugi strony zamaluję. No: ajns... cwaj...

Lecz Podolcowa, nie mogąc wytrzymać, rzuciła się jak osa i wrzasnęła:

— Ty jego, chamski cepaku, nie bij, boś ty nie wart jego buta, tyś niegodzien stąpić na to miejsce, gdzie jego noga chodziła!...

Małek tymczasem wymówił wyraz: draj! rozległ się trzask i wkrótce twarz Podolca stała się dość dokładnie symetryczną. Podolcowa rzuciła się jak lwica i zasłoniła męża, krzycząc:

— A Panie Jezu! ni masz tam jaki cholery na to chamskie ścierwo za to, że śmi bić takiego, jak mój chłop. A ju chieba i w niebie sprawiedliwości nima, że taki gnojarz śmi bić Podolca!

— To niech powie, czyj to je podpis, rzekł Małek.

— A tobie co do tego! ty chamie przeklęty! Cysarz by do takich chamów pisał jak wy! La was to je za wielgi unor, jak mój do was napisze, a wybyście chcieli pisma od samego cysarza! A do wideł, do gnoju, do chlewa, tam je pisanie la was. A wy obmierźluchy, zatraceńce, ośle głowy, świńskie ogony wy! Od cysarza pisma chcą!... A mocny Boże i ty na to pozierasz, jak się chamy ponoszą! La was guzik wojskowy ju powinien być jak mentalik najświętszy, boście chamy! Tak, tak! Mój wiedział, że ino guzik okopcić, to ju bedzie dość la was, bo wy i taką pieczątkę bedziecie całować, jaż se ryjaki powalacie! Do cysarza by za nimi chodzioł?... A wy wszyścy nie wartacie, żeby on krok la was zrobioł, choćbyście mu całą wieś złotem zasypali — boście chamy zatracone, a on je kmieć i pan!

Pogłupieli wszyscy na te bezbrzeżne upusty wymowy, które się nagle przerwały. Pierwszy opamiętał się Małek i zawołał:

— A toście słyszeli gromada, jak sie przyznała, że ji chłop podrobiół to pismo. Świadkamiście są. Wójcie! bedziecie wiedzieli, jak sądzić.

— Słyszelimy! — zawołało kilka głosów. Inni milczeli z rozszerzonemi oczyma i otwartemi usty. Trudno im było myśli posprządać i zebrać. Cały świat wierzeń, z któremi się zżyli, przyzwyczaili i oswoili, runął w jednej chwili. Złodziejstwo Podolca nie dziwiło ich, bo było bardzo „zmyśne i śmieszne". Ale odebranie wiary w jego pobyt u cesarza, to było dla nich za wiele. Tak przywykli do chlubienia się wobec innych wsi tem, że ich wybraniec był u samego monarchy, że jadł u niego śniadanie, tak sobie pięknie i dokładnie wyobrażali cesarza i jego otoczenie, że im się wierzyć nie chciało w fałszywość tych opowiadań deputowanego.

Podolcowa, usłyszawszy wnioski Małka, rzuciła się naprzód jak wąż, ale w jednej chwili zacięła zęby i umilkła. Znać spostrzegła się, że powiedziała za wiele, więc mimo iż gniew rozsadzał jej piersi, postanowiła milczeć, jak skała.

Wójt zapamiętał sobie wszystkich, którzy słyszeli wyznanie. Wywiązując się z włożonego nań obowiązku sędziowskiego, zagaił rzecz w te słowa:

— Ono mnie sie widzi i tak se to sumuje, że wszyćkie złodziejstwa, jakie się tu robiły, co to ani złodziejów, ani szkody my nie naleźli, to ta ju musi być Podolcowa sprawka. Jak deputowany sie do tego nie widzi, ani czuje, niech mówi. Ale trza dowieść, chto pokrad.

Gromada milczeniem poparła bystrość uwagi, Podolec milczał, a Podolcowa zsiniała z wściekłości i zgrzytnęła zębami.

— A no! — mówił wójt, wznosząc laskę w górę — to ono Podolec nam za-

rzutów nie robi, to to je tylo, jakby sie przyznał i to przy świadkach.

Milczenie wszystkich było aprobatą sylogizmu.

— No to wy, Bek, polecicie chałupa za chałupą po wsi, żeby z każdego numeru choć jedno przyszło do karczmy skuzować, co komu zginęło i żeby rozpoznawali, co swoje. Tymczasem zasądzam Podolca, żeby co czwarta chałupa legał na drodze i na każdem miejscu dostanie dziesięć kijów, jaż do kaczmy zajdziemy. Wy, Wlazło, wieźniecie troche chust ze skrzyni od Podolca na zastaw la żyda.

* * *

Słońce już się zniżało, kiedy goście weselni wrócili do karczmy na tańce. Z młodzieży był mało kto — wszyscy poszli do Podolca, zaledwie trzech swatów i drużba z panem młodym dotrzymali placu. Za to starcy zebrali się licznie. Wszyscy w stroju galowym, z kapuzami baraniemi na głowach mimo skwaru, z fajkami w zębach, wszyscy w niezwykle szerokich pasach o kilku sprzączkach; przy każdem pasie była torebka z krzesiwem i hubką; przy każdym na rzemyku wisiał długi nóż w oprawie rogowej. W obuwiu nie było tej jednostajności, ponieważ obyczaj dozwalał pod tym względem wiele swobody. Byli więc jedni w butach szytych z „prostej“ czarnej skóry, inni w chodakach lub łapciach z kory, a nie brakło i bosych. Stary Wlazło, ojciec posłusznika, przyniósł w chustce buty pasowane z żółtego rzeminia i z obcasami, co wywołało sensacyę. Usiadł na ławie, zaczął jeden po woli wciągać na nogę, co mu szło z widoczną trudnością, a tymczasem inni z zarzuconemi „na opaszki“ płótniankami podawali sobie drugi z rąk do rąk, skubiąc rzemień i powtarzając półgębkiem: „juszna skóra“, „dobitny rzemień“, „to żelazło“, „ho ho! to was ta i w nich pochowają“ „na węgierską modę“, „zazuwne jak skrzynki“ i t. d. Niektórzy dziwili się „przeczwarności“ starego Wlazły, który zawsze uganiał się za nowością i oryginalnością, a nawet, ku publicznemu zgorszeniu, nosił koszulę w zgrzebnych szarawarach, zamiast ją opuszczać po wierzchu, skutkiem czego w dolnej swej połowie był podobny do tureckiego żołnierza. Nazywano go zwykle księdzem Matuszkiem, a to dlatego, że pasąc jednego razu bydło, już jako dorosły człowiek, zapragnął był bawić się w spowiedź z jedną dziewczyną. Nieszczęściem penitentka, zapewne lękając się zasadzki na cnotę, wyrywała się jak mogła, przyczem zapalczywy parobek podarł na niej rantuch. Sprawa oparła się o sędziego dworskiego w Tryńczy, który zawezwawszy parobka, dał mu pięć kijów, mówiąc: „Topra ziewka, że sie nie kciała spofiatać, po ty jeszcze święcenia nie masz. Ja cie dopiero fyśfęcę“. Jakoż po tem pięciokijowem wyświęceniu Mateusz Wlazło został raz na zawsze księdzem Matuszkiem.

Wciągnął nareszcie buty, ale chodzenie w nich szło mu oporem. Tupał co chwilę, aby szerokie obuwie przystosować do nogi, przeszedł się jak chromy wzdłuż i wszerz izby, napił się araku i posunął ku ścianie, pod którą niby stado gęsi siedziały kobiety w białych czepcach, rantuchach i fartuchach. Wybrał najpoważniejszą wiekiem Wichtę Gajową i poprosił do tańca.

— E! to nie la mnie, ja ju stara, dziebym ta hysała, jak młodziak — wzbraniała się kobieta.

— Stara, ale jara — rzekł ksiądz Matuszek i tupnął dla fantazyi. Czy przysłowie, pełne głębokiej myśli, czy też siła tupnięcia przemówiły do jej przekonania, dość, że Gajowa splunęła raz jeszcze, ale ostatecznie i stanowczo za siebie, otarła usta i powstawszy wydłużyła ręce, opierając dłonie na ramionach tancerza. Ksiądz Matuszek również położył dłonie na jej ramionach i tak oddaleni na długość rąk, wyszli drobniutkiem krokiem na środek. Muzykanci skończyli stroić, uszykowały się pary, a stary skrzeczącym głosem zaspiewał, przeciągając ile mu oddech starczył, każdą zgłoskę:

Uważaj Zosiu,
Żeby ja sie nie porosiół,

Jak ja bede łączkę kosiół
Tede, tede, tede, tede!

Zarzępoliły skrzypce przeciągle i melancholijnie, posunął się łańcuch par, patrzących sobie w oczy na odległość, ozwało się powolne szastanie nogami, a gąsienica taneczników, drobiąc kroki, pochylając się w lewo i w prawo, kroczyła sennie przed siebie. Dziwny taniec, raczej spacer z miarowem kołysaniem się par, posuwał się cicho, w towarzystwie drzemiącej muzyki — rzekłbyś, w ziemi niedoli skazańcy wyprawiają sobie jednę z tych zabaw, raczej przedrzeźnianie zabawy, której całym urokiem jest wspólne zebranie się, przy której należy sprawować się cicho, aby nie obudzić dozorcy. Giną już te tańce stare, tańce niedoli, i melodye, drapiące po sercu jak zgrzebło.

Tańczono „starego".

W drugą parę szedł starosta weselny, który zrównawszy się z muzyką, zanucił na inną melodyę „siudacza":

A wczora z wieczora
Szukała kaczora;
Ja szukałem koni
Zaszałem jaż do ni.

Oprócz krążenia do koła izby, pary poczęły obracać się na miejscu, przytupując od czasu do czasu.

W rogu izby siedział w krakowskim stroju Kornafel. Ten jeździł z furgonami księcia Czartoryskiego aż do Puław i do Lublina, pobierając — co z zazdrością opowiadano — od konia dukata na milę. Bywał też i na Węgrzech, odstawiając stamtąd wino dla dworu książęcego. Zwiedził więc świata niemało. Opowiadał też cuda, szczególniej o Puławach, gdzie widział „takie pokoje, co tam nima w nim powały, ino u góry je sadzawka, a w ni ryby; poźrycie w górę, a tam chlup! chlup, pływają se ryby pozłacane i pośrybrzane". Podobno był nawet i w Krakowie, ale tem się nie chwalił, tylko nie przeczył, kiedy mu to podsuwano. Straciwszy konie i cały zapas pieniężny przed kilkunastu laty, z powodu niegodziwych dróg, osiadł we wsi i gospodarzył. Teraz, zachęcony przykładem przodowników, zakrzesał ognia, schwycił skrę na hubkę, zapalił fajkę i wziąwszy pannę młodą, zaśpiewał na nutę „trambulanki".

Nima Jasia, nima,
Pojechał do Węgier
Już wnet nie przyjedzie,
Zawadziół o węgieł.

Muzykanci jednak nie „sformowali", zaczem po pierwszych tonach muzyka zmyliła, a i tanecznicy nie bardzo umieli dostosować się do tej nowości. Wstrzymały się więc pary i muzyka. Uratował wszystko Stach Bechta, „nie wielgie, ale zmyśne chłopiaga", o którym mówiono, że kiedy się ubierze w kapuzę, „równe pół człowieka je pod głową i równe nad głową". Ten zaśpiewał na nutę siudacza, adresując do księdza Matuszka:

Ksiyże wikarynie,
Nie rób browandyje,
Tyś je boski piaston
Dej pokój niewiastom.

Puszczono się zamaszyście, tylko wyzwany miał minę poważną, snać układał replikę, kręcąc się w koło.

Szczęściem, nie potrzebował sobie suszyć głowy, bo zaledwie zrobiono kilka kroków, otwarły się drzwi izby i cały tłum rewizyjny wpadł z hukiem i tartasem do karczmy. Małek wbiegł pierwszy, potem weszli Podolec z żoną w asystencyi posłuszników, dzierżących w ręku „nieznośne" kije".

Deputatowie byli związani postronkiem, którego środek trzymał podwójci, pędząc ich przed sobą, jak nierogaciznę na jarmark. Podolec był zsiniały, krew uciekła mu z twarzy, na której zostały ślady potu, pomieszane z prochem ulicznym, i wyraz bezgranicznego zgnębienia i wyczerpania. Szedł chromym krokiem, sztywny, nieruchawy, lękając się poruszyć, aby sińców i ran nie drasnąć dotknięciem koszuli. Odzież na nim była zmięta, na całych piersiach, brzuchu i kolanach pełna kurzu i wilgoci, widać że kładł się plackiem po drodze i po murawie.

Szedł jak zbrodniarz, zdjęty z tortur, a przez ten krótki czas musiał wiele wy-

cierpieć, skoro widocznie się podstarzał. Ciało na policzkach, pełne brudu, pofałdowane, opadło mu ku dołowi, a zaokrąglony podbródek potworzył dziwaczne węzły i kłęby, niby nabrzmiałości skrofuliczne. Obok postępowała żona. Brwi czarne zsunęły się ku do dołowi, od nosa ku górze poszła głęboka brózda przez całe czoło, oczy zapadły w głąb i ukrywszy się w cieniu brwi, rzucały tylko jaskrawe połyski, szczęki miała zaciśnięte. Widać było, że zamknęła usta na zawsze. Zbrzydła mocno przez ten czas, ale nabrała wyrazu jakiejś wściekłej furyi, tak strasznie patrzyło jej z oczu, taka potęga wściekłości zastygła w tej kamiennej twarzy.

Wrzawa i zamieszanie zajęły się w karczmie. Przychodnie dźwigali tłómoki chust, kożuchów, kociołek z pieniądzmi i inne znalezione przedmioty. Starce skupili się na uboczu, aby sobie udzielać wzajemnie obserwacyi, jak Podolec „zepsiał i zczezł“, lub jak Podolcowej „paskudnie poziera ze ślepi niby złe, abo jakie wilczysko“. Kobiety cisnęły się do alkierza, oglądać statek zdobyczny. Skrzypek wzniósłszy do góry instrument jak pałkę, wyciągnął szyję jak mógł najdłużej, wspiął się na palcach i patrzył ponad głowy innych przez drzwi do alkierza. Wszystko się tam zebrało. Ci, którzy nie mogli się docisnąć, patrzyli przez drzwi, a w oknach utworzyły się całe góry ciekawych głów, zbitych jedna przy drugiej i jedne nad drugiemi, niby bukiet makówek, równo związanych.

Jeden cymbalista został w izbie pod oknem, obojętny, brzęczał w struny i niecierpliwił się, że ten nieład trwa tak długo.

Nagle rozerwał się kłąb ludzi, stojących we drzwiach, zrobiła się ulica, przez którą widać było wójta w asystencyi posłuszników za stołem, przed nim stała nieodstępna księga ustaw w postaci graniastej flaszki z okowitą, a z alkierza wypadł Małek, podskakując i wołając: „ho hop! to ci wesele dopiero!“

Śledztwo było ukończone. Z siedmnastu kradzieży pozostały ślady w piwnicy Podolca, świadczące niezbicie, że on je popełnił, a trzydzieści dwie niewyśledzonych należało jemu również przypisać. Zapewne już potrafił wysprzedać się ze zdobyczy. Jego zamożność została wyjaśniona.

Wójt ogłosił wynik badania i rzekł:

Jutro pojedzie deputowany do cyrkułu do Rzeszowa. Wnęk, rychtujcie konie i wóz na jutro, pojedziecie na forszpant.

Małek znowu krzyknął:

— Dzie je muzyka? Żydzie psia krew, wódki!

Tłum wrócił do izby, wyprowadzono obwinionych, muzykanci się zebrali i tańce miały się zacząć. Podwójci przyniósł tymczasem nakrojone sadło Prasołowej w kleszczach i uwiesił je u belka sufitowego w pośrodku izby. Skiba i Wojtyna przywiedli Podolcową i kazali jej uklęknąć i złożyć ręce jak do modlitwy. Uklękła i wzniosła ku sadłu złożone ręce.

Małek wziął pannę młodą, stanął przed muzykantami i zaśpiewał na nutę obertasa:

Hej myślicie kmiecie,
Że mnie wybijecie;
Jak mnie wybijecie,
Marnie wyginiecie.

Zawinął się i z całej siły trzasnął w twarz Podolca, stojącego ze związami rękami pod ścianą. Wrzasnęła muzyka, tupnęły podkute trzewiki urlopników, — wrzask, łomot i pisk rozległ się w jednej chwili po całej spokojnej wsi. Rozhukane koła wiły się po izbie, okrążając klęczącą Podolcową, a każdym razem, kiedy wąż skręcony w kółko zbliżał się do Podolca, jedna ręka, niby żądło, wymykała się ku jego twarzy i znowu się chowała.

Nagle Skiba przerwał taniec, wskoczył w środek z harapem, wydartym jakiemuś swatowi z za cholewy i trzepnął nim Podolcową, po rękach, wołając:

— Ręce do góry! Bez całą noc tak musisz pacierz mówić do tego sadła, coś go napoczyna. Wiela razy ręce ci umglęją, tyle razy dostaniesz po łapach!

I znowu przyłączył się do tańczących.

Szał ogarniał godowników. Jak wściekli rzucili się do tańca, jak gdyby spragnieni wiru, hałasu, oszołomienia, — jak gdyby chcieli wszystką swą siłę, całą duszę wyrzucić w tych dzikich podskokach, w tych tupaniach i wykrzykach. Zatrzęsła się karczma w posadach; dzieci wtłoczone w okna od zewnątrz, przyciśnięte do ścian przez drugi szereg ciekawych wyrostków, biły w ziemię nogami i wrzeszczały do aktu: i-ha! Okna były podobne do jaskółczego gniazda, obramionego główkami piskląt, łakomych żeru.

Za plecami dzieci potworzyły się ronda, tutaj chłopców, tam dziewcząt, które wirowały zapamiętale do koła karczmy po trawie, po drodze, po zagonach ugoru. Cała wieś była w karczmie lub pod karczmą. Miarowy tupot, rzempolenie muzyki, okrzyki radosne — wybuchały z karczmy, jak nagły pożar, i szły na pola, na łąki, daleko, aż się obiły o łozy nadrzeczne i wierzbinę graniczną, skąd echem wracały znowu do swego źródła. Zdawałoby się, że w karczmie jest otwór jakiegoś wiatraka piekielnego, i że mocy nieczysłe wyprawiają swoje igrzyska.

Cisza robiła się na świecie. Na zachód szarzała jeszcze wieczorna zorza, a od wschodu wystąpił biały księżyc i obudził żaby w jeziorach. Ptaki posnęły w zaroślach — ale wrzask, echami zdwojony, obudził je; zarośla i drzewa i łany zbóż poczęły tupać i rzempolić i krzyczeć: „i-ha!“ Ziemia oszalała, jak ci, którzy ją uprawiali, a łoskot i dzikie okrzyki zamąciły spokój nawet w kryształowych pałacach, gdzie gwiazdy z księżycem dumają.

Jantek z Bugaja.

MOJA MUZA.

Moja muza nie skrzydlata,
By w słoneczne wzlatać stropy,
Lecz po łanach w żniwne lata,
Złotokłośne wiąże snopy...

Moja muza nie bogata,
Na fujarce grywa piosnki,
Dla mej siostry i dla brata,
I rodzinnej mojej wioski.

Mojej muzy czarne dłonie.
By grać w harfy struny złote;
Na fujarce — co mam w łonie,
Wygram błogość, łzy tęsknotę...

Moja muza jest sierota,
Po ojczystych wioskach chodzi,
Gdzie otworzą serca, wrota,
Tam niedolę graniem słodzi.

Moja muza nie aniołem,
Ani jak ci orły ptacy,
Ona z uznojonem czołem
Śpiewa piosnki boju, pracy...

Mojej muzy proste granie,
Nie ulata gdzieś w niebiosy,
Gdzie brać moja, ukochanie...
Przez świtanie... płynie rosy...

Mojej muzy znojne skronie
Nie uwieńczy laur sławy,
Ale kiedyś w braci łonie
Będzie z ich serc pomnik łzawy...

A fujarka z mojej trumny
Znów na nową, w drzewo wrośnie...
Brat mój jasny... wolny... dumny...
Zagra na niej przerozgłośnie...

I zbudzą się ci w siermiędze,
Na przejasne pójdą zorze,
W pełnej chwale i potędze,
Jako wielkie... żywe... morze...

JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI.

Wzajemna pomoc w świecie zwierzęcym.

„W jedności siła“, jest to zasada, której nas uczą praktyczni ludzie od lat dziecięcych, a przecież tak mało trzymamy się jej w naszem życiu. Gdybyśmy przyglądali się bliżej życiu zwierząt, uważanych niesłusznie przez wielu ludzi — jako „stworzenia bezmyślne“, sporo znajdywalibyśmy w nich przykładów „jedności“ i „wzajemnej pomocy“, a więc zalet obcych nieraz człowiekowi. Wzajemnej pomocy udzielają sobie zwierzęta żyjące gromadnie, wzajemnej pomocy udzielają sobie atoli niejednokrotnie zwierzęta różnorodnych rodzajów i gatunków. Znanem jest życie mrówek, które pomagają sobie przy dźwiganiu „ciężarów“, które na wypadek rozrzucenia gniazda przez człowieka lub zwierzę, unoszą do podziemnych kurytarzy martwe i ranione towarzyszki, znanem jest życie pszczół, które gdy opędzający się przed ich żądłem zabije jedną, z tem większą atakują go zaciekłością. Rozpaczny krzyk wrony lub kawki, ściąga ku jej obronie całe zastępy koleżanek. Ciekawem jest zachowanie się stada koni, gdy poczują zbliżającego się wilka. W jednej chwili skupiają się w koło głowami ku środkowi, okalają małe i bezsilne źrebięta i stoją gotowe każde do wierzgania na wypadek zbliżenia się wroga. Najsilniejszy z koni, który niby wódz komenderuje w stadninie, biega i galopuje ustawicznie w okół skupionego stada, a rozwiana grzywa i ogon, buchające ogniem nozdrza jego stwierdzają, iż nie waha się, w poczuciu swej hetmańskiej godności, skoczyć do walki z przeciwnikiem.

Głową i rogami na zewnątrz, skupiają się w gromadę atakowane przez wilki trzody wołów i uderzają na nie łącznemi siłami. Pierwszy dziesiątek lat życia swego spędzałem na wsi, gdzie w pobliżu lasów bujały na wypasach potężne stada wołów. Pewnego dnia zbliżył się wilk do takiej trzody, naturalnie nie w zamiarze zawarcia przyjaźni z jednem z pasących się nieco oddzielnie zwierząt. Poczuwszy nieprzyjaciela, skupiły się woły i zwartym szeregiem poszły do ataku. Na czele pogalopował byk o potężnych koronach rogów. Wilk uznał za praktyczne pomknąć co tchu ku leśnej gęstwinie, przy której zatrzymały się też w pościgu woły. Stado pozostało przed lasem, lecz nie z dowódcą. Ten zniknął w pogoni za wilkiem w głębi lasu i nie powrócił więcej do kolegów. Na drugi dzień, rozpoczęli pasterze poszukiwania za zaginionym bykiem. Długo, długo błądzili po lesie, aż oto oczom ich dziwny przedstawił się widok. Przebity na wylot, przygwożdżony potężnymi rogami woła do grubego pnia dębowego, leżał nieżywy, już cuchnący trochę wilk, a byk stał nieruchomie, snać bojąc się cofnąć rogi, by wilk nie odzyskał znowu sił i życia. Oderwano przemocą byka od drzewa, a ten osłabiony legł w jednej chwili na ziemię. Pokrzepiono go wodą, posilono świeżą trawą i dopiero po kilkogodzinnym wypoczynku popędzono na pastwisko.

Lecz wróćmy do rzeczy.

Już w starożytności opisał Eudemus wypadek niezwykłej przyjaźni pomiędzy psem, lwem i niedźwiedziem, wychowanymi od urodzenia przez myśliwego. Długi czas panowała między temi zwierzętami jak najlepsza harmonia, aż pewnego dnia, rozdroczony

żartami i figlami psa, niedźwiedź rozdarł swego słabszego fizycznie towarzysza. Na widok śmierci przyjaciela, wpadł lew w taką wściekłość, iż poszarpał znów na kawałki niedźwiedzia.

Wielki orzeł porwał małą małpkę. W jednej chwili powstało zamięszanie w gromadzie jej koleżanek, które wśród wrzasku i srogich pogróżek zaatakowały orła i chwyciły go w swoje łapy. Zrozumiał drapieżnik niebezpieczeństwo, toż wyrzekł się zdobyczy i co sił rzucił się do ucieczki, a tylko latające w powietrzu pióra, powyrywane z grzbietu i ogona, stwierdziły dowodnie, iż nie tak łatwo okupił swoje wyswobodzenie.

Biada wilkowi, który w lasach Hiszpanii lub Kroacyi zbliżyłby się po smaczną pieczeń do trzody wieprzów. Nieustraszeni właściciele szczeciny, w myśl zasady, jeden za wszystkich a wszyscy za jednego, obrobiliby go tak dzielnie swymi kłami, iż odeszłaby go pewnie wszelka ochota do rozbójniczych wycieczek. Jeśliby nie skorzystał z chwili i nie umknął przed pościgiem wieprzów, pożarłyby go z tym samym apetytem, z jakim on się oblizywał na smaczne ich kąski. Dowiedzioną jest trzeczą, że w lasach gdzie są wypasy wieprzów, nie słychać nigdy o wilkach.

Rakarz Bühler w Aschi, wykarmiał zwykle po kilka psów, z którymi atoli bez litości się obchodził. Jadąc w r. 1870 z Thun do domu, rozgniewał się na małego pieska i począł go niemiłosiernie katować. — Oburzony tem towarzysz udręczonego, wielki pies, rzucił się na Bühlera z całą zajadłością i pomimo jego i jego żony rozpaczliwej obrony, pokaleczył go strasznie. Rakarz w kilka dni później zmarł, acz był w opiece lekarskiej.

W Hamburgu schwytał oprawca pieska i pakował go do wózka, gdy w tem nagle przyjaciel schwytanego, potężny, czarny kocur, rzucił się z całą forsą na oprawcę i tak go poczęstował pazurami, iż tenże porzucił pieska i uciekł czemprędzej z placu boju.

Leśniczy hr. Schliza, w jesieni strzelił do borsuka, który tylko co wylazł ze swej nory. Borsuk zaskomlał rozpacznie, lecz zanim zdołał zbliżyć się do niego myśliwy, wybiegł z legowiska drugi borsuk, pochwycił rannego i wciągnął za sobą do głębiny.

Znaną jest opowieść o kanarkusamczyku, który pielęgnował całe stado piskląt i o gęsi ze złamaną nogą, której nie odstępowały towarzyszki.

Chłopak złapał w Paryżu jaskółkę, przywiązał ją sznureczkiem za nóżkę i trzymał w ten sposób na dachu. Na przeraźliwy lament pojmanej, zleciało się tysiące jaskółek, które fruwając i krążąc w koło więźnia, osłaniały go swemi skrzydełkami. Niebawem wyjaśniło się, co było powodem tych niezwykłych ruchów gromadki ptasząt. Oto pod osłoną skrzydełek, przedzióbały one swymi drobnymi dzióbkami sznurek i uwolniły przyjaciółkę, która pomknęła uszczęśliwiona w przestworze. Podobnie wybawiły koleżanki niedawno w Berlinie wronę, zaplątaną przypadkowo w sieć drutów telefonicznych.

Kirkman, słynny myśliwy Natalu, postrzelił bawoła. Zwierzę zwykle ciche i nieme wydało żałosny ryk, a na to hasło pospieszyła cała trzoda ku obronie rannego i zaatakowała Kirkmana. Szczęściem, w pobliżu strzelca, znajdowała się grupka drzew o zwisających nisko konarach — rzucił więc swoją strzelbę i wydrapał się szybko na górę. — Bezradne bawoły powlokły się w dalszą drogę.

Wood opowiada o pewnym przechodniu, który ujrzawszy na ścieżce siedzące dwie łasice, rzucił kamieniem i trafił śmiertelnie jedno z tych zwierząt. W lot wydało drugie niezwykły ostry głos, rzuciło się na atakującego, wydrapało szybko po nogach i usiłowało wgryźć pod szyję. — Na hasło

rozsrożonej łasicy, odezwały się tym samym głosem ukryte w pobliżu koleżanki i pospieszyły jej w sukurs. Napadnięty przechodzień począł rzucać kamienie w swej obronie — musiał atoli zaniechać tego środka, aby mieć wolne ręce do walki z wiszącem mu u szyi zwierzątkiem. Tylko grubemu odzieniu i ciepłej chustce zawdzięczał, iż skończyło się na ranach, jakiemi były pokryte jego ręce, twarz i część szyi. — Odtąd zaklinał się na wszystkie świętości, iż nigdy więcej nie będzie zaczepiał łasic.

Schwytany przez Pallisera, mały, szary niedźwiedź, przywieziony do Europy, zawarł przyjaźń z młodą antylopą i bronił ją od wszelkich nieprzyjaciół. Gdy prowadzono oba zwierzęta ulicą, rzucił się na antylopę potężny buldog, i pomimo krzyku i pałek przewodników, usiłował ją formalnie rozedrzeć. W jednej chwili zerwał się niedźwiedź z smyczy, pochwycił za kark buldoga i rozpoczął zaciętą walkę. Zrazu nie robił niedźwiedź użytku z swych kłów i pazurów, lecz ograniczył się na chwyceniu psa w ramiona i rzuceniu nim o ziemię, gdy atoli buldog, nie wiedząc z kim ma do czynienia, ukąsił przeciwnika, wpadł ten ostatni w taką pasyę, iż omal nie pogruchotał psu kości. Zanim niedźwiedź zdołał użyć swych zębów, udało się buldogowi szczęśliwie wydostać z jego uścisków i umknął co mu sił starczyło z pobojowiska.

W Żulinie obok Stryja, widziałem sam pieska, opiekującego się osierociałemi kaczętami. — Wodził je za sobą, warował na brzegu sadzawki, gdy używały kąpieli, i ogrzewał po wykąpaniu własnemi kudłami, leżąc cierpliwie, dopokąd dobrowolnie nie opuściły swej ciepłej kryjówki. Po wypielęgnowaniu kacząt, przeniósł swoją miłość na małego kociaka, którego na krok nie opuszczał. Gdy idąca do stajni krowa, groziła rozdeptaniem leżącemu na progu kociakowi, skoczył jej pies do ócz i zmusił do odskoczenia od progu, ratując w ten sposób życie swemu wychowankowi.

Wśród strasznych zapasów o byt, wśród krwawej bezustannej walki stworzeń pożerających się nawzajem, jakże pięknym jaśnieją dla ludzi przykładem naprowadzone powyżej wypadki. Drobną ich tylko cząstkę podpatrzy i spostrzega tu i ówdzie człowiek, ale i ta wystarczy, aby stwierdzić dowodnie istnienie pomiędzy zwierzętami wzajemnej pomocy.

Ferdynand Kuraś.

Czem skorupka....

Urodził się w samo rano
Już mu wódki w mleku dano.

Gdy już umiał: „tata“, „mama“,
Służyła mu wódka sama.

Podrósł trochę — już są skutki:
Ciągle krzyczy: „wódki, wódki!“

Stracił ojców, wziął zagrodę —
Wódkę spijał już, jak wodę.

Trza pracować, lecz nieboże,
On bez wódki nic nie może.

Więc wódeczką tak się krzepił,
Aż zagrodę całą przepił.

A gdy już pić nie miał za co,
U haka skończył — ladaco!

SEBASTYAN KLONOWICZ.

MISTRZE WŚRÓD ZWIERZĄT.

Mularza uczy murować jaskółka,
Malarza cudnych floresów[1]) uczą ziółka,
Cieśla się uczy od ptaków, gdy w maju
Budują w gaju.

Pająk uczy prząść, rodząc z siebie włókno,
Z niego pojął knap[2]) osnowę na sukno.
Od niego przywykł tkacz cwelichów[3]) ślicznych,
Wzorów rozlicznych.

Takowy dowcip lichemu zwierzątku
W tak małe ciałko Pan Bóg wlał z początku,
I gospodarstwa uczy nas też zgoła
Mrówka i pszczoła.

To też i szkutnik[4]) przykład bez pochyby[5])
Pojął od pławnej i od wodnej ryby,
Której rzecz własna jest w wodzie przebywać
I po niej pływać.

Więc na kształt ryby wnet szkutę[6]) urobił
I udychtował[7]) i żelazem obił;
Sztaba[8]) miasto łba, a rufa[9]) sprawiona
Miasto ogona.

I miasto skrzeli dla pewniejszej jazdy,
Przy burtach[10]) obu rozsadził pojazdy[11])
Stądże do czołnu[12]), stądże i urosło
Do łodzi wiosło.

A jako ryba wodę głową porze,
Tak szkuta rzekę sztabą rznie i orze,
I dzieli bruzdy na obiedwie stronie,
Jak po zagonie.

A styr[13]) po zadu, tudzież płynie w pogoń,
Jako za rybą wodowładny ogon,
Kieruje szkutą a ona nie błądzi,
Gdy ją styr rządzi.

---

[1]) floresy, linie esowato ozdobne. [2]) sukiennik. [3]) tkanina lniana z podwójnej osnowy. [4]) żeglarz. [5]) niewątpliwie. [6]) rodzaj statku. [7]) umocnić. [8]) przednia część statku. dziób. [9]) tył statku. [10]) bok statku. [11]) miejsce na osadzenie wioseł. [12]) czółno. [13]) ster.

Poradnik rolniczy.

Na miesiąc Styczeń.

W miesiącu styczniu zaczyna już dnia potrosze przybywać, mróz zwykle trzyma, a drogi najczęściej są dobre. Nie powinien też gospodarz odpoczywać, ale, kiedy w polu robić nie można, niech przygotuje wszystko w domu i w podwórzu tak, aby na wiosnę brać się jak najprędzej do roboty w polu, bo wtedy nieczas już zajmować się tem, co można było zrobić zimową porą.

W tym to więc miesiącu myśleć trzeba o przędzeniu lnu i konopi na płótna, worki i nici, żeby później tego nie kupować; bo w sklepach, chociaż mają ładniejsze na oko towary, ale zato bardzo nietrwałe. Trzeba też nakręcić powrósel do zboża, przygotować snopków na pokrycie dachów, narobić słomianek i mat do inspektów, sieci do łowienia ryb, grabi do siana, szufli, łopat, wideł i wszelakich przyrządów gospodarskich. Pierze z różnego ptactwa domowego drzeć w tym miesiącu i chować trzeba, aby było z czego robić poduszki, a wełnę ze zwyczajnych owiec prząść na grube kołdry, dery i na sukno.

Gdy trwają silne mrozy, trzeba się także pospieszyć z napełnieniem lodowni, bo lód zawsze w lecie się przyda. A lodownię każdy gospodarz może sobie łatwo i tanim kosztem urządzić w taki oto sposób: Z jesieni kopie się dół nieduży, ale głęboki, a w zimie podczas silnych mrozów wlewa się do niego trochę wody i znowu się czeka, aż całkiem zamarznie. Tak dolewając potrochu, napełnisz dół z wierzchu jednolitym lodem, na który kładzie się słomy na łokieć grubości i dobrze się zdeptuje. Można też przyłożyć taki dół z wierzchu jeszcze mchem, a na niego, albo poprostu na słomę, nałożyć na łokieć grubo ziemi. Trzeba jeno baczyć, żeby taki dół wykopany był na wzgórku, najlepiej w glinie, żeby do niego nie mogła ściekać woda deszczowa. Jak tylko w lecie potrzeba lodu, odkrywa się dół, trochę lodu się wyrąbuje, a resztę przykrywa się znów tak, jak poprzednio.

Piwnice, doły i kopce z jarzynami trzeba w tym miesiącu obejrzeć, wybierając do tego dzień ciepły i pogodny; a jeśli jarzyny wyrastają albo gniją, to je częściej przewietrzać; bo są widać za ciepło chowane, a nawet przebrać i odrzucić zgniłe, żeby od nich inne się nie psuły.

Chlewy dla świń i kurniki opatrzyć, aby były ciepłe; a nie żałować świniom słomy na podściółkę, żeby mogły się w nią zakopywać, bo tym zwierzętom zimno bardzo szkodzi. Gdy wieprze karmne jeść nie chcą, to zadawać im karmu potrochu a często domieszywać to mąki to makuchów, to grochu a nareszcie dosypywać kilka razy na tydzień po pół

ćwierci funta węgla miałkiego, wypalonego z miękkiego drzewa.

Konie, jeśli w tym czasie nie pracują ciężko, można żywić oszczędniej, żeby za to lepiej podpaść później, przy zaczęciu robót w polu. Nie trzeba jednak ich zanadto głodzić; a dobry gospodarz, który dba o swój dobytek, powinien dawać im na dzień przynajmniej po 2 garnce owsa, albo po półtora garnca mąki razówki z żyta lub z grochu, i do tego po 10 funtów dobrego siana na każdego konia. Źrebaki paść zgoninami, ale zgoniny odsiać pierwej z kurzu; za drabinę źrebiętom zakładać dobre grochowiny, wyczankę i siano, byle zdrowe, a broń Boże nie stęchłe i zamulone.

Krowy, w tym miesiącu cielne, albo po ocieleniu będące, trzeba dobrze żywić i troskliwie obsługiwać, a niezdatne do dalszego chowu — sprzedać, albo wypaść. Krowom cielnym nie dawać gorącego pojła, ani nie słać pod nie ściółki mokrej i zmarzniętej, bo od tego ronią. Nie dawać im też zadużo sieczki, ale karmić je paszą pożywną; a do sieczki przyrzynać koniczyny, wyki i grochowin; siano zaś zakładać po napojeniu. Jeśli mało już jest kartofli drobnych, albo buraków, to trzeba dokupywać otrąb we młynie, albo makuchów olejnych i tem krasić sieczkę; — bo jeśli krowa będzie zimą zabiedzona, to chociaż później poprawi się niby na oko, zawsze jednak nie będzie już dawała tyle mleka, co bydlę dobrze przez cały rok utrzymywane. Obory też trzeba opatrzyć, żeby były ciepłe, a nawóz posypywać gipsem albo suchym torfem i na to słać dopiero świeżą słomę, żeby powietrze w oborze było zdrowe i nie zaduszne. Żłoby i koryta oczyszczać codziennie z resztek mokrej paszy, a parę razy w tygodniu dobrze wymyć, żeby nie kisły i nie pleśniały, bo to trucizna dla bydła.

Cielęta jałoszki na chowanie wybierać od krów najmleczniejszych, a byczki od najtęższych i najsilniejszych; lichsze zaś cielęta sprzedawać. Cieląt po urodzeniu nie zostawiać przy krowie, ale wsadzić zaraz do osobnej zagrody i tylko przysadzać 4 razy na dzień do matki dla nakarmienia, a pozostałe w wymieniu mleko akuratnie zdajać za każdym razem, bo inaczej to krowa mleko traci. Nie dłużej też cielę ssać powinno, jak 7, a najwięcej 8 tygodni; na 3 tygodnie zaś przed odsadzeniem, trzeba mu zacząć dawać owies, czystą wodę w korytku i najlepsze siano łączne.

Jałowiznę należy trzymać w kilku zagrodach tak, żeby starsze nie odjadały młodszym, a jałowice cielne powinny być koniecznie wiązane. Takich, które mają już po 4 lata, a jeszcze nie cielne, nie warto dłużej trzymać, ale podpaść i jaknajprędzej sprzedać, bo z nich nic dobrego nie będzie.

Z wołami, które się mają paść na mięso, trzeba się w tym miesiącu pośpieszyć; dokarmić je, zadając więcej osypki zbożowej i siana i sprzedać, bo jak bydlę zadługo stoi na oborze, to więcej zje, aniżeli warte.

Gdy niema ślizgawicy, to wołów roboczych można używać w tym miesiącu do wywózki gnoju, albo cegły i kamieni na budynki; można też przewozić nimi słomę, siano i zboże z brogów na klepisko; ale po dalekich drogach nie trzeba ich posyłać, ani do lasu po drzewo, bo z wołami o przypadek nie trudno. Jeśli zaś gospodarz ma dosyć koni, a zimową porą nie wydarzają się takie pilne roboty, to najlepiej wołów z obory nie ruszać; bo stojąc próżno przez całą zimę, wypoczną lepiej i obejdą się byle karmą, a z wiosną będą silniejsze do pracy.

Jeśli masz niedużo paszy, to nie spiesz się z dokupnem wołów roboczych, ale poczekaj do wiosny; bo chociaż później przed robotą będą one droższe, to lepiej jednak wyjdziesz, dopłaciwszy po kilka reńskich na sztuce,

aniżelibyś miał dokupywać siana dla przekarmienia dobytku do wiosny, albo też licho go żywić.

O w c e już się zwyczajnie w tym miesiącu kocić zaczynają; a że owczarnie nie zawsze bywają ciepłe, więc trzeba chociaż dla jagniąt zagrodzić osobną komorę i dobrze ją opatrzyć od zimna, bo inaczej młode i delikatne jagnięta zmarnieją. Dawać im też w żłóbkach ususzony i poszutrowany owies, a nie zapomnieć posypać go zawsze garstką soli; prócz tego, zakładać za drabinki owies niemłócony w słomie i najlepsze sianko, — bo jak się jagniętom w samym początku skąpi dobrej paszy, to z nich później nie będzie już pociechy.

P r z y s t u d n i, gdzie się poi dobytek, wyrąbywać trzeba lód, albo przynajmniej poprószyć słomą i polać wodą, żeby słoma przymarzła, bo inaczej na ślizgawicy łatwo może się bydlę rozcochnąć. Nie poić nigdy w przerębli, ani w korycie, gdzie woda stoi długo na mrozie i już pokrywa się lodem, bo taka woda jest dla zwierząt domowych za zimna, a cielnym krowom, owcom i jagniętom może bardzo szkodzić. Dlatego też lepiej krowom na ocieleniu i jagniętom donosić wodę studzienną do obórki i tam poić je w korytkach, a dla reszty dobytku przy studni naczerpać na każdy raz świeżej wody.

N a w o z y z pod koni albo codziennie uprzątać, albo też — jeśli stajnia niebrukowana, albo ma już lichą i zgniłą podłogę — to zostawiać gnój pod końmi, tylko codzień przysypywać go suchym torfem lub suchą ziemią próchnicową i słać świeżą słomę obficie, nie zapominając od czasu do czasu urównać gnój. Jeżeli zaś mięsza się nawóz codzień, to najlepiej odrazu wynosić go na noszach, albo przewozić deskami pod jałowiznę lub na gnojownię, żeby zmieszał się z gnojem bydlęcym lub świńskim.

Kiedy droga dobra, to korzystać z tego i w y w o z i ć w tym miesiącu g n ó j z pod bydła co 4 tygodnie, a z pod owiec co 2 miesiące, prosto na pola, i to na działki najdalsze od zabudowań. Nawóz najlepiej składać tam na kupy, na grzbiecie składów lub zagonów, kładąc dwie fury na każdą kupę, którą trzeba z brzegów podrzucić, żeby miała kształt śpiczasty — dobrze łopatą oklepać i posypać półgarncem mielonego gipsu, albo suchym torfem, lub wreszcie marglem, na kilka cali grubo. Takie kupy stać powinny aż do wiosny, i dopiero przed przyoraniem nawozu rozrzuca się je po polu i dobrze roztrząsa, nie zostawiając nic gnoju na tem miejscu, gdzie stała kupa, bo i tak wsiąkło tam z niej dużo cząstek nawozowych. Jeśli pole równe i niema dużych spadków, to można wywozić gnój zimą na małe kupki i zaraz równo rozrzucić po całem polu, choćby nawet po wierzchu śniegu. Bo chociaż podczas wiosennych roztopów woda wyplucze ten rozrzucony gnój, tak, że prawie czysta słoma na polu zostanie, to jednak wszystkie wypłukane cząstki gnojne wsiąkną jednakowo w rolę i użyźnią ją; gdy zaś kupki nierozrzucone zostawić przez zimę, to wszystek gnój wsiąkłby tylko w tem miejscu, gdzie leżała kupka, a z wiosną rozrzuciłbyś po całem polu samą jeno słomę. — K o m p o s t y czyli mierzwę urabianą z różnych śmieci, błota, torfu, szlamu, gruzu wapiennego i tym podobnych najłatwiej w tym miesiącu wywozić na pole; a jedną kupę wywożąc, trzeba też myśleć o zakładaniu nowej i o przerabianiu co parę miesięcy tych, które jeszcze całkiem nie przegniły. Robiąc kompost z torfu, przekładać go trzeba nawozem końskim albo owczym; dobrze jest też przesypywać torf wapnem zlasowanem gnojówką. Na gruntach gliniastych taki torf z wapnem i gnojówką przyczynia się najlepiej do ich spulchnienia, a wywieziony na grunta

lekkkie, utrzymuje w nich wilgoć i bardzo je użyźnia.

Na ł ą k i lepsze wywozić też komposty, a na gorsze, na torfiaste i kwaśne, wywozić sam jeno piasek, którego potrzeba na to około 200 fur na jeden mórg trzysto-prętowy.

G n o j ó w k i nie wywozić po śniegu na pole, bo podczas roztopów płynie daremnie po zmarzniętej ziemi do rowów; najlepiej polewać nią kupy kompostowe.

W l e s i e trzeba w tym miesiącu spieszyć się z wyrąbywaniem drzewa na opał, bo już od połowy marca drzewo nie jest tak dobre do paliwa, jak w miesiącach zimowych. Podczas wielkich śniegów najlepiej też spuszczać drzewo budulcowe na belki, bale, deski, krokwie i tym podobne, bo wtenczas i drzewo jest najtrwalsze, i zwózka łatwa i najmniej niszczy się młodzieży. Grubych drzew nie ścinać siekierą, ale zrzynać z pnia i odcinać wierzchołki piłą; a belki i bale także obrzynać piłami, bo przy obrabianiu toporem dużo się drzewa marnuje. Wyrąb olszyny, jesionów i innego drzewa rosnącego na błotach i bagnach, także najlepiej prowadzić w tym miesiącu podczas tęgich mrozów.

Nie trzeba też zapominać nawieźć różnego drzewa porządkowego, wyrobić je na dzwona, szprychy, piasty, dyszle i rozwory, żeby to wszystko miało czas przez cały rok wyschnąć. Z suchego zaś już drzewa, które wyrobione było w przeszłym roku, ponaprawiać wozy, pługi, brony i wszelkie narzędzia gospodarskie, żeby z wiosną mieć wszystko w pogotowiu.

W ś p i c h l e r z u lub k o m o r z e przemierzyć trzeba w początkach tego miesiąca zboże i różne zapasy, żeby wiedzieć dokładnie, co można sprzedać. Tak samo obliczyć trzeba w stodole mniej więcej, ile jeszcze zboża jest do omłotu, ile go na siew będzie potrzeba, a ile zostanie na sprzedaż. Jeśli zaś pokaże się, że owsa dla koni, albo jakiego ziarna do siewu z wiosną zabraknie, to wcześnie go kupić, bo później przed siewami bywa zwykle droższe.

Na miesiąc luty.

W miesiącu lutym bywają u nas silne mrozy, ale zwykle nietrwałe; szczególniej przy końcu tego miesiąca następują często odwilże. Dlatego też wszystkich robót, które wymagają pory suchej i dobrej drogi, nie należy odkładać do tego miesiąca, ale je ukończyć w styczniu.

W polu oprócz w y w ó z k i g n o j u żadnych innych robót w miesiącu lutym niema. Ale zato w sadzie trzeba w tym czasie, skoro tylko niema już śniegu na gałęziach, brać się pilnie do c z y s z c z e n i a d r z e w o w o c o w y c h z robactwa i mchów. Nie należy jednak do tego używać ośnika, bo zrzynając nim korę szkodzi się bardzo drzewom, które z tego później chorują i schną.

Kto ma w ogrodzie i n s p e k t a, albo myśli je urządzić, ten już w początkach lutego powinien wziąć się do nich. Zwyczajne inspekta, jak je urządzaja po dużych ogrodach, drogo kosztują. Każdy jednak gospodarz może w ogródku urządzić sobie tanim kosztem tak zwane „inspekta zimne“, w których o miesiąc, albo i o 5 tygodni wcześniej będzie miał warzywa, nizli mógłby mieć z gruntu. Zakładanie takich inspektów zimnych nie może się odbywać wcześniej jak w pierwszych dniach marca — dlatego też dopiero przy robotach marcowych powiemy, jak to je urządzać należy.

Przy żywieniu dobytku dobrze jest przez cały miesiąc luty zadawać koniom marchew białą czyli pastewną, bo chociaż ona wiele siły nie daje, ale czyści krew i chroni konie od zołz, których zwykle dostają na wiosnę.

Skoro śnieg staje, a ziemia jeszcze zmarznięta, to wielu gospodarzy ma zwyczaj wypędzać dobytek, a szczególniej owce na oziminę. Jest to bardzo szkodliwe; bo zwierzętom taka zmarznięta i trocha zeprzała pod śniegiem trawa nie idzie na zdrowie — a oziminom szkodzi to spasanie, gdyż będąc tak przygryzane i ogałacane ze swoich pochewek, łatwo wymarzają i gniją.

Jak tylko łąki na parę cali rozmarzną, dobry gospodarz powinien zaraz wziąć się do ich zbronowania ciężkiemi żelaznemi bronami. Najlepsza jest do tego „brona łańcuchowa“, albo „brona sprężynowa“ przerobiona tak, że zamiąst redlic ma przymocowane zwyczajne widły od gnoju; kogo jednak nie stać na taką bronę, niechaj weźmie bronę zwyczajną z ostremi żelaznemi zębami, byle tylko były one równe i gęsto osadzone. Kępy i kretowiny na łąkach można także już w tym czasie pozrzynać rydlem (szpadlem), albo zedrzeć i urównać drapaczami, czyli ciężkiemi bronami o długich zakrzywionych zębach żelaznych.

Roboty polne rzadko kiedy można rozpoczynać w tym miesiącu. Chyba tylko na gruntach lekkich, piaszczystych, i gdy dużo dni jest ciepłych, grunt rozmarza i obsycha tak, że przy końcu miesiąca lutego można już zabrać się do zaorywania gnojów wywiezionych zimą, albo do podorywki ściernisk, których nie zdążyło się podorać wjesieni. Jeżeli luty jest bardzo ciepły, to można nawet czasem przystąpić do siewu żyta jarego, ale na inne zboża pora to jeszcze zawczesna.

Lepiej więc odłożyć roboty w polu do następnego miesiąca, a zająć się w lutym tylko doprowadzaniem do porządku wszelkich narzędzi rolniczych: pługów, bron, radeł, wozów i uprzęży, tak, żeby wszystko było gotowe, skoro przyjdzie czas wyruszyć w pole.

Należy też korzystać w tym miesiącu z wolniejszego czasu i w lasach zanadto zarosłych wziąć się do trzebieży, przy której wycięte drzewka i gałęzie trzeba zaraz wywozić, aby się nie przewracały po lesie, bo wtedy zagnieżdża się w nich robactwo. Przy takiej trzebieży trzeba wycinać tylko te drzewka, które zanadto są zagłuszone przez wyższe i dlatego rosnąć dobrze nie mogą — albo też drzewka krzywe i nadpsute, z których i bez tego pociechy by nie było. Trzeba strzedz się przytem bardzo, żeby nie wyrąbywać zawiele drzew, a trzebić tylko tam, gdzie one rosną za gęsto, oraz wycinać chróst i tak zwane podszycie, które w gęstym lesie przynosi więcej szkody niż pożytku.

Na gruntach piaszczystych można też w miesiącu lutym karczować pnie i korzenie po wyciętych lasach. Wprawdzie to praca ciężka i zmudna, ale też i korzyści z niej dużo: boć wiadomo, że najlepsze i najsmolniejsze drzewo bywa z pieńków, a znowu na wykarczowanej nowinie rodzi się najbujniejsze zboże.

Na miesiąc marzec.

Wszystkie roboty domowe, które zimową porą zabierały ranki i wieczory, już w końcu marca ustać muszą, gdyż odtąd rozpoczynają się pilniejsze zajęcia w polu. Wszystkie też narzędzia i statki potrzebne przy robotach gospodarskich trzeba mieć już w pogotowiu i w porządku.

Gospodyni powinna teraz szczególniej pamiętać o drobiu, który w tym miesiącu zwyczajnie zaczyna się nieść i zasiadać gniazda, a więc potrzebuje lepszego żywienia. Kurom nie żałować pośladu i gryki czyli tatarki gniecionej, a indyki, gęsi i kaczki także zasilać odpowidniem ziarnem.

Wieprze w tym miesiącu ostatecznie dokarmia się mąką z grochem, aby po zabiciu mieć z nich trwałą sło-

ninę i wędlinę prawie do końca roku. Szczecinę z grzbietów osobno a szerść z boków także osobno zbierać i chować należy, aby sprzedać potem na funty. Szczecina świńska z każdym prawie rokiem drożeje.

W sadzie i ogrodzie warzywnym trzeba wykończyć w tym miesiącu oczyszczenie drzew owocowych z robactwa i z uschłych gałęzi. Gałęzie takie ucinać przy samym pniu, a strzępy kory oberznąć gładko ostrym nożem i ranę zasmarować maścią z terpentyny, oliwy i wosku. Agrest, maliny, porzeczki i bzy, jak również inne krzewy wcześnie się rozwijające, w końcu miesiąca marca trzeba przesadzać; młode zaś drzewka w tym czasie też sadzić i szkółki zasiewać należy.

Z początkiem marca można także już obsiewać tak zwane zimne inspekta, które urządza się w taki sposób:

W miejscu suchem, zasłoniętem, od północy budynkiem, parkanem, albo nawet wysokim płotem chróścianym, wybiera się kawałek gruntu żyznego i, najlepiej, trocha spadzistego ku południowi, tak, żeby słońce mocno go ogrzewało. Grunt taki jest dobrze skopać już na jesieni; a z wiosny, jak tylko śniegi stopnieją, zdrapać po wierzchu ziemię zmarzniętą, aby jak najprędzej rozstajała. Kiedy już całkiem rozmarznie i choć cokolwiek obeschnie, zaraz nie tracąc czasu stawia się na niej takie same skrzynie drewniane, jakich zwykle używają do inspektów, okopuje się małym rowkiem, żeby odprowadzał wodę deszczową, a ziemię wyrzuconą z rowków, oraz zebraną ze ścieżek między skrzyniami, obrzuca się boki skrzyń z zenątrz, aby inspekta uchronić od zimna i wiatrów. W tak ustawionych skrzyniach trzeba dopiero użyźnić ziemię krótkim i dobrze przegniłym gnojem, którego daje się jedną cienką warstwę bydlęcego, a drugą końskiego. Następnie przekopuje się ziemię razem z tym gnojem, jak zwyczajnie pod warzywo. Po ugnojeniu i uprawieniu ziemi w skrzyniach, przykrywa się je albo szklanemi oknami, jak w zwyczajnych inspektach; albo, żeby koszt był mniejszy, rozciąga się na ramie od okna inspektowego mocny i gruby, ale z dużemi okami „muślin“ (co go w mieście po dużych sklepach dostanie) i ten pociąga się raz, a po uschnięciu — drugi raz czystym pokostem, zarobionym z olejem lnianym. Takie okna inspektowe są daleko tańsze, mocniejsze i lepsze nawet od szklanych, bo chociaż słońce nie tak dobrze przez nie przyświeca, ale zato są cieplejsze. Na te okna dopiero kładzie się na noc i we dnie, jak jest mocniejszy przymrozek, maty słomiane. Gdy zaś dzień ciepły, to zaraz zrana maty się zdejmuje, że do inspektów dochodziło ciepło słoneczne. Jak tylko się powietrze ochłodzi, to znowu trzeba okna matami zakrywać. Tak postępuje się przez 3 dni, a skoro już ziemia w skrzyni dosyć się ogrzeje, zasiewa się w nią warzywo, rozsadę na kapustę, marchew, rzodkiewkę, kartofle, ogórki, a nawet i rozmaite kwiatki, aby potem przesadziwszy w grunt, mieć je o kilka tygodni wcześniej w ogródku, lub sprzedawać młode warzywo wtenczas, kiedy go jeszcze inni z gruntu mieć nie mogą, i kiedy przez to jest daleko droższe. Po zasiewie zamyka się zaraz okna, i jeżeli słońce nie świeci, to można nawet na dwie albo na trzy doby przykryć inspekta matami, i dopiero gdy rośliny zaczną kiełkować i wschodzić, odsłonić maty, a zostawić tylko okna, aby słońce przez nie przyświecało. Odtąd też trzeba pielęgnować młode roślinki w inspekcie tak, jak zwyczajnie w warzywnym ogrodzie; podlewać, plewić i spulchniać ziemię czasami. A kiedy ciepło i gdy słońce świeci, zdejmować w południowych godzinach cał-

kiem okna, lecz wczas przed wieczorem znowu je zamykać, okrywać też starannie na noc matami.

K o n i e i w o ł y r o b o c z e, których niedostaje, trzeba wcześnie zakupić, żeby w tym miesiącu mieć je gotowe do pługa lub brony, bo teraz bywają już droższe. Na dwa tygodnie przed rozpoczęciem robót w polu dobrze jest podsypywać wołom po garncu osypki zbożowej na każdą sztukę dziennie; skoro zaś zaczną robić, to aż do ukończenia siewów trzeba je dobrze karmić, dodając oprócz osypki, po parę garncy kartofli albo buraków i przynajmniej po 15 albo po 20 funtów dobrego siana.

Klacze w tym miesiącu trzeba zwykle prowadzić do stanowienia. Rozumny gospodarz nie powinien żałować ani drogi dalekiej, ani kosztu, ale doprowadzić swoją kobyłę koniecznie do dobrego ogiera. Jeśli niema go gdzie blisko we dworze, to najlepiej zaprowadzić, choćby o kilka mil, do stacyi ogierów rządowych. Wychowanie źrebaka po dobrym ogierze tyle samo kosztuje, co i po lichym; kiedy się zaś dochowa trzy latka, „rasowego“ po koniach rządowych, to można za niego wziąć i kilkaset koron; a po byle jakim ojcu to się i koszt wychowania konia nie opłaci.

R o b o t y w p o l u już się w tym miesiącu zwykle rozpoczynają na dobre. Gnoje wywozić trzeba pospiesznie i nie zostawiać ich długo na kupkach, ale skoro śniegi stopnieją i woda wiosenna spłynie z pola, a rola trochę obeschnie, rozrzucać gnój równo i po kilku dniach przyorać. Baczyć jednak pilnie trzeba, żeby nawozu nie przyorywać w rolę mokrą, bo taki gnój później kiśnie i pleśnieje, pożytku z niego nie masz, jeno chwasty po nim bujnie rosną. Komposty, wywiezione zimą na łąki, teraz też rozrzucać dokładnie i równo, a później zbronować ciężkiemi bronami — jeśli nie można było tego zrobić w poprzednim miesiącu.

Teraz także czas już największy przygotowywać dobre nasienie do siewów wiosennych. Nasienie zaś wtedy jest „dobre“, jeśli wszystkie ziarna są zupełnie dojrzałe, wielkie, pełne dorodne i ciężkie. Najlepsze na nasienie jest takie ziarno, które z łatwością wykrusza się z kłosa czy ze strąka. Bardzo więc mądrze robią tacy gospodarze, którzy najprzód wykruszają ze snopów ziarno na siew przez lekkie uderzanie kłosami o ścianę lub o słup w stodole, a dopiero wymłacają resztę cepami na sprzedaż. Kto jednak nie ma już zboża w snopie i musi wziąć do siewu zwyczajnie wymłócone ziarno, ten powinien przynajmniej dobrze oczyścić je z pośladu i z nasion różnego zielska.

Gdy roztopy miną i rola obeschnie trzeba już brać się całą siłą do orki na gruntach piaszczystych pod owies, groch i marchew końską czyli pastewną. Dalej spieszyć się z podorywką pod kartofle i buraki. A nie zapominać też o przyoraniu nawozu, skoro pod nim już ziemia dobrze obeschła. Nie trzeba jednak, broń Boże, orać mokrej roli Szczególniej jeśli grunt jest z natury ciężki i rola trudno obsycha, bo śnieg długo na niej leżąc zamulił ją bardzo z wierzchu, to można jeno poruszyć taki grunt broną, aby powietrze lepiej go przewiało i osuszyło, — ale nie ruszać takiej roli pługiem, póki nie obeschnie. Jeśli skiba błyszczy i maże się, zamiast tego, żeby się kruszyła i rozpadała, to wyrosną z niej tylko chwasty.

Kto chce, żeby mu rola się ogrzała, obeschła i dobrze później obrodziła, ten powinien — jak tylko przyjdą roztopy — pilnie obchodzić wszystkie pola z rydlem, i wszędzie, gdzie woda stoi na roli w kałużach lub w brózdach, spuszczać ją do przegonów, a stamtąd do rowów. Nietylko więc na oziminach, ale i na wszyst-

kich podorywkach trzeba wcześnie spuszczać wodę, żeby wcześniej też można było wjechać na pole z broną albo z pługiem.

K o p c e i d o ł y z jarzynami, trzeba w tym miesiącu odkryć, a zostawić na nich tylko cienką na kilka cali warstwę ziemi. Jeśli zaś kartofle w kopcach kiełkują, a powietrze jest ciepłe, to należy przebrać je i przesypać do piwnicy.

W y r ą b d r z e w a na budowle powinien być ukończony najdalej do dnia 15 marca. Najlepiej zaś, gdy już w poprzednim miesiącu, w lutym, wyrąbane są wszystkie potrzebne sztuki, a teraz, skoro drzewo rozmarznie, obrabia się je tylko na bale, deski i gonty.

Na miesiąc kwiecień.

W tym miesiącu gospodarz ma najwięcej do czynienia w polu i ogrodzie z zasiewami wiosennemi. Dnie też bywają teraz dłuższe i cieplejsze, więc robota sporzej idzie.

W s a d z i e okopać należy ostrożnie drzewa owocowe i zasilić je naokoło dobrze przegniłym nawozem lub kompostem. Przy sadzeniu młodych drzewek nie trzeba też używać świeżego gnoju, ale najlepiej obsypywać korzenie dobrze przegniłym i przerobionym kompostem. Ogrody wszystkie pospiesznie teraz uprawiać, obsiewać, porządkować, grodzić, a płoty wokoło nich obsadzać „bulwami“, sadząc jedną od drugiej o łokieć. Bulwy, wyrastając wysoko, tworzą dobrą i piękną osłonę przez lato, a ścięte w jesieni, dają ze swych łodyg osuszonych dobrą karmę dla bydła, pozostałe zaś w ziemi kłęby, podobne trocha do kartofli, mogą być wykopane na wiosnę i wtenczas dobre są szczególniej na paszę dla wołów.

D r ó b młody strzedz pilnie od zaziębienia i karmić go często a potrohu, dając pożywienie zawsze świeże.

Z z a s i e w a m i w p o l u trzeba się teraz bardzo spieszyć, tak, żeby najdalej do dnia 15-go maja było już wszystko zasiane.

Ziarno do zasiewu starannie doczyszczać i młynkować, bo z dobrego ziarna dobry plon; przytem kiedy nasienie czyste i dorodne, to go mniej wychodzi.

U p r a w ę r o l i trzeba rozpoczynać tam, gdzie ziemia najprzód obeschła, pamiętając jednak, że najpilniejsze jest zaoranie nawozu pod groch, pod owies, buraki, kartofle, jęczmień dwurzędowy, a nareszcie pod marchew i koński ząb. Jeśli rola pod te rośliny jeszcze nie obeschła, to tymczasem można orać i zasiewać na suchszych kawałkach owies marczak, albo żyto jare. Z jęczmieniem czterorzędowym, jak również z wyką, łubinem i owsem „rychlikiem“ nie tak bardzo już trzeba się spieszyć, a nawet lepiej wziąć się do siewu tych roślin dopiero w drugiej połowie miesiąca kwietnia, bo mogą być jeszcze mocne przymrozki, które bardzo szkodzą łubinowi i wyce.

Gdzie b u r a k i uprawiają do cukrowni, tam trzeba wcześnie zacząć je sadzić. A żeby po zasadzeniu nie wymiękły, należy dać w nich przegony, tak jak w oziminie. Buraków „pastewnych“, które wyrastają bardzo duże i dają doskonałą karm dla bydła, coraz więcej już sadzą nasi gospodarze. Otóż i z tymi burakami trzeba się spieszyć, ale także baczyć, żeby nie wymiękły i nie wymarzły.

Przy sadzeniu k a r t o f l i nie brać mniejszych, niż jajko gołębie, bo z drobnych liche rośliny wyrastają. Najlepiej używać do sadzenia samych jeno „średniaków“, a sadzić zato tylko po jednemu i nie za gęsto.

M a r c h e w „p a s t e w n a“ jest też doskonałą paszą dla bydła, a bardziej jeszcze dla koni. Sieje się ją w redlinki na 12 albo 15 cali szero-

kie, na roli dobrze przed zimą wygnojonej i głęboko uprawionej.

Kukurudzę zwaną koński ząb sadzić można i w drugiej połowie kwietnia, byle tylko nie żałować gnoju. Paszy z tej rośliny będzie taka obfitość, jak z żadnej innej nie bywa. Koński ząb sadzić należy tak, jak buraki, w redlinki, ziarnko od ziarnka o 3 cale.

Jęczmień „dwurzędowy“ czyli „duży“, udaje się tylko na gruntach pszennych, pulchnych i próchnicowych, albo na dobrych ziemiach nadrzecznych, a siać go trzeba wcześniej. Jęczmień zaś „mały“ czyli „czterorzędowy“ rodzi się i na gorszych gruntach a siać go można w końcu kwietnia.

Owies „rychlik“ sieje się także dopiero przy końcu tego miesiąca, i — tak samo jak „węgierski biały“ — potrzebuje roli żyżnej, raz na jesieni a drugi raz na wiosnę zoranej. Przy siewie owsa baczyć trzeba, aby nasienie było jednolite, a nie mieszane z różnych gatunków; bo każdy gatunek dojrzewa w innym czasie, więc przy żniwie jedne rośliny byłyby jeszcze niedojrzałe, a drugie już by obleciały.

Gdy pola obsiane pszenicą obeschłą już tak, że końskie kopyto nie więźnie w ziemi, ale tylko znać na niej ślady podkowy, brać się trzeba czemprędzej do bronowania pszenicy. Nie można jednak robić tego bronami o drewnianych zębach, ale koniecznie mieć trzeba brony z żelaznymi i ostrymi zębami, żeby dobrze wydrzeć chwasty z pszenicy i wzruszyć ziemię. Chociaż przy takiem bronowaniu pokaleczy się pszenicę, to nietylko wcale jej nie zaszkodzi, ale owszem, pomaga ogromnie do krzewienia się. W tydzień lub w dwa tygodnie po takiem silnem zbronowaniu, pszenica zaczyna się bujniej krzewić i rozrastać, a tam nawet, gdzie w jesieni dobrze się nie ujęła i na wiosnę licho stała, bronowaniem można ją bardzo poprawić. Zdarza się jednak czasem, że i bronowanie nie pomaga, skoro albo zasiew był zły, albo pszenica przez zimę zupełnie wyprzała; jeśli więc po zbronowaniu nie ruszy się ona do końca kwietnia, to znać, że już nic z niej nie będzie; wtedy zaś najlepiej, nie czekając, zaraz w pierwszych dniach maja zaorać ją i obsiać pole jarą pszenicą, jęczmieniem, albo zasadzić burakami i końskim zębem.

Z wypędzaniem bydła na pastwisko nie trzeba się bardzo spieszyć, a jeśli jest jeszcze w zapasie siano lub inna pasza zimowa, to poczekać, aż pastwisko dobrze obeschnie i podrośnie na niem nowa trawa. Świń, kóz, owiec, gęsi i kaczek nie można puszczać na pastwiska, gdzie ma chodzić bydło, bo na pastwisku pobrudzonem przez tamte zwierzęta bydlę jeść trawy nie chce i chudnie.

Dla owiec przeznaczać trzeba pastwiska suche i strzedz pilnie, aby nie nie pasły się na dołkach, ani piły w kałużach, bo z tego dostają motylicy i innych niebezpiecznych chorób. Jagniętom, cielętom i źrebiętom nie skąpić owsa, bo skoro będą zabiedzone za młodu, to potem nigdy już dobrze nie wyrosną.

Koniom roboczym powiększyć trzeba w tym miesiącu obrok, bo dnie już dłuższe i robota pilna w polu; dawać im więc po 3 garnce owsa albo osypki grochowej i najmniej po 10 funtów dobrego siana.

W szkółkach drzew leśnych teraz z największym pośpiechem trzeba siać modrzew i sosnę, którą można też zasiewać odrazu na haliznach w lesie, pokrywając siew drobnemi gałązkami, aby go uchronić od zimna i wiatrów. Zagajników strzedz pilnie, aby w nich nie pasano bydła i owiec, dopóki drzewka nie wyrosną na 4 lub 5 łokci od ziemi i nie będą już takie grube, żeby ich bydło czochrając się nie łamało. Dobry

gospodarz nie powinien też żałować pracy, i dla ochrony zagajników od szkody okopać je rowem albo zagrodzić.

Żywopłoty, szczególniej tam gdzie mało lasów, są najlepszemi ogłoszeniami, bo raz zasadzone, rozrastają się i trwają ciągle, dostarczając przytem co parę lat paliwa z obcinanych wierzchów i gałązek. Jeżeli żywopłoty są gęste i zakładane za rowami, choćby nie więcej jak na łokieć głębokiemi, na wale usypanym przy rowie, to już są dostateczną ochroną pola albo ogrodu od szkody. Na żywopłoty takie bierze się zwykle albo krzewy liściaste, albo lepiej nawet dwuletnie (lecz nie starsze) wysadki sośniny, świerki, wierzbina, lub rośliny kolczaste, a najlepsza akacya, bo rośnie najprędzej. W tym też miesiącu żywopłoty takie zakładać należy, najlepiej w dwa albo i w trzy rzędy; a dawniej założone — dosadzać w tych miejscach, gdzie się przerzedziły i równo obcinać nożycami ogrodniczemi z wierzchu i z boków, żeby żywopłot wyglądał niby gruby mur.

Na miesiąc maj.

Siewy wiosenne powinny już być do połowy tego miesiąca skończone.

W sadach, gdy kwitną drzewa owocowe, dobrze jest podlewać je (a szczególniej stare) gnojówką pomieszaną pół na pół z wodą tak, żeby pod każde drzewo wyszło od 4-ch do 6-ciu garncy. W połowie lub w końcu czerwca trzeba będzie podlewanie to powtórzyć.

Wysadki jarzyn na nasienie trzeba opielać i okopywać, a zbyteczne odrośla bacznie — szczególniej u buraków — obcinać, zostawiając tylko główne pędy, aby z nich mieć grube i dorodne nasienie. Łodygi tych wysadek przywiązuje się potem do palików ukośnie wbitych w ziemię, żeby wiatr nie złamał, albo nie wytrząsnął dojrzewającego później nasienia. Rozsady różnych jarzyn, gdy jest susza, powinny być po zachodzie słońca podlewane; a jeśli rosną za gęsto, to je wcześnie przerywać, żeby nie były za cienkie i za słabe do przesadzenia. Rozsadę kapusty, jarmużu i buraków, przesadzać trzeba w połowie maja, aby przed nastaniem posuchy przyjąć się mogła.

Zioła na lekarstwo dla ludzi i zwierząt, jak naprzykład bratki, korzenie tataraku i perzu, piołun i wiele innych, zbiera się w tym miesiącu i suszy pod dachami.

W polu trzeba teraz kończyć pospiesznie siewy zbóż jarych. Len i konopie sieja się zwykle w początkach tego miesiąca. Buraki sadzić można aż do końca maja, ale im wcześniej one zasadzone, tem lepiej wyrosną. Wcześnie też zabierać się trzeba do ich pielenia, a jak tylko ziemia na grządkach zeschnie się i trocha stwardnieje, to ją poruszyć motyką. Nie trzeba też zapominać o przerywaniu buraków w swoim czasie, bo jak gęsto rosną zamłodu, to się jeno próżno wysilają i nigdy duże nie będą.

Kartofle gdy tylko z ziemi na wierzch pokazywać się zaczywają, albo gdy jeszcze kiełki ich nie wyszły z pod ziemi, ale chwasty dobrze się już zazieleniły, to warto zbronować żelaznemi bronami, aby zielsko wcześnie wyniszczyć. Trzeba to jednak robić ostrożnie, żeby kartofli nie wywłóczyć na wierzch; a jeśli gdzieniegdzie się jaki wywlecze, to zaraz wsadzić go napowrót w ziemię. W tydzień po zbronowaniu trzeba już kartofle opleść z zielska. Jeśli są one sadzone w redliny, jak to już prawie wszędzie po folwarkach robią, to pielenie łatwo idzie; bo nie potrzeba pleć rękami, ale albo puścić radełko, albo tak zwany pielnik angielski, mający u dołu noże, któremi zielsko podrzyna, a z tyłu redliczkę z małemi skrzydłami, któremi kartofle na redli-

nach obsypuje. Po opieleniu albo obredleniu kartofli sadzonych w redliny, trzeba odnowić przegony, które mogły się przy tej robocie zasypać. Niektóre większe chwasty, jak oset, łopuchę i modrak (czyli bławatki, wasilki, chaber), trzeba jednak wyrywać rękami, bo ich radełkiem nie zniszczysz. Im częściej powtarza się obredlanie kartofli, tem lepiej; trzeba jeno baczyć, żeby nie obredlać wtenczas, jak ziemia jest mokra.

Jeśli rzepaki zimowe podczas kwitnienia nawiedzone zostaną przez robactwo a szczególniej przez drobne „chrząszczyki rzepakowe", to trzeba radzić sobie w taki sposób: Bierze się tykę tak długą, jak szeroki zagon; smaruje się ją „smołą kamienną", której w wielu miastach dostanie; i taką tykę dwaj ludzie idący brózdami niosą za końce, przeciągając po wierzchu kwiatów rzepakowych. Roślinom to nic nie szkodzi, a robactwo siedzące na kwiatach wygubi się albo z rzepaku ucieknie, bo zapachu tej smoły nie znosi.

Uprawa pod rzepak zimowy, który sieje się już w sierpniu, powinna być rozpoczęta w maju; szczególniej zaś przeorywka z nawozem na gruntach ciężkich wykonywa się najpóźniej przy końcu tego miesiąca. Po podoraniu należy rolę zbronować wpodłuż, albo ugnieść wałkiem, żeby nawóz lepiej przegnił.

W połowie maja siać też trzeba rzepak letni. Jeżeli się jednak on nie urodzi, a po nim ma być siana ozimina, to lepiej nie czekając dojrzenia rzepaku, przyorać go w kwieciu, i na takim „zielonym nawozie" zasiać pszenicę, a ta z pewnością wtenczas nie chybi.

Pielenie pszenicy pospiesznie w tym miesiącu kończyć trzeba a szczególniej wyniszczać z niej modrak (bławatki, chaber, wasilki), grochal i kąkol, które najwięcej jej szkodzą. Gdy pszenica zbyt bujać zaczyna, a kołanek jeszcze niema, to można ją skosić na kilka cali od ziemi, a zgrabiwszy, dać bydłu na paszę. Później jednak niebezpiecznie jest już kosić, bo można uszkodzić rdzeń źdźbła; lepiej więc, jeśli znowu zanadto wybuja, przygnieść ją ciężkim wałkiem. Kiedy nareszcie żyto rosnące gdzieniegdzie w pszenicy już się wykłosi, to należy starannie kłosy sierpiem pozrzynać, żeby w plonie pszenicy nie było ziarn żyta.

Gdzie jest dostatek pastwisk, a grunta ciężkie i zsychające się, tam trzeba zaraz po ukończeniu siewów wiosennych wziąć się do podorywki ugorów. Jeśli ugór mocno zarośnięty, to podorawszy płytko, należy ugnieść go zaraz ciężkim wałkiem, żeby murawa przegniła, potem zaś bronami urównać i nie ruszać dopóty, aż rola po pierwszej orce dobrze się odleży.

Resztę nawozów zimowych, jeśli te zostały od siewów jarzywnych, należy wywieźć w tym miesiącu na ugór, zaraz przyorać i zasiać szporkiem albo mieszanką wyki, owsa i tatarki, żeby mieć więcej zielonej paszy; a po takim przedplonie, byle wcześniej sprzątniętym, ozimina będzie taka sama dobra, jak i na czystym ugorze.

Teraz też najlepsza jest pora do marglowania roli w ugorach i do kopania lub odnawiania rowów w tych polach, na których ma być siana ozimina.

Na miesiąc czerwiec.

Jeżeli ugory były już w jesieni podorane, to teraz wziąć się trzeba do ich przeorania, a jeśli można, to do zradlenia w poprzek. Następnie podorać ugory czyste, których w poprzednim miesiącu nie dokończono. Role pod rzepak zimowy wcześniej podorane, gdy już się odleżą i zazielenią, teraz trzeba przeorać z nawozem i zabronować. Jeżeli ugory pod oziminę są bardzo zachwaszczone, to trzeba je

najpierw podorać płytko, a następnie dopiero, wywiózłszy nawóz, zaorać. Nowiny, a szczególniej mocno zadarnione, najlepiej jest najprzód pokrajać wzdłuż silnym krojem osadzonym w grządzieli od pługa, a potem dopiero przeorać w poprzek.

Łąki kosić należy wtenczas, kiedy kwitną. A że z różnych traw rosnących na łąkach, jedne zakwitają wcześniej, a inne później, więc trzeba uważać, kiedy „najwięcej“ traw kwitnie na łące, i wtenczas brać się do kośby. Wielu gospodarzy myśli, że jeśli skosić trawy wcześniej, to siana będzie mniej; a kiedy się czeka, aż się wystoją, to więcej się sprzątnie. Jużciż jest w tem prawda. Ale trawy stare, kiedy już okwitną i potrosze żółknąć zaczynają, to tracą swoją pożywność, drewnieją i prawie tyle są warte, co słoma; — a jeśli skoszone w kwieciu, to chociaż siana z nich jest trocha mniej, ale zato fura takiego siana znaczy tyle, co dwie fury siana z traw przestałych. Sprzątając siano baczyć trzeba, aby przy przetrząsaniu nie okruszać dużo drobnych listków i ździebeł, bo w nich jest najwięcej pożywności.

Koniczynę na siano kosi się wtenczas, gdy zaczyna kwitnąć, bo wtedy jest najbardziej pożywna, a przy sprzęcie i trzęsieniu nie tak się okrusza. Najlepiej suszyć koniczynę w taki sposób: Na drugi, a najpóźniej na trzeci dzień po skoszeniu, kiedy już owiędnie, ale jeszcze nie jest wcale krucha, zbiera się z pokosów i ustawia na małe kuczki, tak jak grykę czyli tatarkę, zakręcając przy wierzchołku. Kiedy już kuczki takie dobrze przeschną z wierzchu, to w dobrą pogodę przewraca się je. Wtedy już tego samego dnia przed wieczorem koniczyna wysycha tak, że można zwozić ją do stodoły lub do brogu. Jeśli zaś nie można zdążyć zwieść jej tego samego dnia, to na noc składa się ją w duże kopy, aby deszcz nie zmoczył. Składając koniczynę do stodół albo na poddasza, dobrze jest prześcielać ją cienkiemi warstwami czystej słomy, żeby się przypadkiem nie zagrzała.

Koniczynę na nasienie trzeba zostawić w tem miejscu, gdzie najczystsza i niezbyt gęsta, żeby nie wyległa. Niedobrze jest zbierać nasienie z drugiego pokosu koniczyny, bo wtenczas mogą się trafić między nią drobne ziarenka „kanianki“, która później dojrzewa, a będąc zielskiem żyjącem na koniczynie, bardzo ją wyniszcza.

O burakach, marchwi i końskim zębie pamiętać też należy w tym miesiącu, aby często je opielać i nie dać zarosnąć zielskiem. Nietrzeba też zapominać o kartoflach, aby je radełkami albo motyką obsypywać, skoro tylko chwasty pokazują się między niemi.

Mycie i strzyżenie owiec najpóźniej w pierwszych dniach czerwca odbywać się powinno; pilnować przytem trzeba, aby owiec nie zaziębić. A po wymyciu, jeśli do podwórza lub na pastwisko daleko i kurz na drodze, to lepiej owce przewozić w skrzyniach od kartofli czysto wymytych i przykrytych płótnem albo wańtuchami, żeby się wełna na owcach nie zakurzyła. Przy strzyży odbierać osobno odpadki wełny z nóg i zpod brzucha, aby nie mieszać jej z wełną celną, która powinna być starannie w runa zwinięta.

Na miesiąc lipiec.

Podorywka ugorów i koniczysk w pierwszej połowie tego miesiąca powinna być już skończona. Jeśli po koniczynie ma być zasiana pszenica, to po sprzęcie koniczyny trzeba dać jej trocha podróść, a dopiero jak wyrośnie na jakie 6 cali wysoko zaorać. Na tych zaś kawałkach, gdzie sprzątnięta była koniczyna na nasienie, należy zawieść rolę chociaż

potrosze kompostem, lub dobrze zwietrzałym szlamem ze stawów, sadzawek, albo rowów. Koniczyna dojrzewająca bardziej wycieńcza ziemię, niźli sprzątana w kwieciu, więc też po niej trzeba rolę pod oziminę choć trocha zasilić.

Przeorywka i ostatnia orka na zagon pod rzepak powinna być skończona już przynajmniej na tydzień przed końcem tego miesiąca, i rolę zaraz za świeża należy zbronować, żeby się nie zeschła. Nie należy też zapominać, że rzepak potrzebuje dużo gnoju, tembardziej, iż po nim sieją zwykle pszenicę. Nie żałować więc mierzwy, bo kiedy jej mało w roli, to ani rzepak, ani pszenica po nim się nie urodzi.

Sprzęt siana z łąk, na których trawa później wyrasta, trzeba w początkach tego miesiąca wcześnie kończyć, aby potem żniwa nie przeszkodziły.

Pilnie też uważać trzeba, żeby rzepak zimowy nie wysypał się na pniu; skoro więc tylko dojrzeje, zaraz brać się do jego sprzątania, ostrożnie składać na garście, a jak tylko obeschnie, uwijać się ze zwózką do stodoły. Gdyby go deszcz zmoczył na garściach, a potem słonko przypiekło, toby się zaraz strąki pootwierały i większa część ziarna zostałaby na polu. Zwożąc rzepak, należy lekko i ostrożnie kłaść go na wóz, który powinien być wysłany plonem (czyli dużem płótnem, aby ziarno nie wytrząsało się po drodze na ziemię. Po zwiezieniu do stodoły, najlepiej rzepak zaraz omłócić i rozpostarłszy cienko w śpichlerzu, często przerabiać, aby nie zapleśniał. Strączyny, czyli zgoniny rzepakowe są bardzo pożywne; należy więc je chować w miejscu przewiewnem i przerabiać chociaż raz na tydzień, aby się nie zagrzały i mogły służyć na paszę dla bydła.

Wykę, czy samą, czy w pomieszaniu z owsem lub tatarką, a zasiewaną na zieloną paszę, kosić należy wtenczas, gdy kwitnie; a gdy trocha przewiędnie na pokosach zbierać w kupki i suszyć tak, jak koniczynę.

W połowie lipca żyto już zwykle dojrzewa. Nie trzeba się więc ociągać ze żniwem i nie czekać — jak to robi wielu gospodarzy — aż ziarno zupełnie stwardnieje, a słoma uschnie; bo gdy żyto będzie przestałe na pniu to i ziarno będzie gorsze na mąkę, i słoma traci pożywność, a kłosy kruszą się i wysypują. Jak tylko więc słoma pobieleje, a ziarno jest jeszcze miękie, tak, że się ugina pod paznogciem, trzeba wziąć się do żniwa. Tylko zboże na zasiew przeznaczone trzeba sprzątać wtedy, gdy już zupełnie dojrzeje.

Największy kłopot mają gospodarze z dosuszaniem zboża na polu, szczególniej jeśli deszcze przeszkadzają żniwom. Dlatego też powinni oni chwytać się takich sposobów, przy których najmniej szkody może przynieść niepogoda. Otóż najlepszy sposób jest ten, żeby kosić zboże kosą z grabkami; bo wtenczas garście rozkładają się szeroko i zboże łatwiej przesycha, aniżeli na garściach zpod sierpa. Gdyby nawet deszcz przeszkadzał związaniu zboża, to jeśli było ścięte kosą, może leżeć i przez dwadzieścia dni, a nie porośnie; gdy tymczasem zżęte sierpem już w tydzień na garściach porasta. Kosząc zboże na zagonach, trzeba je brać ukośnie, żeby nie padało wzdłuż zagonów, bo wtedy niektóre pokosy leżą w bruzdach, łatwo mogłyby porosnąć, lub woda by je zamuliła. Jeśli w słomie niema dużo zielska, a pogoda ładna, to najlepiej snopy ustawiać rzędami, opierając po dwa snopy kłosami o siebie i robiąc przez to jakby długi daszek, przez który wiatr przewiewa i prędko suszy. Dobrze jest też ustawiać 5 snopów kłosami do góry w kształcie krzyża, potem w kąty wstawiać jeszcze 4 snopy, zgarnąć kłosy ku środ-

kowi takiej kupki i nakryć ją czapką, zrobioną z dużego snopka, przewiązanego blisko knowia. Taka czapka okrywa kopkę swemi kłosami jakby płaszczem. Wszystko to razem okręcają jeszcze długiem powrósłem, żeby kopka cała mocniej stała i żeby czapki wiatr nie zrzucił. Zboże składane w krzyżaki czyli mendle zwykle przy dłuższych deszczach porasta, i trzeba je dopiero rozbierać i dosuszać.

Na miesiąc sierpień.

Rolnik w tym miesiącu zbiera najwięcej owoców ze swojej całorocznej pracy. Żniwa rozpoczęte w lipcu, teraz prowadzą się dalej z największym pośpiechem, bo zboża jedne przez drugie dojrzewają. Jeśli jednak deszcz przeszkadza żniwom, to lepiej, szczególniej pszenicę, przetrzymać trochę dłużej na pniu, aniżeli gdyby ją deszcz moczył przez parę tygodni na garściach. Jeśli zaś dużo jest w pszenicy chwastów, a pogoda sprzyja, to nietrzeba zaraz po zżęciu wiązać pszenicy w snopy, ale zostawić na garściach do drugiego albo nawet do trzeciego dnia, żeby prędzej wyschła. Do siewu wybierać trzeba pszenicę — jak i wszelakie inne zboże — tylko z najlepszych i najczystszych miejsc, a nie spieszyć się ze sprzętem, ale czekać, aż ziarno zupełnie dojrzeje.

Jęczmienia i prosa nie można trzymać na pniu aż do zupełnej dojrzałości, bo łatwo się wysypują. Zrzynajac jednak wtenczas, gdy słoma jest jeszcze mięka i soczysta, trzeba te zboża zostawić na garściach dopóty aż należycie wyschną; a potem wiązać i zaraz nie czekając zwozić. Jęczmień niedobrze wysuszony łatwo się w stodole zagrzewa, ziarno nabiera czerwonawego koloru, i ani do siewu, ani dla browarów nie jest zdatne, chyba jeno można kaszę z niego zrobić.

Owies, gdy niebardzo wyrósł w słomę, najlepiej wozić bez wiązania; bo przy wiązaniu więcej go się okruszy, aniżeli gdy się go kładzie prosto z garści lub pokosów na furę. Jeśli pogoda niepewna, to pokosy owe albo garście zagrabia się w kopki, jak siano, bacząc, żeby o ile można kłosy czyli wierzchy były obrócone ku środkowi kopki. Po ustaniu zaś deszczu, gdy inne zboża w mendlach są jeszcze mokre, należy kopki rozrzucić, a wierzchy tylko i spody zostawiając do dosuszenia, wszystek owies ze środka zaraz zwozić do stodoły.

Łubin, groch, wyka i gryka czyli tatarka, jeśli po nich ma przyjść ozimina, powinny być koniecznie skoszone i zwiezione z pola w tym miesiącu, żeby nie przeszkadzały wczesnej uprawie pod żyto. Chociażby więc nie wszystkie ziarna były jeszcze zupełnie dojrzałe, trzeba wziąć się do żniwa; a sprzątnąwszy z pola zaraz za wozami pole zaorać — bo jak rolę słońce wysuszy, to zasiane później żyto licho wzejdzie. Po tych roślinach nie trzeba więcej orać, jak tylko raz jeden pod żyto — byle jeno zaorać zaraz po sprzęcie; a kiedy rola będzie miała czas dobrze się odleżeć, to można siać na niej żyto bez obawy. Przed pszenicą trzeba dać dwie orki: jedną płytką podorywkę zaraz po sprzęcie grochu, wyki lub tatarki — a po kilku tygodniach, gdy się rola odleży, wyorać na zagon. Rzadko gdzie jednak znajduje się ziemia tak żyzna, żeby po grochu lub tatarce można siać pszenicę; lepiej więc nie kusić się o to pamiętając, że zawsze lepsze jest „dobre“ żyto, niż „licha“ pszenica.

Łubin zwyczajnie nierówno dojrzewa. Chcąc więc otrzymać z niego dobre ziarno, trzeba przed skoszeniem poobrywać strąki, które już dojrzały, a dopiero potem, gdy reszta strąków dojrzeje — skosić.

Niektórzy gospodarze zrzynają liście buraków i kapusty oraz łęciny kartoflane, kiedy jeszcze są zie-

łone, myśląc, że to burakom i kartoflom nie szkodzi. Jest to zaś zwyczaj bardzo niedobry, bo chociaż burak lub kartofel już wyrósł w ziemi dosyć duży, ale skoro się zerznie lub oberwie liście, to nietylko już rosnąć przestaje, ale będzie zawsze wodnisty i mało pożywny. Jeżeli zaś na kartofle padła przedtem zaraza, to zrzynanie łęcin nietylko nie powstrzyma szerzenia się jej, lecz nawet bardziej pomaga zgniliźnie dostać się do samych ziemniaków.

W tym miesiącu zwykle kwitnie t r z c i n a w o d n a, rosnąca w stawach lub na bagniskach, a której używają do krycia dachów oraz do wykładania ścian i pułapów w domach. W miastach dużo tej trzciny zużywają mularze i drogo za nią płacą. Otóż do pokrywania dachów należy trzcinę wodną zrzynać sierpem w czasie jej kwitnienia — zaś do wykładania ścian kosi się ją w zimie po lodzie.

L e n na najdelikatniejsze przędziwo wyrywać trzeba wcześnie, nie czekając aż włókno bardziej zgrubieje; na grubsze zaś płótno wyrywa się go dopiero wtedy, gdy już nasienie dojrzewa. Tak samo i k o n o p i e: najprzód wyrywa się na delikatniejsze przędziwo „płoskonka“, gdy dopiero wierzchołki żółknąć poczynają; a następnie „głowaczki“, kiedy już nasienie w nich jest w środku szare i ma w sobie tłuszcz oleisty. Roszenie czyli moczenie lnu i konopi odbywać się powinno tylko w wodach bezrybnych i tam, gdzie się dobytek nie poi; suszyć zaś nie trzeba nigdy w domach mieszkalnych, bo stąd często bywają pożary. Przezorni więc gospodarze powinni wystawić do tego osobny piec z cegły lub kamieni polnych zdala od budynków. Taki piec w kształcie kopy siana zbudowany, nie potrzebuje wcale dachu, a przez to tanio kosztuje.

Podczas żniw nietrzeba też zapominać o u p r a w i e p o d o z i m i n ę, z którą w tym miesiącu dobrze już pospieszać należy. Szczególniej pod żyto rola powinna być tak przygotowana, aby ostatnią orkę wykonać przynajmniej na dwa albo na trzy tygodnie przed siewem. Ż y t o z w y c z a j n e czyli polskie można już zacząć siać od połowy tego miesiąca. R z e p a k z i m o w y także przed dniem 15 sierpnia powinien być zasiany. Wogóle zaś baczyć trzeba na to, żeby na gruntach słabszych siać oziminę wcześniej, aniżeli na mocniejszych. Ziarno do siewu odebrać tylko najgrubsze; a jeśli jest lichy gatunek, to nietrzeba żałować grosza na kupienie zkąd-inąd dobrego nasienia, bo pieniądze wydane na to wrócą się stokrotnie w plonie. Jeśli ziarno pszenicy jest „śniecisté“ czyli z „murzonką“ to przed siewem trzeba je namoczyć w wodzie, w której rozpuszono trocha „sinego kamienia“. Bierze się do tego nie mniej ani więcej, jak 1 funt sinego kamienia na 100 kwart wody, i zalawszy tem pszenicę w beczce albo kadzi tak żeby woda owa stanęła nad ziarnem, moczy się je przez 10 lub 12 godzin, a potem wyjmuje się ziarno i suszy na płachcie.

Przy zawleczeniu oziminy i wybrózdowaniu płytko radełkiem, trzeba zaraz dać przegony; a nie żałować ich, pamiętając, że „lepiej zrobić o dziesięć przegonów zadużo, aniżeli o jeden zamało“. Szczególniej też na nizkich i nieprzepuszczalnych gruntach — tylko dobre i akuratnie wyorane i wyrzucone rydlem przegony uchronić mogą ozIminę od wymoknięcia.

Jeśli tylko czasu zbędzie od orki pod ozIminę, trzeba także jak najwcześniej — a gdy można, to zaraz po sprzątnięciu zbóż — spokładać czyli podorać ś c i e r n i s k a, na których w w następnym roku, mają być siane jarzyny; szczególniej zaś tam, gdzie przyjdą buraki, kartofle lub marchew. Bo chociaż przez to nie będzie w jesieni pastwiska na ścierni, ale za to przez taką wczesną podorywkę ziemia

bardzo się użyźni i daleko lepsze plony wyda.

Na miesiąc wrzesień.

W sadach dojrzewają już w tym miesiącu gruszki i jabłka zimowe, które zebrawszy składać trzeba na kilka tygodni w miejscu przewiewnem; a gdy wypotnieją, obetrzeć do sucha płótnem i układać w piwnicy na półkach na prostej słomie ogonkami do góry — później zaś dwa razy na miesiąc przebierać i zepsute odrzucać.

Nasiona warzywne także teraz zbierać należy i zachować w miejscu suchem, żeby się nie zepsuły do wiosny. W lasach dębowych i bukowych opada w tym miesiącu żołądź i bukiew, które są bardzo pożywną karmą dla świń. Jeżeli więc las jest blizko, to można wypędzić do niego świnie, które żołędzią i bukwią prędko się tuczą.

Zasiewy ozime powinny już być w tym miesiącu, to jest do 1 października, ukończone. Żyto „krzyca" sieje się wcześnie, żeby miało czas dobrze rozkrzewić się na jesień; a im późniejszy siew, tem mniejsza korzyść z niego. Żyto tak zwane „probsztejskie" siać można tylko na gruntach żyznych, gdyż na roli lekkiej i jałowej zupełnie się wyradza i daje plon lichszy, aniżeli każdy inny gatunek żyta.

Pszenicę siać trzeba począwszy od dnia 7 aż do końca tego miesiąca; w okolicach położonych bardziej ku północy, należy wziąć się do siewu pszenicy o tydzień, albo nawet o 10 dni wcześniej. Jeżeli ziemia jest zwięzła i łatwo zsychająca się, to ostatnią orkę pod pszenicę dać trzeba przed samym siewem, żeby ziarno padło w pulchną i niezeschniętą rolę; gdy zaś grunt jest z natury lżejszy, a niezbyt suchy, to lepiej zawsze, kiedy po ostatniej orce trocha się przed siewem odleży. Siejąc na świeżej orce, trzeba najprzód równo rolę zawlec; a zasiawszy, przykryć bronami raz wzdłuż i raz wpoprzek. Potem zaś, jeśli ziemia zanadto pulchna i nieodleżała, zwalcować ją walcem ciężkim, nabitym dębowymi kołkami (ale broń Boże nie gładkim). Do siewu brać trzeba ziarno najcelniejsze i najdojrzalsze, którego korzec dobrze zestrychowany nie powinien nigdy ważyć mniej, jak 240 funtów.

Jeśli deszcze bardzo rozmiękczą rolę, to lepiej zatrzymać się kilka dni z siewem oziminy, aż ziemia trochę obsiąknie, a nie siać w błoto. Gdyby zaś po zawleczeniu orki i po wysiewie ziarna przeszły deszcze, zanim się zdąży przykryć nasienie, to lepiej zostawić je na wierzchu choćby przez cały tydzień na deszczach, aniżeli włóczyć rolę mokrą, gdy się na bronie maże. Trzeba też pamiętać, że jeśli podczas siewów rola jest zanadto zeschnięta, albo znowu ciągłe deszcze i zimno przeszkadzają dobremu zasianiu ozimin, to należy siać gęściej biorąc o czwarą część więcej nasienia, aniżeli wtedy, gdy pogoda jest przyjazna.

Potraw z łąk zbiera się także w tym miesiącu; a chociaż czasem trawa jeszcze jest nieduża, to lepiej korzystać z pogody i wcześniej ją zebrać, aniżeli ociągnąć się aż bardziej wyrośnie, a doczekać się tymczasem deszczów i zgnoić potraw. Po sprzęcie potrawu (czyli jak w niektórych miejscach nazywają — „otawy") — można też zaraz wziąć się do karczowania łąk. Z krzaków łoziny, pieńków, z różnych zarośli, oraz do zrównania łąki i porozrywania kęp drapakami żelaznymi, żeby te ważne a pożyteczne roboty ukończyć przed zimą.

Koniczyny i inne trawy, które dobrzy gospodarze zasiewają w jarzynie albo w pszenicę na wiosnę, wyrastają już czasem w pierwszym roku na jesieni tak, że można je miejscami kosić albo wypasać. Nietrzeba jednak

robić tego przed św. Michałem, ale też i nie później, jak w pierwszym tygodniu miesiąca października, żeby koniczynie zostawić jeszcze dosyć czasu do odrośnięcia, zanim śniegi spadną.

Kopanie kartofli wczesnych zacząć można już od początku września; a w drugiej połowie miesiąca, gdy łęciny poschną, wziąć się spiesznie do wykopków, żeby czasem nie zamarzły. Jeżeli przed wybraniem kartofli z roli wyoruje je się pługami, to trzeba tak zawsze miarkować, żeby zrana wyorać jeno tyle, ile można zebrać przez dzień; bo jak zostaną na wierzchu, a przyjdzie w nocy przymrozek, to mogą nadmarznąć. Po zebraniu kartofli łęciny zgrabić trzeba starannie i zwieźć na ściółkę pod bydło; ścieląc zaś niemi najlepiej kłaść je po wywiezieniu gnoju na sam spód a na to dopiero słomę, żeby łęciny, dłużej leżąc, łatwiej przegniły.

Dobytek niezdatny do dalszej hodowli należy w tym miesiącu wybrakować i zaraz na najlepszych pastwiskach wypasać, aby wcześnie przed zimą go sprzedać; gdyż dopasanie w stajni lub oborze sianem i inną karmą dużo kosztuje. Zdarza się jednak czasem, że gdy jest wielki urodzaj na siano, a przez to jest ono tańsze, to większą korzyść ma gospodarz tucząc przez zimę woły lub inny dobytek na sprzedaż, aniżeli sprzedając go na jesieni. A gdy jeszcze doda do tego pożytek, jaki ma z gnoju urobionego przez zimę, to nawet czasem się okaże, że przykupienie taniego siana na zimę może się opłacić.

W tym miesiącu nie powinien też rolnik zapominać o lesie, w którym należy przygotować wcześniej ziemię pod zasiew drzew leśnych — a zagajników dobrze teraz pilnować, żeby się bydło w nich nie pasło, bo sąsiedzi, wytarłszy już inne pastwiska, często w zagajniki bydło na jesieni puszczają.

Na miesiąc październik.

Wszystkie owoce i warzywa z sadów powinny być w tym miesiącu zebrane i złożone do piwnicy i śpiżarni, żeby ich nie zabrakło przez zimę.

W sadach należy teraz wziąć się do kopania dołów na drzewka, które jeszcze w jesieni albo na wiosnę mają być sadzone. Chcąc, żeby się drzewka dobrze przyjęły, trzeba je sadzić bardzo wcześnie z wiosną; teraz zaś nie szczędzić pracy na przygotowanie dołów obszernych, na dwa lub trzy łokcie szerokich, a łokieć albo półtora głębokich, z których wybraną ziemię zwierzchnią, urodzajną, składa się na osobną kupę, a ze spodu jałową — znów osobno. Wykopawszy doły, nakłada się w nie do pełności gnoju końskiego albo owczego i przykrywa się je na wierzch ziemią tak grubo, aby ani wnętrze dołu, ani gnój w nim przez zimę nie zamarzł. Na wiosnę dopiero trzeba wybrać gnój i sadzić drzewka, przykrywając korzenie ową dobrą ziemią, złożoną na osobną kupę, a na wierzch dopiero sypać ziemię jałową.

Na gruntach spodem piaszczystych sadzić można wiśnie, gruszki i jabłonie; ale gdy trocha wyrosną, trzeba im obcinać gałęzie żeby duże nie wyrastały nigdy, bo schną. Śliwki, morele i brzoskwinie potrzebują już mocniejszego i głębszego gruntu. Na gruncie mokrym i nieprzepuszczalnym trzeba wprzód pokopać rowy, albo założyć rurki gliniane czyli „sączki“ lub „dreny“, żeby wodę zaskórną odprowadzić, i dopiero kopać doły na drzewka owocowe. Jeśli zaś kto niechce zadawać sobie takiej pracy, to niech na mokrym gruncie sadu nie zakłada, ale wynajdzie sobie lepsze i suchsze miejsce.

Winogrona, szparagi i inne delikatne rośliny pokryć trzeba w tym miesiącu gnojem i dobrą ziemią, żeby nie wymarzły przez zimę. Drzewka zaś owocowe młode ale delikatniejsze z natury, jak naprzykład morele, brzo-

skwinie lub niektóre gatunki śliw, obwiązać trzeba przy końcu tego miesiąca słomą.

Kapustę, nie czekając aż nadmarznie, wycinać. Wszelkie inne warzywa wykopać trzeba przed połową października, bo inaczej łatwo się psują.

Świnie mało już w tym miesiącu znajdują pożywienia w polu, więc trzeba zadawać im karmę w chlewie, a tych, które mają iść na tuczenie, wcale nie wypuszczać na pastwisko. Drób, a szczególniej kury, także już należy żywić w domu, nie oglądając się na to, co one same znajdą sobie po podwórzach i ogrodach.

Zasiewy ozimin, szczególniej w północnych okolicach naszego kraju powinny już być przed świętym Michałem, a najpóźniej do dnia 10 października pokończone. W polu zaś tylko podorywki podjarzynne siewy należy w tym miesiącu prowadzić, aby ukończyć je przed mrozami.

Ze wszystkich podorywek najważniejsza jest uprawa pod kartofle i buraki, która koniecznie zrobiona być powinna. Rośliny te wymagają roli pulchnej i dobrze wyrobionej; — więc po płytkiem podoraniu ścierniska i wywózce nawozu, trzeba jeszcze koniecznie na jesieni wyorać głęboko drugi raz, i tak zostawić rolę w skibie na zimę. Niektórzy gospodarze radzą nawet, aby doprawiwszy ziemię jak należy, pociągnąć jeszcze przed zimą redliny, porobić starannie przegony, żeby woda z roztopów nie stała w brózdkach, a wiosną, jak tylko ziemia obsiąknie, zasadzić kartofle. Często jednak się zdarza, że śniegi leżąc długo, a później tając w redlinach zaniosą je mułem i ubiją tak, że trzeba na wiosnę ciągnąć je drugi raz. Ale chociażby tak było, a nawet choćby przyszło na wiosnę zawlec całkiem rolę i nanowo ciągnąć redliny, to gospodarz będzie miał wprawdzie podwójną robotę, ale też może mieć z tego i podwójny urodzaj. Kiedy rola przez zimę leży w redlinach, to bardziej wietrzeje i staje się przez to daleko żyźniejszą. Kto więc zdąży w jesieni uprawić rolę zupełnie pod kartofle lub buraki i porobić redliny, a na wiosnę zawlec i drugi raz wyredlić, ten nie powinien się do tego lenić, bo szczególniej na gruntach cięższych uprawa taka jest bardzo pożyteczna.

Pod owies, a bardziej jeszcze pod jęczmień powinny być podorywki zrobione także w jesieni. Na takich podorywkach można siać owies, nie orząc już drugi raz na wiosnę, ale wzruszywszy je tylko żelaznymi drapaczami albo radłem. Pod jęczmień jednak trzeba na wiosnę zaorać drugi raz.

Jeżeli czasu zostaje, to po tych podorywkach pod jarzyny dobrze jest podorać jeszcze w tym miesiącu ugory; — bo tylko w skibie rola jak należy wietrzeje i użyźnia się przez zimę, a skutkiem tego, gdy ugór zaorany zostanie w jesieni, to później łatwiej daleko doprawić go w lecie pod oziminę. Kto jednak nie ma innego pastwiska, ten musi ugór zostawić aż do końca wiosny, bo nie miałby gdzie wypędzać dobytku.

Skończywszy robotę około roli, gospodarz powinien teraz pomyśleć jeszcze o pastwiskach. Należy je w tym miesiącu zbronować ostremi żelaznemi bronami i odtąd nie puszczać już na nie bydła, żeby trawa miała czas przed mrozami trochę odrosnąć. Dbając tak o pastwisko, równając na niem kępy, wycinając krzaki, a nadewszystko bronując w jesieni, można bardzo poprawić i mieć z niego dwa razy więcej paszy, aniżeli w poprzednich latach.

Torf w wyszuszonych cegiełkach na opał, a okruchy jego na podściół pod bydło i pod konie zwozić trzeba w tym miesiącu do szop, żeby go w suchości przez zimę przechować. Ściółkę leśną i ziemię próchnico-

wą do przesypywania gnoju w stajni lub oborze trzeba także teraz zbierać i zwozić, póki nie zamarznie.

W obejściu gospodarskiem pora teraz opatrzyć budynki, czy gdzie nie potrzeba czego naprawić przed zimą. Powylepiać ściany, gdzie wapno lub glina poodpadały — poprzestawiać piece i kominy, gdzie już są popsute — poopatrywać okna, żeby z nich nie wiało; robić to wszystko, gdy już przyjdą mrozy, to zapóźno.

W szkółkach leśnych zasiewa się teraz dęby, buki, kasztany dzikie, grab, klon, lipę brzozę i kalinę; dojrzewają zaś nasiona świerków, sosen, modrzewiu i jałowcu, i te starannie zbierać i suszyć należy.

Drzewa na opał, a tembardziej na budowle, dobry gospodarz nie powinien jeszcze teraz wyrębywać, gdyż w tej porze krążą jeszcze soki w drzewie, a przez to ono ciężkie, nietrwałe i trudno wysycha. Zato trzeba jak najspieszniej zbierać leżaninę i suche gałęzie po lasach, bo później śniegi to wszystko zasypią.

Na miesiąc listopad.

W pierwszych dniach tego miesiąca zwykle bywają już mrozy, które przerywają podorywki w polu; a gdy potem spadną śniegi, to chociaż w drugiej połowie listopada przyjdzie odwilż, nie można już wypędzać dobytku na pastwiska, ale trzeba go wciąż karmić w domu. Teraz więc wszystkie starania gospodarz powinien obrócić ku dobremu przezimowaniu dobytku i ku robotom w podwórzu.

Ptactwo domowe trzeba już zacząć dobrze karmić, aby przed Nowym Rokiem nie za byleco je sprzedać. Kurom, niosącym jaja, dobra gospodyni powinna oprócz pośladu rozsypywać od czasu do czasu gruz wapienny ze starych murów, albo okruszyny starego i dobrze zwietrzałego wapna, którego potrzebują kury, aby znosiły dużo jaj i z twardą skorupą. Wiadomo, że skorupa jaja jest z wapna; jeśli więc mało go w pokarmie, którym się żywią kury, to trzeba wapno osobno dodawać.

Żywiąc dobytek przez zimę, starać się trzeba, aby od pierwszego dnia, gdy zwierzęta staną na karmie zimowej, aż do wypędzenia ich z wiosną na pastwisko, dostawały jednostajną paszę. Najgorzej robią tacy gospodarze, którzy nie obliczywszy dokładnie na jak długo starczy im karmy dla bydła i owiec, z początku pasą dobytek zanadto obficie, a dopiero kiedy w końcu zimy zabraknie paszy, zadają prawie tylko samą słomę. A wtenczas właśnie najbardziej trzeba dbać o to, żeby dobytek był dobrze żywiony, bo woły i konie powinny przed początkiem wiosny nabrać sił do pracy w polu, a krowy, które się wtenczas cielą, potrzebują paszy pożywnej, nie zaś opychania samą słomą. Więc jak tylko wszystko siano, potraw, oraz kartofle, buraki pastewne i inne rośliny, przeznaczone na karmę dla bydła i owiec, sprzątnięte zostaną i zwiezione do podwórza, — gospodarz powinien obliczyć dokładnie, ile ma wszystkiej karmy i na jak długo może ona wystarczyć. Z tego obrachunku dopiero pokaże się akuratnie, ile można zadawać codzień rozmaitej karmy bydlętom, żeby aż do wiosny starczyło; jeśli zaś paszy jest więcej, niż potrzeba do dobrego utrzymania wszystkiego dobytku, to można albo przykupić zaraz na jesieni kilka krów cielnych, albo nawet wołów na wypas, lub też sprzedać część paszy, a zostawić jeno tyle, ile się spotrzebuje do wiosny.

W tym miesiącu należy pomyśleć też o zakładaniu kompostów, które rzadko gdzie jeszcze w małych gospodarstwach u nas urządzają, a które mogą się bardzo przyczynić do podniesienia urodzajności ziemi, bo dostarczają gospodarzowi dużej ilości mierzwy bardzo małym kosztem.

Chcąc założyć kupę kompostową, trzeba wybrać w podwórzu albo i za budynkami miejsce suche, i zwozić na nie rozmaite śmiecie, darń z rowów, szlam, torf, glinę, margiel, łęciny kartoflane, obrzynki z buraków, chwasty (które powinny być koszone przed dojrzewaniem), trociny drzewne, szerść, szmaty, błoto z podwórza, zmiotki z przed stodół i śpichlerzy, sadzę, popiół, gruz wapienny ze starych budowli, a nareszcie wszelkie nieczystości. Zwożąc te wszystkie materyały na jedną kupę kompostową, należy za każdym razem rozpostrzeć równo po całej kupie to, co się wywozi, i przekładać od czasu do czasu gnojem końskim, bydlęcem, lub świńskim, przesypując miałem z wapna palonego. Jeżeli podłoga w stajni lub oborze jest tak urządzona, że gnojówka spływa do osobnych dołków i można ją stamtąd wybierać, to bardzo jest dobrze polewać taką kupę kompostową gnojówką, a przytem obkładać miałkim torfem lub ziemią próchnicową, żeby gnój koński lub bydlęcy, którym się kupę przekłada, nie wietrzał.

Najlepiej jest założyć odrazu dwie kupy kompostowe: na jedną zwozić takie materyały, które łatwiej przegniwają; na drugą zaś takie, które kilka lat muszą leżeć, zanim przegniją i staną się dobrym nawozem, jak naprzykład: trociny, liście z dębów, olszyny lub wierzby, szerść, pióra, kości z padłych zwierząt, szmaty i różne inne śmiecie, które, żeby prędzej zgniły, trzeba często przesypywać wapnem palonem i gnojówką.

Założywszy jedną lub odrazu dwie kupy kompostowe, można przez całą zimę dowozić na nie różnych odpadków, a na wiosnę pierwszy raz przerobić kompost widłami raz koło razu, biorąc od wierzchu do samego spodu; potem zaś wśród lata przerobić drugi i trzeci raz, zlewając przytem gnojówką, — a na drugi rok można już wywieść kompost w pole na łąkę. Podczas zimy można komposty rozwozić tylko na takie pola albo łąki, które nie mają silnych spadków, bo przy roztopach łatwoby mogła woda poznosić kompost, lub też wypłókać z niego najpożywniejsze cząstki i zabrać z sobą do rowów.

W tym miesiącu jeśli jeszcze mrozów niema, trzeba spiesznie ukończyć przesadzanie drzewek w zagajnikach. Teraz też jest pora na zbieranie nasion z jesionu, olszyny i grabu, — a ze starodrzewu w lasach sosnowych, który teraz wycinają, pamiętać trzeba poobierać najdorodniejsze szyszki. Lepiej jednak zatrzymać się jeszcze z wycinaniem wszelakiego drzewa na budowle i na opał aż do miesiąca grudnia, bo wtenczas dopiero soki przestają już zupełnie krążyć w drzewie i przez to jest ono najtrwalsze i najogrzewniejsze. Te jeno drzewa, które wykopują się z korzeniem na sanie lub na inne gospodarskie porządki, trzeba w tym miesiącu kopać, obrabiać z grubszego wióra i zachowywać na następny rok w suchem miejscu. Jagody jałowcowe teraz też zbierać należy na lekarstwo dla ludzi i dobytku. Zbieranie to zaś można ułatwić sobie obścielając kierz (krzak) jałowcu płachtami, na które kijem lub widełkami otłukują się dojrzałe jagody.

Na miesiąc grudzień.

W tym miesiącu zima już się na dobre ustala; jest to więc najlepsza pora do zajęcia się wychowem dobytku, który zostając teraz wciąż pod okiem gospodarza, może być z największą troskliwością pielęgnowany.

Trzoda chlewna, a szczególniej maciory prośne, skoro przestaną karmić się świeżą trawą na pastwiskach, dostają często zatwardzenia; a stając się przez to niespokojne i złośliwe, zjadają czasem własne prosięta. Chcąc się uchronić od takich wypadków i

utrzymać świnie w zdrowiu, dobrze jest zacząć dawać maciorom na parę tygodni przed porodem po pół garnca albo nawet i po garncu usiekanych buraków, marchwi pastewnej, brukwi lub kartofli.

O hodowli bydła rogatego teraz też gospodarze nasi powinni szczerze pomyśleć, bo w tym miesiącu krowy już się cielić zaczynają; jeśli zaś cielęta od samego początku nie są hodowane tak, jak należy, to nie wyrosną z nich ani silne woły, ani dobre dójki.

Nie każde cielę warto hodować, a chcąc mieć dobry przychówek, trzeba najprzód postarać się o to, żeby krowę nie doprowadzać do byle jakiego buhaja, ale stanowić jeno z takim, po którym rodzą się ładne i duże cielęta. Do chowu wybierać też tylko najładniejsze i po dobrych krowach, — a inne, lichsze, sprzedać zaraz po pierwszym tygodniu, żeby mleka daremnie nie ssały.

Jeszcze przed urodzeniem się cielęcia, starać się trzeba, aby ono dobrze mogło rosnąć i rozwijać się w ciele matki; a dlatego należy krowy cielne już od 3-go miesiąca żywić coraz posilniejszymi pokarmami, dodając im jak najlepszego siana (najlepiej z koniczyny), oraz osypki ze zboża, grochu, albo makuchów rzepakowych. Na kilka dni przed ocieleniem, skoro krowa zacznie już odpuszczać, dobrze jest, szczególniej pierwiastkom, dawać pojło z siemienia lnianego, byle nie gorące, jeno letnie. Po ocieleniu zaś przez dwa dni — rano, w południe i wieczorem — radzą niektórzy zadawać pojło z koperku, które przyrządza się w taki sposób: dwa łuty koperku naparza się w 3-ch kwaterkach wody wrzącej; a potrzymawszy jeszcze przez czas kilku pacierzy blizko ognia (tak jednak, żeby się nie zagotowało), studzi się następnie i daje razem z pojłem z siemienia lnianego, albo jeśli krowy pić nie chcą, wlewa się im w gardło z butelki. Taki napój z koperku przyczynia się do obfitego wydzielania mleka po ocieleniu.

Dobrzy i rozumni gospodarze zagranicą, a nawet i u nas, przekonali się już dowodnie, że lepiej jest zaraz po urodzeniu odsadzić cielę od matki i poić je mlekiem ze szkopka, a chociaż to się może dziwnem wydawać takim, co nigdy o tym sposobie nie słyszeli, jednak jeśli oni spróbują karmić tak cielęta, to z pewnością się przekonają, że chociaż jest z tem więcej kłopotu. ale też i większy się ma pożytek, niż gdy cielę zostaje przy krowie.

Najlepiej jest zaraz po urodzeniu cielę obetrzeć dobrze aż do sucha wiechciem i wynieść do osobnej obórki, tak, żeby go matka nie widziała, bo wtenczas po niem nie tęskni i nie zatrzymuje mleka. Zaraz też należy zdoić wymię do ostatka; a jeśli znać, że krowa zatrzymuje mleko, to drugi i trzeci raz powtórzyć dojenie.

Cielęta trzeba trzymać w ciepłej obórce, bo z zaziębienia łatwo dostają biegunki. Poić je mlekiem trzy razy na dzień i najlepiej dawać każdemu cielęciu mleko od jego matki; jeśliby zaś go nie starczyło, to można dolewać i mleko od innych krów, a dawać żaświeża, żeby nie ostygło. Dla ciołków liczy się z początku po pół garnca mleka naraz, — dla jałoszek zaś, szczególniej jeśli nie duże, tylko po półtorej kwarty. Po pierwszym tygodniu, jeśli cielęta chcą więcej pić, to daje się im o pół kwarty więcej mleka; po dwóch tygodniach znowu dolewa się kwaterkę albo i półtorej na każdy raz; — a tak postępując przez miesiąc, albo nawet 5 tygodni, później trzeba znów coraz ujmować mleka świeżego, dolewając na to miejsce mleka zbieranego i przegotowanego z siemieniem lnianem, którego bierze się po 4 łuty na każdą kwartę zbieranego mleka. Prócz tego trzeba już w tym czasie zakładać cielętom za dra-

binkę najlepszego sianka, żeby się przyzwyczajały jeść suche pokarmy. Po dwóch tygodniach takiego karmienia, mleko gotowane z siemieniem lnianem zastępuje się potrochu pojłem zrobionem z otrąb lub z mąki owsianej i siemienia lub makuchów lnianych; po kilku zaś tygodniach zmniejsza się znowu ilość takiego pojła, a na to miejsce przyzwyczaja się cielęta do suchego owsa i do czystej wody. Jałoszkom dobrze jest dawać mniej owsa, a zato po garncu lub po półtora garnca na dzień buraków albo marchwi pastewnej.

W ten sposób chowane cielęta dobrze rosną, a oszczędność na mleku jest ogromna; krowy zaś nie widząc wcale cieląt, nie tęsknią i wciąż jednostajnie i dużo mleka dają.

Ziarno łubinu, który sieją dla owiec na ziemiach piaszczystych, jako bardzo gorzkie, nieprzydatne, było dawniej na karmę dla koni i bydła. Wreszcie jednak wynaleziono sposób usuwania tej goryczy z ziarna łubinowego, a że ono jest bardzo pożywne, więc rolnicy gospodarujący na gruntach piaszczystych, mogą zeń mieć duży pożytek dla swego dobytku. Trzeba jeno owe ziarno najprzód gotować przez dobrą godzinę w wodzie, potem wodę odlać, łubin ostudzić i zalać znów zimną wodą, którą co 12-cie godzin należy zmieniać, albo lepiej wsypać ugotowany łubin do koszyków, uplecionych z wici i wstawić w wodę bieżącą. Gdy tak przez półtora dnia ziarno łubinu wymoknie, staje się słodkie tak prawie, jak groch — i bydło, świnie, a nawet konie jedzą je bardzo chętnie.

Oprócz żywienia dobytku niema w tym miesiącu gospodarz zbyt dużo roboty; może więc korzystać teraz z wolniejszego czasu, a wziąć się do młocki i czyszczenia zboża. Powinien tylko przytem pamiętać, żeby zgnonin i plew nie marnować, ale odsiawszy je z kurzu na przetakach, schować w miejsce suche i przewiewne, żeby nie pleśniały, — dobra to bowiem pasza dla dobytku, ale jeno wtedy, jeśli nie zatęchła i niema w niej kurzu.

HUMOR.

Mocna wiara.

Przed laty często wpadali do naszej ojczyzny Tatarzy i zrabowawszy wsie i miasta i zabrawszy w niewolę kogo mogli, wracali do domu. Zdarzyło się też raz, że jednę wieś na Podolu zupełnie spustoszyli, starych wymordowali, a młodych zabrali w niewolę tak, że żywej duszy nie pozostało. Gdy po niejakim czasie sąsiedzi zwiedzili pustki, zastali żydka, który na swoich śmieciach najspokojniej mieszkał sobie dalej i cudem chyba mógł się uratować. Zapytano go, jakim sposobem się ocalił?

— Bo miałem wielką wiarę — odpowiada żydek — i ta wiara mnie zbawiła.

— Jakto? Tyś miał wiarę, a ci drudzy nie? Jakto być może?

Ny — to było tak: Jak zaczęli sobie gadać, że podobno tatarzowie idą, tom zaraz uwierzył i zaczął uciekiwać, a ci drudzy nie wierzyli i zostali, aż przyszli tatarzowie — nu — mnie wiara uratowała.

FERDYNAND KURAŚ

DAM CI RADĘ...

Dam ci radę, bracie młody:
Jeśli zdrowym pragniesz być
I złej ustrzedz się przygody,
Wystrzegaj się wódkę pić!

Dam ci radę, przyjacielu:
Chcesz zapewnić sobie byt,
Pilną pracą dąż do celu,
Wstawaj ze snu skoro świt!

Dam ci radę, młody bracie:
Chcesz, aby cię cenił świat,
Ducha twego krzep w oświacie,
Nie trać marnie młodych lat!

Dam ci radę, druhu miły:
Jeśli spokój zyskać chcesz,
Sporów strzeż się z całej siły,
Z adwokaty wdać się strzeż!

Trzeźwość, Praca i Oświata,
Przytem zgoda z ludźmi, wraz
Raj uczynią ci ze świata, —
Pomnij o tem w każdy czas!

KARZEŁ BEBE.

Bebe, nadworny karzeł króla Stanisława Leszczyńskiego, był synem pewnego wieśniaka; urodził się roku 1741. Sztuki bielizny, które przygotowano dla nowonarodzonego, okazały się za wielkie i na miejsce ich trzeba było pokupować rzeczy na lalkę porobione. Gdy miano go zanieść do kościoła do chrztu, matka była w kłopocie, jak go zanieść, gdyż był za mały, by trzymać go na ręku. Wreszcie wyścieliła trzewik drewniany poduszeczką i pieluszkami i w takiem łóżeczku go zaniesiono. Takiż trzewik służył mu za kolebkę aż do czasu, kiedy miał sześć miesięcy. Kiedy miał dwa lata, dopiero zaczął chodzić. Kiedy mu miano sprawić pierwszą parę trzewików, szewc wiejski nie mógł ich zrobić, z powodu iż nogi jego były za małe. — Król Stanisław Leszczyński dowiedział się o nim, gdy miał już sześć lat i zapragnął go widzieć. Ojciec włożył go do koszyka i tak zaniósł go do dworu. Zapytano go się, czemu chłopca nie przyprowadził: wtedy ku zdumieniu wszystkich dobył go z koszyka. Długość jego wynosiła wtedy 52 cale, a ważył 8 funtów. Był ładnym chłopakiem, a kształty jego ciała były proporcyonalne. Głos jego był dziecinnym, prawie niemowlęcym: mówił z trudnością tylko i język mu się plątał, a że przy takiem jąkaniu się często używał zgłosek „bebe“, przeto też nazwano go „Bebe“.

Nie trudno było królowi namówić wieśniaka, by malca pozostawił na dworze za pewnem wynagrodzeniem: otrzymawszy znaczne wynagrodzenie, ojciec karzełka wiedział, że synka pozostawia w dobrych rękach. Król trzymał nauczycieli dla Bebe, lecz ten mało się uczył; jeszcze najlepsze postępy czynił w śpiewie i tańcu. Dla króla i gości jego karzełek był źródłem uciechy i zabawy. W czasie pewnej uczty, na której byli obecni znamienici goście u króla, przyniesiono ogromny tort z cukru, przedstawiający pyszny zamek. Kiedy tort postawiono na stole, otworzyły się drzwiczki zamku i wystąpił stamtąd Bebe w pełnej zbroi. Obszedłszy stół naokoło i pogroziwszy żartobliwie małym mieczem każdemu gościowi, pomaszerował napowrót do zamku i stał tam na straży, póki nie przyszedł czas deseru.

Próbowano kilkakrotnie uprowadzić karzełka. Wysłaniec carycy Katarzyny raz schował go był już pod płaszcz, ale na czas jeszcze odkryto kradzież. Wskutek tego oddano Bebe pod opiekę dwom paziom i odtąd biedny karzełek był niemal więźniem. Wskutek tego stracił na humorze i nadaremnie próbowano go rozweselić. Otrzymał domek na kółkach z kilku pokoikami ładnie urządzonemi, w których mógł mieszkać. Para białych gołębi, które sobie przyswoił, zawsze mu towarzyszyła.

Gdy król Stanisław odwiedził dwór Ludwika XV, wziął karła ze sobą. W Wersalu stał się ulubieńcem dam i niejedna chciała go uprowadzić. Pewnego razu rzekł Bebe do króla: „Mon ami, ta pani chce mię schować do kieszeni i uprowadzić“. Później Bebe ożenił się z karliczką niewiele od niego większą. W dwa lata po ożenieniu się umarł. — Wdowa po nim żyła 63 lat i pokazywała się za pieniądze w teatrze w Paryżu.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE?

CZĘŚĆ I.

Szarzyznę naszej niedoli, pogłębianej echami smutnemi z tej lub owej strony kordonu, opromieniły nam w ubiegłym roku wielkie wspomnienia naszej świetnej przeszłości dziejowej. One to, — jak gwiazdy po pochmurnem tle nieba wskazują drogę zbłąkanemu podróżnikowi lub sternikowi, wiodącemu statek po rozhukanem morzu, — każą nam w wiekowe rocznice zwracać uwagę naszą ku owym chwilom wielkim, gdy Ojczyzna nasza była wielka i potężna. Z tych dziejowych wspomnień czerpiemy nie tylko moc i siłę do dalszej walki ciężkiej i żmudnej, — ale nadto bierzemy naukę do naśladowania wielkich cnót naszych praojców lub wystrzegania się błędów.

To też nic dziwnego, że każdy naród co ma najlepszego w przeszłości, stara się to podnieść, utrzymać i zachować — szczycić się tem, — gdyż w tych wielkich czynach dziejowej przeszłości spoczywa jego wielkość i siła — w tem tkwi jego prawo do stawania w pośrodku cywilizowanych ludów. A właśnie naszą przeszłością my się szczycić możemy, mieliśmy wielkie dzieje, wielkie czyny i wielkich ludzi, którzy w chwilach stanowczych i ciężkich dla narodu stawali na jego przedzie.

I właśnie tak zdarzyło się, że wśród największych gromów, jakie w nas uderzały, przyszło nam święcić największe tryumfy naszej przeszłości dziejowej i cześć wielkich ludzi w narodzie, dzięki którym naród nasz może śmiało stać w rzędzie tych narodów, które kulturę ludzkości na wyżyny wznoszą.

Czcił więc nasz naród we wszystkich zaborach wielkiego geniusza i pieśniarza narodu, Juliusza Słowackiego, o którym już w poprzednich rocznikach mieliśmy sposobność pisać.

Szczególnie odbyły się liczne uroczystości w naszej dzielnicy. Święcił wspaniałym obchodem stuletnią rocznicę urodzin Juliusza Lwów, — nie mniej wspaniale uczcił ją Kraków, który teatr miejski nazwał jego imieniem, oraz w murach Krakowa zawiązało się pierwsze towarzystwo im. J. Słowackiego.

Czciły tego wielkiego piewcę narodu, miasta i miasteczka, uczciły go skromnie, ale nie mniej gorąco, Poznańskie, a nawet Królestwo, choć tam rząd rosyjski obchodów ku czci Słowackiego zakazał.

A znów z początkiem r. 1910 przypadła rocznica wielkiego muzyka pol-

skiego Szopena. A choć jego sława nie dosięgła jeszcze najszerszych warstw, to jednak godna jest, by o tym wielkim mistrzu wspomnieć, którym nie tylko Polska może się poszczycić, ale i cały cywilizowany świat, bo dał takie wspaniałe utwory muzyczne, że dziś je po całym świecie grają, uznając je jako jedne z najpiękniejszych.

Ale poza temi uroczystościami najgłośniejszem echem odbiła się 500-letnia rocznica Grunwaldu, którą obchodzono najuroczyściej w prastarej stolicy Jagiellonów w Krakowie. Przeszło sto tysięcy ludzi przybyło z różnych stron Polski na obchód Grunwaldzki. Ze wszystkich dzielnic Polski, z Królestwa, Żmudzi i Litwy, z Rusi, z Poznańskiego i Śląska pospieszyły liczne rzesze delegatów. Od ognisk fabrycznych niemieckiej Westfalii oderwał się robotnik polski, z dalekich miast rosyjskich na wschodzie zebrali się wychodźcy, z za oceanu przybyli bracia amerykańscy, których surowy los wygnał tam szukać chleba.

Można powiedzieć, iż cała Polska stanęła w tych prastarych murach, by zaświadczyć, że pamięć o wielkiej rocznicy żyje w sercach polskich, że wszystkie klasy, wszystkie warstwy narodu rozumieją i odczuwają naszą wspaniałą, świetną przeszłość.

Żaden obchód w Krakowie w ostatnich czasach nie może dorównać temu. Nigdy jeszcze nie zgromadziły się w stolicy Jagiellońskiej tak liczne tłumy pątników, co przyszły złożyć hołd świętościom narodowym.

Obchód rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele N. P. Maryi. Mszę św. w asystencyi licznego duchowieństwa odprawił ks. prałat Krzemiński, poczem wystąpił z bardzo pięknem kazaniem ks. biskup Bandurski.

„Lat temu 500 — mówił ks. biskup — w tem samem świętem miejscu, Jan z Kluczborga, mistrz Akademii krakowskiej, rozpoczął kazanie dziękczynne po bitwie Grunwaldzkiej w roku 1410, wielbiąc męstwo polskie zwłaszcza króla Jagiełły.

„Radbym mieć wymowę św. Ambrożego i św. Augustyna, ażebym sławił rycerzy polskich, tryumf polski i wielkiego króla“. — Tak powiedział przed 500 laty mistrz Jan.

Rodacy! A co ja mam dziś powiedzieć, kiedym stanął w tem miejscu?

Widzę tu całą Polskę, która zbiegła się, ażeby zaczerpnąć sił do dalszego życia. Co ja mam Wam rodacy najmilsi powiedzieć? Łatwiej było mówić mistrzowi Janowi, bo byli tu wtedy rycerze, rajcowie, mieszczaństwo i król. Łatwiej mu było może, bo mówił w tryumfie, a dziś, po 500 latach, trudno to samo powtarzać.

Widzę tu dziatwę Polski z trzech dzielnic skupioną, wsłuchaną w słowa pieśni dawnej „Boga Rodzico“ i mówię w chwili rozpaczy, nieszczęścia, w chwili upadku i gromów, które ze wszystkich stron, nawet od naszych najbliższych, w nas biją, gdy nas wszyscy odbiegają.

Wspomnienie Grunwaldu to znak, że jesteśmy, wspomnienie to odczuwają wszędzie, w całym kraju.

Przed kilkudziesięciu laty obchodzono w Krakowie również uroczyście rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem. Ale o tem nie wiedziano w kraju, po miasteczkach i wsiach.

Czy lud był wtedy uświadomiony w kartach dziejów naszych, które znać był powinien?

Teraz możemy powiedzieć na swoją pociechę, że uroczystość dzisiejsza zatoczyła ogromne kręgi, dziś wszystkie stany, młodzi i starzy, wczytują się w te piękne karty naszych dziejów.

Jak Grunwald był początkiem uświadomienia siły narodowej, tak wspomnienie Gruwaldu jest początkiem uświadomienia ludu i robotnika.

Być — albo nie być — tak mogą

mówić tylko złamani i zrozpaczeni, bez Boga w sercu i bez nadziei. Chrześcijanin tych słów nie wyrzeknie. On mówi: byłem, jestem i będę. Jesteśmy, bo wspominamy, bo się nie wstydzimy tych kart, bo się przyznajemy, jako spadkobiercy, do tych bohaterów i rycerzy. Jesteśmy, bo nie tylko wspominamy, ale się uczymy z tych kart".

Rozpatrywał dalej ks. biskup, jakie były najważniejsze przyczyny, które zadecydowały o zwycięstwie.

Jedną przyczyną była ofiara wielkiego serca królowej Jadwigi, która związała Polskę z Litwą. Drugą zaś zespolenie sił dotąd rozstrzelonych, połączenie Polski i Litwy do jednego celu. Stąd nauka na przyszłość, że wielką ofiarą tylko i skupieniem wszystkich sił do jednego celu można zwyciężyć!

Zakończył swoje kazanie ks. biskup Bandurski następującemi słowami:

„Gdy Jagiełło ujrzał w czasie walki grunwaldzkiej, jak jedna z chorągwi polskich chwieje się i pada, zawołał: „Stać murem, nie dać się ruszyć". To hasło nasze. Stać murem, nie dać się ruszyć z ziemi, wiary, religii, mowy i z chałupy. Nie dać się ruszyć, stać murem, bo przyjdzie odrodzenie — widzę je — jest ono blisko".



Pomnik grunwaldzki w Krakowie.

Po skończonem nabożeństwie, deputacye w liczbie kilkuset, z wieńcami ruszyły na plac Matejki, przed pomnik Jagiełły. Przybyli delegaci węgierscy z posłem Nagym na czele, i wszystkich narodów słowiańskich, z wyjąt-

kiem Rusinów. Porządek utrzymywała straż obywatelska i akademicka.

O godzinie 12 w południe odezwała się pieśń „Boga Rodzico“. Gdy ucichły tony pieśni, nagrodzone oklaskami, na trybunie ustawionej przed pomnikiem, zasłoniętym płótnem, stanął powitany oklaskami i okrzykami, marszałek kraju Stanisław hr. Badeni w uroczystym stroju narodowym.

W mowie swej najwyższy dostojnik w kraju przedstawił znaczenie bitwy pod Grunwaldem, bez której nie byłoby państwa Jagiellonów i potężnej Polski, oraz wskazał na wpływ, jaki ta rocznica na nas wywiera.

W tej samej chwili rozdzierają się skłębione dotąd chmury, ukazuje się słońce, spada zasłona i wśród gorących okrzyków i dźwięków hymnu muzyki wyłania się w słonecznych blaskach pomnik Jagiełły...

Czujesz dreszcz, przebiegający po tłumie; twarze błyszczą radością, ręce do oklasków się składają; z piersi wyrywają się dziękczynne okrzyki, w oczach błyszczą łzy... A przytem ani jednego słowa pomsty, ani jednego okrzyku nienawiści przeciwko tym, których przodkowie leżą oto pohańbieni u stóp Jagiełły...

Tylko naród szlachetny, naród, który czuje swą niespożytą moc, w ten sposób święcić będzie pamiątkę swego zwycięstwa nad najokrutniejszym wrogiem!

Wśród niemilknących oklasków wstąpił na trybunę fundator pomnika, Ignacy Paderewski. Kilka minut trwającą, burzliwą owacyę zakończył chór pieśnią „Niech żyje nam“!

Gdy ucichły oklaski, Paderewski zabrał głos, oddając w pięknych słowach pomnik miastu.

Odpowiadał mu prezydent Krakowa, dr. Leo. Dumny jestem — mówił on — z chwały przodków, którzy nie krzywdą i krwią ludzką, lecz miłością państwo polskie budowali, ale dumą również mogą napełniać dowody takiej ofiarności w narodzie naszym, jaką wykazał Paderewski.

Przemawiali dalej Rosyanin prof. Pogodin po polsku, poseł do Dumy Rodiczew i działacz rosyjski Stachowicz po rosyjsku, przepraszając, że nie umieją po polsku i życząc Polsce wolności i swobody. Mowy swe zakończyli okrzykami „Niech żyje Polska“. Ogromnie gorąco przemawiał przedstawiciel Węgier, poseł Nagy, który zapewniał o wielkich sympatyach, jakie Węgrzy czują dla narodu polskiego i wzniósł okrzyk na cześć Polski.

Następnie otwarto wystawę pamiątek po Jagielle w gmachu Tow. Przyjaciół sztuk pięknych. Po południu przybywały drużyny sokole nadzwyczajnymi pociągami. Każdy pociąg przywoził ich setki z różnych stron kraju i z za kordonu. I miasto nasze, przybrane odświętnie chorągwiami o barwach narodowych, festonami, kwiatami i wieńcami z zieleni, przedstawiało dziwnie barwny widok. Na ulicach snują się rzesze przejezdnych, a wśród nich przechodzą miarowym krokiem wśród odgłosu muzyki i trąbki lub bębna przybywające drużyny sokole, dążąc do swych kwater. A patrząc na te karne drużyny mimowoli szły myśli dziwne do głowy, czuło się, że jesteśmy w przededniu zlotu — ale zlotu na dzień wielki, dzień wolności — na nowy Grunwald.

Wieczorem Kraków zajaśniał wspaniałą iluminacyą. Całe miasto było zalane poprostu potokami światła. Odblaski tego światła pozostaną jako jasne wspomnienie w duszach tysięcy, które snuły się wtedy po ulicach Krakowa. Przy takiem oświetleniu wprost cudownie wyglądały dekoracye miasta i poszczególnych domów. Każda ulica posiadała swoją barwę i była przybrana flagami i wstęgami jednego koloru.

Zwarta masa publiczności zaległa obydwa brzegi Wisły od Wawelu do

mostu Podgórskiego, przyglądając się „Wiankom“. Po Wiśle uwijały się łodzie, oświetlone z brzegu płonącemi smolnemi beczkami.

Wesele panowało w całem mieście, wszędzie rozlegały się: muzyka, śpiew i okrzyki.

W sobotę o godzinie 12 w południe odbyło się uroczyste posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej. Państwo Paderewscy przybyli do sali obrad, powitani długotrwałymi oklaskami i okrzykami, prowadzeni przez prezydenta dra Lea i wiceprezydenta dra Szarskiego, poczem zabrał głos dr. Leo:

Dostojni goście! Drogi mistrzu! Spełniamy pragnienie naszych serc, widząc Ciebie dziś, przezacny mistrzu, w naszym grodzie, chcielibyśmy Ci jeszcze raz prostemi, lecz z głębi serca i duszy płynącemi słowy, wyrazić uczucia naszej niewygasłej pamięci i wdzięczności za to, co dla Krakowa i całego narodu uczyniłeś.

Jesteś chlubą, ozdobą i sławą narodu naszego. Gdziekolwiek się pojawisz, jak gwiazda błyszcząca świecisz swoim genialnym talentem i tem też tak chwalebnie wyróżniasz się od wielu innych, że nie zapomniałeś ani na chwilę, gdzie stara Twa kolebka, że nie zapomniałeś o swojej mowie i zawsze byłeś duszą obecny wśród swoich, chociaż ciałem byłeś daleko od nas za oceanem. Nie tylko jako genialny artysta wyróżniałeś się wśród swego otoczenia, ale dałeś przykład tak wielkiego patryotyzmu i wielkiej obywatelskiej mądrości, że zaliczać Cię będą wszyscy do najzasłużeńszych synów Ojczyzny naszej w ostatniej dobie naszych dziejów.

Wspaniałym swoim darem uczciłeś cały naród, bo odczułeś jego przeszłość i podniosłeś to święto do tej wysokości i godności, jaką dziś odczuwamy. W znacznej części to, co odczuwamy, Tobie Panie, zawdzięczamy. Będziemy nie tylko o darze Twoim,



Odsłonięcie pomnika grunwaldzkiego.

ale i o tych złotych Twoich myślach, które w mowie poruszyłeś, — zawsze pamiętali i oświadczam Ci, że dochowamy tego, co wczoraj w mowie, w imieniu miasta wygłoszonej, przyrzekłem, t. j. strzec będziemy tej pamiątki.

Niestety, prawa, któremi się rządzimy, t. j. statut nasz, nie pozwala nam dać Ci najwyższej godności, jaką miasto rozporządza, t. j. obywatelstwa honorowego. Chcieliśmy to z głębi serca uczynić, aby Ci choć w drobnym zakresie złożyć małą ofiarę i mały dowód wdzięczności. Nie mogąc tego uczynić, prosimy Cię, abyś przyjął obywatelstwo honorowe wśród serc naszych i obywatelstwa naszego!“

W odpowiedzi Ignacy Paderewski rzekł:

„Głęboko jestem wdzięczny za Waszą wielką dobroć dla mnie, która przenosi moje skromne zasługi i ofiarę, którą jako wierny syn Ojczyzny złożyłem. Będzie ona miała pewną doniosłość i znaczenie, o czem nie wątpię. Ale czy należy za czyn, który sam spełniłem, a który jest sam wielką nagrodą i istotnem szczęściem, dawać taką nagrodę?

Dla wielu braci naszych, rozsianych po zakątkach świata, obywatelstwo Krakowa jest niedoścignionem marzeniem, a Wyście mi to ofiarowali. Przyjmuję dobrą chęć za rzecz dokonaną. Przyjmuję te piękne, serdeczne słowa z głęboką wdzięcznością, bo one za wszystkie starczą godności, zaszczyty i dostojeństwa.

Przyjmuję je nie z żądzy zaszczytów i godności, lecz w nadziei, że ten wielki dowód Waszej łaski będzie podnietą i zachętą dla innych do czynów ofiarnych w miarę sił“.

Burzliwe oklaski i okrzyki: Niech żyje! — rozległy się po jego mowie.

Zakończeniem uroczystości był zlot sokołów i ćwiczenia sokolskie na boisku na wprost parku Jordana.

Blisko 10 tysięcy druhów zgromadziło się na ten wspaniały zlot, jakiemu równego żadne chyba miasto nie widziało. Ciągnęło sokolstwo z całej Galicyi, z Poznania i Śląska — ba, z za oceanu — z Ameryki. Przybyli goście z Chorwacyi i Czech. Było kilkuset gimnastyków z Królestwa..

Po południu odbyły się popisy sokołów, które budziły ogromny entuzyazm. We wspólnych ćwiczeniach wzięło udział około 4.000 druhów. W końcu wkroczyło na boisko około 200 gimnastyków z Królestwa. Witano ich z nieopisanym zapałem. Sokoli galicyjscy pochwycili ich na ręce, każdego po dwóch i obnieśli do koła boiska.

Przy każdym popisie z trybun, zapełnionych szczelnie publicznością, rozlegały się grzmiące okrzyki i oklaski, radość błyszczała na wszystkich twarzach, nadzieja tryskała z oczu. Szczególniej z zapałem przyjmowała publiczność i sokolstwo galicyjskie gości z Królestwa oraz sokołów z Poznania i Ameryki.

Słońce zachodziło, gdy ostatnie zastępy sokole wkraczały na boisko. I znów rozwarły się chmury i z pośród nich zabłysła złocista tarcza słoneczna, oświecając żywy wieniec publiczności i oddziały sokołów, wykonywujących ostatnie ćwiczenia. Z trybuny rozległy się tony pieśni — a zdala, jak z nieba, patrzał na promieniejący radością naród kopiec Kościuszki.

Jeśli odsłonięcie pomnika grunwaldzkiego i wielki zlot sokolstwa dały obraz piękny i wspaniały — to wszelkie oczekiwania przeszedł olbrzymi pochód narodowy na Wawel, stanowiący istotne zakończenie uroczystości grunwaldzkich.

Pochód naznaczony był na godzinę 9-tą zrana w niedzielę z Błoni krakowskich przez ulice: Wolską, Basztową, koło pomnika Jagiełły, dalej Floryańską na Rynek dla oddania hołdu

Kościuszce, Grodzką na zamek królewski na Wawelu, gdzie na grobowcu Władysława Jagiełły delegacye złożyć miały przywiezione wieńce.

Już od 7-mej rano szły ku Błoniom delegacye i grupy publiczności, które wziąć miały udział w pochodzie. Organizacya pochodu była świetną. Każda grupa miała wyznaczone sobie podług numerów miejsca na Błoniach, gdzie ustawiała się ze swymi sztandarami, wieńcami i delegatami.

Przed 9-tą Błonie wyglądało już jak wielkie obozowisko, na którem szeregami, niby chorągwie, stały, oczekując sygnału, setki tysięcy ludzi... Pstrzyło się od mundurów i czapek sokolich, od kurtek robotniczych i kobiecych strojów; biły w oczy, „jakby nasiał maku“, czerwone chłopskie krakuski, jaskrawe suknie, korale i paciorki kobiet wiejskich; przewijały się odświętne stroje Miechowiaków, szare świtki Podlasian i Płocczan, bure sukmany Lubliniaków i białe płótnianki het od Krasnegostawu. Dziesiątki tysięcy ludu zalegały plac. Gdzieniegdzie widziałeś bogaty strój staropolski z karabelą u litego pasa, z czaplem piórem u czapki. Pamiątki to nasze po hetmańskich prapradziadach, lecz dziś służą tylko do ozdoby. To znów widać poważne ubiory panów radnych z miast Krakowa, Lwowa i innych, przedstawicieli cechów, związków rzemieślniczych i t. d. i t. d. Żydów tylko niewielu — i to wyłącznie prawie w grupie socyalistycznej, która ze swym sztandarem czerwonym, z przywódcami stronnictwa i przedstawicielami różnych grup przyciągnęła na Błonia, aby wziąć udział w obchodzie narodowym grunwaldzkiego zwycięstwa.



Ignacy Paderewski.

Przez Błonie coraz to przeleci na-

czelnik pochodu p. Nowotny, na pięknym koniu, w mundurze oficera wojska polskiego z 1831 roku; to znów, niby adjutant, przemknie jak wicher, Krakus z chłopskiej banderyi. Coraz zagrzmi inna orkiestra, ku niebu wzleci hymn lub wionie piosnka... Odkrywają się głowy, pochylają tysiące sztandarów — a w stutysięcznym tłumie czujesz duszę jedną, „jedno serca bicie“...

Miała odbyć się na Błoniach msza polowa — ale zabronił jej biskup krakowski, kardynał Puzyna, ten sam, który nie zezwolił na sprowadzenie na Wawel zwłok wielkiego Juliusza Słowackiego... Zapomniano jednak o ks. Puzynie w obec wielkości chwili. Pobłogosławił naród w odpowiedniej przemowie biskup Bandurski; dano sygnały, zagrały orkiestry i rozpoczęło się wyruszenie pochodu.

Była godzina 11-ta, gdy zaczął się pochód najpierw banderyi chłopskiej, straży krakowskiej, delegatów i gości; za nimi dziesiątki tysięcy sokołów, którzy maszerowali grupami, każda ze swym dowódcą i sztandarem. Widzieliśmy wśród tej dziarskiej młodzieży kilkudziesięciu starych, marsowych brodaczy; widzieliśmy dwunastoletnie pacholęta, wyciągające w takt marsza swoje krótkie nogi... Szli sokoli i sokolice; ciągnęły chłopskie sokolskie oddziały, maszerowali górale z sokolemi piórami u kapeluszy, a wszystkich spotykały po całej drodze radosne okrzyki: „czołem! niech żyją!“

I ciągnęło szeregami w poważnym ładzie 118 grup delegacyi, deputacyi, towarzystw galicyjskich i innych, cechów, rad miejskich, posłów sejmowych, szkół, ochron, związków robotniczych i instytucyi społecznych. Szli bracia ze Śląska, Poznania, z Królestwa i Ameryki. Szli goście obcy z Francyi, Czech i Chorwacyi...

Po obu stronach ulic, któremi przeciągał pochód, stały zwarte szeregi publiczności, akademicy utrzymywali ład; wszystkie okna, balkony nawet dachy zapełniały tysiące widzów. Przez całą długą, blisko milową drogę z piersi zgromadzonych wyrywały się grzmiące okrzyki i oklaski; z okien i balkonów sypały się kwiaty, rzucane przez piękne do kwiatów podobne Krakowianki.

Jednym wielkim tryumfem był ten uroczysty, a zdawało się nieskończony pochód na Wawel. Dla widza, kochającego swoje społeczeństwo, był on niejako przeglądem mocy duchowej narodu; dla uczestnika był żywem odczuciem, że się jest choć drobną cząstką tej niespożytej mocy... To też nie dziwota, że nie można było być tylko widzem pochodu.

Idąc wciąż miarowym krokiem, zrzadka tylko zatrzymani po drodze krótką przemową lub oddaniem czci członkowi lub instytucyi, zasługującej na to — dopiero po godzinie 3-ciej po południu znaleźli się wszyscy przed katedrą na Wawelu. Do kościoła wchodziły tylko deputacye z wieńcami, które składały na grobowcu Jagiełły, uczestnicy zaś pochodu drugą bramą kierowali się ku miastu. Wszyscy wracali zmęczeni upałem i ośmiogodzinnym pochodem, zakurzeni, spragnieni i głodni — lecz na wszystkich twarzach błyszczała radość, ramiona przy spotkaniu wiązały się braterskim uściskiem, — a z piersi leciały ku niebu gorące westchnienia do wolnej i niepodległej Ojczyzny.

Ale nie tylko Kraków święcił wspaniałą rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego, lecz cała Polska. W Galicyi w bardzo wielu wsiach odbył się obchód grunwaldzki, już to wspanialszy, już to skromniejszy, według miary sił czczono wielką rocznicę. Gdzieniegdzie wznoszono pomniki — gdzieindziej instytucyom, bursom, ulicom nadawano nazwy Grunwaldzkich. To znów szkołom nadawano imię wielkiego króla — Władysława Jagiełły.

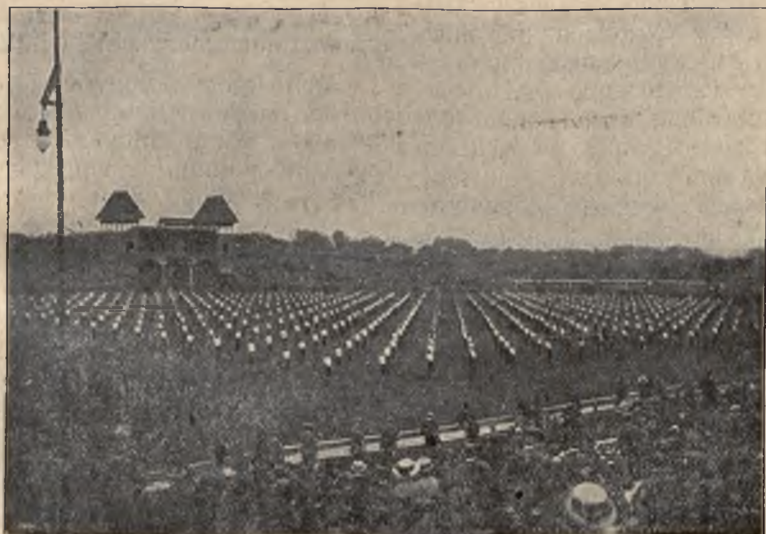
We Lwowie wmurowano ku pamięci obchodu w dzień święta grunwaldz-

kiego tablicę z czerwonego marmuru w nawę katedry.

Nie mogły się odbyć tak wspaniałe i liczne uroczystości grunwaldzkie za kordonem. Szczególnie wzbroniono wszelkich uroczystości w Poznańskiem, gdzie zabroniono nawet odprawić uroczystych nabożeństw.

Mimo to kościoły zapełniły się licznemi rzeszami w Poznaniu i innych miastach w dniu 15 lipca, a wieczorem odbyły się w zamkniętem gronie się w katedrze św. Jana, gdzie ks. biskup Ruszkiewicz odprawił dziękczynne nabożeństwo dla upamiętnienia rocznicy grunwaldzkiej. Zarówno tutaj, jak i w innych kościołach odśpiewano po mszy hymn „Te Deum laudamus“ (Ciebie Boga chwalimy), który zawsze u nas jest śpiewany podczas wielkich uroczystości. Na zakończenie ks. biskup udzielił wszystkim zebranym błogosławieństwa pasterskiego.

Co do przystrojenia zewnętrznego,



Ćwiczenia sokole: wolne w odstępach.

członków skromne obchody w Towarzystwach.

W Królestwie prawie we wszystkich miastach odbywały się skromne obchody. Odprawiono w świątyniach nabożeństwa i śpiewano hymn „Ciebie Boga chwalimy“. W wielu kościołach wygłoszone były odpowiednie kazania. W miastach polskie sklepy pozamykane były do południa. Wiele polskich fabryk świętowało. Warszawa nie mogła należycie wystąpić tak, jakby chciała. Obchód głównie ześrodkował się w kościołach. Najliczniej zgromadzono to tylko niektóre domy miały balkony poubierane dywanami i kwiatami. Lepiej już, choć również nieświetnie, wypadła iluminacya wieczorem.

Towarzystwo „Zachęty Sztuk Pięknych“ ozdobiło pięknie zielenią słynny obraz Matejki „Bitwa pod Grunwaldem“, który jest własnością Towarzystwa, i pozwoliło bezpłatnie go oglądać. Koło 20 tysięcy osób zwiedziło dnia tego „Zachętę“. Niektóre grupy składały przed obrazem wiązanki kwiecia. Wszystkie sklepy polskie były zamknięte od godziny 10

do 12 rano, sporo też zakładów rzemieślniczych i fabryk wstrzymało się od zajęć, gazety popołudniowe nie wyszły. — W Łodzi wszystkie cechy zjawiły się na nabożeństwa ze sztandarami. W Płocku oprócz nabożeństwa, które w starożytnej katedrze odprawił ks. biskup płocki, na obchód złożyły się także odczyty o „Grunwaldzie". Orkiestra Towarzystwa muzycznego wykonała szereg utworów polskich, chóry zaś odśpiewały pieśń „Boga Rodzica". W całej ziemi płockiej odbyły się uroczyste nabożeństwa we wszystkich świątyniach. W kościołach miejskich w dyecezyi kujawsko-kaliskiej, z rozporządzenia ks. biskupa Zdzitowieckiego odprawione zostały nabożeństwa w niedzielę 17 lipca. W Kielcach pontyfikalną sumę odprawił ks. biskup Łosiński, kazanie wygłosił ks. kanonik Obuchowicz, nawołując do wypełniania obowiązków narodowych i poświęcenia się dla dobra ogólnego.

Podobne obchody odbyły się we wielu miejscach.

W Wilnie z powodu 500 - letniej rocznicy zwycięstwa grunwaldzkiego administrator dyecezyi ks. Michalkiewicz odprawił w katedrze wileńskiej uroczyste nabożeństwo. Podczas nabożeństwa wszystkie sklepy polskie były zamknięte. Pisma wileńskie wydały specyalne numery, poświęcone rocznicy. W teatrze wystawiono dramat Szujskiego pod tytułem „Królowa Jadwiga".

Bardzo uroczyście obchodzili rocznicę grunwaldzką Polacy w Ameryce.

W Chicago po nabożeństwie ruszył uroczysty pochód z przed sali Pułaskiego do parku. Tam na świeżem powietrzu odbyła się uroczystość jubileuszowa z mowami, śpiewem chóru, obejmującego przeszło tysiąc głosów, ćwiczeniami sokolstwa i towarzystw wojskowych. Wieczorem odegrano dramat Słowackiego „Mindowe".

W Bostonie wszystkie towarzystwa polskie zjednoczyły się dla wspólnego obchodu. Rano odbyło się nabożeństwo, po południu manifestacyjny pochód, a następnie wielkie zgromadzenie z mowami.

W Nowym Jorku odprawiono mszę polową, poczem wygłosił mowę ks. biskup Rode. Po kazaniach, wypowiedzianych przez paru duchownych, wręczono medale pamiątkowe wybitniejszym uczestnikom. Po południu wszystkie towarzystwa wojskowe i cywilne maszerowały przez miasto z orkiestrami. Odbyła się dalej musztra towarzystw wojskowych i ćwiczenia sokołów. Wreszcie uroczystość zakończył wiec grunwaldzki.

CZĘŚC II.

A teraz przejdziemy do poszczególnych zaborów.

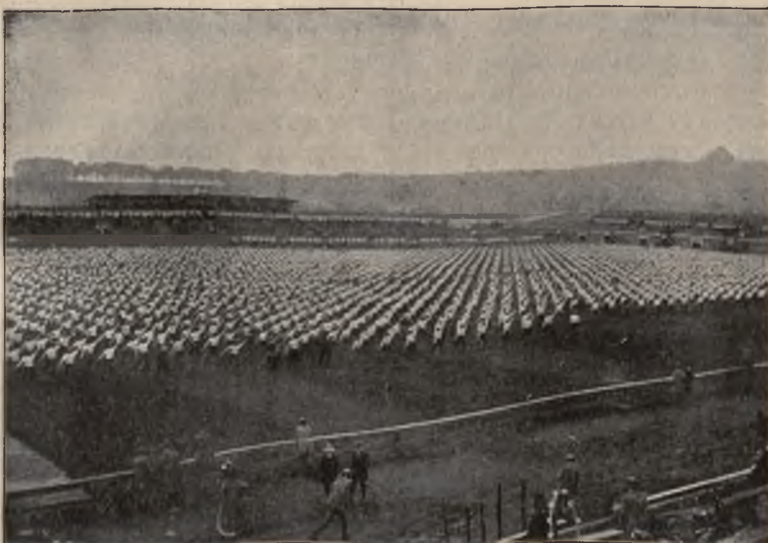
W Galicyi rok ubiegły nie zaznaczył się żadnem ważniejszem zdarzeniem. Cały rok miniony upłynął na ciągłej, cichej pracy nad odrodzeniem kraju i uświadomieniem narodowem. Szczególniejszej pieczy doznała w ostatnich czasach sprawa uprzemysłowienia Galicyi. Myśl ta tak dawno znana, tak popularna u nas, myśl, której życie i majątek poświęcili tacy ludzie, jak Szczepanowski i inni, nigdy faktycznie w czyn nie została wprowadzona. Boć to wszystko, co dotychczas w Galicyi na polu przemysłowem zdziałano — to w porównaniu z sąsiednimi krajami jest niczem. A jeśli jeszcze zauważymy, że większa część fabryk i kopalń pozostaje w rękach obcych, przeważnie żydów pruskich, to otrzymamy jako rezultat kilkanaście choćby kilkadziesiąt fabryk słabo idących, niejednokro-

tnie obcą konkurencyą i bezwzględnym fiskalizmem rządowym niszczonych.

A mimo wszystko, że warunki składały się tak dla nas nieprzyjaźnie, to jednak znaleźli się ludzie, którzy szli przebojem, aż przecież wypłynęli na wierzch i wątpiącym ludziom słabej wiary okazali, że Galicya może być krajem przemysłowym. I dzięki właśnie tej wytrwałej pracy jednostek, musiano dać wiarę i w naszym Zarządzie krajowym, i młodemu, z całą siłą pragnącemu się rozwinąć przemysłowi uznano za konieczne przyjść z pomocą.

W tym też celu na ostatniej sesyi sejmowej uchwalono założyć choć pod kiepską gwiazdą i do spółki z Niemcami Bank przemysłowy, instytucyę, która może kiedyś krajowi niesłychane oddać usługi, a która ma szerokie pole do działania, gdyby tylko dla dobra kraju chciała i pragnęła działać tak, jak to ogół społeczeństwa pojmuje. A czas najwyższy jest rozpocząć pracę w kierunku przemysłowym w naszym kraju, bo nas już obcy uprzedzają, bo na naszej ziemi poczynają na dobre gospodarzyć, szczególnie u granic zachodnich, gdzie znajdują się bogate pokłady węgla, już wiele kominów dymi, lecz niestety kominy te należą do właścicieli pruskich i to tak kopalnie, jak i fabryki.

Właśnie minionego roku wybuchł w Zagłębiu węglowem strejk górników i robotników, który zwrócił baczniejszą uwagę na stosunki tam panujące.



Ćwiczenia sokole: maczugami.

Robotnik polski na własnej ziemi zawisły od dyrektorów i właścicieli kopalń obcej narodowości, szykanowany i nie nagradzany odpowiednio podjął pierwszy walkę i tem wskazał całemu społeczeństwu tę grozę, jaka od zachodu idzie, jakie niebezpieczeństwo grozi nietylko przemysłowi polskiemu, ale i całemu społeczeństwu. Wszak na Śląsku pruskim i cieszyńskim i w Zagłębiu w Królestwie polskiem jest tylko robotnik polski — właściciele są obcy, czyż to nie drugi zabór, kto wie, czy nie gorszy od politycznego.

Zachodnich tych kończyn nie powinniśmy z oka spuszczać, gdyż jeśli tak dalej będą stosunki się układać, to wnet niebezpieczeństwo, które i tak już jest groźne, może ogromne przybrać rozmiary i staniemy wobec stokroć gorszych warunków niż nasi bracia w Poznańskiem, — gorszych i bardziej hańbiących, — bo wywłaszczą nas z ziemi i jej bogactwa nie ustawami, ale dobrowolnie.

A równocześnie od wschodniej ściany naszego kraju żarzy się od lat wielu łuna bratobójczej walki, jaką podjęli Rusini i którą prowadzą bezwzględnie, zda się, na oślep.

I ten rok zapisał się krwawemi zgłoskami na karcie dziejów ruskiego społeczeństwa, tych dziejów, którego karty zresztą tak często krwią się broczą.

Oto w ubiegłym roku, chcąc rzekomo wywalczyć sobie uniwersytet ruski, uderzyli znów bez żadnego bezpośredniego powodu Rusini na uniwersytet polski we Lwowie i wtargnęli doń zbrojno, strzelając po korytarzach i salach, a owocem tej strzelaniny była ofiara w ich własnych szeregach, niejaki akademik Kocko, — który wysunąwszy się za daleko naprzód, padł ugodzony kulą swych własnych towarzyszy.

Mimo iż był widoczny przypadek, który powinien otrzeźwić umysły gorące, — mimo iż komisye sądowe skonstatowały, że ze strony polskiej nie strzelano stanowczo, gdyż ani broni, ani kul w odnośnych miejscach nie znaleziono — zresztą na uniwersytecie była tylko garstka przypadkowych słuchaczy, Polaków, — Rusini z całą bezczelnością ogłosili, że mordu dokonali Polacy.

Jak widać z tego, stosunki panujące wśród społeczeństwa ruskiego są w wysokim stopniu niezdrowe i jak niejednokrotnie zaznaczyć mieliśmy sposobność, Rusini obrali fałszywą drogę, — bo droga krwawych zbrodni nie prowadzi do kultury, do dobrobytu i swobody, lecz właśnie je cofa wstecz.

Aby Rusini byli więcej kulturalnym narodem, obchodzi nas to dlatego, bo nasze losy wiążą się dość ściśle z nimi, gdyż wśród nich mieszka 1 1/2 miliona naszych rodaków. Tych naszym obowiązkiem jest nietylko zachować dla polskości, ale i ustrzedz przed zdeprawowaniem. A przecież ten czyn w uniwersytecie lwowskim nie jest odosobniony, gdyż prawie co dzień donoszą pisma o różnych wypadkach w kraju, i to nietylko z Polakami, — ale i Rusini między sobą wywołują starcia, niejednokrotnie kończące się smutnie.

Niestety nie ma u nas dziś w kraju wyrobionej i ustalonej opinii, nawet na terenie parlamentarnym zachodziły starcia między stronnictwami w Kole polskiem, których przyczyny szukać należy w tem, że nie wszyscy posłowie stoją na wysokości zadania i dobro ogólne zdolni są odróżnić od dobra klasowego. Lecz te wewnętrzne starcia bynajmniej nie powinny solidarności Koła osłabiać na zewnątrz, gdyż już chyba aż nadto zrozumieliśmy dobrze, czem dziśby dla nas była niezgoda i brak solidarności wobec obcych.

Dziś właśnie tylko jednolita postawa Koła polskiego w Wiedniu utrzymuje nas na wyżynie parlamentarnej i każe się z nami liczyć nawet wrogom naszym.

Obecnie Koło polskie toczy bój o „kanały“, które już dawno uchwalone, miały być obecnie budowane, jednak rząd się wymawia brakiem pieniędzy. Jak się ta sprawa skończy, nie wiadomo.

* * *

Natomiast sąsiednia nasza dzielnica Śląsk przeżyła w ubiegłym roku ciężką walkę o prawa narodowe, i to z naciskiem zaznaczyć należy, że trzeba

było walczyć przeciwko tym, którzy mienią się przyjaciółmi Słowian, a w rzeczywistości są dla nas wrogami. Mowa tu o walce ludności polskiej na Śląsku przeciw Czechom, o szkoły polskie. Czesi, dzięki swej rzutkości i zaborczemu charakterowi, który wytworzyli sobie w walce z Niemcami, mimo mniejszości, zdołali zawładnąć całym szeregiem gmin polskich w całym zachodnim krańcu Śląska Cieszyńskiego, zaprowadzając wszędzie szkoły czeskie. Większość polska nieuświadomiona nie umiała o swe prawa walczyć należycie, ale kiedy napór czeski był coraz to gwałtowniejszy, gdy robotnik polski poznał, że mu się krzywda dzieje, zaczął się dopominać o szkołę polską, a wreszcie gdy Czesi nietylko okazali się głuchymi na wszystkie te żądania ludności polskiej, to ta zniecierpliwiona chwyciła się ostatniej broni: strejku. W Ostrawie Polskiej, Michałkowicach i Dziećmorowicach dzieci polskie przestały do szkół uczęszczać, aż dopiero rząd przyrzekł zaspokoić żądania ludności polskiej.

Wielki wiec ludności polskiej odbyty w Ostrawie Polskiej w dniu 17 kwietnia 1910 r. stwierdził słuszność praw ogółu ludności polskiej i w powziętych rezolucyach zaznaczył, że ludność polska nie przestanie dotąd o szkoły walczyć, aż je otrzyma.

Również w ostatnich czasach wzmógł się napór Niemców na Śląsku, którzy nie mogąc trafić wprost do ludu polskiego, usiłują to czynić przy pomocy kilku zaprzedańców, a między innymi i Koździonia, którego nawet wybrano na posła do Sejmu, utrącając ks. Londzina, zasłużonego działacza..

Ludność polska na Śląsku walczy o swe prawa narodowe, ale sama nie może się oprzeć naporowi czeskiemu i niemieckiemu, gdyż obie te narodowości siły do walki materyalne i moralne czerpią od swego całego społeczeństwa — to też całe nasze społeczeństwo powinno spieszyć z pomocą rodakom naszym na Śląsku.

* * *



Ćwiczenia sokole: kobiet.

Ta silna rozbieżność myśli politycznych, jaka ujawniła się w Galicyi, cechowała też tak Poznańskie jak i Królestwo Polskie. Ale szczególnie w Poznańskiem doszła rozbieżność polityczna do jawnego rozdźwięku i nader przykrem echem odbiła się w całej Polsce. Stało się to przy wyborach do parlamentu niemieckiego w mieście Poznaniu, gdzie po złożeniu mandatu przez posła Chrzanowskiego stanęły do walki przeciw sobie obozy polskie: zachowawczy i demokratyczny. Jakkolwiek na przedwyborczych zebraniach zwyciężył kandydat demokratyczny p. Nowicki, wyborczy komitet prowincyonalny polecił wyborcom kandydaturę zachowawczą p. Sosińskiego. Wobec tego ogół wyborców wyłamał się z pod rozkazu komitetu wyborczego i głosował na Nowickiego, który jednak przy pierwszem głosowaniu nie przeszedł, lecz dopiero przy wyborach ściślejszych, wskutek odpadnięcia kandydata zachowawców, który otrzymał niewielką ilość głosów.

Jak wielkie musiało być podrażnienie z obu stron, świadczy chyba ten fakt, że obaj kandydaci pochodzili ze sfer robotniczych, a więc szło w tym wypadku już nie o przekonania, ani osoby, ale o partyjne spory, na które w zaborze pruskim nigdy miejsca być nie powinno.

Oczywiście gdybyśmy pragnęli oderwane fakty oceniać, to przedewszystkiem musimy z jednej strony potępić lekceważenie sobie woli wyborców przez komitet prowincyonalny i odwrotnie lekceważenie sobie głosu komitetu przez ogół wyborców, które da się usprawiedliwić tylko podraźnieniem, wywołanem przez stanowisko komitetu wyborczego.



Banderya włościańska w pochodzie.

Ale tu nie chodzi o poszczególne fakty. Wybór poznański był tylko jednym z epizodów, z przebiegu których dostrzedz można pewien rys dokonu-

jący się wśród społeczeństwa polskiego, a przyczyny tego rozdziału, tego rozdźwięku nurtującego w społeczeństwie szukać należy poza niem, w ustawie o wywłaszczeniu. Rzecz jasna, ustawa o wywłaszczeniu dotknęłaby przedewszystkiem w pierwszym rzędzie polskie ziemiaństwo, które w Poznańskiem jest jeszcze wcale liczne. Otóż obawa przed wywłaszczeniem zmusza sfery ziemiańskie do polityki zachowawczej, która jednak w swem założeniu jest najzupełniej błędna, bo musi ona zawieść wyznawców jej aż pod but pruski, który zresztą jak każdy but z niczem się nie liczy, co przygniecie. A przecież pewien kres w tej polityce być musi — musi być punkt godności, jeśli już nie narodowej to ludzkiej. Inaczej zapatrują się na stanowisko społeczeństwa polskiego sfery demokratyczne, które rekrutują się przeważnie z miast; jakkolwiek pozbawione udziału w zarządach miast, są więcej uniezależnione od środków wywłaszczenia, a skupiając się w swych stowarzyszeniach, z natury rzeczy bardziej są uświadomione. Oczywiście, że dziś gdy za jednem pociągnięciem pióra ministra pruskiego, mogą całe szmaty ziemi polskiej dostać się w ręce niemieckie, chyba aż nadto zrozumiałe jest, czem może być u nas stan kupiecki, przemysłowy po miastach. Groźna polityka Prus względem nas, która przejmuje strachem o los Poznańskiego, która robi liczne szczerby i wiele jeszcze szkodzić może, według zgodnej teraz opinii tak polskiej, jak i części niemieckiej, poważniejszej — bankrutuje.



Sokoli w pochodzie.

Oto komisya kolonizacyjna rozparcelowała ogółem dotąd około 700 tys. hekt. ziemi, — a z tego tylko około 300 tys. z rąk polskich, reszta była już oddawna w rękach niemieckich. Niema szkół polskich, nie wolno urządzać zebrań, odczytów i t. p. w języku polskim, a przecież ten język istnieje, całe społeczeństwo nim mówi,

i przynajmniej pisma polskie w Poznańskiem, które tysiące mają czytelników, nie wyrażają obawy, aby się społeczeństwo zgermanizowało.

* * *

W zaborze rosyjskim stosunki nasze ułożyły się w ubiegłym roku jeszcze smutniej, niż po inne lata. Co prawda anarchia i bandytyzm nieco przycichły, ale wzbudzony prąd rusyfikacyi ziem naszych nietylko nie osłabł, ale owszem spotęgował się znacznie.

Szczytem zuchwałości bandytyzmu było świętokradzkie targnięcie się na obraz M. B. Częstochowskiej na Jasnej Górze.

Oto w nocy z 3 października 1909 r. niewyśledzeni sprawcy wdarli się pokryjomu do kaplicy Matki Boskiej i zrabowali cały obraz ze wszystkich ozdób i kosztowności, jak złotych koron, sukienki okrytej perłami, oraz różnych wotów, zawieszonych w około obrazu.

Obok wielkiej wartości ceny, miały dla nas te rzeczy i wartość historyczną, gdyż były między niemi i dary królów polskich.

Złoczyńców nie złapano, a papież Pius X. dotknięty tą smutną wieścią, jaka okryła całą Polskę, ofiarował nowe złote korony, któremi w b. roku ukoronowano powtórnie obraz Królowej Polski. Tysiące zbiegły się z całej Polski na tę uroczystą chwilę na Jasną Górę, a tak wielkiej i podniosłej chwili dawno nie widziało Królestwo Polskie.



Sokół włościański i góralski.

Marzenia o uzyskaniu jakichkolwiek koncesyi czy swobód politycznych rozwiały się zupełnie, obrady Dumy rosyjskiej budzą mniej zainteresowania niż pierwszy lepszy wypadek światowy, — wtedy tylko chwilowo zwracają uwagę — gdy kwestya polska wynurza się na porządek dzienny.

Po rozwiązaniu Macierzy szkolnej i innych związków, mających na celu utrzymanie szkół, rozwiązano niedawno Tow. wpisów szkolnych, udzielające

ubogim uczniom zapomóg na opłaty do szkół polskich prywatnych, których i tak już niewiele zostało.

Młodzież, która w ubiegłych latach rozpoczęła walkę o szkołę polską, w walce tej nie ustaje, owszem wiedzie ją dalej, nie zapisując się wcale do szkół rosyjskich.

Roku ubiegłego młodzież akademicka odbyła zjazd w Zakopanem, na którym podtrzymano dalej akcyę bojkotu uniwersytetu warszawskiego, a za stwie, sprowadziła rewizyę senatorską z Petersburga. Zjechał na długi czas z całym zastępem urzędników, senator Neuhardt, który znalazł dostateczne dowody kradzieży, ale też znalazł wiele jeszcze nieprawomyślności w „Kraju Przywiślańskim“, gdyż z jego odjazdem pojawił się cały szereg okólników, na mocy których wprowadzono do wielu instytucyi, towarzystw i t. p. urzędowy język rosyjski. Tak n. p. nakazano duchowieństwu poro-



Drużyny Bartoszowe.

temi uchwałami poszły i inne szkoły w Królestwie.

Tak w Królestwie jak też i na Litwie i Rusi ciężko dziś o uzyskanie zezwolenia na założenie towarzystwa, już nie kulturalnego, ale wprost ekonomicznego. Te nawet towarzystwa, które istnieją, już mają nader ograniczone pole do działania lub też i one ulegają zamknięciu.

Skandaliczna gospodarka urzędników w Królestwie, wzorowana na zwyczajach panujących w całem pańzumiewać się tylko w tym języku. Wiecznie rozszerzająca się Rosya, gdy nie może już dziś z żadnej strony powiększyć swego terytoryum przez zabory, zagarnia te kraje, które już do niej należą od dawna — choć w ten sposób wynagradzając sobie klęski zewnętrzne.

W ten sposób przyłączono z pogwałceniem konstytucyi Finlandyę, w ten sposób przygotowują projekt przyłączenia Chełmszczyzny, choć przecież nietylko Chełmszczyzna, ale i ca-

łe Królestwo Polskie faktycznie do Rosyi należy.

W zamian za to pragnie rząd rosyjski obdarować Królestwo samorządem miejskim i wiejskim. Będzie to właściwie jakiś cień samorządu, w którym zresztą ogromne przywileje będą posiadali Rosyanie.

Mimo to wszystko praca tak w Królestwie, jak i w innych prowincyach nie ustaje wcale, choć ją tamuje rząd na każdym kroku. Dźwiga się przemysł, rolnictwo, powstają organizacye zawodowe, wystawy i pokazy rolnicze.

Nic więc dziwnego, że wobec tych represyi rządu rosyjskiego, wobec zamknięcia całego szeregu Towarzystw, jak n. p. Towarzystw robotniczych „Jedność" i w. in., wobec zamknięcia ostatnich oświatowych Towarzystw na Litwie i Rusi, — zupełnie zanikła uwaga na działalność Dumy rosyjskiej. Jeszcze baczniej śledzono dyskusyę w sprawie chełmskiej, z której dowiedzieliśmy się, że Chełmszczyzna i kraj cały po Sandomierz, to rdzennie rosyjskie ziemie, które Polakom należy odebrać. Również bardzo charakterystyczna była dyskusya o kościół w Opolu, który zagarnęli prawosławni i mimo wszelkich prawnych podstaw rząd im go przysądził a nie katolikom.



Delegacye kraju i miast.

To też społeczeństwo nasze, straciwszy wszelką możność uzyskania jakiegokolwiek swobodniejszego rozwoju, chwyta się pracy nad wewnętrznem uświadomieniem i podniesieniem ekonomicznem, organizując z powrotem swe rozpierzchłe minionymi wypadkami siły.

CZĘŚĆ III.

Spisując przejawy życia polskiego w ubiegłym roku, trudno nie wspomnieć o Czwartej dzielnicy Polski t. j. o Polakach, mieszkających w Ameryce. Polaków zamieszkałych w Ameryce żyje około 4 miliony, z tego około

$2^1/_2$ milionów w Stanach Zjednoczonych, gdzie dzięki swej liczbie jak też i pracy odgrywają wcale poważną rolę.

Że Polacy w Ameryce nie zerwali łączności z krajem, świadczą o tem liczne obchody narodowe n. p. Grunwaldzki, oraz wielka uroczystość polska, jaką w ubiegłym roku urządzili Polacy amerykańscy, a w której brał udział rząd Stanów Zjednoczonych, jako też liczni goście. Uroczystość ta

Pomniki obu bohaterów polskich stanęły na obszernym placu państwowym.

Pomnik Pułaskiego jest podarunkiem rządu amerykańskiego, pomnik Kościuszki (dłuta ś. p. Antoniego Popiela z Krakowa) — darem narodu polskiego, mianowicie fundacyą rozmaitych polskich związków, przedewszystkiem Polskiego Związku narodowego w Ameryce. Na kilka godzin przed ceremonią park zaległy olbrzymie tłumy



Uroczystość grunwaldzka na wsi w Damienicach.

odbyła się w stolicy państwa w Waszyngtonie, a przybyło na nią około 1000 delegatów potężnej organizacyi Związku Narodowego Polskiego, tysiące uczestników z całej Ameryki oraz przedstawiciele Polaków z Europy.

Uroczystość rozpoczęto we środę 11 maja odsłonięciem pomników Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego — bohaterów polskich, którzy na dalekiej ziemi Waszyngtona walczyli o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

publiczności, zarówno amerykańskiej jak i polskiej ze wszystkich stanów Ameryki północnej.

Na rozległym placu Lafajetta minister wojny dokonał przeglądu wojsk, w którym brały udział pułki regularne, konsystujące w Forcie Mejera i gwardya narodowa stanu Kolumbia.

W szyku wojskowym stały też polskie Związki sokole z Chicago, Detroit, Buffalo i innych miast, zamieszkałych liczniej przez Polaków.

Akt odsłonięcia rozpoczęła modli-

twa biskupa z Waszyngtonu, poczem rozległy się salwy działowe. Nadało to odsłonięciu nastrój uroczysty.

Przy pomniku Pułaskiego prezydent Stanów Zjednoczonych, Wiljam Taft przemówił w te słowa: „Daremną rzeczą byłoby snuć jakiekolwiek przypuszczenia, co mogłoby spotkać Amerykę, jaki byłby ostateczny rezultat wojny, jaką prowadziła o wywalczenie sobie niepodległości, gdyby nie pogo koniecznego warunku naszego świetnego postępu, rozwoju sił i zasobów kraju.

„A więc takim mężom, jak Lafajet, jak Roszambo, von Stejben, de Kalb, Pułaski, Kościuszko i inni, należy się od nas cześć za ich zasługi, należą się im od nas pomniki, jak ten oto, — aby świat wiedział, że Ameryka umie być wdzięczną i wiernie zachowuje w pamięci tych, co spieszyli jej z po-



Sypanie Kopca grunwaldzkiego w Niepołomicach.

spieszyły jej z pomocą inne narody i szlachetni mężowie z obcych krajów.

„Wystarczy nam w zupełności wiedzieć, że ci, co nam skuteczne usługi w tej wojnie świadczyli, przyczynili się w ogromnej mierze do naszego powodzenia i do naszego postępu.

„Jest rzeczą wskazaną, ażebyśmy zaświadczyli widomym i trwałym znakiem o naszej wdzięczności względem tych, co współczuli z nami w tej walce i czynną nam nieśli pomoc w naszych potrzebach i wysiłkach do zdobycia i utrwalenia niepodległości, temocą w chwili niebezpieczeństwa i troski“.

Następnie prezydent podał krótki życiorys bohatera, zaznaczając, że oddawał świetne usługi wojskowe swej ojczyźnie i pochodził z rodziny, której ojciec Józef Pułaski był duszą Konfederacyi Barskiej. W walce tej brało chwalebny udział trzech jego synów i kuzyn. Pięciu było razem Pułaskich, walczących wtenczas za kraj. Czterech znalazło śmierć bohaterską na polu bitwy, a jeden tylko Kazimierz zdołał zbiedz do Turcyi i Francyi. Potem,

gdy rozpaliła się rewolucya w Ameryce, by zrzucić gnębiące jarzmo niewoli angielskiej, przybył do Ameryki i oddał usługi świetne, głównie na polu zreorganizowania kawaleryi, której był mistrzem doskonałym.

„Rycerz to polski z krwi i kości, szlachetny i nieustraszony, a łagodny i miły jak kobieta, miły i uprzejmy w pożyciu towarzyskiem. Cała romantyczność dawnego rycerstwa wiąże się z ego pamięcią. O! gdyby był prze-

Przemawiał też naczelnik rządu republiki.

Oprócz nich przemawiali jeszcze przy pomniku Pułaskiego: ks. Rhode, biskup polski w Ameryce, p. Jan Smólski z Chicago i p. Franciszek Pułaski z Warszawy historyk, przedstawiciel i potomek rodu Pułaskich.

Po odsłonięciu pomnika Pułaskiego uczestnicy uroczystości podążyli do pomnika Kościuszki.

Tu przemówił minister wojny, Di-



Strejk górników i hutników w pow. Chrzanowskim: Grupy strejkujących.

widział, że do tego kraju, za którego wolność śmierć poniósł, pójdą za nim 3 miliony jego rodaków, gdyby wiedział, jak godny udział biorą w życiu tego kraju, gdyby wiedział z jaką gościnnością zostali przyjęci, jak dobrobyt tego kraju wraz z całym narodem budują, jak siły jego przysparzają i jakie szczęście tu znaleźli pod gwiaździstym sztandarem, który dzięki jego bohaterskiej pomocy teraz tryumfuje, — jakżeby się naprawdę cieszył, że jego prace nie były daremne."

kinson. Wypowiedziawszy gorące słowa uznania dla obu wodzów polskich, oświadczył Dikinson, że Kościuszko był jednym z najgodniejszych towarzyszów Waszyngtona.

„Od początku swej działalności — mówił minister amerykański — aż do pola walki, na którem Kościuszko padł okryty ranami, nie masz ani jednej skazy na jego chwale!

Jego miejsce jest wśród bohaterów świata, a imię jego na zawsze jest złączone z Jerzym Waszyngtonem."

Przy pomniku Kościuszki przemawiali nadto pp. Antoni Szreiber ze Związku narod. polskiego i Stęczyński prezes tego Związku. Ostatni odczytał też depeszę b. prezydenta Stanów Zj. Teodora Rosewelta, nadesłaną z Berlina pod adresem Związku narodu polskiego, która brzmiała:

„Przyjmijcie panowie moje życzenia dla wszystkich Amerykanów polskiego urodzenia czy pochodzenia, z okazyi odsłonięcia pomników obu wielkich bohaterów, Kościuszki i Pułaskiego, których imiona na zawsze zapisane są na honorowych kartach amerykańskiej historyi“.

Na zakończenie uroczystości odmówiono modlitwę.

Cały Waszyngton ozdobił się na ten dzień flagami, a wogóle stolica Stanów miała nastrój świąteczny.

Wieczorem odbył się bankiet, na którym było 300 osób, a między niemi około 50 wybitnych mężów stanu. Przemawiali tu Polacy ze wszystkich dzielnic Polski.

Na zakończenie przeczytano list otrzymany od H. Sienkiewicza z Krakowa.

Treść listu tego była następującą:

„Serce moje jest przy Was i cieszy się razem z Wami chwałą naszych narodowych bohaterów. Walczyli oni za wolność Stanów Zjednoczonych, przez co zapewnili Polakom prawo moralne do tej ziemi i umiłowawszy ten kraj swobody, a zarazem przechowując wielką i niewygasłą miłość do Polski, zostawili Wam przykład, jak pogodzić i połączyć z sobą te uczucia.

Jesteście przedstawicielami Polski-Macierzy w najwolniejszym na świecie kraju i korzystając z wielkich jego instytucyi w prawy, szlachetny i legalny sposób, składacie tem samem świadectwo, że Polak dojrzał do wolności, że potrafi z niej korzystać i że przywrócenie jej polskiemu narodowi



Strejk górników i hutników w pow. Chrzanowskim: Komitet strejkowy.

leży w interesie ludzkości. Przy spełnianiu tego posłannictwa wobec ludu amerykańskiego, będą przyświecały wiecznie — Wam i Waszym potomkom — dwa wielkie i drogie imiona, należące zarówno do historyi Stanów Zjednoczonych, jak i do polskiej. Posągi obu bohaterów nie mogły stanąć dotychczas na ojczystej ziemi, — tem bardziej zatem chwalebną i tem słuszniejszą jest rzeczą, że postanowiliście wznieść je Wy, którym nie związano rąk. Nieliczni tylko przedstawiciele Ojczyzny mogli się stawić na tę uroczystość, ale duch Polski jest w tej chwili z Wami, drodzy Rodacy, a wszystkie usta polskie powtarzają słowa, któremi kończę ten list: Cześć pamięci Pułaskiego i Kościuszki!“

CZĘŚC IV.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

W dziejach świata po większych wzruszeniach w 1909 r., ubiegły rok minął stosunkowo dość spokojnie, — gorączka wojenna, jaką odznaczał się poprzedni rok, opadła, a następstwem tej chłodniejszej atmosfery były liczne zjazdy, porozumienia się i usiłowania wyrównania wszelkich rozterek międzynarodowych. Mimo to do powrotu spokoju dawnego daleko, owszem, wyłaniają się coraz to nowsze zawikłania, które znów inne mocarstwa starają się usuwać.

Kierując podług zwyczaju swe oczy najpierw na stolicę św. Piotra, zauważyć musimy, że obecnemu papieżowi Piusowi X. nie szczędzą losy przykrych wypadków. Przedewszystkiem uwydatnia się to w stosunku Watykanu do państw. Między kościołem a Francyą niema najmniejszego zbliżenia, również encyklika (list papieski) św. Karola Boromeusza do katolików niemieckich wznieciła kampanię protestantów niemieckich, — wskutek czego nawet rząd niemiecki widział się zmuszony wdać się w tę sprawę i zażądać wyjaśnienia od Stolicy Apostolskiej. Również w ostatnich czasach przyszło do zerwania układu między Stolicą apostolską a Portugalią i arcykatolickim krajem Hiszpanią. Rząd hiszpański nie działał wprost przeciw religii i kościołowi, lecz wobec ekonomicznego przesilenia kraju, pragnął odjąć niektóre przywileje bogatego duchowieństwa i zakonów.

Wyjaśnić należy, że Hiszpania była niegdyś krajem bogatym, ale bogactwa jej leżały w zamorskich koloniach, wtedy duchowieństwo odegrało w pracy kulturalnej ogromną rolę — nic więc dziwnego, że kościół hiszpański przyszedł do znaczenia i powagi, a nadewszystko do wielkich bogactw i majątków, gdyż rząd popierał, zresztą we własnym interesie, zabiegi duchowieństwa. Skoro Hiszpania utraciła kolonie, i wyniszczona została częstemi wojnami zewnętrznemi i wewnętrznemi, rząd zwrócił się w tę stronę, gdzie był dobrobyt, t. j. ku dobrom kościelnym. Wszystkie dobra kościelne uwolnione tam są od podatków, klasztory posiadają fabryki itp., z których też podatków nie płacą itd. Otóż przeciw tym przywilejom wystąpił rząd, i pragnął je znieść. Ponieważ na czele rządu stał liberał Canelejas, który działaniem za radykalnem wzbudził podejrzenie w sferach katolickich, że to jest początek walki z Kościołem, stąd kwestya cała stanęła na ostrzu miecza i spowodowała nadzwyczaj silne poruszenie w Hiszpanii, które mogło zakończyć się nawet rewolucyą. Dziś jakkolwiek sprawa nie jest ukończona, jednakże jest nadzieja pomyślnego jej załatwienia.

Z naszej strony my dla papieża Piusa X możemy żywić jak najlepsze uczucia, gdyż tylko dzięki jemu, stolica arcybiskupia w Gnieźnie nie jest obsadzona Niemcem, którego tak pragnie usadowić na tronie św. Wojciecha cesarz Wilhelm II. Również dzięki temuż Papieżowi, zdołano obsadzić w Królestwie i na Litwie szereg biskupstw opróżnionych — nowymi pasterzami.

Przechodząc z kolei do spraw słowiańskich, musimy zauważyć, że ruch słowiański, który przed trzema laty powstał tak potężnie, zmarniał prawie zupełnie, a zjazd z r. 1910 w Sofii, stolicy Bułgaryi, był potwierdzeniem tych słów. Nie brali w nim udziału przedstawiciele narodu polskiego, gdyż przyszli oni do przekonania, że nie można jeszcze z przedstawicielami wszystkich narodów słowiańskich wspólnie pracować.

rządu z Izbą posłów o nowe podatki, do uchwalenia których Izba nie była tak skłonną. Nadto wybujały też i spory narodowościowe, wskutek połączenia się kilku słowiańskich grup poselskich w jeden silny blok słowiański, który udaremniał wszelką pracę w parlamencie. Polacy do tegoż bloku nie należeli, lecz prowadzili przez prezesa Koła polskiego dr. Głąbińskiego układy z poważnionemi stronami, celem przywrócenia zgody w parlamen-



Wiec o szkoły polskie w Ostrawie Polskiej.

Idea wszechsłowiańska, któraby w imię walki i obrony przed wspólnym wrogiem niemczyzną, mogła mieć racyę bytu, okazuje się jeszcze niezrozumiałą i przesadną w pojęciach poszczególnych narodów słowiańskich.

Przechodzimy następnie do trzech państw tych, z któremi łączą nas węzły koniecznej przynależności.

Austro-Węgry po zajęciu Bośni i Hercogowiny popadły w pewne przesilenie ekonomiczne wskutek wydatków olbrzymich na mobilizacyę. To też cały rok 1910 zbiegł na walce

cie. Ale okazało się, że najgorszymi przeciwnikami parlamentu są sami Niemcy, którzy woleliby obywać się bez niego, aby przy pomocy urzędniczych rządów módz rządzić państwem podług swej woli.

Jak stosunki się ułożą, nie wiadomo, gdyż o jakiejś konkretnej i realnej pracy dziś w parlamencie ani marzyć nie można, jedynie możliwa jest praca z dnia na dzień, bez odległych programów.

Również i na Węgrzech nie lepiej się działo, jak w Austryi. Partye nie-

podległości nie chciały się godzić na propozycye rządu, aż zniecierpliwiony rząd tem położeniem, rozwiązał Sejm, a zarządziwszy wybory, przy swych staraniach uzyskał większość, która jego żądania spełni bez opozycyi.

W przyłączonej Bośni i Hercogowinie urządzono już stosunki polityczne, nadając krajom tym pewną autonomię i konstytucyę przez wprowadzenie Sejmu krajowego. — Kraj ten zwiedził w r. 1910 cesarz Franciszek Józef, witany wszędzie przez władze i ludność owacyjnie.

Również i w Niemczech stosunki wewnętrzne uległy pewnej zmianie. Odpadł reakcyjny i znienawidzony kanclerz Bülow, prawdziwa karykatura Bismarka, a jego miejsce zajął Bettman-Holweg, który tem się różni od poprzednika, że o ile Bülowowi zdawało się, że ma własne zdanie, to ten ostatni jawnie już okazuje, że jest ślepym wykonawcą cesarza.

To też nie ma on sympatyi ani w parlamencie niemieckim, ani w sejmie pruskim, a tem mniej w państwie, przedewszystkiem wskutek wniesienia do sejmu reakcyjnego projektu rządowego reformy wyborczej, który zresztą przez sejm obecny został odrzucony.

W tem też tkwi przyczyna, dla której rząd pruski objawił pewne wahanie się w kwestyi polskiej, spowodowane zapewne interwencyą Austryi.

Poza tem tak samo jak Austrya, zbroją się i Niemcy, zaopatrując się w najnowszego rodzaju broń, oraz budując nowe okręty wojenne.



Strejkujące dzieci w Ostrawie Polskiej.

Rosya po tylu klęskach otrzymanych na Wschodzie, zwróciła się na zachód i dalej prowadzi swą politykę zaborczą. Ale ponieważ nie ma odwagi rzucić się ani na Niemcy, ani na Austryę, przeto poprzestaje na zdobywaniu własnych krajów. Może wydawać się to śmieszne, a jednak jest prawdziwe i świadczy to tylko o braku zmysłu politycznego kierowników rządu rosyjskiego, którzy nie mogą

zdobyć się na prawdziwe reformy dla państwa pławiącego się w bezładzie, idącego z dołu i góry, bo i od proletaryatu i od rządu i jego urzędników. Kto wie, czy nie gorszy jest ten bezrząd uprawiany przez urzędników, czy to przez utrzymywanie całej zgrai agentów-prowokatorów, których zadaniem jest odkrywanie spisków antypaństwowych, a którzy właściwie sami planują spiski i zamachy, aby swe dochody powiększyć, czy też przez niszczenie kraju, powodowane niezwykłemi i milionowemi malwersacyami urzędników, począwszy od najwyższych aż do najniższych, których zresztą nawet żadne rewizye senatorskie wykorzenić nie zdołają.

Zamiast więc leczyć zbutwiałego kolosa od wewnątrz, rosyjski rząd stara się go odnawiać od zewnątrz, będąc zapewne zdania, że spruchniały słup dobrze i pięknie pomalowany odda tę samą usługę, co i zdrowy.

W tym celu wzmacnia się państwo przez wyłączenie z Królestwa Polskiego ziemi Chełmskiej i przyłączenia jej do Rosyi, tak jakby ona należąc do Królestwa Polskiego, do Rosyi o połowę mniej trwale należała. Również przyłącza rząd rosyjski od stu lat do Rosyi należącą Finlandyę, która dotychczas miała jaki taki, już i tak przez carów mocno nadwerężony samorząd, dzięki któremu mogła się pomyślniej rozwinąć, a z chwilą dostania się pod rządy różnych gubernatorów i urzędników moskiewskich, którzy kraj będą okradali i wyciskali zeń ostatnie soki, tak jak się to działo i dzieje na naszych ziemiach, zubożeje, jak i inne tego rodzaju „pobite prowincye“.



Macierz szkolna na Śląsku Cieszyńskim.

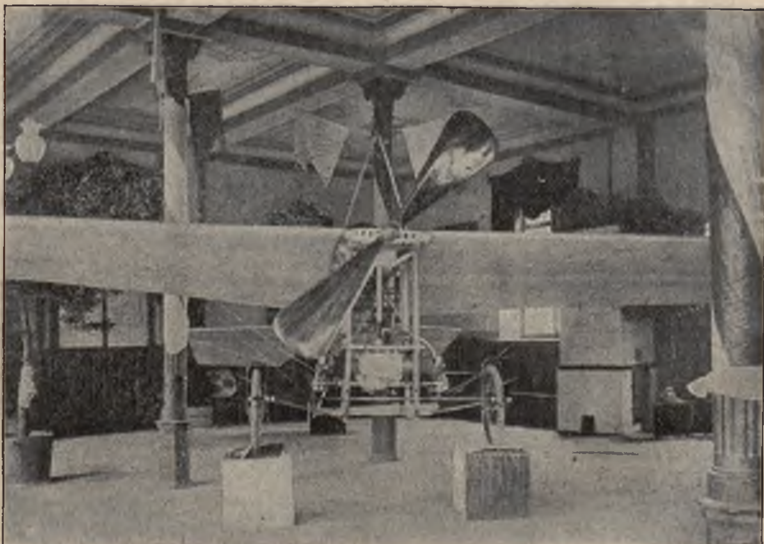
Ale choć nie przybędzie w zasadzie ani piędzi ziemi, ani jednego mieszkańca, to jednak zapiszą dzieje Rosyi pod rokiem ubiegłym rozszerzenie się państwa rosyjskiego przez przyłączenie Finlandyi, zamienionej na gubernię.

Oczywiście posłuszna Duma rosyjska wszystko na życzenie rządu uchwala, wobec tego, że składa się z samych żywiołów oddanych rządowi.

Przechodząc do innych państw, zatrzymać się musimy przy Anglii, w której wrzała cały rok prawie walka między lordami a Izbą posłów. Możnaby to porównać do naszej walki demokratów z konserwatystami. Walka zakończyła się wyborami, w których jednak liberali nie uzyskali należytej większości, w dodatku prawie nagle zachorował król Edward VII. i po krótkiej chorobie zmarł.

Na tron wstąpił nowy król Jerzy V., i pewne przeciwności wobec zmiany tronu na chwilę przycichły. Oczywiście, że śmierć króla Edwarda, który był bystrym politykiem i całe swe panowanie poświęcił usiłowaniom odosobnienia Niemiec, zmieniła położenie polityczne w Europie. Zachwiane i na poły rozbite trójprzymierze przez Edwarda, przy pomocy cara rosyjskiego, który w roku zeszłym urządził iście błyskawiczną podróż do Włoch, gdzie w miejscowości Raccogni spotkał się z Wiktorem Emanuelem II., ożyło obecnie na nowo, tem więcej, że młody król angielski Jerzy, zdaje się pragnie dobrze rozglądnąć się w sytuacyi, nim zacznie działać. To też na Anglię oczy wszystkich skierowane, w jakim kierunku potoczy się nowa jej polityka. To tylko pewne, że na korzyść Niemcom ona nigdy nie wyjdzie.

Zato w południowych państwach rok 1910 był rokiem zawieruch i burz. W Portugalii wybuchła walka między stronnictwem rządowem a republikanami, która przemieniła się w rewolucyę. Król Manuel uciekł do Anglii, a w kraju utworzył się rząd republikański.



Aeroplan.

W Hiszpanii stosunki układają się podobnie, a nawet o tyle gorzej, że obecnie rząd przez swe radykalne reformy względem majątków kościelnych zwrócił przeciw sobie też i katolików.

Natomiast wrzało jak w kotle cały rok na Bałkanie. Roznamiętnione i usposobione wojowniczo żywioły albańskie, spostrzegłszy, że nastaje spokój, nie mogąc wyrównać inaczej swych nadziei, porwały się na własną rękę na bój. Długi czas nie mógł stłumić rząd turecki powstania albańskiego, które utrudniało mu wszel-

ką akcyę na wewnątrz i zewnątrz kraju. A tymczasem z tych wewnętrznych wywrotów, jakie w ostatnich latach przechodziła Turcya, skorzystali sąsiedzi. Skorzystała Austrya przez ostateczne zajęcie Bośni, która zresztą od 30 lat do niej należała. Skorzystał lenny książę bułgarski Ferdynand, który ogłosił się udzielnym panującym i przybrał tytuł cara, odmawiając daniny Turcyi, — wreszcie do godności królewskiej podniósł swe państwo książę Mikołaj czarnogórski.

Nic na tem tylko nie skorzystała Serbia, jakby za karę za swe groźby wojenne względem Austryi, i na tem polega cała porażka Rosyi na Bałkanie. Ale spokój na Bałkanie nie został rozstrzygnięty, albowiem Turcya, uspokoiwszy powoli kraj i utrwaliwszy wewnątrz rządy, a zewnątrz pozawierawszy z sąsiadami umowy, zwróciła uwagę przeciw, zdaniem jej, największemu nieprzyjacielowi, Grecyi.

Oto bowiem podczas tych zamieszek w Turcyi, Kreta, będąca kością niezgody między oboma państwami, o którą już przed 10 laty przeszło toczono nieszczęśliwą wojnę — uchwaliła przyłączyć się do Grecyi. Rząd turecki nie chciał zgodzić się na postradanie tego pięknego kawałka ziemi i zagroził Grecyi wojną, o ile się Kreteńczyków nie wyrzeknie.

Grecya oczywiście — jakkolwiek biernie się zachowywała — o żadnych zobowiązaniach słyszeć nie chciała. Wtedy wybuchł bojkot towarów greckich w Turcyi, który sprawił nieobliczalne straty Grecyi. Jednak państwo to niestety swym braciom, którzy od stu lat walczą o połączenie się ze swą ojczyzną, pomódz nic nie może, gdyż samo znajduje się w rozkładzie. Krajem rządziła liga wojskowa, złożona z oficerów armii, narzucając parlamentowi swą wolę.

Wreszcie, gdy zdawało się, że wszystko skończy się rewolucyą, król za zgodą parlamentu, podpisał dekret zwołujący zgromadzenie narodowe, celem naradzenia się nad środkami zaradczymi dla naprawy państwa.

Kreteńczycy usiłowali obesłać swymi przedstawicielami to zgromadzenie greckie, ale rząd turecki na to nie zezwolił. Jedynie naczelnik rządu kreteńskiego Venizelos, wejdzie w skład zgromadzenia jako poddany grecki.

Sprawa bałkańska nie przycichła wcale. Państwa wszystkie widząc osłabienie Grecyi, i obawiając się by bądź co bądź potężniejsza Turcya jej nie zajęła, ciągle godzą obie strony, trzymając na wodzy Turcyę, która wielką miałaby ochotę na Grecyę.

Poza Europą nie zaszły żadne donioślejsze wypadki, któreby odbiły się żywszem echem u nas. To, że w Ameryce powaśniły się ze sobą dwie drobne republiki, lub że w innej wybuchła rewolucya, która zakończyła się obaleniem jednego prezydenta, a wybraniem drugiego, — są rzeczy za drobne, by europejskiemu pokojowi zagrażały.

Poważniejszym wypadkiem było zagarnięcie Korei przez Japończyków. Ale cała Europa niema ochoty w obronie państwa, — które choć piękną i starą ma przeszłość, lecz rządzić się nie umie, — narażać się na niebezpieczeństwo wojny, tem bardziej, że ostatnia wojna z Rosyą, okazała w całej pełni siłę Japonii. Nic więc nie pomogły wszelkie starania o pomoc i osłonę posłów koreańskich po dworach europejskich, nic nie pomogły przedstawienia ich delegatów na kongresie pokojowym.

Ten świeży los Korei jest tylko żywym obrazem naszych dziejów i naszej niedoli, i tylko nowem przypomnieniem i nauką, że tylko własną pracą i własną siłą ostać się i bronić się musimy, — i to są jedyni i najlepsi nasi sprzymierzeńcy. Pomnąc więc na los Korei, łączmy swe siły do wspólnej i wielkiej pracy odrodzenia narodowego.

Najważniejsze wskazówki dla wychodźców.

Rady dla wychodźców sezonowych.

Każdego roku opuszczają kraj nasz dziesiątki tysięcy ludzi, by na obczyźnie szukać zarobków i poprawy bytu. Jedni z nich — przeważnie robotnicy rolni — udają się do rozmaitych krajów europejskich i przeważnie na sezon, inni znów wyruszają za Ocean, do Ameryki. Pierwszych nazywamy wychodźcami kontynentalnymi, drugich — wychodźcami zamorskimi. I ci i tamci bądz przez nieświadomość, bądź przez lekkomyślność popełniają nieraz rozmaite błędy, które następnie srodze mszczą się na nich, pociągając za sobą fatalne skutki, powinni więc zastosować się do następujących rad:

1) Namyśl się, czy koniecznie kraj musisz opuszczać i czy nie znajdziesz korzystnych zarobków w innych powiatach galicyjskich, jeśli zarobków tych brak w twoim powiecie lub parafii.

2) Skoro postanowiłeś już wyruszyć za granicę, nie czyń tego na oślep i nie kwap się już w lutym wyruszać do Prus, bo według wszelkiego prawdopodobieństwa spotka się tam zawód, roboty lepiej płatnej nie znajdziesz i zmizerowany powrócisz niebawem do domu z niczem.

3) Wioski swej nieopuszczaj bez kontraktu lub zupełnej pewności, jakie warunki zawiera kontrakt robotniczy, który masz zawrzeć z przyszłym swym zagranicznym pracodawcą.

4) Unikaj wszelkich podejrzanych agentów; po kontrakty zwracaj się najlepiej listownie do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie lub do najbliższego Urzędu powiatowego pośrednictwa pracy. Pisząc, podaj dokładnie swój wiek oraz wiek i płeć osób, które z tobą jadą, i wymień kraj, do którego pragnąłbyś się udać. Od zagranicznych pośredników kontraktów nie przyjmuj, bo tych nie można pociągnąć do odpowiedzialności za nadużycia.

5) Swej książki robotniczej nie dawaj nikomu obcemu, przedkładać ją należy tylko osobiście w tem biurze, za pośrednictwem którego wyjedziesz na roboty.

6) Przed wyjazdem za granicę proś w biurze pośrednictwa pracy o adres przyszłego pracodawcy i adres ten, dokładnie wypisany, poślij swej żonie, rodzicom, krewnym lub wogóle osobom, z któremi masz pozostawać w korespondencyi.

7) Podczas podróży bądź ostrożny, aby nie ukradziono ci rzeczy lub pieniędzy. Większe kwoty pieniężne trzymaj w woreczku na ciele pod koszulą. Pieniędzy tych nie pokazuj nikomu. Zarobki zagraniczne lepiej odrazu przekazem pocztowym przesyłać do kraju.

8) W razie sporu z pracodawcą nie opuszczaj lekkomyślnie służby, lecz przedewszystkiem pisz o pomoc i radę do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie lub do tego powiatowego Urzędu pośrednictwa pracy, przez który kontrakt otrzymałeś.

Rady dla tych, którzy udają się za morze.

1) Jechać za morze nie powinien nikt z tych, którzy posiadają w kraju dostateczny kawał gruntu lub inny jaki własny warsztat pracy. Nie powinien też wybierać się w podróż zamorską, kto obawia się ciężkich trudów i chciałby mieć lekki kawałek chleba. Za morzem bowiem dojść można do czegoś tylko przy nadzwyczaj ciężkiej pracy fizycznej.

2) Nie ufaj żadnym namowom pokątnych agentów i ich opowiadaniom o stosunkach zamorskich. Stosunki te zależne są od kraju i okolicy i częstym podlegają zmianom. O poradę w tym względzie możesz zwracać się do zaufanych osób światłych lub do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie.

3) Przepisy dla emigrantów w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wymagają w chwili, gdy to piszemy, by każdy wychodźca wolny był od chorób (zwłaszcza egipskiego zapalenia oczów), był zdolnym do robót fizycznych, posiadał adres kogo ze znajomych lub krewnych w Ameryce, miał przy sobie oprócz zapłaconego biletu kolejowego do miejscowości, do której jedzie, przynajmniej 125 koron (25 dolarów) w gotówce i t. d.

4) Karty okrętowej nie sprowadzaj od agentów zagranicznych ani też nie nabywaj jej za pośrednictwem pokątnych pośredników. Po kartę okrętową zwróć się najlepiej do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie.

5) Bez posiadania karty okrętowej nie wyjeżdżaj za granicę, bo będziesz miał trudności na granicy pruskiej w Mysłowicach.

6) Pieniędzy nie zmieniaj u osób prywatnych lub w małych banczkach, bo możesz paść ofiarą oszustwa.

7) Pieniędzy podczas podróży koleją nikomu nie pokazuj, lecz trzymaj je dobrze schowane. Rzeczy swych pilnuj.

8) Wobec komisyi imigracyjnej w porcie amerykańskim mów prawdę i odpowiadaj śmiało na wszystkie pytania. Wszelkie krętactwo prawie zawsze się wyda.

9) Po wylądowaniu w Ameryce unikaj i tam wszelkich podejrzanych agentów, wekslarzy, pośredników etc. Nie zawieraj nigdy żadnego kontraktu, którego treści ktoś zupełnie zaufany nie przetłómaczyłby ci poprzednio na język polski.

10) Zapisz się do polskich towarzystw, abyś miał w razie potrzeby pomoc rodaków. Dzieci posyłaj do szkół polskich. A wszędzie, gdzieby cię los zapędził, pamiętaj zawsze o obowiązkach swych wobec ojczyzny swej, Polski!

NADESŁANE.

OPINIA LUDU
O WYROBACH KRAJOWYCH.

Jak lud nasz uczuciowo, jak zacnie i roztropnie pojmuje to, w czem właśnie tkwi siła wyjarzmienia się narodu z pod obcej przemocy przemysłowej — niechaj posłużą jako dowód dwa poniżej przytoczone listy, jakie otrzymała Fabryka bibułek i tutek cygaretowych p. Mra W. Bełdowskiego w Krakowie. Listów takich, jak poniżej przytoczone, otrzymuje wspomniana fabryka ciągle ze wszystkich stron kraju, Śląska, Saksów i Brazylii, co świadczy niezbicie, iż rozwój przemysłu rodzimego, dzięki głębokiemu poczuciu ludu naszego i miłości jego ku swojszczyźnie, jest w kraju zapewniony i że temu patryotyzmowi ekonomicznemu, jaki przenika serce ludu naszego, zawdzięczać będzie kiedyś Galicya to, iż stanie się z kraju ubogiego krajem bogatym.

Oto treść wspomnianych listów:

Łopoń, dnia 1-go XI. 1910.

Szanowny Panie!

Z wielką przykrością patrzę na swoich współzawodników, którzy palą bibułki francuskie „le Griffon“ i mówią, że to są krajowe, gdyż nie wiedzą co dobre i co krajowe. Szanowny Panie, takich co palimy tutki „Pobudka“ jest nas bardzo mało w naszej wiosce, bo zaledwie kilku, których zdołałem nakłonić do palenia bibułek „Pobudka“ i przekonali się, że są dobre. W drugiej wsi „Sufczyn“, gdzie Szanowny Pan przysłał próbki, gdzie ujrzy kogo z papierosem, to mówi, że już nie używa „le Griffon“ lecz „Pobudkę“. Aż się serce raduje z takiego nawrócenia biednych rolników! Pragnąłbym, żebym i ja nawrócił naszą caluteńką wieś i żeby ten mój uczynek był zapisany w kartach przemysłu krajowego, żeby go poparło chłopstwo całemi siłami i żeby już raz wyrugowały z kraju te obce wyroby. Przeto proszę o przysłanie próbek bibułek „Pobudka“. Rezultat jaki będzie po rozdaniu tychże, zaraz Wielmożn. Panu napiszę.

Z najgłębszym szacunkiem

Franciszek Król.

Tyczyn dn. 30 października 1910.

Wielmożny Panie!

Niniejszem oświadczam się wdzięcznym za pański wyrób bibułek cygaretowych „Pobudka“, których używam już od kilku miesięcy i uznałem za bardzo zdrowe. Bo, mówię sumienną prawdę, że przedtem używając bibułek pod nazwą „Club“ sprawiało mi po paru wypalonych papierosach po części ból głowy i jakiś niesmak, a co najgłówniejsze, sprawiało mi silne palenie w piersiach. Zaś odkąd używam pańskich bibułek „Pobudka“, jeszcze nigdy nie doświadczyłem tego na sobie, za co składam serdeczne podziękowanie Wielmożnemu Panu.

Piotr Borowiec
introligator.

A i to jeszcze:

Trafikanci u nas niekoniecznie dają tych bibułek lub zachęcają do ich użycia i w mniejszych trafikach jeszcze ich nie ma. Za to gdy który z moich ludzi poszli po tytoń, a tych bibułek „Pobudka“ nie dostali, to i tytoniu nie brał, tylko tam gdzie tę „Pobudkę“ dostał. W kilku tygodniach potrafiłem zachęcić tak szeroko w koło siebie do użycia „Pobudki“, iż zawdzięczają mi, żem im prawdę mówił. Czytałem w „Przyjacielu“ i w „Przewodniku Kółek roln.“, że Wielmożny Pan przygotował kalendarz na rok 1911, to proszę o niego, dla mnie i dla spisanych tu moich przyjaciół i proszę o wysyłkę bibułek Pańskich za 2 lub 3 korony.

NADESŁANE.

(Za dział ogłoszeń Redakcya Kalendarza nie odpowiada).

Dobra przymieszka do kawy — dobry odwar. Gdy nam poranna kawa nie smakuje, to posądzamy dostawców, że oni dostarczyli nam złej kawy ziarnistej. To zdarza się bardzo rzadko, częściej zaś winna jest temu zła przymieszka do kawy i dlatego powinno się kłaść wielką wagę na dobór tejże przymieszki.

Właśnie najlepsze jest wystarczające dla naszego żołądka, jak też i dla żołądka naszych krewnych.

Pomiędzy przymieszkami do kawy zasługuje na gorące polecenie i poparcie **prawdziwa Francka przymieszka do kawy** z „MŁYNKIEM DO KAWY", jako marki fabryki.

Znakomity profesor kliniki stwierdził, że środki prędko rozwalniające osłabiają żołądek, podczas gdy **„Sagrada Barber"** nie drażni żołądka. przeciwnie wzmacnia i po pewnym czasie reguluje.

„Sagrada Barber" jest do nabycia we wszystkich aptekach. Główne miejsce wysyłki w aptece „Zum heiligen Geist" Wien I. Operngasse 16. — Tylko prawdziwa z napisem „Barber".

Gospodyniom, hotelom i pensyonatom poleca się z najlepszej strony firmę Max Berger w Deschenitz 243. Böhmerwald. — Firma jest w możności przez większe zakupna wprost za niską cenę dać najlepsze towary.

Pewną w skutku a przytem przyjemną w użyciu jest Germana essencya żołądkowa, nie robi wrażenia lekarstwa a działa skutecznie we wszystkich zaburzeniach żołądka.

Prawdziwa tylko z marką **„Lebensessenz".** 2 flaszki z portem K. 3.20 u wytwórcy: K. German aptekarz. Belovar Nr. 136, Kroacya.

Prześliczny wąs uzyskuje się, używając nawet bardzo krótki czas „Harasin". „Harasin" jest jedynym i najlepszym środkiem na porost włosów. Tysiące podziękowań stwierdza zdumiewający skutek. „Harasin" jest zupełnie nieszkodliwym środkiem wielokrotnie nagrodzonym. Siła stopnia I. K. 2.50, II. K. 4, III. K. 5. Należy zamówienia adresować: Ferdynand Kögler, Wiedeń VI. Laimgrubengasse 17.

Kto potrzebuje dobre cytry, skrzypce, gitary lub inny instrument muzyczny, niech zwróci się z całem zaufaniem do firmy Wolf i Ska, Klingenthal 258, gdyż fabryka ta ma najlepsze wyroby stwierdzone tysiącem uznań i podziękowań. — Wspaniały katalog 300 rozmaitych harmonij i innych intrumentów wysyła darmo.

Dobroczyńcą ludzkości jest aptekarz A. Thierry, wytwórca balsamu i maści centyfoliowej. Liczne podziękowania i uznania z całego świata. — Znane te środki lecznicze w całym świecie powinny się w każdym domu znajdować, a wszelkie inne naśladownictwa są bezużyteczne i szkodliwe.

Thierry'ego balsam 12 małych lub 6 podwójnych flaszek kosztuje 5 kor., a maści centyfoliowej 2 słoiki kor. 3·60. Prawdziwe tylko w aptece pod „Aniołem Stróżem" A. Thierry w Pregrada obok Rohitsch.

Gdzie można kupić dobry zegarek? Polecam Szanownym Czytelnikom firmę światową Max Böhnel Wiedeń IV. Margarethenstrasse 27/58 K. Proszę żądać gratis i franko bogaty cennik. Każdy odbiorca dobrze i rzetelnie będzie obsłużony.

Dobrym doradcą dla wszystkich rodziców, którzy dla swoich dzieci szukają pouczającej i zajmującej zabawki, jest ilustrowana książeczka o kotwicznych skrzynkach budowlanych i t. d., którą firma F. Ad. Richter & Cie., król. nadworni i szambelańscy dostawcy w Wiedniu I., Operngasse 16, na żądanie franko przesyła, gdyż zawiera oprócz szczegółowego opisu rozmaitych kotwicznych skrzynek budowlanych i ich dopełnień także dużo pięknych wzorków budowlanych i dużo ciekawych opinii. Te opinie zgadzają się jednomyślnie w tem, że dla dzieci każdego wieku niema lepszej zabawki i lepszego środka zajęcia, jak Richtera kotwiczne skrzynki budowlane. Radzimy przeto szczerze wszystkim rodzicom, aby przed kupnem podarku gwiazdkowego przeczytali zajmującą książeczkę Richtera, w niej podane są także bliższe szczegóły o dobrych instrumentach muzycznych i aparatach mówiących.

Dobry środek domowy. Pośród środków domowych, które jako bóle uśmierzające odciągające nacieranie przy **zaziębieniach** i t. d. zwykle używane bywają, zajmuje przyrządzane w laboratorjum apteki Dra Richtera w Pradze Linimentum Capsici comp. z „Kotwicą" (zastąpienie „Kotwicznego Pain-Expelleru") pierwsze miejsce. Cena jest niską: 80 hal., K 1·40 i 2·— za butelkę; każda butelka mieści się w pięknem pudełku, które rozpoznać można po znanej czerwonej **„Kotwicy".**

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na ogłoszenia istniejącej od lat firmy Juliusz Fekete. Żądajcie katalogów darmo i opłatnie.

Rzut oka na sprawę polską w chwili obecnej.

Przyszłość narodu tylko częściowo zależy od warunków zewnętrznych jego bytu. Dobre warunki gleby i klimatu, korzystne granice, sąsiedztwo słabych politycznie lub niezbyt drapieżnych sąsiadów — mogą rozwój narodu ułatwić, lecz pęd ku lepszej przyszłości musi każde społeczeństwo czerpać z siebie, ze swego wnętrza. Bez zdrowia wewnętrznego, bez żądzy pracy i walki z przeciwnościami, bez gotowości do ofiary z rzeczy poziomych dla celów wyższych — zginie niechybnie każdy naród, każde państwo, choćby okoliczności jego bytowania układały się nie wiedzieć jak korzystnie. Zginie na zanik wewnętrznych sprężyn życia.

Także losy Polski zależą przedewszystkiem od nas Polaków, dzieci tej ziemi. My jesteśmy kowalami swej doli i potęga lub słabość naszych wrogów, zły lub dobry układ stosunków zewnętrznych jedynie może wzmocnić lub osłabić wartość naszych wysiłków, ale te wysiłki muszą w nas być i muszą one same przez się być coś warte.

Stan sprawy polskiej wyobrażamy sobie teraz na ogół gorzej, niżby nakazywała rzeczywistość. W wielu umysłach zagnieździł się ostatnimi czasy ponownie robak zwątpienia, rzucając cień na obraz i przyszłość Polski. Zniechęcenie ogarnęło nie już ludzi pojedyńczych, lecz całe stronnictwa, całe warstwy. Przez to nie jesteśmy teraz świadkami owego impetu w polskim ruchu narodowym, jaki uderzał nawet wrogów naszych w latach 1898—1905.

Złożyło się na taki stan umysłów przyczyn wiele, z nich główna: całe pasmo zawodów, nieziszczonych nadziei.

Zawiedliśmy się — jako naród — na Górnym Śląsku, którego przedziwne zbudzenie się do życia narodowego zaszczepiło w umysłach przesadne nadzieje i kazało widzieć w kilku młodych Ślązakach, przywódcach nowego ruchu bohaterów, zdolnych bodaj tam, na prastarej ziemi piastowskiej, do złamania niemczyzny. Ruch patryotyczny wśród ludu na Górnym Śląsku doszedł do pewnego — możliwego w danych warunkach — nasilenia i wniósł do ogólnej skarbnicy życia Polski wcale duży dorobek, lecz znacznie mniejszy, niż to sobie z wielu stron zapowiadano.

Zawiedliśmy się także na całem pokoleniu naszej młodzieży — tej, która kształciła się w różnych wyższych uczelniach i która przed laty pierwsza stanęła masowo pod sztandarem nie socyalizmu, lecz narodu polskiego. W tem pokoleniu zapowiadało się wiele pierwszorzędnych talentów, wiele dzielnych, mocnych charakterów. Tymczasem płynie rok za rokiem, ludzie naczelni z obozu narodowego wymierają lub zdzierają swoje siły, zaś dopływ sił nowych z grona młodzieży nie jest ani tak obfity, ani tak cenny, jakby można sobie było życzyć.

Również wszystko, co się poczęło lub rozwijało w latach 1904—05 na obszarze zaboru rosyjskiego, stanowi dotychczas nieprzerwane źródło rozczarowań. Zawiedliśmy się co do możności swobodnego rozwoju narodowego, choćby w skromnych granicach 10 gubernii Królestwa Polskiego; zawiedliśmy się na zdolności ogółu włościańskiego do walki o prawa polityczne, na wartości organizacyi robotników - narodowców, na trwałości i uzdolnieniu do szerszych zadań stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Zachwianie się dotychczasowego układu sił politycznych na obszarze Galicyi, starcia wewnętrzne i objawy warcholstwa w kołach, kierujących

sprawą polską na obszarze Wielkopolski i wogóle zaboru pruskiego, wprowadzają do obrazu naszych stosunków jeszcze pierwiastek niepewności, dający nową pobudkę do smutnych przewidywań.

Aby wszakże wyrobić sobie prawdziwe pojęcie o właściwym stanie sił naszych, należy wyłamać się z pod wpływu żywionych niegdyś nadziei. Nie o to przecież chodzi, czy to i owo mogłoby się stać, gdyby i t. d., bo takich „gdyby“ dałoby się naliczyć tuziny, lecz chodzi o to, czy rozwój wewnętrzny ogółu polskiego idzie ku lepszemu, czy siły materyalne i moralne narodu rosną, czy też marnieją.

Otóż bezstronna ocena stanu rzeczy na obszarze całej Polski wykazuje, że pod względem gospodarczym, pod względem oświaty wszędzie tu idziemy ku lepszemu.

Na Śląsku austryackim powstrzymujemy kraj przed zalewem niemczyzny i zapędami czeskimi, dajemy polskiej ludności naukę polską w coraz szerszym zakresie, bo już nie tylko w szkołach początkowych, lecz także w średnich (w Cieszynie i w Orłowej). Tam poczucie narodowe, acz powoli, wzrasta i społeczeństwo, ze swej budowy przeważnie włościańskie, organizuje się teraz na zasadach polsko-narodowych.

W Galicyi, mimo szybkiego rozwoju ruchu ruskiego, który idzie przeciw polskości, mimo przejścia gromadnego żydów pod sztandar syonizmu, również nam wrogi, ogólny obrachunek nasz wypadnie pomyślnie. Albowiem społeczeństwo w Galicyi przez lata ubiegłe ożyło, stało się bardziej ruchliwem, bardziej spoistem. Oświata poczyniła w masach ludowych i w całem społeczeństwie znaczne postępy; ogół zaczyna nabierać samodzielności na polu handlowo-gospodarczem, podrywając monopol żydostwa, zaś żywioły ludowe, demokratyczne występują w życiu politycznem zupełnie samodzielnie. Kraj stał się zamożniejszym, bardziej oświeconym w polityce narodowej, śmielszym, przytem sam ster spraw publicznych przechodzi z rąk szlachty do rąk ludzi, którzy wyszli także z nizin społeczeństwa i których działalność musi się wspierać o tych nizin zrozumienie i życzliwość.

W sąsiadującej z Galicyą Bukowinie można stwierdzić wzrost sił, znaczenia polskości na każdem polu. Nie znaczy to wiele samo przez się, bo Bukowina kraik mały, lecz wzmacnia wartość żywiołu polskiego, jako całości w państwie, w Austryi.

Dla oceny stosunków obecnych na obszarze zaboru pruskiego, należy zważyć, że sprawa polska poza granicami W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, tam przed laty choćby 15 nie istniała wcale. Zaś obecnie interesy polskie nie tylko istnieją także na Górnym Śląsku, lecz z istnieniem tych interesów liczą się teraz poważnie wszystkie stronnictwa niemieckie i liczy się z nimi na swój sposób także rząd pruski. Wprawdzie rozwój polskości na Śląsku nie poszedł może tak szybko i całkowicie tą drogą, jak można sobie życzyć, jednakże ruch polsko-narodowy rozwija się tam stale, zaś o jego znaczeniu w życiu ogólnonarodowem świadczy to, żo najwybitniejszy polityk Śląska, pos. Napieralski, należy także do kół kierujących polityką polską w Berlinie.

Byłoby dzieciń每stwem zaprzeczać, że ustawa pruska i o wywłaszczeniu i o zgromadzeniach nie jest ciężkim ciosem, wymierzonym w podstawy bytu naszego na obszarze Wielkopolski. Lecz wypadki ostatnich dwóch lat stwierdziły zdolność tamtejszych naszych braci przystosowania się do twardych warunków życia — zdolność, która im pozwala wychodzić obronną ręką w zapasach z niemczyzną na polu gospodarczem, ulepszać sposoby krzewienia oświaty w masach ludowych, oraz myśleć o zaspokojeniu wyższych

potrzeb kultury. Tegoroczny sejmik Towarz. czyteln ludowych, obchody narodowe ku czci Juliusza Słowackiego, teatr poznański w obecnym stanie, wystawa zbiorowa malarstwa polskiego w Poznaniu — stanowią wymowne poparcie dla słów powyższych. Wielkopolska, placówka, wysunięta najdalej ku zachodowi i dźwigająca na swych barkach ciężar walki z wrogiem najsilniejszym, nie upada pod ciosami przeciwnika, nie ugina się nawet, lecz i ona wolnym, równym krokiem zmierza ku lepszym formom istnienia. Tam, pod rządami Prusaka, jedynie Mazowsze z ludnością polską, do niedawna 300-tysięczną, wymaga spiesznego ratunku, bo pozostawione samo sobie, zginie na dobro Niemców.

O siłach i stanie rzeczy w poszczególnych dzielnicach zaboru rosyjskiego można powiedzieć tyle, że mowa polska rozlega się teraz śmielej na całym obszarze tej dzielnicy, aż po Dniepr i Dźwinę; polskie gazety i polskie książki wychodzą i w Wilnie i w Kijowie, prowadzone uczciwie wszystkie, zaś niektóre z dużym nakładem pracy i rozumu.

Społeczeństwo zaboru rosyjskiego czyni znaczne postępy na polu rolnictwa, organizuje polski handel, wzmacnia zachwiany byt swych rzemiosł i — co najważniejsza — podnosi z gruzów własne polskie szkoły, co prawda, jedynie w Królestwie Polskiem.

Można przeto powiedzieć teraz o Polsce, że ostatnimi laty w obręb życia narodowego weszły nowe żywioły, nowe warstwy, do niedawna dla sprawy publicznej zgoła obojętne, że w narodzie wzrosła liczba węzłów, łącząca nas w jedno, że przybyło nam materyału i środków do walki o naszą przyszłość, przyszłość Ojczyzny i że całe warstwy narodu, jak np. bardziej oświecone włościaństwo w Królestwie Polskiem, jak warstwa robocza na Górnym Śląsku, przeszły już ogień próbny w twardej służbie narodowej.

Byt Ojczyzny naszej wspiera się obecnie na szerszych podstawach, więcej nas jest w myśleniu i pracy nad wspólną dolą i praca ta przybiera teraz postać bardziej różnorodną, oraz na wielu polach wykonywana bywa bardziej umiejętnie. Może tylko zapału mniej widać, niż przed kilku jeszcze laty, może istotnie brak owego całkowitego oddania się dla umiłowanej sprawy, kiedy to — wszak pamiętamy te czasy — ludzie składali dla niej w ofierze ochoczo, niemal radośnie swe osobiste szczęście i osobistą wolność. Może brak nam także ludzi wyższego rozumienia rzeczy i wyższego talentu, którzyby zdołali w nader zawiłych stosunkach teraźniejszej polityki światowej kierować należycie sprawą polską. Może brak nam wreszcie ludzi wyższej wartości moralnej, których osoba mogłaby ogółowi służyć za żywy sztandar, żywy przykład w ciężkiej, codziennej walce z przeciwnościami losu. Ale ludzie wielcy nie rodzą się z dnia na dzień. Nie masz ich także u innych narodów współczesnych.

Skoro wszakże brak nam wielkich wodzów, pod których komendą łatwiejby było maszerować do ataku, należy pokryć ten brak odwagą, przezornością i poświęceniem nas — żołnierzy. Gdy staniemy ramię przy ramieniu, gdy każdy zacznie pełnić ofiarnie swą powinność, duch tężyzny ożyje znowu w narodzie i walka rozwinie się niezadługo na obszarze całej Polski z równą siłą, jakiej świadkiem były przecież niedawne jeszcze lata.

Rzut oka na sprawy zagraniczne w chwili obecnej.

Wydarzeniem, rozpoczynającem nowy okres w dziejach świata, jest wojna rosyjsko-japońska, po której ujawniła się dobitnie zmiana w stosunkach sił, działających na ziemi.

Wojna japońska osłabiła Rosyę, unieruchomiła ją zupełnie na szereg długi lat, osłabiła przez to samo grupę państw, które wraz z Rosyą stanowiły przeciwwagę dla Niemiec, czyli grupę, składającą się z Rosyi, Anglii i Francyi.

Bezwarunkowo nie pożądane było osłabienie Rosyi dla Francuzów, którzy uważają za największego swego wroga Niemcy. Dla Anglii sprawa już nie jest tak prosta, bo Anglicy mają sprzeczne z Rosyanami interesy w Azyi środkowej i na półwyspie Bałkańskim. Pewne osłabienie Rosyi jest zatem dla Anglii pożądane, ale znów nie tak wielkie, by jej znaczenie w rzędzie państw europejskich zupełnie zniweczyć.

Osłabienie Rosyi wreszcie jest bardzo pomyślnym wypadkiem dla Niemiec i Austryi.

Niemcom jest ciasno w dotychczasowych granicach, dla ludzi rodzących się w państwie niemieckiem i dla wytworów przemysłu niemieckiego trzeba nowych terytoryów i nowych rynków zbytu. Myślą przeto Niemcy ciągle o tem, by nowe ziemie zdobyć, albo pod swój wpływ pozyskać. Oczywiście zwracają się przedewszystkiem ku sąsiednim ziemiom polskim i ku Rosyi. Część ziem polskich pragnęliby z pewnością zagarnąć, Rosyę zaś chcieliby pod swoje wpływy wziąć. Osłabienie Rosyi ogromnie im to ułatwia. Wewnętrzne zaś w Rosyi zaburzenia zmuszają rząd rosyjski do opierania się o Niemcy, do tego, by Niemcy uważać za możliwych pomocników w zwalczaniu nieporządków wewnętrznych.

Austro-Węgry są współzawodnikiem dawnym Rosyi w walce o wpływy na półwyspie Bałkańskim, to też skwapliwie skorzystały z osłabienia Rosyi i niezdolności jej do wojny, by nowe zdobycze na Bałkanie porobić — wcielenie Bośnii i Hercogowiny i projekty kolejowe barona Aerenthala.

Osłabienie Rosyi ma skutek jeszcze ten, że zachwiało wśród narodów słowiańskich wiarę w jej potęgę. Daje się zauważyć w Czechach szczególniej, a potrosze i wśród Bułgarów i Serbów pewne zwątpienie w siły i w dobre zamiary Rosyi.

Tyle o skutkach wojny japońskiej.

Trzeba jeszcze zwrócić jedną uwagę na inny szereg faktów, a mianowicie na zmiany na półwyspie Bałkańskim. A więc przewrót konstytucyjny w Turcyi przedewszystkiem. Potem zaś okrzepnięcie narodów słowiańskich, które od r. 1878 stanowią niezależne państwa — Bułgarów i Serbów. Państwa te powstały z woli wielkich mocarstw i miały istnieć w zależności od nich. Tymczasem trzydzieści lat wystarczyło do tego, by się te narody zorganizowały i nabrały mocnych dążeń do samodzielności. Już im to, co teraz mają, nie wystarcza, lecz pragnęłyby nowych zdobyczy. Bułgarya marzy o odebraniu Turkom Macedonii, zamieszkałej przeważnie przez Bułgarów, a Serbowie chcieliby utworzyć „Wielką Serbię“, w skład której weszłaby Bośnia i Hercegowina i część tureckiej Macedonii.

Jak widać z tego, cośmy powyżej powiedzieli, jest w Europie nagromadzonych dużo materyałów palnych, narody i państwa mają dużo pretensyi, dążeń, zamiarów i powodów do sprzeczek i zatargów.

A więc góruje nad wszystkiem współzawodnictwo Anglii i Niemiec.

Dalej idzie apetyt Niemców na ziemie polskie i wpływ na Rosyę.

Dalej idzie współzawodnictwo Austryi i Rosyi.

Wreszcie wymienić należy dążenia narodowe różnych narodów — Polaków, Czechów, Bułgarów, Serbów, Węgrów i t. d., które z coraz większą ujawniają się siłą.

Rodzi się więc zapytanie, czy grozi z tego wszystkiego jakaś wojna?

Oczywiście wojną się to skończyć może. Nie należy wszakże przypuszczać, aby wojna nastąpiła tak szybko. A to dlatego, że wielkie mocarstwa europejskie, które obecnie światem rządzą (Anglia, Niemcy, Francya, Austrya Włochy i Rosya) tej wojny sobie nie życzą.

Anglia nie jest do wojny przygotowaną, Francya pragnie koniecznie pokoju, Rosya wojny prowadzić nie może, a i dwa najbardziej przygotowane państwa — Niemcy i Austrya, tak łatwo się nie zdecydują zaczynać wojny, bo zbyt wiele mają do zarykowania.

Prędzej jeszcze możnaby się spodziewać, że niecierpliwe a nieopatrzne państewka na półwyspie Bałkańskim mogłyby z bronią w ręku przeciwko Turkom wystąpić. Lecz należy przypuszczać, że wówczas wojna taka ograniczyłaby się do tych narodów, że wielkie mocarstwa przez zamiłowanie do pokoju nie wzięłyby w niej udziału.

Jednem słowem kończymy przypuszczeniem, że pokój w Europie będzie trwał jeszcze szereg lat i że tak prędko wojny wielkiej między wielkiemi państwami spodziewać się nie należy.

Dr. MARCIN NADOBNIK.

Nasze zadania wobec konskrypcyi.

Chociaż wszystkie pytania spisu ludności są wielkiej wagi, to jednak ze stanowiska narodowego przedewszystkiem nas interesują i szczególne mają dla nas znaczenie pytania, odnoszące się do narodowości i wyznania mieszkańców. One bowiem wykazują naszą siłę liczebną, która jest główną podstawą naszego znaczenia w kraju i w państwie. Jeżeli te rubryki spisu ludności niepomyślnie dla nas wypadną, jeżeli wykażą zmniejszanie się naszego stanu posiadania, to okoliczność ta niewątpliwie ujemny wywrze wpływ na naszą przyszłość i fatalnie odbić się może na naszem stanowisku w życiu publicznem. Dlatego jest obowiązkiem narodowym podjąć odpowiednią akcyę, aby spis ludności rzeczywiście wszystkich Polaków jako takich wykazał, a nie przyniósł nam przez zaliczenie ludności polskiej do innych narodowości dotkliwych strat.

Fakt to zadziwiający i nieprawdopodobny, ale jednak, jak dawniejsze spisy dowodzą, prawdziwy, że wielu Polaków, mianowicie tam, gdzie znajdują się w mniejszości, zaliczanych bywa do innej narodowości. Jest to możliwe z trzech przyczyn: 1) wskutek tego, że arkuszy spisowych (z wyjątkiem Lwowa i Krakowa) nie wypełnia ludność sama, lecz czynią to komisarze konskrypcyjni; 2) wskutek wadliwego sformułowania rubryki narodowościowej: 3) wskutek braku świa-

domości narodowej w szerokich warstwach ludności polskiej. Gdzieindziej np. w Niemczech ludność liczy się sama. W Austryi udział ludności ograniczony jest do większych miast, po wsiach z reguły, wskutek niższego stopnia oświaty ludowej, czynności spisowe wykonywują komisarze konskrypcyjni. Stronnicze postępowanie komisarzom konskrypcyjnym ułatwia bardzo wadliwość rubryki narodowościowej. W niej zapisuje się od każdej osoby, przynależnej do Austryi, język towarzyski, to jest język, którego osoba używa w zwykłem obcowaniu, w życiu potocznem. Jest rzeczą jasną, że język towarzyski nie jest ścisłą i dokładną oznaką przynależności narodowej, taką może być jedynie narodowość, to jest samowiedne poczuwanie się jednostki do łączności ze swym narodem, albo dla szerokich mas narodowo należycie nie uświadomionych język ojczysty, skupiający je w jedną całość. Język ojczysty jest własnością indywidualną, jest wyrazem narodowości jednostki, gdy przeciwnie, język towarzyski jest wyrazem otoczenia, w którem się jednostka znajduje. Język towarzyski oddaje może dobrze stosunki etnograficzne, ale nie narodowościowe; jest on niekorzystny dla mniejszości, rozrzuconych wśród żywiołu obcego, gdyż już z natury swej mniejszości tych nie uwzględnia wcale albo w niedostatecznej mierze. Poza tem otwiera on na oścież wrota samowoli organów, spis przeprowadzających.

Chcąc otrzymać dokładne dane co do składu narodowego mieszkańców, język towarzyski należałoby zastąpić pytaniem o narodowość lub język ojczysty. Zmiany tej domagano się tego roku z kilku stron w Radzie państwa, ale bezskutecznie; na razie więc pozostaje wszystko przy starem. Wskutek tego dla nas wielką wagę mają nadal daty wyznaniowe, które służą do kontrolowania i uzupełniania dat językowych.

Do języka polskiego przyznaje się — jak wiadomo — w Galicyi większa część Żydów, których na ogół z polskością mało co łączy i którzy są dla niej nabytkiem niepewnej i wątpliwej wartości. Daty wyznaniowe podają nam liczbę Żydów i pozwalają na wyłączenie ich z liczby Polaków tak, że w ten sposób otrzymujemy cyfrę rzeczywistych Polaków. Dalej znaczna część ludności polskiej zalicza się, albo raczej zaliczaną bywa, do języka ruskiego, dane wyznaniowe w tym wypadku pozwalają na obliczenie i uzupełnienie cyfry Polaków.

Zatem rubryka wyznania przy konskrypcyi jest ze stanowiska narodowego nader ważna, dlatego chodzić nam powinno o to, by jej dane były prawdziwe i jak najbardziej wiarogodne.

Trzecim powodem, dlaczego tysiące ludności polskiej zaliczanych bywa do języka ruskiego, jest brak świadomości narodowej i obojętność dla sprawy polskiej. Jest to skutek niekorzystnego rozsiedlenia, dalej skutek zaniedbania pod względem kościelnym i szkolnym.

Przez odczyty, na zebraniach, wiecach i zjazdach wykazywać należy, jakiej wielkiej wagi są dla nas, dla gminy, powiatu i kraju cyfry spisu ludności. W pracach naukowych, w działalności publicznej, w sejmie i w parlamencie, w administracyi i ustawodawstwie, wszędzie przytacza się i wszędzie decydującą odgrywają rolę daty, przez konskrypcyę dostarczone. Mamy jeszcze liczne gminy bez szkoły, w nich niewątpliwie wkrótce powstaną szkoły; z jakim językiem? o tem decyduje skład narodowościowy ludności, a więc daty spisu. Czterdzieści tysięcy dzieci polskich uczęszczać musi do szkół ruskich, gdyż mieszkają w gminach, nie posiadających, prócz szkoły ruskiej, żadnej innej. Chcąc dzieci te uchronić przed zruszczeniem się, należy zabrać się do budowy szkół polskich, a w których gminach je budować, w których

gminach są silne skupienia ludności naszej obok większości ruskiej, wykażą cyfry, dostarczone przez konskrypcyę. Wskutek braku kościołów i wielkiej odległości parafii łacińskich, ludność nasza nie doznaje należytej opieki duchownej i dla tego całe zastępy giną dla obrządku rzymsko-katolickiego, a tem samem także dla polskości. Chcąc złe naprawić, trzeba będzie w najbliższej przyszłości nowe tworzyć parafie, nowe budować kościoły i znów daty spisu nam powiedzą, jak poszczególne wsie łączyć w jedną parafię i gdzie wznieść kościół. Zatem cyfry każdej gminy już dla niej samej mają doniosłe znaczenie, cóż dopiero mówić o ich znaczeniu dla całego kraju! Jeden na to przykład z wielu. Jeżeli Rusini twierdzą, że wschodnia Galicya jest ruską i dlatego się domagają jej odłączenia od zachodniej części kraju i jej usamodzielnienia politycznego, to niewątpliwie znowu przyszły spis ludności wykaże, że Galicya wschodnia nie jest obszarem ruskim, lecz polsko-ruskim, bo obok 3 milionów Rusinów mieszka na ziemi tej przeszło półtora miliona Polaków, osiadłych tu od niepamiętnych czasów. Dalej jeżeli chodzi o uchwalenie nowych ustaw, o akcyę publiczną ogólnego znaczenia, wszędzie padają cyfry i cyfry decydują. Zatem w sumie ostatecznej, otrzymanej przez zliczenie ludności naszej z gmin, powiatów i krajów nie powinno braknąć żadnego Polaka, bo im suma ta będzie większa, tem silniejsze będzie nasze stanowisko, tem większy nasz wpływ w kraju i państwie. Jeżeli zaś w szeregach naszych powstaną luki, to może to mieć dla nas fatalne następstwa, dające się nam przez całe następnych 10 lat we znaki, a kto wie, czy konskrypcya z r. 1920 złe poprzednie zdoła naprawić.

W taki oto sposób należy ludności naszej wykazać doniosłość mającego się odbyć spisu. Dla ludzi dobrej woli, dla Towarzystw, szczególnie oświatowych i narodowych, otwiera się szerokie pole działalności owocnej. Ponieważ przeciąg czasu, który nas dzieli od terminu spisowego, już bardzo krótki, więc wytężmy wszystkie siły, aby akcyę wrogich żywiołów sparaliżować i poczynić odpowiednie przygotowania do tak ważnego dzieła. A gdy wreszcie nadejdzie dzień obliczenia naszych sił, złóżmy otwarte i śmiałe wyznanie naszej religii i języka, dokumentując w ten sposób naszą przynależność do sprawy polskiej i narodu polskiego.

Poradnik praktyczny.

Kalendarz rolniczy i ogrodniczy.

Styczeń. Młócić zboże dla otrzymania słomy na paszę i podściółkę. Przy silnych mrozach młócić koniczynę i łubin. Łubin cienko na spichrzu rozścielać, aby się nie zagrzał. Robić powrósła, a dla otrzymania prostej słomy omłócić część zboża cepami. Ścinać drzewo na budowle, na narzędzia rolnicze i zwozić przy dobrej drodze. Lodownię nabić lodem. Stajnie, obory, chlewy, owczarnie opatrzyć od mrozów. Nie żałować podściółki dla cielnych krów, prośnych macior i kotnych owiec. Zakładać inspekta.

Luty. Kończyć młockę. Przysposabiać powrósła i maty słomiane. Ścinać budulec i przysposabiać sążnie opałowe; jeżeli dobra sanna, zwozić drzewo z lasu, jeżeli odwilż, przepuszczać wody z pól, wywozić gnoje, narzędzia rolnicze sporządzać, jeżeli puści, bronować podorywki jesienne i na piaskach, orać pod owies i jarkę. Oczyszczać drzewa w ogrodach.

Marzec. Drób dobrze utrzymany niesie i wysiaduje jaja, Wieprze dokarmiać i zabijać na szynki i słoninę, przysposobić wędliny na całe lato. Sadzić drzewka i oczyszczać ogrody. Siew owsa, grochu, jarki i części mieszanek; bronować, oczyszczać i nawodniać łąki, spuszczać wodę z pól. Zrewidować kopce z okopowemi i przebrać psujące się. Rąbanie drzewa w lesie kończyć do połowy miesiąca. Wierzby obcinać i zamoczyć lub zaraz wysadzić. Sosninę i brzezinę wysiewać. Cegielnie, wapielnie i torfiarnie przygotować.

Kwiecień. Obsiewać ogrody. Sadzić i szczepić drzewka. Pielęgnować młody drób. Kończyć siew owsa, grochu, jarki. Siać wykę, len, koniczynę w oziminach i na jęczmieniu. Zasiać rozsadę kapusty i brukwi, jeżeli można rozpocząć siew buraków, marchwi pastewnej, kukurudzy (koński ząb) i ziemniaków. Obkopywać rzepak zimowy w rzędy uprawiany. Koniczynę zbronować, mianowicie silnie zdrapać żelaznemi bronami lucernę. Pszenicę włóczyć, skoro rola obeschnie.

Maj. Kończyć siewy jare, jęczmień, proso i tatarkę. Wykę na niesienie siać. Mieszanki późniejsze siać. Drugi siew lnu. Sadzenie ziemniaków, dokończenie siewu buraków, marchwi pastewnej i kukurudzy. Sadzić rozsadę kapusty i brukwi. Robić zapas masła i serów. Siew rzepaków letnich i lnianki. Pielenie pszenicy, wczesnych buraków i okopywanie wysadków nasiennych. Gipsować koniczynę i rośliny groszkowe. Wywozić gnój i przyorywać pod rzepak zimowy. Wystawić pszczoły do pasieki. Przygotować do mycia i strzyży owce.

Czerwiec. Konfitury z agrestu, porzeczek, poziomek i truskawek, sok malinowy przysposabiać. Zbierać rośliny gorzkie lekarskie i kwiat lipowy. Podorywać ugory i pilnować z bronowaniem, aby rola nie zasklepiła się i nie stwardniała, o czem łatwo zapomnieć można przy sianokosach, a jeszcze bardziej przy żniwach. Okopywać ziemniaki, skoro zaczynają wyrastać z ziemi. Opleć i przerywać buraki.

Lipiec. Przygotować wozy, drabiny, grabie, widły, rańtuchy. Stodoły oczyścić. Młócarnie wyreperować. Klepiska wyrównać. Ostatnia orka pod rzepak i raps. Podorywka koniczysk i pastwisk. Zbiór owsa, rychliku, jęczmienia i mieszanki sianej na nawozach. Szczególną dawać baczność na obchodzenie się z ogniem na wsi i w lasach.

Sierpień. Jak w lipcu, tak i w tym miesiącu gospodynie smarzą i marynują owoce oraz zakwaszają ogórki. Zbiór i zwózka żyta, pszenicy, grochu, owsa, wyki, prosa, hreczki, lnu, rzepaków letnich spóźnionych. Młócić pszenicę i żyto do siewu. Wykończyć orki pod oziminę i siew na lżejszych gruntach. Zbiór jabłek i gruszek do zachowania. Zbierać nasienie brzeziny. Przypomina się, aby w czasie żniw nie omieszkać bronować roli we właściwej porze.

Wrzesień. Zbiór jabłek, gruszek, śliwek oraz jarzyn ogrodowych. Kopanie ziemniaków. Zbieranie żołędzi i buczyny. Siew żyta i pszenicy dobry rolnik kończy w tym miesiącu. Rżyska należy natychmiast podory-

wać po uprzątnięciu zboża. Rzepak zimowy w rzędowej uprawie obredlić. Kosić i suszyć potrawy. Rozpoczynać kopanie buraków. Wybrać miód. Zarybić stawy jałowe. Zbierać nasiona klonu i jodły.

Październik. Resztę warzyw wykopać i zakopcować. Buraki kopać i do fabryki odstawiać, lub dla inwentarzy w kopce składać. Szparagi gnojem i ziemią nakryć. Sadzić drzewka owocowe i leśne. Świnie wypchane zielskiem zacząć lepiej karmić dla utuczenia. Podorywać pod jarzyny, a głęboko odwrócić pod buraki. Inwentarz żywy powoli przyzwyczajać do suchej paszy. Zasiewać sośninę z brzeziną i wysadzać młode sosenki. Również pora siać żołędź, buczynę, kasztany dzikie, grab, klon i t. p.

Listopad. Zbierać jagody jałowcowe na lekarstwo dla owiec i bydła. Zaasekurować zbiory z uwzględnieniem omłotu i wysprzedaży zboża. Kończyć podorywki jesienne, a gdy nastaną silniejsze przymrozki, pochować narzędzia rolnicze pod dach, aby nie gniły. Gnoje wywieść i przyorać. Sadzić drzewka w lasach. Zbierać nasiona jesionu, grabu, olszyny. W tym miesiącu rozpoczynają się cięcia w lesie. Młócić zboża. Pospuszczać wody z pól ozimowych, koniczyn i podorań.

Grudzień. Maciory prośne dobrze karmić. Wieprze dotuczać zbożem. Drzewka w ogrodzie zabezpieczyć od mrozów i zajęcy obwiązaniem słomą. Zwozić materyał budowlany i sążni z lasu. Wogóle z ustaniem robót w polu, inwentarza żywego używać do wywózki szlamu, marglu, kompostu i innych nawozów, które w porządnem gospodarstwie zawsze powinny być w zapasie.

Tabelka rozpłodowa.

Rodzaj zwierząt	Popęd płciowy			Zwykły czas ciężarności	Ilość samic na jednego samca	Wiek użycia do rozpłodu	Do ilu lat służą do rozpłodu		Czas ssania młodych
	trwa	Powraca w razie niezapłod.	Pojawia się po porodzie				Samce	Samice	
Konie	5-8 dni	3-4 tyg.	5-9 dni	336 dni	50—80	3-4 lat	12—18	12—15	12-20 t.
Bydło	1-2 „	3-4 „	6-12 tyg.	280 „	60—80	$1^1/_2$-2 „	4—6	12	4-8 „
Owce	2-3 „	3-4 „	6-28 „	150 „	30—40	$1^1/_2$-$2^1/_2$	6 —8	6—8	10-16 „
Świnie	2-4 „	9-18 dni	4-8 „	115 „	30—40	$^3/_4$-1 „	4—5	5—6	6-8 „

Przyśpiesza i pobudza popęd płciowy: silne żywienie (polecają dla bydła i koni 2 fl. siemienia konopnego), w zimie ciepłe budynki, umieszczanie obok siebie zwierząt obojga płci, pojenie krów mlekiem od latujących się krów.

Powstrzymuje i osłabia popęd płciowy: zatycie, skąpe żywienie, środki przeczyszczające, zimne budynki lub wygnanie w zimie na dwór, w lecie oblewanie wodą ze studni.

Kalendarzyk brzemienności zwierząt domowych.

Czas brzemienności trwa średnio:

u klaczy $48_1/_2$ tygodnia czyli 340 dni (zdarza się od 330 do 419 dni);
u krów $40^1/_2$ tygodnia czyli 285 dni (zdarza się od 240 do 321 dni);
u świń 17 tygodni czyli 120 dni (zdarza się od 109 do 133 dni);
u owiec i kóz prawie 22 tygodnie czyli 154 dni (zdarza się od 146 do 158 dni);
u królików 30 dni;
kury siedzą na jajach 19 do 24, zwykle 21 dni; indyczki 26 do 29 dni; gęsi 28 do 33 dni; kaczki 28 do 32 dni; gołębie 17 do 19 dni.

Ilość wysiewu główniejszych roślin gospodarskich na mórg.

Nazwa rośliny	Od posiewu do zbioru upływa dni	przy siewie rzutem		Przy siewie rzędowym				Głębokość przykrycia nasienia w cm.
		garncy	kilogr.	garncy	kilogr.	Odległość rzędów w centymetrach	Odległość roślin w rzędach w cm.	
Pszenica ozima . . .	294—350	24—36	72—108	18—28	54—84	12—25	—	2—5
„ jara . . .	126—140	30—36	86—112	25—32	72—100	10—15	—	2—5
Żyto ozime	280—315	28—36	75—100	28—40	60—85	10—25	—	2½—6
„ jare	112—140	35—45	90—135	25—35	70—100	10—15	—	2½—6
Jęczmień ozimy . .	280—322	32—40	78—100	25—30	60—80	15—25	—	3—7
„ jary . . .	70—126	32—40	78—100	28—32	70—80	10—15	—	2½—7
Owies	112—154	45—60	80—120	30—45	60—100	10—20	—	2½—7
Proso	98—112	4—6	12—18	3—5	7—13	15—25	—	1—2½
Kukurudza na ziarno .	140—182	nie sieje się		8—16	28—45	40—60	20—30	3—8
„ pastew. drob.	98—126	20—28	60—80	10—20	25—50	30—40	—	2⅓—6
„ koński ząb .	98—126	—	—	—	40—50	30—50	—	3—8
Hreczka	84—112	20—25	40—70	15—22	30—45	20—3		2½—5
Sorgo cukrowe . . .	—	12—16	35—50	8—12	25—35	25—35	—	2—3
Groch	112—140	36—48	100—150	22—32	65—95	30—40	—	3—8
Bobik	154—196	40—50	110—155	30—38	90—125	20—45	—	4—8
Wyka na ziarno . .	130—150	24—32	70—105	18—24	52—78	25—30	—	3—6
„ „ paszę . . .	—	27—38	80—120	—	—	—	—	3—6
Łubin niebieski i żółty	112—168	25—40	75—125	20—26	60—80	30	—	3—6
„ na zielony nawóz	90—120	32—38	115—155	28—42	88—130	20—30	—	3—6
Soczewica	98—154	14—28	46—92	10—20	35—70	25—30	—	2—5
Fasola	112—140	nie sieje się			70—100	30—60	15—30	4—8
Rzepak ozimy . . .	322—350	3—4½	12—18	2—3	4·5—7·5	40—60	—	1—3
Len na ziarno . . .	98—126	28—36	70—90	24—36	58—80	10—12	—	2—4
„ „ włókno . . .	84—105	48—64	120—160	—	—	—	—	2—4
Konopie na ziarno .	112—140	28—32	55—65	25—30	45—60	40—50	—	2·5—5
„ „ włókno .	—	48—60	80—120	45—50	70—100	30—40	—	2·5—5
Mak	112—126	1—1½	3—5	¾—1	⅖—3	40—50	—	0·5—2
Rośliny okopowe.		korcy		korcy				
Ziemniaki średnie . .	112—182	—	—	8—12	800—1200	60	30—45	3—6
Bulwa	168—196	—	—	9—11	900—1100	60	20	2·5—5
		garncy		garncy				
Buraki pastew. ręcznie	182—210	—	—	2—3	6—9	50	25—40	2—4
„ „ siewnik.	—	—	—	5—6	12—18	—	—	—
„ cukrowe ręcznie	182—210	—	—	3½—5	10—16	40	15—20	2—4
„ „ siewnik.	—	—	—	7—8	15—22	—	—	—
Marchew pastewna .	182—196	—	—	—	7—8	40	20	0·5—1·5
Rzepa ścierniskowa .	70—84	—	1·5—2·5	—	1—2	30—45	20—30	1—3
Kapusta głowiasta . .	na rozsadę		0·3—0·6	—	—	60	40	½—1
Cykorya	112—140	—	—	—	5—7	40	20	0·5—2
Słonecznik	140—196	—	—	3½	6—8	80	60	2·5—5
Lucerna francuska .	—	—	20—24	—	15—18	10—15	—	0·5—2
„ chmielowa .	—	—	15—20	—	—	—	—	0·5—2
Koniczyna czerwona .	—	—	12—15	—	—	—	—	0·5—2
„ biała . .	—	—	6—9	—	—	—	—	0·5—2
„ szwedzka .	—	—	7—10	—	—	—	—	0·5—2
„ inkarnatka	—	—	8—18	—	—	—	—	0·5—3
Esparceta nieobłusk. .	—	—	100—125	—	—	—	—	1·5—3
Seradela	—	—	20—30	—	—	—	—	1·5—3
Przelot obłuskany . .	—	—	9—15	—	—	—	—	1—3
Sporek	—	—	12—18	—	—	—	—	1
Gorczyca na paszę .	—	—	9—15	—	—	—	—	2—4

Tabelka wysiewu warzyw.

Nazwa gatunku	Ilość ziarn w 1 gramie	Średni % kiełkowania	Siła kiełkowania trwa lat	Wschodzi w dniach	Odległości rzędów	Odległości w rzędach	Czas wysiewu
					cm.	cm.	
Kapusta	280	70	4—5	4—6	45—60	40—60	koniec marca kwiecień
Fasola	2	90	3—4	4—6	30—40	40	maj
Groch	4—5	90	4—5	5—6	30—40	15—20	od marca
Cebula	240	70	2—3	10—12	15—20	10—15	marzec
Marchew tarta . . .	1000	60—70	3—4	10—12	30	10—20	"
„ nietarta . .	370	60—70	3—4	10—12	30	10—20	"
Pietruszka	640	60	3	12 14	20	8—10	"
Ogórki	40	70	6—8	13—15	100	20	maj
Kalarepa	250	70	4—5	4—6	25—30	20—40	od marca
Karpiele	250	70	4—5	4—6	40	30—40	kwiecień
Dynie	10—20	70	5—6	5—6	200	200	maj
Buraki ćwikłowe . . .	—	180—200	5—6	8—10	30—40	30—40	"
Pomidory	290	60	6—8	6—8	60	60 - 80	marzec w insp.

Melioracye czyli ulepszenia rolne.

Począwszy od r. 1896 udziela Wydział krajowy, w miarę przyzwolonych przez Sejm funduszów zgłaszającym się właścicielom gruntów **bezpłatnej** pomocy krajowego Biura molioracyjnego do projektowania i wykonania melioracyi, czyli ulepszeń rolnych pod tym jednak warunkiem, że projektowane roboty faktycznie zostaną wykonane.

Właściciele gruntów, chcący uzyskać tę bezpłatną pomoc, powinni wnieść **najpóźniej do końca lutego** każdego roku do Wydziału krajowego ostemplowane podanie, które ma zawierać następujące daty*):

1. Obszar gruntu meliorować się mającego (w hektarach lub morgach).
2. Rodzaj melioracyi zamierzonej (osuszenie rowami otwartymi lub drenami, nawodnienie łąk, kultura torfowa, gospodarstwo stawowe).
3. Najodpowiedniejszą, ze względu na zagospodarowanie porę roku, w której pomiary potrzebne do opracowania projektu mogą być wykonane.
4. Deklaracyę, mocą której właściciel gruntu zobowiązuje się na wypadek, gdyby do trzech lat, licząc od dnia otrzymania planów, nie przystąpił do

---

*) Wzór podania jest następujący:

Stempel za 1 K.

Do Wysokiego Wydziału krajowego

we Lwowie.

„Podpisani właściciele gruntów w gminie. . . . . powiatu . . . . . . zamierzają przystąpić do osuszenia drenami . . . . . . morgów ról, bezpośrednio do siebie przylegających (lub położonych w . . . . kawałkach), upraszają więc Wysoki Wydział krajowy o zarządzenie zdjęć i opracowanie projektu na koszt funduszu krajowego.

Porą odpowiednią do zdjęć ze względu na zagospodarowanie gruntów jest miesiąc . . . .

Po otrzymaniu projektu technicznego wniosą podpisani prośbę o udzielenie zasiłków ze skarbu krajowego i rządowego.

Zarazem zobowiązują się podpisani dostarczyć delegowanemu inżynierowi podwód, figurantów, palików i map katastralnych, potrzebnych do pomiarów w myśl § 10 instrukcyi z dnia 9. maja 1893 Dz. u. i rozp. kraj. Nr. 67., oraz zwrócić funduszowi krajowemu koszta zdjęć i taksę za projekt, oznaczoną w § 11. wymienionej instrukcyi, gdyby w przeciągu lat trzech po otrzymaniu projektu nie przystąpili do wykonania projektowanych robót".

Pod tem zamieszcza się miejscowość, datę i podpisy interesowanych, poświadczone przez wójta.

wykonania zaprojektowanych robót, zwrócić funduszowi krajowemu koszta opracowania planów t. j. koszta komisyjne delegowanego do tej czynności urzędnika technicznego, oraz taksę za opracowanie projektu, obliczoną stosownie do obszaru, na którym melioracya zaprojektowaną została.

Na skutek takiego podania Wydział krajowy deleguje na koszt funduszu krajowego jednego z urzędników technicznych krajowego biura melioracyjnego, który w ciągu pory letniej wykonywa pomiary, na podstawie których w ciągu zimy opracowuje plan i kosztorys.

Natomiast interesowany właściciel gruntu obowiązany jest dostarczyć delegowanemu inżynierowi potrzebnych do wykonania pomiarów palików, figurantów, podwód, oraz map katastralnych.

Podobnie udziela Wydział krajowy bezpłatnej technicznej pomocy kraj. biura melioracyjnego do wytyczenia i kontroli zaprojektowanych robót, do wykonania których zostaje przydzielony jeden z krajowych dozorców drenarskich.

Pobory jednak służbowe takiego dozorcy przez czas zajęcia u siebie, zarówno jak i jego koszta podróży pokrywa interesowany właściciel. Pobory te wynoszą stosownie do rangi dozorcy, tytułem płacy od 2·0 do 3·34 koron dziennie, tytułem zaś dyet od 1·0 do 2·50 koron dziennie, nie wyłączając niedziel, dni świątecznych i słotnych.

Na częściowe pokrycie kosztów robót udziela Wydział krajowy spółkom wodnym, przez władze uznanym, gminom lub większej liczbie włościan, których grunta bezpośrednio do siebie przylegające tworzą obszar kilkudziesięciu morgów w jednej całości, 25% zasiłku na drenowanie, a 33$^1/_3$% zasiłku na osuszenie rowami otwartymi z funduszu na ten cel przez Sejm krajowy uchwalonego; na wniosek zaś Wydziału krajowego przyznaje c. k. Ministerstwo rolnictwa z państwowych funduszów na drobne melioracye subwencyę w tej samej wysokości, tak, że właściciele gruntów pokrywają z własnych funduszów tylko 50% względnie 33$^1/_3$% kosztów robót.

W celu ułatwienia interesowanym spłaty przypadającego na nich 50% względnie 33$^1/_3$% datku konkurencyjnego, ustanowiony został przez Sejm krajowy fundusz pożyczkowy dla spółek wodnych, powiatów i gmin, z którego udziela Wydział krajowy 3% pożyczek, zwrotnych do 30 lat.

Obok tego udziela Wydział krajowy na osuszanie i drenowanie gruntów spółkom wodnym, gminom i poszczególnym właścicielom ziemi bezprocentowej pożyczki zwrotnej w 10 latach w wysokości całych kosztów robót pod warunkiem, jeżeli ta pożyczka znajdzie pokrycie hipoteczne w $^2/_3$ częściach wartości oszacowanej realności.

Z korzystania jednak z tej pożyczki wyłączone są te spółki wodne, gminy i ci właściciele, którzy uzyskali zasiłki z funduszu krajowego i państwowego na wykonanie robót.

O pouczenia wszelkie w sprawie melioracyi zwracać się należy pod następującym adresem: Krajowe Biuro melioracyjne Wydziału krajowego we Lwowie.

Zcalanie gruntów czyli komasacya.

Zcalanie gruntów czyli komasacya jest u nas bardzo ułatwiona, ponieważ istnieje ustawa komasacyjna, zapewniająca wielką pomoc w tej sprawie ze strony Komisyi rolniczej we Lwowie. Niestety, z ułatwień tych nie starali się dotychczas korzystać włościanie, a działo się to może w pewnej części dlatego, że o ułatwieniach tych nie wiedzieli.

Pragnąc więc przyczynić się do jak najszerszego rozpowszechnienia wiadomości w tej sprawie, pomieszczamy tu odpowiednie pouczenie według „Przewodnika Kółek rolniczych“.

Aby do komasacyi gruntów przystąpić, trzeba uzyskać na to zgodę znaczniejszej ilości gospodarzy wsi. Trzeba więc tę rzecz omówić np. na zebraniu Kółka rolniczego i tak pomiędzy gospodarzami prowadzić agitacyę, aby jak najwięcej chętnych zebrać.

Gdy to już zrobiono, można przystąpić do złożenia podania o komasacyę. Podanie takie jest ważne, jeżeli podpisze się na nim przynajmnniej połowa członków gminy. Jeżeliby na razie nie można było pozyskać tak wielkiej ilości gospodarzy, to można napisać podanie od mniejszej nieco ilości np. od trzeciej części, z nadmienieniem, że podpisani będą starali się o zjednywanie innych członków gminy, tak, by w końcu uzyskać potrzebną połowę wszystkich gospodarzy.

Podania takie składa się albo na ręce Starostwa, albo też przesyła się do *Komisyi agrarnej we Lwowie, gmach Namiestnicwa.* Kółka rolnicze mogą przesyłać te podania na ręce Zarządu głównego.

Skoro wniesione zostało takie podanie, posyła Komisya agrarna tak zwanego komisarza komasacyjnego na miejsce do wsi, który ma tę rzecz przeprowadzić. W pierwszym rzędzie komisarz ten żąda od gminy wyboru specyalnych pełnomocników, którzyby pomagali mu przy jego pracy. Pełnomocnicy to muszą być gospodarze stateczni, znani ze swych dobrych obyczajów i rozumu. Wybierani oni są po to, aby oszacować grunta całej wsi, co jest koniecznie przy komasacyi potrzebne, a prócz tego pomagają przy układaniu nowego planu podziału ziemi.

Szacowanie czyli taksowanie gruntów to rzecz bardzo trudną, boć trzeba dokładnie określić, co każda parcela jest warta. Wybrani więc pełnomocnicy obchodzą wraz z komisarzem lub innym odpowiednim urzędnikiem wszystkie pola i łąki po kolei, każdą parcelę badają i każdą szacują i zapisują jej wartość do osobnej książki

Gdy już tak wszystkie pola są otaksowane, przystępuje się do obliczenia, ile też warte są grunta każdego gospodarza. Niech np. ma który gospodarz 12 morgów ziemi, z tego komisya taksacyjna, czyli owi pełnomocnicy wraz z komisarzem uznali, że dwie morgi najlepsze warte są po 1500 koron, 3 morgi nieco gorsze po 1200 koron, a 7 morgów ziemi lichszej po 800 koron. Obliczają więc, ile jest warte wszystko razem, a więc:

2	morgi po	1500 K	— 3000 kor.
3	„ „	1200 „	— 3600 „
7	„ „	800 „	— 5600 „

Razem wartość gruntów wynosi 12200 kor.

W ten sposób każdemu gospodarzowi wypisują, ile jego grunta są warte, każdy też może cyfry te kontrolować.

Teraz można już przystąpić do ułożenia planu nowego podziału ziemi. Ponieważ grunta są zawsze nie jednakowe: tu lepsze, a tu gorsze, przeto komisarz komasacyjny zbiera wiadomości, ktoby chciał dostać grunta gorsze, za to więcej, a ktoby zgodził się wziąć mniej, a lepszych. Np. niech wybrany dla przykładu gospodarz, mający 12 morgów, powie, że chciałby mieć grunta nieco lepsze od swoich, takie np., które otaksowane zostały na 1200 kor. za mórg. Jeżeli nic temu nie stanie na przeszkodzie, to komisya komasacyjna wydzieli mu z tych gruntów, ale już nie 12 morgów, ale tylko $10^1/_6$, boć wartość jego gruntów wynosiła razem 12000 K. Dostanie więc za każde 1200 koron jeden mórg, razem więc 10, a za 200 koron jeszcze szóstą część morga.

Wogóle podział gruntów robi się w ten sposób, aby wszędzie był dobry i łatwy dojazd. Stare więc niepotrzebne drogi kasują się, a zakładają się nowe. Każdy gospodarz ma przytem otrzymać grunt w jednym kawałku. Jeżeli jednak są łąki naturalne, albo jakieś bagnisko, to każdy gospodarz dostanie w osobnym kawałku pole, w osobnym łąkę, a jeszcze w innym kawałek tego bagniska. Oczywiście, jeżeli kto nie miał na tem bagnisku przedtem wcale gruntów, to i przy komasacyi nie dostanie nic.

Po obmyśleniu dokładnem, gdzie któremu z gospodarzy wydzielić pole, rysuje się plan komasacyi, to znaczy, projekt nowego podziału gruntów. Plan ten wystawia się w urzędzie gminnym na parę tygodni, aby każdy z gospodarzy mógł go dokładnie obejrzeć i zbadać, czy nie dzieje mu się krzywda. Jeżeli ktoś uważa, że źle mu nowe pola wyznaczono, albo, że zaszła jakaś inna omyłka, to wnosi odrazu do komisarza komasacyjnego rekurs. Komisarz obowiązany jest rekurs ten zbadać, naradzić się z gospodarzem, który czuje się poszkodowanym i niedomaganie — jeżeli jest — naprawić. Jeżeliby kto nie był zadowolony z orzeczenia komisarza, może jeszcze wnieść zażalenie do komisyi agrarnej we Lwowie.

Gdy już plan podziału wyleżał się w gminie przez oznaczony w ustawie termin, zwołuje komisarz agrarny ostatnie ogólne zgromadzenie gminne, na które każdy interesowany przybyć powinien, aby bez niego nie zapadła uchwała.

Zgromadzenie to ma przyjąć lub odrzucić plan komasacyi. Jeżeli za przyjęciem opowie się tyle gospodarzy, że razem mają oni conajmniej dwie trzecie całego dochodu katastralnego, to plan zostaje zatwierdzony. Wtedy już przystępuje się do nowego rozmierzenia gruntów, do założenia nowych dróg, rowów itp., słowem robi się już właściwa komasacya.

Koszt całej sprawy jest dla gospodarzy bardzo mały, bo za pracę komisarza, pomiary i zdjęcia płaci rząd i kraj. Gospodarze płacą tylko za pracę wybranych przez siebie pełnomocników, dostarczają palików i figurantów, a prócz tego swoim kosztem budują nowe drogi i mosty, o ile są potrzebne. Koszt tych wszystkich czynności zwykle jest niewielki. Żadnych stempli i opłat przy komasacyi się nie opłaca.

Sprawą komasacyi zajmuje się komisya agrarna, której adres jest następujący: *Krajowa Komisya agrarna Lwów, Namiestnictwo.*

O pożyczce rentowej.

Pożyczkę rentową może uzyskać tylko rolnik, który ma lub nabywa gospodarstwo, a więc nietylko goły grunt ale i budynki i potrzebny inwentarz, albo też, jeśli np. budynków lub dostatecznego inwentarza nie ma, chce budynki te wybudować lub inwentarz dokupić.

Gospodarstwo, na które pożyczki rentowe daje krajowa Komisya włości rentowych we Lwowie, nie może mieć mniejszej powierzchni jak 3 hektary (to jest 5 morgów 340 sążni), i nie może mieć mniejszego czystego dochodu katastralnego, wykazanego w arkuszu posiadłości gruntowej, jak 50 K, a więc jeśliby ktoś dokupywał gruntu, to grunt, jaki już ma, razem z gruntem dokupionym musi przynajmniej mieć 5 morgów 340 sążni powierzchni. Taksamo, jeśli ktoś ma gotówkę, a nie ma swego gruntu, albo ma swój grunt, ale za mały, albo zanadto rozrzucony i dla tego chce go sprzedać, a kupić nowy grunt i na tym nowym gruncie założyć gospodarstwo i na to chce zaciągnąć pożyczkę rentową, to grunt ten musi być o powierzchni przynajmniej 5 morgów 340 sążni i musi wykazywać czysty dochód katastralny przynajmniej 50 K.

Jeśli ktoś ma gospodarstwo o powierzchni większej i dochodzie katastralnym większym, to oczywiście tem łatwiej pożyczkę może uzyskać.

Grunta, stanowiące gospodarstwo, na które ma być udzielona pożyczka rentowa, muszą być położone w jednej gminie katastralnej, bo muszą być złączone w jedno ciało hipoteczne, w jeden wykaz hipoteczny a to jest możliwe tylko, jeśli grunta są położone w granicach jednej gminy katastralnej. Gospodarstwo winno być własnością nieograniczoną gospodarza lub współwłasnością gospodarza i jego żony. Jeżeli gospodarstwo jest współwłasnością kilku członków rodziny, np. kilku braci i sióstr, natenczas pożyczkę rentową otrzymuje się tylko w takim razie, jeśli oddzielenie da się w hipotece przeprowadzić i część oddzielona ma dostateczną powierzchnię gruntu i własne budynki, albo jeśli ten, co zaciąga pożyczkę rentową, z niej spłaci resztę rodzeństwa. Gospodarstwo, które jest współwłasnością nietylko męża i żony, ale także innych członków rodziny — nie może otrzymać pożyczek.

Jeśli gospodarz nie jest nieograniczonym właścicielem, a więc: jeśli na jego gospodarstwie ciąży np. dożywocie użytkowania, otrzymuje pożyczkę rentową tylko w takim razie, jeśli uprawniony dożywotnik zezwoli na wykreślenie swego prawa z hipoteki.

Gospodarstwo, na którem pożyczka rentowa ciąży, nie może być ani za życia, ani testamentem podzielone, dopóki pożyczka nie jest spłacona całkowicie.

Spłata pożyczki rentowej rozłożona jest na 56 lat, czyli 112 rat półrocznych. Jeżeli ktoś spłaca przez 10 lat regularnie rentę, to po zapłaceniu 20 rat, może spłacić całą resztę pożyczki jeszcze nie spłaconą od razu i bez procentu.

Raty, zwane rentami, płaci się co pół roku. Są one właściwie opłatą tylko procentu 4$^1/_2$ od pożyczonej sumy i w ten sposób spłaca się cały kapitał. Jeśli więc ktoś pożyczy np. 10.000 koron, to roczna renta czyli rata wynosić będzie 450 K — czyli wypadnie mu spłacać co pół roku po 225 K.

O bliższe wyjaśnienia i wzory podań na pożyczkę rentową pisać należy pod adresem: Krajowa Komisya włości rentowych we Lwowie, gmach Sejmowy.

Publiczne biura pośrednictwa pracy w Galicyi.

Publiczne Biura pośrednictwa pracy zostały wprowadzone ustawą sejmową z r. 1903, celem ochrony robotników od wyzysku agentów prywatnych.

Biuro pracy jest urzędem, który zajmuje się pośrednictwem pracy, to znaczy każdemu, kto szuka jakiejkolwiek pracy, zarobku, służby i t. d., udziela pomocy, ra-

dy, wskazówek, gdzie i na jakich warunkach może pracę dostać. Z drugiej strony przyjmuje Biuro zgłoszenia pracodawców, poszukujących robotników i sług, a mając zgłoszenia jednych i drugich, łączy ich ze sobą, czyli pośredniczy. Od szukających pracy nie pobiera Biuro żadnych opłat, zaś od pracodawców tylko bardzo małe opłaty, jest bowiem urzędem utrzymywanym z funduszów publicznych, któremu nie chodzi o zysk, tylko ma na oku dobro ogólne. Takie Biura postanowiła zakładać u nas w kraju przy Wydziałach powiatowych i Magistratach wspomniana ustawa sejmowa.

Obecnie istnieją Biura publiczne w następujących miejscowościach:

1. Okręgowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich 19, (n. b. dla m. Krakowa i powiatów Kraków i Wieliczka).
2. Miejski urząd pośrednictwa pracy we Lwowie, ul. Ossolińskich 15.
3. Pow. Biuro pośr. pracy w Brodach
4. „ Urząd „ „ w Cieszanowie (n. b. dla powiatów Cieszanów i Jaworów).
5. Pow. Urząd pośr. pracy w Dąbrowie
6. „ Biuro „ „ w Drohobyczu
7. „ „ „ „ w Gorlicach
8. „ „ „ „ w Kałuszu
9. „ „ „ „ w Kolbuszowej
10. „ „ „ „ w Kołomyi
11. „ „ „ „ w Kosowie
12. „ „ „ „ w Limanowej
13. „ „ „ „ w Łańcucie
14. „ „ „ „ w Mościskach
15. „ „ „ „ w Myślenicach
16. „ „ „ „ w Nisku
17. „ Urząd „ „ w Nowym Sączu
18. „ Biuro „ „ w Nowym Targu
19. „ „ „ „ w Oświęcimiu (dla powiatów: Biała, Wadowice, Żywiec).
20. Pow. Biuro pośr. pracy w Podhajcach
21. „ „ „ „ w Sanoku
22. „ „ „ „ w Tarnobrzegu
23. „ „ „ „ w Tłumaczu.

Na czele wszystkich publicznych Biur ustanowionem jest Krajowe Biuro pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie, które udziela rady i wyjaśnień w sprawach pośrednictwa pracy wszystkim, którzy się doń zgłaszają.

Pragnęlibyśmy, aby z publicznych Biur pośrednictwa korzystało jak najwięcej ludzi. Podajemy następujące wskazówki:

1. Nie dajcie się wyzyskiwać agentom, zgłaszajcie się do publicznych Biur pracy.

2. Biura nie pobierają od szukających pracy w żadnym wypadku opłat, są zupełnie bezpłatne.

3. Biura pośredniczą w uzyskaniu wszelkiej pracy, w kraju i zagranicą, czasowej i stałej, pracy przy robotach rolnych, lasowych, ziemnych, służby domowej i gospodarczej, pracy w fabrykach, rzemiośle, handlu i t. d. Umieszczają też uczniów, czyli terminatorów.

4. Biura nikogo nie zmuszają do przyjęcia pracy lub służby, jeżeli się zgłaszający dobrowolnie na ofiarowane warunki nie zgodzi.

5. Kto zgłasza się w Biurze powinien być cierpliwym, jeżeli zaraz pracy nie otrzymuje. O pracę nie zawsze łatwo, a kto później się zgłasza, musi czekać, aż ci, co przed nim się zgłosili, pracę otrzymają.

6. Jeżeli w powiecie jest Biuro, należy się zgłosić w tem Biurze. Jeżeli nie ma, można się zgłosić albo w najbliższem Biurze w sąsiednim powiecie, albo w Krajowem Biurze pośrednictwa pracy (Lwów, Wydział krajowy), które o takiem zgłoszeniu daje znać wszystkim Biurom w kraju. Nie potrzeba zgłaszać się naraz do kilku Biur, bo Biuro, jeżeli nie może samo dać pracy, doniesie o tem wszystkim innym Biurom.

7. Można się zgłaszać ustnie albo pisemnie, wprost albo przez Urząd gminny. Urząd gminny obowiązanym jest zgłaszających się zapisać i posłać pismo do Biura. Kto zgłasza się pisemnie, niech poda wyraźnie swoje nazwisko, adres, wiek i rodzaj pracy, jakiej poszukuje i od kiedy. Pisać krótko i bez wszelkich tytułów. Można napisać i na karcie korespondencyjnej.

8. Jeżeli z jednej gminy wybiera się większa ilość ludzi do takiej samej roboty, najlepiej niech zrobią wspólne zgłoszenie i podadzą adres jednego z pwśród siebie, z którym Biuro będzie się porozumiewać. Oczywiście można i pojedynczo się zgłaszać.

9. Kto zgłosił się w Biurze, a tymczasem później rozmyślił się, albo dostał pracę w inny sposób, niech zaraz o tem Biuro zawiadomi ustnie lub kartką, bo tego wymaga porządek.

Kto wybiera się na roboty do Niemiec, albo jedzie do Ameryki, niech wie, że w Oświęcimiu (naprzeciw stacyi) istnieje schronisko dla wychodźców w tym samym domu, gdzie biuro pracy. Można tam za małą opłatą i taniej niż gdzieindziej otrzymać nocleg i strawę.

To są wskazówki dla szukających pracy.

Kto szuka robotników, czeladników lub sług wszelkiego rodzaju, niech zgłasza to w Biurach publicznych, które pobierają od pracodawców bardzo niskie opłaty, a kto szuka uczniów (terminatorów), nie płaci nic.

Szkoły zawodowe.

Krajowe niższe szkoły rolnicze

są następujące: **w Bereźnicy p. Stryj, w Dublanach pod Lwowem, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Miłocinie p. Rzeszów, w Suchodole p. Krosno.**

Rok szkolny zaczyna się zwyczajnie 1-go lipca każdego roku.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych i praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa 3 lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 150 kor. półrocznie. Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, t. zn. otrzymują bezpłatnie pomieszczenie w internacie, wikt i odzież z wyjątkiem obuwia i bielizny i wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 kor. za półrocze.

Podania o przyjęcie do niższej szkoły rolniczej wnosić należy do Dyrekcyi jednej z wymienionych powyżej szkól rolniczych.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

1. metrykę urodzenia na dowód, że kandydat ukończył 15 łat;
2. świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza;
3. świadectwo szkolne z ukończeniem szkoły ludowej:
4. świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

W Galicyi są jeszcze następujące niższe szkoły, pozostające w związku z rolnictwem:

Krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie. Kurs 3-letni.

Szkoła Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego we Lwowie.

Szkoła chmielarska w Starem Siole koło Lwowa. Kurs 6-miesięczny.

Krajowa szkoła mleczarska w Rzeszowie. Ma następujące kursy: a) Kurs niższy (mleczarnie ręczne) 5-miesięczny, b) Kurs wyższy (mleczarnie parowe) 6-miesięczny, c) Kurs serkarski roczny. Chcąc być przyjętym na kurs wyższy i serkarski, trzeba wpierw ukończyć niższą szkołę rolniczą.

Prócz tego są czynne: **Szkoły zimowe w Niewiarowie i Wojsławiu i dopełniające kursa rolnicze przy** trzydziestu kilku **szkołach ludowych.**

Warunki przyjęcia do wszystkich powyższych szkół są mniej więcej podobne jak w niższych szkołach rolniczych. O bliższe wiadomości naeży pisać do dyrekcyi tych szkół.

Średnie szkoły rolnicze i leśnicze.

1. **Krajowa średnia szkoła rolnicza w Czernichowie.** Warunki przyjęcia: Ukończony 15 rok, ukończona 4 klasa szkoły średniej. — Uczniowie mieszkają w zakładzie. Utrzymanie wraz z czesnem 600 kor. rocznie. Kurs 3-letni. Rozpoczęcie roku 1 września.

2. **Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie.** Warunki przyjęcia: Ukończony 18 rok, 6 klas gimnazyalnych lub realnych, lub 4 klasy i egzamin wstępny, praktyka leśnicza przez jeden rok. Opłata: wpisowe 4 kor., czesne w półroczu 10 kor. Kurs 3-letni, (dla maturzystów 2-letni). Rozpoczęcie roku 1 października.

3. **C. k. Szkoła leśniczych w Bolechowie.** Warunki przyjęcia: 17 lat, ukończenie szkoły wydziałowej lub 3 klasy gimnazyalnej lub realnej, jednoroczna praktyka leśnicza. Utrzymanie i nauka 600 kor. Kurs roczny. Rozpoczęcie roku 1 października.

Wyższe szkoły rolnicze.

1. **Studyum rolnicze przy Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie.** Kurs 3-letni. Warunki przyjęcia i opłata jak w Uniwersytecie. Dyrektor prof. Dr. Emil Godlewski.

2. **Akademia rolnicza w Dublanach.** Warunki przyjęcia: Ukończony 18 rok. Świadectwo dojrzałości z gimnazyum lub szkoły realnej, względnie egzamin wstępny dla tych, co byli w ostatniej klasie szkoły średniej lecz świadectwa dojrzałości nie uzyskali. Słuchacze otrzymują mieszkanie i wikt w domu zakładowym za opłatą łącznie z czesnem 1076 kor. Kurs trwa lat trzy. Folwark szkolny wynosi 387 ha. Uczniowie mają możność zapoznania się praktycznie z gorzelnictwem i mleczarstwem. Rozpoczęcie roku 1 października.

Zakłady naukowe i Towarzystwa naukowe, służące celom rolnictwa.

1. Krajowa stacya doświadczalna botaniczno-rolnicza. Lwów, Zyblikiewicza 32.
2. Krajowa stacya doświadczalna chem.-rolnicza. Dublany koło Lwowa.
3. C. k. Zakład doświadczalny rolniczy w Krakowie, ul. Łobzowska 24.
4. Sekcya rolnicza komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie.
5. Towarzystwo dla popierania polskiej nauki rolnictwa. Kraków, Grodzka L. 53. Prezes prof. dr. Godlewski.

Niższe szkoły przemysłowe

krajowe i subwencyonowane przez kraj:

Szkoły koszykarskie.

Krajowa szkoła koszykarska w Dynowie
„ „ „ „ Gdowie
„ „ „ „ Leżajsku
„ „ „ „ Niżniowie
„ „ „ „ Zatorze
„ „ „ „ Brzezowcu ad Brzesko
Subwenc. szkoła koszykarska w Czerwonej Woli
„ „ „ „ Albigowej
„ „ „ „ Bilince
„ „ „ „ Chyszewicach
„ „ „ „ Milczycach
„ „ „ „ Przewrotnem
„ „ „ „ Rudkach
„ „ „ „ Siekierczycach
„ „ „ „ Tarnobrzegu.

Szkoły kołodziejskie.

Krajowy naukowy warsztat kołodziejski w Grybowie,
Krajowy naukowy warsztat kołodziejski w Grzymałowie,
Krajowy naukowy warsztat kołodziejski w Tłumaczu,
Krajowa szkoła kołodziejska i ciesielska w Kamionce Strumiłowej.

Szkoły stolarskie.

Krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi
„ „ „ „ Stanisławowie.

Szkoły szewskie

Krajowa szkoła szewska w Dobczycach
„ „ „ „ Kołomyi
Krajowy warsztat szewski w Witkowie
„ „ „ „ Starym Sączu.

Szkoły tkackie.

Krajowa szkoła tkacka w Krośnie.
Naukowy warsztat tkacki w Glinianach
„ „ „ „ Gorlicach
„ „ „ „ Łańcucie
„ „ „ „ Kosowie
„ „ „ „ Rychwałdzie.
Subwenc. szkoła tkacka w Korczynie
„ „ „ „ Wilamowicach
„ „ „ „ Budzanowie

Szkoły koronkarskie.

Krajowa szkoła koronkarska w Zakopanem
„ „ „ „ Bobowej.
Subwenc. szkoła koronkarska w Jaworowie
„ „ „ „ Kańczudze
„ „ „ „ Przeworsku
„ „ „ „ Rudkach

Szkoły garncarskie.

Krajowa szkoła garncarska w Kołomyi
Subwenc. „ „ „ Toustem.
Krajowa **szkoła sukiennicza** w Rakszawie.
„ **szkoła hafciarska** w Makowie.
Krajowe **kursa dla przemysłu keramicznego** w Podgórzu.
Krajowy **naukowy warsztat dla wyrobu zabawek** w Jaworowie.
Subwenc. **szkoła powroźnicza** w Stryju.

Warunkiem przyjęcia do niższych szkół krajowych przemysłowych jest ukończenie 14 lat życia oraz szkoły ludowej z dobrym wynikiem, względnie udowodnienie odpowiadającego temu wykształcenia. Uczniom pilnym a ubogim daje Wydział krajowy stypendya.

W subwencyonowanych szkołach są warunki podobne — nie ma tylko krajowych zasiłków stypendyjnych dla uczniów.

Wszelkich bliższych wiadomości udzielają Dyrekcye wymienionych szkół.

Szkoły przemysłowe państwowe.

Prócz krajowych szkół przemysłowych są jeszcze szkoły przemysłowe państwowe, niższe i średnie.

Niższe szkoły są następujące:

Szkoła ślusarska w Swiątnikach.
Szkoła kowalska w Sułkowicach.
Szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem i w Kołomyi.

Do tych niższych szkół przyjmują podobnie jak do krajowych, po ukończeniu szkoły ludowej.

Do średnich szkół przem. państw. należą:

Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie i we Lwowie, gdzie warunkiem przyjęcia jest ukończenie 4-rech klas gimnazyalnych lub realnych.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udzielają Dyrekcye tych szkół.

Szkoły dla dziewcząt.

Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej pod Łańcutem.

Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej, założona staraniem Wydziału powiatowego łańcuckiego pod opieką ks. Tyczyńskiego, ma na celu kształcenie dziewcząt wiejskich praktycznie i teoretycznie: 1) na samodzielne zarządczynie gospodarstw wło-

ściańskich; 2) na uzdolnione pomocnice gospodarskie.

Nauka udzielaną jest na dwóch kursach: 1) na kursie dla gospodyń wiejskich, który trwa 6 miesięcy a mianowicie od 1 listopada po koniec kwietnia (kurs zimowy); 2) na kursie dla pomocnic gospodarskich, który trwa 6 miesięcy a mianowicie od 1 maja po koniec października (kurs letni).

Plan nauki.

A) Na kursie dla gospodyń wiejskich: 1) Zajęcia praktyczne. W domu: porządki domowe, opalanie, oświetlanie, gotowanie potraw i pieczenie chleba, bicie mniejszych zwierząt, marynowanie, wędzenie, przeróbki mięsne, przechowywanie i konserwowanie owoców i jarzyn, pranie i prasowanie, szycie ręczne i na maszynie, cerowanie i łatanie bielizny w zakresie potrzeb własnych. Na obejściu gospodarskiem: karmienie i pielęgnowanie bydła rogatego, wychów cieląt, hodowla i tuczenie nierogacizny i drobiu. W ogrodzie: uprawa najpospolitszych warzyw. 2) Nauki teoretyczne: religia, nauka gospodarstwa domowego, hodowla zwierząt i mleczarstwo, ogrodnictwo, nauka zdrowia, rachunki, rachunkowość domowa, stylistyka polska, ogólne wiadomości z nauk przyrodniczych, zarys historyi i geografii krajowej, śpiew.

B) Kurs dla pomocnic gospodarskich: Nauka ta sama, co na kursie gospodyń wiejskich, w zakresie jednak potrzeb większych gospodarstw.

Uczenice.

Kandydatki na uczenice kursów gospodyń wiejskich winny: 1) wykazać metryką lub w inny wiarygodny sposób, że zaczęły 16-ty rok życia. 2) Udowodnić, że ukończyły z dobrym postępem szkołę ludową lub nabyły w inny sposób znajomość czytania, pisania i rachowania, oraz poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierowniczka szkoły osądzi, czy kandydatka zdoła korzystać z nauki szkolnej. 3) Przedłożyć świadectwo moralności, wystawione przez właściwego duszpasterza. 4) Przedłożyć świadectwo zdrowia. 5) Złożyć do rąk kierowniczki szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi od uczenicy, w razie zaś, jeśli kandydatka stara się o przyjęcie na koszt funduszu powiatowego, dołączyć wiarygodne świadectwo ubóstwa. Kandydatki z powiatu łańcuckiego mają pierwszeństwo do przyjęcia do szkoły. — Kandydatki na kurs pomocnic gospodarskich powinny się prócz tego wykazać świadectwem ukończenia z dobrym postępem kursu gospodyń wiejskich.

Uczenice mieszkają w zakładzie.

Przy końcu każdego kursu zdają egzamin praktyczny i teoretyczny przed komisyą egzaminacyjną.

Podania o przyjęcie do szkoły wnosić należy do zarządu szkoły najpóźniej dwa tygodnie przed rozpoczęciem każdego kursu.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły. Adres na wstępie.

Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą Ruską udziela nauki w teoryi i praktyce, mianowicie: wylęgania i wychowania naturalnego i zapomocą aparatów, urządzenia kurników i hygieny drobiu, żywienia racyonalnego, tuczenia, zabijania i przygotowania do wysyłki, prowadzenia ras i złożenia stada, prowadzenia kontroli jajonosności, prowadzenia rachunków gospodarstwa drobiowego, o chorobach drobiu i leczeniu, o rasach.

Gospodarstwo szkolne mieści się w chatach wiejskich: założone w r. 1903 obejmuje 9 kurników drobiu starego, — 5 dla młodzieży, aparaty wylęgowe i wychowawcze dla kurcząt, gąsiąt i kacząt, — na niemiecki sposób urządzoną tuczarnię i t. d. — Szkoła zajmuje się rasą kur krajowych (zielononóżek).

Kursa trwają od czerwca do listopada.

Warunki przyjęcia uczenic: ukończony rok 16 życia, — świadectwo moralności, — świadectwo ukończonej szkoły ludowej.

Opłata wynosi za kurs dwumiesięczny 300 K za utrzymanie, mieszkanie i naukę; składa ją uczenica w dzień wpisania się do szkoły.

Wszelkie prace w zakładzie uczenice wykonywują własnoręcznie. — Kierowniczką szkoły jest p. Stasiniewiczowa.

Świadectwo uzdolnienia do samoistnego kierowania gospodarstwem drobiowem potwierdza delegat Wydziału krajowego.

Dla niezamożnych udzielają stypendyów: Wydział krajowy (Lwów — gmach sejmowy) i Tow. gospodarskie (Lwów, ul. Karola Ludwika 3).

Adres szkoły: Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą Ruską. Galicya.

Towarzystwa krajowe.

Do najwięcej rozpowszechnionych u nas Towarzystw, istniejących po wsiach, należą:

Czytelnie,
Kółka rolnicze,
Straże pożarne,
Teatry i chóry włościańskie.

Należą tu też różne spółki włościańskie, o których mowa w następnym ustępie.

Towarzystwa te powinny istnieć i działać w każdej wsi polskiej, one bowiem w wielkiej mierze przyczyniają się do wzrostu oświaty, dobrobytu, moralności i szczęścia. Można śmiało powiedzieć, że wtedy dopiero nastaną u nas lepsze czasy, gdy zakwitnie między nami życie stowarzyszeniowe i działanie łączne. Więc łączmy się w stowarzyszenia!

Pomieszczamy tu wskazówki do zakładania wymienionych Towarzystw, pragnąc przez to ułatwić zakładanie ich tam, gdzie ich dotąd niema.

* * *

Czytelnię najłatwiej jest założyć przy pomocy i pod opieką jednego z dwóch Towarzystw oświatowych, istniejących w naszym kraju, to jest przy pomocy Towarzystwa Szkoły Ludowej albo Towarzystwa Oświaty Ludowej. Zakładanie Czytelni samoistnej połączone jest z wieloma korowodami, bo trzeba układać osobne statuty i posyłać je do zatwierdzenia do Namiestnictwa.

Chcąc założyć Czytelnię np. pod opieką Tow. Szkoły Ludowej, należy odnieść się w tej sprawie pisemnie lub ustnie do Zarządu Głównego tego Towarzystwa w Krakowie, albo najbliższego Koła Tow. Szkoły Ludowej, jeżeli Koło takie w okolicy się znajduje i rozwija dzialność oświatową. Każde zgłoszenie o zawiązanie nowej Czytelni Towarzystwo to przyjmuje bardzo chętnie i stara się je jak najspieszniej załatwić. Pomaga ono w załatwieniu formalności urzędowych, połączonych z założeniem Czytelni, a także ułatwia sprowadzenie odpowiednich książek i czasopism.

W Towarzystwie Szkoły Ludowej są już gotowe biblioteki do Czytelń ludowych, podzielone na 4 stopnie. Pierwszy stopień zawiera książki najłatwiejsze, dalsze stopnie coraz trudniejsze. Ceny tych bibliotek są następujące:

Biblioteka stopnia						
I.	zawierająca	100	dzieł	kosztuje	43 K	16 h,
II.	„	100	„	„	53 „	94 „
III.	„	120	„	„	103 „	75 „
IV.	„	150	„	„	363 „	49 „

Należność za pobrane książki można spłacać ratami, niekiedy można je otrzymać nawet bezpłatnie.

W sprawie założenia Czytelni można się też odnieść do Tow. Oświaty Ludowej.

Adresy tych dwóch głównych w Galicyi Towarzystw oświatowych są następujące:

1) Zarząd Główny Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie, ul. Floryańska 15.

2) Zarząd Główny Tow. Oświaty Ludowej w Krakowie, ul. Kanonicza.

* * *

Przy zakładaniu Kółek rolniczych, Straży pożarnych, Teatrów i chórów włościańskich formalności urzędowe są te same.

Kto chce w jakiejś miejsowości zawiązać jedno z wymienionych Towarzystw, powinien dla tej myśli pozyskać grono ludzi chętnych, gotowych do przystąpienia do Towarzystwa. Żeby Towarzystwo mogło powstać, trzeba pozyskać przynajmniej 10 osób.

Następnie należy napisać do Zarządu Głównego danego Towarzystwa list z oznajmieniem, że w tej a w tej miejscowości zawiązuje się takie a takie Towarzystwo; trzeba przytem załączyć spis tych osób, które godzą się na przystąpienie do Towarzystwa. Adresy Zarządów Głównych są następujące:

1) Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, ul. Kopernika 11.

2) Krajowy Związek Ochotniczych Straży pożarnych we Lwowie, ul. Piekarska 26.

3) Zarząd Główny Związku teatrów i chórów włościańskich we Lwowie, ul. Chodorowskiego 5.

Zarząd Główny wysyła bezzwłocznie statuty, wzory podań do władz rządowych i szczegółowe wskazówki, jakie formalności należy wykonać przy zawiązywaniu Towarzystwa.

Po otrzymaniu tych papierów należy wysłać odnośne podanie do c. k. Namiestnictwa we Lwowie w liście poleconym. Podanie powinno być należycie ostemplowane, to jest podanie samo stemplem na 1 K, zaś dołączone 5 egzemplarzy statutu i inne załączniki — o ile potrzebne — stemplami po 30 h. Jeżeli w ciągu 4 tygodni nie nadejdzie odpowiedź z Namiestnictwa, należy to w myśl ustawy o stowarzyszeniach uznać za przychylne załatwienie sprawy i uważać Towarzystwo za legalnie istniejące.

Po tym 4-tygodniowym terminie należy

zwołać członków na Walne Zgromadzenie i wybrać Zarząd miejscowy. Zgromadzenie to zagaja i prowadzi z początku jeden ze zwołujących, a po wyborze Zarządu obejmuje natychmiast kierownictwo obrad przewodniczący Zarządu. O Walnem Zgromadzeniu zawiadamia się c. k. Starostwo najmniej na 24 godzin przed zgromadzeniem. Uwiadomienie to wnosi się bez stempla. (W myśl ustawy o zgromadzeniach należy o każdem Walnem Zgromadzeniu uwiadamiać Starostwo, podać porządek obrad, miejsce i czas). O dokonanym wyborze Zarządu należy znowu w przeciągu 3 dni uwiadomić Starostwo, podając nazwiska członków Zarządu i adresy ich. I to uwiadomienie pisze się bez stempla. Takież zawiadomienie wysyła się także do Zarządu Głównego Towarzystwa z wyszczególnieniem programu najbliższej pracy.

Uwaga. Podobne formalności są przy zawiązywaniu Kół Tow. Szkoły Ludowej, z tą tylko różnicą, że do powstania Koła potrzeba przynajmniej 20 osób. Co do Straży pożarnych, to mogą one też istnieć przy Kółkach rolniczych; gdzie więc znajdują się już Kółka rolnicze, tam niema potrzeby tworzyć oddzielnego Tow. Straży pożarnej, opartego na osobnym statucie, ale należy zawiązać straż przy Kółku.

Spółki włościańskie
pod patronatem Wydziału krajowego.

Z pomiędzy Spółek włościańskich, rolniczych, pozostających pod opieką czyli patronatem Wydziału krajowego, wybijają się na pierwszy plan pod względem rozwoju Spółki oszczędności i pożyczek systemu Rajfajzena, czyli krótko Spółki kredytowe, a następnie Spółki mleczarskie.

Prócz tego znajdują się jeszcze pod patronatem w mniejszej już liczbie Spółki rolniczo-handlowe, Spółki dla kultury torfów, Spółka przemysłowo-rolnicza, Spółka dla chowu i sprzedaży drobiu oraz jaj, wreszcie Spółka sadownicza.

Prawie wszystkie Spółki patronackie rozwijają się dobrze i mają wielką zasługę w pracy nad rozwojem dobrobytu po wsiach. Wprawdzie poza Spółkami kredytowemi inne są nieliczne, ale w niedalekiej przyszłości liczba ich znacznie się powiększy, skoro Spółki kredytowe, jako najpilniejsze, obejmą już swoją działalnością wszystkie gminy w kraju i na inne Spółki rolnicze będzie zwrócona większa uwaga.

Pomieszczamy tu krótkie wskazówki do zakładania wymienionych Spółek.

* * *

Chcąc założyć jakąś Spółkę rolniczą pod opieką Wydziału krajowego, należy przedewszystkiem rzecz dobrze na miejscu przygotować, rozejrzeć się, czy w danej miejscowości są warunki do rozwoju Spółki, a w szczególności czy znajdą się tam ludzie do kierowania Spółką jako jej zarząd i rada nadzorcza. W tym celu wypadnie urządzić niejedno zebranie przy udziale interesowanych włościan, aby sprawę dokładnie wyjaśnić, usłyszeć zdania interesowanych, w danym razie sprostować błędne mniemania, a przeciwnie zużytkować trafne uwagi. Gdy te wstępne kroki wypadną pomyślnie, wtedy można się zwrócić do Biura patronatu z przedstawieniem stanu sprawy i prośbą o dalszą potrzebną pomoc.

Pomoc patronatu w sprawach Spółek rolniczych jest bardzo wydatna. I tak:

Na żądanie przysyła patronat wszelkie pouczenia i druki w sprawach Spółek, także wzory podań do władz;

w razie potrzeby wysyła swego delegata do zawiązania Spółki;

pomaga w załatwianiu formalności z władzami;

daje Spółkom zapomogi na urządzenie się, co np. w Spółkach mleczarskieh wymaga dużych wydatków (na lokal, maszyny mleczarskie);

w razie potrzeby wyrabia Spółkom bardzo dogodne pożyczki, na nizki procent;

kiedy już Spółka jest czynną, patronat sprawuje nad nią zawsze ojcowską opiekę i pomaga jej w rozwojn.

Tak więc Spółka doznaje zawsze, na każdym kroku troskliwej i wszechstronnej pomocy patronatu, i wtedy, kiedy powstaje, i później, gdy już prowadzi swoje czynności.

W sprawie zakładania Spółek rolniczych pod patronatem Wydziału krajowego zwracać się należy po wszelkie bliższe pouczenia i pomoc pod adresem: Biuro patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.

C. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie

ul. Basztowa L. 5.

i

C. k. Towarzystwo gospodarcze we Lwowie.

ul. Karola Ludwika L. 3.

Oba powyższe Towarzystwa istnieją od pół wieku z górą.

Zadaniem ich jest rozwój i wspieranie wszystkich gałęzi gospodarstwa rolnego i połączonego z niem przemysłu — w szczególności podniesienie hodowli inwentarza (krów, koni, świń, owiec, drobiu). Udzielają też rządowi opinii w sprawach dotyczących rolnictwa i stąd też posiadają tytuł „cesarsko-królewskich“.

Oprócz wkładek członków i innych dochodów pobierają na swoją działalność od rządu i kraju znaczne zasiłki pieniężne czyli subwencye.

Obręb działalności c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego obejmuje zachodnią Galicyę; część środkowa i wschodnia należy do obrębu działalności c. k. Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego. Granicznymi powiatami są: Nisko, Kolbuszowa, Rzeszów i Krosno, należące do Tow. rolniczego krakowskiego.

Towarzystwo rolnicze w Krakowie składa się z Okręgowych Towarzystw rolniczych, których jest 17, zaś Towarzystwo gospodarskie we Lwowie składa się z oddziałów rolniczych w liczbie 32. Obejmują one po jednym lub kilka powiatów. Na czele każdego Tow. okręg. stoi przewodniczący i wydział, na czele każdego Oddziału przewodniczący i rada.

Okręgowe Towarzystwa rolnicze

znajdują się w następujących miejscowościach: w Białej, Bochni, Brzesku, Dębicy, Jaśle, Kolbuszowej, Limanowej, Mielcu, Nowym Targu, Nowym Saczu. Rzeszowie, Tarnobrzegu, Tarnowie, Wadowicach, Wieliczce, Żywcu.

Oddziały rolnicze

w następujących: Bełzie-Sokalu, Bóbrce, Borszczowie, Brodach-Złoczowie, Brzeżanach, Busku-Kamionce strumił., Cieszanowie, Dolinie, Drohobyczu, Dynowie, Gródku-Janowie, Jarosławiu Jaworowie, Kałuszu, Lisku, Lwowie, Mościskach, Nadwórnie, Oddział Podolski, Oddział Pokucki, Przemyślu, Przemyślanach, Rawie, Rohatynie, Rudkach, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tłumaczu, Żółkwi.

Członkiem Towarzystwa rolniczego i gospodarskiego jest ten, kto przyjętym zostanie do odpowiedniego Towarzystwa okręgowego, względnie Oddziału. Wkładka członków w różnych Towarzystwach okręgowych i Oddziałach jest różna, przeważnie jednak wynosi dla włościan, nauczycieli ludowych i Kółek rolniczych po 4 lub 5 K rocznie. Jeżeli Kółko rolnicze wpisze się na członka, wtedy każdy członek tego Kółka należy do tych Towarzystw.

Nie podobna przytaczać tu wszystkich tych rozlicznych korzyści, które można odnosić z należenia do Tow. rolniczego i gospodarskiego, szczególnie w hodowli inwentarza. Na przykład w hodowli świń pomoc tych Towarzystw polega na tem, że można bezpłatnie dostać na stacyę knura, lub też 2 loszki i knurka rasy najlepszej. Trójka ta zazwyczaj przychodzi w wieku 4 miesięcy. Gospodarz otrzymuje je bezpłatnie, obowiązuje się jedynie do 3 lat zwrócić Towarzystwu 2 czteromiesięczne loszki i knurka. Knura naturalnie może używać do odhukania obcych świń za pewną opłatą. Warunki więc niezmiernie korzystne.

Na czele całego Tow. rolniczego stoi Komitet centralny w Krakowie; prezesem jest Zdzisław hr. Tarnowski, a wiceprezesami Karol Czecz i Jan bar. Konopka. — Na czele Tow. gospodarskiego stoi Komitet centralny we Lwowie; prezesem jest Kazimierz Laskowski, a wiceprezesami Aleksander Dąmbski, Jan Vivien i Witold ks. Czartoryski.

* * *

Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie.

ulica Gołębia 1. 18.

Założone przed 16 laty. Ma na celu rozwój i podniesienie ogrodnictwa w kraju.

Członkowie zwyczajni oprócz wpisowego 2 K, uiszczają rocznie 12 kor. Członkami nadzwyczajnymi mogą być włościanie, nauczycielstwo ludowe i pomocnicy ogrodniczy. Członkowie ci płacą rocznie 4 K.

Członkowie mają prawo otrzymywania bezpłatnie zrazów do szczepienia, czasopisma „Ogrodnictwo“, brania udziału w rozlosowywaniu roślin, rozdawanych przez Towarzystwo; mają wolny wstęp na wystawy Towarzystwa i wiele innych korzyści.

Do najważniejszych spraw z działalności Towarzystwa należy wydawanie miesięcznika

„Ogrodnictwo“, prowadzenie zakładu sadowniczego „Glinka“ w Prądniku czerwonym, urządzanie wieczornych kursów ogrodnictwa i kursów praktycznych w Krakowie, wreszcie zakładanie sadów wzorowych po wsiach.

Wieczorne kursy odbywają się codziennie od listopada do marca, a obejmują cały zakres wiedzy ogrodniczej. Kursa praktyczne trwają przez cały rok i obejmują sadownictwo, warzywnictwo i ogrodnictwo ozdobowe; osobny oddział stanowi kurs dla nauczycieli ludowych, trwający kilka tygodni na wiosnę i w lecie. Głównym terenem praktycznej nauki jest zakład sadowniczy „Glinka“ w Prądniku Czerwonym, będący własnością Towarzystwa, a urządzony i prowadzony wzorowo. Nadto z zakładu tego wychodzą drzewka na sprzedaż.

Prezesem Towarzystwa jest obecnie prof. dr. Edward Janczewski, sekretarzem Józef Brzeziński.

Zjednoczone gal. Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze we Lwowie.

Powstało przez połączenie w roku 1891 dwóch Towarzystw o pokrewnym zakresie działania. Celem jego jest rozwój i rozpowszechnienie ogrodnictwa i pszczelnictwa.

Towarzystwo to składa się z 30 oddziałów w różnych okolicach kraju. Utrzymuje szkołę ogrodniczo-pszczelniczą na folwarku Wulka kapitańska pod Lwowem, gdzie też prowadzi szkółkę drzewek, ogród warzywny, produkcyę nasion i pasiekę. Urządza kursa pszczelniczo-ogrodnicze dla nauczycieli i włościan i wykłady wędrowne. Wydaje czasopismo poświęcone pszczelnictwu i ogrodnictwu pod nazwą „Bartnik postępowy“.

Prezesem Towarzystwa jest prof. Teofil Ciesielski.

Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie,

ul. Mikołajska L. 2.

Istnieje od r. 1879. Celem Towarzystwa jest przyczynić się do popierania, podnoszenia i ochrony rybactwa w kraju. W szczególności Towarzystwo łączy swe czynności z odnośnem działaniem władz i właścicieli wód, zarybia wody krajowe i pobudza do tego drugich.

Członkiem Towarzystwa może zostać każda osoba płci obojga, która uiszcza roczną wkładkę w wysokości 4 koron.

Zarząd Towarzystwa należy do Wydziału, względnie do Prezesa, zaś naczelny kierunek i kontrola do Walnego Zgromadzenia.

Towarzystwo wydaje pismo własne p. t. „Okólnik rybacki“, który otrzymują członkowie bezpłatnie. Prezesem Towarzystwa jest dr. Ferdynand Wilkosz.

Pierwsze gal. Tow. chowu drobiu i królików w Jarosławiu.

Założone w r. 1896. Towarzystwo to ma za cel podniesienie chowu drobiu i popieranie handlu drobiem, oraz jego produktami.

Roczna wkładka członka jest dowolna, nie mniejsza jednak jak 6 kor. Włościanie, małomieszczanie i wiejscy nauczyciele płacą rocznie 4 kor. tytułem wkładki i jednorazowo 1 kor. tytułem wpisowego.

Korzyści z należenia do Towarzystwa są wielkie, między innemi każdy członek ma prawo do otrzymania z Towarzystwa drobiu rasowego, za co obowiązany jest zwrócić Towarzystwu młody przychowek, tyle sztuk, ile otrzymał. Otrzymuje się najczęściej trójkę złożoną z samca i 2 samic; w ten sposób Towarzystwo zakłada kurniki zarodowe — stacye zarodowe. Jaja wylęgowe rasowego drobiu otrzymują członkowie po zniżonej cenie. Członkom pośredniczy również Towarzystwo w sprzedaży ich drobiu.

Na mocy układu zawartego między Tow. Kółek rolniczych, a Towarzystwem chowu drobiu w Jarosławiu, jest „Przewodnik Kółek rolniczych“ organem Tow. chowu drobiu w Jarosławiu. Każdy członek tego Towarzystwa otrzymuje „Przewodnik“ bezpłatnie.

Prezesem jest Eustachy Wolski. Sekretarzem Jan Obrębski.

Towarzystwo chowu drobiu we Lwowie.

ul. Kochanowskiego L. 33.

Ma cele te same, co Towarzystwo jarosławskie. Prócz tego Towarzystwo to organizuje osobne filie po powiatach.

Wpisowe dla włościan wynosi 1 koronę, wkładka roczna 3 kor.

Członkowie mają korzyści takie, jak w Towarzystwie jarosławskiem. Zamiast „Przewodnika Kółek rolniczych“ otrzymują bezpłatnie „Hodowcę zwierząt“, miesięcznik wydawany przez Towarzystwo już 9 lat, a poświęcony hodowli drobiu.

Towarzystwo w ciągu swego istnienia wydało szereg dziełek, traktujących o hodowli drobiu, gołębi i królików.

Rady sieroce i opiekuńcze.

Wzmagająca się z każdym rokiem liczba sierót bezdomnych, dzieci opuszczonych i zaniedbanych, a wskutek tego upadek moralności i coraz wyższa cyfra małoletnich przestępców przejmuje każdego poważnie myślącego obawą o przyszłość naszego społeczeństwa.

Otoczyć opieką bezdomne sieroty, dzieci

zaniedbane wyrwać ze środowiska, w którem tylko złe przykłady widząc, ze złem się oswajają, dać im dach nad głową, wychować i nauczyć pracy do zdobycia w sposób uczciwy kawałka chleba i tym sposobem wyrobić pożytecznych członków społeczeństwa, to jedyny sposób wyrwania setek tysięcy takich dzieci ze szponów zepsucia i domu kary.

To zadanie postawiły sobie za cel Stowarzyszenia „Rad opiekuńczych“, które do osiągnięcia wytkniętego celu dążą zapomocą środków wskazanych w statucie, jako to: przez wyszukiwanie opiekunów, przez wykonywanie nadzoru opiekuńczego nad dziećmi, nie mającemi należytej opieki, za pośrednictwem mężów zaufania, wybranych z pośród obywateli, czyli t. zw. radców opiekuńczych, przez udzielanie sierotom pomocy do nabycia wiadomości potrzebnych do wykształcenia się w zawodach praktycznych, przez wyszukiwanie rodzin gotowych do przyjęcia na wychowanie osieroconych lub opuszczonych dzieci, przez umieszczanie sierót oraz opuszczonych dzieci w odpowiednich zakładach wychowawczych, a ewentualnie w zakładach poprawczych, przez zakładanie ochron i instytucyi wychowawczych, szkół rolniczych i rękodzielniczych.

W krótkim przeciągu czasu umieściły Stowarzyszenia, którym przoduje Stow. krakowskie, znaczną liczbę osieroconych lub opuszczonych chłopców w odpowiednich zakładach wychowawczych. Lecz pozostały setki, a nawet tysiące takich, którzy potrzebują koniecznie podania im pomocnej ręki, w celu wydobycia ich z otchłani nędzy materyalnej i moralnej, w którą popchnęło ich sieroctwo, brak należytej opieki i zaniedbane wychowanie.

W pracy tej nad poprawą młodego pokolenia powinno przyjąć czynny udział całe społeczeństwo, celem usunięcia bolesnej rany społecznej przez zakładanie i popieranie „Rad Opiekuńczych“. Wszelkich bliższych wyjaśnień o Radach sierocych i opiekuńczych udzieli Stow. Rady Opiekuńczej w Krakowie. Adres: Sąd powiatowy cywilny, ul. św. Jana 22.

Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem.

Celem Towarzystwa jest chwała Boża i dobro społeczeństwa przez spełnianie uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego co do ciała i duszy wobec ubogiej młodzieży i doskonalenie się członków w cnotach chrześcijańskich. Dążąc do tego celu, ma Towarzystwo zakładać i utrzymywać w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem domy przytułku i pracy dla ubogiej młodzieży. Członkowie Towarzystwa są czynni i wspierający. Czynnymi członkami mogą być kapłani i klerycy, jakoteż nauczyciele, majstrowie, dozorcy, ogółem pracujący bezinteresownie w jakimkolwiek charakterze w Zakładach Towarzystwa na korzyść ubogiej młodzieży; wspierającymi zaś członkami mogą być duchowni i świeccy obojej płci, mający prawo stowarzyszania się. Każdy członek powinien — hołdując powściągliwości i pracy — popierać cele Towarzystwa, a to członkowie czynni pracą, zaś wspierający datkami. Zarząd składa się z przełożonego, jego zastępcy i z trzech członków wybieranych corocznie przez Walne Zgromadzenie z pośród członków czynnych.

Towarzystwo utrzymuje trzy zakłady wychowawcze, to jest w Miejscu Piastowem, w Pawlikowicach i w Skomorochach starych. Pierwsze dwa są własnością Towarzystwa; budynki zaś i ogród zakładu w Skomorochach są własnością hr. Mycielskiej. Na czele tych zakładów stoją czynni członkowie Towarzystwa. Fundusze Towarzystwa na utrzymanie zakładów powstają z Boskiej Opatrzności: ze składek członków i z dobroczynnych datków ludzi dobrej woli.

Obecnie Zarząd Tow. stanowią: Ks. Bronisław Markiewicz, przewodniczący, Ks. Józef Machała, zastępca i trzej członkowie zarządu: Jan Latusek, Władysław Białoczyński i Kazimierz Wilkowski.

Stowarzyszenie sług im. św. Zyty w Krakowie,

ul. Mikołajska L. 30.

Celem Stowarzyszenia jest między innemi zaopiekować się dolą służących w czasie choroby i niezawinionej utraty pracy, w duchu Chrystusowym i dopomódz im w wyszukaniu służby.

Pierwsze zostało założone w r. 1888 w Krakowie. Stąd rozeszło się po całej Galicyi i dalej: we Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Czerniowcach, Nowym Sączu, Wadowicach, Cieszynie, Wilnie i w Kielcach.

Krakowskie Stowarzyszenie jest najliczniejsze, ma swój dom własny, biuro informacyjne, schronisko, szpital, kuchnię wzorową i w każdą niedzielę szkołę dla analfabetek. Również Stowarzyszenie lwowskie ma swój dom, jakoteż stanisławowskie, tarnopolskie i w Nowym Sączu.

Wyzwolenie

czyli „Eleuterya“ po grecku.

Jest to Towarzystwo, które postawiło sobie za cel zwalczanie pijaństwa przez uświadamianie ogółu o strasznych stratach, jakie ponosi nasz naród wskutek używania napojów gorących — a to przez wydawanie gazet, pism, książek i broszur o treści przeciwalkoholicznej, przez wygłaszanie odczytów, wykładów i t. d. Dalszymi środkami prowadzącymi do zupełnego otrzeźwienia naszego narodu, jest zakładanie

gospód bezalkoholowych, a wreszcie szpitali dla alkoholików nałogowych. Towarzystwo więc występuje przeciwko piciu nawet umiarkowanemu i członkiem „Eleuteryi“ może być tylko ten, kto złoży przyrzeczenie, iż nigdy nie będzie używał trunków, z wyjątkiem, gdy mu obrzędy kościelne lub lekarz zaleci.

Towarzystwo to po kilku latach istnienia wykazuje już znaczny rozwój i owocną w skutki działalność. Jak dotąd członkowie Tow. składają się przeważnie z włościan, robotników, rzemieślników i garści inteligencyi. Istnieją nawet koła osobne robotnicze i włościańskie. Dotąd Tow. wydało wiele broszur i pism o treści przeciwalkoholowej, wydaje gazetkę „Wyzwolenie“ (adres: Kraków, Rynek 17, II. p.), wygłosiło dziesiątki odczytów, wykładów i zwołało szereg wieców oświatowo-przeciwalkoholicznych. Ponadto założyło i utrzymuje gospody bezalkoholowe w Bieczu, Krośnie, Gorlicach i Lwowie.

Równocześnie obok pracy agitacyjnej prowadzi badania i zbiera materyały do stanu alkoholizmu w Polsce, jak i za granicą, prowadzi badania naukowe, a rezultaty ogłasza w swojem piśmie. Bacząc na rozwój walki z pijaństwem za granicą, bierze udział w międzynarodowych kongresach przeciwalkoholicznych i reprezentuje nasz ruch wobec obcych.

Staraniem „Eleuteryi“ powstały podobne organizacye w innych zaborach i prowincyach Polski: „Wyzwolenie“ w Prusach, „Przyszłość“ w Królestwie Polskiem, „Trzeźwość“ na Śląsku, również organizacye zawodowe przeciwalkoholiczne, jak „Związek nauczycieli abstynentów“, „Związek księży abstynentów“ i „Związek nadziei“ dla młodzieży. — Ostatnią akcyą „Eleuteryi“ jest agitacya za zamykaniem szynków przez niedziele i święta, która — zdaje się — pomyślnym skutkiem uwieńczoną zostanie.

Każdy, kto chce bliższych wiadomości o „Eleuteryi“, ktoby chciał w jej szeregi się zaciągnąć i z pijaństwem walczyć, niech się zgłasza pod adresem: „Eleuterya“ Kraków, Rynek 17, II-gie piętro.

Krakowskie Towarz. Opieki nad zwierzętami.

Ul. Batorego 6, Kraków.

Założone w 1908 r. Towarzystwo szerzy zasadę dobroci dla zwierząt. Ochrania je od prześladowań ze względów moralnych, estetycznych, gospodarskich, naukowych i innych. Rozbudza uczucie ludzkości, zmysł dla przyrody, oświeca ludność w kwestyi zwierząt. Rozpowszechnia znajomość odnośnych ustaw, udziela nagród za skuteczne zapobieganie dręczeniu zwierząt, wydaje stosowne odezwy, afisze, czasopisma i broszury. Utrzymuje odpowiednią bibliotekę i czytelnię. Urządza odczyty i zebrania. Zawiaduje biurem zażaleń w sprawie nadużyć nad zwierzętami. Stara się o pomoc i przytułek dla chorych i bezdomnych zwierząt. Czyni zabiegi dla złagodzenia stosunków w rakarniach i rzeźniach i t. d.

Członek założyciel płaci 100 koron raz na całe życie, Członek wspierający 20 koron rocznie, Członek zwyczajny 2 kor. 40 hal. rocznie. Do Towarzystwa przyjmuje się bez względu na płeć, religię i miejsce pobytu.

Także PP. Wojskowi mogą należeć.

Gdziekolwiek w Galicyi znajdzie się 10 chętnych osób, mogą one w porozumieniu z Zarządem Towarzystwa w Krakowie założyć u siebie oddział samoistny.

Także pojedynczo mogą przystępować członkowie zamiejscowi do Towarzystwa w Krakowie.

Podobne Towarzystwo jest też we Lwowie. Oba Towarzystwa wydają pismo p. t. „Miesięcznik Tow. ochrony zwierząt“.

Związek przyjaciół drzewek w Krakowie.

Ulica Sławkowska.

Zadaniem Związku jest popieranie kultury drzewek.

Do Związku należą jako członkowle zwyczajni wszyscy, którzy staną na czele oddziałów po wsiach, miasteczkach i miastach jako zarząd z roczną wkładką 1 K 20 h.

Prócz członków zwyczajnych należą: Członkowie wspierający z miesięczną wkładką 20 h.; członkowie założyciele z roczną wkładką 5 K, lub jednorazową 20 K; członkowie honorowi, których mianuje Związek P. D. za dotychczasową pracę w kierunku podniesienia kultury drzewek, przetworów owocowych i t. p., i którzy Związkowi przyjdą z pomocą na zasilenie oddziałów, ofiarując swe produkta, jak szczepy, sadzonki, dziełka, odczyty i t. p.

Zarząd Związku stanowi Dyrekcya i Wydział. Dyrekcya składa się z prezesa, zastępcy i sekretarza. Wydział z 6 członków i 2 zastępców.

Jeżeli w danem miejscu znajduje się 20 członków Stowarzyszenia, tworzą oddział miejscowy, za uchwałą Wydziału „Związku Przyjaciół drzewek“, wybierając sobie wydział złożony z 5 członków, a to przewodniczącego, zastępcy, sekretarza, jego zastępcy i skarbnika. Członkowie Oddziałów płacą po 10 hal. miesięcznie.

Główną działalność rozwija Związek krakowski na wiosnę, sadząc przy drogach i chatach oraz w ogrodach drzewka owocowe, nadesłane w ofierze przez firmy ogrodnicze.

Młodzież wyrusza wtedy z narzędziami i z wielkim zapałem przy śpiewie wykonywa prace, sadząc w różnych punktach w okolicy Krakowa drzewka, które rosną pod opieką „Przyjaciół drzewek“.

Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie

ulica Kolejowa 3.

Towarzystwo jest instytucyą dobroczynną w stosunku do wychodźców i robotników, gdyż żadnych opłat od nich nie pobiera i wszystkie przysługi świadczy im bezpłatnie. Dochody swe czerpie Towarzystwo z niewielkich opłat, pobieranych od pracodawców oraz z prowizyi od kompanii okrętowych.

Towarzystwo opiera się na gruncie bezpartyjnym, a właściwie międzypartyjnym, bo do rady nadzorczej wchodzą przedstawiciele różnych stronnictw; w liczbie członków rady nadzorczej spotykamy konserwatystów, ludowców i demokratów wszystkich odcieni.

Jest to wielka zaleta dlatego, że tym sposobem żadne ze stronnictw nie będzie usiłowało korzystać z Towarzystwa, jako ze źródła wpływu politycznego na lud i dlatego, że wnioski i żądania tego Towarzystwa w kierunku zmiany przestarzałych ustaw i wprowadzenia różnych udogodnień dla wychodźców będą mogły liczyć na poparcie wszystkich stronnictw w Sejmie i w Radzie Państwa.

W myśl postanowień statutu w zakres czynności P. T. E., prócz celów humanitarnych i oświatowych, wchodzi: 1) bezpłatne biuro informacyjne w sprawach wychodźtwa, 2) bezpłatne biuro porady prawnej, 3) bezpłatne pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy, 4) pośrednictwo w wysyłce pieniędzy z Ameryki, 5) pomoc w nabywaniu gruntów po powrocie z obczyzny, 6) wymiana pieniędzy i sprzedaż kart okrętowych. Ma to nie tylko Towarzystwu zapewnić środki finansowe, potrzebne do rozwinięcia szerokiej działalności oświatowej i humanitarnej, lecz jednocześnie chronić wychodźców od wyzysku ze strony rozmaitych spekulantów i pokątnych agentów.

Oprócz organizowania rozumnej opieki nad wychodźtwem, tak sezonowem do krajów europejskich, jak również zamorskiem, zarobkowem i osadniczem, P. T. E. stawia sobie ogólniejsze cele, dążyć bowiem będzie do zapoczątkowania swojego rodzaju polityki emigracyjno-kolonizacyjnej w duchu naszych interesów narodowych.

Organem Towarzystwa jest „Polski Przegląd Emigracyjny“.

Na mocy układu, zawartego przez P. T. E. z Wydziałem krajowym, dobrowolnie poddało się ono pod kontrolę Wydziału krajowego, którego delegat będzie brał udział w posiedzeniach Rady Nadzorczej oraz będzie miał prawo przeglądania wszystkich ksiąg rachunkowych, rejestrów, wykazów i całej korespondencyi Towarzystwa.

Również dobrowolnie poddało się P. T. E. pod nadzór władz politycznych, a reprezentant rządu będzie miał w stosunku do Towarzystwa te same prawa, co delegat Wydziału krajowego, oraz będzie mógł zgłaszać sprzeciw, gdyby uchwały Towarzystwa przekraczały w czemkolwiek statut, lub też sprzeciwiały się duchowi Towarzystwa, jako instytucyi, mającej na widoku wyłącznie dobro społeczne.

W sprawie działalności oświatowej Towarzystwo postanowiło porozumieć się z istniejącemi w kraju instytucyami oświatowemi, powierzając im dobór książek i układanie katalogów dla bibliotek, które P. T. E. zakładać będzie dla użytku przebywających na obczyźnie wychodźców polskich.

Przy głównem biurze w Krakowie, ulica Kolejowa 3, założyło już Towarzystwo bezpłatną wypożyczalnię książek ludowych dla wychodźców rozprószonych po tych okolicach, gdzie niema większych środowisk polskich. Zgłaszającym się z obczyzny Polakom wysyła Towarzystwo książki do czytania bezpłatnie, jedynie za pobraniem drobnej kaucyi w kwocie 1 korony.

Adres Tow. jest następujący: Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie, ulica Kolejowa, l. 3.

Liga Pomocy Przemysłowej we Lwowie

jest organizacyą obejmującą cały obszar kraju, a należą do niej Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“ i dwa noszące nazwę „O własnych siłach“.

Celem Ligi Pomocy przemysłowej jest popieranie wspólnych interesów i rozwoju Towarzystw „Pomocy przemysłowej“, Towarzystw „O własnych siłach“ i innych Towarzystw zawiązanych dla obrony i podniesienia krajowego przemysłu, rolnictwa i handlu, a to zapomocą następujących środków:

a) przez powoływanie do życia Towarzystw „Pomocy przemysłowej“ i innych Towarzystw, mających na celu obronę i rozwój krajowego przemysłu, rolnictwa i handlu;

b) przez popieranie rozwoju tych towarzystw udoskonaleniem ich wewnętrznego ustroju, niemniej jak kierowaniem całą ich działalnością zapomocą poleceń, wskazówek i rad, oraz wszelkimi innymi środkami;

c) przez rozwijanie jak najszerszej propagandy na rzecz zbytu wyrobów przemysłu kra-

jowego z uwzględnieniem przedewszystkiem tych artykułów krajowej wytwórczości, które jakością, ceną i innymi warunkami nie ustępują obcej produkcyi; przez popieranie usiłowań, zmierzających ku uświadomieniu społeczeństwa o stanie i warunkach rozwoju przemysłu krajowego;

d) przez popieranie usiłowań, zmierzających ku obronie wytwórstwa krajowego na zewnątrz, oraz ku stworzeniu dlań korzystnych gospodarczo-politycznych warunków, a podjętych przez reprezentacye zawodowe tego wytwórstwa;

e) przez inicyowanie i popieranie tworzenia się zarobkowych stowarzyszeń i innych krajowych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych;

f) przez inicyowanie, popieranie i tworzenie wszelkich urządzeń, mających na celu naukę praktycznych zajęć wytwórczych, dalej mających na celu ułatwienie krajowym wytwórcom nabywania materyałów, narzędzi itd. i pozbywania wyrobów — jako to: szkół zawodowych, kursów naukowych, pracowni, składów, agencyi handlowych, bazarów, wystaw, jarmarków w zakresie krajowego przemysłu, rolnictwa i handlu itd.; przez popieranie działalności zmierzającej do szerzenia zbytu wyrobów krajowych i do organizacyi handlowej producentów;

g) przez wyjednywanie poparcia materyalnego i moralnego ze strony społeczeństwa, państwa, kraju, powiatów, gmin, instytucyi publicznych i prywatnych itp., dla wszelkich usiłowań krajowej przedsiębiorczości przemysłowej, rolniczej lub handlowej przy pomocy prasy krajowej i wszelkich prawnie dozwolonych środków;

h) przez ułatwianie zadania tym instytucyom, które zajmują się zbieraniem i ogłaszaniem dat statystycznych, dotyczących przemysłu krajowego, rolnictwa i handlu;

i) przez wydawanie czasopism, katalogów, broszur i innych publikacyi na usługi powyżej wymienionych celów;

j) przez urządzanie Zjazdów;

k) przez wprowadzenie ogólnej marki ochronnej dla wyrobów krajowych p. n. „Liga Pomocy przemysłowej“.

„Liga Pomocy przemysłowej“ składa się z członków:

a) zwyczajnych,
b) wspierających,
c) honorowych.

Członkiem zwyczajnym „Ligi Pomocy przemysłowej“ staje się każde Towarzystwo „Pomocy przemysłowej“ lub Towarzystwo „O własnych siłach“, wreszcie każde inne Towarzystwo o podobnych celach, istniejące w Królestwie Galicyi z W. Księstwem Krakowskiem, które zgłosi przystąpienie swoje pisemne na ręce Wydziału Ligi przy dołączeniu statutu i spisu członków i uchwałą Wydziału Ligi w poczet członków zwyczajnych przyjętem zostanie.

Członkiem wspierającym Ligi staje się osoba fizyczna lub prawnicza, która złoży jednorazowo kwotę przynajmniej 200 koron lub zobowiąże się płacić rocznie przynajmniej 50 koron na cele Ligi — o ile ją Wydział Ligi przyjmie.

Członków honorowych „Ligi Pomocy Przemysłowej“ mianuje Krajowy Zjazd Ligi tylko na wniosek Wydziału Ligi z pośród osób, stowarzyszeń i instytucyi szczególnie zasłużonych dla spraw podniesienia krajowego przemysłu, rolnictwa lub handlu.

Zarząd Ligi sprawują: *a)* Krajowy Zjazd Ligi, odbywający się corocznie, *b)* Wydział Ligi i *c)* Komitet wykonawczy, urzędujący we Lwowie, *d)* Komisya kontrolująca, *e)* Biuro Ligi we Lwowie, ul. Słowackiego.

Według sprawozdania z r. 1908, istniało w dniu 14 sierpnia 1908:

Towarzystw Pomocy przemysłowej 64. Towarzystw „O własnych siłach“ 2. Komitetów organizacyjnych „Pomocy przemysłowej“ 37. Delegacyi (filii) 5. Razem ogniw „Ligi pomocy przemysłowej“ 108.

W czasie od 15 sierpnia 1908 do 1 stycznia 1910 przybyło:

Towarzystw pomocy przemysłowej 22. Komitetów filialnych Pomocy przemysłowej 101.

Ubyło: Komitetów organizacyjnych Pomocy przemysłowej 11 (wszystkie ukonstytuowały się w samoistne Towarzystwa Pomocy przemysłowej).

Towarzystwo „O własnych siłach“ w Krakowie 1 (przekształciło się na Towarzystwo Pomocy przemysłowej). Delegacyi (filii) 5 (przekształciły się w Komitety filialne Pomocy przemysłowej).

Liczebnie stan ogniw Ligi Pomocy przemysłowej przedstawia się jak następuje: W dniu oddania sprawozdania do druku istniało Towarzystw Pomocy przemysłowej 86. Towarzystwo „O własnych siłach“ 1. Komitetów filialnych Pomocy przemysł. 101. Kom. organizacyjnych Towarzystw P. p. 26. Ogółem ogniw Ligi Pomocy przemysłowej 214. Wszystkie Towarzystwa Pomocy przemysłowej, Komitety organizacyjne i filialne i Towarzystwo „O własnych siłach“ liczyły w dniu 1 stycznia 1910 r. członków 11.200.

Kursy zawodowe.

Dwuletnie kursy praktyczne dozorców drenarskich przy Krajowem Biurze melioracyjnem we Lwowie. Nauka teoretyczna odbywa się przez cztery miesiące zimowe od 1-go grudnia do końca marca. W ciągu czteromiesięcznej nauki teoretycznej otrzymują uczniowie stypendyum miesięczne w kwocie (50) koron; przy robotach zaś w polu pobierają wynagrodzenie od właścicieli gruntów, u których są zatrudnieni przy robotach melioracyjnych.

Starający się o przyjęcie na kurs wnoszą do Wydziału krajowego we Lwowie podanie, które mają sami ułożyć i własnoręcznie napisać, oraz wykazać się:

1) że ukończyli z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową,

2) że władają w mowie i piśmie językiem polskim,

3) że ukończyli przynajmniei 18, a nie przekroczyli 30 roku życia,

4) że są zdrowi i silnej budowy ciała,

5) że zachowanie się ich było moralne i nienaganne,

6) wreszcie na wypadek niepełnoletności, że rodzice lub opiekunowie zezwalają im na wybór tego zawodu.

Nadto kandydaci ubiegający się o przyjęcie na kurs, powinni podać, czy są żonaci lub bezżenni, oraz przedstawić deklaracyę, mocą której zobowiążą się po ukończeniu kursu poświęcić się przez lat dziesięć służbie krajowej w charakterze dozorców drenarskich.

Wysłużeni podoficerowie korpusów technicznych (artyleryi i pionierów), którzy wykażą się dobrą listą kwalifikacyjną, oraz w ogólności podoficerowie i ci, którzy odbyli służbę wojskową mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

* * *

Kursy pisarskie przy Wydziale krajowym. Starający się o przyjęcie mają wnieść podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenta, na ręce właściwego Wydziału powiatowego, który przedkładać je ma Wydziałowi krajowemu.

Podania wnoszone wprost do Wydziału krajowego nie są uwzględniane.

O warunkach przyjęcia i o potrzebnych dokumentach dowiedzieć się można w Wydziale powiatowym.

* * *

Praktyczne kursy nauki dla kasyerów i członków Zarządu Spółek oszczędności i pożyczek. Na kursy te, które odbywają się we Lwowie, mogą być przyjęci kandydaci, przedstawieni przez Zarządy Spółek istniejących lub przez Komitety założycielskie Spółek projektowanych i zgłoszonych do Biura Patronatu.

Pierwszeństwo w przyjęciu przysługuje kandydatom tych spółek patronackich, które dotychczas z kursów nie korzystały, a potrzebują wykształcenia swego kandydata.

Nieostemplowane podania o przyjęcie na kurs należy wnosić do Biura Patronatu przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Do podania należy dołączyć:

1) metrykę chrztu lub zwykły wyciąg metrykalny kandydata;

2) własnoręcznie przez kandydata napisane i podpisane oświadczenie, że w razie przyjęcia obowiązuje się przybyć na naukę i stosować się do przepisanej w czasie nauki instrukcyi.

Kandydaci niezamożni mogą uzyskać zasiłek w formie dyet po 2 korony dziennie (tj. po 30 koron) i zwrot wydatków na bilet kolejowy ze stacyi najbliżej położonej od miejsca zamieszkania do Lwowa i z powrotem, o co należy prosić w podaniu o przyjęcie.

* * *

Praktyczne kursa handlowe w Czernichowie, celem odpowiedniego przygotowania osób pragnących się poświęcić sklepikarstwu i zapewnienia im należytego wykształcenia handlowego — odbywają się co pewien czas w Czernichowie i trwają 4 miesiące.

Mogą być przyjęci uczniowie najmniej 16-letni, którzy ukończyli szkołę ludową i uiszczą jednorazową opłatę 110 koron, za co otrzymają całkowite utrzymanie i potrzebne przybory naukowe. Uczniowie ubodzy, poleceni przez Kółka rolnicze, mogą otrzymać zasiłek 100 koron od Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, gdzie też należy wnosić podania o przyjęcie.

* * *

Kurs nauki kucia koni. Staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbywa się co pewien czas w Krakowie w c. i k. wojskowej szkole kucia koni przy ulicy Zwierzynieckiej, czterotygodniowy kurs nauki kucia koni.

Do kursu dopuszczeni są tylko tacy kowale, którzy do Komitetu nadeślą następujące cztery świadectwa:

a) świadectwo wyzwolenia na czeladnika kowalskiego; *b)* dowód, że kandydat pracował conajmniej przez trzy lata jako czeladnik przy kuciu koni (Hufschmied Gehilfe); *c)* książkę robotniczą; *d)* świadectwo moralności.

Podania, do których wszystkie wyż rzeczone świadectwa nie będą dołączone, zostaną petentom zwrócone, jako nie nadające się do przychylnego załatwienia.

Kandydaci na kurs przyjęci, otrzymują z funduszu subwencyjnego Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego po 40 (czterdzieści) koron tytułem zasiłku na koszta podróży, mieszkanie i utrzymanie w Krakowie podczas kursu.

Uczestnicy kursu, mający zamiar otrzymać świadectwo na „ukwalifikowanych podkuwaczy koni“ w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 27 sierpnia 1873, Dz. u. p. Nr. 140, winni są przed przypuszczeniem do kursu złożyć na ręce Przewodniczącego Komisyi egzaminacyjnej po 21 (dwadzieścia jeden) kor. tytułem taksy za egzamin, stempel i przepisanie świadectwa. Kandydaci, którzy zdadzą egzamin z dobrym postępem, mogą otrzymać od Komitetu 21 kor. tytułem zwrotu taksy egzaminacyjnej, o ile fundusze na ten cel przeznaczone wystarczą. Jeżeli kandydat wykaże podczas egzaminu brak wymaganych wiadomości, może powtórzyć egzamin w oznaczonym czasie. Ponawiając egzamin, winien kandydat złożyć ponownie taksę w kwocie 21 koron za egzamin i wystawienie świadectwa. Wymogi te przepisane są § 13 wyż cytowanego rozp. min. z dnia 27 sierpnia 1873, Dz. u. p. Nr. 140.

Podania własnoręcznie napisane winni petenci wnosić do Komitetu c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego, Kraków, Plac Szczepański l. 8.

Kilka przepisów kolejowych.

Wyciąg z regulaminu ruchu, obowiązujący tak funkcyonaryuszy kolejowych, jakoteż i podróżnych.

Funkcyonaryusze kolejowi są obowiązani do grzecznego obchodzenia się z publicznością. Przyjmowanie podarunków za wyświadczone grzeczności jest surowo wzbronione.

Publiczność jest obowiązaną do posłuszeństwa wobec funkcyonaryuszy kolejowych pełniących służbę w uniformie, lub zaopatrzonych w legitymacye.

W razie jakiej wątpliwości, względnie sprzeczki podróżnych ze służbą kolejową, rozstrzyga na stacyi urzędnik pełniący służbę, zaś podczas jazdy konduktor prowadzący pociąg.

Zażalenia na służbę kolejową mogą być wnoszone tak ustnie, jakoteż i pisemnie, lub mogą być wprost wpisane do księgi zażaleń, znajdującej się na każdej stacyi.

Ceny jazdy biletów zwykłych są ogłoszone koło każdej kasy osobowej.

Za dzieci do ukończonego 4 roku życia nie płaci się żadnej należytości, zaś za dzieci począwszy od 5 roku życia aż do ukończonego 10 roku płaci się połowę ceny jazdy.

Psy małe można wziąć ze sobą do wagonu, ale tylko za przyzwoleniem współjadących, co jednakże nie uchyla od opłaty uiścić się mającej.

Podróżny jest obowiązany tak przy wstępie na peron, jakoteż i na każde żądanie personalu kolejowego do okazania biletu jazdy.

Jeżeli ktoś siada do pociągu bez biletu i zgłosi konduktorowi brak tegoż, to za dopłatą 1 kor. może być do jazdy przypuszczony, kto zaś bez biletu zostanie przydybany przez konduktora, lub przy wyjściu przez portyera, ten musi zapłacić najmniej 6 kor., jeżeli zaś udowodnioną zostanie stacya, w której ten podróżny bez biletu wsiadł, w takim razie płaci podwójną cenę jazdy.

Karty robotnicze.

Robotnicy i robotnice, które wykażą się legitymacyą robotniczą, płacą za bilet kolejowy mniej niż połowę ceny, a mianowicie przy jeździe

od	1—10	kilometrów	płacą	13	hal.
„	11—20	„	„	26	„
„	21—30	„	„	40	„
„	31—40	„	„	49	„
„	41—50	„	„	62	„
„	51—60	„	„	75	„
„	61—70	„	„	89	„
„	71—80	„	„	102	„
„	81—90	„	„	111	„
„	91—100	„	„	125	„

Zniżenie to mogą uzyskać następujące kategorye robotnicze:

a) pomocnicy (z wyjątkiem werkmistrzów, mechaników, pośredników, buchalterów, kasyerów, ekspedytorów, rysowników, chemików, dozorców i t. p.), o ile nie pobierają rocznej lub miesięcznej płacy;
b) robotnicy fabryczni;
c) górnicy;
d) najemnicy dzienni.

Żądać można tej zniżki dla jazdy ze stacyi kolejowej najbliższej miejsca zamieszkania robotnika, do stacyi najbliższej miejsca zatrudnienia, albo naodwrót, na odległość do 100 kilometrów, w III. klasie pociągów osobowych lub mieszanych, każdego dnia z wyjątkiem niedziel.

Robotnikom wysłanym przez pracodawcę tylko chwilowo poza zwykły obręb pracy, nie przysługuje to zniżenie.

Legitymacye, względnie nie wypełnione

blankiety są do nabycia w kasach osobowych po 4 hal. za sztukę.

Blankiety mają być odpowiednio przez pracodawcę wypełnione i podpisane i przez zwierzchność gminną miejsca zamieszkania robotnika potwierdzone i pieczęcią urzędową zaopatrzone. Legitymacye te mają ważność 3 miesięcy, licząc od dnia wystawienia. Zwierzchność gminna potwierdza je tylko raz na 3 miesiące, natomiast pracodawca potwierdza co miesiąc, że dotyczący robotnik jest jeszcze u niego zatrudniony.

Źle wypełnione legitymacye, jakoteż skrobane i poprawiane uważa się za nieważne.

Nadużycie robotniczej legitymacyi pociąga za sobą konfiskatę tejże, jakoteż i zapłatę grzywny w kwocie 6 koron, a oprócz tego i ściganie winnego na drodze sądowej.

Zniżenie dla robotników i robotnic, udających się na roboty.

Robotnicy i robotnice, zaopatrzone w paszport, potwierdzenie wójta gminy, lub też w legitymacyę miejskiego lub powiatowego biura pośrednictwa pracy, mają przy jazdach koleją państwową na odległość conajmniej 101 klm. zniżenie 50%.

Wymienione powyżej legitymacye należy przy zakupnie biletu okazać.

Przepisy gminne.

Zwierzchność gminna ma zaraz zawiadomić:

Starostwo: o pojawieniu się nagminnych chorób, gorączki połogowej, jaglicy, błonicy, tyfusu, cholery, szkarlatyny, czerwonki i t. p., dalej o podejrzanej lub zaraźliwej chorobie bydlęcej lub padnięciu. Protokół szupasowania z załącznikami, karty meldunkowe obcych należy w oryginale przedłożyć.

Sąd: o każdym wypadku śmierci.

Zwierzchność gminna ma donieść Starostwu: do 7 dni o rozszerzeniu się chorób zakaźnych; do 8 dni o klęskach elementarnych; przy końcu każdego miesiąca o zmianach w wykazach urlopników; przy końcu kwartału wykaz przypędzonego bydła rogatego i nierogacizny.

Styczeń. Do 8 przedłożą Zwierzchności gminne jako stacye szupasowe Wydziałowi powiatowemu rachunki szupasowe.

Do 15 przedłoży Zwierzchność gminna Wydziałowi powiatowemu wykazy stanu bydła rogatego, poczem Wydział powiatowy zarządzi licencyonowanie, o ile jest komisyą licencyonującą.

Z końcem stycznia przedłoży Zwierzchność gminna Starostwu: a) wykaz przeciętnych rocznych cen zboża i produktów spożywczych, b) spis nałogowych pijaków.

Do 31 ma Zwierzchność gminna przedłożyć Wydziałowi powiatowemu sprawozdanie o zaasekurowaniu budynków gminnych.

Luty. Do 15 ma Zwierzchność gminna wyłożyć dla członków gminy zamknięcia rachunkowe.

Marzec. Przed 15 ma się Rada gminna oświadczyć w sprawie udzielenia absolutoryum Zwierzchności gminnej z r. ubiegłego.

Kwiecień. Przedłożyć Starostwu: 1) wykaz szkód wynikłych z pożaru, 2) wykaz ogólnej produkcyi powierzchni ziemi w gminie.

Maj. Przedłożyć Starostwu: 1) wykaz gradobicia, 2) wykaz stanu ziemiopłodów.

Czerwiec. Obmyśleć nagrody dla dzieci szkolnych.

Lipiec. Do 8 mają gminy przedłożyć Wydziałowi pow. rachunki szupasowe.

Sierpień. Brak specyalnych czynności.

Wrzesień. Przedłożyć Starostwu listę sędziów przysięgłych.

Październik. Przedłożyć Starostwu wykaz głównych wynikłości preliminarza i dodatków do podatków.

Listopad. Przygotować budżety na rok następny i wyłożyć je do wiadomości członków gminy.

Grudzień. Przedłożyć Wydziałowi powiatowemu uchwalony przez Radę gminną budżet na rok następny, Starostwu spis popisowych i wykaz kwaterunkowy zmian budynków.

Krótki wykaz

naczelnych władz i instytucyi kościelnych, państwowych i krajowych.

Kościół.

Papież Pius X.

Jego Świątobliwość Pius X. jest z rzędu 264 papieżem. Jest Namiestnikiem Jezusa Chrystusa i Następcą Księcia Apostołów; Patryarchą Zachodu, Prymasem Włoch, Arcybiskupem i Metropolitą prowincyi rzymskiej, Biskupem Rzymu. Głową widzialną całego Kościoła, władcą udzielnym w dobrach i posiadłościach doczesnych Stolicy św.

Przedtem Józef .Sarto, ur. w Riese 2-go czerwca 1835, wyświęcony na kapłana 18-go września 1858 r., jako biskup Mantuy prekanonizowany 10-go listopada 1884, patryarchą weneckim uznany urzędownie 15-go czerwca 1893, mianowany kardynałem 12-go czerwca 1893, wybrany Papieżem 4-go sierpnia, koronowany 9-go sierpnia 1903 r.

Kardynałowie.

Po Papieżu najwyższymi dostojnikami w Kościele katolickim są kardynałowie, należący do Senatu papieskiego. W skład kardynałów wchodzą kardynałowie biskupi, kapłani i dyakonowie. Papież Sykstus V. (1585 do 1590) postanowił, aby kardynałów nie było więcej jak 70, z tych 6 kardynałów biskupów, 50 kardynałów kapłanów i 14 kardynałów dyakonów. Nietylko kapłani, ale i biskupi mogą być kardynałami dyakonami i kardynałami kapłanami. Mianowanie kardynałów należy do papieża i odbywa się wśród pewnych ceremonij. Papież Mikołaj II. przyznał w r. 1059 kardynałom prawo wybierania papieża. Kardynałom przysługuje tytuł Eminencyi, a odznaką ich jest czerwony kapelusz, czerwony biret i płaszcz purpurowy.

Biskupi polscy.

W Galicyi. Arcybiskup lwowski: Ks. Dr. Józef Bilczewski. Biskup-sufragan*): Ks. Dr. Władysław Bandurski. Książę-biskup krakowski: Ks. Kardynał Jan kniaź z Kozielska Puzyna. Biskup-sufragan: Ks. Anatol Nowak. Biskup przemyski: Ks. Dr. Józef Pelczar. Biskup-sufragan: Ks. Karol Fischer. Biskup tarnowski: Ks. Dr. Leon Wałęga.

Arcybiskup lwowski obrządku ormiańskiego: Ks. Józef Teodorowicz.

Prócz tego jest jeden arcybiskup i dwóch biskupów ruskich, unickich, a mianowicie: Ks. Andrzej Szeptycki arcybiskup, Ks. Konstantyn Czechowicz biskup przemyski, Ks. Grzegorz Chomyszyn biskup stanisławowski.

W zaborze rosyjskim. Arcybiskup warszawski: Ks. Wincenty Teofil Chościak-Popiel. Biskup-sufragan warszawski: Ks. Kazimierz Ruszkiewicz. Biskup kujawsko-kaliski: Ks. Stanisław Zdzitowiecki. Biskup płocki: Ks. Antoni Nowowiejski. Biskup kielecki: Ks. Augustyn Łoziński. Biskup lubelski: Ks. Franciszek Jaczewski. Biskup sandomierski: Ks. Maryan Ryks. Biskup sejneński: Ks. Antoni Karaś. Arcybiskup mohylowski, a zarazem metropolita wszystkich kościołów katolickich w cesarstwie rosyjskiem: Ks. Wincenty Kluczyński. Biskupi-sufragani mohylowscy: Ks. Jan Cieplak i Ks. Stefan Denisewicz. Biskup wileński: vacat. Biskup łucko-żytomierski: Ks. Karol Niedziałkowski. Biskup-sufragan: Ks. Longin Żarnowiecki.

W zaborze pruskim. Arcybiskup gnieźnieński i poznański: vacat. Bisku-sufragan poznański: Ks. Edward Likowski. Biskup-sufragan gnieźnieński: vacat. Prócz tego jest trzech biskupów Niemców: wrocławski, chełmiński i warmiński.

Godność biskupią piastują nadto następujący Polacy: 1. Ks. Władysław Zaleski, arcybiskup tytularny tebański, delegat Stolicy Apostolskiej w Indyach wschodnich. 2. Ks. Karol Hryniewiecki, arcybiskup tytularny, b. biskup wileński, obecnie kanonik archikatedry lwowskiej. 3. Ks. Franciszek Symon, arcybiskup tytularny, b. biskup płocki. 4. Ks. Edward Ropp, b. biskup wileński. 5. Ks. Paweł Rhode, pierwszy biskup polski w Ameryce w Chicago, świeżo mianowany.

*) Biskup-sufragan znaczy tyle, co biskup-pomocny.

Rząd państwowy i krajowy.

Cesarz i następca tronu.

Franciszek Józef I., Cesarz austryacki, Król węgierski, czeski i t. d. i t. d. i t. d., urodzony w Schönbrun 18 sierpnia 1830; rozpoczął panowanie w monarchii austryackiej, po zrzeczeniu się tronu swego stryja Ferdynanda I. i zrzeczeniu się następstwa tronu swego ojca arcyksięcia Franciszka Karola 2 grudnia 1848, ukoronowany jako król węgierski 8 czerwca 1867 w Budzinie; ożeniony 24 kwietnia 1854 z cesarzową **Elżbietą,** córką księcia Maksymiliana bawarskiego, urodzoną w Possenhofen 24 grudnia 1837 r., koronowaną jako królowa węgierska 8 czerwca 1867 w Budzinie, zamordowaną 9 września 1898 r. w Genewie.

Następcą tronu jest Arcyksiążę **Franciszek Ferdynand,** synowiec cesarza, syn arcyksięcia Karola Ludwika, urodzony 18 grudnia 1863 roku.

Ministrowie austryaccy.

Prezes ministrów, bar. Bienerth, Niemiec.
Minister spraw wewnętrznych, Dr. Hardtl, Niemiec.
Minister sprawiedliwości, Dr. Hochenburger, Niemiec.
Minister skarbu, Dr. Biliński, Polak.
Minister wyznań i oświaty, hr. Stürgkh, Niemiec.
Minister handlu, Dr. Weisskirchner, Niemiec.
Minister rolnictwa, Dr. Braf, Czech.
Minister kolei, Dr. Vrba, Czech.
Minister robót publicznych, Dr. Ritt, Niemiec.
Minister obrony krajowej, generał Georgi.
Polski minister rodak, Dr. Dulęba.
Niemiecki minister rodak, Dr. Schreiner.
Czeski minister rodak, Dr. Zaczek.
Minister spraw zewn. hr. Aehrenthal.
Minister wspólnego skarbu, bar. Burian.
Minister wojny, Schönaich.

Najwyższy Zarząd kraju.

Namiestnictwo.

Namiestnik Dr. Michał Bobrzyński.

Wiceprezydent Namiestnictwa, Włodzimierz hr. Łoś i br. Juliusz Kleeberg.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, Dr. Ignacy Dembowski.

Wydział krajowy.

Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni.
Zastępca marszałka kraj. Dr. Tadeusz Pilat.

Członkowie Wydziału.

Dr. Tadeusz Pilat, Dr. Stan. Dąmbski, Mieczysław Onyszkiewicz, Dr. Władysław Jahl, Dr. Szymon Bernadzikowski, Jan Kiweluk.

Zastępcy: Dr. Józef Hanczakowski, Dr. Jan Hupka, Dr. Stanisław Jabłoński, Stanisław Jędrzejowicz, Oktaw Sala, Wiktor Skołyszewski.

Sądownictwo.

Galicya pod względem sądownictwa dzieli się na dwa okręgi sądowe, na których czele stoją Wyższe Sądy krajowe we Lwowie i w Krakowie.

Sąd krajowy wyższy we Lwowie.

Do okręgu wyższego Sądu krajowego we Lwowie, należą następujące trybunały I. instancyi:

Sąd krajowy we Lwowie; sądy obwodowe: w Przemyślu, Stanisławowie, Kołomyi, Samborze, Tarnopolu, Złoczowie, Brzeżanach, Sanoku, Stryju; sąd krajowy w Czerniowcach; sąd obwodowy w Suczawie; a nadto 135 sądów powiatowych.

Prezydent: Dr. Aleksander Mniszek-Tchórznicki.

Wiceprezydent: Stanisław Przyłuski.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie.

Do okręgu Sądu krajowego wyższego w Krakowie, należą następujące trybunały I. instancyi:

Sąd krajowy w Krakowie; sady obwodowe: w Tarnowie, Nowym Sączu, Rzeszowie, Wadowicach, Jaśle; nadto obejmuje ten okręg 63 sądów powiatowych.

Prezydent: Witold Hausner.

Wiceprezydent: Jarosław Uhr-Stebelski.

Sejm.

Według obecnej ordynacyi wyborczej sejmowej — Sejm galicyjski składa się z 149 posłów, a mianowicie:

12 posłów wirylistów (t. j. piastujących mandat poselski na mocy urzędu, bez wyboru, jak: Arcybiskupi, biskupi, rektorowie uniwersytetów, politechniki i prezes Akademii umiejętności w Krakowie).

44 posłów z kuryi wielkiej własności.

28 posłów z kuryi miast.

74 posłów z kuryi gmin wiejskich.

3 posłów z Izb handlowo-przemysłowych (we Lwowie, w Krakowie i w Brodach).

W ostatnich wyborach na wiosnę 1908 r. Polacy zdobyli 128 mandatów, Rusini 21. Polscy posłowie zaliczają się do następujących stronnictw: 73 do stronnictwa konserwatywnego, w tem kilku bezpartyjnych, zbliżonych do konserwatystów. 21 do stronnictwa ludowego. 30 do demokracyi różnych odcieni. 3 „dzikich", 1 do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego (ks. Stojałowski).

Między ruskimi posłami jest 9 moskalofilów, 9 ukraińców i 3 radykalnych ukraińców.

A) Posłowie zasiadający w Sejmie na mocy swojej godności.

JE. Ks. Dr. Józef Bilczewski, Arcybiskup-Metropolita lwowski obrz. łac.

JE. Ks. Dr. Aleksander Andrzej hr. Szeptycki, Arcybiskup-metropolita halicki obrz. gr.-kat., zastępca Marsz. kraj.

JE. Ks. Józef Teodorowicz, Arcybiskup lwowski obrz. orm.

JE. Ks. Dr. Jan Puzyna, Kardynał, Książę-Biskup krakowski.

JE. Ks. Dr. Józef Pelczar, Biskup przemyski obrz. rzym. kat.

JE. Ks. Konstanty Czechowicz, Biskup przemyski obrz. gr.-kat.

Ks. Dr. Leon Wałęga, Biskup tarnowski obrz. łac.

Ks. Dr. Grzegorz Chomyszyn, Biskup stanisławowski obrz. gr. kat.

JE. Dr. Stanisław hr. Tarnowski, Prezes Akademii Umiejętności w Krakowie.

Dr. Józef Łazarski, rektor Uniwersyteltu krakowskiego.

Dr. Stanisław Głąbiński, rektor Uniwersytetu lwowskiego.

Dr. Bronisław Pawlewski, rektor Politechniki lwowskięj.

B) Posłowie z większej posiadłości.

Kraków. JE. Dr. Bobrzyński Michał, profesor Uniwersytetu, Namiestnik.

Czecz Karol, właśc. dóbr, Bierzanów.

Götz-Okocimski Jan, właśc. dóbr, Okocim.

Dr. Jaworski Wład. Leopold, prof. uniw.

Dr. Milewski Józef, dyrektor Banku krajowego, Lwów.

JE. hr. Wodzicki Antoni, właściciel dóbr, Kraków.

Brzeżany. Krzeczunowicz Aleksander, właśc. dóbr, Bołszowce.

Onyszkiewicz Mieczysław, właściciel dóbr, Lwów.

Dr. Wereszczyński Józef, wł. dóbr, Lwów.

Czortków. Hr. Gołuchowski Adam, właśc. dóbr, Husiatyn.

Horodyski Kazimierz, właśc. dóbr, Żabińce (Probużna).

Paygert Kornel, właśc. dóbr, Stanisławów.

Kołomyja. Cieński Leszek, właśc. dóbr, Okno (Horodenka).

Dr. Krzysztofowicz Mikołaj, właściciel dóbr, Załucze pod Śniatyniem.

Lwów. JE. Abrahamowicz Dawid, b. minister dla Galicyi, Wiedeń.

Nowy Sącz. Dr. Mars Antoni, prof. uniw. Kraków.

Dr. Pilat Tadeusz. em. prof. uniw., Lwów.

Przemyśl. Dr. Dembowski Ignacy, wiceprezydent Rady szkolnej kraj., Lwów.

Dr. Kozłowski Włodzimierz, właśc. dóbr., Lwów.

Dr. Kraiński Władysław, prezes Towarz. kredyt. ziemsk., Lwów.

Rzeszów. Dąmski Stanisław, wlaśc. dóbr. Lwów.

Jędrzejowicz Stanisław, właśc. dóbr, Jasionka (Rzeszów).

Sambor. Niezabitowski Stanisław, właśc. dóbr, Uherce (Gródek).

Rayski Adam, właśc. dóbr, Michalewice (Rudki).

Hr. Komorowski Stefan, właśc. dóbr.

Sanok. Laskowski Kazimierz, właśc. dóbr, Bażanówka-Jaćmierz.

Dr. Biberstein Starowiejski Stanisław, wł. dóbr.

Stanisławów. Brykczyński Stanisław, wł. dóbr, Lwów.

Czaykowski Władysław Wiktor, wł. dóbr.

Stryj. Br. Brunicki Julian, wł. dóbr, Podhorce koło Stryja.

Hr. Stadnicki Stanisław, wł. dóbr, Krysowice (Mościska).

Tarnów. Dr. Hupka Jan, wł. dóbr, Niwiska.

Męciński Józef, wł. dóbr, Kraków.

Sękowski Stefan, wł. dóbr, Woysław (Rzochów). (Umarł).

Tarnopol. Garapich Michał, wł. dóbr, Kraków.

Hr. Korytowski Juliusz. wł. dóbr, Płotycz (Tarnopol).

Vivien Jan, wł. dóbr, Lwów.

Złoczów. Dr. Raciborski Aleksander, właśc. dóbr.

Gniewosz Władysław, wł. dóbr, Kąty (Ożydów).

Schnell Oskar. wł. dóbr, Firlejówka (Krasne).

Żółkiew. Ks. Lubomirski Andrzej, wł. dóbr, Lwów.

Obertyński Zdzisław, wł. dóbr, Hujcze.

Dr. Starzyński Stanisław, prof. Uniwersytetu, Lwów.

C) Posłowie z miast i Izb handlowo-przemysłowych.

Miasto Lwów. Dr. Adam Ernest, dyrektor akc. Banku związkowego, Lwów.

Dr. bar. Battaglia Roger, dyrektor galicyjsk. Związku przem., Lwów.

Ciuchciński Stanisław, prezydent miasta Lwowa, Lwów.

Dr. Głąbiński Stanisław, prof. Uniw., prezes Koła polsk. w Wiedniu, Lwów.

Dr. Loewenstein Natan, adwokat, Lwów.

Dr. Rutowski Tadeusz, wiceprezydent miasta Lwowa, Lwów.

Miasto Kraków. Dr. Bandrowski Ernest, dyrektor państwow. szkoły przemysł., Kraków.

Federowicz Jan, kupiec, Kraków.

Dr. Landau Ignacy, adwokat, Kraków.

Dr. Leo Juliusz, prezydent miasta Krakowa, Kraków.

Miasto Przemyśl. Dr. Doliński Franciszek, burmistrz i adwokat, Przemyśl.

Miasto Stanisławów. JE. dr. Biliński Leon, minister skarbu, Wiedeń.

Miasto Tarnopol. Michałowski Emil, radca rządu i dyrektor seminaryum nauczycielskiego, Tarnopol.

Miasto Brody. Sala Oktaw, właśc. dóbr, Wysocko (Zabłotce).

Miasto Jarosław. Dr. Jahl Władysław, adwokat, Lwów.

Miasto Drohobycz. Dr. Halban Alfred, prof. Uniw., Lwów.

Miasto Biała. Haempel Karol, inż. i wł. dóbr, Malec (Kęty).

Miasto Nowy Sącz. JE. dr. Korytowski Witold, b. minister skarbu, Wiedeń.

Miasto Tarnów. Dr. Tertil Tadeusz, burmistrz i adwokat, Tarnów.

Miasto Rzeszów. Dr. Jabłoński Stanisław, lekarz i burmistrz, Rzeszów.

Miasto Sambor. Dr. Sobolewski Franciszek, c. k. lekarz powiatowy.

Miasto Stryj. Dr. Władysław Dulęba, minister dla Galicyi.

Miasto Kołomyja. Kleski Jan, burmistrz i wł. dóbr, Kołomyja.

Brzeżany-Złoczów. Dr. Schatzel Stanisław, burmistrz i adwokat, Brzeżany.

Bochnia-Wadowice. Dr. Maiss Ferdynand, adwokat i burmistrz, Bochnia.

Gorlice-Jasło. Ks. Pastor Leon, rzym.-kat. proboszcz, Biecz.

Podgórze-Wieliczka. Maryewski Franciszek, burmistrz, Podgórze.

Sanok-Krosno. Gorayski August, wł. dóbr, Moderówka.

Lwowska Izba handlowo-przemysłowa. Dr. Kolischer Henryk, wł. dóbr, Czerlany.

Krakowska Izba handl.-przem. Sare Józef, wiceprezydent m. Krakowa, Kraków.

Brodzka Izba handl.-przem. Dr. Rittel Stanisław, sekr. Izby handl.-przem., Brody.

D) Posłowie z gmin wiejskich.

Biała. Ks. Stojałowski Stanisław, redaktor, Biała.

Bóbrka. Dr. hr. Mycielski Stanisław, wł. dóbr, Borynicze.

Bochnia. Dr. Górski Antoni, prof. Uniw., Kraków.

Bohorodczany. Dr. Krynicki Bohdan, radca sądu, Stanisławów.

Borszczów. Czarkowski-Golejewski Tadeusz, wł. dóbr, Wysuczka (Borszczów).

Brody. Dr. Dudykiewicz Włodzimierz, adwokat, Kołomyja.

Brzesko. Dr. Bernadzikowski Szymon, lekarz, Brzesko.

Brzeżany. Staruch Tymoteusz, włościanin, Słoboda złota.

Brzozów. Skrzyński Zdzisław, właśc. dóbr, Bachórz, Dynów.

Buczacz. Dr. hr. Badeni Stanisław Henryk, wł. dóbr, Koropiec.

Chrzanów. Hr. Mycielski Edward, właśc. dóbr.

Cieszanów. Jampolski Kazimierz, wł. dóbr, Łowcza (Narol).

Czortków. Cielecki-Zaremba Artur, właśc. dóbr, Hodyńkowce (Kopyczyńce).

Dąbrowa. Bojko Jakób, włościanin, Grębószów.

Dobromil. Dr. Czaykowski Władysław, adwokat, Przemyśl.

Dolina. Cipser Stefan, lustrator domen i lasów, Dobromil.

Drohobycz. Hr. Zamoyski Franciszek, przedsiębiorca naftowy, Borysław.

Gorlice. Długosz Władysław, właśc. dóbr, Siary (Gorlice).

Gródek Jagielloński. Br. Brunicki Adolf, wł. dóbr, Lubień wielki.

Grybów. Cieluch Jan, włościanin, Stróże wyżne (Stróże).

Horodenka. Teodorowicz Antoni, wł. dóbr, Żuków (Obertyn).

Husiatyn. Kiweluk Iwan, sekretarz sądu, Kopyczyńce.

Jarosław. Ks. Czartoryski Witold, właść. dóbr, Pełkinie (Jarosław).

Jasło. Dr. Stefczyk Franciszek, dyrektor Biura Patronatu, (Lwów).

Jaworów. Hr. Szeptycki Jan, właść. dóbr, Przyłbice.

Kałusz. Dr. Kurowiec Jan, lekarz, Kałusz.

Kamionka strumiłowa. JE. hr. Badeni Stanisław, marszałek krajowy, (Lwów).

Kolbuszowa. Hr. Tyszkiewicz Janusz, wł. dóbr, Werynia (Kolbuszowa).

Kołomyja. Myroniuk-Zajaczuk Michał, włościanin, Myszyn (Jabłonów).

Kosów. Tracz Jan, sekretarz sądu, Kosów.

Kraków. Ptak Franciszek, wiościanin, Bieńczyce (Mogiła).

Krosno. Stapiński Jan, dziennikarz, Kraków.

Limanowa. Marszałkowicz Jan, właść. dóbr, Stronie, (Łukowice).

Lisko. Staruch Antoni, włościanin, Bereźnica wyż. (Hoczew).

Lwów. Merunowicz Teofil, sekretarz Rady powiatowej, Lwów.

Łańcut. Żardecki Bolesław, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, Łańcut.

Mielec. Kędzior Andrzej, dyrektor biura meloracyjnego, Lwów.

Mościska. Skwarko Zacharyasz, dyrektor Narodnego Domu, Mościska.

Myślenice. Ks. Lubomirski Kazimierz, wł. dóbr, Kraków.

Nadwórna. Sanduluk Iwan, włościanin, Karłów, (Załucze dw.).

Nisko. Bis Jan, włościanin, Nisko.

Nowy Sącz. Myjak Wincenty, włościanin, naczelnik gminy, Zagorzyn (Łącko).

Nowy Targ. Bednarski Jan, lekarz powiatowy, Nowy Targ.

Pilzno. Krężel Adam, piasarz gminny, Przerytybór (Zassów).

Podhajce. Sodomora Michał, włościanin, Bieniawa (Siemikowce).

Przemyśl. Ks. Sapieha Władysław, właść. dóbr, Krasiczyn.

Przemyślany. JE. hr. Potocki Roman, wł. dóbr, Łańcut.

Rawa. Ks. Kołpaczkiewicz, gr. kat. prob., Hujcze.

Rohatyn. Dr. Lewicki Kość, adwokat, Lwów.

Ropczyce. Jedynak Michał, włościanin, Paszczyna (Dębica).

Rudki. Hr. Skarbek Aleksander, wł. dóbr, Bieńkowa Wisznia (Rudki).

Rzeszów. Wasung Jan, lustrator Kółek roln., Lwów.

Sambor. Sozański Feliks, właść. dóbr, Kornalowice.

Sanok. Wrześniowski Tadeusz, sekretarz Rady powiatowej, Sanok.

Skałat. JE. hr. Piniński Leon, właść. dóbr i prof. Uniw., Lwów.

Sniatyn. Moysa-Rosochacki Stefan, właść. dóbr, Rudniki.

Sokal. Dr. Kraiński Wincenty, właść. dóbr, Perespa (Tartaków).

Stanisławów. Winniczuk Łazarz, włościanin, Uhrynów dolny (Stanisławów).

Stary Sambor. Lewakowski Zygmunt, przedsiębiorca naftowy, Borysław.

Stryj. Dr. Oleśnicki Eugeniusz, adwokat, Stryj.

Tarnobrzeg. JE. hr. Tarnowski Zdzisław, wł. dóbr, Dzików.

Tarnopol. Dumka Paweł włościanin, Kupczyńce (Denysów).

Tarnów. Witos Wincenty, włościanin. Wierzchowice (Bogumiłowice).

Tłumacz. Dr. Makuch Iwan, adwokat, Tłumacz.

Trembowla. Hr. Baworowski Jerzy, właść. dóbr, Ostrów.

Turka. Dr. Hanczakowski Józef, radca sądu, Ottynia.

Wadowice. Styła Antoni, włościanin, Chocznia (Wadowice).

Wieliczka. Skołyszewski Wiktor, inżynier.

Zaleszczyki. Cieński Tadeusz, właść. dóbr, Drohiczówka (Latacz).

Zbaraż. Krysowaty Ołeksa, włościanin, naczelnik gminy, Koszlaki (Nowe Sioło k. Pw.

Złoczów. Weiser Henryk, właść. dóbr i fabryki, Sassów.

Żółkiew. Dr. Korol Michał, adwokat. Żółkiew.

Zydaczów. Ks. Senyk Kornel, gr.-kat. proboszcz, Bereźnica królewska.

Zywiec. Szwed Wojciech, włościanin, naczelnik gminy, Pewla Mała (Żywiec).

Rada państwa.

Według nowej ustawy wyborczej Rada państwa składa się z 516 posłów i wybory są powszechne, równe, tajne i bezpośrednie.

Galicya według tej ustawy podzieloną została na 70 okręgów wyborczych, a mianowicie 34 miejskich, wybierających po jednym pośle oraz 36 wiejskich, wybierających po dwóch posłów. W ten sposób wysyła kraj nasz 106 posłów, a więc przeciętnie jednego posła na 68.720 ludności.

Z tych 106 posłów 78 przyznano ludności polskiej a 28 ruskiej. Nadto na Śląsku przyznano Polakom 4 posłów — więc ogólna ilość posłów polskich w Radzie państwa ma wynosić 82, co wobec 516 posłów z całej Austryi stanowi nieco mniej niż $^1/_6$ część posłów.

Z liczby 82 posłów, przyznanych Polakom, obecnie 71 posłów należy do Koła polskiego, reszta tj. 11 posłów, socyalistów i żydów-syonistów stoi poza Kołem. Do Koła polskiego należy 20 narodowych demokratów („wszechpolaków“), 18 ludowców, 9 demokratów, 9 konserwatystów, 4 centrowców, 7 stojałowszczyków i 4 „dzikich“. Prezesem Koła polskiego jest obecnie dr. Stanisław Głąbiński, a wiceprezesami Paweł Stwiertnia, Jan Stapiński i dr. Władysław Czaykowski.

Między posłami ruskimi w Radzie państwa jest 25 ukraińców, 5 starorusinów (moskalofilów) i 2 socyalistów; z tego 27 wybranych w Galicyi a 5 na Bukowinie.

Ostatnie wybory do Rady państwa odbyły się w maju 1907 r.

Galicyjscy posłowie do Rady państwa.

Objaśnienie skróceń: Kp. = posłowie polscy należący do Koła polskiego. R. = posłowie ruscy należący do klubu ruskiego. SR. = posłowie staroruscy, tworzący osobny klub staroruski. Sp. = socyaliści polscy. Sr. = socyaliści ruscy. m. = okręgi miejskie jednomandatowe. w. = okręgi wiejskie dwumandatowe.

1. Baczyński Leon dr. (R.), kandydat adw. (w. Stanisławów).
   Koroluk Martyn, włościanin, zastępca posła.
2. Battaglia Roger br., dr., (Kp.), dyr centr. Związku fabrycznego (m. Tarnów).
3. Biały Stanisław dr., (Kp.), sędzia pow. (w. Brzozów-Tyczyn).
   Marin Stanisław, kupiec, zastępca posła.
4. Bieniawski Stanisław, (Kp.), kier. szkoły, wszedł jako zast. p. Zagórskiego, który mandat złożył, (w. Skałat).
5. Biesiadecki Franciszek, (Kp.), właśc. dóbr (m. Bóbrka).
6. Biliński Leon, dr., (Kp.), minister skarbu (m. Rzeszów).
7. Górski Antoni, dr., (Kp.), profesor Uniw. (m. Mielec).
8. Bojko Jakób (Kp.), włościanin, poseł sejmowy (w. Mielec).
   Moskwa Józef, dr., adwokat zastępca posła.
9. Bomba Antoni, (Kp.), włościanin (w. Brzozów.
   Puc Włodzimierz, wójt, zastępca posła.
10. Breiter Ernest (niezawisły socyalista), red. (m. Lwów).
11. Budzynowski Wacław, (R), red. (w. Buczacz).
    Zahajkiewicz Włodzimierz, (R), kand. adw., zastępca posła.
12. Bujak Franciszek, dr., (Kp.), radca sądowy, (w. Kraków).
    Zastawniak Stanisław, ks., zastępca posła,
13. Buzek Józef, dr., (Kp.), profesor Uniw. (m. Lwów).
14. Cegliński Grzegorz, (R.), dyr. gimn. (w, Przemyśl).
    Skwarko Zachar, zastępca posła.
15. Ciągło Tomasz, (Kp.), włościanin (w. Nowy Sącz),
16. Czaykowski Władysław. dr., (Kp.), adw. (w. Przemyśl).
    Łabuda Jan, ks. dr., zast. posła.
17. Dawydiak Bazyli, ks., (SR.), gr. kat. paroch (w. Stryj).
    Dudykiewicz Włodzimierz, dr., (SR.), adw., zastępca posła.
18. Dębski Władysław, (Kp.), radca sądowy, (w. Złoczów), wszedł jako zast. p. Obertyńskiego, który mandat złożył.
19. Diamand Herman, dr., (Sp.), adw., m. Lwów.
20. Dietzius Leon, dr., (Kp.), burmistrz m. Jarosławia (m. Jarosław).
21. Dniestrzański Stanisław, dr., (R.), prof. Uniw. (w. Żółkiew).
    Kiprian Jan, ks., (R.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
22. Dobija Ludwik. (Kp), włośc. (w. Biała).
    Matusiak Józef, włościanin, zastępca posła.
23. Dulęba Władysław, dr., (Kp.), adw., minister (m. Brzeżany).

24. Fidler Bartłomiej, (Kp.), włościanin, (w. Sanok).
Pytel Adam, prof., zastępca posła.
25. Fijak Maciej, (Kp.), włościanin, (w. Żywiec).
Doboszyński Adam, dr., adwokat, zast. posła.
26. Folis Józef, ks., (R.), gr. kat. paroch (w. Lwów).
Ozarkiewicz Longin, dr., (R.), adwokat, zastępca posła.
27. Cegielski Longin, dziennikarz, (R.), wszedł jako zastępca posła Gabla, który umarł. (w. Buczacz).
28. Gall Rudolf, (Kp.), przemysłowiec, (m. Tarnopol.
29. German Ludomir, dr., (Kp.), radca szkolny (m. Nowy Sącz).
30. Głąbiński Stanisław, dr., (Kp.), profesor Uniw. (m. Lwów).
31. Gold Józef, dr., (Kp.), lekarz, (m. Złoczów).
32. Gross Adolf, dr., [dziki], adwokat, (m. Kraków).
33. Hanusiak Stanisław, ks., (Kp.), rzym. kat. proboszcz (w. Biała).
Marek Michał, robotnik fabr., zast. posła.
34. Harnek Jan, (Kp.), włośc., (w. Krosno)
Świerad Tomasz, włościanin, zast. posła.
35. Hlibowicki Mikołaj, dr., (SR.), kandydat adwokacki (w. Złoczów).
Mutkiewicz Gabryel, (SR.), kowal, zastępca posła.
36. Hudec Józef, (Sp.), dyr. Kasy chorych, (m. Lwów).
37. Jabłoński Wincenty, (Kp.), radca sądowy, (m. Sanok).
38. Jachowicz Józef, (Kp.), włośc. (w. Łańcut).
Marcinowski Marcin, włościanin, zast. posła.
39. Kołłessa Aleksander, dr., (R.), prof. Uniw. (w. Trembowla).
Hordijewski Iwan, (R.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
40. Kolischer Henryk, dr., (Kp.), przemysłowiec (m. Kołomyja).
41. Kopyciński Adam, ks., (Kp.), rz. kat. proboszcz (w. Mielec).
Miodoński Józef, sekretarz sądowy, zastępca posła.
42. Korol Michał, dr., (SR.), adwokat, (w. Żółkiew).
Hołówka Jan, ks., (SR.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
43. Korytowski Witold, dr., (Kp.), b. minister, (m. Bochnia).
44. Kozłowski Włodzimierz, wł. dóbr, (Kp.), (w. Jarosław).
Ochap Marcin, włościanin, zast. posła.
45. Krempa Franciszek, (Kp.), włościanin, (w. Tarnobrzeg).
Osowski Władysław, włościanin, zast. posła.
46. Krupka Edward, kupiec, (Kp.). wszedł jako zastępca posła Pawluszkiewicza, który umarł, (w. Żywiec).
47. Kuryłowicz Włodzimierz, (SR.), radca sądowy (w. Sanok).
Czajkowski Roman ks., gr. kat. paroch, zastępca posła.
48. Lewicki Eugeniusz. (R.), kandydat adw. (w. Stanisławów).
Taczanowski Stefan, (R.), notaryusz, zastępca posła.
49. Lewicki Konstanty dr., (R.), adwokat, (w. Brzeżany).
Pełeński Andrzej, (R.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
50. Lieberman Herman dr., (Sp.), adwokat. (m. Przemyśl).
51. Loewenstein Natan dr., (Kp.), adwokat, (m. Drohobycz).
52. Lubomirski Andrzej ks.. (Kp.), właść. dóbr, (w. Łańcut).
Tryczyński Władysław ks., rzym. kat. proboszcz, zastępca posła).
53. Łachodyński Mikołaj dr., (R.), adwokat, (w. Dolina), wszedł jako zastępca p. Trylowskiego, który dwukrotnie wybrany, złożył mandat z tego okręgu.
54. Łazarski Stanisław dr., (Kp.), adwokat, (m. Biała).
55. Łuszczkiewicz Marek, (Kp.), właść. dóbr, (w. Wadowice).
Banaś Antoni dr., adjunkt sądowy, zastępca posła.
56. Madej Jakób, (Kp.), włościanin, (w. Gorlice).
Mordarski Aleksander, włościanin, zastępca posła.
57. Mahler Artur dr, (syonista), docent Uniw. (w. Trembowla).
Braun Józef dr., (syonista) adwokat, zastępca posła.
58. Marków Dymitr dr., (SR.), kand. adw. (w. Brody).
Procyk Teodor, (SR.), włośc., zastępca posła.
59. Maślanka Antoni, (Kp.), włościanin, (w. Lwów), wszedł jako zastępca p. Abrahamowicza, który dwukrotnie wybrany, złożył mandat z tego okręgu.
60. Męski Zygmunt ks., (Kp.), rzym. kat. proboszcz, (w. Gorlice).
Karaś Adam, włościanin, zastępca posła.
61. Mleczko Franciszek, (Kp.), włościanin, (w. Sambor).
Pater Szczepan, włościanin, zastępca posła.
62. Moraczewski Andrzej, (Sp.), urzędnik min. (m. Stryj).
63. Moysa-Rosochacki Stefan, (Kp.), wł. dóbr, (m. Buczacz).
64. Ochrymowicz Włodzimierz dr., (R), adwokat, (w. Borszczów).
Stefanyk Wasyl, (R), literat, zast. posła.
65. Okuniewski Teofil dr., (R.), adwokat (w. Borszczów).
Smolny Jan ks., (R.), grec. kat. paroch, zastępca posła.
66. Oleśnicki Eugeniusz dr., (R.), adwokat (w. Stryj).
Dniestrzański Stanisław, dr., (R.), prof. Uniw., zastępca posła.

68. Olszewski Michał, (Kp.), włościanin. (w. Tarnów).
Witos Wincenty, włośc., zastępca posła.
69. Onyszkiewicz Stefan ks., (R.), gr. kat. paroch (w. Sambor).
Stachura Daniel dr., (R.), adwokat, zastępca posła.
70. Ostapczuk Jacko, (Sr.), włościanin, (w. Zbaraż).
Iwanków Kuba, (R.), włośc. zastępca posła.
71. Paduch Antoni, (Kp.), włośc,, (w. Kolbuszowa.
Baran Andrzej, włościanin, zastępca posła.
72. Pastor Leon ks., (Kp.), rzym. kat. proboszcz (m. Jasło).
73. Petelenz Ignacy dr., (Kp.), dyr. szkoły realn. (m. Kraków).
74. Petruszkiewicz Eugeniusz dr., (R.), adw. (w. Brody).
Olyjnyk Michał dr., (R.) lekarz, zastępca posła.
75. Petrycki Michał, (R.), redaktor (w. Skałat).
Czaczkowski Michał, (R.), gr. kat. paroch, zastępca posła.
76. Potoczek Stanisław, (Kp.), włśc. (w. N. Sącz).
Kubisz Józef, włościanin, zast. posła.
77. Ptaś Józef, (Kp.), radca sądowy (w. N. Targ).
Pucher Jan, wójt, zastępca posła.
78. Romańczuk Julian, (R.), prof. gimn. (w. Dolina).
Kociuba Michał dr., (R.), prof. sem. naucz. zastępca posła.
79. Roszkowski Gustaw dr., (Kp.), profesor Uniw. (m. Lwów).
80. Ruebenbauer Adam dr., (Kp.), kandydat notar. (w. Bochnia).
Rudnik Michał, włościanin, zast. posła.
81. Rzeszódko Kazimierz ks., (Kp.), rzym. kat. proboszcz, (w. N. Targ).
Pawlikowski Wojciech, włośc., zast. posła.
82. Sikorski Tadeusz dr., (Kp.), prof. Uniw. (m. Kraków).
83. Siwula Jan, (Kp.), włościanin (w. Pilzno).
Krężel Adam. włośc., zastępca posła.
34. Skarbek hr. Aleksander dr., (Kp.), właśc. dóbr, (m. Sambor).
85. Średniawski Andrzej, (Kp.), włościanin (w. Wadowice).
Baścik Michał, nauczyciel lud.. zast. posła.
86. Stachura Daniel dr., (R.), adwokat (w. Jarosław).
Janiów Józef, (R)., prof. gimn. zast. posła.
87. Stand Adolf (syonista) (m. Brody).
88. Staniszewski Józef, (Kp.), włościanin, (w. Pilzno).
Babicz Jan, włościanin zastępca posła.
89. Staniszewski Walenty dr., (Kp.), adwokat, (m. Kraków).
90. Stapiński Jan (Kp.), redaktor, (w. Krosno).
Szczerbiński Jan ks., rzym. kat. wikary, zastępca posła.
91. Staruch Tymoteusz, (R.), włościanin, (w. Brzeżany).
Komariański Hryńko, włościanin, zastępca posła.
92. Starzyński Stanisław dr., (Kp.) profesor Uniw. (m. Żółkiew).
93. Stohandel Stanisław, (Kp.), redaktor, (w. Chrzanów).
Rzepecki Jacek, mieszczanin z Chrzanowa, zastępca posła.
94. Stojałowski Stanisław ks., (Kp)., redaktor (w. Bochnia).
Jaworski Piotr, palacz maszynowy, zastępca posła.
95. Stwiertnia Paweł, (Kp.), inżynier kolej. (m. Stanisławów).
96. Szajer Tomasz, (Kp.), włościanin, (w. Kolbuszowa-Rzeszów).
Sikora Wojciech, wójt, zastępca posła.
97. Szponder Andrzej ks., (Kp.), rzym. kat. proboszcz (w. Chrzanów).
Małocha Wojciech, włościanin, zastępca posła.
98. Tomaszewski Franciszek dr., (Kp.), dyrektor gimn. (m. Lwów).
99. Trylowski Cyryl dr., (R.), adwokat (w. Kołomyja).
Sołomejczuk-Józenczuk Jurko, włościanin, zastępca posła.
100. Wiącek Wojciech, (Kp.), włościanin (w. Tarnobrzeg).
Kostyra Franciszek, włościanin, zastępca posła.
101. Wityk Semen, (Sr.), redaktor (w. Drohobycz).
Senkus Hrehory, włośc. zastępca posła.
102. Wójcik Franciszek, (Kp.), włościanin. (w. Kraków).
Tatara Jan, kierownik szkoły ludowej, zastępca posła.
103. Wojnarowski Tytus ks., (R.), gr. kat. paroch (w. Kołomyja).
Ławruk Pawło, włościanin, zastępca posła.
104. Zamorski Jan, (Kp.), profesor szkoły realnej (w. Zbaraż).
Sobolak Franciszek, włościanin, zast. posła.
105. Zarański Jan, (Kp.), radca górniczy (w. Drohobycz).
Gizowski Julian, radca wyższego sądu krajowego, zastępca posła.
106. Zieleniewski Edmund, (Kp.), inżynier (m. Kraków).
107. Żyguliński Michał ks.. (Kp.), prof. sem. (w. Tarnów).
Tyrka Ludwik, włościanin, zastępca posła.

Galicyjscy członkowie Izby Panów.

a) na mocy ustawy zasadniczej z ziem polskich.

Ks. dr. Józef Bilczewski, arcybiskup-metropolita lwowski obrz. łac.
Ks. dr. Andrzej Aleksander ze Szeptyc hr. Szeptycki, arcybiskup halicki obrz. gr. katol.
Ks. dr. Jan kniaź z Kozielska Puzyna, kardynał, książę-biskup krakowski.
Ks. Józef Teodorowicz, arcyb. obrz. orm.

b) mianowani dziedzicznie.

Czartoryski Jerzy, ks., poseł na Sejm.
Dzieduszycki Tadeusz, hr. ordynat na Poturzycy.
Gołuchowski Agenor, hr., b. min. spraw zagranicznych, ordynat na Skale.
Lanckoroński-Brzezie Karol, hr.
Lubomirski Andrzej, ks., kurator zakładu Ossolińskich, poseł na Sejm.
Potocki Roman. hr., ordynat na Łańcucie, poseł na Sejm.
Sapieha Władysław, książę, właściciel dóbr.
Siemieński-Lewicki Stanisław, hr., wł. dóbr.
Tarnowski Zdzisław, hr,, poseł na Sejm.

c) mianowani dożywotnie.

Badeni Stanisław, hr., dr., marszałek kraju.
Biliński Leon, poseł na Sejm, minister skarbu.
Czaykowski Władysław Wiktor, właśc. dóbr,
Czechowicz Konstanty, biskup przem. gr.-kat.
Federowicz Władysław, właściciel dóbr.
Gorayski August, właściciel dóbr.
Jędrzejowicz Stanisław, właściciel dóbr.
Kraiński Władysław, dr, poseł na Sejm, prez. Tow. kr. ziemsk.
Łoziński Władysław, dr., b. red. „Gazety Lwowskiej“, czł. Akad. Um.
Małecki Antoni, dr., kurat. liter. zakładu Ossolińskich.
Marchwicki Zdzisław, dr.
Morawski Kazimierz dr., prof. Uniw. Jagiell.
Piniński Leon, hr., b. nam., poseł na Sejm.
Stadnicki Stanisław hr., wł. dóbr.
Szeptycki Jan, hr. poseł na Sejm.
Smolka Stanisław. dr., prof. Uniw. Jagiell.
Tarnowski Stanisław, hr., dr. filoz., prezes Ak. Umiej.
Tchórznicki-Mniszek Aleks., dr., prez. wyższego sądu kraj. we Lwowie.
Wodzicki Antoni, hr., wł. dóbr.
Zoll Fryderyk, dr., prof. Uniw. Jagiell., poseł na Sejm.
Zaleski Filip, b. namiestnik Galicyi, poseł na Sejm.
Zborowski Ignacy, czł. Trybunału stanu.

Rady powiatowe.

Marszałkowie powiatowi i ich zastępcy.

Biała: dr. S. Łazarski (Rud. Lukas).
Bóbrka: dr. Stanisław hr. Mycielski.
Bochnia: A. Hanusz (dr. Ruebenbauer).
Bohorodczany: Rada powiatowa rozwiązana. Komisarz rządowy: Ludwik Gaspary, c. k. sekretarz namiestnictwa.
Borszczów: Tadeusz Czarkowski-Golejewski (Dzierżek Edmund).
Brody: Oktaw Sala (Schnell Artur).
Brzesko: Jan bar. Götz-Okocimski (dr. Adam Jordan).
Brzeżany: Ignacy Korzeniowski (ks. Teodor Korduba).
Brzozów: Miecz. Urbański (ks. Jan Samocki).
Buczacz: Maryan br. Błażowski (dr. Edward Krzyżanowski).
Chrzanów: Antoni hr. Wodzicki (Edward hr. Mycielski).
Cieszanów: Jan Gnoiński (Tytus Zarzycki).
Czortków: dr. Stanisław Rudolf (Alfred Doschot).
Dąbrowa: Włodzimierz Sroczyński [Władysław Krasicki].
Dobromil: Paweł Tyszkowski [Erwin Winda-[kiewicz
Dolina: ks. Hipolit Zaremba [ks. Włodzimierz Sojka].
Drohobycz: Tymczasowy Zarząd, ustanowiony przez Namiestnictwo wskutek rezygnacyi Rady powiatowej.
Gorlice: Władysław Płocki [Hipolit Smolecki].
Gródek: Adolf br. Brunicki [Edward Kopecki].
Grybów: Ignacy hr. Bobrowski.
Horodenka: Antoni Theodorowicz [ks. Edward Bladowski].
Husiatyn: Adam hr. Gołuchowski [Kazimierz Cieński].
Jarosław: Witold ks. Czartoryski [Rychlik Ignacy].
Jasło: Tadeusz Sroczyński [Jan Kanty Dzianott].
Jaworów: Jan hr. Szeptycki [ks. Piotr Lewicki].
Kałusz: Karol Sobota [Zygmunt Groblewski].
Kamionka Strumiłowa: Adam Thullie [ks. Michał Cegielski].
Kolbuszowa: Janusz hr. Tyszkiewicz [ks. Czesław Królikowski].
Kołomyja: Stanisław Jasińskt [ks. Michał Lewicki].
Kosów: Vacat [ks. Michał Walnicki].

Kraków: Dr. Stefan Skrzyński [dr. Witołd Milieski].
Krosno: August Gorayski [ks. Edward Janicki].
Łańcut: Roman hr. Potocki [Bolesław Żardecki].
Limanowa: Zygmunt Mars [Stanisław Potocki].
Lisko: Ludwik Ramułt [Jan Strutyński].
Lwów: Leopold Baczewski [Waleryan Krzeczunowicz].
Mielec: Vacat [Jan hr. Tarnowski].
Mościska: Stanisław hr. Stadnicki [Bolesław Śmiałowski].
Myślenice: Józef Stolaski [Andrzej Średniawski].
Nadwórna: ks. Kornel Mandyczewski [ks. Józef Kuczyński].
Nisko: Olivier hr. Ressegnier [Michał Fornelski].
Nowy Sącz: Vacat [St. Potoczek].
Nowy Targ: Witołd Uznański [Aleks. Lgocki].
Pilzno: Dr. Mikołaj hr. Rey [ks. St. Konopacki].
Podhajce: Edmund Lityński [Julian br. Błażowski].
Przemyśl: ks. Władysław Sapieha [dr. Franciszek Doliński].
Przemyślany: Adam Treter [Stanisław Wybranowski].
Rawa: Zdzisław Obertyński [ks. Antoni Kołpaczkiewicz].
Rohatyn: Michał Tustanowski [Aleksander Krzeczunowicz].
Ropczyce: Tomasz hr. Romer [Franciszek Ścibor].
Rudki: dr. Aleksander hr. Skarbek [dr. Leon Jakliński].
Rzeszów: Stanisław Jędrzejowicz [dr. Włodzimierz Piliński].
Sambor: Feliks Sozański [ks. Herman Kulisch].
Sanok: Karol Łępkowski [ks. Olimp Polański].
Skałat: Stanisław hr. Piniński [Kazimierz Zawistowski].
Śniatyń: Stefan Moysa-Rosochacki [dr. M. Krzysztofowicz].
Sokal: dr. Wincenty Kraiński (Wincenty Kruszewski].
Stanisławów: Stanisław Cieński [ks. Jan Eiselt].
Stary Sambor: Stefan Sozański [ks. Grzegorz Wasylkiewicz].
Stryj: Adam Onyszkiewicz [dr. Eugeniusz Oleśnicki].
Tarnobrzeg: Zbigniew Horodyński [dr. Walery Momidłowski].
Tarnopol: Juliusz hr. Korytowski [dr. Stanisław Gloger].
Tarnów: ks. dr. Michał Żyguliński [dr. Adolf Ringelheim].
Tłumacz: Jan Jakubowicz [ks. Marceli Sierecki].
Trembowla: Jerzy hr. Baworowski (Józef hr. Koziebrodzki].
Turka: ks. Michał Pruchnicki [ks. Ignacy Kułakowski].
Wadowice: Marek Łuszczkiewicz [Grzegorz Lisowski].
Wieliczka: Karol Czecz-Lindenwald [Vacat].
Zaleszczyki: Tadeusz Cieński [dr. Adam Głażewski].
Zbaraż Ignacy Sochanik [ks. Aleksander Zajączkowski].
Złoczów: Wincenty Gnoiński [Oskar Schnell].
Żółkiew: Tadeusz Starzyński [ks. Józef Dołoszycki].
Żydaczów: Edmund hr. Dzieduszycki [ks. Hilary Hoszowski].
Żywiec: dr. Edmund Udziela [Wojciech Szwed].

INFORMACYE PRAKTYCZNE.

Przepisy pocztowe.

Dział niniejszy ma na celu zapoznać czytelników z urządzeniami i przepisami pocztowymi w obrębie Austro-Węgier i z zagranicą.

Do zakresu działania Zakładu pocztowego należy przyjmowanie, przewożenie (transportowanie) i doręczanie przesyłek pocztowych.

Do przesyłek pocztowych zaliczają się: **listy, kartki korespondencyjne, druki, gazety, pisma peryodyczne, próbki towarów, przekazy, przesyłki listów z pieniądzmi i papierami wartościowymi.** Dalej wysyłki pijawek, pszczół, królików i małych zwierząt ssących, dziczyzny niekrwawiącej, ptactwa żywego (śpiewaków i ozdobnego pokojowego), ptactwa domowego i dzikiego (z wyjątkiem łabędzi i pawi oraz ptaków drapieżnych), w końcu przesyłki innego rodzaju, jak butle plecione i blaszanki z płynami, corpora delicti, pudła, skrzynki z wiktuałami — masłem, kosze z owocami lub bitym drobiem, przesyłki raków, drożdży i t. p.

Warunkowo to jest na odpowiedzialność nadawcy przyjmuje Zakład pocztowy przesyłki z płynami, przedmioty z natury łatwo łamliwe i podlegające szybkiemu zepsuciu i zgniliźnie.

Nie mogą być wysłane pocztą przedmioty łatwo wybuchające, eksplodujące i łatwo zapalne, jako to: proch strzelniczy, dynamit, bawełna strzelnicza, kollodium, zapałki, ognie sztuczne, wyroby fosforowe i szerlakowe, dalej tłuszczona wełna, nafta, eter, nitro-gliceryna, kwas siarkowy, kwas saletrzany, kwas solny i t. d.

Poczta listowa.

Adres przesyłek powinien być dokładny, mianowicie: zawierać ma imię i nazwisko adresata (odbiorcy), miejsce jego pobytu i ostatnią pocztę, prowincyę (powiat) i kraj, w którym dana miejcowość leży.

W adresie przesyłki do miast większych musi być podaną nazwa ulicy i numer domu. Gdy nadawca listu nie może podać dokładnie ulicy i liczby domu, wtedy powinien przynajmniej bliżej określić charakter (zatrudnienie) odbiorcy i w ten sposób ułatwić poczcie doręczenie przesyłki, względnie usunąć możliwość mylnego jej doręczeuia.

Listy „poste restante". Często tak bywa, że dokładny adres osoby, do której mamy wysyłać list, kartkę korespondencyjną lub i inną przesyłkę, nie jest nam na razie znany, wiemy jednak to, że po pewnym czasie osoba owa będzie w tej lub owej miejscowości. Zdarza się to naprzykład, gdy rolnik, lub ktoś z jego rodziny, bądź ze znajomych, wyjedzie za zarobkiem do innego miejsca, do Prus, Ameryki lub innych krajów zagranicznych. Wtedy z ową osobą odjeżdżającą można się umówić, że po przybyciu na miejsce swego pobytu, zgłosi się na pocztę z zapytaniem, czy niema dla niej listu lub posyłki zwanej „poste restante". Do każdej poczty bowiem można wysyłać listy, korespondentki i inne przesylki, które czekają na odbiorcę, póki się sam po odbiór nie zgłosi. Adresuje się je jak zwykłe listy z tą różnicą, że podawszy miejscowość, nie wymienia się ani ulicy, ani liczby domu, lecz zamiast tego dopisuje się „poste restante". Można także zamiast imienia i nazwiska wypisać tylko umówione litery lub znaki (n. p. zamiast Jan Brzoza, tylko J. B. albo 7—25, albo B—40). Odbiorca musi się zgłosić w urzędzie pocztowym i zapytać, czy pod jego adresem lub pod umówionymi znakami (szyframi) niema do niego listu. Listy „poste restante" zwykłe mogą być oznaczone tylko pojedyńczemi literami lub liczbami, przy listach poleconych i przesyłkach pieniężnych „poste restante" musi być podane imię i nazwisko adresata. Zaleca się, aby na odwrotnej stronie listu poleconego „restante", podać imię i nazwisko i miejsce zamieszkania nadawcy. Listy „poste restante" (bez zaliczki) mogą zalegać 1 miesiąc w urzędach pocztowych.

Waga listu zwykłego nie może przekraczać 250 gramów czyli pół funta.

Opłata listów. Za list zwykły w obrębie Austro-Węgier i do Niemiec płaci się:

do wagi 20 gramów . . . . . 10 h.
od 20 gramów do 250 gramów . 20 „

Za list za granicę państwa płaci się:

do wagi 20 gramów . . . . . 25 h.
za każde następne 20 gramów . 15 „

Za listy nieopłacone płaci odbiorca podwójną należytość; za listy niedostatecznie opłacone podwójną brakującą należytość. Adresat jednak może odmówić opłaty podwójnej należytości, a tem samem listu nie przyjąć.

Za listy urzędowe niefrankowane, (jeżeli one nie są wolne od opłaty pocztowej) opłaca nadawca pojedyncze porto, to jest 10 względnie 20 h.

Za uchwały sądowe miejscowe opłaca się bez względu na wagę 10 h.

Jeżeli zaś uchwała sądowa pochodzi z innej miejscowości, to jest z innego urzędu pocztowego, to opłata wynosi za uchwałę sądową do 50 gramów 10 h., nad 50 gramów 20 halerzy.

Co to są recepisy zwrotne. Przy wszystkich przesyłkach nadawanych za rewersem nadawczym (potwierdzeniem nadania) może nadawca przy nadaniu żądać recepisu zwrotnego. Recepis ten podpisany przez adresata zwraca urząd oddawczy odwrotnie do stacyi pocztowej nadawczej. Recepis zwrotny wydaje się nadawcy za zwrotem recepisu nadawczego. Za recepis zwrotny opłaca się 25 hal.

Karty korespondencyjne nakładu Zakładu pocztowego są 14 ctm. długie i 9 ctm. szerokie. Pojedyncza karta korespondencyjna kosztuje do wszystkich miejsc austryacko-węgierskiej monarchii i do Niemiec 5 h.

Oprócz kart korespondencyjnych pojedynczych są w użyciu karty korespondencyjne z odpowiedzią. Karta korespondencyjna z odpowiedzią do wszystkich miejscowości austryacko-węgierskiej monarchii i do Niemiec kosztuje 10 halerzy. Do innych miejscowości zagranicznych opłata karty korespondencyjnej pojedynczej wynosi 10 halerzy, a karty korespondencyjnej z odpowiedzią 20 halerzy.

Można także używać kart korespondencyjnych własnego lub prywatnego nakładu, jednak muszą one być tej samej wielkości jak rządowe.

Kwity na odpowiedź. Na międzynarodowym kongresie poczt. w Rzymie 1906 zaprowadzono pożyteczną nowość, mianowicie kwity na opłacenie odpowiedzi listowej z zagranicy. Obecnie jeżeli ktoś chce osobie, przebywającej zagranicą, opłacić odpowiedź listową, kupuje w urzędzie pocztowym kwit za 28 h. na opłacenie tej odpowiedzi i wkłada go do listu. Urząd pocztowy zagraniczny w miejscu zamieszkania adresata wymieni taki kwit na markę odpowiedniej wartości i tą marką opłaca się odpowiedź. W stosunkach z zagranicą polecamy czytelnikom korzystanie z tej nowości. Z państw europejskich nie przystąpiły do obrotu tymi kwitami tylko Rosya, Portugalia, Serbia, Czarnogóra i Turcya.

Co to jest przesyłka polecona? Listy kartki korespondencyjne, próbki i druki można rekomendować (nadawać za recepisem).

Za rekomendowane przesyłki ma nadawca oprócz zwykłej należytości pocztowej zapłacić należytość rekomendacyjną 25 h.

Listy polecone muszą być frankowane. Wyjątek stanowią Niemcy, do których można posyłać listy i karty korespondencyjne polecone niefrankowane.

Druki. Jako druki są dozwolone do przewozu gazety, pisma i dzieła peryodyczne, papiery z nakłutem pismem dla ślepych, broszurowane i oprawne książki, nuty, karty wizytowe, arkusze przeznaczone do korekty, manuskrypta, sztychy, fotografie, albumy fotograficzne, rysunki, plany i wogóle druki sporządzone drukiem. sztychem, litograficznie, autograficznie lub maszynowem pismem na papierze, pergaminie lub tekturze.

Do przesyłek druków nie można dołączać listów i prywatnych korespondencyi. Druki muszą być tak opakowane, aby łatwo zbadać można było zawartość przesyłki. Najlepiej wysyłać druki pod opaską. Opaski na druki są do nabycia po 4 hal. za sztukę.

Druki muszą być frankowane przy nadaniu, a opłata wynosi do wszystkich miejscowości państwa austryackiego i do Niemiec:

do	50 gramów . . .			3 h
od	50 do	100 gramów		5 h
„	100 „	250	„	10 „
„	250 „	500	„	20 „
„	500 „	1 klgr.		30 „

Do innych państw zagranicznych druki mogą być wysłane do wagi 2 klg. a opłata wynosi za każde 50 gramów lub część ich 5 halerzy.

Wielkość druków nie powinna przekraczać 45 cm. tak co do szerokości, jakoteż długości; jeżeli zaś mają być nadane w formie zwojów, długość ich nie może być większą jak 75 cm., zaś szerokość 10 cm.

Próbki towarów tylko do wagi 350 gr. w monarchii austryackiej, do Niemiec i innych krajów zagranicznych muszą być wysyłane w woreczkach lub skrzyneczkach i wogóle w takich osłonach, aby zawartość łatwo można było zbadać.

Wielkość przesyłek próbek towarów nie powinna przekraczać 30 cm. w długości, 20 cm. w szerokości, 10 cm. w wysokości. Jeżeli próbki towarów wysyła się w rolce, to wysokość jej nie może przekraczać 30 cm. a średnica 15 cm. Próbki towarów nie mogą przedstawiać żadnej wartości.

Opłata za próbki towaru wynosi do wszystkich krajów austryackich i do Niemiec:

do wagi 250 gramów . . 10 h
nad 250 do 350 gramów 20 h

Do innych krajów zagranicznych do 100 gramów 10 h, a za każde następne 50 gr. 5 h.

Co to są listy polecone za zaliczką? Nadawca listu poleconego może obciążyć go zaliczką. Polecone listy za pobraniem są dozwolone wewnątrz państwa austryackiego do 1000 koron.

Na liście poleconym za zaliczką umieszcza nadawca dokładny swój adres i oznacza go mianem „zaliczka“, zaś do krajów zagranicznych słowem „Remboursment“. Obok tego oznaczenia na stronie adresowej musi być podana wysokość zaliczki w słowach i liczbach, w walucie, którą się posługuje kraj, do którego przesyłkę wysyłamy.

Listy polecone za zaliczką podlegają takiej samej opłacie jak listy polecone.

List zaliczkowy może być wykupiony do 7 dni, przyczem dzień nadejścia i przypadająca w ten okres czasu niedziela lub święto nie wlicza się. W obrocie z krajami zaeuropejskimi termin wykupna listu poleconego za zaliczką wynosi 15 dni.

Nadawca może żądać częściowego lub całkowitego zniesienia zaliczki ciężącej na poleconym liście zaliczkowym a to opłacając w urzędzie 25 h, jeżeli to zarządzenie ma nastąpić pisemnie, lub uiszczając należytość telegraficzną, jeżeli to zarządzenie ma nastąpić telegraficznie.

Co to są listy expressowe (pilne). Listy i kartki korespondencyjne, listy polecone i inne przesyłki w powyższych ustępach wymienione mogą być doręczone adresatowi natychmiast po nadejściu na miejsce przeznaczenia przez umyślnego posłańca. Takie listy nazywają się expressowe.

Nadawca musi oznaczyć taki list słowem „posłańcem“ lub „Express“. Za listy expressowe pobiera Zakład pocztowy oprócz należytości listowej, ewentualnie rekomendacyjnej, także należytość ekspressową 30 hal., którą nadawca uiszcza przy nadaniu, lub nalepiając na liście markę za 30 hal.

Jeżeli adresat mieszka po za siedzibą urzędu doręczającego, natenczas należytość posłańcza za list ekspressowy wynosi 1 koronę za każdą milę lub część tej odległości. W tym wypadku różnicę należytości posłańczej dopłaca odbiorca.

Co to są przekazy pocztowe?

Do wysłania pieniędzy można użyć asygnat pocztowych czyli przekazów. Blankiet przekazowy kostuje 3 hal. Są dwa formularze przekazów, a to jedne dla obrotu wewnętrznego czyli dla krajów Austro-Węgier, inne dla krajów zagranicznych.

W obrocie Austro-Węgier musi być kwota podana na przekazie w koronach. Do krajów zagranicznych należy na przekazie podać walutę kraju, w którym leży miejsce przeznaczenia przekazu.

W obrębie monarchii austro-węgierskiej można asygnaty pocztowe nadawać tylko do 1000 kor. Do Niemiec 800 marek. Dla krajów zagranicznych jest podana dopuszczalna wysokość kwot przekazowych w taryfie listowej z roku 1907 na stronie 96 do 110.

Przekazy telegraficzne i expressowe. Na życzenie nadawcy może być kwota przekazu przekazana w drodze telegraficznej, ale to tylko w tych i do tych urzędów pocztowych, w których jest stacya telegraficzna.

Tak jak dla listów, jest dozwolone nadawanie przekazów ekspressowych, których doręczenie uskutecznia się przez umyślnego posłańca.

Każdy przekaz musi być dokładnie według druku wypełniony, to znaczy, musi być podany dokładny adres odbiorcy oraz kwota przekazowa w słowach i cyfrach. Wszelkie przekreślenia lub wycierania na przekazie są zabronione. Na odcinku przekazu nadawca podaje dokładny swój adres i może tego odcinka użyć do prywatnej korespondencyi.

Na odcinkach przekazów do niektórych państw zagranicznych, jak n. p. do Anglii, Ameryki, Rosyi i t. d. nie można umieszczać prywatnej korespondencyi.

Należytość jaką nadawca musi opłacić przy nadaniu przekazu przez nalepienie marek pocztowych po prawej stronie blankietu wynosi w Austryi i do Węgier:

do 20 koron		. . . . .	10 h
nad 20 do	100 koron	.	20 h
„ 100 do	300 „	.	40 h
„ 300 do	600 „	.	60 h
„ 600 do	1000 „	.	1 kor.

Za przekazy zagraniczne są opłaty różne, więc ich tu nie podajemy. Ile one wynoszą do poszczególnych państw, można dowiedzieć się w razie potrzeby na poczcie.

Za przekazy telegraficzne musi nadawca opłacić:

1) zwykłą należytość przekazową;
2) należytość za telegram;
3) należytość ekspressową (posłańczą).

Przy przekazach telegraficznych „poste restante“ nie oplaca nadawca należytości expressowej.

Przekazy telegraficzne wraz z przekazaną kwotą doręcza się adresatowi, jeżeli mieszka w siedzibie urzędu doręczającego; adresata po za okręgiem doręczeń uwiadamia się tylko o nadejściu przekazu telegraficznego.

Dla przekazów telegraficznych używa się umyślnie w tym celu przeznaczonych blankietów, które urzędy pocztowe wydają bezpłatnie, są dwa formularze, jeden dla Austro-Węgier, drugi za granicę.

Za granicę można także wysyłać pieniądze w drodze telegraficznej, ale nie do wszystkich

państw. Które państwa przyjmują przekazy telegraficzne, pouczy każdy urząd pocztowy. Przekazy telegraficzne za granicę wystawia się w monecie kraju przeznaczenia, a opłata wynosi jak za przekazy zwykłe i za telegram.

Listy pieniężne.

Listy z pieniądzmi. W obrocie wewnętrznym monarchii austryacko-węgierskiej i do Niemiec są dozwolone listy pieniężne do 250 gramów.

Do innych krajów niema ograniczenia ciężaru dla listów wartościowych.

W razie większej wagi, wysyła się przesyłki wartościowe jako skrzynki i pakiety wartościowe za dodaniem adresu przesyłkowego.

Listy pieniężne wysyła się w silnej kopercie, pięcioma pieczęciami zamkniętej. Jeżeli się do listów pieniężnych używa kopert urzędowych, to wystarcza zamknięcie z dwóch lakowych pieczęci. Koperty nie mogą być kratkowane i nie powinny być na nich żadne podkreślenia.

Listy pieniężne mogą zawierać banknoty, papiery wartościowe i t. p.

Monety kruszcowej wolno włożyć do listu pieniężnego 9 K. 99 h., ale tylko w obrębie monarchii austro-węgierskiej i do Niemiec; do innych państw zagranicznych monety takiej przesyłać nie można. Przy wysyłaniu należy ją w papier owinąć i przymocować lakiem wewnątrz koperty, ażeby się w kopercie nie rozsypała.

W Austryi i w obrocie z Węgrami można, jeżeli wartość listu pieniężnego przenosi 1000 koron, nadać go pod kontrolą urzędową, to znaczy nieopieczętowany tak, aby urzędnik mógł sprawdzić kwotę znajdującą się w nim. Po sprawdzeniu zawartości, opieczętowuje urzędnik list czteroma lub dwoma pieczątkami nadawcy i pieczęcią urzędową. Taki list nazywa się przeliczony.

Przy listach pieniężnych przeliczonych opłata musi być przy nadaniu uiszczona i wynosi więcej niż zwyczajna.

Skrzynki wartościowe nie mogą przekraczać 1 klg. i wymiaru 30 cm. długości, 10 cm. wysokości i szerokości.

Listy pieniężne zagraniczne mogą być wysyłane w kopertach z napisem „*Lettre de valeur*“ lub jako skrzynki wartościowe „boite de valeur“ i muszą być na miejscu nadania opłacone. Listy pieniężne, tak jak inne przesyłki można nadawać per express.

Ponieważ posyłanie pieniędzy w listach jest bardzo kłopotliwe, a przy dochodzeniu o odszkodowanie jest wiele zachodu i często można nic nie dostać, dlatego lepiej jest posyłać pieniądze za pomocą przekazów tak wewnątrz kraju jak i zagranicę.

Poczta wozowa.

Pakiety jakoto pudła, skrzynki, kosze i t. d., należy dobrze opakować i osznurować, a podając wartość posyłki opieczętować. Opakowanie pakietów powinno być mocne i pewne.

Przedmioty mniejszej wartości, którym przyciśnięcie nie szkodzi i które ani tłuszczu ani wilgoci ze siebie nie wydzielają, mogą być zawinięte w mocny i gruby papier pakunkowy i obwiązane sznurkiem. Przesyłki większej wartości, a szczególnie takie, które mogą być uszkodzone przez wilgoć, tarcie lub ciśnięcie (n. p. jedwabie), winny być pakowane w ceratę, pudełka kartonowe lub skrzyneczki, stosownie do wartości i odległości, jaką mają przebyć. Dziczyznę, jeżeli nic już nie krwawi, można pojedynczo posyłać (n. p. jedna sarna, zając), także bez opakowania. Więcej sztuk, dziczyzny i bite ptactwo, musi być opakowane w koszu, sitowiu lub chruście z jodły lub świerka.

Płyny i łatwo topliwe tłuszcze można wysyłać w blaszankach lub w butlach plecionkowych.

Flaszki, blaszanki i butle z płynami itp. należy opakować w skrzynki wypełnione wiórami lub trocinami z drzewa. słomą itp.

Beczułki z płynami powinny być mocne i dobrze obite obręczami. Owoce i raki można wysyłać w koszach. Pieczątki na przesyłkach powinny być dokładnie odbite i tak umieszczone, aby bez popsucia pieczątki wewnątrz przesyłki dostać się nie było można. Pudła mogą być zamknięte winietami. Skrzynki zabite gwoździami, kufry zamknięte, jeżeli wartość nie jest podana, mogą być bez opieczętowania nadane.

Niedostatecznie nadane przesyłki są od transportu wykluczone, względnie nadawcy celem sporządzenia należytego opakowania oddane. Jeżeli nadawca mimo złego opakowania domaga się przyjęcia przesyłki, czyni się zadość jego żądaniu, jednak pod warunkiem, gdy na adresie przesyłkowym zrobi dopisek „na własną odpowiedzialność“.

Każdy pakiet winien być dokładnie i czytelnie zaadresowany. Adres pakietu ma zawierać imię i nazwisko adresata, miejsce przeznaczenia, prowincyę i kraj. Oprócz tego należy na pakiecie podać zawartość przesyłki.

Pakiety, tak jak listy, mogą być wysłane „poste restante“. Wtedy muszą mieć napis „poste restante“.

Adres musi być trwale do pakietu przymocowany (całą powierzchnią) lub bezpośrednio na pakiecie napisany.

Przyczepianie adresu lakiem, nie jest dozwolone.

Do każdej przesyłki pieniężnej ponad

250 gr. i do pakietów musi nadawca dołączyć adres przesyłkowy. Adresy przesyłkowe nabywa się po 12 hal

W obrocie wewnętrznym monarchii austro-węgierskiej używa się adresów przesyłkowych koloru zielonego. Dla krajów zagranicznych listy przesyłkowe są koloru różowego.

Adres przesyłkowy musi zawierać te same równobrzmiące znamiona, które zawiera przesyłka. Na jeden adres przesyłkowy można wysłać do tego samego odbiorcy 3 pakiety, ale bez zaliczki i żadna z nich nie może mieć wartości ponad 100 K. Wartość każdej posyłki podaje się osobno, a nie wszystkich razem.

Wolne miejsce na odcinku adresu przesyłkowego służy do podania dokładnego adresu nadawcy i do prywatnej korespondencyi.

Do przesyłek za granicę musi być dodaną oprócz listu przesyłkowego wymagana ilość deklaracyi cłowych (deklaracye cłowe nabywa się po 1 hal. za sztukę) i deklaracya statystyczna.

Posyłki za pobraniem (za zaliczką) w obrębie monarchii do 1000 koron przyjmują i wydają wszystkie urzędy pocztowe. Przesyłając pakiet za zaliczką, musi się go zaopatrzyć w zaliczkowy adres przesyłkowy, który jest barwy niebieskiej, a za granicę barwy różowej i kosztuje 12 h.

Oprócz opłaty przewozowej, uiszcza się przy pakietach zaliczkowych jeszcze prowizyę zaliczkową, a mianowicie za każde 4 korony zaliczki po 2 hal. najmniej jednak 12 hal.

Pobraną należność doręcza urząd pocztowy nadawcy, jak pieniądze przesłane przekazem.

Opłata za posyłki. Opłata za posyłki jest obliczana według wagi, odległości i wartości, a nadto wysokość opłaty zależy od zawartości posyłki lub jej gatunku. Na przykład za posyłki zawierające szkła, płyny i przedmioty ulegające łatwo uszkodzeniu i wymagające ostrożnego obchodzenia się z nimi, lub też zajmujące zbyt wiele miejsca, dolicza się połowę należytości, przypadającej od wagi i odległości.

Taryfa pakietowa jest obliczana na podstawie specyalnych podręczników, więc jej tu nie podajemy. Zaznaczamy tylko, że najtaniej wypada przesyłka pakietów 5-kilogramowych, bo opłaca się za nie na odległość do 10 mil 30 hal., a na dalszą odległość 60 hal.

Przesyłki można nadawać nie opłacając ich, a wówczas dopłaca odbiorca do zwykłej należytości (przy nadaniu do 5 klg.) jeszcze 12 hal. dodatku. Tylko pakiety za granicę (z wyjątkiem Niemiec) muszą być przy nadaniu opłacone.

Za doręczenie pakietu zwykłego do wagi 5 klg. płaci się 10 hal., powyżej 5 klg. 20 hal.

Za pakiety doręczane przez umyślnego posłańca (per express) uiszcza nadawca przy nadaniu oprócz innych należytości 50 hal.

Jeżeli pakiet expressowy ma być doręczony poza siedzibą urzędu, (poza miejscowym okręgiem doręczeń) opłaca odbiorca dodatkową należytość, a mianowicie za każdą milę lub część tej odległości 1 koronę.

Jeżeli do jednego adresu przesyłkowego należy kilka pakietów expressowych, pobiera się opłatę posłańczą od każdego pakietu z osobna.

Przesyłki zwykłe jakoteż za pobraniem muszą być najdalej w ciągu 7 względnie 14 dni od dnia doręczania awiza przez adresata podjęte; przesyłki poste restante bez zaliczki w ciągu 30 dni; przesyłki z żyjącemi zwierzętami natychmiast, adresowane „poste restante“ do 48 godzin.

Czeki. Każdy może przystąpić do tak zwanego obrotu czekowego pocztowej kasy oszczędności, czyli stworzyć sobie konto czekowe w tej kasie.

Każdy posiadacz konta czekowego otrzymuje blankiety zielone, za pomocą których może ktokolwiek w jakimkolwiek urzędzie pocztowym złożyć na rzecz jego sumę nieograniczoną.

Sposobu tego używają wszystkie instytucye bankowe i handlowe, a jest on o tyle wygodniejszym od przekazów, że kosztuje taniej jak przekaz i można za pomocą czeku posłać sumę nieograniczoną. Na blankiecie takim, który na przykład jakiś bank wydaje bezpłatnie swemu dłużnikowi, pisze się kwotę, którą posyłamy, nadto imię i nazwisko płacącego. Blankiet ten oddaje się wraz z pieniądzmi na poczcie. Urzędnik potwierdza na kuponie odbiór pieniędzy, odcina go i wręcza nadawcy.

Kupon należy przechowywać, jak recepis, gdyż stanowi on dowód posłania pieniędzy.

Reklamacye.

Jeżeli nadawca chce dowiedzieć się o prawidłowem doręczeniu lub o losie przesyłki, nadanej za recepisem, musi wnieść reklamacyę.

Termin do wniesienia reklamacyi w Austryi i w obrocie z Niemcami wynosi 6 (sześć) miesięcy od dnia nadania przesyłki.

W obrocie z Węgrami i zagranicą wynosi termin reklamacyjny jeden rok.

Reklamacyę można wnieść w każdym urzędzie pocztowym, za okazaniem rewersu nadawczego, lub książki pocztowej nadawczej.

Także można wnieść reklamacyę pisemną lub ustną wprost do c. k. Dyrekcyi poczt

i telegrafów. Przy wniesieniu pisma reklamacyjnego do Dyrekcyi pocztowej, jest wskazanem dokładne podanie znamion i daty nadania przesyłki lub doręczenie dowodu nadania.

Za reklamacyę uiszcza się 25 halerzy.

Po nadejściu odpowiedzi na reklamacyę urząd pocztowy zawiadamia reklamanta osobnem pismem urzędowem o wyniku reklamacyi.

Reklamacye wnoszone do redakcyi czasopism są zupełnie bezpłatne. Można je wnosić na ćwiartce papieru, złożonej we dwoje lub w kopercie niezamkniętej.

Odpowiedzialność Zakładu pocztowego.

W razie zaginięcia listu poleconego przyznaje Zakład pocztowy nadawcy wynagrodzenie 50 koron, względnie za listy polecone zagraniczne 50 franków.

Wypłata odszkodowania następuje po stwierdzeniu zaginięcia listu poleconego do rąk nadawcy, który wykaże się dowodem nadania (recepisem nadawczym lub pocztową książką nadania) i który w przepisanym terminie list reklamował.

Nadawca i odbiorca winni przedłożyć oświadczenie, że listu reklamowanego nie otrzymali.

Wypłata wynagrodzenia za zaginiony list polecony może nastąpić do rąk adresata tylko wtedy, jeżeli nadawca legalną cesyą swe prawa przeleje na odbiorcę.

Ponieważ wypłata wynagrodzenia może nastąpić tylko za zwrotem recepisu nadawczego, zaleca się staranne przechowywanie tych dokumentów.

Zakład pocztowy nie przyjmuje odpowiedzialności za opóźnienia listów w transporcie lub doręczeniu, chociażby to opóźnienie wynikło z winy funkcyonaryuszów pocztowych.

Także nie odpowiada Zakład pocztowy za przesyłane w listach poleconych kwoty pieniężne.

W razie opóźnienia terminu reklamacyjnego traci nadawca prawo do żądania wynagrodzenia za przesyłkę poleconą.

Nadto przyznaje Zakład pocztowy wynagrodzenie za zaginiony, uszkodzony pakiet lub za ubytek zawartości jego i za listy wartościowe, do wysokości deklarowanej wartości.

Nie przyznaje się jednak odszkodowania za opóźnienie w transporcie lub doręczeniu pakietów i listów wartościowych.

W razie zaginięcia, uszkodzenia lub ubytku zawartości pakietu o niedeklarowanej wartości przyznaje za każdy kilogram 5 kor.

Przy wymiarze odszkodowania za zaginiony, uszkodzony lub za ubytek zawartości pakietu zawierającego wyroby masarskie, wiktuały, mięsiwo, bity drób, dziczyznę, raki i t. p., oblicza się odszkodowanie według cen targowych tej miejscowości, w której przesyłka nadana.

Przy uszkodzeniach przesyłek oszacowuje się szkodę przez rzeczoznawców. Strona może się domagać odszkodowania tylko za uszkodzoną część zawartości.

Jeżeli zaginięcie, uszkodzenie lub ubytek zawartości pakietu nastąpi z winy nadawcy, a mianowicie wskutek niedokładnego (nieczytelnego lub niewyraźnego) adresu, niedostatecznego opakowania, lub odpadnięcia nietrwale przytwierdzonego adresu, wtedy Zakład pocztowy nie przyznaje odszkodowania.

Za przesyłki z płynami, przesyłki z natury łatwo łamliwe i podlegające szybkiemu zepsuciu lub zgniliźnie, jak wyroby masarskie, dziczyznę, bity drób i t. p. nie przyjmuje Zakład pocztowy w razie zepsucia lub uszkodzenia ich zawartości, żadnej odpowiedzialności, czyli nie przyznaje odszkodowania.

Niedoręczalne przesyłki z przedmiotami podlegającymi szybkiemu zepsuciu lub zgniliźnie, sprzedaje Zakład pocztowy w drodze publicznego przetargu czyli licytacyi, na rzecz nadawcy.

Wypłata odszkodowania za pakiety następuje do rąk nadawcy, który wykaże się dowodem nadania.

Adresat wtedy tylko może żądać przyznania wynagrodzenia, jeżeli przyjmie uszkodzoną przesyłkę lub z ubytkiem zawartości, z zastrzeżeniem odszkodowania.

Za zaginioną przesyłkę może odbiorca domagać się wynagrodzenia na podstawie cesyi przekazującej prawa nadawcy na odbiorcę.

W razie zaginięcia listu wartościowego przyznaje Zakład pocztowy pełną deklarowaną wartość.

Jeżeli list wartościowy, zaginiony zawierał papiery wartościowe (weksle, książeczki Kasy oszczędności i t. p.) opiewające na pewne nazwisko, winien nadawca bezwłocznie spodować amortyzacyę (sądowe unieważnienie) zaginionych papierów, wtedy zwraca się mu tylko koszta amortyzacyjne.

Przepisy telegraficzne.

Przepisy ogólne. Depesze dopuszczalne są do wszystkich miejscowości. — Gdzie stacyi telegraficznej niema, tam może być depesza z ostatniej stacyi telegraficznej przesłana pocztą lub posłańcem.

Depesze powinny być zwięźle i jasno pisane, oprócz tego należy zachować następujące przepisy:

1. Depesze należy pisać atramentem, o ile możności najczytelniej łacińskiemi literami.

2. Na adresie depeszy wyrazić imię i nazwisko adresata, charakter, miejsce zamieszkania, ulicę i numer domu, w końcu miejsce przeznaczenia.

Taksowanie telegramów. Wszystko, cokolwiek nadawca napisze, bywa do telegramu wliczone i taksowane, z wyjątkiem znaków pisarskich jak: kropka, przecinek, średnik, znak pytania i t. p. Za jeden wyraz liczy się słowo najwyżej o 15 głoskach, powyżej zaś za dwa słowa. Wyjątek stanowią (tylko w adresie) nazwiska miast, krajów i t. p. Liczby w telegramie stanowią każda grupa z 5 cyfr jedno słowo; pojedyńcze głoski dodane do liczb, liczą się również za cyfrę. Taksa za telegram w monarchii austro-węg. składą się z należytości 6 hal. za każde słowo. Opłata oblicza się najmniej za 10 słów.

Telegram z opłaconą odpowiedzią. Nadawca może, jeżeli żąda od adresata odpowiedzi, zaraz ją przy nadaniu opłacić, ilość zapłaconych słów odpowiedzi jest nieograniczona. Przed adresem takiego telegramu należy napisać *RP.* i cyfrę oznaczającą ilość słów zapłaconych n. p. *RP. 8.* Odbiorca otrzymuje równocześnie z telegramem asygnatę (blankiet czerwony) na odpowiedź bezpłatną o zapłaconej ilości słów, ważną przez 6 tygodni i mogącą służyć w którymkolwiek urzędzie telegraficznym do bezpłatnego nadania telegramu. Gdyby odpowiedź zawierała więcej słów, jak opłacono przy nadaniu telegramu pierwotnego, dopłaca się nadwyżkę nieopłaconych słów. W razie nieużycia asygnaty, zwraca się zapłaconą za odpowiedź kwotę, jeżeli ta asygnata przedłożoną zostanie c. k. Dyrekcyi poczt. i tel. w przeciągu 3 miesięcy.

Telegramy z opłaconem zawiadomieniem o doręczeniu. Nadawca może żądać, by mu telegraficznie doniesiono, czy i kiedy nadany telegram adresatowi doręczony został, za co płaci prócz telegramu jeszcze należytość za telegram o 5 słowach. Przed adresem pisze się *PC.*

Telegramy pilne. Nadawca takiego telegramu osiąga tę korzyść, że telegram jego przed wszystkimi innymi telegramami prywatnymi wydanym i doręczonym być musi, chociażby później był nadanym. Należytość za telegram naglący równa się potrójnej należytości zwykłego telegramu. Przed adresem telegramu naglącego pisze się *D.*

Telegramy przesyłane po za obręb urzędu telegraficznego. Telegramy do miejsc nie połączonych siecią telegraficzną, mogą być wysyłane od najbliższej stacyi pocztą lub umyślnym posłańcem, w miarę tego, jak nadawca telegramu zarządził. Za doręczenie telegramu do miejscowości po za siedzibą urzędu telegraficznego umyślnym posłańcem należy się osobna opłata, stosownie do odległości. Opłatę tę uiścić może adresat, albo nadawca. Jeżeli nadawca życzy sobie uiścić należytość posłańczą, winien złożyć odpowiedni depozyt w stacyi nadawczej.

Telegramy takie odznacza się *XPP*, względnie *XPT*, jeżeli zawiadomienie ma nastąpić w drodze telegraficznej. W tym drugim wypadku należy złożyć oprócz depozytu należytość za telegram o 5 słowach (w Austryi 60 hal.).

Za telegramy, które z winy urzędu telegraficznego znacznie spóźnione, lub wcale na miejsce przeznaczenia nie doszły, zwraca zarząd poczt i telegrafów opłaconą należytość, jeżeli odnośna reklamacya w przeciągu trzech miesięcy od dnia nadania telegramu wniesioną zostanie.

Pocztowe Kasy oszczędności.

Urząd pocztowych kas oszczędności ma siedzibę we Wiedniu, lecz wszelkie czynności tegoż załatwiają wszystkie urzędy pocztowe w monarchii austr.-węg.

Kto chce złożyć pierwszą wkładkę do pocztowej Kasy oszczędności, udaje się do urzędu pocztowego, składa tam daną kwotę najmniej zaś 1 K, a urząd pocztowy zapisuje kwotę tę w książeczce wkładkowej, na imię podane opiewającej, potwierdza odbiór złożonej kwoty i wydaje książeczkę. Na książeczkę otrzymaną może właściciciel każdego czasu sam lub przez kogo innego składać dalsze wkładki w każdym urzędzie pocztowym, gdyż książeczka pocztowej Kasy oszczędności nie jest ograniczoną tylko do pewnego oznaczonego miejsca; nikt nie może jednakże posiadać więcej nad jedną książeczkę na swoje imię.

Wkładający otrzymuje po złożeniu wkładki przekraczającej kwotę 100 K najpóźniej do 14 dni potwierdzenie na złożoną kwotę z urzędu poczt. Kas oszczędności z Wiednia, gdyby zaś nie nadeszło lub zaszła

w niem omyłka, powinien włożyciel we własnym interesie natychmiast powiadomić o tem urząd pocztowych Kas oszczędności w Wiedniu. Na książeczce pocztowej Kasy oszczędności nie może nikt nabyć prawa zastawu. Gdyby właścicielowi książeczka pocztowej Kasy oszczędności zaginęła, nikt inny zrealizować jej nie może.

Każdy właściciel książeczki może sobie obrać przy pierwszej wkładce dowolne godło, które własnoręcznie na kontrakwicie zapisuje i które zawsze pamiętać jest obowiązany. Godłem tem może być jakikolwiek wyraz, łatwy do zapamiętania.

Aby ułatwić oszczędzanie kapitału mniejszemi nawet kwotami od 1 K., zaprowadzone są pocztowe karty oszczędności. Są to kartony białe, z wyciśniętą 10-hal. marką pocztową, sztuka po 10 hal.; gdy nalepi się na nim jeszcze dziewięć marek pocztowych po 10 hal., przedstawia karton ten podówczas wartość 1 K. i może być zaraz lub kika razem, najwięcej zaś trzy w jednym tygodniu, złożony w urzędzie pocztowym w celu wpisania kwoty 1 K., a względnie 3 K. do książeczki pocztowej Kasy oszczędności.

Oprocentowanie złożonych wkładek rozpoczyna się od 1. lub 16. każdego miesiąca w miarę tego, czy wkładka przed 1-szym lub 16-tym złożoną została, po 3 procent od sta. Z końcem grudnia każdego roku są procenta obliczane, na które każdy właściciel książeczki otrzymuje najwyżej po roku jego pierwszej wkładki od urzędu poczt. Kas oszczędności czerwoną kartkę, z którą udać się ma w przeciągu dwóch miesięcy do któregokolwiek urzędu pocztowego w celu wpisania procentów do książeczki, lub po upływie tego terminu winien książeczkę odesłać do urzędu pocztowych kas oszczędności do Wiednia, który po wciągnięciu procentów do książeczki, właścicielowi ją zwraca.

Jeżeli książeczką wkładkowa zostanie całkiem zapisaną, powinien ją właściciel wraz z książeczką do wypowiedzeń (żółtą) odesłać do urzędu poczt. Kas oszczędności do Wiednia, a otrzyma bezpłatnie nową.

Jeżeli właścicielowi książka wkładkowa zaginie, powinien natychmiast zawiadomić o tem urząd pocztowy, złożyć kwotę 20 h. w markach pocztowych i podać dokładny adres, godło i o ile możności kwotę na zagubioną książeczkę złożoną.

Wypowiedzenie i wypłata odbywać się może w dwojaki sposób, *a)* wypowiedzenie przez urząd pocztowych Kas oszczędności we Wiedniu, *b)* wypowiedzenie i wypłata do kwoty 40 K. w krótkiej drodze w którymkolwiek urzędzie pocztowym. W każdym wypadku, czy wypowiedzenie następuje przez urząd pocztowych Kas oszczędności w Wiedniu, czy w zwykłym urzędzie pocztowym, odbywa się to bez wielkich formalności i szybko.

Pocztowe Kasy oszczędności zalecają się tem, że ułatwiają składanie nawet bardzo drobnych kwot, bo od 10 hal. począwszy. Na książeczki Kas poczt. mogą składać dzieci: w ten sposób uczą się oszczędności i dochodzą z czasem do większych kwot pieniężnych.

Bliższe pouczenia o pocztowych Kasach oszczędności zawarte są w samych książeczkach składkowych.

Obecnie składanie oszczędności ułatwiają też bardzo Kasy raifeisenowskie, które istnieją po wszystkich niemal parafiach, a od oszczędności płacą procent wyższy, jak kasy pocztowe.

Objaśnienia o telefonach.

Jednym z nowszych a bardzo ważnych i dogodnych sposobów porozumiewania się są telefony. Za pomocą telefonu można się bowiem rozmówić z kimś drugim nawet na bardzo znaczną odległość, wynosząca nieraz setki a nawet tysiące kilometrów, przyczem na każde zapytanie ma się natychmiastową odpowiedź, telefonem bowiem rozmawia się prawie zupełnie tak samo, jak gdy dwaj ludzie rozmawiają, stojąc obok siebie. Siłą, która przenosi mowę ludzką na odległość, za pomocą odpowiednich aparatów czyli przyrządów, jest prąd elektryczny. We wszystkich większych miastach są urządzone stacye telefoniczne miejscowe, a nadto główniejsze miasta są ze sobą połączone telefonicznie, można więc rozmawiać np. między Krakowem a Lwowem, między Krakowem a Tarnowem, między Lwowem a Wiedniem i t. d. i t. d.

Kto chce być przyjętym do związku uczestników c. k. sieci telefonicznej, musi wnieść ostemplowane podanie do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów, która rozstrzyga sprawę, ewentualnie może odmówić proszącemu bez podania powodów. Z dniem 1 lipca 1907 zniesiono opłatę należytości budowlanej, natomiast podwyższono roczną należytość abonamentową, robiąc ją zawisłą od miejscowości, jakości stacyi i ilości rozmów. Z galicyjskich sieci telefonicznych przydzielono Lwów i Kraków do grupy 4, a resztę sieci do grupy 6. W grupie 4 wynosi roczny abonament 145 K, 170 K, 215 K i 230 K, a w grupie 6-tej 115 K, 120 K, 170 K i 180 K, zależnie od ilości rozmów. Najniższa opłata

odnosi się tylko do stacyi urządzanych w ubikacyach, wyłącznie na mieszkania przeznaczonych, a roczna ilość rozmów ograniczona jest do 3000, względnie do 6000 i 12000. Za stacye uboczne w tym samym budynku, co stacya główna, opłaca się rocznie 40 K, w przeciwnym razie opłaca się jeszcze nadto zależnie od długości linii dodatek. Rządowe władze i urzędy opłacają połowę rocznej należytości. Taką samą zniżkę mogą uzyskać na prośbę urzędy autonomiczne i gminne, zakłady zaś i instytucye, służące publicznej użyteczności, mogą uzyskać 30% opustu.

Należytość abonamentowa płatną jest w półrocznych ratach z góry w pierwszej połowie stycznia i lipca. W razie zwłoki wyłącza Zarząd poczt i telegrafów abonamenta ze związku sieci telefonicznej, przypadającą należytość zaś ściąga w drodze egzekucyi. Za pośrednictwem telefonu może uczestnik nietylko komunikować się z innymi uczestnikami, ale nadto nadawać i odbierać telegramy za uiszczeniem odnośnej należytości. Używanie stacyi telefonicznej może być wymówione tylko półrocznie z góry od 1-go stycznia lub 1 lipca. Przyrządy telefoniczne należy chronić od uszkodzenia.

Dotychczas istnieją sieci telefoniczne we Lwowie, Krakowie, Białej, Bochni, Borysławiu, Brodach, Czerlanach, Drohobyczu, Gorlicach, Gródku Jagiellońskim, Jarosławiu, Jaśle, Jaworznie, Kalwaryi, Kołomyi, Lubieniu Wielkim, Nisku, Nowym Sączu, Okocimie, Oświęcimie, Podwołoczyskach, Probużnie, Przemyślu, Przeworsku, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sassowie, Schodnicy, Stanisławowie, Stryju, Szczakowej, Tarnopolu, Tarnowie, Truskawcu, Trzebini, Wieliczce, Zagórzanach, Zakopanem, Złoczowie i Żywcu.

Oprócz dwóch linij międzymiastowych Lwów-Wiedeń, do których są włączone miasta Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Tarnów, Kraków, wybudowano także między Drohobyczem, Borysławłem a Schodnicą, między Krakowem - Wieliczką, między Żywcem - Bielskiem-Białą, między Lwowem-Gródkiem Jagiell.- Czerlanami a Lubieniem Wielkim, między Drohobyczem a Samborem, między Drohobyczem a Truskawcem, między Oświęcimem a Nowem Beruniem (Śląsk), między Szczakową a Katowicami (Śląsk) i między Trzebinią, Szczakową i Jaworznem międzymiastowe linie telefoniczne. Za rozmowy na międzymiastowych liniach telefonicznych opłaca się osobne należytości, które składa przed rozpoczęciem rozmowy zawsze wołający; wołany rozmawia bezpłatnie.

Pouczenie,

jak najlepiej wysyłać pieniądze z Ameryki do domu.

Wychodźcy, którzy chcą wysyłać pieniądze do swych krewnych, nie wiedzą często w jaki sposób mogliby to uczynić odpowiednio, pewnie i tanio. Często wkładają oni banknoty amerykańskie do listów. Postępowanie takie jest jednak bardzo niepewne, gdyż w razie zaginięcia pieniędzy podczas przewozu nie otrzymują oni żanego odszkodowania. Nie wystarczy także, jeżeli nadają list za recepisem, jako polecony, gdyż poczta płaci wtenczas tylko za zaginięcie listu 50 kor., nie płaci jednak odszkodowania, jeżeli zginą tylko pieniądze z listu i w żadnym wypadku nie płaci więcej jak 50 kor., chociażby zaginiony list zawierał więcej pieniędzy.

Nawet wtedy, gdy krewni w kraju otrzymają amerykańskie pieniądze, muszą je zmienić na austryacką walutę i nie otrzymują wtenczas częstokroć pełnej wartości.

Często też dają wychodźcy pieniądze agentom banków, aby ci wysłali te pieniądze do krewnych wychodźców. Także i ten sposób nie jest ani pewny ani tani. Są bowiem oszuści, którzy biorą od wychodźców pieniądze i zatrzymują je sobie.

Ale gdyby nawet pieniądze zostały rzeczywiście wysłane, to upływa zazwyczaj dużo czasu, zanim się one dostaną do rąk uprawnionych odbiorców a nadto odlicza się przy przeliczaniu amerykańskich pieniędzy na naszą walutę wielką prowizyę.

Tych niedogodności i niepewności może wychodźca uniknąć, jeżeli nada pieniądze przekazem na poczcie amerykańskiej albo za pośrednictwem towarzystwa „American Express Company“.

Nadanie przekazu uskutecznia się w następujący sposób:

1. Przekazy pocztowe za pośrednictwem poczt amerykańskich.

Kto chce nadać przekaz, musi pójść do pocztowego urzędu, który jest upoważniony do wysyłania przekazów do Austryi. Urzędnik najbliższego urzędu pocztowego, pełniący służbę przy okienku, powie mu, czy może tam przekaz nadać, lub do którego urzędu ma się udać.

W urzędzie pocztowym otrzyma nadawca wydrukowaną kartkę, którą musi wypełnić t. j.

musi napisać na tej kartce kwotę, dokładny adres odbiorcy, swoje własne nazwisko i swój adres. Koniecznem jest, ażeby to uczynił bardzo dokładnie i wyraźnie. Jeżeli sam nie umie pisać lub nie jest wprawny w pisaniu, to powinien poprosić kogoś ze znajomych, ażeby za niego wypełnił formularz. Adres musi być bardzo dokładny, ażeby poczta nie omyliła się i nie wypłaciła pieniędzy innej osobie, jak tej, dla której one były przeznaczone.

Gdy formularz zostanie należycie wypełniony, ma go nadawca wręczyć razem z pieniądzmi urzędnikowi pocztowemu, od którego otrzyma potwierdzenie odbioru, które powinien starannie przechować, ponieważ potwierdzenie to jest dowodem, że nadał pieniądze. Amerykańska poczta przelicza dolary na naszą walutę według stałego stosunku $20^{2}/_{5}$ cent = 1 K.

Oprócz tego musi nadawca zapłacić tanią należytość przekazową a mianowicie:

do 10 dolarów	8 cent.
ponad 10 do 20 dolarów	10 cent.
ponad 20 do 30 dolarów	15 cent.
ponad 30 do 40 dolarów	20 cent.

i t. d. za każde następne 10 dolarów albo część z tego o 5 cent. więcej.

Poczta amerykańska przyjmuje przekazy tylko do kwoty 100 dolarów.

Jeżeli nadawca chce wysłać większą kwotę, to musi wysłać kilka przekazów, (np. kwotę 190 dolarów, jeden przekaz na 100 a drugi na 90 dolarów).

2. Przekazy za pośrednictwem towarzystwa „American Express Company".

Towarzystwo „American Express Company", które ma we wszystkich większych miastach Ameryki swoje filie, zawarło z austryackim zarządem poczt umowę, mocą której zobowiązało się przesyłać pieniądze natychmiast i pewnie do austryackich poczt. Austryacka poczta wypłaca kwotę adresatowi, jak każdy inny przekaz.

Kto się zwróci do ajencyi towarzystwa „American Express Company", aby tam nadać pieniądze, musi tak samo postąpić, jakby to uczynił, gdyby nadawał przekaz na poczcie. Oprócz tego musi dać ajencyi kartkę, na której ma być wypisany dokładny adres przekazu; jeżeli sam umie pisać, to powinien kartkę tę sam napisać, jeżeli zaś pisać nie umie, to powinien poprosić znajomego, aby mu tę kartkę napisał. Towarzystwo „American Expres Company" przyjmuje przekazy do kwoty 204 dolarów i przelicza je według tego samego stosunku, co poczta a więc $20^{2}/_{5}$ = 1 K.

Należytości przekazowe tego towarzystwa są następujące:

do 10 dolarów	5 cent.
ponad 10 do 20 dolarów	10 cent.
ponad 20 do 30 dolarów	13 cent.
ponad 30 do 40 dolarów	15 cent.
ponad 40 do 50 dolarów	18 cent.
ponad 50 do 60 dolarów	20 cent.
ponad 60 do 75 dolarów	25 cent.
ponad 75 do 204 dolarów	30 cent.

a oprócz tego należytość w kwocie 10 cent. za każdy przekaz.

Od towarzystwa „American Express Company" może nadawca żądać, aby mu dostarczyło pisemnego potwierdzenia, że pieniądze wypłacono rzeczywiście adresatowi. Za to potwierdzenie odbioru musi nadawca zapłacić przy nadaniu przekazu osobną należytość w kwocie 5 cent.

Wyciąg z taryfy stemplowej.

(Objaśnienie skróceń: *a.* znaczy arkusz — *k. a.* znaczy każdy arkusz — *sk.* znaczy skala — *n. od p. w.* znaczy należytość od przeniesienia własności).

Adopcya. Dokumenty o adopcyi o ile nie zawierają postanowień majątkowych 1 kor. od k. a.

Alimenta. Układy o ich płacenie, jeżeli z ustawy się należą według skali II., bez ustawowego obowiązku jak darowizny.

Bilanse po 10 gr. od k. a.

Cesye 1. bezpłatne jak darowizny; 2. odpłatne cesye wierzytelności według sk. II., obligów kupieckich, connosamentów, listów bodmeryjnych, warrantów, listów składkowych po 10 gr. od k. a. — innych praw i wierzytelności według sk. II.

Czeki uprawnionych instytucyj po 4 gr. od sztuki.

Czynsz ziemny: umowy o czynsz ziemny według sk. II.

Darowizny: Dokumenty zawierające darowizny między żyjącymi 1 kor. od k. a. — na wypadek śmierci 2 kor. od k. a. Oprócz tego n. od p. w. przy darowiznach między małżonkami nie żyjącymi w separacyi w czasie darowizny, oraz między rodzicami a dziećmi i ich potomstwem 1% i 25% dodatku; między dalszymi krewnymi aż do sióstr i braci stryjecznych, ciotecznych i wujecznych włącznie 4% i 25% dodatku; we wszystkich innych wypadkach 8% i 25% dodatku — przy darowiznach nieruchomości oprócz tego $1\frac{1}{2}$% z 25% dodatkiem.

Dokumenty prawne wogóle, jeżeli nie podlegają opłacie szczegółowo oznaczonej, według sk. II. — Wolne od opłat są dokumenty, które obok właściwych dowodów wręczyć potrzeba publicznym i gminnym kasom, urzędom lub instytucyom zostającym pod zarządem państwa, jedynie tylko w celu manipulacyi, oraz dokumenty, których władze i urzędy wymagają wyłącznie do urzędowego użytku i do których wystawienia strona według prawa cywilnego nie jest obowiązana, dopóki nie użyto ich do innego celu.

Dostawy. Kontrakty o dostawy jak kupna.

Drzewa genealogiczne sporządzone przez osoby prowadzące metryki lub przez nie potwierdzone po 1 kor. od każdego urodzenia, ślubu i śmierci każdej zamieszczonej osoby.

Duplikaty urzędowych dokumentów 2 kor. od k. a.

Dyplomy, przywileje, patenty, licencye, uchwały udzielające obywatelstwo austryackie, wyzwolenia, paszporty dla domokrążców i urzędowe świadectwa uzdolnienia 2 kor. od k. a. — prywatne 1 kor. od k. a.

Działy, protokoły i dokumenty o podziale wspólnej własności, jeżeli nie zawierają przeniesienia własności, po 1 kor. od k. a.

Dzierżawy wieczyste i zwykłe według sk. II.

Ekstabulacye, podania i zezwolenia na ekstabulacye osób uprawnionych, jeżeli nie zawierają poświadczenia odbioru, jak darowizny.

Fundacye, listy fundacyjne po 1 kor. od k. a. — n. od p. w. majątku przeznaczonego na fundacyę, jak od darowizny lub spadku.

Hipoteki, ustanowienie celem zabezpieczenia obowiązku ocennego według sk. II., zresztą po 1 kor. od k. a.

Karty umowne sensali (Schlusszettel) po 50 gr. od sztuki — w razie sądowej skargi należy opłacić należytość od umowy zawartej w karcie.

Kaucyi zapisy, jak zapisy zastawu lub hipoteki.

Kompromisy t. j. zapisy na sąd polubowny po 1 kor. od k. a.

Konta bilansowe, jak bilanse.

Księgi kupieckie główne, contocorrente i saldoconto kupców, przemysłowców i fabrykantów po 50 gr. od k. a., od innych książek z wyjątkiem kopiałów po 40 gr. od k. a. Kopiały wolne od stempli.

Kupna, kontrakty o ruchomościach według sk. III. — o nieruchomości po 1 kor. od k. a., oraz n. od p. w. $3\frac{1}{2}$% i 25% dodatku.

Kwity i potwierdzenia odbioru stwierdzające wykonanie obowiązku lub sumy pieniężnej według sk. II. na rzeczy ocenne odebrane jako zastaw lub w przechowanie po 1 kor. od k. a., a jeśli według sk. II. wypada mniejsza należytość, według tej sk. — kwity na przesyłki wystawione przez przewoźników i zakłady przewozowe: *a)* connesamenty, warranty, ceduły ładunkowe opiewające na zlecenie, po 2 kor.; *b)* wszelkie inne po 10 gr. od sztuki — kwity na pieniądze i inne przedmioty podniesione z depozytu sądowego po 1 kor., a jeżeli według sk. II. wypada mniejsza należytość, według tej sk. — wolne od stempli na sumy i rzeczy poniżej 4 kor. wartości, zresztą pozycya 48 taryfy.

Legalizacye podpisów przez władze rządowe 2 kor., przez notaryusza 1 kor., za równoczesną legalizacyę każdego drugiego

lub dalszego podpisu na tym samym dokumencie przez władze rządowe 1 kor., przez notaryusza 50 gr. — podpisów świadków się nie liczy — na dokumentach do intabulacyi 20 groszy.

Listy rozwodowe izraelitów, jeśli nie zawierają postanowień o majątku, po 1 kor., od k. a., inaczej jak odpowiednie akty prawne.

Losowe kontrakty: *a*) zakłady według sk. II.; *b*) kupno nadziei rzeczy ruchomych według sk. III., — nieruchomości od kontraktu po 1 kor. od k. a. i n. od p. w. $3^1/_2$% wraz 25% dodatku, *c*) od opłat za przyjęcię do Towarzystw zaopatrzenia według sk. II., *d*) kontrakty ubezpieczeń według sk. II., *e*) umowy o rentę dożywotnią w zamian za ruchomości według sk. III., a w zamian za nieruchomości od kontraktu po 1 kor. od k. a. i n. od p. w $3^1/_2$% z 25% dodatkiem.

Małżeńskie kontrakty według sk. II.

Metryki urodzin, ślubu i śmierci po 1 kor. od k. a. i każdej osoby, której urodzenie lub śmierć, albo pary, której ślub potwierdzono.

Najmy, umowy o najem według sk. II.

Oferty do zawarcia kontraktu po 1 kor. od k. a.

Paszporty dla sług, czeladzi, terminatorów, wyrobników, robotników i osób, które nie mają większego dochodu jak dzienny zarobek wyrobnika i wogóle książki wędrowne po 30 gr. — dla innych osób po 2 kor. od egzemplarza — przepustki ośmiodniowe wolne od opłaty.

Pełnomocnictwa, jeżeli nie zawierają umowy o wynagrodzenie, po 1 kor. od k. a., inaczej jak umowy o najem usług.

Podania:

1. podania do władz politycznych, podatkowych i t. d. 1 kor., o ile nie są wolne od stempla lub nie podlegają szczególnej opłacie;
2. o koncesyę przemysłową lub zgłoszenia wolnego przemysłu: *a*) w Wiedniu 12 k., *b*) w miastach o ludności powyżej 50.000 8 koron, *c*) w miastach o ludności od 10.000 do 30.000 6 kor., *d*) w miastach od 5.000 do 10.000 ludności mających 4 kor., *e*) we wszystkich innych miejscowościach 3 kor. od pierwszego arkusza i 1 koronę od każdego następnego arkusza;
3. o udzielenie zezwolenia na muzykę, o pozwolenie trzymania gospód i szynków otworem po zwykłej godzinie, pozwolenie na wystawy, przedstawienia gimnastyczne i teatralne, koncerty za wstępem płatnym, 2 kor. od pierwszego arkusza;
4. w sprawach nadanie i potwierdzenie szlachectwa, nadanie orderów, pozwolenie na przyjęcie i noszenie obcych orderów, o połączenie lub polepszenie herbów, o pozwolenie na zmianę lub przeniesienie nazwiska, o udzielenie godności, urzędów honorowych, tytułów honorowych i odznaczeń od pierwszego arkusza 10 koron;
5. o udzielenie, uznanie lub potwierdzenie przywilei 6 koron od pierwszego arkusza;
6. o udzielenie lub uznanie obywatelstwa austryackiego, o udzielenie obywatelstwa lub przyjęcie do gminy 4 kor. od pierwszego arkusza;
7. o ogłoszeniu licytacyi, lub podania z którego załatwieniem połączone jest ogłoszenie edyktu, 2 kor od pierwszego arkusza;
8. o paszporty na wywóz, dowóz lub przewóz soli kuchennej, tytoniu, prochu strzelniczego i innych towarów, o ile pozwolenie takie jest potrzebnem, 2 k. od pierwszego arkusza;
9. o pozwolenie na ustawienie, rozszerzenie, zmianę, lub obdłużenie fideikomisu, od pierwszego arkusza 2 kor.;
10. o wpis prawa zastawu dla wierzytelności do 100 kor. — 1 kor. — do 200 kor. 1 kor. 50 gr., powyżej 200 kor. i wszelkie inne podania hipoteczne 3 kor. od pierwszego arkusza;
11. o wpis w rejestrze handlowym nowej firmy, zmian firmy lub zmian we własności firmy, kotraktu spółki i zakładów filialnych 20 kor.; prokury, likwidatorów i praw żony kupca z kontraktów małżeńskich 10 kor. od pierwszego arkusza;
12. wpisy, które zawierają umowę, ulegają nadto należytościom za umowę:
13. wolne od stempli są podania o jałmużnę, przyjęcie do zakładów dobroczynności, o uwolnienie od opłat szkolnych, o nadanie stypendyum, o udzielenie prawa ubogich w sporach lub obrońcy ubogich, podania kuratorów ustanowionych z urzędu, doniesienia i wnioski w sprawach publicznych ze względu na dobro publiczne, podania w sprawach karnych, petycye do panującego, Rady państwa, Sejmów i Rad gminnych w sprawach publicznego dobra, zażalenia na postępowanie urzędników, opiekunów, kuratorów i na nadużycie władzy ojcowskiei, usprawiedliwienia tych osób, w sprawach rozwodowych z powodów iuris publici, w sprawach o wymiar należytości stemplowych i podatków, reklamacye o sprostowanie list wyborczych, sędziów przysięgłych i powołanych do służby wojskowej, w sprawach spadkowych, jeżeli majątek spadkowy bez potrącenia długów 50 kor. nie przenosi, w sprawach z powodu zakładania i prostowania ksiąg

gruntowych, zresztą patrz poz. 44 taryfy.

Poręczenia, jeśli przedmiot nie jest ocennym, po 1 koronie od k. a., zresztą według sk. II.

Poświadczenia hipoteczne po 2 kor. od k. a.

Pozwolenia na noszenie broni (paszporty na broń) 2 kor.

Prenumeracyjne karty wolne od stempli aż do użytku sądowego.

Protokoły spisane zamiast podania stemplować jak podania — zawierające akty prawne ulegają oprócz stempla jako protokoły także stemplowi od aktu prawnego.

Protokoły wolne od stempli spisane przez sąd ze świadkami testamentowymi celem ustalenia rozporządzenia ostatniej woli, ogłoszenia rozporządzenia ostatniej woli, i wogóle protokoły w sprawach niespornych, spisane z urzędu, oraz protokoły o uzdolnieniu kandydata na posadę w jakiejkolwiek gałęzi służby publicznej.

Protokoły licytacyjne według aktu jaki zawierają.

Protesty wekslowe: *a)* sporządzone przez notaryusza po 2 kor. od k. a.; *b)* sporządzone przez sąd do 400 kor. — 4 kor.; powyżej 400 kor. — 6 kor. w. a.

Przekazy kupców lub do kupców na zlecenie lub bez zlecenia, jeżeli opiewają na sumę pieniężną, jak weksle, a jeżeli opiewają na inne świadectwa i jeżeli według sk. II. nie wypada niższa należytość po 1 kor. — służbodawców i mandatów do sług i pełnomocników wolne od stempli — inne przekazy według sk. II.

Punkty przedugodne ulegają tej samej opłacie co stanowcze kontrakty.

Rachunki:

1. osób do ich składania obowiązanych ze względu na stosunek służbowy lub prowadzenie interesów składane osobom do żądania rachnnków uprawnionym — wolne od stempla, dopóki nie powstanie spór o nie lub nie będą użyte jako załączniki. W razie sporu ulegają stemplowi 1 kor., jako załączniki stemplowi 30 gr. od arkusza;
2. z wydatków poczynionych przy sprawowaniu interesów państwa lub publicznych zakładów pod zarządem państwa lub gminy: jak rachunki kosztów podróży, zaopatrywania więźniów i chorych itp., wolne od opłaty stempli;
3. konta, noty, wykazy i książeczki do zapisywania wybranych towarów itp., rachunki kupców i przemysłowców w zakresie ich przedsiębiorstwa z wyjątkiem kosztów bilansowych: *a)* po 10 gr. od k. a. — jeżeli pretensya kwotę 100 kor. przenosi; *b)* od 20 do 100 kor. — po 2 gr. od k. a.; *c)* do 20 kor. wolne od stempla;
4. konta saldowane, jeżeli z nich się czyni użytek sądowy lub przedkłada publicznej kasie zamiast kwitów według sk. II.;
5. rachunki prowadzone dla własnego użytku oraz rachunki, konta, wyciągi itp.; jakie osoba prywatna nie będąca kupcem ani przemysłowcem przesyła osobie trzeciej co do pretensyj, jakie ma do niej, są wolne od opłaty, jeżeli nie zawierają w sobie potwierdzenia odbioru, inaczej ostemplować je należy jak kwity;
6. absolutorya osób prywatnych udzielone składającemu rachunki sądowe lub pozasądowe po 1 kor. od arkusza;
7. uznanie rachunków również po 1 kor. od arkusza.

Skargi do Trybunału administracyjnego po 1 kor. od k. a., zresztą jak podania.

Skład — kontrakty składu za wynagrodzeniem jak kontrakty, o świadczenie u sług, zresztą po 1 kor. od k. a.

Skrypty dłużne według sk. II.

Służebności, ustanowienie tychże: *a)* bezpłatne między żyjącymi jak darowizny, *b)* bezpłatne na wypadek śmierci, jak spadki, *c)* odpłatne użytkowania lub używania nieruchomości oprócz st. po 1 kor. od k. a. kontraktu, 3½% z 25% dodatku — wszelkie inne według sk. II.

Spółki, kontrakty spółek nie obliczonych na zysk, 4 kor. od pierwszego arkusza — obliczonych na zysk: *a)* bez wkładek majątkowych, obejmujących jedynie połączenie pracy 10 kor. od pierwszego arkusza, *b)* spółek akcyjnych zawartych na czas dłuższy jak 10 lat według sk. III., *c)* spółek komandytowych na akcye zawartych na czas dłuższy jak 10 lat, od wkładek komandytników według sk. III., od wkładek spólników jawnych według sk. II., *d)* innych spółek według sk. II., jednak nie mniej jak 100 koron.

Świadectwa:

1. wszelkie nie podlegające wyższej lub niższej opłacie wystawione przez rządowe władze administracyjne 2 kor. od k. a., wystawione przez inne władze, urzędy lub prywatne osoby po 1 K. od k. a.;
2. dla sług, czeladników, terminatorów, wyrobników i innych osób z dziennego zarobku żyjących o ich usługach i zachowaniu lub osobistych przymiotach po 30 gr. od k. a.;
3. szkolne z egzaminów półrocznych i świadectwa półrocznej frekwencyi w szkole po 30 gr.;
4. świadectwa egzaminów rządowych na wydziale praw i administracyi, z egzaminu na kursie kucia koni, absolutorya uniwersyteckie 2 kor.;

5. wolne od stempli świadectwa ubóstwa, świadectwa potrzebne do przyjęcia do zakładów dla ubogich, świadectwa z egzaminów w szkołach ludowych, świadectwa lekarskie dla uczniów celem usprawiedliwienia nieobecności w szkole, świadectwa z nauki religii, świadectwa o zgłoszeniu przejścia z jednego wyznania chrześcijańskiego do drugiego, świadectwa szczepienia, świadectwa wpisane do książek służbowych i wędrownych, patrz zresztą poz. 117. taryfy.

Terminatorowie i uczniowie (Lehrlinge) umowy o ich przyjęcie i wyżywienie w zamian za świadczone przez nich usługi bez wynagrodzenia tych usług, po 1 kor. od k. a.

Testamenty i kodycyle po 2 kor. od k. a., należytość płatna po śmierci testatora.

Tłómaczenia urzędowe po 2 kor. od k. a.

Ugody sądowe oprócz stempla do protokołu taki stempel, jaki wypada od aktu zawartego w ugodzie, a więc np. jak od pożyczki, kupna i t. d.

Usługi — nominacye urzędników, oraz osób sprawujących stałe interesa, jeżeli od nominacyi nie należy się taksa według sk. III. — kontrakty o usługi wraz z dostarczeniem materyału jak kupna — zresztą według sk .II.

Ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego odpłatne według sk. II., darme po 1 kor. od k. a.

Weksle patrz skale.

Wekslowe nakazy i nakazy w postępowaniu mandatowem do 100 kor. — 2 kor., do 400 kor. — 5 kor., do 1600 kor. — 10 kor., powyżej 1600 kor. — $^1/_2$% i 25% dodatku od pierwszego egzemplarza, każdy dalszy egzemplarz po 2 kor.

Wpisy hipoteczne: *a*) własności użytkowania i używania nieruchomości, jeżeli od ich nabycia należy się n. od p. w. wolne od opłat, zresztą $1^1/_2$% i 25% dodatku; *b*) innych praw ocennych $^1/_2$% i 25% dodatku; *c*) od wpisu praw nieocennych, lub których wartość 200 kor. nie przenosi, nie opłaca się żadnej należytości.

Wyciągi z ksiąg gruntowych i hipotecznych, depozytowych i z rejestrów handlowych, po 1 kor. od k. a.

Wygodzenia kontrakty po 1 kor. od k. a.

Wygrane na loteryi liczbowej do 4 kor. wolne od należytości, powyżej 4 kor. według sk. III. — na innych loteryach 5% od wygranej po strąceniu nominalnej wartości losu — kwity na wygrane wolne od stempla.

Załączniki podań, jeżeli nie są już stemplowane lub jeżeli nie opłacono od nich należytości bezpośrednich: *a*) w sprawach spornych do 100 kor. — 20 gr.; *b*) we wszystkich innych wypadkach po 30 gr. od k. a.; *c*) wolne od stempla zobacz poz. 21. taryfy.

Zamiany, kontrakty, zamiany o nieruchomości według sk. III., a gdyby choć jedna z rzeczy zamienianych była nieruchomą, oprócz 1 kor. od k. a, kontraktu n. od p. w. $3^1/_2$% z 25% dodatku.

Zapisy długu (obligi) na okaziciela według sk. III., zresztą według sk. II.

Zapowiedzi, świadectwa zapowiedzi po 1 kor. od k. a. i każdej pary narzeczonych.

Zastawów ustanowienia jak hipotek ustanowienia.

Zezwolenia na wpis hipoteczny przez osoby obowiązane do ich zeznania osobno wystawione, po 1 kor. od k. a.

Zlecenia do sprzedaży (§ 1086 u. c.) według sk. III.

Zrzeczenia się praw, *a*) odpłatne, jeżeli przedmiot nie da się oszacować, po 1 kor. od k. a., zresztą według sk. II.; *b*) darme jak darowizny.

Ulgi stemplowe.

a) przy wypowiedzeniach drobnych najmów.

Ustawa z 26. grudnia 1893 L. 203 dz. u. p.

§ 1. Sądowe podania zawierające wypowiedzenie mieszkania podlegają stemplowi po 24 gr. od każdego egzemplarza i każdego arkusza, jeżeli termin wypowiedzenia nie przekracza miesiąca. Jeżeli wypowiedzenia tego rodzaju, jak wymienione wyżej, spisano w protokole sądowym, protokół podlega stemplowi po 24 gr. od każdego arkusza. Za sądowe odpisy takiego protokołu opłaca się należytość stemplową po 50 gr. od każdego arkusza.

§ 2. W sporach awizacyjnych przeciw wypowiedzeniom wymienionym w § 1. mają odpowiednie zastosowanie przepisy § 19. i 22. ustawy z 22 lutego 1864 (L. 20 dz. u. p.) o obowiązku opłacania stempli w sprawach, w których rozchodzi się o przedmiot nie mający wartości powyżej 100 koron.

Uwaga. W myśl § 2. w sporach tam wymienionych opłaca się zatem takie stemple jak w każdym sporze drobiazg.

b) w sprawach sług.

Ustawa z 13 czerwca 1896 L. 95 Dz. u. p. uwolniono od stempli i należytości:

§ 1. Wszelkie w sprawach sług do władz politycznych wnoszone podania, spisane tam protokoły, intymaty (*Ausfertigungen)* i zawarte ugody.

§ 2. Kwity sług na zadatki, bez względu na to, że kwity te zawierają poświadczenie treści umowy służbowej, dopóki z nich nie uczyniono sądowego lub innego urzędowego użytku, w sprawie nie wchodzącej w zakres spraw służbowych.

§ 3. Książeczki służbowe i wpisane w nich świadectwa.

Skale stemplowe

SKALA I. Na weksle	Należytość K.	Należytość h.	SKALA II. Na dokumenta, które ani pod I. ani pod III. skalę nie należą	Należytość K.	Należytość h.	SKALA III. Na dokumenta prawne	Należytość K.	Należytość h.
do 150 „	—	10	do 40 „	—	14	do 20 „	—	14
od 150 K. „ 300 „	—	20	od 40 K. „ 80 „	—	26	od 20 K. „ 40 „	—	26
„ 300 „ „ 600 „	—	40	„ 80 „ „ 120 „	—	36	„ 40 „ „ 60 „	—	38
„ 600 „ „ 900 „	—	60	„ 120 „ „ 200 „	—	64	„ 60 „ „ 100 „	—	64
„ 900 „ „ 1.200 „	—	80	„ 200 „ „ 400 „	1	26	„ 100 „ „ 200 „	1	26
„ 1.200 „ „ 1.500 „	1	—	„ 400 „ „ 600 „	1	88	„ 200 „ „ 300 „	1	88
„ 1.500 „ „ 1.800 „	1	20	„ 600 „ „ 800 „	2	50	„ 300 „ „ 400 „	2	50
„ 1.800 „ „ 2.100 „	1	40	„ 800 „ „ 1.600 „	5	—	„ 400 „ „ 800 „	5	—
„ 2.100 „ „ 2.400 „	1	60	„ 1.600 „ „ 2.400 „	7	50	„ 800 „ „ 1.200 „	7	50
„ 2.400 „ „ 2.600 „	1	80	„ 2.400 „ „ 3.200 „	10	—	„ 1.200 „ „ 1.600 „	10	—
„ 2.600 „ „ 3.000 „	2	—	„ 3.200 „ „ 4.000 „	12	50	„ 1.600 „ „ 2.000 „	12	50
„ 3.000 „ „ 6.000 „	4	—	„ 4.000 „ „ 4.800 „	15	—	„ 2.000 „ „ 2.400 „	15	—
„ 6.000 „ „ 9.000 „	6	—	„ 4.800 „ „ 6.400 „	20	—	„ 2.400 „ „ 3.200 „	20	—
„ 9.000 „ „ 12.000 „	8	—	„ 6.400 „ „ 8.000 „	25	—	„ 3.200 „ „ 4.000 „	25	—
„ 12.000 „ „ 15.000 „	10	—	„ 8.000 „ „ 9.600 „	30	—	„ 4.000 „ „ 4.800 „	30	—
„ 15.000 „ „ 18.000 „	12	—	„ 9.600 „ „ 11.200 „	35	—	„ 4.800 „ „ 5.600 „	35	—
„ 18.000 „ „ 21.000 „	14	—	„ 11.200 „ „ 12.800 „	40	—	„ 5.600 „ „ 6.400 „	40	—
„ 21.000 „ „ 24.000 „	16	—	„ 12.800 „ „ 14.400 „	45	—	„ 6.400 „ „ 7.200 „	45	—
„ 24.000 „ „ 27.000 „	18	—	„ 14.400 „ „ 16.000 „	50	—	„ 7.200 „ „ 8.000 „	50	—
i t. d. i t. d.			i t. d. i t. d.			i t. d. i t. d.		
Za każde 3.000 K. wyżej dodaje się stempel po 2 K., suma niższa od 3000 K. za całkowitą wzięta być winna.			Wyżej 16.000 K. za każde 800 K. dodaje się stempel po 2·50 K., suma niższa od 800 K za całkowitą ma być wzięta.			Wyżej 8000 K. za każde 400K. dodaje się stempel po 2·50 K suma niższa od 400 K. za całkowitą wzięta być winna.		

Skala I. Według tej skali stemplować należy: *a)* weksle wystawione w Austryi lub Węgrzech płatne w ciągu 6 miesięcy i weksle wystawione za granicą płatne w ciągu 12 miesięcy oraz prolongaty takich weksli, o ile przedłużenie terminu nie przewyższa sześciu względnie 12 miesięcy; *b)* indossy (żyra) na wekslach podlegających stemplowi według skali II.; *c)* te kupieckie przekazy z terminem wyżej dni ośmiu i obligi kupieckie, które na równi z wekslami są uważane; *d)* obligi na zaliczki publicznych instytucyj kredytowych, udzielane na papiery wartościowe, państwowe i inne na czas 3 miesięcy.

Uwaga. Kupieckie przekazy z terminem niżej dni 8 ulegają stałej opłacie w wysokości 10 gr., jeżeli termin tak wyrażony jest w treści przekazu. Weksle za granicą wystawione i za granicą płatne ulegają opłacie stemplowej wtedy, jeżeli puszczone zostaną w obieg w kraju. Od takich weksli i od prolongat zamieszczonych na wekslu w czasie, w którym obiegły kraj, należy uiścić należytość w wysokości 4 gr. za każde 200 kor. sumy wekslowej, przyczem każdą resztę niżej 200 kor. za pełną setkę uważać należy. Gdyby następnie weksel taki uczyniono płatnym w kraju albo uczyniono z niego w kraju sądowy użytek, należy przy zmianie płatności wekslu lub przed wniesieniem do sądu opłaconą należytość uzupełnić według skali I. lub II. Wszelkie inne weksle zagraniczne stają się przez wniesienie ich do kraju obowiązanymi do opłaty stemplowej. Należytość powinna być przed puszczeniem w obieg lub przed wniesieniem do sądu takich weksli a w każdym razie przed upływem 14 dni od wniesienia ich do kraju uiszczoną. Należytość stemplową od weksli uiszcza się albo przez zakupienie odpowiednich urzędowych blankie-

tów wekslowych, albo przez przylepienie na wekslu odpowiednich stempli, które w urzędzie podatkowym stemplem urzędowym przed napisaniem odnośnego oświadczenia wekslowego przystemplowane być powinny.

Skala II. Według tej skali ulegają opłacie: *a*) dokumenty prawne, które nie podlegają ani skali I. lub II., ani stałej opłacie 1 kor.; *b*) weksle w Austryi lub Węgrzech wystawione płatne po 12 miesiącach od daty i weksle za granicą wystawione płatne po 12 miesiącach; *c*) poświadczenia odbioru (pour acquit) na wekslach ulegających tej skali. Jeżeli weksel stemplowany według skali I. po upływie 6 względnie 12 miesięcy ma być żyrowanym, należy oprócz należytości za żyro według skali I. uzupełnić należytość od wekslu samego do skali II. Indossy należy datować, gdyż w razie zaskarżenia wekslu po upływie 6 względnie 12 miesięcy, władze skarbowe zawsze uważają, że indoss zamieszczony został po upływie właściwego czasu. Stempli od samych weksli przepisywać nie wolno. Stemple na indossach i prolongatach można przepisywać.

Uwaga: Stałej opłacie stemplowej 1 kor. ulegają oprócz dokumentów w ustawie wyraźnie wymienionych także następujące: *a*) zezwolenia na wykreślenie hipoteczne kontraktów dżierżawnych i kaucyj dzierżawnych, jeżeli kontrakt wygasł przez upływ czasu; *b*) dokumenty o zmianach stopy procentowej od pożyczek; *c*) bezpłatne ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego; *d*) oświadczenie, że zeznający zadawalnia się zastawem (hipoteką) mniejszej wartości jak pierwotna dla niezmienionego prawa, lub że odpowiedzialność ma być wykreśloną z jednego z ciał równocześnie obciążonych i zezwolenia na przeniesienie odpowiedzialności z obciążonego przedmiotu na inny do tej samej osoby należący; *e*) deklaracye ekstabulacyjne o pretensye, które zgasły w drodze konsolidacyi.

Skala III. Według tej skali ulegają opłacie: *a*) kontrakty kupna i sprzedaży oraz kontrakty od dostawy ruchomości: *b*) opłatne cesye o inne przedmioty jak wierzytelności; *c*) kontrakty o najem usług; *d*) kwity wygrane na loteryi liczbowej; *e*) kupna nadziei; *f*) obligi wymienione w poz. tar. 56 2 a; *g*) kontrakty spółek akcyjnych wymienione w poz. tar. 55 B. 2 e i b.; *h*) zrzeczenie się praw uważanych za ruchomości (z wyjątkiem wierzytelności).

Arkusz papieru z reguły, a więc o ile wyraźnie inaczej nie postanowiono, nie powinien mieć więcej powierzchni jak 1750□ centimetrów. Od arkusza o większej powierzchni należy opłacić podwójną należytość stemplową, jeżeli od zwykłego formatu opłaca się mniej jak 1 kor.; w innych przypadkach nalezy oprócz zwykłej należytości dopłacić 1 kor. Stemple powinny być zupełnie nieużywane. Stemple na dokumentach należy przepisywać pierwszym wierszem tekstu dokumentu. Dokument powinien być ostemplowany przed podpisaniem. Przystemplowywanie stempla prywatnemi stampilami nie jest dozwolonem.

MIARY, WAGI i MONETY.

Miara długości. Jednostkę miary tworzy metr (m), równający się (=) 10 decymetrom (dm) — 100 centymetrom (cm) — 1000 milimetrom (mm).

Tysiąc metrów nazywa się kilometrem (km). Austryacka mila ma $7^1/_2$ kilometra (dokładnie 7.486 metrów).

Miara powierzchni. Jednostkę tworzy metr kwadratowy (m²). Jako miara powierzchni pół i lasów służy ar i hektar. Ar (a) jest kwadratem, którego bok wynosi 10 m, ma on zatem 100 metrów kwadratowych. Hektar (ha) jest kwadratem, którego bok wynosi 100 m, ma zatem 10000 metrów kwadratowych.

Morg austryacki	— 5755 m²	(1600 sążni)	
„ nowopolski	— 5599 „	(1557 „)	
„ pruski	— 2553 „	(710 „)	

Dziesięcina — 1 ha 925 m² (blisko 2 morgi austryackie).

Miara objętości. Jednostkę tworzy litr (l), 100 litrów nazywa się hektolitrem (hl).

Wagi. Jednostkę tworzy kilogram (kg) =100 dekagramom (dk)=1000 gramom (g). 100 kilogramów nazywa się cetnarem metrycznym, albo krótko: cetnarem. Cetnar metryczny oznacza się znakiem q. Tonna— 1000 klg.

Zamiany waluty koronowej austryackiej na zagraniczne pieniądze. Niemieckie (pruskie): 1 Korona—85 fenigom (100 fen. tworzy 1 markę). Rosyjskie: 1 Korona — 39 kopiejkom (100 kop. tworzy 1 rubla). Francuskie: 1 Korona — 1 frankowi i 5 centymom (1 frank ma 100 centym). Amerykański 1 dolar — 4 K. 86 h.

JARMARKI UPRZYWILEJOWANE

w Królestwie Galicyi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem.

Wykaz dokładny zestawiony przez Zarząd główny Tow. „Kółek roln.“, według sprawozdań Zwierzchności gminnych i Magistratów z miesiąca sierpnia 1908 r.

Alwernia, pow. Chrzanów. Co trzecią środę każdego miesiąca targ.

Andrychów, pow. Wadowice. Każdego miesiąca w połowie tj. 15 we wtorki na bydło, jeżeli 15 wypada w inny dzień, jarmark odbywa się w najbliższy wtorek. Co wtorek targ.

Babice, p. Chrzanów. Co drugi poniedziałek każdego miesiąca targ.

Babice, pow Przemyśl. 4 maja, 6 czerwca, 24 sierpnia i 29 września jarmark.

Baligród, pow. Lisko. Każdego poniedziałku targ.

Baranów, pow. Tarnobrzeg. Każdego wtorku targ.

Barysz, pow. Buczacz. Co poniedziałek targ.

Bełz, pow. Sokal. Jarmarki w pierwszy poniedziałek po św. Stefanie, pierw. pon. w zapusty, pierw. pon. po kwietniej niedzieli, w pon. przewodni po Wielkanocy, w pierw. wtorek po Ziel. Św., 2 lipca, 2 sierpnia, 14 października, 27 listopada i 13 grudnia. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Biała, miasto powiatowe. Jarmarki na towary kramarskie, 3 poniedziałku po Trzech Królach, 2-go poniedziałku po św. Janie Nep., 1-go poniedziałku po św. Jakóbie Ap., 1-go poniedziałku po św. Szymonie i Judzie. (Trwają po 3 dni). Co czwartek i sobotę targ tygodniowy.

Biały kamień, pow. Złoczów, Jarmarki: 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli zapustnej w Środopoście, w poniedziałek po niedzieli św. Tomasza, we wtorek po Ziel. Świąt., 2-go dnia po św. Piotrze i Pawle, 2-go dnia po św. Krzyżu, 2-go dnia po św. Filipie, (wszystkie wedle kalend. ruskiego). Co drugą środę targ.

Biecz, pow. Gorlice. Jarmarki na bydło 1-go poniedziałku każdego miesiąca. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Bircza, pow. Dobromil. 2 stycznia, 12 lipca, 14 paźdz.. Co środę targ tygodniowy.

Błażowa, pow. Rzeszów. 7 stycznia, 12 marca, 8 maja, 2 i 26 lipca, 30 września i 12 listopada jarmarki. Co środę targ tygod.

Bobowa, pow. Grybów. Co czwartek targ tygodniowy.

Bóbrka, miasto powiatowe. 14 stycznia, 7 marca, 8 maja, 26 lipca, 30 października 6 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Bochnia, miasto powiatowe. Co czwartek jarmarki lub targi, a mianowicie: 23 lipca jarmark, 30 lipca targ, 6 sierpnia jarmark, 13 sierpnia targ itd.

Bohorodczany, m. powiatowe. Jarmarki: 15 stycz., 6 lutego, 26 marca, 14 kwietnia, 5 maja, 1 czerwca, 8 lipca, 30 sierpnia, 22 września, 11 paźdz., 9 listop. i 15 grudnia. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Bojanów, pow. Nisko. Targ tygod. co środę

Bolechów, pow. Dolina, Jarmarki: 18 stycznia, 5 maja, 11 lipca, 26 września. Co poniedziałku targ tygodniowy

Bolechowice, pow. Kraków. W drugą niedzielę po Trzech Królach, 25 marca, 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu w 1 niedzielę po Suchedniach, w grudniu w 1-szą niedzielę po Suchedniach.

Bołszowce, pow. Rohatyn. Jarmark roczny 16 lipca. Co poniedziałek targ.

Borowa, p. Mielec. Co drugi wtorek targ

Borszczów, miasto powiatowe. Jarmarki roczne odbywają się: dnia 20 i 21 stycznia 11 i 12 maja i 15 i 16 października. Co poniedziałku targ.

Borysław, p. Drohobycz. Co czwartek targ.

Brody, m. pow. Jarmarki 6 marca i 31 października. Co poniedziałku targ tygodniowy.

Brzesko, miasto powiatowe. Co trzeci wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ tygodniowy.

Brzeżany, m. pow. 15 stycznia, 3 lutego. W środopoście ruskie, 6 maja, 22 maja, następnego dnia po ruskich Ziel. św., 3 sierpnia, 22 września, 14 października, 27 listopada. 21 grud. Targi tygod. co środę.

Brzostek, pow. Pilzno. Co środę targ.

Brzozów, miasto pow. 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 paźdz., 1 listop., 4 grudnia (w razie święta w dniu następnym). Co poniedziałek targ tygod.

Buczacz, miasto pow. Jarmarki: 18 stycznia, 14 lutego, 29 marca, 6 kwietnia, 5 maja, 2 czerwca, 22 lipca, 13 sierpnia, 7 wrześ., 13 października, 11 listopada i 12 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Budzanów, p. Trembowla. Co czwartek targ.

Bukaczowce, pow. Rohatyn. Jarmarki 2 stycznia, 21 lutego, 30 marca, we środę po ruskiej Wielk., wtorek po ruskich Ziel. św.. 7 lipca, 10 września, 2 listop., 4 grudnia.

Bukowsko, pow. Sanok. Poniedziałek, wtorek, środa i czwart. tj. ostatnie dni zapust i pierwsze Wielkiego postu i we czwartek po św. Piotrze i Pawle. Co czwartek targ tygodniowy.

Bursztyn, pow. Rohatyn. Co wtorek targ.

Busk, pow. Kamionka strum. Targi odbywają się co dwa tygodnie każdego wtorku po pierwszym i 15 miesiąca.
Chochołów, pow. Nowy Targ. Co czwarty wtorek targ miesięczny.
Chocimierz, pow. Tłumacz. Na Nowy Rok, w poniedziałek zapustny, 19 listopada (wszystkie podług kalendarza ruskiego). Co poniedziałek targ.
Chodorów, pow. Bóbrka. 14 stycznia, 5 maja, 13 lipca i 12 października przez 2 tygodnie. Co czwartek targ.
Chorostków, pow. Husiatyn. Co poniedz. targ.
Chołojów, pow. Kamionka strum. Jarmark roczny dnia 6 lipca. Co poniedziałek walny targ tygodniowy.
Chrzanów, miasto powiatowe. Jarmarki w pierwszy czwartek każdego miesiąca. Co czwartek targ tygodniowy.
Chyrów, pow. Stare miasto, Co środę targ.
Cieszanów, miasto pow. 2 stycznia, w pierwszy poniedziałek października. Co wtorek targ.
Ciężkowice, pow. Grybów. Jarmarki odbywają się: w ostatni poniedziałek przed Trzema Królami, w ostatni poniedziałek Ziel. Św., w pierwszy poniedz. po św. Jacku i w ostatni poniedz. po św. Katarzynie. Co poniedziałek targ.
Czchów, pow. Brzesko. Targ miesięczny co trzeci wtorek każdego miesiąca.
Czarny Dunajec. Patrz Dunajec.
Czernelica, pow. Horodenka. Co poniedz. targ.
Czernichów, pow. Kraków. Targ miesięczny w pierwszą środę po pierwszym każdego miesiąca.
Czortków, miasto pow. Jarmarki 2 lutego, 21 marca, 15 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 września, 21 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Czudec, pow. Rzeszów. Co czwartek targ tygodniowy,
Czyszki, pow. Lwów. 2 lipca 14 września, 9 listopada.
Dąbrowa, miasto pow. Co drugi poniedziałek jarmark i targ.
Delatyn, pow. Nadwórna. Jarmarki 21 i 22 kwietnia, 1 i 2 czerwca, 27 i 28 sierpnia, 26 i 27 listopada i 21 i 22 grudnia.
Dębica, pow. Pilzno. 2 stycznia. 3 lutego, 20 marca, 25 kwietnia w poniedziałek po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 16 października i 4 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Derewacz, pow. Lwów. 5 kwietnia, 19 maja, 23 czerwca, 9 września i 1 października.
Dobczyce, pow. Wieliczka. Co drugą środę każdego miesiąca targ.
Dobromil, miasto pow. 19 stycznia, w pierwszy poniedziałek kwietnia, 25 czerwca, 1 i 8 sierpnia, 26 października i 10 listopada. Każdego poniedziałku targ.
Dobrotwór, pow. Kamionka strum. 19 stycznia, 8 maja, 10 września. Co drugi wtorek targ.
Dolina, miasto pow. Jarmarki: 25 stycznia, 18 lutego, 2 marca, 13 kwietnia, 13 mają, 3 czerwca, 8 lipca, 2 sierpnia, 9 września, 14 października, 18 listopoda, 23 grudnia. Każdego czwartku targ.
Droginia, pow. Myślenice. 14 lutego, 22 kwietnia, 16 lipca.
Drohobycz, miasto pow. Jarmark jeden do roku w poniedziałek ruskich Ziel. Świąt. Co poniedziałku targ.
Dubiecko, pow. Przemyśl, Jarmarki: 25 stycznia, w poniedziałek mięsopostny, w poniedziałek po niedzieli przewodniej, 8 maja, we wtorek po Ziel. Św, na św. Piotra i Pawła, 17 lipca, 4 i 14 września, 4 października, 2 i 25 listopada i na św. Tomasza. Każdego wtorku targ.
Dukla, pow. Krosno. 6 stycznia, 22 lutego, 19 marca, na Wniebowstąpienie Pańskie, na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listopada, 20 grudnia. Co czwartek targ.
Dunajec Czarny, pow. Nowy Targ. W każdy 2-gi poniedziałek, a mianowicie w poniedziałek po jarmarku w Nowym Targu.
Dunajów, pow. Przemyślany. 3 lutego we wtorek przed środopościem, w poniedziałek po przewodniej niedzieli (gr. kat. obrz.) 31 października. Co wtorek targ.
Dynów, pow. Brzozów. Jarmarki: 10 stycznia 3 lutego; 19 marca, 14 kwietnia, 2 maja, 14 czerwca, 25 lipca, 20 sierpnia, 9 września, 10 października, 5 listopada, 5 grudnia. Co czwartek targ.
Felsztyn, pow. Sambor. Każdego wtorku targ.
Fredrepol, pow. Przemyśl. 2 stycznia, 25 marca, 12 sierpnia, 19 listopada.
Frysztak, pow. Jasło. Co 2-gi czwartek jarmark na bydło i płody.
Gdów, pow. Wieliczka. Co drugi wtorek targ.
Gliniany, pow. Przemyślany. Jarmarki: na drugi dzień po Nowym Roku, na drugi dzień po święcie Błahowieszczenie, na drugi dzień po Trech Swiatych, w drugi poniedziałek wielkiego postu, w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy, na drugi dzień po Wniebowstąpieniu, na drugi dzień po Narodzeniu św. Jana, w dzień św. Prokopa wszystkie podług obrz. gr. kat.) na drugi dzień po W. N. M. P. rz. kat., 30 września, na drugi dzień po św. Dmytrze gr. kat. i na drugi dzień po św. Mikołaju gr. kat. Co wtorek targ.
Głogów, pow. Rzeszów. Każdego poniedziaku targ.
Gołogóry, pow. Złoczów. Jarmark na Nowy Rok ruski, na św. N. P. M. Gromnicznej, na 40 męczenników, na Zwiastowanie, po niedzieli przewodniej, na św. Jura, na Wniebowstąpienie, w drugi czwartek po Bożem Ciele, na św. Annę, na Przemienienie Pań-

skie ruskie, na św. Pokrowę, na św. Michała ruskiego, na św. Jędrzeja ruskiego.
Gorlice, miasto pow. Każdego wtorku jarmark i targ.
Grab, pow. Krosno. 3 stycznia, 26 kwietnia, 26 sierpnia, 1 października.
Grębów, pow. Tarnobrzeg. Co czwartek targ.
Gródek Jagielloński, miasto pow. Jarmarki: na ruskie Błahowieszczenie, w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września i 19 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Grodzisko, pow. Łańcut. 7 stycznia, 3 lutego 5 marca, 19 marca, 3 maja, 10 czerwca, 1 lipca, 6 października, 2 listopada, 5 grud.
Grybów, miasto pow. Każdego poniedziałku targ.
Grzymałów p. Skałat. Każdego czwartku targ.
Gwoździec p. Kołomyja. 28 stycznia, 21 marca, 6 kwietnia, 16 lipca, 13 września, 4 października. Co wtorek targ.
Halicz, pow. Stanisławów. 9 kwietnia, 14 października. Co środę targ tygodniowy.
Hołosko pod Lwowem. 6 sierpnia i w dzień św. Anny.
Horodenka, miasto pow. 14 stycznia, 15 lutego, 7 kwietnia, 6 maja, 3 czerwca, 12 lipca, 28 sierpnia, 8 listopada i 21 listopada. Co wtorek i piątek targ.
Horożanka, p. Podhajce. Co środę targ.
Hussaków, p. Mościska. 8 maja, 27 sierpnia, 11 września, 10 października, 18 grudnia. Każdego czwartku targ.
Husiatyn, miasto pow. 13 czerwca, w razie święta następnego dnia. Co czwartek targ.
Jabłonów, p. Kołomyja. 31 stycznia, 15 lutego, 14 maja, 29 sierpnia, 14 paźdz., 30 grudnia
Jaćmierz, p. Sanok. 12 marca, 8 maja i 24 czerwca. Co czwartek targ.
Jagielnica, p Czortków. Każdej środy targ
Janów, pow. Gródek. 15 stycznia, 14 marca, 5 maja, 9 września, 30 września, 32 listopada. Co czwartek targ.
Jarosław, miasto pow. 15 sierpnia, 8 września. Co poniedziałek, środę i piątek targ tygod.
Jaryczów, p. Lwów. 21 stycznia, 31 marca, 6 maja, 31 maja, 16 sierpnia, 19 września, 1 listopada i 1 grudnia. Co środę i piątek targ tygodniowy.
Jesienica, p. Brzozów. 5 lipca, 9 sierpnia, 13 grudnia. Co czwartek targ tygoniowy
Jaśliska, p. Sanok. Jarmarki odbywają się w każdy pierwszy wtorek miesiąca.
Jasło, miasto pow. 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 i 30 listopada. Co piątek targ.
Jawornik p. Rzeszów. 2 stycznia, 25 lutego, 10 marca, 90 kwietnia, 1 maja, 24 czerwca, 20 lipca, 10 sierpnia, 21 września, 28 paźdz. 1 grudnia. Co poniedziałek targ.
Jaworów, miasto pow. Jarmarki: 6 maja 1 września, 27 października, 13 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.
Jaworzno, p. Chrzanów. Co wtorek targ.
Jazłowiec p. Buczacz. Co wtorek targ tygodniowy.
Jedlicze, p. Krosno. Co środę targ tygodniowy.
Jeleń, p. Chrzanów. W pierwszy wtorek po Nowym Roku, we wtorek po Gromnicznej, w poniedziałek po niedzieli zapustnej, we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znalezieniu Krzyża św. we wtorek po św. Janie Chrzcicielu, 3 czerwca, we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyższeniu św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich Świętych, we wtorek po św. Mikołaju.
Jeleśnia, p Żywiec. Co czwartek targ.
Jezierna, p. Złoczów. 12 stycznia, we czwartek po Wielkiejnocy obrz. rus. 20 lipca 20 października. Co poniedziałek targ tygod.
Jezierzany, p Borszczów. Co środę targ.
Jezupol, pow. Stanisławów. 2 stycznia, 14 marca, 6 maja, 27 czerwca, 28 lipca, 20 sierpnia, 29 września, 2 listopada.
Jodłowa, pow. Pilzno. Co drugi czwartek targ.
Jordanów, p. Myślenice. Co drugi poniedziałek targ.
Kąkolnik, p. Rohatyn. 24 marca, 22 lipca, 20 września, 13 październ., 7 listop., 21 grud.
Kałusz, miasto pow. 20 stycznia, 13 lutego, 13 marca, 20 kwietnia, 16 maja, 6 czerwca, 20 lipca, 29 sierpnia, 28 września, 28 paźdz. 18 listopada i 10 grdnia. Co piątek targ.
Kalwarya, pow. Wadowice. Co drugą środę targ na bydło.
Kamienica, pow. Limanowa. Co trzeci wtorek jarmark.
Kamionka strum., miato powiat. Jarmark 2 stycznia, 3 lutego 21 marca, 7 kwietnia, 6 maja, 24 czerwca, 11 lipca, 19 sierpnia, 15 października, 22 listopada, 5 grudnia. Co wtorek targ tygodniowy.
Kańczuga, pow. Łańcut. We wtorek po Ziel. Św., 30 września, 4 grudnia. Każdego poniedziałku i czwartku targ tygodniowy.
Kęty, pow. Biała. Jarmark w poniedziałki: przed św. Agnieszką, po Matce B. Gromnicznej, po zapustach, 4-go tygodnia postu, przed Wielkanocą, po Znalezieniu św. Krzyża, po Wniebowstąpieniu, po Bożem Ciele, po św. Małgorzacie, po N. M. P. Anielskiej, po Wniebowzięciu M. P., po Podwyższeniu św. Krzyża, przed św. Janem Kantym, po św. Karzynie, po Nipokalanie Poczęciu M. P. Co poniedziałek targ
Knihynicze, p. Rohatyn. 19 stycznia, 11 lutego, 21 marca, w poniedziałek po niedz. kwiet. obrz. ruskiego, 21 maja, 6 lipca, 18 sierpnia, 20 września, 7 listopada, 18 grudnia.
Kolbuszowa miasto pow. Co wtorek targ.
Kołaczyce, pow. Jasło. 1 maja. Co drugi wtorek targ
Kołomyja, miasto pow. 3 lutego, 24 kwietnia, 15 czerwca, 3 i 28 sierpnia, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targi.

Komarno, pow. Rudki. Co poniedziałek targ.
Kopyczyńce, pow. Husiatyn. Co środę targ tygodniowy.
Korczyna, pow. Krosno. 15 stycznia, 3 kwietnia, 30 sierpnia, 1 grudnia. Co piątek targ.
Korolówka, pow. Zaleszczyki. 29 stycznia, w środę środopostną, obrz. ruskiego, na Wniebowstąpienie obrz. ruskiego, 24 czerwca, 8 sierpnia, 10 września, 9 listopada, 19 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.
Koropiec, pow. Buczacz. Co wtorek targ.
Kossów, miasteczko powiat. Jarmarki (podług ruskiego kalendarza) 3 stycznia, we czwartek pierwszego tygodnia w wielkim poście, we wtorek przed Wniebowstąpieniem Panskiem, 25 sierpnia, 11 października, 19 listopada. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.
Kozłów, pow. Brzeżany. Co czwartek targi tygodniowe.
Kozowa, pow. Brzeżany. Jarmarki: 10 stycznia, 17 lutego, 26 marca, 8 kwietnia, 13 maja, 25 czerwca, 13 lipca, 29 sierpnia, 22 września, 9 listopada, 7 grudnia. Co wtorek targ tygodniowy.
Kraków, miasto. Jarmarki dwa: wiosenny 10—15 marca i jesienny 20—25 września. Co wtorek i piątek targ tygodniowy na żywność i zboże.
Krakowiec, pow. Jaworów, 12 stycz., w pierwszy poniedziałek po Wielkiejnocy obrz. rusk., 19 marca, 25 lipca, 27 września, 18 października, 18 i 25 listopada, 18 grudnia. Co czwartek targ.
Krościenko nad Dunajcem, pow. Nowy Targ. Jarmark co drugi poniedziałek.
Krosno, miasto powiat. Jarmarki przez trzy dni: w poniedziałek po Nowym Roku, po Białej niedzieli, po św. Trójcy, po św. Ignacym Loyoli, po św. Szymonie i Judzie. Co poniedziałek targ.
Krukienice, pow. Mościska. 15 stycznia, 11 marca, 23 kwietnia, 13 lipca, 14 września, 14 października. Co środę targ.
Krynica, pow. Nowy Sącz. Co drugą środę targ.
Krystynopol, pow. Sokal. 14 stycznia, 5 maja, w piątek po ruskim Wniebowstąpieniu, 13 września.
Krzeszowice, pow. Chrzanów. Co poniedz. targ.
Krzywcza, pow. Przemyśl. 13 stycznia, 25 marca, 31 lipca, 18 grudnia.
Krzywcze, pow. Borszczów. 18 stycznia, 30 kwietnia, 10 lipca, 8 grudnia.
Kudryńce, pow. Borszczów. Co czwartek targ.
Kułaczkowce, pow. Kołomyja. 9 stycznia, 15 15 lutego, 6 marca, 19 kwietnia, 24 maja, 6 czerwca, 18 i 27 sierpnia, 6 września, 12, 21 i 29 grudnia, następnego dnia po ruskiej niedzieli kwietniej, po Wniebowst. Pańskiem, po św. Janie.
Kulików, pow. Żółkiew. Następnego dnia po Nowym Roku, następnego dnia po Matce Boskiej Gromnicznej, we wtorek po ruskiej niedzieli kwietniej, następnego dnia po Wniebowstąpieniu Pańskiem, następnego dnia po św. Janie, następnego dnia po Wniebowzięciu N. M. P., następnego dnia po Wozneseniu Czestnoho Kresta, na Pokrowe, następnego dnia po św. Dmytrze, następnego dnia po św. Mikołaju, wszystkie według obrz. gr. katol.
Kuty, pow. Kossów. 30 stycznia, 24 dnia po Wielkiejnocy ruskiej, 26 września, 13 listopada. Co wtorek i piątek targ.
Kutyska, pow. Tłumacz. Co poniedz. targ.
Lanckorona, pow. Wadowice. 21 stycznia, 3 maja, 24 czerwca, 4 września.
Leżajsk, pow. Łańcut. 21 stycznia, 24 kwietnia, 9 maja, 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 6 grudnia. Co wtorek targ.
Limanowa, miasto powiatowe. Jarmarki co drugi poniedziałek.
Lipnica murowana, pow. Bochnia. Co trzecią środę jarmark.
Lisko, miasto powiat. Co wtorek targ tygodniowy.
Liszki, powiat Kraków, mają 12 jarmarków, zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.
Lubień, pow. Myślenice. W każdą pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.
Lubaczów, pow. Cieszanów. 16 lutego, 22 marca, 22 maja, 30 czerwca, 28 lipca, 9 sierpnia, 18 września, 22 listopada, 20 grudnia. Co wtorek i piątek targ.
Lutowiska, pow. Lisko. (Podług kalend. rusk.) W pierwszych dniach po następujących świętach: Nowy rok, Strytenie, Środopoście, Jura, Ziel. Święta, Petra, Spasa, Matki, Łuki i Mikołaja. Co czwartek targ tygodniowy.
Lwów, miasto stołeczne Galicyi. Targ walny co wtorek i piątek, zwykły codziennie, w poniedziałki, środy i piątki targ za zboże, w środy na bydło rasowe, w piątki na bydło użytkowe czyli do chowu.
Łabowa, pow. Nowy Sącz. 3 stycznia, we czwartek po M. B. Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek W. Postu, w trzeci czwartek W. Postu ruskiego, we czwartek po św. Janie Chrzcicielu, we czwartek po 6 sierpnia, we czwartek po św. Łucyi.
Łanczyn, pow. Nadwórna. 7 stycznia, 29 marca, (przez 8 dni) 24 lipca, 4 grudnia (przez 3 dni). Co poniedziałek i czwartek targi.
Łapanów, pow. Bochnia. Co 3 tygodnie jest regularnie jarmark. W poniedziałek 21 grudnia 1909 ostatni jarmark.
Łańcut, miasto powiat. Jarmarki następnego dnia po Trzech Królach, po NMP. Gromn., w środop. poniedziałek 2 dni, po Wniebowstąpieniu; 13 czerwca, 13 i 26 lipca, 24 sierpnia, 11 i 30 listopada. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.

Łącko, pow. Nowy Sącz. Co trzeci czwartek targ.
Łopatyn, pow. Brody. Jarmarki: 15 czerwca, 12 lipca, 28 sierpnia, 21 września. Co drugą środę targ.
Łukawica, pow. Limanowa. W każdy trzeci poniedziałek po jarmarku w Limanowej.
Łysiec, pow. Bohorodczany. 2 stycznia, 13 lutego, 9 marca, 6 maja, 25 czerwca, 13 lipca, 20 sierpnia, 27 października, 27 listopada.
Magierów, pow. Rawa. 9 stycznia, 16 lutego, 30 marca, 6 maja, 23 marca, 18 i 28 lipca, 20 sierpnia, 22 września, 31 października, 27 listopada, 20 grudnia.
Majdan, pow. Kolbuszowa. Co poniedziałek targ.
Maków, pow. Myślenice. 29 stycznia, 1 maja, 7 sierp., 19 listop. Co drugi czwartek targ.
Malechów pod Lwowem. 30 września.
Manaster krechowiecki, powiat Żółkiew. 21 maja jarmark.
Mariampol, powiat Stanisławów. Jarmarki: w środopoście, 25 października, 8 listop. i 19 grudnia. Co wtorek targ.
Mielec, miasto pow. Pięć jarmarków w następujące czwartki: po Gromnicz., po św. Trójcy, po Wniebowzięciu, po św. Mateuszu, po św. Marcinie. Co czwartek targ tygodniowy.
Mielnica, pow. Borszczów. Co drugi wtorek (naprzemian z Uściem biskup.).
Mikołajów, pow. Bóbrka. Dnia 9 stycznia nazajutrz po ruskim św. Stefanie, dnia 12 lutego nazajutrz po święcie „Trech Światytełej", w poniedziałek po ruskiej palmowej niedzieli, w dzień po św. „Tiło Chrysta" obrz. gr. kat., dnia 6 sierpnia, w „Uspenje św. Anny", dnia 13 październ. na św. „Pokrowy". Co wtorek targ tygodniowy.
Mikołajów, pow. Żydaczów. Co wtorek targ tygodniowy.
Mikulińce, pow. Tarnopol. W każdy poniedziałek targ.
Milatyn nowy, pow. Kamionka strumiłowa. Co czwartek targ.
Milówka, pow. Żywiec. Jarmarki w pierwszy wtorek każdego miesiąca.
Modlnica, pow. Kraków. Każdego miesiąca w 4-tą niedzielę jarmark.
Monasterzyska, pow. Buczacz. Co środę targ.
Mościska, miasto pow. 24 lutego, 18 kwietnia, 25 czerwca jarmark na konie, 10 sierp., 2 listopada na konie. Co piątek targ.
Mosty wielkie, pow. Żółkiew. 16 lut., 7 kwiet., 11 października, 12 grudnia. Co drugą środę targ.
Mrzygłód, pow. Sanok. 20 stycznia, 16 lut., 8 kwietn., w poniedziałek po ruskiej Wielkiejnocy, 29 sierpnia, 28 września, 22 listopada i 20 grudnia.
Mszana dolna, pow. Limanowa. Co drugi wtorek targ.
Muszyna, pow. Nowy Sącz. Co drugi poniedziałek targ.
Myślenice, miasto pow. Co drugi poniedziałek targ. Pierwszy 4 stycznia.
Nadwórna, miasto pow. 19 stycznia (3 dni), 18 marca, 8 maja (3 dni), 24 czerwca, 13 lipca (3 dni), 6 sierp., 14 paźdz. (3 dni), 12 grudnia. Co poniedz. i czwartek targ.
Narajów, pow. Brzeżany. 19 stycz., 30 marca, 2 kwietnia, 28 września, 5 grudnia. Zas letnie jarmarki odbywają się w dnie czwartkowe. Co piątek targ tygodniowy.
Narol, pow. Cieszanów. W czwartek po Matce Boskiej Gromnicznej i w pierwszy czwartek po św. Annie. Co czwartek targ tygodniowy.
Nawarja, pow. Lwów. 20 stycznia, 16 lutego, 13 lipca, 20 sierpnia, 28 września, 9 listopada. Co środy targ tygodniowy.
Niebylec, pow. Rzeszów. 15 lutego, 1 wrześ., 7 listop., 28 grudnia. Co poniedziałek targ.
Niedźwiedź, pow. Limanowa. Co środę targ.
Niegowić, pow. Wieliczka. Co 4-tą środę jarmark.
Niemirów, pow. Rawa. 18 stycznia, 18 listop. Co czwartek targ.
Niepołomice, pow. Bochnia. Jarmarki odbywają się w pierwsze wtorki każdego miesiąca. Co wtorek targ.
Nieznajowa, pow. Gorlice. Na ruskie Wniebowstąpienie, 13 sierpnia, 10 września, 30 października.
Nisko, miasto powiat. Każdej środy targ.
Niżankowice, pow. Przemyśl. 16 stycznia, 1 marca, w poniedziałek po św. Trójcy ruskiej, 26 września, 18 grudn. Co środę targ.
Niżniów, pow. Tłumacz. 19 stycznia, 11 lutego, 29 marca, 4 maja, 24 czerwca, 6 lipca, 13 sierpnia, 10 września, 7 października, 20 listopada, 3 grudnia. Co poniedziałek targ.
Nowe miasto, pow. Dobromil. 11 listopada.
Nowotaniec, pow. Sanok. 1 maja, w poniedziałek po św. Trójcy, 2 sierpnia, 11 listopada. Co poniedziałek targ.
Nowy Sącz, miasto pow. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.
Nowy Targ, miasto powiatowe. Co 2-gi poniedziałek jarmark.
Obertyn, pow. Horodenka. 18 stycznia, na drugi dzień po ruskiej niedzieli mięsopostnej, 8 kwietnia, 8 maja, 25 czerwca, w trzeci dzień po ruskich Zielonych Św., w środopoś. rusk., 14 lipca, 3 i 20 sierpnia, 22 września, 14 października, 11 listopada, 13 i 30 grudnia Co czwartek targ.
Olesko, powiat Złoczów. Co drugi wtorek targ.
Oleszyce, pow. Cieszanów. W środy po każdem ruskiem święcie.
Olpiny, pow. Jasło. Co drugi czwartek targ.
Osiek, pow. Jasło. Co czwartek jarmark na bydło i płody.

Oświęcim, powiat Biała. Przez dwa pierwsze czwartki każdego miesiąca jarmark. Co czwartek targ.

Ottynia, pow. Tłumacz. 16 stycznia, 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierpnia, 20 października. Co wtorek targ.

Peczeniżyn, pow. Kołomyja. 19 stycz., 7 kwietnia, 4-go dnia po Zielonych Świętach ruskich, 28 sierpnia, 27 września, 8 listopada.

Perchińsko, pow. Dolina. W drugi poniedziałek Wielk. Postu ruskiego, 5 maja, 24 czerwca, 27 lipca, 9 listopada, 4 grudnia.

Piaski, (Przedmieście Krakowa). Co wtorek targ.

Pilzno, miasto pow. Każdego poniedz. targ.

Pistyń, pow. Kossów. 30 marca, w poniedziałek po Zielonych Świętach rusk., 8 sierpnia, 10 września. Co wtorek targ.

Piwniczna, pow. N. Sącz. Co drugą środę targ i jarmark.

Pobiedr czyli Pobiedro, pow. Wadowice. We środę po N. M. B. Gromnicznej, we środę po św. Wojciechu, we środę po św. Janie Chrzcicielu, we środę po Wniebowzięciu N. M. P., we środę po św. Michale, we środę po św. Łucyi.

Podgórze, miasto pow. W każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Podhajce, m. powiatowe. Co czwartek targ.

Podkamień, pow. Rohatyn. 2 stycznia, 3 lutego, 10 marca, 6 kwietnia, 18 maja, 9 czerwca, 6 lipca, 8 października, 9 listopada i 19 grudnia.

Podwołoczyska, pow. Tarnopol. Co czwartek targ.

Pomorzany, pow. Złoczow. 13 stycznia, 14 lutego, 17 i 29 marca, 5 i 29 maja, 23 czerwca, 11 lipca, 18 sierpnia, 22 września, 8 października, 12 listopada, 10 grudnia.

Potok złoty, pow. Buczacz. W poniedziałek zapustny, we wtorek po Zielonych Świątkach, w następny dzień po Spasie, dzień po „Striteniju", po św. Janie Bohosłowie, wszystkie według kal. rusk. Co środę targ.

Potylicz, powiat Rawa ruska. Trzy główne jarmarki: 15 stycznia, 8 maja i 11 lipca.

Probużna, pow. Husiatyn. Co wtorek targ.

Pruchnik, pow. Jarosław. 21 stycznia, 20 lipca. Co czwartek targ.

Przecław, pow. Mielec. Co środę targ.

Przemyśl, miasto powiatowe. Jarmark 3 dniowy od 13 stycznia, 3-dniowy od 6 kwietnia i 14-dniowy od 26 czerwca. Co poniedziałek i piątek targi.

Przemyślany, m. pow. 2 stycznia po ruskiej Gromnicznej, po Oleksie, po Mikołaju, po Piotrze i Pawle, po Preobr. Hosp., w poniedziałki podług ob. gr.-kat. i w pon. po polskim św. Marcinie. Co poniedziałek targ.

Przeworsk, m. pow. 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 26 lipca, 4 października, 19 listopada. Co środę i piątek targi.

Rabka, pow. Myślenice. Co 2 poniedz. targ.

Radłów, pow. Brzesko. Co środę targ.

Radomyśl, pow. Mielec. Co czwartek targ i jarmark.

Radomyśl, pow. Tarnobrzeg. W pierwsze poniedz. po św. Janie Chrzcicielu w pierwszy poniedz. września, w pierwszy poniedz. po św. Michale i w pierwszy poniedz. po św. Marcinie. Co poniedziałek targ.

Radymno, pow. Jarosław. 20 maja 20 sierpnia, 20 września, 20 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.

Radziechów, pow. Kamionka strum. Co drugi czwartek targ.

Rajcza, pow. Żywiec. We czwartek po 15-tym każdego miesiąca.

Raniżów, pow. Kolbuszowa. Co czwartek targ.

Rawa ruska, miasto pow. 21 stycznia, 7 lipca, 27 sierpnia, 22 grudnia. Co poniedz. targ.

Rogi, powiat Krosno. 26 lipca, 27 sierpnia, 6 grudnia. Co środę targ.

Rohatyn, miasto pow. Jarmark 19 stycznia, 15 lutego, 1 marca, na bydło i konie, 19 czerwca, 26 lipca, 27 września. Co środy i piątek targ.

Ropczyce, miasto pow. Na Trzech Króli, tygodniowy zaczynający się w pierwszy piątek wielkiego postu, w poniedz. po niedzieli przewodniej, w pierwszy dzień po Ziel. Świętach, 22 lipca, 14 września, 28 października i 9 grudnia. W każdy pon. targ.

Rozdół, pow. Żydaczów. 19 marca, 16 lipca, 29 września. Co poniedziałek targ.

Rożniatów, pow. Dolina. W środę środopostną, w dzień po Ziel. Świątkach, wedle ruskiego kalend., 15 stycznia, 10 lutego 4 maja, 13 lipca, 14 sierpnia, 29 września, 20 października, 22 listopada. Co środę targ.

Rożnów, pow. Śniatyn. Co czwartek targ.

Rozwadów, pow. Tarnobrzeg. Co wtorek targ.

Ruda pow. Żadaczów. 13 stycznia i 6 lipca

Rudki, miasteczko pow. 2 lipca, 15 sierpnia 8 września. Co wtorek targ.

Rudnik, pow. Nisko. Każdego czwartku targ.

Ryglice, pow. Tarnów. Co środę targ.

Rybotycze, pow. Dobromil. Jarmarki: 12 czerwca, 27 września i 11 grudnia. Targi tygodniowo co wtorki.

Rymanów, pow. Sanok. 25 stycznia, 3-go dnia po Wielkiejnocy, 10 sierpnia, 30 listopada. Co poniedziałek targ.

Rzepiennik strzyżowski, pow. Gorlice. Co środę targ

Rzeszów, miasto pow. Jarmark: 19 marca, 23 kwietnia, na św. Trójcę, 22 lipca, 21 września wielki jarmark na konie rasy szlachetnej 3-dniowy, 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorek i piątek targ.

Sądowa Wisznia, pow. Mościska. Jarmark: 1 stycznia, w drugi dzień Ziel. Świąt gr.-kat., 26 lipca, 20 września. Co środę targ.

Sambor, miasto pow. Co czwartek targ.

Sanok, miasto pow. We wtorek przed Ziel.

Świątk., w poniedziałek przed Bożem Narodz. W każdą środę i piątek targ.
Sassów, pow. Złoczów. 2 stycznia, 14 lutego, 9 i 25 marca, 9 maja, 24 czerwca, 30 września, 14 października, 2 i 21 listopada, 6 grudnia 3 dni. Co czwartek targ.
Sędziszów, powiat Ropczyce. Co piątek targ.
Sieniawa, pow. Jarosław. 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 20 listopada. Co czwartek targ.
Siepraw, pow. Wieliczka. Co wtorek targ.
Skała pow. Borszczów. Co czwartek targ.
Skałat, miasto pow. Każdego wtorku targ.
Skawina, powiat Wieliczka. Każdego czwartku targ.
Skole, p. Stryj. 12 stycznia, 13 lutego, w środopoście, 5 maja, we wtorek po Ziel. Św. rus., 24 czerwca, 14 lipca, 12 sierpnia, 8 września. 13 październ., 6 listopada, 15 grudnia.
Ślemień pow. Żywiec. Co drugi poniedziałek targ.
Smorze, pow. Stryj. 8 i 9 marca, 3 i 4 czerwca. 4 i 5 lipca, 16 i 17 sierpnia, 9, 10, 24 i 25 września, 28 i 29 października, 18 i 19 listopada, 19 i 20 grudnia.
Skrzydlna, pow. Limanowa. Co drugi czwartek targ.
Śniatyn, miasto pow. W środopoście, na Ziel. Święta, na św. Eliasza, na św. Jana Chrzciciela, na Narodzenie N. M. P. (według kalendarza rusk.). Co poniedziałek, środę i piątek targ.
Sokal, miasto pow. 18 stycznia, 25 lutego, 23 kwietnia, 18 lipca, 8 września, 4 października, 1 i 21 listopada, 12 i 18 grudnia. Co poniedziałek targ.
Sokołów. pow. Kolbuszowa. W środy: na Trzech Króli, Zwiastowanie N. M. P., Piotra i Pawła, Jakóba, Podwyższenie św. Krzyża i na Łukasza. Co środę targ.
Sokołów, pow. Stryj. 25 marca, 4 czerwca, 19 sierpnia, 8 grudnia.
Sokołówka, pow. Złoczów. W każdą 2-gą środę jarmark, począwszy od 5 stycz. 1909 r,
Sołotwina, pow. Bohorodczany. 10 stycznia. 17 lutego, 11 marca, w pierwszy ponieniedziałek po Wielkiejnocy, we czwartek po ruskiem Wniebowstąpieniu, 19 czerwca, 2 lipca, 3 sierpnia, 10 września, 3 października, 24 listopada i 20 grudnia. Każdego piątku targ.
Stanisławów, miasto pow. Po Stryteniu Hospodn., w dzień ruskiego Aleksieja, 15 maja, następnego dnia po Bożem Ciele, 7 sierpnia, 14 września, po Wowed. Bohorodycy następnego dnia. Co piątek targ.
Starasól, pow. Stary Sambor. 2 stycznia, 27 września. Co piątek targ.
Stratyn, pow. Rohatyn. 10 stycznia, 12 lutego, 22 marca, 11 kwietnia, 29 maja, 21 czerwca, 13 lipca, 19 sierpnia, 14 września, 14 października, 8 listopada i 22 grudnia.
Strussów, powiat Trębowla. Każdego czwartku targ.
Stary Sambor, miasto pow. 24 i 30 czerwca. Każdego czwartku targ.
Stary Sącz, pow. Nowy Sącz. Jarmarki: 13 i 27 stycznia, 10 i 24 lutego, 10 i 24 marca, 7 i 21 kwietnia, 5 i 19 maja, 2, 16 i 30 czerwca, 14 i 28 lipca, 11 i 28 sierpn., 9 i 22 wrześ., 6 i 20 października, 3 i 17 listopada, 1, 15 i 29 grudnia.
Stojanów, pow. Kamionka str. Co drugi wtorek targ.
Stryj, miasto pow. Co czwartek targ.
Strzeliska nowe, pow. Bóbrka. 19 stycznia, we wtorek po Zielonych św., 16 sierpnia, w dzień po Zaprowadzeniu Chrystusa i Maryi do kościoła. Co poniedziałek targ.
Strzyżów, m. pow. Co wtorek targ.
Sucha, pow. Żywiec. Co drugi wtorek targ. Pierwszy 14 stycznia.
Suchostaw, p. Husiatyn. Co czwartek targ.
Sułkowice, pow. Myślenice. Co drugi poniedziałek targ.
Świrz, p. Przemyślany. 3 lutego w środopoście, w poniedziałek po niedzieli przewod., w poniedziałek po Wniebowstąpieniu Pańskiem, 9 wrześn a, na św. Pokrowy, 22 listopada i po Zaczat. Bohorodycy.
Szczawnica, p. Nowy Sącz. Targ co wtorek w czerwcu, lipcu sierpniu i wrześniu.
Szczerzec, pow. Lwów. 2 stycznia, 9 czerwca. 29 sierpnia, 5 października. Każdego czwartku targ.
Szczyrzyce, p. Limanowa. Co czwartek targ.
Szczucin, p. Dąbrowa. Co środę targ.
Szczurowice, p. Brody. 7 stycznia, 24 czerwca, 14 września. Co wtorek targ.
Szerzyny, p. Jasło. W każdy drugi i ostatni czwartek każdego miesiąca targ.
Szczepanów, pow. Brzesko. Co piątek targ.
Szczurowa, pow. Brzesko. Co trzeci czwartek każdego mies. jarmark. Co czwartek targ.
Tarnobrzeg (Dzików), miasto pow. W pierwszą środę po św. Trójcy, Szymonie i Judzie. Każdej środy targ.
Tarnopol, miasto pow. 2 stycznia, 14 lutego, w środopoście obrz. rus., w poniedziałek po ruskiej Wielkiejnocy, 24 czerwca, 26 lipca (jarmark na konie), 18 sierpnia, 26 września, 20 listopada. Co środę targ.
Tarnów, miasto pow. Jarmark: W pierwszy poniedziałek w styczniu, 3 lutego przez 8 dni, 30 marca (8 dni), 28 kwietnia, w drugi poniedziałek w maju, w drugi poniedziałek w czerwcu, 22 lipca (8 dni), w drugi poniedziałek w sierpniu, 14 września (8 dni), w drugi poniedziałek w październiku w 2-gi poniedziałek w listopadzie, drugiego poniedziałku w grudniu.
Tartaków, p. Sokal. 14 lutego. 31 maja, 6 sierpnia, 30 października, 16 grudnia.
Tłómacz, miasto pow. Pierwszej środy w miesiącu, jarmark. Każdej środy targ.

Tłuste, p. Wieliczka. Każdego czwartku jarmark.
Toporów powiat Brody. Co drugi czwartek każdego miesiąca jarmark.
Touste, p. Skałat. Co środę targ.
Trembowla, miasto pow. 7 i 16 lipca. Co wtorek targ.
Trzciana, p. Bochnia. Co trzeci wtorek jarmark.
Trzebinia, p. Chrzanów. W poniedziałek po Trzech królach, w poniedziałek po N. M. P. Gromnicznej, w poniedziałek po niedzieli Białej, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czerwca, w poniedziałek po św. Jakóbie, 25 sierpnia, 21 września, w poniedziałek po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grudnia. Co wtorek targ.
Tuchów, p. Tarnów. Co wtorek targ.
Turka miasto powiatowe. 12 i 13 stycznia, 13 i 14 lutego, 30 i 31 marca, 9 i 10 lipca, 26 i 27 sierpnia, 19 i 20 września, 12 i 13 października, 25 i 26 listopada. Co środę targ.
Tyczyn, powiat Rzeszów. 2 i 15 stycznia, 4 i 26 marca, 4 maja, w piątek po Bożem Ciele 22 lipca, 17 sierpnia, 21 września, 28 października, 25 listop. Co poniedziałek targ.
Tylicz, powiat Nowy Sącz. Jarmarki i targi co drugi czwartek.
Tymbark, powiat Limanowa. W każdy 2-gi poniedziałek. Jarmark pierwszy 4 stycznia.
Tyrawa wołoska, powiat Sanok. 15 lipca jarmark. Każdego poniedziałku targ.
Tyśmienica, pow. Tłumacz. 3 lutego, w czwartek pierwszego tygodnia w. postu w czwartek przed niedzielą palmową, gr. kat., w czwartek przed Zielonymi św. gr. kat., 2 sierpnia, 28 września, 22 listopada i 20 grudnia. Co poniedziałek targ.
Uhnów, pow. Rawa ruska. 19 stycznia, 21 lutego, 3 i 4 czerwca, 12 lipca, 21 września, 31 października. Co czwartek targ.
Ulucz, pow. Dobromil. Każdego czwartku targ.
Ulanów powiat Nisko. Co poniedziałek targ.
Ułaszkowce, powiat Czortków. Od 20 czerwca do 11 lipca wielki ożywiony jarmark.
Uścieczko pow. Zaleszczyki. Co piątek targ.
Uście biskupie p. Borszczów. Co drugi wtorek walne jarmarki, naprzemian z Mielnicą.
Uście ruskie, poow. Gorlice. Jarmarki: 20 stycznia, 16 lutego, w środę popielcową, w środopoście (gr. kat.), w środę wielkiego tygodnia, 6 maja, na Zielone Święta, 13 lipca, 29 sierpnia 22 września, 14 października, 22 listopapa i 23 grudnia.
Uście solne, powiat Bochnia. Co trzeci poniedziałek jarmark i targ.
Uście zielone, pow. Buczacz, Co czwartek targ.
Ustrzyki dolne, pow. Lisko. 2 stycznia, 4 kwietnia, 8 lipca, 4 października. Co środę targ.
Wadowice, miasto pow. Jarmark każd. miesiąca w pierw. czwartek. Co czwartek targ.
Waręż, powiat Sokal. 15 lutego, 26 marca, 8 kwietnia, 8 maja, 22 maja, 24 czerwca, 24 sierpnia, 20 września, 8 listopada i 20 grudnia. Co czwartek targ.
Wełdzirz, pow. Dolina. 9 stycznia, 18 marca, 12 czerwca, 28 sierpnia i 8 listopada.
Wieliczka, miasto powiat. Jarmark w każdy 4 poniedziałek w miesiącu—w razie święta w dzień następny. Co czwartek targ — w razie święta w dzień poprzedni.
Wielkie oczy, powiat Jaworów. 16 lutego, 20 kwietnia, 30 października, 24 grudnia. Co środę targ.
Wielopole, powiat Ropczyce. Co drugi poniedziałek jarmark. Pierwszy 5 stycznia.
Winniki, powiat Lwów. Trzy jarmarki po 2 dni. Nawiedzenie N, M. P., Podwyższenie Krzyża i na św. Leonarda. Co sobotę targ.
Wilamowice, pow. Biała. Każdego miesiąca w 1-szą środę jarmark. Co środę targ.
Wiśniowa powiat Wieliczka. Co drugi czwartek targ.
Witków nowy, pow. Kamionka strumiłowa. Co drugi czwartek targ.
Wojnicz, powiat Brzesko. Co trzeci poniedziałek każdego miesiąca jarmark, a co poniedziałek targ.
Wojniłów, pow. Kałusz. 13 stycznia, 5, 6 i 7 maja (na bydło), 10 lipca i 18 sierpnia na towary kramarskie.
Wołków, pow. Lwów. 3 grudnia.
Wybranówka, pow. Bóbrka. Co środa targ.
Zabłotów, pow. Śniatyn. 18 stycznia, 11 lutego, 6 kwietnia, 5 maja, 11 lipca, 10 i 28 września, 7 listopada, 12 grudnia. Co wtorek targ.
Żabno, powiat Dąbrowa. Co drugi poniedziałek targ. Pierwszy 11 stycznia.
Zagórz, powiat Sanok. Co środę targ.
Zakliczyn, powiat Brzesko. Co trzeci poniedziałek jarmark.
Zaleszczyki, miasto powiat. (Jarmark na bydło) 4 stycznia, 3 marca, 4 maja, 10 lipca, 4 października, 4 grudnia. Co piątek targ.
Załoziec, pow. Brody. 13 stycznia, 11 lutego, 13 marca. 16 kwietnia, 18 maja, 29 maja, 11 lipca, 18 września, 13 października, 7 listopada, 3 i 21 grudnia.
Zarszyn, powiat Sanok. W drugą środę stycznia, 12 marca, w drugą środę maja, w pierwszy dzień po Wniebowstąpieniu, 17 lipca, w drugą środę sierpnia, 12 października i w drugą środę grudnia. Co środę targ.
Zassów, p. Pilzno. Jarmarki każdego wtorku.
Zator, powiat Wadowice. 28 stycznia, 2 marca, 28 kwietnia, 30 czerwca, 27 września, 17 listopada. Co poniedziałek targ.
Zawałów, powiat Podhajce. Co wtorek targ.
Zbaraż, miasto powiat. W ostatni dzieć 1-go tygodnia rusk. Wielk. Postu, 2 stycznia, 20 lutego, 5 i 23 kwietnia, 8 i 22 maja, 5 i 10 czerwca, 6 lipca, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ.

Zborów, powiat Złoczów. 2 stycznia, 17 lutego, 1 i 8 kwietnia, 7 i 22 maja, 18 lipca, 3 i 20 sierpnia, 28 września, 27 października, 27 listopada. Co wtorek targ.

Zbyszyce, powiat Nowy Sącz. 12 stycznia, 14 lutego, 19 marca, 25 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 października, 25 listopada, 23 grudnia.

Złoczów. miasto pow. Co poniedziałek targ.

Żdynia, powiat Gorlice. Ma 9 jarmarków; 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierpnia, 27 września, 13 listopada, 1 grudnia, na bydło owce i nierogaciznę.

Żmigród, powiat Jasło. We wtorki przed 2 lutego, 23 kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 15 października, 13 grudnia. Co poniedziałek targ.

Żółkiew, miasto powiat. 9 stycznia, we środę czwartego tygodnia ruskiego wielkiego Postu, 8 maja, 30 czerwca, 14 września, 9 października, 12 listopada. Co środa i piątek targ.

Żołynia, powiat Łańcut. 24 stycznia, 24 lutego, 19 marca, 1 maja, 25 czerwca, 22 lipca, 8 i 21 września, 28 października, 25 listopada.

Żurawno, powiat Żydaczów. 30 stycznia, 28 lutego, w czwartą środę postu, w następny poniedziałek po Wielkanocy, 24 maja, we wtorek po Zielonych Świątkach, 28 lipca, 25 sierpnia, 22 września, 14 października, 22 listopada i 19 grudnia. Obrz. gr. kat. Co środę targ.

Żydaczów, miasto powiatowe. 20 stycznia, 21 kwietnia, 30 czerwca, 10 sierpnia, 1' września, 9 listopada.

Żywiec, miasto pow. W poniedziałki po następujących uroczystościach: Trzech Króli, po św. Macieju, po Św. Wielkanocnych, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Michale, po św. Marcinie i 21 grudnia. Co środę targ.

SPIS WAŻNIEJSZYCH JARMARKÓW

na Śląsku austryackim.

Albrechcice (Olbersdorf): W poniedziałek po Trzech Królach; we wtorek po niedzieli Białej; w poniedziałek po Wniebowzięciu N. M. P.; w poniedziałek po św. Jadwidze. Targ na bydło w te same dni. Targ tygodniowy co środa.

Beneszów (Bennisch): We środę po niedz. Głuchej; we środę po 4. niedz. po Wielkiejnocy; we wtorek po Podwyż. św. Krzyża; we wtorek po św. Katarzynie. Targ tygodniowy co środa.

Bielowiec (Wagstadt): W drugi czwartek postu; na św. Idzi; na św. Mikołaja. Targ na bydło: w czwartek przed Wniebowst. Pańs.; w pierwszy czwar. po Bożem Ciele. Targ tyg. co czwartek.

Bogumin (Oderberg): 30. stycznia; w poniedz. po 2. niedzieli po Wielkiejnocy; na Nawiedz. N. M. P.; na św. Michała; w środę przed Wielkanocą; w środę przed Świątkami; w środę przed Boż. Narodz. Targi na bydło przy pierwszych 4. jarm. dzień przed jarm., przy ostatnich 3 w sam dzień jarmarku. Targi tyg. co wtorek.

Bruntal (Freudenthal): W poniedz. po N. Roku; w poniedz. po niedzieli Suchej; w poniedz. po św. Jerzym; w pon. po św. Małgorzacie; w poniedz. po św. Marcinie. Targ na bydło: we wtorek po św. Jerzym; we wtorek po Marcinie. Targ tyg. co wtorek.

Bielsko (Bielitz): 1) w poniedz. po reminiscerce (niedz. suchej); 2) w pon. po św. Janie Baptyście; 3) 8. wrześ.; 4) 11 grudnia. Targi na bydło w każdy pierwszy dzień jarmarczny.

Cieszyn (Teschen): Jarmarki zniesione. Targ na bydło i konie w pierwszy poniedz. każdego miesiąca, a w razie święta w dnie następne. Targi tyg. w środy i soboty. Targ tyg. co środa i sobota.

Cukmantel (Zukmantel): W pon. przed św. Maciejem; w pon. po 6. niedz. po Wielkiejnocy; w pon. przed św. Mateuszem; w pon. po św. Andrzeju. Targ tyg. co poniedziałek i sobotę.

Frydek (Friedek): W pon. po św. 3 Królach; w pon. przed św. Józefem; w pon. po św. Filipie i Jakóbie; w pon. przed św. Janem Chrzcicielem; w dzień

św. Anny; w poniedziałek po św. Michale; w poniedziałek przed św. Katarzyną. Targ na konie dwa dni przed jarmarkami. Targ tyg. co środa i piątek.

Frysztat (Freistadt): 1) we wtorek przed nawróc. św. Pawła; 2) w środę przed niedzielą palm.; 3) we wtorek po Exaudi; 4) w 4-ty wtorek sierpnia; 5) we wtorek przed św. Szym. i Judą. Targ na bydło dzień przed każdym jarm. Targ tyg. co wtorek.

Frywałd (Freiwaldau): W dzień po N. Roku; na św. Józefa; na św. Jana Chrz.; na św. Michała. Targ tygod. co środa i sobota.

Hradec (Grätz przy Opawie): W pon. przed Wielkanocą; w pon. Bożem Ciele; na św. Jakóba; w poniedz. po św. Michale; na Młodzianki.

Jabłonków (Jablunkau): W pierwszy pon. maja i września. Targi tygod. i na bydło co wtorek.

Karniów (Jägerndorf): W poniedz. po niedzieli Głuchej; w poniedz. po 6. niedzieli po Wielkiejnocy; w poniedz. po Narodzeniu N. M. P. Targ na konie i bydło: w drugi i czwarty jarmark. Targ tygod. co poniedziałek.

Karwina (Karwin): Targi tygodn. co czwartek.

Klimkowice (Königsberg): W pon. przed św. Walentym; po niedzieli Środopostnej; 1. maja; w poniedz. po św. Trójcy; na św. Wawrzyńca; 28 września; na św. Katarzynę. Targ na bydło: w te same dni. Targ tyg. co wtorek.

Ligotka (Cameral-Ellgoth): Targi na bydło: 1) w kwietniu, w poniedziałek po św. Jerzym; 2) w październiku, w poniedziałek przed św. Jadwigą.

Odry (Odrau): W poniedziałek przed św. 3 Królami; w poniedz. po pierwszej niedzieli po Wielkiejnocy; w poniedziałek przed św. Janem Chrzc.; W poniedz. po Podwyższeniu św. Krzyża. Targ na bydło w te same dni. Targ tygod. co poniedz.

Opawa (Troppau): Główne jarmarki i targi na bydło od 28 stycznia do 5 lutego; od 28 kwietnia do 6 maja; od 28 lipca do 5 sierpnia; od 3 do 11 listopada. Targi tyg. w środy i soboty.

Skoczów (Skotschau): W 1. wtorek po 15. dniu w miesiącach: lutym, kwietniu, czerwcu, sierpniu i listop. Targi na bydło: W 1. poniedz. po 15. dniu każdego miesiąca. Jeżeli na poniedziałek lub wtorek przypada święto, wtedy odbędzie się jarmark w następny poniedz.

Strumień (Schwarzwasser): We wtorek po N. Roku; na św. Jerzego; w pon. po św. Jakóbie; na św. Michała. Targ na bydło: W przeddniu każdego jarm. Targ tyg. co piątek.

Ustroń: 13 marca; 26 czerwca; 22 listopada.

Werbno (Würbenthal): W poniedz. przed N. M. P. Gromniczną; w pon. po niedzieli Białej; w pon. św. Janie Chrz.; w pon. po Michale; Targ tyg. co pon.

Widnawa (Weidenau): W pon. po św. 3 Królach; w pon. po 5. niedzieli po Wielkiejnocy; w poniedz. po św. Wawrzyńcu; w pon. po św. Franciszku Ser. Targ tygod. co poniedziałek.

Wisła (Weichsel): Targi na bydło: 1) w ostatnią środę w kwietniu; 2) w 1. środę lipca; 3) w środę po 15. październ.

Witków (Wigstadt): We czwartek przed N. M. P. Gromniczną; w poniedz. po 3. niedzieli po Wielkiejnocy; we wtorek po św. Wicie; we wtorek po Rozesł. Apost.; w pon. po Wniebowz. N. M. P.; we środę przed św. Gawłem; w poniedz. po św. Łucyi. Targ na bydło: w te same dni i we wtorek po św. Józefie. Targ tyg. co czwartek.

WYKAZ GMIN i OBSZARÓW DWORSKICH,
które leżą w pasie, gdzie jest prowadzona ewidencya i znaczenie świń markami usznemi (kulczykami).

Powiat chrzanowski: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Powiat krakowski: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Powiat bocheński: Barczków, Bessów, Bieńkowice, Cerekiew, Drwina, Dziewin, Grobla, Niedary, Popędzyna, Świniarów, Trawniki, Ujście Solne, Wola Drwińska, Wrzępia, Wyżyce. — Brzezie, Chobot, Chrość, Dąbrowa, Niepołomice, Podborze, Podłęże, Staniątki, Szarów, Wola Batorska, Wola Zabierzowska, Zabierzów.

Powiat brzeski: Dąbrówka Morska, Dołęga, Górka, Kopacze, Książe, Kwików, Niedzieliska, Pojawie, Rajsko, Rylowa, Rząchowa, Strzelce Wielkie, Strzelce Małe, Szczurowa, Wola Przemykowska, Zaborów.

Powiat dąbrowski: Bolesław, Borki, Brzezówka, Ćwików, Dąbrowica, Dąbrówki Breńskie, Delastowice, Grądy, Kanna, Kupienin, Kuzie, Laskówka Delastowska, Łęka Zabiecka, Łęka Szczucińska, Lubasz, Maniów, Mędrzechów, Odmęt, Pawłów, Radwan, Samocice, Skrzynka, Słupiec, Strojców, Suchy Grunt, Świdrówka, Świebodzin, Szczucin, Tonie, Wójcina, Wola Szczucińska, Wulka Grądzka, Wulka Mędrzechowska, Zabrnie, Załuze. — Bieniaszowice, Biskupice, Borusowa, Demblin, Goruszów, Gręboszów, Hubenice, Jadowniki Mokre, Jagodniki, Janikowce, Karsy, Kłyż, Kozłów, Lubiczko, Miechowice Małe, Miechowice Wielkie, Nowopole, Paluszyce, Pierszyce, Podlipie, Siedliszowice, Sikorzyce, Ujście Jezuickie, Wietrzychowice, Wola Gręboszewska, Wola Rogowska, Wola Żelichowska, Zalipie, Zawierzbie, Żelichów.

Powiat mielecki: Borki Nizińskie, Borowa, Brzyście, Gawłuszowice, Gliny Małe, Jaślany, Kębłów, Kliszów, Krzemienica, Młodochów. Ostrówek, Padew Kolonia, Padew Narodowa, Pławo, Przykup, Różniaty, Sadkowa Góra, Wójków, Wola Zdakowska, Zaduszniki, Zarównie. — Breń Osuchowski, Czermin, Gliny Wielkie, Górki, Hohenbach, Kawęczyn, Łysaków, Łysakówek, Otałęż, Surowa, Szafranów, Wola Otałęzka, Wola Wadowska, Ziempniów.

Powiat tarnobrzeski: Antoniów, Chwałowice, Majdan Zbydniowski, Nowiny, Pilchów, Brandwica, Chazewice, Dąbrowa Rzeczycka, Jastkowice, Kotowa Wola, Motycze Poduchowne, Motycze Szlacheckie, Orzechów, Pniów, Radomyśl nad Sanem, Rozwadów, Rzeczyca Długa, Rzeczyca Okrągła, Skowierzyn, Turbia, Witkowice, Wola Rzeczycka, Wrzawy, Żabno, Zaleszany, Zbydniów. — Baranów, Chmielów, Cygany, Dąbrowica, Domacyny, Dymitrów Duży, Dymitrów Mały, Dzików, Furmany, Gorzyce, Jadachy, Kajmów, Koćmierzów, Machów, Miechocin, Mokrzyszów, Nadbrzezie, Nagnajów, Ocice, Ostrówek, Siedliszczany, Sielec, Skopanie, Sobów, Sokolniki, Stale, Suchorzów, Tarnobrzeg, Trześń, Wielowieś, Zakrzów, Wola Gołego, Zalesie Gorzyckie, Zarzekowice, Żupawa.

Powiat niżański: Groble, Jeżowe, Kończyce, Kopki, Koziarnia, Łętownia, Nowa Wieś, Nowosielec, Pławo, Przędzel, Rudnik, Stróża, Tarnogóra, Wulka Łętowska. — Bieliniec, Bieliny, Borki, Bukowina, Dąbrowica, Dąbrówka, Domostawa, Glinianka, Golce, Huta Deręgowska, Jarocin, Kąty, Kłyzów, Kurzyna Mała, Kurzyna Wielka, Majdan Golczański, Mostki, Pysznica, Rauchersdorf, Studzieniec, Szy-

perki, Ulanów, Wulka Bielińska, Wulka Tanewska, Zarzecze, Żdżary.

Powiat łańcucki: Baranówka, Brzoza Królewska, Brzyska Wola, Dornbach, Giedlarowa, Gillershof, Hucisko, Jastrzębiec, Jelna, Königsberg, Kuryłówka, Leżajsk, Łukowa, Ożanna, Przychojec, Ruda, Czuchów, Sarzyna, Siedlanka, Staremiasto, Wierzawice, Wola Zarczycka.

Powiat jarosławski: Adamówka, Cieplice, Dąbrowica, Dobcza, Dobra, Krasne, Majdan Sieniawski, Pawłowa, Piskorowice, Rudka, Słoboda.

Powiat cieszanowski: Chlewiska, Cieszanów, Gorajec, Freidfeld, Huta Różaniecka, Huta Stara, Kadłubiska, Lipsko, Łowcza, Lubliniec Nowy, Lubliniec Stary, Łukawica, Moszczanica, Narol miasto, Narol wieś, Niemstów, Nowe Sioło, Płażów, Ruda Różaniecka, Ułazów, Wola Wielka, Żuków. — Cewków, Dachnów, Dzików Nowy, Dzików Stary, Futory, Milków.

Powiat Rawaruska: Bełzec, Hrebenne, Huta Lubycka, Kornie, Lubycza Kniazie, Lubycza Królewska miasteczko, Lubycza Królewska wieś, Mosty Małe, Rzyczki, Teniatyska. — Dyniska, Domaszów, Józefówka, Karów, Korczmin, Korczów, Krzewica, Machnów, Michałówka, Nowosiółki-Kardynalskie, Nowosiółki Przednie, Ostobusz, Poddubce, Rzeczyca, Salasze, Staje, Szczepiatyn, Tarnoszyn, Uhnów, Ulhówek, Wasyłów, Wierzbica, Woronów, Zastawie, Żurawce.

Powiat sokalski: Bęzejów, Budynin, Cebłów, Chłopiatyn, Dłużniów, Horodyszcze Warężkie, Hulcz, Kościaszyn, Leszczków, Liski, Liwcze, Machnówek, Myców, Oserdów, Piwowszczyzna, Przemysłów, Przewodów, Rusin, Siebieczów, Sulimów, Tuszków, Waręż miasto, Waręż wieś, Wierzbiąż, Winniki, Worochta, Wyżłów, Żabcze, Żniatyn. — Baranie Peretoki, Boniatyn, Bojanice, Byszów, Chorobrów, Cieląż, Hatowice, Horbków, Horodłowice, Ilkowice, Komarów, Konotopy, Kopytów, Korczyn, Leszczatów, Łubów, Łuczyce, Mianowice, Moszków, Nuśmice, Opulsko, Perespa, Perwiatycze, Pieczygóry, Rozdziałów, Sawczyn, Skomorochy, Sokal, Spasów, Starogród, Steniatyn, Świtarzów, Szarpańce, Szmitków, Tartaków miasto, Tartaków wieś, Tartakowiec, Torki, Sudorkowice, Uhrynów, Ulwówek, Wojsławice, Wolica Komarowa, Zboiska, Zubków.

Powiat Kamionka Strumiłowa: Hamunin, Józefów, Kulików, Mukanie, Niemiłów, Ordów, Peratyn, Płowe, Radziechów, Romanówka, Sabinówka, Sienków, Środopolce, Stojanów, Suszno, Tetewczyce, Wolica Baryłowa, Wulka Suszańska.

Powiat zborowski: Białogłowy, Nestorowce, Neterpińce.

Powiat tarnopolski: Czerniechów, Ditkowce, Dubowce, Hładki, Horodyszcze, Ihrowica, Iwaczów Dolny, Iwaczów Górny, Jankowce, Kurniki Szlachcinieckie, Łozowa, Maszowce, Mdzaniec, Nosowce, Obarzańce, Pleskowce, Płotycz, Stechnikowce, Szlachcińce, Zarudzie.

Powiat Brody: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Powiat zbarazki: Wszystkie gminy i obszary dworskie, należące do tego powiatu.

Powiat skałacki: Wszystkie gminy i obszary dworskie naieżące do tego powiatu.

Powiat husiatyński: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Powiat czortkowski: Dawidkowice.

Powiat borszczowski: Wszystkie gminy i obszary dworskie należące do tego powiatu.

Kalendarz myśliwski i rybacki

dla Galicyi z W. Księstwem Krakowskiem.

Pole białe oznacza czas polowania, względnie łowienia, pole zaś oznaczone paragrafem [§] całomiesięczny, pole oznaczone krzyżykiem [†] półmiesięczny czas ochrony.

Gatunek zwierzyny	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Paździer.	Listopad	Grudzień	Styczeń	Luty	Marzec
Jelenie . . .	§	§	§	§				§	§	§	§	§
Kozły (rogacze	§	†										§
Łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury z wyjątkiem głusz. i cietrz.	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§	§
Zające . . .	§	§	§	§	§	§					§	§
Kuropatwy .	§	§	§	§	†				§	§	§	§
Jarząbki . .	§	§	§	§	§						§	§
Cietrzewie i głuszce . .		†	§	§	§							
Bażanty . .	§	§	§	§	†					§	§	§
Przepiórki i dzikie gołębie	§	§	§	§				§	§	§	§	§
Dropie i pardwy . . .	†	§	§	§								
Ptactwo błotne w ogólności. Bataliony, chruściele, dubelty, kulony, kszyki . .	†	§	§									
Ptactwo wodne w ogóln. Gęsi i kaczki	†	§	†									

Gatunek ryb	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Paździer.	Listopad	Grudzień
Boleń . . .			†	§								
Lipień, głowacica . .			†	§	†							
Świnka . .				§	†							
Wyrozub .				§	§							
Czop . . .				§	§							
Sandacz . .				§	§							
Brzanka, brzana cyrta					†	§						
Leszcz . .					†	§						
Łosoś pstrąg									†	§	§	†
Węgorz . .												
Czeczuga .												
Klonek . .												
Jaż . . .												
Szczupak .												
Rak (samica)	§	§	§	§	§	§	§			§	§	§
Rak (samiec)	§	§	§	§	§					§	§	§

Tabela do obrachowania procentów

Kapitał	Po 3 od sta						Po 4 od sta						Po 5 od sta					
	na 1 rok		na $\frac{1}{4}$ roku		na 1 miesiąc		na 1 rok		na $\frac{1}{4}$ roku		na 1 miesiąc		na 1 rok		na $\frac{1}{4}$ roku		na 1 miesiąc	
K	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h
1	—	3	—	$\frac{3}{4}$	—	$\frac{1}{4}$	—	4	—	1	—	$\frac{1}{3}$	—	5	—	$1\frac{1}{4}$	—	$\frac{8}{12}$
2	—	6	—	$1\frac{1}{2}$	—	$\frac{1}{2}$	—	8	—	2	—	$\frac{2}{3}$	—	10	—	$2\frac{1}{2}$	—	$\frac{5}{6}$
3	—	9	—	$2\frac{1}{4}$	—	$\frac{3}{4}$	—	12	—	3	—	1	—	15	—	$3\frac{3}{4}$	—	$1\frac{1}{3}$
4	—	12	—	3	—	1—	—	16	—	4	—	$1\frac{1}{2}$	—	20	—	5	—	$1\frac{2}{3}$
5	—	15	—	$3\frac{3}{4}$	—	$1\frac{1}{4}$	—	20	—	5	—	$1\frac{2}{3}$	—	25	—	$6\frac{1}{4}$	—	$2\frac{1}{12}$
6	—	18	—	$4\frac{1}{2}$	—	$1\frac{1}{2}$	—	24	—	6	—	2	—	30	—	$7\frac{1}{2}$	—	$2\frac{1}{32}$
7	—	21	—	$5\frac{1}{4}$	—	$1\frac{3}{4}$	—	28	—	7	—	$2\frac{1}{3}$	—	35	—	$8\frac{3}{4}$	—	$2\frac{11}{12}$
8	—	24	—	6	—	2	—	32	—	8	—	$2\frac{2}{3}$	—	40	—	10	—	$3\frac{1}{3}$
9	—	27	—	$6\frac{3}{4}$	—	$2\frac{1}{4}$	—	36	—	9	—	3	—	45	—	$11\frac{1}{4}$	—	$3\frac{3}{4}$
10	—	30	—	$7\frac{1}{2}$	—	$2\frac{1}{2}$	—	40	—	10	—	$3\frac{1}{3}$	—	50	—	$12\frac{1}{2}$	—	$4\frac{1}{6}$
20	—	60	—	15	—	5	—	80	—	20	—	$6\frac{2}{3}$	1	—	—	25	—	$8\frac{1}{3}$
30	—	90	—	$22\frac{1}{2}$	—	$7\frac{1}{2}$	1	20	—	30	—	10	1	50	—	$37\frac{1}{2}$	—	$12\frac{1}{3}$
40	1	20	—	30	—	10	1	60	—	40	—	$13\frac{1}{3}$	2	—	—	50	—	$16\frac{2}{3}$
50	1	50	—	$37\frac{1}{2}$	—	$12\frac{1}{2}$	2	—	—	50	—	$16\frac{2}{3}$	2	50	—	$62\frac{1}{2}$	—	$20\frac{5}{6}$
60	1	80	—	45	—	15	2	40	—	60	—	20	3	—	—	75	—	25
70	2	10	—	$52\frac{1}{2}$	—	$17\frac{1}{2}$	2	80	—	70	—	$23\frac{1}{3}$	3	50	—	$87\frac{1}{2}$	—	$29\frac{1}{6}$
80	2	40	—	60	—	20	3	20	—	80	—	$26\frac{2}{3}$	4	—	1	—	—	$33\frac{1}{3}$
90	7	70	—	$67\frac{1}{2}$	—	$22\frac{1}{2}$	3	60	—	90	—	30	4	50	1	$12\frac{1}{2}$	—	$37\frac{1}{2}$
100	3	—	—	75	—	25	4	—	1	—	—	$33\frac{1}{3}$	5	—	1	25	—	$41\frac{2}{3}$
200	6	—	1	50	—	50	8	—	2	—	—	$66\frac{2}{3}$	10	—	2	50	—	$83\frac{1}{3}$
300	9	—	2	25	—	75	12	—	3	—	1	—	15	—	3	75	1	25
400	12	—	3	—	1	—	16	—	4	—	1	$33\frac{1}{3}$	20	—	5	—	1	$66\frac{2}{3}$
500	15	—	3	75	1	25	20	—	5	—	1	$66\frac{2}{3}$	25	—	6	25	2	$8\frac{1}{3}$
1.000	30	—	4	50	2	50	40	—	10	—	3	$33\frac{1}{3}$	50	—	12	50	4	$16\frac{2}{3}$
5.000	150	—	37	50	12	50	200	—	50	—	16	$66\frac{2}{3}$	250	—	62	50	20	$83\frac{1}{3}$
10.000	300	—	75	—	25	—	400	—	100	—	33	$33\frac{1}{3}$	500	—	125	—	41	$66\frac{2}{3}$
20.000	600	—	150	—	50	—	800	—	200	—	66	$66\frac{2}{3}$	1000	—	250	—	83	$33\frac{1}{3}$

Uwaga do obrachowania procentów.

Chcąc procent za 1 rok jakiegobądź kapitału obrachować, należy ilość kapitału mnożyć z procentem a potem rezultat przez 100 dzielić.

Przypuśćmy, że kapitał wynosi 528 kor. i ma być po 3% na rok oprocentowany, liczy się:

528 × 3 = 1584 : 100 = 15 K 84 h

Chcąc procent tylko za jedną część roku obrachować n. p.: 1 miesiąc, 2 miesiące, $\frac{1}{2}$ roku, wtenczas dzieli się ilość całorocznych procentów przez

12 przy 1 mies. (poniew. 1 mies. = $\frac{1}{12}$ roku)
6 „ 2 „ „ 2 „ = $\frac{1}{6}$ „
4 „ 3 „ „ 3 „ = $\frac{1}{4}$ „
3 „ 4 „ „ 4 „ = $\frac{1}{3}$ „
2 „ 6 „ „ 6 „ = $\frac{1}{2}$ „

Takim sposobem byłoby w wymienionym przykładzie: 528 K kapitału, po 3% tylko na $\frac{1}{4}$ roku (3 miesiące) do obrachowania w następujący sposób:

Procenta za cały rok wynoszą:

15 K 84 h : 4 = 3 K 96 h za $\frac{1}{4}$ roku, jak to w tabelach po 3% obrachowanych się znajduje, mianowicie:

za 500 K kapitału 3 K 75 h proc. za $\frac{1}{4}$ roku.
„ 20 „ „ — „ 15 „ „ „ $\frac{1}{4}$ „
„ 8 „ „ — „ 6 „ „ „ $\frac{1}{4}$ „

więc za 528 K kapitału 3 K 96 h proc. za $\frac{1}{4}$ roku.

WSKAZÓWKI

NIEZBĘDNE I PRZESTROGI DLA WYJEŻDŻAJĄCYCH DO AMERYKI.

Niema prawie dnia, żeby gazety nie przyniosły wiadomości o oszustwach, kradzieżach i t. p. przestępstwach, których ofiarą padają włościanie, emigrujący do Ameryki. Często zaś dają się słyszeć skargi emigrantów, którzy bądź to przez krajowe, bądź też przez pruskie, wreszcie przez amerykańskie władze zostali z drogi do domu zwróceni.

Biedni ludzie, którzy się wybrali do Ameryki za pożyczone pieniądze, lub za grosz uzyskany za sprzedaż pola lub chudoby, wracają do domu bez grosza, pełni smutku i rozpaczy.

Badając skrzętnie wiele wypadków, doszliśmy do przekonania, iż przyczyną jest po największej części nieporadność i nieufność samych emigrantów.

Biura bowiem emigracyjne, czyli agencye okrętowe, wysyłają — a przekonaliśmy się o tem osobiście — dokładne pouczenia i przestrogi, lecz, niestety, instrukcye te nie są czytane, emigrant chowa je starannie i wiezie nietknięte do miasta portowego.

Wymówka, iż nie umie czytać, jest niemądra, przecież na wsi znajdzie się człowiek piśmienny, do którego można udać się z prożbą o przeczytanie. Ksiądz, wójt, nauczyciel, żandarm, chętnie każdego poinformują.

Pierwszą tedy radą, którą dajemy emigrantom jest:

Przeczytać dokładnie nadesłane instrukcye czyli pouczenia.

Jeżeli wskazówki, zawarte w tych instrukcyach, zdają się być niejasne, należy napisać list do ajenta z prośbą o wyjaśnienie lub dokładniejsze pouczenie.

Po otrzymaniu pożądanych wyjaśnień, należy przedewszystkiem udać się do lekarza, aby tenże zbadał, czy osoba zamierzająca udać się do Ameryki, nie cierpi na:

1. trachomę,
2. favus,
3. wyrzuty skórne,
4. albo inne cielesne ułomności,

bo z wyżej wymienionemi chorobami komisya sanitarna nie pozwala podróżnym wylądować w Ameryce.

Lepiej bowiem zapłacić lekarzowi 2 K, aniżeli narażać się na koszta dalekiej podróży.

Po stwierdzeniu dobrego stanu zdrowia powinien każdy emigrant, a w szczególności mężczyźni, wystarać się o jeden z następujących dokumentów:

1. Paszport do Ameryki, albo
2. Potwierdzenie Starostwa, że dotyczący zupełnie zadosyć uczynił swemu obowiązkowi stawienia się przed komisyą poborową, albo
3. Dowód uiszczenia taksy wojskowej, lub uwolnienie od takowej, albo
4. Poświadczenie wystąpienia z armii, marynarki wojennej lub obrony krajowej, jeżeli takowe nie zawiera postanowienia, że właściciel tegoż jest jeszcze obowiązanym do stawienia się przed komisyę poborową, albo
5. Odprawę ze służby wojskowej, albo
6. Certyfikat, uwalniający od pospolitego ruszenia lub paszport pospolitego ruszenia.

Teraz zwrócić musimy uwagę na koszta podróży. Emigranci, którzy otrzymują karty okrętowe (szyfkarty) od osób zna

jomych, czy też krewnych w Ameryce, powinni tę szyfkartę dokładnie przeczytać. a mianowicie w tym celu, aby wiedzieć, czy przez krewnego w Ameryce została opłaconą podróż z domu aż do ostatniej stacyi w Ameryce, lub też tylko przejazd przez morze.

W pierwszym wypadku ajenci przesyłają emigrantowi gotówką należytość, przypadającą na opłatę kolei żelaznej w kraju, aż do miasta portowego. Wychodźcy nasi na to jednak nie uważają, nadesłane pieniądze wydają i przy kasach kolejowych — jak to codziennie można słyszeć w Krakowie i Oświęcimiu — domagają się biletu do miasta portowego, mówiąc, iż z Ameryki im pisano, że mają wszystko zapłacone, że nie potrzebują nic płacić.

Perswazye kasyerów nic nie pomagają, zwykle powstaje awantura, której kres kładzie policya. Ażeby uniknąć tych nieprzyjemności i nie tracić niepotrzebnie pieniędzy, należy — powtarzamy z naciskiem — dokładnie czytać list biura podróży lub ajenta i przekonać się, kto i po co przysłał pieniądze. Jeśli krewny napisze, iż opłacił całą podróż, trzeba czekać na pismo ajenta, a jeżeli nie nadejdą pieniądze, należy napisać wprost do ajenta z zapytaniem, czy przyśle pieniądze, lub też, czy je zwróci po przybyciu do portu (czyli, jak u nas mówią do wody).

Emigranci, jadący za pieniądze, niechaj pamiętają, iż lepiej jest na drogę wziąć o 20 K. więcej, aniżeli o koronę mniej.

Powyżej omówione szczegóły są niejako wstępem do podróży.

Właściwa podróż rozpoczyna się z chwilą pakowania i zbierania rozmaitych podróżnych rzeczy. Ażeby nie robić sobie niepotrzebnych kłopotów, nie należy brać ze sobą niepotrzebnych łachów, gratów i t. p., brać tylko, co jest najpotrzebniejsze i w drodze konieczne. Jednem słowem, nie wyrzucać pieniędzy na niepotrzebne łachy, krople i t. p. Na okręcie bowiem dają jeść podostatkiem, a apteka okrętowa wszelkich leków dostarcza,

Podróż koleją trwa zaś najwyżej dwa dni, więc nie potrzeba także brać nadzwyczajnych zapasów jedzenia.

Bilety kolejowe powinno się kupować do granicznych stacyi krajowych, to znaczy do Oświęcimia, Szczakowy lub Bogumina, a tam znowu do miasta portowego (do wody). W czasie jazdy koleją trzeba się trzymać trzeźwo, nie opowiadać pierwszemu lepszemu z brzegu o swojej podróży, nie pokazywać papierów, bo zdarzały się wypadki, iż tacy przygodni znajomi, spoiwszy emigranta, zabierali mu wszystkie pieniądze i uciekli, gdzie pieprz rośnie. Chcąc zaś dowiedzieć się czegoś w czasie podróży, najlepiej jest pytać się konduktorów, lub umundurowanej służby kolejowej.

Na większych stacyach, jak to na granicy, są urzędy policyjne lub posterunki żandarmeryi, w jakiejś wątpliwości lub wypadku najlepiej tam się udać, a z pewnością otrzyma się dobrą radę i wszelką pomoc.

Pamiętajcie więc o tem: „wystrzegać się wszystkich pokątnych doradców“ i chować dobrze pieniądze.

Kto posłucha naszych wskazówek, ten bez straty zajedzie do zamierzonego celu.

W ostatnich czasach stosunki zarobkowe w Północnej Ameryce, a zwłaszcza w Kanadzie bardzo się pogorszyły, trzeba więc być bardzo ostrożnym z wyjazdem tamże, bo można się narazić na stratę pieniędzy i na nędzę na obcej ziemi.

PRAWDZIWE WIEDEŃSKIE



ręczne harmonijki własnego wyrobu, instrumenta skrzypcowe i dęte, cytry, gitary, gramofony i płyty, jakoteż wszelkiego rodzaju przynależytości, struny w najlepszym gatunku pod gwarancyą w najprzystępniejszych cenach dostarcza tylko

C. Kraus, Wiedeń XIV/2 Reindorfgasse 42.

Cenniki gratis i franko. Oddział A. Ręczne wied. harmonie. Oddz B. Inne muz. instrum. Żądając katalog podać należy A czy B. Najlepsza szkoła do harm. R. 1·50. Fabryka odzn. na wyst. muz. we Wiedniu w grudniu 1909. najwyż. odznacz., złotym med. i krzyżem zasł. Z wszystkich części świata wiele podzięk. i listów pochwalnych. — Zamiana dozwolona.



Miękką i gładką twarz

uzyskuje się używając

KÖGLERA

Report-Cream

Jedyny i niedościgniony środek, wydzielinaca skórę, usuwa pryszcze, wysypki skórne, piegi, plamy wątrobiane, wągry, jakoteż wszelkie inne nieczystości skóry.

Surowa i rzetelna zasada naukowa Prof. Dra Hirzla.

Wypróbowany środek. Gwarancya: Jeśli nie skutkuje, zwracam pieniądze.



Uderzające działanie, zdumiewający skutek.

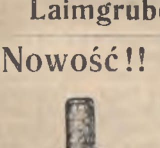
Cena 2.50 Kor. za puszkę.

Wysyła za zaliczką tylko

FERDYNAND KÖGLER, Wiedeń VI.

Laimgrubengasse 17. Oddział 421.

Nowość!! Przyrząd do szybkiego klepania kosy.



Każdy uzyska bez najmniejszego trudu najlepsze ostrze i może w kilku minutach każdą kosę najlepiej wyklepać. — Kosę, przyrząd ten w ten sposób prowadzi, że przeklepanie jest stanowczo wykluczone. Cena za sztukę kor. 3·60 — Odpowiedni **młotek** 90 hal. — 6 sztuk przyborów do klepania kor 19·80. Wysyła za zaliczką, lub za poprzedniem nadesł. należytości

JULIUSZ FEKETE

Wiedeń 5 — Schönbrunnerstrasse Wersthof 31.

Skład fabryczny światowej sławy K O S z koroną. Znacie najlepsze kosy na świecie? Żądajcie zaraz darmo i opłatnie ilustrowanego cennika prawdziwych srebrnostalowych kos z koroną.

Tylko K. 3·60.

Towary Lniane i Bawełniane

po najtańszych cenach eksportowych.



Nr. B. 14. Konradowskie **weby,** silne grube płótno domowe, 76 cm. szer. sztuki 11½ m. długiej K. 6·50. Cała sztuka 23 m. długa K. 12·50. Szersze weby w lepszym gatunku sztuka 23 m. długa po K. 13·50, 14·50, 16·50. — Nr. S. 1. **Szyrting,** średniej grubości, 82 cm. szer., sztuka 20 m. długa K. 12·—. Ten sam w lepszym gatunku K. 15·50, 17·—. Nr. C. 5. **Szyfon,** średniej jakości, 82 cm. szer., sztuka 20 m. długa K. 12·50. W lepszym gatunku K. 14·50, 16·50. Nr. B. 31. Najtańsza w prawdziwych kolorach płócienkowa **pościel** na łóżka (kanafas) w kolorze: czerwonym, niebieskim, lub lilijowym w paseczki, 78 cm. szer. sztuka 23 m. długa Kor. 10·50. ½ sztuki 11½ m. długa K. 5·50. Nr. J. 22. **Inlety** w prawdziwych kolorach, nieprzepuszczające pierzy, czerwone lub niebieskie 78 cm. szer. sztuka 23 m. długa K. 12·80. Pół-szt. 11½ m. długiej Kor. 7·—. Silne płócienne **prześcieradło** domowego wyrobu, 140/200 cm. wielkość, pół tuzina K. 18·—, sztuka K. 3·20. **Chustki** kieszonkowe śnieżnej białości, różnokolorowe, pstrokate, tuzin po K. 1·60, 2·—, 2·50, 3·—, 3·80, w największym wyborze w moim głównym katalogu. — Ryzyka nie ma! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Wysyła za zaliczeniem

c. i k. nadworny dostawca JAN KONRAD. Dom wysyłkowy (w Brüx Nr. 123 Czechy).

Cennik główny z przeszło 3000 rycin na żądanie gratis i franco.

Najstarszy skład pierza w Czechach.



Tanie pierze z Czech.

Podwójnie czyszczone, przesyła się bez liczenia kosztów do każdej stacyi pocztowej za zaliczką lub za poprzednią zapłatą, w nowem, użytecznem opakowaniu (to za darmo) cenne i dobre pierze **darte i niedarte** podług życzenia.

Ceny za 1 kilogram.

Szare pierze od 1·84 k. do 2.0 k. Białe pierze od 3·20 do 6·— kor. Białe, bardzo bogate w puch pierze gęsie (półpuch 6·— do 12·— kor. Szare brzuszne (puch) 5·— do 10·— kor. Białe brzuszne (puch) 8·— do 16·— koron.

Gotowa pościel!

bogato napełniona, w bardzo grubym, czerwonym lub niebieskim nankinie (wsypie) 1 pierzyna 180 cm. długa, 116 cm. szeroka, 2 poduszki 80 cm. długie, 58 cm. szerokie, po 14· 16·—, 18·—, 20·—, 30·—, 40·— do 80·— kor. Pościel od 20·— k. począwszy jest wypełniona białemi piórami. Na żądanie dostarcza się pierzyny pojedyncze i podwójne (wsypy), materace i poduszki (jaśki) w różnych kolorach i wielkości. Przesyłki od **9 20 kor. począwszy** uskutecznia się **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej. — **Zmiana i zwrot dozwolona** za odciągnięciem kosztów przesyłki — **Cennik pior za darmo.** Za nadesłaniem 40 hal. w markach pocztowych przesyła się próbki piór i pościeli. — Rzetelna obsługa zagwarantowana. — Ajenci za prowizyą poszukiwani.

A. Fleischl i syn dawniej Antoni Fleischl Neuern Nr. 28 Czechy.

Dostawcy urzędników c. k. kolei państwowej.

Piękność

i taniość moich widówek, nie została dotąd przez wyroby żadnej innej firmy prześcignioną.



Zawsze nowości w widokówkach artystycznych z wyobrażeniem: piękności kobiecych, seryj miłosnych i dziecinnych, kwiatów i najpiękniejszych widoków z natury; w widokówkach świątecznych i noworocznych, przeznaczonych na święta Bożego Narodzenia, Wielkanocne i Zielone, oraz z powinszowaniem imienin i urodzin, w wspaniałem, artystycznem, kolorow. wykonaniu.

10 szt. dobran. franko K	—·50
25 „ „ „ „	1·—
50 „ „ „ „	1·70
100 „ „ „ „	3·20
200 „ dobranych Kor.	5·50
500 „ „ „	13·—
1000 „ „ „	25·—

Wysyła za poprzedniem nadesłaniem gotówki, a przy zamówieniach nad 2 K. za zaliczką:

c. i k. dostawca nadworny **JAN KONRAD,** Dom wysyłkowy w **Brüx Nr. 123 (Czechy).**

Cennik główny, zawierający przeszło 3000 rycin, wysyła na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

FAJKI

Ryzyka nie ma! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.



porządnie wykonane po najtańszych cenach fabrycznych.

Nr. 8008. Piękna fajka rogowa z ciemno nakrapianą główką drewnianą, wykładana i kuta metalem, co zapobiega pęcznieniu, z rogowym cybuchem, długą rogową trestką, rogowym odlewaczem i giętką, długości 24 cm. Kor. 1·60. Fajki w elegantszem wykonaniu Kor. 1·80, 2·—, 2·80, 3·50 i wyżej.

Wysyła za nadesłaniem pieniędzy z dolicz. porta, lub za zaliczeniem:

c. i k. dostawca nadworny

JAN KONRAD

w Brüx Nr. 123 Czechy.

Główny cennik z przeszło 3000 rycin na żądanie gratis i franko.

JAN JORGO,



zegarmistrz, c. k. sądownie zaprzysiężony taksator.

Wywóz do wszystkich krajów zegarków, klejnotów i wyrobów ze złota i srebra.

WIEDEŃ, III., Rennweg Nr. 75.

Należy zażądać **za darmo i opłatnie mego wielkiego cennika** zegarków precyzyjnych po cenach fabrycznych, **Schaffhauser, Intakt, Zenith, Billodes, Andemersa, Omega, Congines, Grazioza, prawdziwe Hahnzegarki** od 15 kor. wyżej. Pracownia **nowych zegarków i naprawek.** Sprężynę nową wkłada sie do każdego rodzaju zegarka za 80 hal.

MAŁY WYCIĄG Z CENNIKA:

Prawdz. szwajcarski nikl. zegarek, roskopf, kot. rem. z rubin.	4·—	kor.
Prawdziwy roskopf — patent.— remontuar w kopert. niklow.	5·—	„
Płaski zegarek męski remont. z metal. cyferblatem, o kopertach niklow., stalowych lub oksydowanych	5·—	„
Prawdziwy srebrny zegarek remontuar dla pań i panów	7·—	„
Prawdziwy srebr. zegarek, kotwiczny remont. z rubinami	8·—	„
Prawdziwy srebrny zegarek kotwiczny remontuar z rubinami o 3 srebrnych kopertach	10·—	„
Płaski zegarek męski kotwiczny, remontuar, o 3 srebrn. kopertach, z dobrym metalow. cyferblatem	15·—	„
Kolejny zegarek precyzyjny ze stali lub niklu	18·—	„
„Jorgo" zegarek precyzyjny, o srebrn. kopert., jak najlepsze wykończenie	27·—	„
Zegarek z 14-karat. złota, damski remontuar	18·—	„
Prawdziwy srebrny łańcuszek mąski	2·—	„
Prawdziwy 14-kar. złoty łańcusz. męs. 12 gr. w.	30·—	„
Prawdziwy 14-karatowy złoty wisiorek	6·—	„
Łańcuszek damski z prawdziw. 14-karat. złota	14·—	„
Kolczyki z prawdziwego 14-karatowego złota	3·—	„
Pierścionek z pr. 14-karat. złota z dom. kam.	5·—	„
Dobry budzik niklowy	2·20	„
Dobry zegar ścien. z przyrząd. do bicia, o 2 wag.	3·40	„
Mały okrągły zegar ście ny	2·20	„
8 dni idący zegar wahadłowy, z przyrząd. do bicia, o 2 wagach, 130 cm. długości	20·—	„
Zegar wahadł. z przyrz. do bicia, 95 cm, długi	12·—	„

i wyżej.

Nierzetelność wykluczona. — Za każdy kupiony zegarek lub naprawiony ręczy się. — Uprasza się zwrócić uwagę na moje nazwisko i numer domu 75.

WOLNE OD CŁA. WOLNE OD CŁA.

300 rozmaitych gatunków harmonij!

Korzystne zakupno wprost z fabryki.

Rękojmia: Przyjmuje się napowrót — pieniądze się zwraca. Licznie urzędownie stwierdzone uznania.



Główna fabryka harmonii zatrudnia przeszło 7000 robotników. Wysyłka własna pocztowa w fabryce.

Wolf i Sp. Klingenthal (Saksonia) Nr. 258.

Pierwsza fabryka **muzycznych instrumentów** w Niemczech, która wysyła harmonie i inne instrumenta muzyczne do Austryo-Węgier — wolne od cła. — Posyłamy odwrotnie każdemu za zaliczką nasze przez artystów i zawodowych grajków za najlepsze uznane harmonie koncertowe w przeszło 300 gatunkach. — Wielki wybór cytr, skrzypiec, gitar i innych instrumentów muzycznych po niskich cenach. — Wielki wspaniały katalog w języku polskim, niemieckim, czeskim i węgierskim wysyła się każdemu darmo.

KOŁDRY PIKOWANE

z najlepszych materyj bawełnianych, atłasu wełnianego i jedwabnego w największym wyborze.



Nr. 2070. Dobre trwałe **kołdry** pikowane z czerwonego rongu z kolorową podszewką wypełnione bawełną, z wyszyciem ładnych wzorów na maszynie, 155 cm. długości, 95 cm. szerokości, sztuka K. 4·— Nr. 2071. Tasama Ta sama 165 cm. długa, 105 cm. szeroka, sztuka po Kor. 4·75.. — Nr. 2072. Ta sama 170 cm. długa, 110 cm. szeroka, sztuka K. 5·40. Kołdry pikowane w lepszem wykończeniu Kor. 5·75, 6·50, 9·30, 12·80, 15·—, 21·—. Ryzyka nie ma! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczeniem **c. i k. dostawca nadworny**

Jan Konrad Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 123 (Czechy).

Cennik główny z przeszło 3000 rycin na żądanie gratis i franko.

LISTY DZIĘKCZYNNE.

Do Szan. Zarządu Apteki pod „złotym słoniem“ we Lwowie:

Bromberg (Prusy). Proszę o jak najprędsze wysłanie dwu butelek Malagi z chiną i żelazem do Prus, dla mocno osłabionej matki mojej hrabiny Michaliny Czackiej w Bromberg. Jeżeli lekarstwo to okaże się równie skuteczne jak dla mej siostry p. Burzyńskiej w Uhrynowie, to wkrótce będziesz Pan miał znaczną klientelę w Poznańskiem, czego serdecznie pragnę, bo i sama doznałam wzmocnienia, używając tylko bardzo krótko tego środka.

Zostaję z szacunkiem *Matylda Osiecimska.*

Buczacz. Wielm. Panie! Tak jak poprzednio pobierałem z wielkim skutkiem i dziś proszę o przysłanie mi 2 butelek Malagi z chiną i żelazem dla mej żony.

Ant. Lewicki, pocztmistrz.

Podhajce. Pobrawszy dotychczas od WPana kilka flaszek Malagi z chiną i żelazem, muszę przyznać, że preparat ten sprawił mojej żonie wielką ulgę na ból głowy, pochodzący jak się zdaje z niedokrewności i cierpień żołądkowych. Upraszam zatem WPana, aby mnie prócz obstalowanych już 2 flaszek, które zapewne już odesłane zostały, jeszcze 4 flaszki nadesłał. Zostaję z prawdziwym szacunkiem

Henryk Rappe, c. k. radca sądu kraj. i naczelnik sądu pow. w Podhajcach.

Krystynopol. Proszę kazać wysłać 1 fl. Malagi z chiną dla mnie pod adresem Jaśnie Wielm. Hrabiego Wiszniewskiego w Krystynopolu. Parę lat temu otrzymałam także od WPana jedną flaszkę, która mi cudownie pomogła. *Kolinowska.*

Komarnik, Saros. Kom. Węgry. Ponieważ Pańska Malaga z żelazem, którą od Pana sprowadziłem skuteczną się okazała, przeto proszę o jeszcze... *Proj. Mik. Stanroszky.*

Kossów. Proszę o nadesłanie mi za zaliczką pocztową 2 flaszki Malagi z chiną i żelazem i 2 flaszki wina z pepsyną i diastazą. 5 flaszek poprzednio mi przysłanych Malagi z chiną i żelazem nader zbawiennie oddziaływały mej żonie na niedokrewność.

E. Górski, sekretarz powiatowy.

Nisko. Upraszam uprzejmie o łaskawe przysłanie mi pocztą 2 butelki Malagi z żelazem i Malagi z rebarbarum, tego cudownie pomocnego lekarstwa dla ponownego poratowania życia żony i córki mojej. *Franc. Watzka,* emer. urzędnik sądowy.

Huta rojanicka, op. Narol 1907. Wielm. Panie! Wino kuracyjne Pańskie, czyli Malaga z chiną i żelazem otrzymałem i bardzo mi skutkuje na nieregularne bicie serca i na kłucie w piersiach; przeto upraszam o łaskawe przysłanie mi drugiej podwójnej butelki za 5 kor.

Józef Kruszelnicki, Postenführer żand.

Toporów, 4/4 1907. Wino Pańskie z chiną i żelazem okazało się bardzo dobre, przeto proszę o wysłanie za zaliczką 2 podwójnych butelek po 5 koron Malagi z chiną i żelazem.

Emilia Demkowicz, nauczycielka.

Zawoja, 18/4 1907. Malaga z chiną i żelazem Pańskiego wyrobu okazała się dobrą, przeto zasyłam Panu serdeczne podziękowanie i proszę wysłać dwie podwójne flaszki.

Klemens Trzebiniak. L. 487.

Chrewt ad Ustrzyki 26/7 907. Już po użyciu jednej flaszki Pańskiej Malagi z chiną i żelazem czuję się znacznie zdrowszy. Proszę przeto o przysłanie dwóch podwójnych flaszek Malagi z chiną i żelazem i pastylek balsamiczno-ziołowych i t. d.

Artur Krzyżanowski, kopalnia nafty.

Siemichow 27/1 1908. Dziękuję Panu za przysłane mi wino „Malaga z chiną i żelazem“, bo moja żona po użyciu jednej flaszki jest o wiele zdrowsza. Proszę jeszcze o butelkę podwójną tego samego wina. *Franciszek Manjak.*

Rawa Ruska 9 12 1909. Do apteki Blumenfelda we Lwowie. Proszę odwrotnie o 2 fl. M a l a g i z c h i n ą i ż e l a z e m, która jest niezrównanym środkiem leczniczym. Oczekując przesyłki, pozostaję z szacunkiem *Elżbieta Dzierżkowska.*

Brody 11/IV 1910. Do Apteki pod „złotym słoniem“ we Lwowie. Za nadesłane mi wino „Malaga z chiną i żelazem“, które odniosło n i e z r ó w n a n y s k u t e k, bardzo dziękuję i proszę o 6 butelek i t. d. *Stanisław Danhofer,* Brody Dworzec.

Czortków 23 lipca 1910. WPanie! Po użyciu dwóch flaszek wina pepsynowego Pańskiego z pomyślnym skutkiem, upraszam o przysłanie dalszych dwóch flaszek tego wina, przyczem zaznaczam, że od kilkunastu lat sprowadzam z apteki WPana różne leki zawsze z dobrym skutkiem. *Celestyn Szczepański.*

Żabie 25/9. Proszę o przysłanie mi wina Kondurango, przytem wypełniając mój obowiązek, zasyłam moje stokrotne dzięki za cudowne lekarstwo.

Wiedeń IX. Lichtenstrasse. 2 listopada 1910. Do Apteki WP. Blumenfelda we Lwowie. Niniejszem proszę o wysłanie 2 flaszek Syropu wapniowo-żelazawego. Z otrzymanej Malagi z chiną i żelazem jestem zadowoloną. Z szacunkiem *J. Korczak-Sobolewska,*

Siemieniówka poczta Szczerzec 14/3 1909 r. Sprowadzony z Pańskiej apteki syrup wapniowo-żelazowy działa bardzo skutecznie przeciwko chorobom piersiowym i wyleczył żonę moją całkowicie z długoletniej i dolegliwej choroby płucnej, za co składam serdeczne podziękowanie. Z czystem sumieniem mogę wyrób ten Pański polecić na choroby piersiowe.

Teofil Danisiewicz, majster szewski.

Zara (Dalmacya) 8/7 1907. Zamówione 3 flaszki syrupu wapniowo-żelazowego wyrobu apteki Blumenfelda sprawiły mi znaczną ulgę w moich piersiach, więc proszę serdecznie o przysłanie 6 flaszek tego syrupu wapniowo-żelazowego.

Jan Franczyk, ck. żandarm.

Brzesko 24/2 1906. Upraszam o nadesłanie 2 flaszek Syrupu wapniowo-żelazowego, przyczem wyrażam Panu serdeczne podziękowanie za nadesłane mi wino Malaga z rebarbarum, które skutecznie zdziałało na długotrwałem mojem cierpieniu żołądkowem.

Albert Pudło, Rada powiatowa.

10/1 1907. Lubycza królewska. Proszę mi wysłać jeszcze jedną flaszkę syrupu z podfosforanu wapna, ponieważ po użyciu tego środka czuję polepszenie w moim organizmie.

Stefan Michałejko.

Podgórze 19/3 1908 Proszę o rychłe nadesłanie mi Pańskiego skutecznego syrupu z podfosforanu wapna. *Józef Naleś.*

Ludwikówka 13/7 1908. Proszę o 1 flaszkę syropu wapniowo-żelazowego jak poprzednio, bo bardzo to dobre lekarstwo od słabości na piersi.

Franciszek Boczula.

Bytom (Prusy) 8/1 1908. Ponieważ próbowałem pański syrup wapniowo-żelazowy, i tenże wyśmienicie skutkuje, przeto proszę o jeszcze 1 flaszkę i t. d.

Wojciech Jazłowiec.

Rożnlatów 5/2 1908. Proszę mi przysłać 4 flaszki syrupu wapniowo-żelazowego, gdyż córka moja zeszłego roku wyżyła 8 flaszek, a skutek był pomyślny.

Semko Federeńko, gospodarz.

Moszczenica obok Gorlic 19/V 1910. Proszę o 3 flaszki syropu wapniowo-żelazowego, przyczem nadmieniam, że Pański syrup sprawia mi zawsze skutek. *Marya Niemiec.*

Wiedeń IX. 16 Listopad 1910. Ostatnio otrzymany syrup wapniowo-żelazowy sprawił mnie i córce mojej pewną ulgę w cierpieniach organów oddechowych, przeto proszę i t. d.

J. Gobolewska.

Nadyby 18/12 1905 r. Proszę o 8 pudełek pastylek balsamiczno-ziołowych jak najprędzej. *Służebnicu N. M. P.*

Krzywe 14/1 1907 r. Za rychłe nadesłanie mi skutecznych leków, jak się przekonałem, składam serdeczne dzięki. Pastylki balsamiczno-ziołowe tego samego dnia usunęły mi nieznośny kaszel. *Józef Frankowski.*

Sokolniki 24/2 1908. Proszę o 2 pudełka pastylek balsamiczno-ziołowych. Przed dwoma laty brałem ten cudowny lek i wyleczyłem się z ciężkiej choroby.

Walenty Kurumcha, organista.

Marjampol ost. p. Janów 3/6 1908. Proszę przysłać 2 pudełka pastylek piersiowych, ponieważ już raz spróbowałem ten lek w styczniu i skutek był dobry, za co serdecznie dziękuję. *Jan Wujcik.*

Spis godnych polecenia książek

o pielęgnowaniu zdrowia i t. p.

które można nabyć w Księgarni Wojnara lub w Wydawnictwie „Przewodnika Zdrowia“. Czarnowski Berlin N. 58.

1. **Alkohol a miłość.** Napisał dr. Zalewski. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

2. **Bakterye** i rzeczywiste ich znaczenie w życiu ludzkiem i w przyrodzie II. wyd. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

3. **Biegunki i zaparcia** — jak powstają, jak je leczyć? Z licznymi rysunkami. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

4. **Choroby dziecięce,** a mianowicie odra (żarnice), szkarlatyna, błonica, (dyfterya), ospa, krup, itp., powstawanie tych chorób, jakoteż leczenie i zapobieganie. II. wyd. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

5. **Choroby narządu oddechowego** (kaszel, choroby piersiowe, cierpienia płuc i opłucnej) — z 17 rycinami. 1 M. — 1·20 kor. 50 k.

6. **Czem zastąpić napoje alkoholowe?** Spis napojów zdrowotnych oraz najprostsze sposoby przyrządzania niektórych Z rycinami. Cena 50 fen. — 60 hal. — 30 kop.

7. **Choroby z zaziębienia** (reumatyczne i kataralne), ich przyczyny, zapobieganie i leczenie. Poradnik dla każdego podług dra Niemeyera. Cena 50 fen. — 60 hal. — 30 kop.

8. **Diagnoza z oczu.** 1 M. — 1·20 hal.

9. **Hypnotyzm i suggestya.** Krótkie popularne wskazówki do hypnotyzowania jako też do udzielania poddawek w celach leczniczych i wychowawczych. Część I. 1 M. — 1·20 kor. 50 kop.

9a. **Toż.** Część II. 1 M — 1.20 kor. — 50 kop.

10. **Ilustrowany mały kucharz jarski.** Wydanie drugie dopełnione, z licznemi rycinami. Cena 1 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

11. **Jaką metodą się leczyć?** Podług dra Klimaszewskiego i innych lekarzy przyrodniczych. — 50 fen. — 60 hal. — 15 kop.

12. **Jak młodzież uświadamiać o życiu płciowem?** Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

13. **Jarska kuchnia** zawierająca wypróbowane przepisy przyrządzania smacznych a zdrowych potraw roślinnych, oraz naukowe uzasadnienie jarstwa. Napisała M. Czarnowska. Cena 2.25 M. — 2.70 kor. — 1 rb.

14. **Jarstwo** podstawą zdrowia, szczęścia i życia nowego, wedle orzeczeń słynnych badaczy i uczonych. 20 fen. — 20 hal. — 10 kop.

15. **Katar błony śluzowej nosa** — ograszka latowa, przyczyny oraz naturalne leczenie tych cierpień — podług dr. Jeżeka. 5 rys. — 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

15a. **Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.** Rozprawka napisana przez dra K. Zaleskiego. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

16. **Kąpiele powietrzno-słoneczne** i ich znaczenie dla zdrowia naszego oraz praktyczne wskazówki do ich urządzenia. 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

17. Dr. med. Kingsford. **Naukowe podstawy dyety roślinnej (jarstwa).** Cena 1.50 M. — 1.80 kor. — 75 kop.

18. **Nasze pokarmy** jako środek leczniczy. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

19. **Nerwowość w małżeństwie** oraz zwykłe choroby przewlekłe (chroniczne) zwłaszcza u kobiet zamężnych. II wyd. Cena 50 fen. — 60 hal. 25 kop.

21. **Onanizm.** Samogwałt, samienie się. Marnopłcenie, nijactwo. Objawy, przyczyny, następstwa, zapobieganie, leczenie. Cena 1.00 M. — 1.20 kor. — 50 kop.

22. **Opieka nad dzieckiem** przed urodzeniem i nad nowo urodzonem, według wymagań przyrody. Z rycinami. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

23. **Pijacze choroby** i ich leczenie według zasad przyrodolecznictwa. Z rycinami. — Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

24. **Powodzenie w życiu.** Praktyczne wskazówki do osiągnięcia t. zw. „szczęścia“ i dobrobytu. Cena 1 M. — 1·20 kor. — 50 kop.

25. **Pierwszy stopień** czyli wstrzemięźliwość jako pracnota oraz podstawa ludzkiej doskonałości. Napisał L. Tołstoj. Cena 75 fen. — 90 hal. — 40 kop.

26. **Przestroga dla rozkwitającej młodzieży.** Cena 10 feen. — 10 hal. — 5 kop.

27. **Przestrogi i rady zdrowotne dla młodzieży.** Rzecz opracowana przez grono lekarzy. Cena 25 fen. — 30 hl. — 15 kop.

28. **Rajstwo czyli błogość odżywiania się surowemi roślinami.** Z licznemi rycinami. Cena 1 M. — 1·20 kor. — 50 kop.

29. **Robaki w ciele ludzkiem** (glisty, rupie, tasiemce, trychiny, robaki górników i t, p.), ich powstawanie i usuwania. (24 rycin). Cena 55 fen. — 60 hal. — 30 kop.

30. **Samopomoc w cierpieniach i chorobach płciowych** wedle zasad lecznictwa przyrodniczego. Z rycinami. — Cena 1·75 M. — 2 kor. — 90 kop.

31. **Sposoby i przepisy lecznictwa przyrodnego** Opis zwięzły wszelkich zachodzących w lecznictwie przyrodniczem działań i czynności ze szczególnem uwzględnieniem najnowszych sposobów. II. wyd. Z 60 rys. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

32. **Szybkie usuwanie różnych cierpień** (ból głowy, migrena, krztusiec, bicie serca itp.) działaniem ręcznem. Z rycinami. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

33. **Talizman zdrowia i piękności** czyli zwięzły zbiór prawideł i zasad zachowania się w czerstwości do sędziwego wieku. II. wyd. dopełnione, z ryc. Cena 75 fen. — 90 h. — 40 k.

34. **Umiarkowanie** wstrzemięźliwość, powściągliwość jako najprostsza droga do szczęścia i długiego życia. 50 fen. — 60 h. — 25 kop.

35. **Wskazówki** do używania leczniczych przyrządów galwanicznych (elektrycznych). 16 rycin. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

36. **Wstep do hygieny dla proletaryatu.** Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

37. **Jak odzyskać zdrowie?** Według zasad dra Lahmanna oraz doświadczeń dra Tarnawskiego. Cena 25 fen. — 30 hal. — 25 kop.

38. **Zakon małżeństwa**, czyli rozbiór obowiązków małżeńskich ze stanowiska zdrowotności jednostkowej i społecznej. Katechizm zdrowotny dla małżonków oraz dla osób mających wejść w związki małżeńskie. III wyd. dopełnione. 1 M — 1·20 hal. — 50 kop.

39. **Zboczenia płciowe** w świetle wiedzy postępowej. Wyd. II dopełnione i wzbogacone rycinami. Cena 1 M. — 1·20 kor. — 50 kop.

40. **Z kim się łączyć w małżeństwo?** (Wybór małżonków ze stanowiska zdrowotnego). Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

41. **Zwalczanie nerwowości** przyrodnym sposobem życia. 1·25 M. — 1·60 kor. — 60 kop.

42. **Zielnik lekarski** czyli opis 125 ziół używanych w lecznictwie z podaniem ich uprawy i zastosowania. Z 12 tablicami kolor. i 8 ryc. Cena 5 M. — 6 kor. — 2½ rub.

43. **Zielniczek lekarski** czyli abecadłowy spis chorób z podaniem stosownych roślin lekarskich. Cena 50 fen. — 60 hal. — 55 kop.

44. **Zielniczek lekarski** z 125 kol. obr. Cena 1·50 M. — 1·80 kor. — 75 kop.

45. **Życie płciowe** i jego znaczenie ze stanowiska zdrowotno-obyczajowego. Wyd. II dopełnione, z licznymi rys. Cena 2 M. — 2·40 kor. — 1 rub.

46. **Serca choroby** 1 M. — 1·20 K. — 50 k.

46. **Włosów pielęgnowanie.** Cena 1 M. — 1·20 kor. — 50 kop.

48. **Żołądka cierpienia.** Cena 1 M. — 1·20 kor. — 50 kop.

49. **Jogurt** (zaczyn bułgarski) jako środek przedłużenia życia. 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

50. **Lahmann** czy Schenk? Głos przestrogi do ludzkości w sprawie przewagi dzieci płci żeńskiej. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

50a. **Gimnastyka wyprężna i oddechowa**, bez nauczyciela i bez przyrządów dla zdrowych i chorych. 26 rys. 1 M. — 1·20 kor. — 50 k.

51· **Nasze „obyczaje“ weselne** ze stanowiska hygieny. 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

52. **Odwar strączyn szablaku** (fasoli) jako znakomity środek lekarski przy reumatyzmie, gośćcu, dnie, wodnej puchlinie i cukrzycy. Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

53. **Dokąd się udać:** na wypoczynek letni, do wód, na kuracyę? Przewodnik po rodzimych zdrojowiskach, zakładach kąpielowych i przyrodniczych, uzdrojowiskach itp., z uwzględnieniem okolic słowiańskich. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

54. **Masaż (mięsienie).** Sposoby wykonania i zastosowania mięsienia w chorobach wewnętrznych i zewnętrznych. 14 rys. Cena 1·25 M — 1·50 kor. — 60 kop.

55. **Sok cytrynowy i kwasy roślinne**, ich zalety a szkodliwość octu. 25 fen. — 30 hal.

56. **Jak długo człowiek żyć powinien?** Napisał dr. Galant. 25 fen. — 30 hal. — 15 k.

57. **Badania moczu.** Łatwe sposoby rozpoznania chorób i cierpień z moczu. Z licznymi rysunkami i tablicą kolorową. Cena 1 M. — 1·20 kor. — 50 kop.

58. **Wyjaśnienienie kwestyi przymusu do szczepienia ospy** — w Austryi. — 10 fen. — 10 hal. — 5 kop.

59. **Chleb nasz powszedni** Praktyczne przepisy wyrabiania dobrego chleba. 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

60. **Opiekanki jarskie.** Wypróbowane nowe przepisy i sposoby przyrządzania smacznych i zdrowych potraw. 25 fen. — 30 h. — 15 k.

61. **Badanie moczu.** Z licznymi rycinami oraz tablicą kolorową. Cena 1 M. — 1·20 kor. — 50 kop.

62. **Wychowanie przedrodne.** — jako ważny przyczynek do rozwiązania kwestyi społecznej, oraz praktyczne sposoby i przepisy w tym kierunku dla rodziców polskich. 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

63. **Oddychać — ale jak i dlaczego?** Wezwanie do niezbędnej dla każdego gimnastyka płuc. 9 rycin. Cena z przesyłką 1·20 fen. — 1·50 kor. — 70 kop.

64. **Czystość wewnętrza** czyli oczyszczanie jelit jako czynnik leczniczy. 4 rys. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

65. **Choleryna** (biegunka z wymiotami), jak się objawia, jak powstaje i jak zapobiegać temu pomorowi dziatek? Cena 20 fen. — 20 hal. — 10 kop.

nii. Legenda wigilijna przez W. Reymonta. O gruźlicy czyli suchotach, przez dr. R. L. Grzyby opowiadanie lud. przez S. Udzielę. Najlepsze warzywa, przez E. Jankowskiego. Poprawianie sadów zaniedbanych p. H. Dzieślewskiego. Oszczędność, przez Antoszkę. Groch okrągły, tyczkowy piechotny, szparagowy, soczewica i bober, przez Antoszkę. Niedziela palmowa, opowiad. lud. przez S. Udzielę. Modlitwa do Matki B. Nieustającej Pom. wiersz Zofii K. O gospodarce narodowej, przez W. Grochowskiego. Wspomnienia z cytadeli i innych więzień moskiewskich p. K. Wojnara. Litwa i jej główna rzeka Niemen, przez dra K. Nitmana. Wrażenia włościanina z Królestwa z wycieczek do Krakowa. Do braci Włościan, wiersz S. Chełpińskiego. Teatr amatorski na wsi, wskazówki dla urządzających. Niepocieszony Wojtek, przez Kl. Junoszę. Rozwój komunikacyi, przez Libańskiego Bydło rogate w gospodarstwie, przez A. Śniegockiego. Uprawa ziemi, p. prof. Fronia. Poeta z pod wiejskiej strzechy. Morskie Oko, przez J. Kasprowicza i t. d.

Treść III-go rocznika „Wiązanki powieści i wiadomości pożytecznych“:

Chrześcianie w cyrku Nerona przez Henr. Sienkiewicza. Krwawe dni Warszawy przez K. Wojnara. Hej ludu polski. Do pracy ludu. Nagroda poświęcenia. O Janie Kilińskim przez dra Kozłowskiego. Przepowiednie Wernyhory o przyszłości Polski. Dzieje Legionów, przez K. Wojnara. Legie, wiersz Jana Sawy. Państwa zaborcze. Ostatnia lekcya, przez A. Daudet'a tłum. W. Szuppówna. Bogactwo narodowe. Królewskie gody, przez A. Zorjana. Kościuszko, jako bojownik za wolność i niepodległość Ameryki, przez K. Wojnara. Wielkanoc Maćka w Mandżuryi, przez Zenona Parviego. Nasi bohaterowie i męczennicy, przez Wandę. W ukropie, obrazek z wojny rosyjsko-japońskiej. Nasze wspomnienia dziejowe. O samodzielności Galicyi, przez Wł. Studnickiego. Oszukany złodziej. Królestwo Polskie. Jak sobie jeden górnik z żandarmami poradził. O szkołach przemysłowych, przez J. Starkla. Towarz. „Szkoły ludowej“. Szarża jazdy polskiej na wąwóz Samosierra. Głód — dobry kucharz, obrazek z r. 1863, przez ...mirę. Zabity djabeł, przez inż. E. Śmiałowskiego. Ks. Augustyn Kordecki, przez inż. Eust. Śmiałowskiego. Modlitwa do Królowej Polski. Wiciuk, opowiad. Litwinki. W Maju, wiersz Zofii Mrozowickiej. Judyta, żona Bolesława Chrobrego. Żywot Jana Długosza, przez J. Zarembę. Słowiki Jagiełły, wiersz Wł. Bełzy. Wyżynki nocne, powiastka. Gwiazda, legenda wschodnia. Modlitwa za Ojczyznę, ułożona przez O. Wacława. Wielka rocznica, przez J. Zarembę. A za tego króla Jana... przez M. Konopnicką. Złoty warkocz, obrazek przez Paul. Wilkońską. Mikołaj Kopernik, przez J. Zarembę. Złamany krzyż, opow. z r. 1864, przez ...mirę. Ostatnia msza, opowiad. zakonnicy. Łzawe wesele, przez Bol. Anca. Dwie pielgrzymki polskie do Rzymu w r. 1904. Dlaczego należy dbać o dobre powietrze w izbach, przez prof. Dra J. Nusbauma. O hodowli drobiu w ogólności, przez J. Zagaję. O drzewach owocowych. Ofiara, obrazek dziejowy. Cześć Matki Boskiej w Polsce. Modlitwa majowa, wiersz Zofii Mrozowickiej. Obrona Jasnej Góry częstochowskiej, przez inż. Eust. Śmiałowskiego. Trzy rozbiory Polski. Trzeci Maj wiersz Jana Sawy. „Bohaterstwa“ rosyjskie na morzu. Złoty wiek chłopa w Polsce, przez Dra S. Kutrzebę. Spółki włościańskie, przez Dra S. Grabskiego. Racławice, wiersz Jana Sawy. O łąkach i pastwiskach, przez Bol. Janowskiego. Jak nabywać ziemię? Jakich bydląt ma małorolny gospodarz używać do obróbki swego pola itd.

Treść IV-go rocznika „Wiązanki powieści i wiadomości pożytecznych“:

Sianokos, obr. przez W. Żmudzkiego. A. Mickiewicz. Juzyna, przez Wł. Orkana. W piwnicznej izbie, przez M. Konopnicką. Podróż psami przez Kamczatkę i Syberyę. Dzieje Królestwa Polskiego i ziem zabranych, przez K. Wojnara. Pan Grzegorz, obrazek r. 1864. Czarna dola, przez B. Anca. O Rosyi i jej mieszkańcach, przez W. Studnicką. Wnuk Szamila, obr. z Kaukazu, przez W. Żmudzkiego. Doktór Stach powiastka. Żywot zasługi Walerego Eljasza Radzikowskiego. Przemowa ks. prałata Wł. Bandurskiego w kościele Maryackim w rocznicę przysięgi Kościuszki. Co się dzieje w wielkich głębiach morza, przez prof. Nusbauma. Najświętsza Panna w poezyi polskiej, według prof. Tretiaka. Bogarodzico, wiersz Wł. Bełzy. Dzieciątko Betleemskie. Biała sukmana, przez ks. Wł. Bandurskiego. Oblężenie Warszawy, wiersz J. Sawy. Sieroca dola, obr. przez K. Królińskiego. „Zazionęło“, przez K. Królińskiego. Żywot ks. St. Staszica. Kilka słów o Moskalach, przez Wł. Studnickiego. O spółkach oszczędności i pożyczek, przez dra L. Twaroga. Publiczne biura pośrednictwa pracy, przez dra Z. Pazdrę. O Japonii, przez Wł. Studnickiego. Wieśniak i adwokat, przez E. Souvestra. Siewca, wiersz Z. Dębickiego. Modlitwa Łucki, obrazek A. Dygasińskiego. Dzieje Galicyi, przez Wł. Studnickiego. Ucieczka do Egiptu. „Za cara“, przez Ks. Wł. Bandurskiego. O ulepszeniach rolnych, przez inż. dra J. Blautha. Pielęgnowanie drzew owocowych w młodym sadzie, przez Stan. Brzózkę. Chów gęsi, przez A. Śniegocką. O spółkach mleczarskich, przez dra L. Twaroga. Polskie zboże w dawnych czasach, przez dra St. Kutrzebę. Mogiła Maciejowicka, przez Józefę z Zagórowskich Ancową. O księgach gruntowych czyli tabuli itd.



Zakład i magazyn wysyłkowy wyrobów tkackich

Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny“

w Korczynie Nr. 319. obok Krosna

(Galicya)

poleca Szan. P. T. Publiczności:

Płótna czysto lniane

(słynne w świecie) na koszule i prześcieradła bez szwu. Bieliznę stołową, dymki, dreliszki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, szare płótna, pół-bielone, płótna bawełniane, kamgarny, szewioty, caigi, sukna, lodeny, sukienka, flanele, barchany, piki, satyny, zefiry, kapy na łóżka, koce, derki na konie, chodniki i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

Wszelkie możliwe próbki i cenniki na żądanie gratis i franco.

Listów nie opłaconych nie przyjmuje się.

Światowej sławy krem do obuwia

„Nigrin“



wyrobu fabryki

St. Fernolendt

WIEDEŃ

c. i k. nadw. dost.

Można nabywać w praktycznych blaszanych tubach. „Nigrin“ nie zasycha i jest nadzwyczaj wydatny w użyciu. **Cena jednej tuby 40 halerzy.** „Nigrin“ czyni skórę nieprzemakalną i nie traci koloru w wilgoci. Wszędzie do nabycia. — Fabryka istnieje już 78 lat.

Skład fabryczny Wien I. Schulerstr. 21.

Wystawiony w rotundzie wyst. strzeleckiej.

Wielmożna Pani gospodyni domu!

Prosimy Wielmożną Panię uprzejmie, uważać i nie dać się wprowadzić w błąd zachwalaniem :nowych: pakietów cykoryi, lecz bądź Wielmożna Pani raczej tego przekonania, że

prawdziwa :Francka: przymieszka do kawy,

którą już i w domu Wielmożnej Pani od wielu lat wypróbowano, jest najlepszą i także taką nadal :pozostanie:. —

Prosimy jednak Wielmożną Panię bardzo, uważać dokładnie na naszą markę fabryki i nasz podpis

Henryka Francka synowie

Marka fabryki.

Ble Y 1346. 8: 9 I. V. V.



W fabryce firmy Henryka Francka Synowie w Skawinie koło Krakowa rozpoczną już w tym roku krajowi robotnicy pracę, by korzenie cykoryi zebrane na naszych polach, przerobić w wyśmienity fabrykat „prawdziwą :FRANCKA: przymieszkę do kawy“.

Macierz Polska

i Fundacya im. Tadeusza Kościuszki.

Nr. K. gr.

a) Wydawnictwa:

20. *Królowa Korony Polskiej.* Żywot N. M. P. treściwie opisał Władysław Bełza . . . —·30
23. *O budowie zagród włościańskich,* napisał M. Moraczewski (II wyd.) z licznemi ilustracyami . . . . —·40
40. *Pan Tadeusz,* Adama Mickiewicza, z portretem poety, broszur. . . . . . —·20
oprawny . . . . —·60
41. *O Hetmanie Żółkiewskim,* napisał F. Papée (III. wyd.) . . . . —·20
50. *O Stefanie Czarnieckim,* napisał W. Czermak (III. wyd.) . . . . —·25
52. *Uprawa roślin pastewnych.* II. Zielne. Napisał Wład. Szybiński . . . . . . —·72
60. *Rady dla utrzymujących buhaje rozpłodowe,* napisane przez M. S. . . . —·30
64. *Pogadanki o hodowli ryb.* Napisał J. Mielnicki . . . . —·20
65. *Spiewy historyczne,* J. U. Niemcewicza, z ilustracyami St. Dębickiego, w broszurze . . . . 1·—
w ozdobnej oprawie . . . . 1·30
69. *Encyklopedya,* zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy, wydanie drugie, pomnożone i ilustr. w dwóch tomach, w oprawie . . . . 10·—
70. *Pisma poetyczne Adama Mickiewicza.* (Ballady i Romance. — Grażyna. — Konrad Wallenrod. — Wiersze wybrane 1817—1832) w broszurze . . —·30
w oprawie . . . . —·60
74. *Jubileusz, czyli lato miłościwe.* Napisał ks. Wawrzyniec Puchalski . . —·40
76. *Tadeusz Kościuszko.* Napisał Antoni Chołoniewski. Z 40 rycinami, 2 tablicami kolorowanemi, przedstawiającemi wojsko Kościuszkowskie i z autografem Kościuszki, w broszurze. . . 2·—
w kartonie . . . . 2·50
77. *O Maryi Konopnickiej.* Napisał Dr. Falkiewicz . . . . —·20
78. *O wychowaniu.* Napisał Dr. Antoni Danysz . . . . 1·60
79. *Uniwersytet Wileński i jego znaczenie.* 59 rycin i 2 tablice kolorowane przez Ludwika Tura w brosz. . . . 1·—
w kartonie . . . . 1·50
81. *Dobry syn.* Bajka z przed lat tysiąca. Napisał Władysław Bełza z rysunkami St. Dębickiego . . . . —·40
83. *Polska, obrazy i opisy.* Tom I. zawiera: Krajobraz Polski, Geografię fizyczną i Lud (etnografię); Geografię historyczuą i Ustrój społeczny i polityczny Polski, polityczną historyę Polski. — Tom II. zawiera: Historyę literatury polskiej, Dzieje budownictwa i rzeźby, Malarstwo, Muzykę, Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce. Tom I. w oprawie . . . . 9·—
Tom II. w oprawie . . . . 11·—
85. *Obrona Częstochowy.* Wspomnienie dziejowe w 250 rocznicę. Z 4 rycinami. Napisał Fr. Jaworski . . . . —·15
86. *Wyrób win owocowych i powideł* (II. wydanie) z licznemi rycinami. Napisał Józef Froń . . . . —·40
87. *Drobne gospodarstwo wiejskie.* Poradnik dla młodszych gospodarzy i gospodyń. Napisał Sniegocki, w broszurze 1·20
w oprawie . . . . 1·70
88. *Z żołnierki na Kaukazie.* Opowiedział na podstawie pamiętników Karola Kalinowskiego J. Ciembroniewicz . . —·30
89. *Pod trzeciego króla.* Napisał Jakób Bojko, z rycinami . . . . —·40
90. *Opowiadania rozmaite* przez K. Królińskiego . . . . —·40
91. *Puławy,* z licznemi ilustracyami i portretami, przez Wł. Jankowskiego w broszurze . . . . 1·—
w kartonie . . . . 1·50
92. *Za naszą i waszą wolność,* powieść z czasów powstania 1863 r., napisała Jadwiga z Łobzowa . . . . —·50
93. *Władysław Jagiełło, jako opiekun miasteczka.* Wspomnienia z przeszłości Gródka Jagiellońskiego, spisał w rocznicę grunwaldzką Franc. Jaworski . —·40
94. *Księgi gruntowe,* napisał Józef Wilusz —·20
95. *Grunwald,* napisał Wiktor Czermak w broszurze K. 1·—, w oprawie . . 1·50

b) Biblioteka:

3. *O lesie i drzewach przypolnych.* Napisał Józef Brykczyńskf . . . . . . —·20
4. *O pogodzie.* Z 32 rysunkami. Napisał K. Szulc . . . . —·50
5. *Oko proroka.* Napisał Władysław Lubicz. (II. wydanie) opr. . . . . . . 3·—
6. *Rolnik wzorowy,* czyli przypomnienie, co kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy. Napisał Dr. K. Miczyński (III. wyd.) w kart. . . . . 2·10
w oprawie . . . . 2·60

Nr.		K. gr.
13.	*Zdrowie dzieci*, przez Dr. Emila Merczyńskiego. Z powszechnych wykładów uniwersyteckich	—·50
14.	*Konstytucya austryacka.* Napisał Dr. Zygmunt Próchnicki	—·60
15.	*O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby.* Napisał Dr. H. Kowalski	1·60
16.	*Święty Kazimierz*, królewicz polski. Napisał Fryderyk Papée (II. wyd.) . .	—.30
17.	*Nad Niemnem*, powieść Elizy Orzeszkowej. Wydała A. Morzkowska (II, wyd.) z rycinami L. Winterowskiego	1·—
18.	*O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie.* Napisał Mieczysław Kowalewski z 98 rycinami	1·—
20.	*Jan Kiliński*, przez Dra K. J. Nitmana (II. wyd.)	—·30
21.	*O hodowli drzew i krzewów owocowych*, przez J. Fronia (II. wydanie) .	—·70
22.	*Za Dunajem* (Bułgarya, Serbia, Czarnogóra) podług dzieła Janka z Grzegorzewic, wydał B. G. z 17 rycinami i mapą	1·60
25.	*Jasiek sierota.* Obrazek dramatyczny w 1 akcie. Napisał Smotrycki . . .	—·20
26.	*Poradnik w sprawach pieniężnych i podatkowych.* Napisał Paweł Ciompa	—·80
28.	*Rok 1863.* Napisał Dr. J. Stella Sawicki. Z 39 rycinami	1·—
29	*O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic.* Napisał Czesław Pieniążek	—·50
30.	*Święty Jacek Odrowąż*, patron Polski. Napisała Marya Sandoz	—·30
31.	*Co jeść i pić, aby być zdrowym?* Napisał Bronisław Duchowicz	—·30
32.	*Lirnik Mazowiecki Teofil Lenartowicz i jego utwory.* Napisał A. J. Mikulski	—·60
33.	*O gruźlicy.* Napisał Dr. Stanisław Domański	—·60
34.	*Wiek pary i elektryczności.* Napisał Wł. Żłobicki, w broszurze	1·50
	w oprawie	2·20
35.	*Stanisław Staszic.* Napisał Dr. M. Reiter. Z 5 rycinami	—·40

Nr.		K. nr
36.	*Spłacony dług.* Opowieść z 1831 r. Napisała Walerya Szalaj, w broszurze	1·20
	w oprawie	2·20
37.	*Księstwo Warszawskie.* Napisał Bron. Gebert	—·50
38.	*Święty Jan z Dukli*, patron Polski. Napisała Marya Sandoz	—·40
39.	*Choroby zakaźne*, opisał dr. St. Domański	1·—
40.	*Śpiewak „Wiesława" Kazimierz Brodziński.* Napisał J. Ciembroniewicz. Z 3 rycinami	—·40
41.	*Zbiór powieści i gawęd.* Ułożył Franciszek Krczek. Z 10 rycinami Witwickiego, w broszurze	1·50
	w oprawie	2·10
42.	*Wiersze, piosnki z naszej wioski.* Napisał Jantek z Bugaja	1·—
43.	*O utworze St. Wyspiańskiego p. t. „Wesele".* Napisała I. Kosmowska . .	—·20
44.	*Powietrze ze stanowiska chemii i hygieny*, napisał Br. Duchowicz. Z rycin.	—·70
45.	*Juliusz Słowacki*, żywot i wybór pism, przez Dra K. Wojciechowskiego, broszurowany	1·—
	w oprawie	1·50
46.	*Bitwa pod Raszynem*, z rycinami i mapką Księstwa Warszawsk. w setną rocznicę, przez A. M. Skałkowskiego .	—·25
47.	*O W. L. Anczycu*, napisał Jan Magiera	—·40
48.	*Hodowla ptactwa domowego*, przez K. Stasiniewiczową z rycinami w broszurze K. 1·60, w oprawie	2·60
49.	*Rodzinny dom*, gawęda na progu chaty, napisała Jadwiga z Łobzowa .	—·80
50.	*Śląsk Cieszyński i jego odrodzenie narodowe*, napisał St. Warcholik . .	—·50
51.	*Wiązanka z chłopskiej niwy*, poezye chłopa z nad Wisły Ferdyn. Kurasia	—·50
52.	*Z walk tatarskich*, napisał M. Niedźwiecki z 11 rycinami	—·30
53.	*Uprawa wierzby koszykarskiej*, zebrał Józef Froń	—.40
54.	*O kometach i komecie Halleya*, napisał Marcin Ernst	—·30
55.	*Dziesięć lat niewoli moskiewskiej*, opowiedział Józef Ciembroniewicz . .	—·50

Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „Macierzy" i ilość żądanych egzemplarzy.

Książeczki oznaczone tłustemi cyframi, polecone zostały przez Wysoką c. k. Radę Szkolną krajową na nagrody pilności dla uczniów uczęszczających do szkół ludowych.

Po dzieła adresować należy:

Administracya „Macierzy Polskiej", Lwów, Gmach sejmowy.

Towarzystwo Wydawnicze Encyklopedyi Ludowej

poleca następujące swe nakłady:

1) **Co da Encyklopedya Ludowa robotnikom i włościanom,** opracował Zygmunt Heryng. Cena 50 halerzy. Broszura ta wyjaśnia jak wielkie znaczenie ma dla ludu wiejskiego i miejskiego popularna encyklopedya, stanowiąca zbiór kształcących i wychowujących nauk. Encyklopedya taka przez udzielenie czytelnikom wszechstronnej wiedzy lub przez wskazanie najkrótszej drogi do jej zdobycia, da ludowi najskuteczniejszy oręż do obrony nietylko własnych jego interesów lecz i interesów całego narodu.

2) **Jak oszuszać za mokre i jak zawodnić za suche grunty.** Opracował inżynier St. Tuszczynowicz. Cena 50 halerzy. O broszurze tej pisze „Przewodnik Oświatowy“: „Broszura ta należąca do Wydawnictwa popularnego „Encyklopedyi Ludowej“, zawiera na 27 stronnicach najtreściwiej podane, najważniejsze wiadomości z zakresu: 1) osuszania i 2) nawadniania gruntu. Po wyjaśnieniu czytelnikowi, do czego potrzebna jest roślinom woda, dlaczego nie powinno być za dużo wody w glebie, po czem można poznać zbytnią wilgoć, i skąd się bierze woda w ziemi. — Autor bardzo treściwie, ale jasno poucza, w jaki sposób można w ogóle osuszać grunta i w podobny sposób w drugiej części broszury przedstawia sprawę nawadniania gruntów“.

   Broszura ta została b a r d z o p o l e c o n a do czytelń wiejskich przez Towarzystwo Szkoły ludowej w Krakowie. Komitet zaś Kasy imienia dr. Józefa Mianowskiego w Warszawie, na podstawie orzeczenia komisyi kwalifikacyjnej — udzielił zasiłku na jej wydanie.

3) **Rolnictwo. Jak się rolę ulepsza i jak się rolę uprawia.** Opracował Kazimierz Wróblewski. Cena 1 kor. 25 hal.

   Z broszury tej, napisanej w sposób jasny i przystępny, czytelnik dowie się o tem, jaką jest budowa roślin, jak gleba powstała, jakie są najlepsze naturalne i sztuczne nawozy — a następnie w części drugiej poznajomi się z różnymi rodzajami uprawy roli oraz z siewem i sprzętem roślin. Podane w końcu każdego rozdziału tytuły prac specyalnych wskazuje czytelnikowi drogę do nabycia w każdym zakresie wiedzy rolniczej bardziej szczegółowych wiadomości.

   Praca ta została polecona przez Towarzystwo Szkoły Ludowej i Towarzystwo Rolnicze w Krakowie i odznaczona, podobnie jak poprzednie, przez Komitet Kasy Dr. Józefa Mianowskiego w Warszawie.

4) **Ogólne zasady hodowli.** Opracował Stefan Boguszewski. Cena 50 halerzy. Autor po kilku ogólnych uwagach o hodowli i krótkiej historyi jej rozwoju zaznajamia czytelnika z wpływem warunków przyrodniczych na hodowlę oraz z biologicznemi i fizyologicznemi jej podstawami, a następnie zastanawia się szczegółowiej nad doborem naturalnym i sztucznym, nad krzyżowaniem zwierząt i rozmaitemi rodzajami chowu. Dwa ostatnie rozdziały tego dziełka omawiają warunki hygieniczne wpływające na stan zdrowotny zwierząt domowych oraz na geograficzne ich rozpowszechnienie.

   Dziełko to odznacza się jasnym, przystępnym i zajmującym wykładem i z tych względów zostało poleconem do rozpowszechnienia przez Towarzystwo w Krakowie.

5) **O budowie i czynnościach ciała ludzkiego.** Opracował dr. med. Stanisław Kranz. Cena 1 K. 25 hal.

Autorowi udało się pomyślnie rozwiązać bardzo trudnej zadanie ujęte na 40 stronicach całej autonomii i fizyologii człowieka. Z pouczającego tego dziełka czytelnik zapozna się kolejno z krótką historyą autonomii i fizyologii, z budową i czynnościami skóry, mięśni, ze szkieletem ludzkim, z organami odżywiania i trawienia, z krążeniem krwi i oddychaniem, z organami rozmnażania i z organami płciowymi, wreszcie z mózgiem, nerwami okiem, uchem i działaniem tych organów.

Liczne rysunki, dopomagają bardzo do zrozumienia treści tej pouczającej pracy, poleconej do Czytelń wiejskich i miejskich przez Tow. Szk. Lud. w Krakowie.

6) **Z czego powstaje pijaństwo i jak z niem walczyć.** Opracowała Zofia Daszyńska-Golińska. Cena 50 halerzy.

W powyższej części praca ta, oparta na najnowszych zdobyczach wiedzy z tego zakresu obala błędne mniemania, jakoby alkohol ogrzewał, odżywiał, pobudzał nerwowo i wzmacniał. Część druga wykazuje, do jakich strasznych następstw doprowadza alkoholizm, podtrzymywany przez tych, którzy z tego nałogu ciągnął obfite zyski oraz przez ciemne masy, nie zdające sobie sprawy, że okupują zdrowiem i życiem, krótkie chwile podniecenia i zapomnienia o troskach, których alkohol im użycza. W trzeciej części autorka, znana działaczka na polu walki z alkoholem, daje krótką historyę tej walki, wydatniając jej przebieg w naszym kraju.

Broszura ta została również polecona do rozpowszechniania przez Tow. Szk. Lud.

) **Czy kobieta powinna mieć te same prawa, co mężczyzna,** opracowała Kazimiera Bujwidowa. Cena 50 hal. W broszurze tej, napisanej bardzo zajmująco i żywo, p. Bujwidowa, znana działaczka na polu równouprawnienia kobiet, wyjaśnia przyczyny, które wywołały, że połowa ludzkości jest najważniejszych praw cywilnych i politycznych pozbawiona. Autorka wykazuje smutne następstwa tego stanu rzeczy zarówno dla kobiet jak i dla całej ludzkości i zwalcza uprzedzenia przeciwników wyzwolenia kobiety z jej dotychczasowego poniżającego położenia. Treściwy zarys walki kobiet o równe w społeczeństwie prawa uzupełnia tę tak na dobre będącą pracę.

8) **Geografia astronomiczna, fizyczna i antropologiczna** opracował Wacław Nałkowski. Cena K 1·50. Jeżeli kiedy, to w tym wypadku śmiało powiedzieć można, że samo już nazwisko autora, jednego z najbardziej zasłużonych u nas twórców a zarazem popularyzatorów wiedzy geograficznej, świadczy o wartości tej pracy, w której niezmiernie popularnie, a jednak bez żadnej ujmy dla naukowej ścisłości, przedstawioną została cała bogata treść astronomicznej, fizycznej i antropologicznej geografii z ciągłem uwzględnieniem ogólno-naukowego i społecznego znaczenia tej gałęzi wiedzy. Rysunki w tekście i mapa ułatwiają zrozumienie treści.

Wszystkie powyższe wydawnictwa zaopatrzone są w słowniczki encyklopedyczne. Wyjaśniają one znaczenie nietylko obcych lecz i mniej używanych polskich wyrazów wyrażeń, w broszurach użytych — oraz informują czytelnika pokrótce o osobliwościach i miejscowościach, o których w dziełkach tych jest mowa.

SKŁAD GŁÓWNY:

na Galicyę w księgarni K. Wojnara w Krakowie.
„ Królestwo „ M. Arcta w Warszawie.
„ Śląsk „ Górnoślązaka w Katowicach.

Dalszy ciąg na następnej stronie.

PAIN-EXPELLER

tylko do zewnętrznego użycia.

Zdumiewająco działające wcieranie przy gośćcu, rwaniu w członkach, ostrym i stawowym reumatyzmie, bólu w plecach i krzyżach, postrzałach, paraliżach, przemrożeniu, wywichnięciu, puchnięciu członków i zapaleniu, etc. również jako zewnętrzny środek wzmacniający przy wszystkich znużeniach. Mniej: aniżeli 2 flaszki nie wysyła się i kosztują za z liczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości 3 **kor. 60 hal.**

Prawdziwa angielska pomada ochronna na skórę





nie zawiera żadnych szkodliwych albo zakaźnych substancyi, działa szybko i skutecznie na wszelkie choroby skórne, Usuwa cudownie wszelkie nieczystości skóry na twarzy i ciele, **jak piegi, plamy wątrobiane, wągry** itd., zmarszczki i chropowatość skóry, wydelikaca i wygładza czerwone i szorstkie ręce i dłuższy czas używana nadaje twarzy młodzieńczą świeżość i delikatność. Co wieczora przed udaniem się na spoczynek należy lekko posmarować twarz i te części ciała, które się pragnie odświeżyć i zachować delikatnemi. „Rano obmyć się świeżą, zimną wodą i mojem **mydłem boraksowem.**

Każdy słoik musi mieć na pokrywce wyciśniętą firmę:

Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregradą.

Jeden słoik prawdziwej angielskiej pomady ochronnej na skórę i mydło boraksowe kosztuje 4 korony.

Apteka pod Aniołem Stróżem w Pregrada obok Rohitsch.

PASTYLKI HEMATYNOWE

są najskuteczniejszym środkiem przeciw blednicy, niedokrewnosci wynikającym stąd cierpieniom. Pastylki te działają o żywiająco i są pomocnemi w pomnażaniu krwi. Przy wszelkich objawach rozpoczynającej się niedokrewności i blednicy, które poznać po szybkim zmęczeniu i słabości muszkułów, biciu serca i trudności oddechania, złem trawieniu, kurczach żołądkowych, zawrocie bólu głowy i t. p., należy zaraz zapobiedz wzmaganiu się tej choroby i z całem zaufaniem sprowadzić **pastylki hematynowe**, które są jedynym skutecznym i na pewno działającym środkiem przeciw blednicy i niedokrewności.

Na każde zamówienie sporządzą się te pastylki osobno **w Aptece pod Aniołem Stróżem Adolfa Thierry w Pregrada obok Rohitsch.**

Jedno pudełko kosztuje **4 Korony.**

Każde pudełko musi być własnoręcznym podpisem wytwórcy zaopatrzone.

Zagórzański syrop na piersi

Bardzo przyjemne lekarstwo za,ówno dla dorosłych jak i dla dzieci każdego wieku przeciw kaszlowi i koklu-szowi, katarowi piersiowemu i płucnemu zaflegmieniu, ·ól piersi i t. d. Uspokaja i łagodzi ból i działa skutecznie we wszystkich nawet zadawnionych cierpieniach piersi i płuc — Cena flaszki franko **3 kor. 30 hal.** Każda flaszka musi być zaopatrzona kapslą metalową z metalową firmą.

Sprowadzać można tylko **z apteki pod Aniołem Stróżem dolfa Thierry w Pregrada obok Rohitsch.**

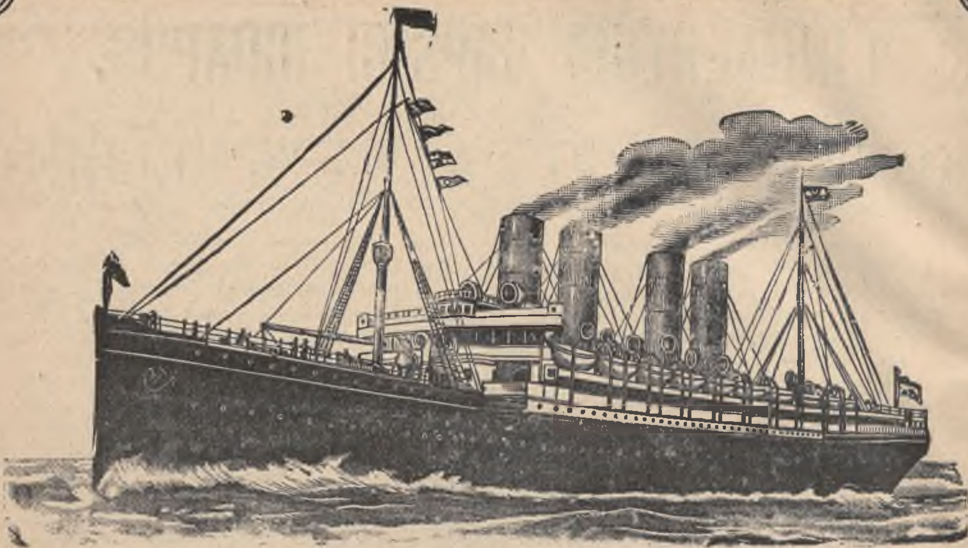
Prawdziwe angielskie pigułki z Kaskary-Sagrady czyszczące krew.

Rulon z 6 pudełkami kosztuje franko **4 korony.** Mniej jak jeden rulon nie wysyła się. Zaleca się osobliwie jako środek ułatwiający wypróżnienie bez szkodliwych następstw.

Zamówienia adresować należy **do Apteki pod Aniołem Stróżem Adolfa Thierry w Pregrada obok Rohitsch.**

Dalszy ciąg na następnej stronie.

Wszystkie te preparaty są prawdziwe do nabycia w Aptece pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada koło Rohitsch.




F. Missler Bremen
Bahnhofstrasse 30.